HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

TOM II.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus *(Act. VI. 4).*



WŁOCŁAWEK.
DRUK H. NEUMANA.
1898.





Дозволено Цензурою.
Варшава, 12 Октября 1898 года.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej dobrej Rady.

Od Redakcyi.

Bardzo często otrzymujemy od czcigodnych i szanownych kapłanów listowne żądania przysyłania na okaz zeszytów czasopisma naszego. Życzeniu temu zadosyćuczynić nie możemy ze względu, że przez rozsyłanie bezzwrotne pojedyńczych zeszytów— narusza się rozpoczęty komplet. Dla ułatwienia natomiast zapoznania się z „Homiletyką“ poważyliśmy się z odnośnem pismem przesłać po pięć zeszytów JW. i WW. XX. Dziekanom, za których łaskawem pośrednictwem czcigodne Duchowieństwo będzie miało sposobność przejrzeć pismo nasze.

Ogłoszeń i zaproszenia do przedpłaty nie ponawialiśmy, przekonani bowiem jesteśmy, że życzliwi i szanowni nasi czytelnicy — dbali o chwałę Bożą — „Homiletyki“ poprzeć nie omieszkają — o co dla rozwoju pisma — serdecznie prosimy.

Program pisma naszego podaliśmy w pierwszym zeszycie. O ile możność pozwoli — z biegiem czasu — wszystkie działy uwzględniać będziemy, nie pomijając i kazań dla ludu. Pragniemy, aby miesięcznik nasz stał się jednocześnie naukowem pismem teologicznem w obszerniejszym zakresie. Z obszerniejszych i wybitniejszych prac drukować będziemy: mowy akademickie Najdostojniejszego X. Rektora b. Duchownej Akademii wypowiedziane w Warszawie r. 1863 — 1867 — oraz nader cenne kazania pasyjne.

W niniejszym zeszycie rozpoczęliśmy kazania ś. p. X. Biskupa Stanisława Adama Krasińskiego. Kazania te nie były przeznaczone do druku — potrzebują przejrzenia i uporządkowania, — czego chętnie podjęliśmy się — ze względu na czcinajgodniejszego dostojnika Kościoła — na Jego bogactwo myśli — serce gorąco miłujące i Kościół i bliźnich. A jeśli nie sprostamy zadaniu — sz. czytelnicy nam raczej względnie winę przypisać zechcą, niż dostojnemu autorowi.

Jednocześnie też umieszczamy: „Wykład popularny małego katechizmu“ ks. Moret. Katechizm ten wielce jest rozpowszechniony we Francyi. U nas zaś podobnych podręczników — przynajmniej tak obszernych i przeznaczonych dla matek i nauczycielek — nie posiadamy. Być może, że katechizm ks. Moret w przykładach w przedstawieniu rzeczy nie we wszystkiem jest doskonałym i wzorowym. Lecz roztropność i praktyka katechety łatwo wszelkie niedostatki uzupełnić może. My tylko otwieramy pole i drogę naszym współbraciom, spodziewając się, że nasza inicyatywa da pohop do wydawania coraz praktyczniejszych i lepszych katechizmów w metodzie samego wykładu, i, że zanim kto weźmie pióro do krytyki, wprzód *sam ofiaruje wzorową pracę* — a właśnie tego pragniemy i to ożywienie na polu katechetyki wywołać chcemy.

Redakcya.

LIST
J. E. Biskupa Henryka Piotra Kossowskiego
do
Ks. Redaktora „Homiletyki".

Kochany Księże Redaktorze

W chwili gdy młoda „Homiletyka" szczęśliwie kończy pierwsze półrocze istnienia swego, z przyjemnością spełniam życzenie Twoje, objawienia Ci, szanowny Księże, zdania mego o tem wydawnictwie Twojem, gdyż sumiennie mogę je spełnić wyrażeniem Ci całego dlań uznania mego, na które ono, sądzę, w zupełności zasługuje. Wiernie spełniłeś obietnice jakie nam dałeś w programie Twoim: przyniosłeś w tem pierwszem półroczu czytelnikom Twoim cały szereg prac dobrych i pożytecznych, które choć zapewne nie wszystkie są jednakowej wartości, wszystkie przecie noszą na sobie jasne znamię zdrowej nauki katolickiej, i tchną czystym duchem miłości Kościoła i świętej wiary naszej; a niektóre z nich, jak mianowicie wspaniałe kazanie o Modlitwie Pańskiej, którem Ci dano było pierwsze zaraz dwa zeszyty przyozdobić, prawdziwie pierwszorzędne mają znaczenie jako wysoki wzór wymowy kaznodziejskiej, który bodajby jak najwięcej u nas znalazł naśladowców. Winszując Ci więc, kochany ks. Redaktorze,

tego pomyślnego początku, życzę Ci zdrowia i siły, i cierpliwości i wytrwałości do dalszej pracy, aby za łaską i błogosławieństwem Bożem, pożyteczne to pismo, coraz szerzej i coraz piękniej w tymże duchu i kierunku się rozwijając, wydawało wśród duchowieństwa naszego, Bogu na chwałę i ludowi wiernemu na pożytek, obfity owoc coraz głębszego przeniknienia się żywotnemi i ożywczemi zasadami wymowy kościelnej, i coraz umiejętniejszego i gorliwszego onychże na polu pracy kapłańskiej stosowania.

† *H. P. Kossowski Bp.*

Włocławek, d. 15 października 1898.

O GŁOSZENIU SŁOWA BOŻEGO*).

LIST OKÓLNY

przez św. Kongregacyę Biskupów i Zakonników z polecenia Ojca św. Leona XIII wydany.

Ojciec św. Leon XIII dbający wielce o to, aby należycie był sprawiany urząd apostolski opowiadania Słowa Bożego, szczególniej za dni naszych dla oświecenia ludu chrześciańskiego tak konieczny,—z wielką boleścią serca przekonał się, że w głoszeniu Słowa Bożego powstało wiele ciężkich nadużyć, przez które samo opowiadanie idzie w pogardę, staje się próżnem i bezowocnem. Dlatego śladami poprzedników swoich [1]) polecił św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, aby się odniosła do wszystkich Biskupów we Włoszech oraz Przełożonych zgromadzeń zakonnych, by ci ze szczególniejszą gorliwością i czujnością, o ile mogą, usunęli te nadużycia i środki zaradcze zastosowali.

---

*) Literae Enc. spectantes sacram praedicationem iussu SS. D. N. Leonis XIII a S. Cong. Episcoporum et Regularium editae et ad omnes Revmos Italiae Regni Ordinarios Superioresque Ordinum regularium et Congregationum religiosarum directae.

[1]) Clemens X. Innocentius XI. Innocentius XIII. Benedictus XIII.

Odpowiednio zatem do rozkazów Ojca św. Kongregacya zaleca wszystkim Przewielebnym Rządcom Dyecezyi i Przełożonym zgromadzeń zakonnych następujące przepisy, upominając, aby z całą gorliwością i troskliwością nad ich wykonaniem czuwali.

1. Naprzód mają przestrzegać, aby opowiadacz Słowa Bożego ożywiony był prawdziwą chrześciańską pobożnością, iżby pałał ku Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi gorącą miłością, bez której byłby tylko *aes sonans aut cymbalum tinniens* [2]); gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich — stanowi prawdziwą pobudkę i cel opowiadania ewangelicznego.—Ta chrześciańska pobożność, tak konieczna dla opowiadaczy Słowa Bożego, ma się objawiać i w zewnętrznem ich zachowaniu: czyny powinny być zgodne z głoszoną nauką — co światowe i ziemskie dalekiem od nich być winno, aby się wszędzie okazywali jako *ministri Christi et dispensatores mysteriorum Dei* [3]). Inaczej bowiem jako zaznacza św. Tomasz z Akw.: *si doctrina est bona et praedicator malus, ipse est occasio blasphemiae doctrinae Dei* [4]).

Z pobożnością i cnotą chrześciańską łączyć się powinna nauka; wiadomą bowiem i doświadczoną jest rzeczą, iż napróżno spodziewalibyśmy się gruntownego i owocnego nauczania od tych, którzy przedtem głębokiej, — szczególnie świętej wiedzy pracą sumienną nie nabyli, którzy odważają się bez przygotowania należytego lub żadnego wstępować na kazalnicę. Nic dziwnego, że opowiadanie ich jest próżną gadaniną; nie pamiętają, że na szyderstwo wystawiają Słowo Pańskie. Słusznie też do nich stosować można słowa Pisma św.: *Quia tu scientiam repulisti, ego repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi* [5]).

2. Jedynie wtedy dopiero, kiedy kapłan nabędzie powyższe przymioty — najprzewielebniejszy biskup lub przełożony zgromadzenia może mu poruczyć ważny urząd głoszenia Słowa Bożego, lecz i wówczas baczyć mają, iżby przedmiotem kazania to tylko było co się właściwie i ściśle odnosi do świętego nauczania. Przedmiot nauczania zakreślił sam Zbawiciel, mówiąc: *Praedicate*

---

[2]) I Cor. XIII, 1.
[3]) I Cor. IV, 1.
[4]) Comment in Math. V.
[5]) Os. IV, 6.

Evangelium... [6]) *docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis* [7]). Stosownie do słów powyższych doktór anielski pisze. *Praedicatores debent illuminare in credendis, dirigere in operandis, vitanda manifestare, et modo comminando, modo exhortando, hominibus praedicare* [8]). Sobór zaś Trydencki zaleca: *Annuntiantes eis vitia, quae eos declinare et virtutes quas sectari oportet, ut poenam aeternam evadere et coelestem gloriam consequi valeant* [9]). O wiele obszerniej wszystko to wyjaśnia Najwyższy Pasterz Pius IX, gdy pisze: *Non semetipsos, sed Christum Crucifixum praedicantes, Sanctissima Religionis nostrae dogmata et praecepta, iuxta catholicae Ecclesiae et Patrum doctrinam, gravi ac splendido orationis genere, populo clare aperteque annuntient: peculiaria singulorum officia accurate explicent; omnesque a flagitiis deterreant, ad pietatem inflamment, quo fideles Dei verbo salubriter refecti, vitia omnia declinent, virtutes sectentur, atque ita aeternas poenas evadere, et coelestem gloriam consequi valeant* [10]). Tak więc widoczną jest rzeczą, że: Skład wiary, Dekalog, Przykazania kościelne, Sakramenta święte, cnoty i grzechy, obowiązki każdego stanu i inne prawdy stanowią wyłączny i zwykły przedmiot świętego nauczania.

3. Mimo to ważne te przedmioty wielu z dzisiejszych kaznodziejów sobie lekceważy *quaerentes quae sua sunt, non quae Jesu Christi* [11]). Wiedzą, że podobne tematy obierając, utraciliby popularność i rozgłos, o który im najwięcej idzie, więc podobnych przedmiotów szczególniej w czasie postu lub większych uroczystości nie poruszają. W miejsce dawnych kazań — wprowadzają *konferencye,* które więcej działają na wyobraźnią, niż wolę poruszają. Owszem, gdyby choć w konferencyach wierni byli pouczani o zasadach moralności przez poddawanie im pomocy duchownych: jak mają panować nad namiętnościami, jak się ćwi-

---

6) Marc. XVI, 15.
7) Mat. XXVIII, 20.
8) Loco cit.
9) Sess. V. c. 2, de Ref.
10) *Lit. encycl.* 9 nov. 1846.
11) I Cor, XIII, 5.

czyć w pokorze i posłuszeństwie względem Kościoła — to przynajmniej tenby mógł być pożytek, iżby słuchacz stopniowo się pozbywał uprzedzenia przeciw wierze a natomiast usposabiał się do nabycia światła prawdy — tem więcej, że błędy religijne zwłaszcza pośród ludów katolickich nie tyle zboczeń umysłu — ile są owocem zepsutego serca: *de corde exeunt cogitationes malae... blasphemiae* [12]). Stąd też Augustyn św. wykładając pięknie te słowa Psalmisty: *Dixit insipiens in corde suo: non est Deus* [13]), tę podaje uwagę: *In corde suo non in mente sua.*

4. Takie zdanie wypowiadamy o konferencyach — jednak ich bezwarunkowo potępiać nie myślimy; owszem jeśli one są w duchu Kościoła dobrze opracowane, mogą być pożyteczne a nawet i konieczne do usunięcia wielu błędnych sądów przeciw wierze świętej. Konferencye powinny być wolne od wszelkich rozpraw o rzeczach oderwanych, nie odnoszących się do życia praktycznego. Tematy te, które nie odnoszą się do religii, ale raczej stanowią zakres dziennikarstwa, lub dysput akademickich— miejscu świętemu nie przystoją.

Konferencye, które mają na celu obronę wiary świętej, są niekiedy konieczne. Lecz zadanie to przedsiębrać mogą ci tylko, którzy już są zaprawieni i uzdolnieni do naukowego wystąpienia: wybitniejsi nawet mówcy liczyć winni się z tem, gdzie, kiedy i do kogo prawić mają konferencye — a jeśli wątpliwość zachodzi — sąd do biskupa należy.

Apologia sama opierać się powinna na świętej nauce Kościoła — ma nosić cechę siły i jasności. Wszelkie odpieranie zarzutów, wszelkie wywody uczone, czerpane z nauk przyrodzonych, lub innych nauk świeckich, łatwo zrodzić mogą nowe tylko wątpliwości.

Nadewszystko trzeba baczną uwagę zwrócić na to, iżby przez zbyt częste prawienie konferencyi znaczenie kazań moralnych nie upadło—jakoby one służyć miały tylko dla pospólstwa kaznodziei i słuchaczów, gdyż kazania moralne bardzo są ważne dla wszy-

---

[12]) Mat. XV, 19.
[13]) Ps. XIII, 1.

stkich wiernych — i nie ustępują apologetycznym konferencyom. Najznakomitsi kaznodzieje wobec grona oświeconego słuchacza, nie zaniedbywali podawać upomnień moralnych. Gdyby to zaniedbali -— wówczas liczna słuchaczów rzesza byłaby zmuszoną słuchać zawsze kazań o błędach przeciwnych wierze, których mało lub wcale śród nich niema, a nigdy o uchybieniach i występkach, których między takimi słuchaczami więcej, niż śród pospólstwa.

5. Lecz jeśli skarżymy się na wiele nadużyć w wyborze przedmiotu przez kaznodziejów, to niemniej godne opłakania są nadużycia w samem przedstawieniu rzeczy. Święty Tomasz te szczególniej przymioty uważa za nieodzowne w kaznodziei: *Ut vere sit lux mundi, tria debet habere praedicator verbi divini: primum est stabilitas, ut non deviet a veritate; secundum est claritas, ut non doceat cum obscuritate; tertium est utilitas, ut quaerat Dei laudem non suam* [14]). Smutnem to jest wielce, ale prawdziwem, że dzisiejsze kazania wielce się różnią od owej jasności i prostoty ewangelicznej, jakie je cechować powinny. Cały wykład to istna mieszanina zdań pełna dwuznacznych myśli, dowodzeń, ogólników, porównań oderwanych bez porządku i ładu nieprzystępnych dla słuchacza, tak, że można ze smutkiem powtórzyć słowa Proroka: *parvuli petierunt panem et non erat qui frangeret eis* [15]).

Co boleśniejsze, że nauczanie wiary św. często nie posiada onej niezbędnej cechy pobożności chrześciańskiej, której tchnienie wszystko ożywia — która jest darem Ducha św. — tak iżby o sobie kaznodzieja mógł powiedzieć: *Sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis* [16]). Lecz modni kaznodzieje, jakby z umysłu, opierając się *in persuasibilibus humane sapientiae verbis* — nie wiele uwagi zwracają na Pismo św. — pierwszorzędne źródło nauczania ewangelicznego,—jak to pięknie Ojciec św., szczęśliwie nam panujący, Leon XIII w liście swym zaznaczył: „Haec propria et singularis Scripturarum virtus, a divino afflatu Spiritus sancti

---

[14]) loco c.

[15]) Thren IV, 4.

[16]) I Cor. II, 4.

profecta, ea est, quae oratori sacro auctoritatem addit, apostolicam praebet dicendi libertatem, nervosam victricemque tribuit eloquentiam. Quisquis enim divini verbi spiritum et robur eloquendo refert, ille *non loquitur in sermone tantum, sed et in virtute, et Spiritu sancto et in plenitudine multa* [17]). Quapropter ii dicendi sunt praepostere improvideque facere, qui ita conciones de religione habent, et praecepta divina enunciant, nihil ut fere afferant nisi humnae scientiae et prudentiae verba, suis magis argumentis quam divinis innixi. Istorum scilicet orationem, quantumvis nitentem luminibus languescere et frigere necesse est utpote quae igne careat sermonis Dei, eamdemque longe abesse ab illa, qua divinus sermo pollet virtute: *Vivus est enim sermo Dei et efficax, et penetrabilior omni gladio ancipiti, et pertingens usque ad divisionem animae ac spiritus* [18]). Quamquam hoc etiam prudentioribus assentiendium est, inesse in sacris Litteris mire variam et uberem magnisque dignam rebus eloquentiam: id quod Augustinus pervidit diserteque arguit [19]), atque res ipsa confirmat praestantissimorum in oratoribus sacris, qui nomen suum assiduae Bibliorum consuetudini piaeqae meditationi se praecipue debere, Deo, grati affirmarunt [20]).—Oto jak nauczania religijnego znakomitem źródłem jest Pismo św. W obecnych jednak czasach kaznodzieje hołdując modzie, zamiast czerpać wymowę swoją ze zródła wody *żywej* — Pisma św., Ojców Kościoła i Koncyliów — zwracają się do cystern zwietrzałych mądrości ludzkiej, — na potwierdzenie swej nauki, przytaczając autorów świeckich, nowszych, żyjących nawet, których słowa dają powód do niejasnego lub niebezpiecznego tłómaczenia, zamiast powoływać się na zdania natchnione Pisma, lub powagę Ojców świętych i Soborów. — „Najgorszem nadużyciem wymowy świętej jest patrzeć na rzeczy Boże tylko z punktu widzenia spraw doczesnych — a pomijać cel jedyny — pamięć na życie przyszłe; wyliczać pożytki i błogie owoce jakie religia przynosi dla społeczeństwa, a nie przedsta-

---

17) I Tess. I, 5.

18) Hebr. IV, 12.

19) *De Doctr. Christ.* IV, 6, 7.

20) Lit encycl. de studiis Script. s. 18 Nov. 1893.

wiać obowiązków, jakie ona nakłada; przedstawiać Odkupiciela jako znakomitego dobroczyńcę ludzkości — a pomijać Jego sprawiedliwość jako wiecznego Sędziego [21])".

„Exiguus exinde huiusmodi praedicationis fructus: ex qua forte mundanus quisque homo persuasus exit, se, quin mores corrigat, dummodo in Christum credat probum christianum fore [22])".

Lecz czy tacy mówcy dbają o pożytek duchowy swoich słuchaczów, którym tylko chcą się przypodobać? *prurientes auribus* [23]). Bynajmniej! Chcą, aby świątynie tłumnie zapełnione były—ale pragnienie święte pozyskania dusz Chrystusowi, serca ich nie zajmuje. Takich kaznodziejów nie usłyszy, aby prawili o grzechu, o rzeczach ostatecznych, o prawdach wiecznych, które do upamiętania się i pokuty zdolne pobudzić *contristare ad poenitantiam* — ale mówią, aby się tłumom przypodobali — verba placentia [24]) głoszą, tak, że widzisz w nich raczej przywódzców ludowych, niż apostołów, mówców świeckich, niż kościelnych; chcą zdobyć oklaski — co już św. Hieronim dawno potępił, gdy pisał: *docente in Ecclesia te non clamor populi, sed gemitus suscitetur: auditorum lacrymae laudes tuae sint* [25]). Nic dziwnego, że mówców takich całe opowiadanie słowa Bożego trąci sztuką teatralną — niema świętego namaszczenia — niema mocy Bożej i nadprzyrodzonej skuteczności. Stąd zepsucie smaku Słowa Bożego u świeckich i śród samego duchowieństwa, stąd zgorszenie pierwszych, mała lub żadna poprawa błądzących i niedowiarków, którzy choć chętnie i tłumnie niekiedy przychodzą do świątyń, na piękne słówka, zwłaszcza zwabieni szumnymi frazesami, *postęp, ojczyzna, dzisiejsza nauka,*— i radzi przyklaskują i świadczą, że to głośny mówca. Lecz po kazaniu wychodzą takimi,

---

[21]) Est etiam pessimus sacrae elequentiae abusus, religiosa themata unice ob praesentis vitae rationes, quin de futura vel mentio fiat. passim pertractare: commoda recensere a christiona Religione mundo allata, et officia dissimulare: divinum Redemptorem uti egregium φιλάνθρωπον pingere, et Eius, ut Judicis aeterni, iustitiam praeterire. Card. Bausa Archiep. Flor. ad in cler. 1892.

[22]) Card. Bausa l. c.

[23]) II. Tim. IV, 3.

[24]) Izai. XXX, 10.

[25]) Ad Nepotian.

jakimi do kościoła przyszli, *mirabantur, sed non convertebantur* [26]).

Św. Kongregacya, stosownie do polecenia Ojca św., pragnąc położyć kres wszystkim tym smutnym nadużyciom, wzywa najprzewielebniejszych ks. biskupów i przełożonych zgromadzeń zakonnych, aby z całą apostolską gorliwością i mocą, starali się powyższe nadużycia wykorzenić. Aby pamiętali na przepis Koncylium: *viros idoneos ad huiusmodi praedicationis officium assumere tenentur* [27]) — i aby z roztropnością środki zaradcze stosowali. Aby na urząd opowiadacza Słowa Bożego w swej dyecezyi tylko tych kapłanów wyznaczali, o których uzdolnieniu i duchu kościelnym, czy to przez egzamin lub skądinąd są przekonani — *nisi prius de vita et scientia et moribus probati fuerint* [27]). Kapłani z obcej dyecezyi powinni okazać list swego biskupa lub przełożonych, że są i godn i uzdolnieni do głoszenia Słowa Bożego. Przełożeni Zakonów i Kongregacyi nie zezwolą żadnemu z członków na prawienie kazań, ani wydadzą świadectwa, zanim przekonani będą o jego uzdolnieniu do opowiadania Słowa Bożego. Jeśliby kaznodzieja, na mocy świadectwa dopuszczony do ambony — przymiotom wyrażonym w niniejszym liście nie odpowiadał — ma być upomniany, a jeśli upomnienie nie poskutkuje, ma być usunięty nawet przy zastosowaniu środków kanonicznych.

Kongregacya żywi niepłonną nadzieję, że gorliwość Biskupów, Przełożonych zgromadzeń wkrótce położy tamę modnemu prawieniu kazań, a właściwie—każeniu Słowa Bożego, że światowe dodatki z nauczania świętego usunięte zostaną i wreszcie, że powróci właściwy, chwalebny, nadprzyrodzony i skuteczny charakter głoszenia Słowa Pańskiego: na chwałę Bożą, zbawienie duszy, pożytek całego świata i Kościoła [28]).

Rzym. Sekretaryat św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników.

31 lipca 1894 r. *Izydor* Kard. *Verga*, prefekt.

Aloisius Trombetta, za sekretarza.

---

26) St. Aug. in Matth. XIX, 25.

27) Sess. V. c. 2 *de Reform.*

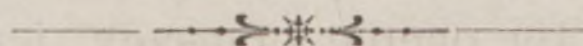
28) Cum appr. eccl*ica* — przełożył *M. N.*

ROZBIÓR KRYTYCZNY KAZAŃ

X. Jacka Liberyusza D. Ś. T.

Proboszcza Kościoła Bożego Ciała Kanoników Regularnych

na Kaźmierzu przy Krakowie.



Jednym ze znakomitszych kaznodziejów z czasów królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, (a więc z epoki upadku wymowy kościelnej) był *X. Jacek Liberyusz.* Urodził się na Kaźmierzu r. 1599 z ojca radcy miejskiego; początkowe nauki pobierał w domu, następnie kształcił się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Około 1617 r. wstąpił do zakonu; po złożonej profesyi uzyskał stopień magistra i uczył w Uniwersytecie Jag. filozofii. Następnie posłany na studya teologiczne do Rzymu, po trzech latach otrzymał stopień doktora teologii. Wracając do kraju zatrzymał się w Medyolanie, gdzie uczył przez lat trzy filozofii w swoim zakonie. Po powrocie do Krakowa został zwyczajnym kaznodzieją kościoła Bożego Ciała, lektorem filozofii i Magistrem nowicyuszów. 1640 wybrany koadyutorem przy Kłoczyńskim z prawem następstwa, podniósł wielce karność zakonu, dochody klasztorne przymnożył, kochany od braci, ceniony przez biskupów Gembickiego i Trzebickiego, którzy go używali do ważniejszych spraw kościelnych, robiąc go cenzorem ksiąg religijnej treści, wizytatorem klasztorów zakonnic. Był to mąż uczony, światły

i świątobliwy, a łagodnego usposobienia, prepozytem generalnym był lat 29, w zakonie lat 56, urząd kaznodziei piastował około lat 36, a piastował chlubnie, był kaznodzieją znacznej wziętości, był chętnie słuchany; kazania jego drukiem ogłoszone polecane były przez biskupów klerowi, szeroko się rozchodziły i były czytane. Osobliwszym był czcicielem Najśw. Maryi Panny; ku Jej czci zbudował kaplicę, która na zewnętrznej stronie nosi napis, iż się zwał kapelanem Maryi. On przyjmował i gościł w swoim klasztorze, szwedzkiego króla, najezdcę—Karola Gustawa.

Kiedy Birkowski kończył swój zawód kaznodziejski, Liberyusz go poczynał. Miał wiele z nim podobieństwa, ale nie ma tego zapału i ognia, co X. Fabian.

Mecherzyński a za nim Encyklopedya Kościelna i inni tyle tylko o nim napisali że: „w stylu *makaroniczny*, bawi się fraszkami, tłumaczy prognostyki, napełniony mnóstwem cytacyj. Suetoniusza, Ovida, Horacego, Pliniusza jedynie dla dowcipnych gadek i ozdób krasomówskich przytacza.“ Jest w tem poniekąd słuszność, i niema w tej ocenie przesady, jeśli go ocenimy w duchu XIX wieku. Wzorowym go nie nazwiemy. Inaczej zaś wyda się nam ocena jego na tle wieku XVII; znajdą się tam jeśli nie zalety, to przynajmniej usprawiedliwienie; na każdy sposób niepośledni pożytek dla młodych miłośników swojskiej literatury kaznodziejskiej.

Nie wszystko bowiem, co z tej epoki pochodzi, należy się potępiać w czambuł. Jeśli bowiem Sienkiewicz z tej nieszczęśliwej epoki wydobył podziwu godne charaktery, i tak obfity a cenny materyał do powieści historycznych, dlaczegóż tylko ówczesne kaznodziejstwo miałoby być bez wartości? Wszakże ono w życiu publicznem tak ważną odgrywało rolę. Przesiąkłe makaronizmem są jego dedykacye, noszą cechę drugiej połowy wieku XVII, ale kazania są w wielkiej części wolne od tego.

Mówiąc o *wadach* w ogóle, uderza niepohamowana chęć mówienia w porównaniach, branych z najrozmaitszych źródeł: astrologii, mitologii, historyi powszechnej, z nauk przyrodniczych, które dzisiaj nie wytrzymają krytyki; widać, że taki był *smak* ówczesny, którego nie nazwiemy szczęśliwym. Kopernik umarł

przed wiekiem, a jednak nasz Liberyusz (Gloriosa 75) zalicza *słońce do planet niestałych*, zmieniających miejsce (errantia sidera). Znajdziesz w nim curiosa, drobiazgowe szperania scholastyczne np. czemu Bóg nie przeklął wody? Kiedy powstali słudzy? Dlaczego Ewę Bóg stworzył z kości (z żebra Adamowego)? Czemu jedzą szołdrę (szynkę) na wielkanoc? (w „Gospodarzu“). Wykłada znaczenie snów; tłumaczy różne *prognostyki*. Przytacza wiele *bajek*, jak np. o chorym kardynale i o małpie, o kotce oczernionej (Stella 57). O chorym lwie i lisie (Gospodarz p. 687). Lew z wilkiem sądzą osła (str. 190.) Jako przykład poufałości i pieszczotliwości (Gospodyni 171.), woła: „O święta gębusio! Mówiąc o dziecięciu Jezusie, Jego ku Matce posłuszeństwie, pisze: *Owo ja matusiu* (97) *na kolanka przypadło — zdjąwszy czapeczkę przed Nią stawało*“.

Św. Jana Ewang. zawsze nazywa *Sekretarzem Pańskim*, Archanioła *Gabryela* robi Astrologiem przepowiadającym zaćmienie słońca przedwiecznego przy Wcieleniu Syna Bożego; *a moc Najwyższego zaćmi Tobie;* i że jego przepowiednia się spełniła.

Tytuły kazań niektórych noszą piętno wieku, jak np. na św. Ignacy: *Przyłbica żołnierska z bogatym pszczół rojem*, to znaczy: Ten który był żołnierzem, założył towarzystwo, które wydało ludzi mądrych i kaznodziejów i t. d., uczonych, świątobliwych. Takich pszczołami zowią, bo są pracowici, takim był św. Ignacy. Ma wyrazy, dziś nieużywane, jak np. *usnaht* (Haus knecht), ruby (gruby), zybura (rodzaj polewki), zagębki, załebki, mówić w klar (jasno). Za *zaletę* w ogóle kazań Liberyusza można poczytać: że są pisane stylem popularnym, przystępnym, jasnym; niekiedy przez użycie synonimów stara się rzecz opisowo, jasno (w parafrazie) wyłożyć, jak np. Wstęp kaz. III na Boże Narodzenie p. 46. „Już koniec biorą wszystkie proroctwa, figury, cienie, obrazy, modelusze, abrysy, którymi Pan Bóg od początku świata prawdziwego Mesyasza i Salvatora abo na osobach ludzkich, abo na inszych rzeczach widomych konterfektował. Już mamy z niebieskiej Arki wypuszczonego ślicznego *Gołębia*, który w uściech swoich zieloną niesie oliwę, na znak ustającego potopu i przyszłego pokoju. *Chwała Bogu na wysokości, a na*

ziemi pokój ludziom. Już mamy czystego *Józefa*, którego własni bracia z szatek odarłszy w niewolę zaprzedadzą, ale się mu potem ta niewola, te więzy w Królestwo obrócą. Już mamy cichego *Mojżesza*, w plecionce* natury naszej na te odmienności świata wyrzuconego, który wszystek naród ludzki z piekielnego wyprowadzi Egiptu. Już mamy z bogatych szpiżarni niebieskich nie anielskiemi rękami, ale samego Ducha św. sprawą zrobioną *Mannę*, *chleb*, i *pokarm żywy*, którego kto zażywać będzie, nie umrze na wieki. Już mamy pokornego *Jonasza*, który widząc, iż z okazyi jego fala na morzu powstała, dla uspokojenia Pańskiego gniewu sam się na śmierć ofiaruje. Już mamy najmilszego *wodza i Mistrza*, który nas drogi prawdziwej i prawdy nieomylnej nauczyć ma. Mamy niewinnego *Baranka*, który za grzechy nasze krwawą ze siebie uczyni ofiarę, który zgładzi, zmaże, zmyje krwią swoją wszystkie świata złości. Tak o Nim powiedział palcem ukazując, przesłaniec Jego: Ecce agnus Dei, qui... Oto Baranek...

Stanę przy tym tytule Nowonarodz. Pana Jezusa, i pokażę łaskom waszym, że nie mógł Jan św. własności Chrystusa Pana lepiej wyrazić, i skutków, które mamy z przyjścia jego na świat, rzetelniej objaśnić, jako gdy go nazwał Barankiem. „Baranku Boży, któryś pod ostremi rózg i biczów nożycami milczał, aniś ust twoich na mnie otworzył, otwórz niegodne me usta, abym o dzisiejszem na świat przyjściu twojem mógł pożytecznie mówić, a pobożnych audytorów racz sprawić serca, aby o tem w cichości i milczeniu chcieli nietęskliwie słuchać". *Temat* zakłada wyraźnie, *podziały* robi dobre jak np. w kazaniu na św. Augustyna: kładzie mu na głowę trzy wieńce: z liści figowych — jako pokornemu pokutnikowi, z wonnych fiołków — jako pracowitemu doktorowi i świątobliwemu biskupowi, z zielonych liści drzewa oliwnego—jako górującemu subtelnością dowcipu nad innymi. *Formę* miał właściwą, *wykład*, nie wszędzie ściśle logicznie rozwinięty; ale wszędzie poparty tekstami Pisma św., bardzo licznymi cytatami z Ojców Kościoła. Teksty i Ojców cytuje po łacinie i zaraz obok po polsku. Zdradza wielką znajomość Ojców Kościoła i filozofii św. Tomasza. *Zastosowania moralne*, praktyczne, odnoszące się do owych czasow ustawicznych wojen, na-

jazdów, klęsk. Kazania jego tchną *duchem żywej wiary;* są jawnym dowodem: że *dogmat o Niepokalanem Poczęciu Maryi był podówczas w narodzie powszechnie wierzony* (patrz Gwiazda morska I kazanie str. 21), które poczyna tem: czemu Ją Kościół zowie gwiazdą, a nie słońcem, lub księżycem; bo gwiazda nie cierpi zaćmienia; zawsze ma nieodmienny splendor i zacność.“ Toż i drugie str. 131 — 133 podaje dwie tego przyczyny: ex parte matris, 2° ex parte filii.

W dziele zaś „O gloriosa“, kaz. VI, p. 131 — 133, powołuje się na zakaz Grzegorza XV p. 1622 r. 24 Maja, broniący uczyć przeciwnie pod klątwą.

Również *dogmat o nieomylności Rzymskiego papieża* (w Gospodarzu kaz. III na Wniebow. Maryi Panny, str. 386—390) znajduje swoje zatwierdzenie. Dalej cechuje go *odwaga* i *śmiałość* w powstawaniu na ówczesne nadużycia i butę szlachty, gorliwość o chwałę Bożą i dobro kraju; np. na Liberum veto, na ucisk chłopów, wydzierstwa i swawole żołnierzy, przekupstwa sądów, stroje pań, duchownych i kleryków (czytaj Gwiazdę str. 22 — 24 i 252); (kraj nasz zowie rajem szlachty — a piekłem chłopków ubogich, str.191, 336.) Chwali króla, senat i rycerstwo, że naprawę złego i klęsk odwrócenie zaczęli od wypędzenia aryanów. W kaz. III o sądzie p. 702 — 707 przestrogi daje księżom, szlachcie wyrzuca ucisk poddanych, przekupstwo. (Czytaj kazanie o św. Janie Kantym na ostatniej karcie).

Porównując zalety z wadami, przychodzimy do przekonania, że chociaż wzorowym nie jest, jak Skarga, chociaż nie wyrówna Birkowskiemu, jednak wiele ma z nim podobieństwa pod względem *narodowości* i *popularności stylu*, godzien jest czytania, a nawet dla tłumaczenia prognostyków, Encyklopedya Orgelbranda czyni go ważnym dla historyi obyczajów.

Dzieł przez Liberyusza wydanych jest 3 tomy in 4° drukiem gockim. I. *Gospodarz nieba i ziemi Jezus Chrystus Syn Boży wcielony w przednie uroczystości tajemnic i dzieł swoich pobożnemu auditorowi na kazaniach wystawiony.* 1657. 1669. druk Balcera Śmieszkowica w Krakowie, str. 719 z przydatkiem *Kolędy gospodarskiej różnym stanom (na Nowe lato i Trzech Kró-*

lów) i dwu kazań 1) o *św. Ignacym* fundatorze soc. Jezu, 2) o błogosławionym *Janie Kantym* Teologu i profesorze Akademii Krakowskiej. Na czele nosi dedykacyę biskupowi Andrzejowi Trzebickiemu i list tegoż biskupa do autora, w którym te słowa: *Zjednałeś WM. sobie tą pracą w niebie przysługę, konwentowi swemu, Krakowowi i dyecezyi mojej ozdobę, a naostatek kaznodziejom dałeś do rąk subsidyum* i t. d. Obejmuje na każde święto po trzy kazania, razem 39. Są one po części treści dogmatycznej; po większej części moralnej. Przeważnie są to kazania *dobre*, można i dzisiaj z nich korzystać; jak np. I. na Boże Narodzenie na temat: Naprawa świata i zbawienie człowieka potrzebowała, aby Bóg stał się człowiekiem. III. Nazwa Baranka przez Jana św. dana Panu Jezusowi, najlepiej wyraża własności Pana Jezusa i skutki Jego przyjścia. Imię Jezus uzdrawia, cieszy, umacnia. Źli konsyliarze zawiedli Heroda. Dla złości Heroda i Jerozolimy nie świeci gwiazda w mieście. Nie wita Heród Pana Jezusa ani Jerozolima za jego przykładem. Na szczególną uwagę zasługują: na Wniebowstąpienie Pana Jezusa II i III, i na Znalezienie św. Krzyża, III na św. Trójcę. Na Boże Ciało, Poświęcenie kościoła. I i III o sądzie ostatecznym, II o sądzie, nieco temat dziwaczny: Trzeba umieć arytmetykę na Sąd Pański; ale kazanie dobre. Temat III-o: Instygatorem na sądzie będzie *czas*; jest *wcale dobre*. Bóg czasu nam pożycza. Czas trojaki: Bóg przyjdzie w światłości— wykryje defekty—makuły,√aby wzięły pochwałę — justitias judicabit: tu wylicza grzechy wszystkich stanów. Potępieńcy najwięcej żałują czasu źle strawionego.

Styl przystępny — damy jeszcze jedną próbkę stylu z II kazania na św. Krzyż p. 408.

„Bez czego żaden w poczet sług Jezusowych nie bywa przyjęty, bez czego żaden pobożny nie poczyna sprawy, bez czego z domu za próg nogi nie wynosi, bez czego do stołu nie siada ani potrawy nie kosztuje: bez czego na łoże nie idzie, ani z niego wstawa; do czego w każdem przelęknieniu i niebezpieczeństwie ucieka, co nas od pogan i Żydów niewiernych dzieli, co nas do wiekuistej ma wnieść szczęśliwości, to dziś uroczystym i chwalebnym festem Kościół powszechny sławi, wielbi i wynosi, najm. chrześcianie!

Krzyż najsłodszy Pana a Zbawiciela naszego. *Szlachetne i słodkie drzewo* (hymn eccl.), na którym Pan Bóg ten drogi i zbawienny owoc światu do pożywania zawiesił; *aby wszelki, co weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny*. Wysoki a droższy nad złoto *lichtarz*, na którym wystawiona jest jasna na wieki gorejąca świeca, aby świeciła wszystkim Bożego domu obywatelom Mat XV. *Wagę sprawiedliwą* dwie szale mającą, na której Ciało i Krew Boską z grzechami wszystkiego świata ważono, *Katedrę* znamienitą, na której nam niebieski Praeceptor, cierniowy kołpak miasto bireta na głowę wziąwszy, z gorącym obu rąk gestem, zbawienne lekcye czytał. Drzewo, gdzie było przybite Ciało Chrystusa cierpiącego, była też i *Katedra Mistrza* nauczającego (św. Aug.). *Stół* przezacny, na którym ten niebieski kupiec, a nasz rękojmia, wielką zbyt sumę na wykupienie nędznego człowieka wysypał i wyliczył. I Cor. VI.

Rzekę ja *Teatrum* jedno szerokie, na którem Syn Boży przedziwną swą Mądrość, Miłość i potencyą światu wystawił. O tem chcę mówić, jako ten Gospodarz Niebieski Jezus Chrystus odprawując dzieło zbawienia ludzkiego, popisał się zbyt chwalebnie na placu Krzyża św. z *mądrością, miłością i potęgą* swoją. Panie Jezu pobłogosław do mówienia i słuchania przeżegnaniem Krzyża Twego świętego.

W *Kolędach* według ówczesnego zwyczaju odpowiednio do potrzeb i wad czasu, rozdaje różnym stanom symboliczne podarki: Duchownym słońce — to znaczy pektorał złoty, Akademii szczerość, sędziom miecz złoty, żołnierzom cielca, mieszczanom tarczę, małżonkom pierścień złoty, z dyamentem wdowom, pannom zausznice i perły, młodzieńcom laskę złotą, klerykom nożyce, dyssydentom mysz złotą, sługom pas złoty, pijanicom kubek, kosterom dzwonki, wszystkim auditorom koronę złotą. Są to kazania osłodzone humorem i dowcipem zaprawione, a pod figurami prawdy nie ukrywa, prawi im morały, nie szczędzi pochwał, gdzie potrzeba, śmiało nastaje na panujące podówczas wady. Zajmują kart 35.

Przyłbica żołnierska z bogatym pszczół rojem w oktawę wielkiego Patryarchy i fundatora Societatis Jesu, św. Ignacego przy

konkluzyi nabożeństwa i dziękowania Panu Bogu za szczęśliwie przeżyty wiek abo sto lat Soc. Jesu r. 1640 dnia 5 Aug. w kościele św. Barbary OO. Jezuitów na kazaniu zalecona. w Krakowie w drukarni Balc. Śmieszkowica kart 9. Znaczenie tytułu wyłożone wyżej. *Kazanie dobre.* Wylicza zbożne prace Jezuitów: medytacye, katechizacye, misyę, walkę z herezyą; uczą w szkołach, księgi piszą, do usługi bliźnich spieszą. Sobie skąpi, Bogu hojni; te i inne prace, co za Brewiarzem na dzień tego Swiętego wyszczególnia; dalej tłumaczy czemu ich Κατἐξοχήν Ojcami zowią, który tytuł innym zakonnikom nie dają. Piękne i podniosłe zakończenie: z imienia Jezus, od którego nazwę biorą, wróży OO. pomyślną przyszłość, i pięknem życzeniem aby napełniali Kościół św. miodem nauki i świątobliwości zamyka mowę słowy Ovid. I. Trist. *Quo pede caepisti, sic bene semper eas. Sicut dies juventutis tuae, ita et senectus tua. Amen.*

Lapis angularis, kamień węgielny abo kątny na podparcie osłabiałego Królestwa w świątobliwym mężu i słudze Bożym Janie Kantym teologu i profesorze Akad. Krak. upatrzony, a przy zaczęciu komissyi od św. Stolicy Ap. na dalszą o świątobliwego cudach i czci jego u wiernych informacyą naznaczonej w kazaniu, 1667 9 Marca w kościele św. Anny pobożnemu auditorowi *pokazany. Drukarnia* ta sama co wyżej. Na pytanie: Czemu Akademia i mieszkańcy Krakowa wnoszą prośbę do Stolicy Ap. o kanonizacyę bł. Jana Kantego? odpowiada: że ludzie mądrzy, święci są murem miasta, kamieniem węgielnym podpierającym ściany królestwa; co stwierdza licznymi przykładami i tekstami Dawida, i t. d., ciało Mojżesza było przyczyną błogosławieństwa — więc też i w niniejszym rozpaczliwym stanie kraju pomocy za przyczyną bł. Jana Kantego spodziewać się należy. Wylicza obszernie jakie dobrodziejstwa za przyczyną bł. Jana Kantego spłynęły na Uniwersytet Jagielloński, podnosi zacność Almae matris; wspomina, że byliśmy ongi mianem Przedmurza Chrześciaństwa (przez Legata Papieskiego) zaszczyceni, a dzisiaj na cośmy zeszli. Gromi grzechy publiczne i gorąco nawołuje do pokuty. Kończy podniosłą modlitwą do bł. Jana Kantego. Przepyszne kazanie tchnie żywą wiarą i namaszczeniem; język czysty, piękny, jędrny, wolny od makaronizmu. Zaznaczam dwa niezwykłe dziś wyrazy: *naj-*

wielebniejszy pralat, *nieprzerobiony*, których używał mówiąc o Suffraganie biskupie Oborskim; co dzisiaj się mówi: Najprzewielebniejszy, niezmordowany, niespracowany. Szczupłość miejsca nie pozwala robić wyjątków czyli wypisów piękniejszych ustępów; warto przeczytać całe kazanie (per extensum).

Gospodyni nieba i ziemi Najśw. Panna Marya, dwudziestą kazań na hymn kościelny i O Gloriosa Domina po różnych w Krakowie kościołach sławiona. Przydane są troje kazania o św. Jacku PP. nabożnym słudze bł. P. miane u OO. Dominikanów w Krakowie, a teraz świeżo czwarte o św. Augustynie B. i Dokt. Kościoła św. miane w Bychowie. W drukarni wdowy Łuk. Kupisz 1657. str. 378. Kazanie o św. Augustynie nosi rok 1644.

Dzieło dedykowane Biskupowi Piotrowi Gębickiemu; aprobata od Stan. Różyckiego Rektora Uniw. Jag.

Na czele hymn *O gloriosa po łacinie i po polsku: O gospodzie.* W słowie do czytelnika podaje powód, czemu ten hymn bierze za tło, powołując się na roczniki Vadniga franciszkanina 1222 utrzymujące, że Marya Panna mu objawiła, iż ten hymn jest jej najmilszym.

Liberyusz miewał te kazania w różnych kościołach Krakowskich: Bożego Ciała, u fary Maryackiej, u św. Katarzyny, OO. Dominikanów, u Bernardynów; co dowodzi, że znany był z gorącej miłości i wielkiej czci ku Maryi Pannie, kiedy go wszędzie z kazaniem proszono, kiedy tyle kazań o Niej wypowiedział i napisał. A są to kazania (z małym wyjątkiem) *dobre* i mogą być jeszcze dzisiaj *użyte.* Napisane czystą, poprawną polszczyzną, noszą piętno prawdziwego teologa i gorącego czciciela Maryi.

W 1 kładzie na głowę Maryi trzy korony: *żelazną* jako córce Ojca Niebieskiego, *srebrną* jako Oblubienicy Ducha św.; *złotą* jako królowej i Matce Syna Bożego. Pierwszą na znak męstwa. Ślubując bowiem pierwsza dziewictwo Bogu, stała się hetmanką św. Panien. Męstwo pod Krzyżem Jezusa, niezachwiana w wierze i ufności. Złota oznacza łaskawość i chwałę w niebie.

W 2 kreśli przymioty dobrej gospodyni (mniej stosowne na dzisiaj).

3 ma wszystkie warunki do tytułu. *Pani* imię obfitość łask Boskich, władzę w niebie i na ziemi, i nad czyścem — łaskawość.

4 o szkaplerzu Maryi. U Niej ma czeladka chleb i barwę czyli suknią. Opuściwszy wiele przykładów niestosownych—kazanie wcale dobre. O pożytkach szkaplerza, wiarę budzi, nadzieję wzmacnia, nieufność odgania, bojaźliwość otrzeźwia, broni od gniewu Bożego.

Obleczona w słońce piękne porównanie Maryi ze słońcem, jest bardzo dobre, praktyczne.

5 *Wniebowzięta* Marya przewyższa wszystkie gwiazdy światłem, chwałą (situs), dzielnością. Rażą częste porównania z *orlicą*, ze *strusiem*.

6. *Narodzenie Maryi*. Tytuł macierzyństwa Bożego jest zacny (wspaniały), bogaty, wysoki. Wszystkie łaski spłynęły na Nią z tej godności. — Całe kazanie wcale dobre.

Żaden anioł, żaden święty Maryi nie wyrówna cnotami, darami otrzymanymi, żaden nie jest od Niej większy, jedno sam Bóg. Dość powiedzieć, że jest Matką Boga, a każdy domyśli się, że u Syna ma wielką powagę. Czego Syn nie uczyni dla Matki— czego Matka nie uprosi, nie sprawi u Syna? — Przeto Ją słusznie z Kościołem pozdrawiamy mianem: życie — słodkości — i nadziejo nasza! Witaj!

7. Czemu Narodzenie Maryi zowie Kościół *stworzeniem?* Bo się rodzi bez *zmazy*, bo na Niej ukazał Bóg wielką *moc* swoją, Marya complementum Trójcy św. Bóg nad Maryę nic większego uczynić nie mógł. Duch św. udzielił Jej tyle łask, ile tylko objąć mogła. Abyssus gratiarum, głębokością, morzem łask, skarbem świątobliwości zowie Ją św. Damascen.—Szpiżarnią dobroci Bożej.

8. Niepokal. Pocz. Oprawa Maryi jaka i na czem? *a)* Opatrzył Ją Bóg łaską pierworodnej sprawiedliwości; odział szatą przedziwną złotą, rozlicznymi haftami ozdobioną (dary i cnoty nadprzyrodzone). *Collegium* (sanctitatis) *świątobliwości* nazwał Ją św. Chrysolog kar. 146. Porównuje Maryę z kolegium profesorów uniwersyteckich; kolegiaci zostają na miejscu do śmierci — uczą; inni mistrzowie nie kolegiaci mogą uczyć lub nie; jechać za granicę i t. p. W Maryi były zgromadzone wszystkie cnoty — każda

cnota była stateczna w Maryi, nigdy z Jej serca nie ustępująca. *b)* Oprawa Maryi w królestwie niebieskiem (chwała i urząd pośredniczki).

10. Syn Boży z piersi macierzyńskich Maryi wyssał łaskawość, miłość, politowanie nad grzesznymi.

Samo przez się nie złe, ale trąci antropomorfizmem.

11. 12. Wielką nagrodę Marya otrzymała w niebie za to, że karmiła mlekiem swem Pana.

13. 14. Co Ewa straciła — Marya odzyskała: raj — i pokój, przyjaźń Bożą i dobrą estymę białogłowom.

15. Marya suplikuje za więźniami (oswobadza z więzów grzechowych), dźwiga upadłych grzeszników.

16. Marya jest okienkiem niebieskiem (miłosierdzia Matką).

17. Fenestra Numinis, luminis, hominis. (bodźcem miłosierdzia Bożego).

18. Bramą do nieba: bo okazuje nam drogę do chwały niebieskiej — ma sposoby w ratowaniu grzesznych. Jest obroną Kościoła i grzesznych.

19. W jaki sposób jest Marya współautorką, współsprawczynią i przyczyną naszego zbawienia? Bo zezwoliła na wcielenie Syna Bożego; 2) mając prawo do Syna z miłości ku nam odstąpiła Go, do woli Boga Ojca się stosując, na śmierć Go ofiarowała na okup za grzechy nasze. Ona współcierpiała z Jezusem w różnych porach życia Jego, rany Jego odczuwała, pomagała Jezusowi cierpieć dla zbawienia ludzi (p. 317). Wielu grzesznym uprasza żywot. — Ona kotwicą naszą bezpieczną. — Kończy słowy: „Kieruj nami do portu. Daj nam dni żywota prowadzić pobożnie — oddaj nas w ręce Syna, abyśmy weseli śpiewali, żeś Ty życie, słodkość i nadzieja nasza.“

20. Wielką rzecz Syn Boży uczynił, że się urodził dla nas człowiekiem, a urodził z Najśw. Maryi Panny. Pociecha nam wielka, że się Syn Boży rodzi z Panny.

I. *Kazanie na dzień św. Jacka P. K. P.*, było mówione 1645 w kościele OO. Dom. na temat: Skądto, że św. Jacek chodzi po wodzie i czemu bracią wiezie na płaszczu (jak na łodzi).

a) jako wielce świątobliwy i niewinny równał się duchom;
b) bo był dobrym (umartwionym) przełożonym;
c) habit Dominika to łódź ozdobiona uczonymi, świątobliwymi pracownikąmi — wielu prowadzi do portu nieba.

II. Zła jest w kongregacyi nie być jak drudzy; tylko pragnąć być coś nad insze. (O niesforności i hardości niektórych — stąd herezya). — *Nie szczególne.*

III. Św. Jacek ubrany w szatę hyacyntową (niebieską) myślał o niebie; modły gorące, prace ewangeliczne, kazania, surowe dyscypliny, pogarda światem, politowanie nad grzesznymi.

Wieniec przezacnemu w Kościele Bożym Biskupowi i Doktorowi Ś. Agustynowi uwity w Krakowie u Łuk. Kupisza. 1544 Kart. 12. Aprobata Rekt. Vitellius.

W przedmowie nadmienia, że je mówił w kościele Bychowskim na Rusi (gub. Mohilewska) w czasie zwiedzania klasztorów konwentowi krakowskiemu podległych.

Wstęp wylicza zasługi, prace św. Augustyna; mężów, którzy czerpali mądrość z jego dzieł, zakony, które zeń wyszły, wielkich ludzi, męczenników, doktorów, kontemplatorów, jakich zakon kanoników Lat. wydał. Kładzie na głowę jego trzy korony: 1) za żarliwą pokutę (*z liści figowych*), bo się pod tem drzewem nawrócił; 2) z wonnych *fiołków* jako pracowitemu i świętemu Doktorowi; 3) z liści drzewa *oliwnego*; bo jako olej pływa po wierzchu innych likworów, tak on subtelnością dowcipu celował i górę trzyma nad inne doktory — bo Kościół trudne opinie kieruje i prostuje podług nauki św. Augustyna. — Różnica kanoników regularnych — od świeckich. Wylicza, ilu z kanoników regularnych wyszło papieży — kardynałów — świętych. Wreszcie zachęca białogłowy do wdzięczności ku św. Augustynowi, bo nikt ich takim tytułem nie uczcił, jak on, gdy w swojej do Maryi prośbie, w której wszystkie stany zaleca opiece Maryi, nazwał je *pobożną płcią białogłów* (devotus femineus sexus).

Piękną i rzewną modlitwą kończy Liberyusz to bodaj najlepsze z jego kazań.

Pozostaje nam jeszcze parę słów powiedzieć o ostatniem dziele: *Gwiazda morska N. P. Marya trzydziestą kazań na hymn: Ave maris stella po różnych w Krakowie kościołach pobożnemu Audytorowi zalecona od...* Kraków, druk. Stanisława Piotrowczyka 1670, str. 688 z dedykacyą królowi Michałowi Korybuthowi; z tekstem hymnu łacińskim i polskim. Z notatką: kto jest autorem tego hymnu. Powszechnie przypisują go św. Bernardowi. Dalej ma aprobatę biskupa suffrag. Mikołaja Oborskiego, który w niej nadmienia: że *w tych kazaniach szczególniejsza przejawia się miłość i cześć autora ku Najśw. Bogarodzicielce* (*singularis in eis elucet erga SS. Dei Genitricem pietas atque devotio*). Dalej idą rymowane łacińskie gratulacye autorowi przez Jana Gostymiowskiego prof. uniw.; i od X. Mikołaja Pasciusza plebana z Marcyporemby i Pobiedra.

Nie myślę się zapuszczać w szczegółowy rozbiór tych kazań, poprzestanę tylko na krótkiej *ogółowej* pobieżnej ocenie; ponieważ niedawno temu, bo przed pięciu laty zużytkowałem te kazania, streściłem, wyciagnąłem z nich kwintesencyą wziąwszy je za tło do majowych rozmyślań na hymn: *Witaj Gwiazdo morza* r. 1893 wydałem takowe, i wkrótce całe wydanie się rozeszło, co jest poniekąd dowodem pożyteczności kazań Liberyusza. Do tego więc dziełka mego odsyłam szanownych czytelników, którzy chcą się bliżej obznajmić z treścią kazań Liberyusza; tu tylko nadmienię tyle, że to było ostatnie dzieło kaznodziejskie wydane przez Liberyusza: zamyka w sobie obfity materyał do kazań o M. B., wyżej stoi od kazań na uroczystości Pana Jezusa; cechuje je wielka znajomość Ojców Kościoła, którzy o M. B. pisali. Napisane jest dobrą polszczyzną.

Wśród klęsk powszechnych: wojen, najazdów, rozterek wewnętrznych, morowego powietrza i t. p. jakie nasz kraj podówczas nawiedzały, nad którymi tak ciężko i często boleje nasz autor, i nawołuje do poprawy obyczajów, do pokuty w celu przebłagania gniewu Bożego — co prawda — nie tak groźno jak — Skarga, nie tak gromko jak — Birkowski, a jednak śmiało a łagodnie — budzi ufność w opiekę Najśw. Maryi Panny i ŚŚ. swoich Patronów; — i nie zawiódł się w swojem oczekiwaniu; i do-

czekał się jeszcze za życia cudownej pomocy Maryi Panny. Pominąć tu nie mogę wzmianki o Kleparzu ówczesnym na str. 222. Czemu starzy założyli Kraków na kształt lutni i gitary? — dla okazania zgody, jaka panować winna w mieście (str. 22).

Reasumując to wszystko, co się dało powiedzieć o kazaniach X. Jacka Liberyusza, nie rozumiem, dlaczego Mecherzyński, a za nimi, inni żadnej zalety w nim nie podnieśli, tylko wszystko na niekorzyść osądzili, i to jednem słowem: w stylu *makaroniczny;* co jednak tak nie jest. Niemasz też w nim ani *polemiki*, a tem mniej *panegiryczności*: nie pochlebia nikomu ani się nie czołga, niema dworactwa i obłudy, a to (jak mówi Mech.) dwie cechy skażenia kaznodziejstwa tej epoki, dorzuciwszy trzecią: zaniedbanie wzorów Pisma św. i Ojców Kościoła, i tego w nim niema. Co prawda: są w nim *wady, na czele wymienione:* popisywanie się erudycyą świecką, za wiele cytacyj różnych autorów rzymskich, wiele bajek, a co najwięcej: *porównań* nie zawsze stosownych. A skoro w nim głównych wad niema, a zalety przeważają, można z niego wiele pożytku zaczerpnąć, a przeto go śmiało młodszym do czytania polecić. Klasztor kanoników regul. na Każmierzu jest jednym z najstarszych u nas klasztorów; niegdyś miał sławę z mężów, którzy w nim żyli; — godzi się go światu przypomnieć. Kościół Bożego Ciała przez Kaźmierza zbudowany; jeden z najpiękniejszych ongi Kościołów, dzisiaj ząb czasu znacznie go nadwerężył. XX. Kanonicy zabierają się szczerze do jego restauracyi; nie mając funduszów, apelują do ofiarności rodaków. Przypomnienie fundatora kaplicy M. B. niech będzie przysporzeniem choćby cegiełki do zbożnego dzieła.

Zródła z których czerpałem wiadomość o życiu X. Jacka Liberyusza, są:

1) X. Ranatowicza kanonika Later. z Kaźmierza—rękopis znajdujący się w bibliotece Jagiell. N. 3742, kart. 153: „Origo Casimiriae civitatis urbi Cracoviae conformatae etc.“

2) Genealogia Canonicorum Regularium per Joannem de Nigra valle Ord. Praemonstr. conscripta, edidit Michael Gorczyński Canon. Reg. a. 1707.

3) Encyklopedya powsz. Orgelbranda „Liberyusz.“

4) Encyklopedya Kościelna ks. Nowodworski. Tom IX. Kanonicy regular. z t. XII. „Liberyusz."

5) Karola Mecherzyńskiego: „O wymowie w Polsce." tom III str. 266.

6) Prof. Łuszczkiewicza N. 5. Bibliot. krak. 1898: „Kościół Bożego Ciała; jego dzieje i zabytki."

X. J. Kkki

Św. Tomasz z Akwinu

PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAL II.

Dziecięce lata św. Tomasza.

Puer eram ingeniosus et sortitus sum animam bonam.

A byłem dziecięciem dowcipnem i dostała mi się dusza dobra.

Sap. VIII, 19

Pan Bóg wsławia zwykle życie swych świętych wielu cudami; często ich narodzinom nawet towarzyszą cuda, jak to miało miejsce u św. Tomasza.

Niektórzy kronikarze czynią wzmiankę, że w r. 1220 zauważono w mieście włoskim Bewania osobliwe, ale pełne znacze-

nia zjawisko. W czasie pewnej nocy i przez część następnego dnia jaśniały na niebie trzy meteory a w pośrodku każdego z nich widniał obraz Dominikanina. Na widok tego cudownego zjawiska przebiegali chłopcy ulice miasta i wołali: „Do szkoły, szkoły,“ przyczem pokazywali sobie tych nowych nauczycieli, których im niebo na onych cudownych objawiło gwiazdach. „Z ust niemowlątek i ssących uczyniłeś doskonałą chwałę dla nieprzyjaciół swoich,“ — powiada Psalmista [1]). Choćbyśmy w niniejszej opowieści, którą i Bollandyści u siebie pomieścili, chcieli upatrywać pobożną tylko legendę, to przecież historycznie pewną jest rzeczą, że właśnie w tym czasie przyszło na świat trzech chłopców, którzy później wstąpili do zakonu św. Dominika i jako mistrze na niwie nauk teologicznych wiekopomną okryli się chwałą. Dwaj pierwsi byli to bł. Ambroży ze Sienny i bł. Jakób z Bewanii, sławni teologowie i znakomici kaznodzieje swojego czasu; trzecim zaś jest św. Tomasz z Akwinu, on niezrównany mistrz i książe teologów.

Wymowniejszem jeszcze jest następujące zdarzenie.

W okolicy zamku Rocca-Secca żył podówczas pustelnik imieniem Buona, t. j. Dobry, który, według świadectwa Wilhelma z Tocco, cnotą i świętością wzbił się ponad poziom swojego imienia a w całej okolicy uchodził za świętego.

Duchem Bożym wiedziony, przyszedł on razu pewnego do hrabiny Teodory i w te się do niej odezwał słowa: „Wesel się, szlachetna pani; niedługo bowiem doczekasz się syna, którego nazwiesz Tomaszem. Ty i twój małżonek wszelkich dołożycie starań, aby dziecię to zakonną przyjęło suknię na Monte Cassino, w nadziei, że kiedyś opatem klasztoru tego zostanie; ale Pan Bóg inaczej rozrządził. Syn wasz wstąpi do zakonu św. Ojca Dominika i tam świętością i nauką na cały świat zajaśnieje.“

Na to odrzecze z pokorą hrabina: „Niegodną jestem, czcigodny bracie, tak wysokiego zaszczytu, ale wola Boża niechaj się dzieje we wszystkiem.“

---

[1]) Ps. VIII, 3.

Przepowiednia świątobliwego zakonnika wnet się spełniła. Pod koniec r. 1224, czy też w początku 1225 r, wydała hrabina z Akwinu na świat szóstą dziecinę.

Na stolicy apostolskiej zasiadał wówczas Honoryusz III. Landulf poprosił go na ojca chrzestnego. Papież chętnie się na to zgodził a na zastępcę swego wyznaczył biskupa z Akwinu. Dziecię otrzymało na chrzcie imię Tomasza nie przez wzgląd na przepowiednię pustelnika, lecz dla uczczenia pamięci dziada, sławnego hrabiego z Sommaclo.

„Tomasz" jest wyrazem hebrajskim i oznacza „otchłań," „przepaść." Snadź Pan Bóg sam tak zrządził. iż dziecię imię to otrzymało, bo kiedyś w przyszłości chłopię to rzeczywiście miało się stać otchłanią wszechstronnej wiedzy, z której jako ze źródła czerpać miały święte Sobory swe postanowienia a uniwersytety swą zdrową naukę.

Wkrótce potem niespodziewane zdarzenie okazało znów, jak troskliwie czuwała Opatrzność nad naszem świętem chłopięciem. Pewnego razu wśród letniej nocy straszna burza zerwała się nad zamkiem Rocca-Secca. W czasie tej burzy uderzył grom w basztę zamkową a zrządziwszy w niej wielkie spustoszenie, wpadł do komnaty, w której sypiały dzieci hrabiego, i zabił najmłodszą siostrę św. Tomasza. Strwożona matka przybiega do dziatek i znajduje najmłodszą córeczkę nieżywą ale spostrzega zarazem, że Tomasz, jej pieszczoszek, pozostał przy życiu. Hrabina z rozpaczy gorzko płakała nad zgonem swego dziecięcia, ale z drugiej strony sercem pełnem wdzięczności dziękowała Bogu, że cudownie ocalił jej małego ulubieńca. Od tej chwili poczęła mocno wierzyć w przepowiednię pustelnika.

Upłynął pewien czas od owego nieszczęśliwego zdarzenia. Zabliźniły się nieco rany serca macierzyńskiego, ale hrabina podupadła na zdrowiu. Wyjechała więc dla pokrzepienia sił do wód w Puzeoli niedaleko Neapolu. Ponieważ boleśnie jej było rozstać się na czas dłuższy z dziecięciem, które z dniem każdym coraz więcej kochała, zabrała młodego Tomasza ze sobą. Kiedy pewnego dnia niańka przygotowała dla niego kąpiel, zauważył on leżącą na ziemi kartkę papieru, którą szybko podniósł i mocno ścisnął w rączętach. Napróżno usiłowała niańka otworzyć

mu rączki i odebrać papier; dziecko jeszcze mocniej je ścisnęło i poczęło w końcu krzyczeć i płakać. Poruszona jego łzami niańka przestała nalegać, ale wróciwszy do domu powiedziała o tem matce. Teodora siłą otworzyła mu piąstkę i na łzy nie zważając odebrała kartkę, na której ze zdumieniem spostrzegła napisane wyrazy *Ave Maria* [2]). Tomasz jeszcze się więcej zanosił teraz od płaczu, pragnąc skarb swój odzyskać. Matka, chcąc go uspokoić, oddała mu kartkę a on ją pospiesznie włożył do ust i połknął.

Historycy upatrują w tem zdarzeniu zapowiedź onego świętego zapału, z jakim Tomasz św. oddawał się potem nauce Pisma św., jako też i zaród dziecinnej czci i miłości, którą przez całe życie ten wielki Doktór Kościoła pałał ku Najśw. Maryi Pannie.

Inną jeszcze wyraźną zapowiedzią przyszłej wielkości św. Tomasza na polu naukowem było nadzwyczajne zamiłowanie do książek. Już w niemowlęctwie jedynym środkiem utulenia płaczu i osuszenia łez było podanie mu do ręki kilku książek lub rękopisów. Największą sprawiało mu to przyjemność, gdy mógł je obracać w rączkach i przewracać kartki. Razu pewnego, gdy mały Tomasz, nie umiejąc jeszcze chodzić, spostrzegł otwartą skrzynię, w której przechowywano rodzinne papiery, przyczołgał się do niej, wyciągał jeden dokument po drugim a potem wszystkie napowrót pięknie poukładał Wobec takich objawów pragnęli rodzice najmłodszemu dziecięciu jak najstaranniejsze dać wychowanie. Zwłaszcza bogobojna matka starała się rozum syna kierować do Boga i wpoić w niego zasady religijne.

Już na łonie matki niewinne dziecko ma uczyć się poznawać i kochać swojego Stwórcę; uczyć się wymawiać z uczuciem miłości słodkie imiona Jezusa i Maryi.

Szczęśliwe dziecko, któremu Pan Bóg daje ten skarb nieoceniony, iście chrześciańską matkę! Matka taka jest aniołem widzialnym, osłaniającym jego kołyskę, łagodnem i jasnem świa-

---

[2]) Zdrowaś Marya.

tłem, które mu później będzie przyświecało na ciemnych i krętych ścieżkach żywota i chronić od grożącej zguby.

Taką matką byłaTeodora. Pod jej opiekuńczem skrzydłem rósł Tomasz i w lata i w mądrość w obliczu Boga i ludzi. Jego rozumne odpowiedzi i nadzwyczaj miłe ułożenie świadczyły wymownie o jego bystrym rozumie i dobroci serca. Rodzice cieszyli się niezmiernie z tych postępów syna; a były one tak zdumiewające, że goście nawiedzający zamek powtarzali często słowa, które kiedyś sąsiedzi i krewni św. Elżbiety wyrzekli przy narodzeniu św. Jana Chrzciciela: *Co mniemasz, że dziecię to będzie?* [3])

ROZDZIAŁ III.

Św. Tomasz uczniem w klasztorze Monte-Cassino.

Dedit illi coram praecepta et legem vitae et disciplinae.

I podał mu obliczni przykazania i zakon żywota i umiejętności.

Eccl. XLV. 6.

Tomasz skończył piąty rok życia; przestał być niemowlęciem i nie potrzebował już macierzyńskiej opieki i troski; przeto ojciec postanowił odtąd wychowywać go więcej po męsku i dać mu wyższe wykształcenie poza rodzicielskim domem.

Ale której szkole miał go powierzyć? Wybór nie był trudny. Opactwo Monte-Cassino, jakeśmy wyżej wspomnieli, dwie mile tylko dzieliły od zamku Rocca-Secca. Fundował je sam św. Benedykt wkrótce po założeniu zakonu w Subiaco; dlatego też uważano je za rozsadnik życia zakonnego na zachodzie. Tutaj zakończył święty Patryarcha swój żywot; tutaj czcią otaczano grób jego; jak również grób siostry jego, św. Scholastyki;

---

[3]) Luc. I, 66.

chociaż groby te od r. 647 stały próżne, gdyż w onym roku św. szczątki zostały z nich wydobyte i przeniesione do Floriacum we Francyi, dzisiejszego Benoît-sur-Loire.

Jak przy wszystkich innych opactwach Benedyktyńskich, podobnie i na Monte-Cassino istniała szkoła klasztorna, w której liczna młódź pobierała wytworne wychowanie i gruntowne wykształcenie. Najznakomitsze domy włoskie wysyłały tam synów swoich na naukę. I tak czytamy, że jeszcze za życia św. Benedykta, patrycyusz rzymski Tellus i senator Ekwicyusz powierzyli klasztorowi wychowanie swych synów, Placyda i Maura, którzy pośród pierwszych synów św. Patryarchy zaszczytne zajmują miejsce.

Wychowańcy klasztoru wracali do domu dopiero po ukończeniu całkowitego kursu nauk. Bardzo często jednak porwani czarem samotności i urokiem zakonnego życia, i pociągnięci wzniosłymi cudami mistrzów, wyrzekali się świata i doń nie wracali. Dlatego też szkoły klasztorne w średnich wiekach były płodnymi rozsadnikami zakonnego życia.

Czy hrabia z Akwinu, oddając syna klasztorowi na wychowanie, miał zamiar przeznaczyć go do zakonu, w razie jeżeli syn na to się zgodzi, niewiadomo. Zeznania jednego ze świadków przy procesie kanonizacyjnym dają do zrozumienia, że hrabia miał przytem cel wyższy, że chciał syna widzieć kiedyś opatem tego bogatego i wielkiego opactwa. Bartłomiej z Kapui bowiem nadmienia: „Ojciec, kanclerz i protonotaryusz królestwa Sycylii, przywiózł syna swego, bardzo młodziutkiego, do klasztoru Monte-Cassino w nadziei, że ten kiedyś opatem tego klasztoru zostanie.

Urzeczywistnienia tego ambitnego zamiaru mógł się tem więcej spodziewać, ile że ówczesny opat na Monte-Cassino, Sinnibald, był stryjem małego Tomasza. Niema jednak dowodu na to, że św. Tomasz, jakiemkolwiek związał się zobowiązaniem względem tego znakomitego zakonu albo, że kiedykolwiek suknię nosił zakonną, chyba jako uczeń klasztornej szkoły. To tylko pewną jest rzeczą, że całem sercem oddany był synom św. Benedykta i zrządzeniem Bożem zakończył dni życia w klasztorze cystersów, będących odroślą wielkiego zakonu św. Benedykta.

Młody hrabia na Akwinie opuścił Rocca-Secca w r. 1229 albo 1230. Boleść rodziców przy tej rozłące była tak wielką, że nie byli zdolni towarzyszyć mu w drodze; wysłali go więc w towarzystwie świetnego orszaku a niańce polecili, jak świadczy Wilhelm z Tocco, aby w imieniu rodziców powierzyła go klasztorowi.

Ojcowie klasztoru na Monte-Cassino słyszeli już przedtem o owych cudownych zdarzeniach, które miały miejsce w Rocca-Secca; przyjęli więc to pacholę z wielką radością i ze świętą dumą i powierzyli je opiece specyalnie wytrawnego w tym celu mistrza.

Pod kierunkiem tego znakomitego zakonnika robił Tomasz, jak drugi Samuel, świetne w naukach postępy i zdradzał cnoty wiek jego przechodzące.

Nigdy go nie widziano lekkomyślnym lub swawolnym; owszem zawsze był cichym, skupionym, poważnym a nawet milczącym. Unikał wszelkich rozrywek i pogadanek z paniczami, którzy się z nim razem wychowywali i kształcili; pomimo to jednak był uprzejmym i uprzedzająco grzecznym dla wszystkich. Chętnie i często przebywał w kościele, gdzie zwykle odmawiał paciorki, a książki do nabożeństwa nigdy nie wypuszczał z ręki. Odznaczał się wzorową pilnością w naukach i z największą starannością opracowywał zadane w szkole ćwiczenia.

W miarę, jak rozum jego dziecinny rozwijał się szybko w kwiat dojrzałego sądu, jedna go przedewszystkiem myśl zajmowała: myśl o Panu Bogu.

Razu pewnego młodzież klasztorna pod przewodnictwem jednego ze starszych ojców zrobiła wycieczkę do pobliskiego lasu: w cieniu olbrzymich, odwiecznych dębów wesoło i ochoczo się zabawiała. Tomasz zaś na uboczu oparty o drzewo, patrzał przed siebie zamyślony. Zauważył to czcigodny Ojciec, zbliżył się do niego i, położywszy rękę na głowie zadumanego ucznia, zapytał, o czemby tak głęboko myślał. Tomasz zbudzony z zadumy, podniósł głowę i wzrok utkwiwszy w kapłana, odpowiedział: „Staram się pojąć Pana Boga; powiedz mi, mistrzu, co to jest Bóg; mamy służyć Panu Bogu, czcić Go i kochać, a my Go nie widzimy.“ To wzniosłe pytanie — często się wykradało z ust

chłopca, który z rozkoszą słuchał odpowiedzi i nad niemi długo rozmyślał. Ale ponieważ odpowiedź ziemskiego mistrza z natury samej była niedostateczną i niedołężną i nie mogła w całej pełni zaspokoić ciekawości ucznia, przeto Tomasz wsłuchiwał się pilnie w on głos wewnętrzny, który bez natłoku słów bezpośrednio do duszy przemawia, i ze świętą chciwością podchwytuje wszystko, co mu Prawda Przedwieczna o sobie objawiła.

To wyjątkowo szybkie rozwijanie się umysłu już wtenczas zdradzało, na jak wielkiego mistrza w naukach chłopię to kiedyś wyrośnie. Świetne postępy Tomasza sprawiały rodzicom nieopisaną radość.

Hrabia rozpływał się w złotych nadziejach, które w tem dziecku pokładał, a hrabina chowając głęboko w sercu wszystko, co o jej pieszczochu mówiono, nie zapomniała nigdy o przepowiedni świątobliwego pustelnika.

Prawdopodobnie na Monte-Cassino przyjmował mały Tomasz pierwszą Komunię św. Z jakiem przejęciem musiał on się przygotowywać do tego aktu, tak ważnego na całe życie! — Historya wprawdzie o tem milczy, ale sami możemy się domyślać, jak słodkich i świętych uczuć doznawał przyszły śpiewak Eucharystyi, kiedy poraz pierwszy w życiu zbliżał się do tej uczty niebieskiej, przy której pokarmem jest Ten, który powiedział: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie* [4]).

Pięć lat już przebywał Tomasz w domu Pana Zastępów, podobny do roślinki rozkwitującej w ukrytym ogródku. Z najżywszą radością podziwiał opat Sinnibald w ukochanym przez wszystkich uczniu szczególną żądzę wiedzy a zarazem zauważył objawy przyszłej jego świętości. Wiedząc doskonale, jak wielką wziął na siebie odpowiedzialność, podjąwszy się wychowania i wykształcenia takiego dziecka, zaprosił do siebie hrabiego Landulfa, i radził mu z całą bezstronnością wyprawić syna do Neapolu, aby tam w uniwersytecie rozpoczętych nauk dokończył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[4]) Marc. X, 14.

NAUKI
NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

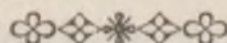
przez

ks. Jeremiasza Bonomelli, biskupa Kremony.

Za upoważnieniem dostojnego Autora

przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr W. M.



NAUKA IV.

O Trzech prawdach, jakie nam przypomina uroczystość WW. ŚŚ.

Już może nieraz, bracia, zdarzało się wam podziwiać niebo w cichą pogodną noc letnią. Wspaniały ten widok napełnia duszę słodką rozkoszą i prawie każe jej zapomnieć pielgrzymowania swego na ziemi. Wszystko dokoła pogrążone w milczeniu i ciszy zupełnej. Niebo, jak szafir najczystszy, rozpościera nad głową naszą olbrzymie sklepienie, a na niem miliony gwiazd jaśnieją różnorodnem i przeczystem światłem a pośród nich księżyc w królewskim majestacie wydaje się cichym kierownikiem niebieskich tanów. Słońce niewidzialne dla oczu naszych, z wysokości firmamentu zlewa spokojnie fale niewyczerpane światła na owe bez liczby wojska gwiazd, które niby nieruchome a jednak cudownie, w wiecznym jest ruchu. Podobny widok, owszem bez porównania

wspanialszy roztacza Kościół św. w dniu dzisiejszym przed oczyma duszy naszej w świetle wiary. W niebie tak czystem i jasnem Kościoła, który obejmuje wszystkie wieki minione, i rozciąga się na cały obszar kuli ziemskiej, widzimy uszykowane w porządku bardzo pięknym wojsko Świętych, którzy jakby gwiazdy iskrzą się światłem rozmaitem ponad chmury i burze ziemskie. Wpośród nich, jako królowa jaśnieje łagodnem śnieżnem światłem Matka Boga i ludzi, Najświętsza Marya Panna. Na prawicy Ojca Przedwiecznego, Słońce odwiecznej sprawiedliwości, Syn Boga i Najśw. Panny, z wysokiej stolicy swojej wydaje ocean światłości, która wszystkiemi tęczy barwami olśniewa i zdobi to niezliczone wojsko Świętych, wiecznie i harmonijnie przyciągając je i poruszając około siebie. Widok to godny Boga i Jego Kościoła, a którego żaden język nie jest w stanie odpowiedzieć — Podnieście oczy wiary waszej a zobaczycie Patryarchów i Proroków, Apostołów i Męczenników, Dziewice i Wyznawców, Matkę Bożą i Aniołów otaczających tron Jej, a nareszcie najwyższą ich Głowę, Boga — Człowieka, Jezusa Chrystusa. Co to za piękność! co za wspaniałość! co za chwała! Co za tony i jakie harmonijne głosy rozbrzmiewają w tem błogosławionem mieście!

Bracia moi! Ten widok, ten tryumf, który dzisiaj rozważamy, o czem do nas mówi i czego nas uczy? trzech rzeczy możemy się stąd nauczyć 1-sze, że jedna tylko cnota i świętość, szczyt cnoty, jest prawdziwie wielką w oczach Boga, i jej jednej należy się chwała nieśmiertelna; 2-gie, że wszyscy ludzie bez różnicy talentu, wykształcenia, bogactw, stanu, wszyscy mogą i powinni wspinać się na wyżyny cnoty i świętości; nareszcie 3-cie widok niebieskich radości winien łagodzić gorycze, kary, uciski i prześladowania, które nam nieodstępnie towarzyszą w uciążliwej podróży na tym łez padole.

* * *

Dzisiejsza uroczystość w sposób bardzo jasny dowodzi, że w oczach Kościoła i Boga jedna tylko cnota, która w świętości dosięga najbardziej wzniosłego stopnia, jest prawdziwie wielką i godną najwyższych zaszczytów.

Dokądkolwiek się zwrócimy. w jakimkolwiek czasie i miejscu żyjemy, co widzimy i słyszymy, bracia moi? Co robi, co mówi świat? Dla kogo zachowuje on swe pochwały i swoje poklaski? Przed kim schyla czoło, pali kadzidło, zgina kolano? kłania on się zawsze ludziom, którzy dla geniuszu, nauki, bogactw albo potęgi

siedzą na wysokości. Gdy przejeżdża ulicą złoconą karocą, bogacz, który liczy miliony na dziesiątki, wszystkie oczy zwracają się ku niemu, wszyscy odkrywają głowy i kłaniają się jemu. Niech zjawi się w miejscu publicznem, w teatrze, na ulicy, człowiek sławiony z talentu wymowy, wielki artysta, wybitny uczony, wnet wszyscy wskazują nań palcem, a jego imię przechodzi z ust do ust, bywa podawane z szacunkiem. Kiedy przyjeżdża do jakiego miasta monarcha, rządca ludów, zwycięzca nieprzyjaciół swego kraju, ulice rozbrzmiewają od okrzyków świątecznych i nieustających wiwatów. Jednak są to nieraz ludzie podlegli różnym błędom, złośliwi, zepsuci i psujący drugich, pełni ambicyi, wielbiciele złota, sprawcy płaczu tylu wdów, zdziercy sierót, którzy nieraz bardzo wiele krwi przelali! Ale cóż to kogo obchodzi? Są to umysły uprzywilejowane, są to ludzie nad miarę bogaci, dzierżący w swych rękach potęgę, a niczego więcej nad to nie szukamy i dla tego spływają na takich wszystkie honory.

Wejrzyjcie na biednego wieśniaka, robotnika, dziewczynę uczciwą, troskliwą matkę, wierną małżonkę—pracują oni od rana do wieczora, ledwie mogąc wyżywić się z pracy rąk własnych; są oni skromni, szczerzy, uczciwi, sprawiedliwi, przestrzegają ściśle każdego prawa; nie zdarza się, żeby obrazili kogo, nie uczynili zadosyć obowiązkom chrześciańskim, obywatelskim, powinnościom panów lub sług, rodzicielskim, synowskim; słowem, są wzorem wszelkiej cnoty. A mimo to, kto się o nich troszczy? kto im honory oddaje? Chodzą oni między ludźmi niepostrzeżeni, może i wzgardzeni, albo też budzący litość dla swej prostoty i niewiadomości, i znikają z ziemi, nim się o nich inni dowiedzą, nieżałowani, i dlatego można o takich powtórzyć: Byli, jakby nie istnieli nigdy!

Przechodzę ulicami jakiego miasta, a podniósłszy oczy, szukam, jakie ich nazwy. Cóż spostrzegam? Nasi ojcowie, ceniąc cnotę, nazywali ulice miejskie od imienia Świętych, a nazwa ta przywodzi na pamięć najpiękniejsze i najszlachtniejsze cnoty, jakie w sobie wyrobił częstokroć jakiś biedny syn z ludu; świat zmazał to imię i zamienił je nazwą nową od imienia pewnego filozofa, dyplomaty, generała, obywatela, których życie było może przeczeniem, wyparciem się wszelakiej cnoty, ciągłem zgorszeniem. Jest to sąd świata zawsze ten sam; wszak on niedba, owszem pogardza cnotą, podziwia zaś siłę, geniusz, nawet wówczas, kiedy są narzędziem niesprawiedliwości, i służą występkowi najbardziej wyuzdanemu; świat jest bałwochwalcą złota, wiernym zasadzie pogańskiego

poety: „*Cnota po pienią łzach*“ — Najpierw trzeba się starać o złoto, a dopiero potem o cnotę. Oto takim był, jest i będzie świat.

Przeciw temu sądowi i postępowaniu świata, który nad cnotę i świętość przenosi kult bogactwa, wiedzy, zaszczytów, potęgi i przyjemności, postawmy orzeczenie i postępowanie Kościoła, który zastępuje na ziemi samego Boga. Kto jest wielkim w oczach Kościoła i Boga? Kto godzien podziwu i czci? Kogo stawia Kościół na ołtarzach? Dla kogo zachowuje najwyższe honory, honory niebieskie? Nie dla potężnego władcy, dlatego, że siedzi na tronie; nie dla człowieka dlatego, że posiada geniusz i wiedzę, że pełen jest bogactw, albo zaszczytów, że syt jest przyjemności, ale jedynie dla tego i dlatego, kto i że jest cnotliwy i święty; ponieważ wszystkich rzeczy, których świat, tak chciwie pożąda, on nie miał, albo mając je, używał ich święcie i obrócił dla dobra braci, na chwałę Boga. Kościół czci tylko człowieka pokornego aż do pogardy samym sobą, czystego, wstrzemięźliwego, cierpliwego, cichego, wielkodusznego, miłosiernego, który sam stał się ubogim, by ubogacić drugich, sprawiedliwego i panującego nad wszystkiemi swemi namiętnościami, bogatego w cnoty w stopniu heroicznym; przed takim człowiekiem Kościół upada na kolana. Ale człowiek ten ubogim jest w geniusz i wiedzę! Na tem nic nie zależy; jest on Świętym. Ależ on się urodził na roli i na niej wzrósł, zahartował rękę na pługu i motyce, pyłem zakurzony i zabrudzony przy warsztacie! To niema nic do rzeczy: on jest Święty.! Ależ on przeszedł po ziemi niepoznany, wzgardzony, w obowiązkach i pracach bardzo nizkich. To nie przeszkadza również, bo on jest Święty! Kościół na swych ołtarzach umieszcza jego relikwie i wizerunek, obchodzi jego chwałę, wzywa orędownictwa, przedstawia go jako wzór do naśladowania, jego imię bywa wymawiane z uszanowaniem, a ku jego czci wznoszą się świątynie i posągi.

· Jaka zachodzi różnica między światem i Kościołem, między nauką i praktyką świata a nauką i praktyką Kościoła! Dla świata cnota nawet w największym swym blasku jest małą rzeczą, często żadną i godną pogardy, a wszystkiem dla niego jest wielkość pozorna, co podpada pod zmysły i z ciałem umiera; dla Kościoła wszystkie wielkości ziemskie, wszystko, co wabi zmysły, jest niczem, a wszystkiem dlań jest cnota.

Przedstawcie Kościołowi człowieka, w którymby się połączyły wszystkie najbardziej zdumiewające zalety umysłu i serca; zgromadźcie u stóp jego wszelkie możliwe bogactwa, włóżcie w jego rę-

kę berło całego świata, otoczcie go wszystkimi zaszczytami, ale niech będzie ubogim w cnoty; naprzeciw niego postawcie pokornego braciszka zakonnego, zrodzonego na roli, ostatniego z ludzi w oczach świata, ale pełnego cnót, prawdziwie świętego, i zapytajcie się Kościoła: „który z nich dwóch jest większym? kogo przygarniesz do łona?“ O pierwszego się nie troszczę, drugim się chlubię, drugiemu się kłaniam i oddaję wszystkie honory, jakie są w mej mocy. „Jest to odpowiedź, która może napełnić świat zdumieniem, ale którą sam świat mimo woli musi uznać i uszanować. Bracia! Zapiszmy sobie dobrze w duszy tę prawdę, której Kościół dzisiaj uczy, i głosi ją światu, a mianowicie że: jedna tylko jest rzecz prawdziwie piękna, kosztowniejsza nad wszystkie skarby, wyższa nad wszystkie zaszczyty i wielkości, nad samą wiedzę, a jest nią cnota. — Nasienie jej zstępuje z nieba z łaską Bożą, z nią rodzi się i rośnie na ziemi, a kwiat i owoc jej powraca z łaską do nieba i w niebie wiecznie przebywa.

Uroczystość dzisiejsza uczy nas, że wszyscy możemy zostać cnotliwymi i świętymi. Czyż tak nie jest, bracia moi? Będę się starał przekonać was o tem. Podnieście wzrok wasz, i rozważajcie tryumf Chrystusa Pana. W onych nieskończonych szeregach ujrzycie mężów i niewiasty wszystkich czasów, ze wszystkich krajów, z każdego stanu i zajęcia; tam obaczycie z bogatymi ubogich, z mędrcami prostaczków, ludzi gminu obok szlachty, artystów i wieśniaków, urzędników i rycerzy, obok królów—podwładnych, z kapłanami—świeckich obok dziewic—małżonków i bezżennych, z duszami o harcie stalowym serca słodkie i ciche, z męczennikami krwi—męczenników pracy, takich co żyli wpośród walk świata, z tymi razem, którzy spędzili żywot w zaciszu klasztornem. W tem błogosławionem mieszkaniu jest miejsce dla wszystkich; jego podwoje nie są zamknięte dla pewnego stanu albo osób, zawsze stoją otworem dla wszystkich ludzi dobrej woli. I jakżeby mogło być inaczej? Prawda — jest jak światło słoneczne, nie zakryte dla nikogo mającego zdrowe oczy, dostępne dla każdego, kto je chce ujrzeć. Podobnie rzecz się ma z cnotą, nie może ona być oddzieloną od prawdy, bo jest jej córką; zatem wszyscy, byle tylko szczerze i skutecznie jej pragnęli, mogą ją osiągnąć. A w rzeczy samej co potrzeba i wystarczy, żeby pozyskać cnotę i samą świętość? Dwóch jedynie rzeczy potrzeba, dwie wystarczą: łaska Boska i dobra wola człowieka. Nagrodą cnoty i świętości jest owoc zrodzony z tych dwóch sił duchowych, zmierzających do jednego kresu; jeśli brak jednej albo drugiej, jeśli nie działają społem,

niepodobna zdobyć cnotę podobnie, jak nie można mieć zbioru z nasienia bez ziemi albo z ziemi bez nasienia; jednego i drugiego trzeba jako warunków niezbędnych z samej natury rzeczy.

Otóż łaski Boskiej, która duszę oświeca, pobudza wolę i mocy dodaje, nie może nam nigdy brakować. Bóg, co chce zbawienia wszystkich ludzi i każdego w szczególności, który umarł za wszystkich, który jest Zbawicielem jak i Stworzycielem wszystkich, wszystkim i każdemu, wedle potrzeby, udziela swej łaski zawsze i wszędzie. Jest to prawda najpewniejsza, stanowiąca podstawę całej nauki chrześciańskiej o zbawieniu. Jeśli zatem łaska ze strony Pana Boga jest niezawodna, wystarczająca i obfita, jak tego nieskończona dobroć Boża i zasługi Jezusa Chrystusa wymagają, pojmujecie, że całe dzieło naszego zbawienia sprowadza się do współdziałania z nią woli naszej. Jeśli z łaską Boską, której jesteśmy pewni, złączymy wolę naszą tak, że z dwóch tych sił powstanie jedna, to już przez to jesteśmy zbawieni czyli mówiąc inaczej, jesteśmy świętymi.

Teraz pytam się was, bracia? czy jest na ziemi rzecz jaka któraby tak była w naszej mocy, jak wola nasza? Zapewne, że nie. Jesteś panem twej roli i domu; jesteś panem swych pieniędzy i ciała i zmysłów, a nawet i myśli własnych, i nie bez słuszności mówisz: są to moje rzeczy, i mogę z niemi robić, co mi się żywnie podoba. Z pewnem zastrzeżeniem nie będę ci odmawiał prawa własności nad rzeczami, któremi się chlubisz; ale zgodzisz się ze mną że żadna rzecz nie jest tak twoja, jak wola twoja. Ona najdoskonalej jest twoją własnością, cała do ciebie należy i jedynie przez nią możesz pozyskać prawo posiadania i rządzenia innemi rzeczami. Nikt nie może ci jej wydrzeć: ani ludzie, ani aniołowie, ani szatani; a Bóg sam, który ci ją dał i który jest bezwględnym jej panem, szanuje wolę twoją nawet wówczas, gdy ty ją zwracasz przeciw Niemu. Ludzie mogą zakuć w kajdany twe ręce, skrępować nogi, wyrwać ci język, dręczyć ciało, by zadać gwałt twej woli; ale nie będą nigdy w mocy rzucić się na twą wolę; ujdzie ona zawsze ich zamachów, a skoro mniemać będą, że stali się jej panami, ona naśmiewać się z nich może, wołając: wolną jestem, nie jestem, i nie będę nigdy niczyją niewolnicą.

Zatem jesteś panem twej woli, więc kiedy zechcesz, możesz ją skłonić i zwrócić ku łasce Bożej, a wespół z łaską, możesz przebiedz wszystkie drogi cnoty, możesz wznieść się na najwyższe jej szczyty, dosięgnąć świętości. Świat z ponętami i ułudami swemi,

szatan ze swemi zasadzkami i gwałtami, ciało ze swemi namiętnościami, wyruszają przeciw tobie, wypowiadając ci twardą walkę, by cię jeno zgubić; ale wola twoja uzbrojona w pomoc Bożą, której ci nigdy nie zabraknie, pokona, zwycięży najbardziej twarde próby; *po żmii i bazyliszku chodzić będzie i podepcze lwa i smoka* [1]).

Chcesz mieć na to dowód niezbity? Patrz na ono niezliczone wojsko świętych, które tryumfuje w niebie, a które dzisiaj Kościół ukazuje oczom naszym. Widok ten mówi nam, co człowiek może zdziałać przy pomocy łaski Bożej, dokąd może dojść przy woli wytrwałej. W tem wojsku bez liczby widzisz mężów i niewiast, starców i dzieci, ze wszystkich klas społecznych, od najwyższych aż do najniższych; którzy z najstraszniejszych prześladowań, wyszli zwycięzcami; biegli drogami cnoty i doszli do świętości różnej według miary łaski i pracy własnej. Sam widok tych bohaterów braci twoich, dowodzi, że i ty również możesz dojść tam, dokąd oni doszli, a jeśli nie dojdziesz, wina to nie innych, ale twojej słabej woli. Jeśli nie biegniesz odważnie drogami, któremi szli ci bracia twoi, będą ci kiedyś potępieniem.—A co odpowiesz Chrystusowi Panu, skoro wskaże ci przykład tylu milionów braci, słabszych może od ciebie, którzy zdziałali więcej niż ty? Czego potrzeba, by zostać towarzyszem tryumfu świętych, jaki nam dzisiaj Kościół przypomina? Jednej rzeczy bardzo prostej i bardzo łatwej: ażebyś wypełniał wiernie obowiązki,jakie twój stan na cię wkłada. Posłuchaj, czego nas uczy św. Ewangelia. Św. Jan, przesłaniec Pański, ukazawszy się dnia jednego nad brzegami Jordanu, gromił grzechy ludu i możnych, wołając: *przybliżyło się królestwo niebieskie* [2]), *czyńcie owoce godne pokuty*, *boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona*, *a przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego*, *będzie wycięte i w ogień wrzucone*. I pytały go przestraszone rzesze: *Cóż tedy czynić będziem? Quid ergo faciemus?* A Jan do nich rzecze: *kto ma dwie suknie*, *niech da niemającemu; a kto ma pokarmy*, *niech także uczyni*. A i celnicy mówili także do niego: *Nauczycielu*, *co czynić będziemy? Magister*, *quid faciemus?* A on rzekł do nich: *nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono*. Pytali też i żołnierze, mówiąc: *co mamy czynić i my? Quid faciemus et nos?* A Jan do nich: *żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie; ale na żołdziech waszych przestawajcie* [3]).

---

[1]) Ps. XC, 13.

[2]) Mat. III, 2.

[3]) U św. Łukasza w roz. III, 8—14.

Ważna to sprawa, bracia moi, i bardzo zasługująca na poważne zastanowienie się nad nią. Jan młodość swą i część wieku męskiego spędził na pustyni; nosił grube odzienie z sierści wielbłądowej, podobne bardziej do ostrej włosiennicy niż do sukni; chodził bosy, z gołą głową, za pokarm używał nieco miodu leśnego, i szarańczę pustyni; napojem była mu woda ze strumienia; mieszkaniem jaskinia; i postać i otoczenie jego tchnęło wielką surowością życia pokutniczego. — A słuchając owych pytań rzesz, celników, żołnierzy, czyż nie sądziliśmy, że człowiek ten, co przyszedł z głębi pustyni, wyniszczony przez ostre pokuty, osłabiony postami, odezwie się do nich głosem potężnym: uciekajcie przed złośliwym światem; opuśćcie wszystkie rzeczy, chodźcie za mną na pustynię, czyńcie pokutę, spędzajcie dnie i noce na modlitwie, a zbawicie się. — Nie, bynajmniej tego wszystkiego nie żąda; jego odpowiedzi są zadziwiająco proste i zrozumiałe. „Wykonywajcie, poucza ich, miłosierdzie zobopólne, wypełniajcie każdy obowiązek stanu swego, strzegąc się złego, a czyniąc dobrze; to wystarczy do waszego zbawienia.“ Kto z was nie zdumieje się, słuchając i widząc do takiej małej rzeczy sprowadzone warunki pozyskania cnoty i zbawienia duszy? Więc trzeba tylko spełnić powinności, jakie wkłada na nas stan, w którym nas Opatrzność postawiła! Czyż można jeszcze wydać prawo bardziej naturalne i bardziej łatwe? A jednak ta jest droga prowadząca bezpiecznie do cnoty i świętości; św. Ewangelia nie może błądzić.

A gdyby nawet św. Ewangelia nie upewniała nas jasno co do tej prawdy, sam rozum przyrodzony dostatecznie mógłby nas o tem przekonać i ubezpieczyć. Mówi on nam, że Bóg dobry, nieskończenie dobry, stworzy nas tylko dla szczęścia; z drugiej strony widzimy znowu, że natura, a raczej Twórca natury chce mieć bardzo różnorodną i prawie nieskończoną rozmaitość urzędów, powinności, i w tym celu daje równą rozmaitość zdolności i skłonności, o czem się przekonywamy w codziennem życiu. W każdym zatem stanie ludzie mogą i powinni praktykować, wypełniać cnoty i dostąpić uświęcenia, chyba, że będą tak niedorzeczni i powiedzą bluźnierczo, że Pan Bóg jest z sobą w sprzeczności i żąda rzeczy niemożliwych. Pocieszmy się zatem, bracia, ulżyjmy sercu naszemu, rozważając, że jakiekolwiek byłyby warunki naszego położenia, dary natury i łaski, trudności i nieprzyjaciele, mimo to droga do nieba nie może być dla nas zamknięta, że jeśli tylko chcemy, świętość jest w naszej mocy. Tryumf Świętych, jaki nam dzisiaj Kościół przed

oczy stawia, powinien nam dodać odwagi i napełnić nas weselem ducha, o czem nas Chrystus Pan upewnił, mówiąc: *Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.*

Dnia pewnego, idąc przez pola, przyszedłem na miejsce, gdzie ośmiu, albo dziesięciu ludzi kopało rów głęboki; zbliżyłem się ku nim i rzekłem: dlaczego kopiecie rów tak głęboki? co chcecie mieć z niego? Przerwali pracę na chwilę; jeden trzymał w ręku oskard, inny motykę, a inny znów ocierał sobie pot z czoła, a jeden z nich wsparty nogą o rydel, rzekł do mnie: Dlaczego? bo oto zapewnił nas pewien człowiek, że na tym kawałku ziemi ukryty jest skarb wielki; umówiliśmy się, że go odnajdziemy i znalezionym podzielimy się na równe części, i dzisiaj, jak ksiądz biskup widzi, zabraliśmy się do pracy. Mniemam, odrzekłem, że jeśli go znajdziecie, będziecie uszczęśliwieni, a uciążliwe, męczące szukanie go wyda wam się niczem. Och naturalnie tak, zawołali jednogłośnie; jeśli go znajdziemy, będziemy szczęśliwi, i żadna praca nie będzie się nam nigdy wydawała lżejszą i przyjemniejszą.“ I zapewnie, oni robotnicy byli szczerymi, i radość jaśniała na ich twarzach na samą już nadzieję znalezienia skarbu; nietylko nie odczuwali ciężaru pracy, ale była ona dla nich nieomal rozrywką, gdyż nie przypominam sobie, żebym kiedy widział ludzi pracujących tak usilnie i ochoczo. Powód tego jest bardzo widoczym. Kiedy bowiem umysłem i sercem jesteśmy cali zatopieni w jakiejś sprawie, którą gorąco kochamy i pragniemy jej, kiedy zdaje się nam, że mamy ją już w swych rękach, nie zważamy na nic, nie odczuwamy trudu, wysiłku do jej pozyskania. Tego każdy z nas doświadczył już nieraz na sobie samym, a tak samo nadzieja chrześciańska żywa naprawdę, oddziaływa na serca nasze. Owi robotnicy myśleli tylko o skarbie ukrytym; za każdem uderzeniem oskarda zdawało im się, że upragnione złoto zabłyśnie przed ich oczyma; marzyli, że nabędą za nie domy, pola, wszystko dobro i szczęście, że zbogaceni nie będą potrzebowali pracować, że przed bogactwem ustąpi wszelkie zło, wszelka dolegliwość. Jeśli takie rzeczy dzieją się z tym, co szuka trochę złota i srebra, o ileż więcej bardziej to się dzieje z tym, który wie, że w boleściach i utrapieniach teraźniejszego życia, poniesionych, przetrzymanych z miłości dla Boga, jest ukryty skarb nieomylnej i wiecznej szczęśliwości? Jeśli nadzieja, często na słabych podstawach oparta, znalezienia skarbu ziemskiego usuwa, albo osładza troski i trudy w jego pozyskaniu, jakżeby najsilniejsza nadzieja pozyskania skarbu niebieskiego nie zniosła, albo nie osłodziła trosk

i trudów życia? A jakież może być porównanie między skarbem ziemskim a skarbem niebieskim? Dobrodziejstwa skarbu ziemskiego, jeśli jakie przynosi, ograniczają się na czas bardzo krótki życia teraźniejszego; mogą tylko zmniejszyć a rzadko usunąć nieszczęście, dolegliwości cielesne, a często przyczyniają się do ich zaostrzenia i powiększenia; dobrodziejstwa zaś skarbu niebieskiego nie ograniczają się czasem, bo trwałe na wieczność są pewnym środkiem zaradczym na dolegliwości duszy, a pośrednio i na dolegliwości ciała.

Wszyscy, którzyśmy wyszli z pod ręki Stworzyciela, jak wszyscy nosimy w duszy niegasnącą pochodnię rozumu, wiodącego nas do prawdy, tak podobnie wszyscy na dnie serca czujemy siłę nie dającą się zniweczyć, która prowadzi nas, popycha nieodpornie ku szczęśliwości. Rozum, głos natury, upewnia nas, że ona, że wszyscy stworzeni jesteśmy dla szczęścia, ale nie umieją na pewno wskazać nam miejsca, gdzie się szczęście znajduje. Jesteśmy jak żeglarze wśród oceanu bez bussoli i gwiazd widzialnych; wiedzą, że jest ląd stały, a u brzegów lądu przystanie morskie, ale gdzie, nie wiedzą, a stąd nie wiedzą, w którą stronę powinni się kierować, by w porcie zarzucić kotwicę. Tak i my żeglujemy po oceanie życia, szukając portu, gdzie, obok bezpieczeństwa, moglibyśmy znaleść szczęście, co jak magnes nieustannie i przepotężnie przyciąga nas do siebie. Wyobraźcie sobie, bracia, wielki okręt, a raczej wielką flotę, płynącą po oceanie; wiezie ona z sobą bardzo wiele ludzi, którzy długo walczą z bałwanami morskimi i burzami, wzdychają do brzegów, tęsknią do ojczyzny. Naraz,—gdy się mgły rozproszyły, słońce rzuca swe światło na ledwie dostrzegalny skraj ziemi. Bracia, widzicie ląd? to nasza ojczyzna! Okrzyk radosny rozlega się w powietrzu; wszystkich oczy wzracają się ku temu krajowi; i wnet czoła się wypogadzają; jedni drugim rzucają się w objęcia; wszystkie serca biją ze wzruszenia; idą w zapomnienie trudy długiej żeglugi, obawy niebezpieczeństw; radość wybiega z serc na usta w pieśniach wesołych, któremi podróżni witają ojczyznę. Nadzieja, zmieniona w rzeczywistość, jakby czarem wszystko odmieniła; cierpień i bojaźni minionych pozostaje tylko słabe wspomnienie, a radości przyszłe rosną jak fale miłej woni rozlewającej się dokoła ogrodu.

Bracia moi! Oświeceni pochodnią przyświecającej nam wiary, pocieszeni i umocnieni nadzieją, która jest wiary córą, bo z niej się rodzi i na niej opiera, jesteśmi tymi robotnikami, co w ustawicznej pracy szukają skarbu ukrytego w łonie ziemi, jesteśmy owymi żeglarzami, co przepływają morze i nieustraszeni, bez trwogi

narażają się na wściekłe i szalone wichry, by się dostać do ojczyzny; a jak jednych i drugich nadzieja ziemska, zawsze niepewna podtrzymuje, zmniejszając trudy pracy, miłemi czyniąc niewczasy i niewygody, tak niech nas podtrzymuje nadzieja niebieska a najpewniejsza, niech zmniejsza i drogimi czyni trudy i przykrości życia chrześciańskiego. Nasi bracia, Święci Pańscy, którzy znaleźli już skarb wielki, przybili już szczęśliwie do portu, wyciągają do nas ręce, i słowem i przykładem zachęcają, byśmy szli ich śladami.—Naśladujmyż ich wielkodusznie. Czas pracy krótki, jak dzień jeden; przy słońca zachodzie, przy zapadaniu mroku to jest przy śmierci—Ojciec rodziny każe nam wypłacić słuszną zapłatę i przyjmie nas na mieszkanie do wiecznych przybytków. *Radujcie się i weselcie się*, powie on do was, *albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* Amen.

NAUKI KATECHETYCZNE.

ROZDZIAŁ II.

O Panu Bogu i Jego doskonałościach.

8. O poznaniu Pana Boga.

Wielu chrześcian stara się przynajmniej raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Jeruzalem, aby tam zobaczyć miejsca, stopami Zbawiciela uświęcone, na których On życie dla zbawienia ludzkiego wśród strasznych cierpień oddał. Pomodliwszy się tam gorąco i ze łzami serdecznego wzruszenia, powracają do ziemi rodzinnej i do końca życia z rozrzewnieniem opowiadają, co własnemi oczyma oglądali. Inni znowu, katolicy, dążą do Rzymu, stolicy świata katolickiego, aby się pokłonić świętym szczątkom książąt Apostolskich i ujrzyć choć raz w życiu namiestnika Chrystusowego a następcę św. Piotra. I ci również, powróciwszy do swoich, w pobożnym nastroju opowiadają wrażenia, jakich w swej pobożnej pielgrzymce doznali. Tak, człowiek może wiele rzeczy ważnych i wielkich oglądać i poznać naocznie, jednego tylko Boga ujrzeć nie może, chociaż poznać Go jest w stanie. Otóż dzisiaj chcę was pouczyć, jaką drogą dochodzi człowiek do poznania swego Stwórcy, Pana i Ojca, chociaż Go widzieć nie mo-

że. Dowiecie się, że właśnie sam Pan Bóg daje nam się poznać i sam nas o sobie naucza, a to w sposób dwojaki: przyrodzony i nadprzyrodzony.

I.

Pan Bóg daje nam o sobie pojęcie naprzód drogą naturalną czyli przyrodzoną, to jest, przez stworzenie swoje, przez siły i działanie natury i wreszcie przez głos sumienia.

1) Często się zdarza, że nie znamy osobiście danego artysty, czy rzemieślnika, bośmy go na oczy nigdy nie mieli sposobności zobaczyć, wszakże, gdy ujrzymy jego pracę, jego dzieło sztuki, zaraz nabieramy bliższego o nim pojęcia i dowiadujemy się o jego zdolnościach i rozumie. Tak samo rzecz się ma z Panem Bogiem. Cały świat widzialny ręką Jego uczyniony roztacza się przed naszemi oczami, widzimy w nim dzieła, które pięknością i ogromem wprawiają nas w podziw i odrazu budzą w nas myśl, jak wielkim i mądrym musi być ten, co to wszystko z niczego uczynił, tak pięknie przyodział i tak cudownie i rozumnie rozłożył, że każde stworzenie żyje i swój cel doskonale osiąga. Świat cały tak jasno o Stwórcy człowiekowi mówi, że św. Paweł się wyraża, iż niechcący poznać w stworzeniach Jego mocy i bóstwa *nie mogą być wymówieni* [1]) i nie ujdą zasłużonej kary. Każdy bowiem człowiek, najmniej rozwinięty, musi pomyśleć, że ten świat musiał ktoś uczynić, a ten, co go uczynił, musi być bardzo wielki, bardzo mądry i bardzo dobry, więc Go czcić należy i jako potężnemu w opiekę się oddawać.

Kiedy rozważamy dzieje narodów lub pojedyńczych ludzi, ich najróżnorodniejsze losy, i słyszymy o dziwnem powstawaniu narodów lub wzajemnym ucisku, jak nieoczekiwanie i niespodziewanie najzłośliwsze plany w niwecz się obracają, jak nieraz szlachetne czyny dziwnie bogatą nagrodę otrzymują, albo jak straszne sądy nad krajami i miastami dzieje zapisują — powiedzieć nie możemy, że następowało to przypadkowo, ślepym

---

[1]) Rom. I, 18 — 26.

trafem. Nasze własne i bliźnich naszych zdobycze, pomyślne lub niepomyślne koleje losu narodów i społeczeństw, bez zaprzeczenia mają na sobie wyraźne ślady, że jakaś wyższa ręka tem wszystkiem włada i kieruje, że ta istota wszędzie obecna i wszystko wiedząca światem całym z niepojętą mądrością, dobrocią i sprawiedliwością rządzi i kieruje. Zatem ze świata widzialnego można czerpać znajomość niewidzialnego Boga, w Jego zaś dziełach i w historyi narodów można dopatrzyć potężnych dowodów wszechmocności Bożej, mądrości i potęgi. Tylko więc ten, co nie ma używania rozumu, może mówić, że Boga niema, człowiek zaś myślący i rozumiejący, choćby był poganinem, wszędzie znajdzie dowody istnienia najwyższej istoty — Boga. Pewien uczony zapytał raz św. Antoniego Pustelnika: „jak możesz, przyjacielu, tutaj na pustyni bez książek mieć jakąkolwiek przyjemność?“ Na to św. Antoni mu odpowiedział: „księgą moją jest świat cały; wszystkie stworzenia głoszą mi istność Bożą, Jego potęgę i dobroć“.

2) Pan Bóg daje się poznać i przez głos sumienia. Głos ten każdy człowiek już z przyrodzenia posiada i w każdym odzywa się on donośnie i zrozumiale. Tego głosu sami nie mogliśmy sobie nadać, nie otrzymaliśmy go też od rodziców. Sumienie wskazuje nam najwyższego prawodawcę i zarazem wiekuistego najwyższego stróża tych praw, a przytem oznajmia, że ta istota ma upodobanie w dobrem a wstręt do złego, skąd się okazuje, że sama musi byś dobrą, świętą i sprawiedliwą.

Tak Pan Bóg poucza ludzi o sobie, chociaż naszym oczom niewidzialny. Pomimo to jednak ludzie przez rozważanie dzieł Bożych i za głosem sumienia nie zdołali dojść do prawdziwego poznania Pana Boga. Wskutek grzechu pierworodnego umysł ludzki osłabł i zaledwie po nużących badaniach do jakiejś odrobiny prawdy dochodzi. Było więc konieczne, aby sam Pan Bóg przestawał z człowiekiem i objawił mu siebie i swą wolę. I tak się stało, a była to druga droga, którą człowiek doszedł do bliższego poznania swego Pana i Stwórcy. Ponieważ ta nauka nie szła już przez istoty przyrodzone, z tego świata pochodzące, lecz od samego Boga, więc sposób ten poznania Pana Boga nazywa się nadprzyrodzonym, czyli nadnaturalnym.

II.

Dla wrodzonej słabości umysłu i woli niezdolny jest człowiek do osiągnięcia zupełnego poznania Bóstwa. Co wiemy i wierzymy, a czego się spodziewamy i co kochamy, co mamy czynić lub czego unikać, bezpośrednio od Pana Boga musieliśmy się nauczyć.

1) Pismo św. opowiada, jak naprzód Pan Bóg w sposób widzialny ukazywał się pierwszym rodzicom w raju i oznajmiał im o zadaniu i przeznaczeniu życia ludzkiego. W pierwszem przykazaniu dał się poznać jako najwyższy prawodawca i zarazem mściciel grzechu. Po upadku w grzech również jeszcze czynił różne objawienia, wśrod których najrzewniejsze to, w którem oznajmił przyjście Zbawiciela świata. Ponieważ potomkowie Noego pierwszego objawienia nie uszanowali i nie strzegli, a następnie wpadli w niewiarę, bezbożność i poczęli czcić licznych bogów zamiast jednego, Pana i Stwórcy, Pan Bóg zostawił tych odstępców bez nowego objawienia a wybrał męża bogobojnego z Chaldei, imieniem Abrahama, uczynił go ojcem wybranego ludu, mającego strzedz i chować dalsze objawienia Boże. Troskliwie Pan Bóg czuwał, aby poznanie Boga coraz więcej szerzyło się i gruntowało w tym narodzie. Od czasu do czasu do Egiptu, Kanaan i Babilonu słał aniołów lub też ludzi natchnionych, którzy ludowi wybranemu oznajmiali obietnice, groźby, lub wolę Bożą. Obok tego dziełami nadzwyczajnemi, proroctwami, dotyczącemi przyszłych dalekich czasów lub osób, zwracał na siebie, na swą wszechmoc i panowanie nad światem szczególniejszą uwagę. Dosyć tu tylko wspomnieć na cuda Mojżesza w Egipcie, Eliasza nad czcielami bałwanów, Daniela w Babilonie, Elizeusza wobec Naamana syryjczyka.

2) Lecz poznanie Boga, które ludzie zdobyli za pośrednictwem patryarchów i proroków było jeszcze bardzo słabe i niedokładne. Ukazał się więc na ziemi oddawna przepowiedziany Syn Boży. Przez trzy lata publicznego życia, przy każdej sposobności i na każdem miejscu pouczał ich, co powinni wiedzieć a mianowicie, że Pan Bóg jest jeden w naturze, a troisty w oso-

bach, że jest najwyższem i najlepszem dobrem, że jego Opatrzność wszystkiem rządzi i do naszego pożytku wszystko obraca, że jest Ojcem wszystkich ludzi, i jak się modlić i żyć, aby się do nieba dostać. Tak otóż od Jezusa Chrystusa nauczyli się ludzie o Panu Bogu i Jego doskonałościach, i tak Pan Bóg w nowem przymierzu dał ludziom swoje Boskie objawienie.

III.

A teraz, moi bracia, zwrócę waszą uwagę, jak z usłyszanych tu wiadomości macie korzystać.

1) Kto chce wiadomości dużo nazbierać, musi je czerpać ze słów do niego głoszonych lub z książek. Największem źródłem wszelkiego poznania jest sam Pan Bóg; lecz dał nam jeszcze i inne pośrednie źródła, z których można się o Nim dowiedzieć. Są to dwie księgi: pierwszą księgą jest przyroda, świat widzialny, jest ona dla nas wszystkich otwarta, w niej przed naszemi oczyma cały majestat Boży się roztacza. Gdy spoglądamy na niebo, budzi w nas podziw olbrzymia potęga, która rozpostarła niebios sklepienie; gdy zwrócimy oczy ku ziemi, spostrzegamy doliny i góry, których wierzchołki sięgają obłoków, i dziwną płodność ziemi, i znowu wspominamy na Tego, który wszystko to zdziałał i wciąż utrzymuje. I ciało nasze jakże misternie urządzone: oko widzi rzeczy bliższe i dalsze, ucho chwyta tony, podniebienie rozróżnia smak pożywanych pokarmów, najmniejszy członek ciała ma czucie i ruch — któż wobec tego z podziwem, uwielbieniem i wdzięcznością nie pomyśli o Tym, którego potęga, mądrość i dobroć złożyły się, aby nas uczynić zdolnymi do życia ziemskiego. Wszystko na niebie i na ziemi prowadzi nas do Boga i z Dawidem zdaje się powtarzać: *Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi* [2]). Prawdziwie politowania godzien, kto swój czas drogi tylko na zabawy i pijatyki obraca, a nie zajmie się rozrywką pożyteczną, odczytywaniem tej Bożej księgi w przyrodzie. Litować się trzeba nad ojcem, co

---

[2]) Ps. VIII, 1.

przy stole tylko upatrując przyjemność, nie wyprowadzi dzieci na świat Boży, do tej wspaniałej świątyni Pańskiej i nie pokaże im, jak na żywych i martwych stworzeniach odczytywać piękną naukę o Bogu wielkim, a nieskończenie dobrym. Zaiste, kto Pana Boga w świecie nie widzi i nie poznaje, nie wart Go i w niebie oglądać!

2) Poznajemy Pana Boga i z głosu sumienia, które nam dane, abyśmy z drogi wiodącej do nieba nie zboczyli. Straszne rzeczy się dzieją w obecnych czasach, ludzie wyzuwają się ze czci i wiary, jednego tylko pozbyć się człowiek niezdolny, co mu o Bogu mówi, to jest sumienia. Kiedy bezbożny król Antyoch leżał już na łożu śmierci, powiedział: „Teraz przypomina mi się to złe, com uczynił w Jeruzalem. Teraz poznaję, że przez tamto niniejsze nieszczęście mnie nawiedziło; i oto ginę na obczyznie!“ Te wyrzuty sumienia w godzinę śmierci najlepiej dowodzą, że jest Bóg, który za wszystko odpłaca.

Łzy nad spędzonem w niewierze i w grzechach życiem, biadania i utyskiwania umierających, że ukochanemu Stwórcy nie byli należycie wdzięczni, że do modlitwy byli zbyt leniwi, wyrzuty, że dnia świątecznego nie uszanowali, służbę Bożą opuszczali, że dnie i noce na próżniactwie i niewstrzemięźliwości spędzali — to głos wyraźny, niczem niestłumiony, wyrywający się z duszy ludzkiej, że jest w wieczności sprawiedliwy i święty Bóg, który winnych surowo sądzi. Opowiadają, że św. Meinrad żył w ścisłem odosobnieniu i tylko dwa kruki były towarzyszami jego pustelniczego życia. Wtem zjawiło się dwóch rozbójników w jego celi z żądaniem wydania skarbów, które rzekomo były gdzieś schowane. Gdy święty nie mógł zadośćuczynić ich żądaniom, zamordowali go. Nikt nie był świadkiem tego zbrodniczego zamachu. Lecz, gdy się zbójcy oddalili, kruki leciały za nimi i krakaniem swojem nieodstępnie ich ścigały. Mordercy zbiegli do zajezdnego domu do Zürychu, lecz i tu krążyły wciąż nad oberżą te dwa kruki i tak przeraźliwie krakały, że zwróciły uwagę policyi, która schwyciwszy przestępców, dowiedziała się z badań o dokonanem przez nich morderstwie. Na podobieństwo tych kruków i sumienie nieodstępnie towarzyszyć będzie człowiekowi na sąd Boży. Dalej, z żywotów świętych czytaliście bez-

wątpienia lub słyszeliście, że wielu chrześcian za wierność Chrystusowi Panu doznawało okrutnych i strasznych prześladowań. Jednak wśród mąk najstraszniejszych zachowali największy spokój i pogodę ducha. Otóż to męstwo i ta pociecha jest również świadectwem o istnieniu Pana Boga, który szermierza swojego widzi, umacnia i nagradza.

3) Szczególniejsze zaś światło na istotę Bożą daje umysłowi ludzkiemu druga księga Boża — Pismo św. Naprzód, każde objawienie starego przymierza głosi nam podniosłą naukę, że jest Pan Bóg, że jeden tylko jest Pan Bóg, albo jak u Izaiasza proroka sam Pan Bóg wyraźnie mówi: *jam jest Bóg, a niemasz więcej Boga, i niemasz mnie podobnego* [3]). W nowem zaś przymierzu w Boskich naukach swoich Jezus Chrystus przedstawił nam istotę i dzieła Boże, i kto Nowy Testament uważnie i pobożnie czyta, nietylko dowiaduje się, że jeden jest Pan Bóg, ale jeszcze z wielką miłością i ufnością Jemu się oddaje. Nie odsuwajcie od siebie Pisma św., lecz starajcie się wrażać do serc waszych treść jego. Szczególniej wam zalecam, najm. br., aby ojcowie rodzin w chwilach wolniejszych, zwłaszcza poświęconych modlitwie odczytywali swym domownikom książki religijne, w których jest mowa o Panu Bogu i Jego świętej woli. Wówczas, zaprawdę, poznanie Pana Boga byłoby prawdziwie świętem bogactwem domowem.

Czułbym się szczęśliwym gdyby z tych słów, com tutaj o najukochańszym Bogu do was mówił, przedostały się do dusz waszych umocnienie w wierze i miłości Pana Boga i zachęta do poświęcenia Jego chwale całego życia waszego. Wówczas możnaby być pewnym, że staniecie się uczestnikami życia wiecznie szczęśliwego, które polega na pełnem i jasnem poznaniu Boga Ojca, i Syna Jego jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, i Ducha św. Pocieszyciela, a w godzinę śmierci wołać będziecie ze św. Janem: *przyjdź, Panie Jezu* [4])! Amen.

---

[3]) Ps. XLVI, 9.
[4]) Apoc. XXII, 20.

9. O Przenajświętszej Trójcy.

Człowiek dochodzi do poznania rzeczy nie odrazu, lecz stopniowo. Stosuje się to prawidło do wszelkiej nauki, lecz szczególniej do nauki o Bogu. Inaczej się rzecz przedstawia w niebie — Aniołowie i Święci widzą Pana Boga i poznają Jego doskonałości odrazu, co też stanowi ich bezgraniczną szczęśliwość. Św. Teresa miała w jednym z swych klasztorów osobę bardzo ograniczonego umysłu, ale bardzo dobrego serca. Gdy umarła, po pewnym czasie ukazała się św. Teresie i mówiła o Bogu tak podniosłe rzeczy, że Święta zdumiona zapytała się: „jakim sposobem stałaś się tak mądrą?“ Dusza odrzekła jej na to: „Wiedz o tem, że kto Boga widzi, ten zna wszystko.“ I każdy z nas w życiu swojem widzi, jak bardzo przewyższa naszą dziecięcą wiarę, światło nauki wiary posiadane w latach starszych. Tak jest i z tym najwznioślejszym i pełnym głębokiej tajemnicy przedmiotem jakim jest dogmat Trójcy Przenajświętszej. Według możności postaram się za łaską Bożą wyłożyć wam tę prawdę i w tym celu zastanowimy się nad dwoma pytaniami: ilu jest Bogów i ile osób w Bogu?

I.

Najważniejszą zasadą w nauce o Trójcy św. jest to, że Pan Bóg jest tylko jeden. Już do pierwszych ludzi powiedział Pan Bóg, że jest On tylko jeden i jedyny prawdziwy Bóg i niema żadnego innego prócz Niego. I przez sługę swego Mojżesza Pan Bóg nauczył lud swój Izraelski tej prawdy i kazał mu strzedz jej wbrew przeciwnym wierzeniom narodów pogańskich. Słowa Pańskie w tym przedmiocie dobrze nam są znane, bo w dziesięciorgu przykazań Boskich zwykliśmy powtarzać: *Jam jest Pan Bóg twój,* mówił Bóg do ludu przez Mojżesza, *którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej; nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną* [5]). Obaczcież, mówi gdzieindziej, *żem ja jest sam, a niemasz inszego Boga*

[5]) Exod. XX, 2, 3.

oprócz mnie [6]). *Jam jest Pan, czyniący wszystko, rozciągający niebiosa sam, stanowiący ziemię, a nikt ze mną* [7]). Na mocy tych wyraźnych słów podstawą religii objawionej jest wiara w jednego Boga, do którego jedno się modlić i Jemu samemu służyć należy. I przez proroków niczego Pan Bóg tak bardzo i często nie przypominał, jak tego, że On sam jeden jest Bogiem, i niczem więcej się nie brzydził, jak odwróceniem się od Niego a uznaniem i czczeniem innych bogów. Najsurowiej karał Pan Bóg lud Izraelski za bałwochwalstwo: zarazą, głodem, nieszczęśliwemi wojnami, a nawet siedemdziesięcioletnią niewolą, i dotąd nie przestawał karać, dopóki się lud nie nawrócił do jedynego Boga, a nie zburzył bałwanów. Gdy Syn Boży przyszedł na świat, aby poznanie Boga w umysłach ludzkich pogłębić i rozszerzyć, znowu i On to samo ogłosił i zapowiedział: *Słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój, Bóg jeden jest* [8]). Z tą samą ścisłością, to samo opowiadali i święci Apostołowie tak Żydom jak i poganom, że jest jeden tylko Bóg, jedna wiara i jeden chrzest.

II.

Przechodząc teraz do drugiego pytania; ile jest Osób w Bogu? — odpowiadam, że są Trzy Osoby w Bogu, ich imiona za Pismem św., *Ojciec*, *Słowo* (czyli Syn) *i Duch Święty* [9]). Chociaż w Księgach Starego Testamemtu niema wyraźnie wypowiedzianej nauki o Trójcy św. jednak spotykamy miejsca i wyrażenia zdające się zaznaczać tę tajemnicę. Za to w Nowym Testamencie mamy już wyraźnie wypowiedziane, że w Bogu są Trzy Osoby. Po raz pierwszy Bóg objawił tę prawdę w czasie Jezusowego chrztu w Jordanie, gdy otworzyło się niebo i z jasnego obłoku dały się słyszeć słowa: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [10]) i zjawił się nad głową Chrystusa Pana Duch

---

[6]) Deut. XXXII, 39.
[7]) Izaiasz XLIV, 24.
[8]) Marc. XII, 29.
[9]) I. Joan. V. 7.
[10]) Matth. III, 17.

św. w postaci gołębicy. Wyraźnie też o tej tajemnicy mówił Zbawiciel Nikodemowi, gdy go pouczał, iż *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał... iżby świat był zbawion przezeń*, i że *Duch kędy chce tchnie*, aby człowieka uświęcić [11]). W ostatnim roku przebywania na ziemi zapowiadał Zbawiciel wyraźnie, że Ojciec pośle Ducha, że On Sam Synem Boga, z czego dowodnie wypływa, że inną osobą jest Ojciec, inną Syn, a inną Duch św. Przed wniebowstąpieniem swojem zebrał Pan Jezus naukę o Trójcy św. w jedno i dał apostołom to polecenie: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego* [12]). Według tego rozkazu apostołowie i Kościół katolicki po wszystkie wieki głosili tęż naukę o Trójcy św.; i za warunek przyjęcia do królestwa Bożego, za podstawę nadziei osiągnięcia wiekuistego szczęścia stawiono zawsze wiarę w Boga Ojca, Boga Syna i w Boga Ducha św. Te trzy Osoby Boskie są jednym Bogiem, nierozdzielnym w naturze i w istocie, a stąd żadna z tych osób nie jest ani starszą, ani młodszą, ani doskonalszą; wszystkie są sobie równe.

Zatem, mówiąc krótko, główną prawdą wiary naszej świętej jest nauka: że jeden jest tylko Pan Bóg, ale w tym jednym Bogu są trzy Osoby, które są jednym Bogiem. Św. Bernard, mówi: Chcieć zbadać Trójcę Przenajświętszą jest zuchwalstwem — wierzyć w Nią pobożnością, uwielbiać i wyznawać Ją jest życiem i szczęśliwością.

Dlatego, moi drodzy, upominam was: naprzód nie zatapiajcie się zuchwale w swoich rozumowaniach nad tajemnicą przenajśw. Trójcy, bo nasz umysł nie w stanie jej zbadać i pojąć — pozostanie ona na zawsze niezbadaną, tajemnicą, prawdą, którą nam Bóg objawił i w którą mamy wierzyć dlatego, że Pan Bóg nam ją objawił, choć jej nie rozumiemy. Nic wtem dziwnego, bo ileż rzeczy na świecie człowiek wcale nie pojmuje, a jednak wierzy w ich istnienie; a zresztą jeśli rzeczy stworzonych nie pojmujemy, to jakże Boga nieskończonego pojąć byśmy mogli?

---

[11]) Joan. III.
[12]) Matth. XXVIII, 19

Dlatego już Hiob mówił, *Podobno ślady Boże ogarniesz i prawie doskonale Wszechmocnego znajdziesz? Wyższy jest niż niebo a cóż uczynisz? głębszy niż piekło, a zkądże poznasz?* [13]). A św. Ambroży mówi: „Kiedy mowa o tej tajemnicy,—milknie wszelki język, nietylko mój ale i anielski!" Św. Augustyn, wielki Ojciec Kościoła chciał koniecznie zrozumieć tajemnicę Trójcy Przenajśw. i uczynić ją w swych naukach przystępniejszą dla umysłu ludzkiego. Całe dnie i noce trawił na jej badanie. Gdy razu pewnego zamyślony nad tą prawdą, przechadzał się nad brzegiem morza, ujrzał dziecię, które, wykopawszy dołek, rączką czerpało i przelewało do niego wodę z morza. Św. Augustyn zapytał się, co ono zamierza uczynić, a na to dziecko mu odpowiedziało, że chce wodę z morza przelać do tego dołeczka. Przecież to niemożebne, rzecze św. Augustyn. Natenczas odrzekło dziecię: „Łatwiej mnie przelać wodę z morza do tego dołka aniżeli tobie zrozumieć niezgłębioną i niewyjaśnioną tajemnicę Trójcy świętej." Poczem dziecię znikło. Poznał dopiero z tego Święty, że Pan Bóg dał mu przez to znać, że próżna i zbyteczna jego praca nad zbadaniem i wyjaśnieniem tego, co jest niezbadaniem i niepojętem.

2. Wierzcie w tę prawdę Trójcy św, dlatego, że Pan Bóg ją objawił, który was w błąd wprowadzić nie może. Mówią niektórzy, jak to być może, aby trzy jednem było? Lecz przecież Pan Bóg nie dlatego objawił nam swą naturę, żebyśmy ją swym rozumem przenikali, lecz tylko na to, abyśmy w nią wierzyli i przez to zasłużyli na oglądanie Jego w życiu przyszłem. Z tego powodu mówi św. Bernard, że wierzyć w Trójcę św. jest pobożnością, i dodaje, że wyznawać ją i wielbić jest życiem i szczęśliwością."

3. Zaprawdę! zastępy niebieskie muszą doznawać najwyższej radości i największego szczęścia, że mogą oglądać i wielbić Trójjednego Boga. *Słyszałem*, opowiada św. Jan w księdze swego objawienia, *mówiące: siedzącemu na stolicy i Barankowi: błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków* [14]). Również i królestwo Boże na ziemi, Kościół katolicki, nie ma in-

[13]) XI. 7. 8.

[14]). Apoc. V, 13

nego przedmiotu ważniejszego w swych modlitwach i uwielbieniach nad Trójcę Przenajświętszą. Wszystkie swe psalmy i hymny i modlitwy kończy wyznaniem i uwielbieniem Trójjednego Boga. Zwłaszcza w czasie niekrwawej Ofiary składa się ta cześć najświętszej Trójcy, bo ku Jej chwale ona się przedewszystkiem zanosi. Od wezwania Trójcy św. i w Imię Trójcy św. rozpoczyna się Msza ś; następuje potem hymn anielski: „Chwała na wysokościach Bogu; po Ewangelii wyznanie wiary w Trójcę św., a wczasie prefacyi łączy się kapłan z chórami anielskimi, Cherubinami i Serafinami, aby wspólnie z niebieskiem Jeruzalem Bogu w Trójcy św. jednemu głosić cześć i uwielbienie. Kościół również w imię Trójcy św. udziela swych Sakramentów, kiedy wodą Chrztu św. na swe łono przyjmuje, w bierzmowaniu umacnia, w pokucie grzechy odpuszcza. Kiedy biskupi wyświęcają na kapłanów, kiedy oblubieńcy w związek małżeński się łączą, w imię Trójcy św. to czynią. Kiedy Kościół dzieci błogosławi, królów koronuje, Kościoły i naczynia kościelne poświęca, zawsze tego dokonywa w Imię Trójcy św. Zwłaszcza w godzinę śmierci wzywa Kościół św. Trójjednego Boga, aby schodzącym z tego świata pospieszył z pomocą i usunął przeszkody tamujące wstęp do życia wiecznie szczęśliwego. „Wynijdź, duszo chrześciańska, mówi wtenczas Kościół, w Imię Ojca, który cię stworzył, — w Imię Jezusa Chrystusa, który za ciebie cierpiał, — w Imię Ducha św. który na cię wylany został.“ Tak tedy wyznawanie i uwielbienie Trójcy św. przynosi pobożnemu chrześcianinowi życie i zbawienie, bo Trójca św. jest najgłówniejszym przedmiotem naszej wiary, podstawą naszej nadziei, źródłem wszystkich zasług, albo jak Kościół się wyraża: początkiem i korzeniem naszego usprawiedliwienia.

Wyznawajcie więc często tajemnicę najśw. Trójcy i mówcie usty i sercem: wierzę mocno, że jeden tylko jest Pan Bóg w naturze i w istocie swej, trojaki zaś w Osobach, a mianowicie Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch św. Powtarzajcie często i bardzo często uwielbienie, które pierwsi chrześcianie ku czci Trójcy św. powtarzali: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. Szanujcie każdą niedzielę, bo dzień ten przeznaczony na wyznawanie tej tajemnicy i Jej uczczenie. W czasie nabożeństwa zaś

odmawiajcie zawsze wyznanie wiary, czyli symbol apostolski, w którym wyrażone są razem i dobrodziejstwa Trójcy św. dla rodzaju ludzkiego. Do tego łączcie akty strzeliste do pojedyńczych Osób Bożych i razem do całej Trójcy św.

Jak Kościół wszystko czyni, poświęca i błogosławi w Imię Trzech Boskich Osób, tak i wy wszystko czyńcie w Imię Trójcy św. i Jej wszystko poświęcajcie. Poza tem imieniem niema zbawienia. To Imię najświętsze nie jest słowem bez treści. Imię Ojca przypomina nam, że Pan Bóg jest Ojcem naszym, który nas stworzył i niebo i ziemię dla nas przeznaczył, a my jesteśmy jego dziećmi, które pragnie uświęcić i na wieki uszczęśliwić. Imię Syna przypomina nam wielkie czyny, które Syn Boga żywego dla naszego zbawienia wykonał, boleści i cierpienia, jakie z miłości ku nam poniósł, Jego Najśw. Serce, które na drzewie krzyża dla nas otworzyć sobie pozwolił. Imię Ducha św. przypomina nam, żeśmy z grzechu pierworodnego Jego łaską obmyci i poświęceni zostali na świątynie Boga samego. Tak tedy, żyjąc ku chwale i uwielbieniu Trójjednego Boga na ziemi, połączymy się kiedyś po naszem ztąd odejściu w hymnie uwielbienia wraz z świętymi duchami na wieki wieczne. Amen.

X. M. F.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

I.

Kazanie misyjne Apostołów.

Postępowanie Apostołów było tu różne a to stosownie do tego, czy chodziło o nawrócenie Żydów, czyteż pogan.

1. W stosunku do Żydów, „którzy już przez Mojżesza i proroków byli katechizowani“ [1]), cel kazania misyjnego mógł być jedynie taki, aby z historyi biblijnej dowieść, że Jezus jest rzeczywiście *Messyaszem*, *Chrystusem*. Stąd pierwsze kazanie św. Piotra po zesłaniu Ducha świętego i drugie, powiedziane do Żydów po uzdrowieniu chromego, były całkowicie oparte na Piśmie świętem Starego Testamentu, to jest, że w życiu, męce i śmierci Jezusa, jak również w Jego chwalebnem zmartwychwstaniu spełniło się wszystko,

---

[1]) *Clem. Alex*, in Joan. (ad 3, 22).

co o Nim pisali Mojżesz i prorocy [2]). Zakończenie zaś stanowi *wezwanie do pokuty*, aby przez Chrystusa mogli otrzymać odpuszczenie grzechów.

I o św. Pawle czytamy, że natychmiast w Damaszku po swojem nawróceniu *w bóżnicach opowiadał Jezusa, że ten jest Synem Bożym.* Prócz tego *zawstydzał Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, twierdząc, iż ten jest Chrystus* [3]).

Gdy Paweł przyszedł do Antyochii w Pizydyi, udał się w dniu sabatu do synagogi, gdzie, po przeczytaniu ustępów z zakonu i proroków, na prośbę przełożonych miał wykład biblijno-historyczny, w którym opierając się na Mojżeszu i prorokach, dowodził, że Jezus jest Synem Bożym i obiecanym Messyaszem. W końcu swego przemówienia nakłaniał także *do pokuty i wiary w Chrystusa: niech wam tedy będzie wiadomo, mężowie bracia*, mówił Apostoł, *iż przez tego opowiada się wam odpuszczenie grzechów, od wszystkiego, w czemeście nie mogli być przez zakon Mojżeszowy usprawiedliwieni. Przez tego wszelki, który wierzy, usprawiedliwion bywa* [4]).

2. Zupełnie inaczej Apostołowie prawili kazanie misyjne, gdy chodziło o nawrócenie pogan, którzy od Mojżesza i proroków nie otrzymali bliższej wiadomości o Bogu. Nie zwracali się oni tutaj do *anima in Christum praecatechisata*, ale tylko do *anima naturaliter christiana.*

Dzieje Apostolskie zachowały nam dwa zarysy takich kazań misyjnych, które św. Paweł wygłosił do pogan: jedno w Listrze, a drugie w Atenach. W obydwóch Apostoł poczyna mówić o Bogu żywym, który stworzył niebo ziemię, morze i wszystko, co w nich się znajduje; wszystkim tenże Bóg daje tchnienie i życie a Sam niczego nie potrzebuje, — z jednej krwi (t. j. Adama) uczynił cały rodzaj ludzki, aby zamieszkał powierzchnię ziemi, zakreślając zarazem granice i czasy, w których ludzie żyć mają. Wszyscy są na to stworzeni, aby Boga szukali, chociaż On jest wszędzie obecnym, bo *w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy.* Św. Paweł powołuje się nawet na jednego z natchnionych poetów pogańskich, którzy mówili o Bogu, że *Jego... rodzajem jesteśmy.* Wskazując na poprzednie dzieje, nauczał, jak próżną jest cześć bałwanów i jak Bóg *za przeszłych*

---

[2]) Act. Apost. II, 14—36; III, 12—26.

[3]) Ibid. IX, 20—22.

[4]) Act. Apost. XIII, 15—40.

wieków dopuszczał wszystkim poganom chodzić ich drogami, ale i samego siebie nie zostawił *bez świadectwa, czyniąc dobrze z nieba, dawając dżdże i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca.* Z tych dobrodziejstw przyrodzonych, jakiemi Bóg obdarzał, mogli się ludzie wznosić do Jego poznania. Wreszcie nawołując do pokuty i wiary w Chrystusa, Apostoł kończył przemówienie swoje temi słowy: *czasy... niewiadomości przeglądając Bóg, teraz oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędy pokutowali, dlatego iż postanowił dzień, w który ma sądzić świat w sprawiedliwości przez męża, przez którego postanowił wiarę, podając wszystkim, wskrzesiwszy Go od umarłych* [5]).

3. Nie wszyscy słuchacze kazań misyjnych jednakowe dawali owoce: jedni pozostawali niewierzącymi, drudzy poczynali wątpić i rozprawiać, inni wreszcie wzięli słowo Boże do dobrego, owszem do najlepszego serca, i uwierzyli. Tacy szli do Apostołów [6]) i pytali: *cóż mamy czynić?* Głosiciele królestwa Bożego przyjmowali ich do katechumenatu, uczyli prawd Wiary św. i przygotowywali do przyjęcia sakramentu Chrztu,—co znowu było zadaniem katechezy chrzestnej, o której teraz powiemy obszerniej.

II.

Katecheza chrzestna Apostołów w ogólności.

1. Jak Chrystus niewiele i to bardzo ostrożnie mówił o tajemnicach Nowego Przymierza, tak niewiele również znajdujemy w księdze Dziejów Apostolskich o właściwej katechezie chrzestnej. Panowała tu *disciplina arcani*, jak ją później nazwano; nadto, działanie Ducha świętego w Kościele pierwotnym było tak szybkie i nadzwyczajne, że zastępowało nauczanie apostolskie, a po kazaniu misyjnem niezwłocznie chrztu udzielano. Mimo to posiadamy w Piśmie św. niezbite fakta apostolskiej katechezy chrzestnej.

Przypominając tu powyższe katechezy chrzestne św. Piotra po Zesłaniu Ducha świętego i kapłana Ananiasza w Damaszku, pragniemy przytoczyć trzy główne przykłady nauczania katechetycznego, jakie prowadzili: św. Piotr dla rotmistrza Korneliusza, św. Paweł dla dozorcy więzienia w mieście Filippach i św. Filip dyakon dla podskarbiego królowej Kandaki.

---

[5]) Act. Apost. XIV, 14—16; XVII, 22—31.

[6]) προσελθόντες.

a) Bogobojny Korneliusz, rotmistrz kohorty rzymskiej w Cezarei, był poganinem, ale przez *Anioła Bożego* powołanym do wiary chrześciańskiej z poleceniem, iżby przyzwał do siebie z Joppy Apostoła Piotra, słowy: *tenci powie, co będziesz miał czynić* [7]). Podobnież powołanym był Szaweł głosem z nieba, co zastępowało, jak to wyżej widzieliśmy, kazanie misyjne, ale na naukę chrzestną odesłał go Pan Jezus do kapłana Ananiasza. Piotr, przyszedłszy do domu Korneliusza, pytał: *dlaczegoście mię wezwali?* Tu rotmistrz opowiedział o powołaniu swojem przez Anioła i prosił o naukę: *teraz te ly my wszyscy jesteśmy tu przed oczyma twemi, abyśmy słuchali wszystkiego, cokolwiek tobie jest rozkazano od Pana.* Piotr św. poucza ich o Bogu, który się *na osoby nie ogląda*, aby miał wyłącznie Żydów wzywać do swojego Kościoła, i który posłał Syna swojego Jezusa Chrystusa, bo *ten jest Panem wszystkich.* Wiecie już, mówi książe Apostołów, o chrzcie Janowym i że *Bóg* pomazał *Jezusa* z Nazaret *Duchem świętym* i mocą (Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch święty). Następnie daje krótką naukę o życiu, męce i zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, *który postanowiony jest od Boga Sędzią żywych i umarłych*, i wreszcie o ustanowieniu kościelnego urzędu nauczycielskiego i odpuszczeniu grzechów. Te były główne artykuły apostolskiego wyznania wiary. *Gdy jeszcze Piotr mówił, padł Duch święty na wszystkich, którzy słuchali słowa.* Wtedy przypomniał sobie św. Piotr słowa Pana Jezusa; *Janci chrzcił wodą, ale wy będziecie chrzceni Duchem świętym* [8]) i powiedział: *izali kto może bronić wody, żeby ci nie byli ochrzceni, którzy wzięli Ducha św., jako i my?* I rozkazał ochrzcić ich *w imię Pana Jezusa Chrystusa*, sam zaś na prośbę nowoochrzconych pozostał kilka dni w Cezarei [9]).

W opisanem wydarzeniu mamy z jednej strony kazanie misyjne, z nieba ogłoszone, a z drugiej — szkic katechezy chrzestnej św. Piotra, która wskutek nadzwyczajnego działania Ducha św. mogła być skróconą.

---

[7]) W następnym rodziale Dz. Apost. powiedziano: *któryć powie słowa, przez które zbawion będziesz ty i wszystek dom twój (XI, 14).* To znaczy: Piotr ci powie, w *co* masz wierzyć i *co* czynić, abyś był zbawionym. Taka zaś nauka jest przedmiotem katechezy chrzestnej.

[8]) Act. XI, 16.

[9]) Act. X, 1—48.

b) Gdy św. Paweł z towarzyszem swoim Sylasem zostawali w więzieniu w mieście Filippach, powstało nagle około północy wielkie trzęsienie ziemi tak, że fundamenta tegoż więzienia były wzruszone, drzwi się pootwierały i opadły kajdany ze wszystkich więźniów. Dozorca więzienia tak był poruszony tem zjawiskiem, które więcej zdziałało, niż kazanie misyjne, że, drżąc, upadł do nóg Pawła i Sylasa i rzekł: *Panowie, cóż mam czynić, abym był zbawion?* Tu następuje katecheza chrzestna. *Oni rzekli: wierz w Pana Jezusa a będziesz zbawion ty i dom twój. I opowiadali mu* **słowo Pańskie** *ze wszystkimi, którzy byli w domu jego. A wziąwszy je onejże godziny w nocy omył rany ich; i był ochrzcony sam i wszystek dom jego natychmiast* [10]). Nowoochrzcony więc otrzymał tu naukę nietylko *o wierze w Pana Jezusa*, ale także i o Chrzcie św.

c) Podskarbi królowej Kandaki z Etyopii *przyjechał był pokłonić się do Jeruzalem.* Wierzył więc w Boga prawdziwego i do Niego się modlił. Czytał także Pismo św., „ale, jak powiada św. Hieronim, nie znał tego, którego czcił w Księdze. Przyszedł Filip i pokazał mu Jezusa, który był utajony pod głoskami.“ Kazanie misyjne nie było potrzebne do jego nawrócenia, ponieważ, jak dobrze uważa św. Ireneusz, już był przez proroków przygotowanym do chrystyanizmu — a prophetis fuerat praecatechizatus. Jak Szaweł, Korneliusz i dozorca więzienia byli powołani nie zwykłą drogą kazania misyjnego, ale łaską Nieba i do katechezy chrzestnej doprowadzeni, tak samo podskarbi królewski był wezwany szczególnem działaniem Ducha św. i oddany katechecie Filipowi. Tego to prosił podskarbi, aby siadł do jego wozu i wytłómaczył mu ustęp z Księgi Izaiasza proroka. *Filip, otworzywszy usta swe i począwszy od tego pisma, opowiadal mu Jezusa.* W nauce tej mówił Filip nietylko to, że Jezus jest Synem Bożym i Panem naszym, bo o tem się głosi i w kazaniu misyjnem, ale także w co Jezus kazał wierzyć i co czynić, a także o Chrzcie św.—inaczej bowiem nie mógłby się podskarbi odezwać: *oto woda: co mi jest na przeszkodzie, abym nie był ochrzcon?* Filip doświadczał jego wiary, mówiąc: *jeśli wierzysz ze wszystkiego serca, wolno.* Katecheta żąda wiary, która umysł oświeca i serce przenika,—wiary, która *prawdę* miłuje i według niej żyje. *Credis ex toto corde?* Podskarbi złożył wyznanie wiary i został ochrzconym [11]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

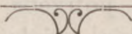
---

[10]) Act. Apost. XVI, 26—33.

[11]) Act. Apost. VIII, 3o—38.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXVI PO ZIELON. ŚW. (VI PO TRZECH KRÓLACH).



Początek i wzrost Kościoła.

Treść: Wstęp. Zbawiciel porównuje Kościół św. ze wzrostem drzewa, którego konary obejmują świat cały, zlewając swe łaski obficie. Kościół jest dziełem Bożem; *pochodzi od Boga*, — trwa *przez Boga* — działa i mówi wsparty mądrością i wszechmocą Bożą.

I. Podobieństwo Kościoła św. z ziarnkiem gorczycy objawia się w początku Kościoła św.: w śmierci Chrystusa Pana, Jego Zmartwychwstaniu, ustanowieniu głowy Kościoła i Jego rozszerzeniu cudownem mimo przeszkód i ciężkich prześladowań, jakich doznawał.

II. Środki wzrostu Kościoła były drobne: idą na świat prostaczkowie z głęboką nauką Ewangelii w Imieniu Bożem bez środków ziemskich — złota i oręża. Kościół św. rozszerzył się *modlitwą, ofiarą i nauką*.

III. Kościół św. dziś podobny do olbrzymiego drzewa dającego spokój i ubłogosławienie milionom swych dzieci. Owocami tego drzewa są *prawda* i *łaska*. Kościół św. wciąż się szerzy: *modlitwą* i *ofiarą*. Rzewny widok przedstawiają kapłani — misyonarze.

Zakończenie. Wierni przekonani o Boskiem pochodzeniu Kościoła winni dlań miłość, szacunek i posłuszeństwo. Stąd wypływa łączność święta między dziećmi a matką ich — Kościołem św. — Zbawicielem.

Podobne jest królestwo niebieskie
ziarnu gorczycznemu.
(Mat. XIII, 31).

Cudowne — zdumiewające jest działanie Opatrzności w naturze, gdy się zastanowimy, jak z drobnego ziarnka rzuconego

w ziemię wystrzela słaba trawka, jak wzrasta i nabiera siły, pnie się i podnosi coraz wyżej, jak krzewi się i roztacza, jak wreszcie staje się potężnem drzewem — ziemi na ozdobę, ptakom na uciechę, a ludziom na pożytek. Nierównie cudowniejsze, bardziej zdumiewające są dziwy Opatrzności Bożej objawione we wzroście i istnieniu tego królestwa niebieskiego, to jest św. naszego Kościoła, który Zbawiciel, w dzisiejszej Ewangelii ze wzrostem drzewa porównuje. O, zaprawdę, najm. br., potrzeba przyjrzeć się maluczkiemu i ubogiemu początkowi tej św. naszej Matki, potrzeba przypatrzeć się wiekowym walkom i cierpieniom Kościoła, a jednak pomimo tylu boleści i przeszkód jego cudownemu szerzeniu się po ziemi całej; potrzeba zobaczyć, co już zdziałał w upłynionym czasie, co dzisiaj działa i cierpi dla naszego szczęścia i zbawienia, aby nietylko uwierzyć, ale i przekonać się dokładnie, że On jedynie i wyłącznie dziełem jest Bożem, że Kościół pochodzi od Boga, trwa przez Boga, działa i mówi wsparty mądrością i wszechmocą Boga. A wtedy uwierzymy i przekonamy się również, że odbierając od Kościoła i przez jego ręce wiarę i prawdę, naukę, łaskę, uświęcenie, słowem wszystko, co nam szczęście doczesne i wieczne zapewnić może, i my, dzieci jego, obowiązani mu jesteśmy wzamian· miłość, cześć, szacunek i posłuszeństwo.

A jednak, najm. br., jakże to często serce ściska się boleścią, słysząc młodych lub osiwiałych katolików naszych, z jaką to niewiadomością, z jakiem lekceważeniem, że nie powiem, pogardą, traktują najważniejsze wypadki w Kościele! — z jaką to obojętnością, że nie powiem, radością i weselem słuchają lub opowiadają najboleśniejsze, najkrwawsze zadane mu razy! Skąd to pochodzi?.. Odpowiedź na to podana w szczegółach wymagałaby osobnej nauki — i nie dotykamy na teraz tego przedmiotu. Dzisiaj, idąc wślad za porównaniem naszego Zbawcy, przy pomocy Bożej okażemy wam początek, wzrost i rozwój obecny Kościoła, o ile przedmiot tak rozległy da się ująć w szczupłym zakresie zwyczajnych naszych nauk, a tym sposobem przypomnieć wam, że Kościół to nie żadna instytucya ludzka, krucha, zmienna i niestała, ale, że *a) pochodzi od Boga b) i pod widoczną opieką Boga rozwija się* i *c) działa.*

O Ukrzyżowany nasz Mistrzu i Zbawicielu, któryś śmiercią swą i męczeństwem utworzył i ubogacił Twój Kościół na ziemi, który z niebios rządzisz nim i kierujesz wpośród burz i zawichrzeń tego świata, steruj nim na przyszłość o Panie, i daj w nim spokój i zbawienie wszystkim Jego dzieciom — za twą wielowładną przyczyną, o Matko Boża i Pocieszycielko nasza. *Zdrowaś Marya!*

I.

Podobieństwo św. naszego Kościoła z ziarnkiem gorczycy jest przedewszystkiem widoczne w niezmiernie drobnym jego *początku*, z którego jednak powstał siłą wszechmocy Bożej i rozrósł się w olbrzymie drzewo zbawienia.

Dla przekonania się o całej prawdzie tego porównania przypomnijmy sobie straszną chwilę krwawej, męczeńskiej śmierci naszego Zbawcy.

Po trzech latach nieprzerwanych prawie cudów dobroci, łask i miłosierdzia, Zbawiciel wydany w ręce swych wrogów — został wyśmiany, znieważony, ubiczowany i jako złoczyńca przybity do krzyża. I patrzcie — oto Mistrz i Zakonodawca naszego Kościoła obnażony, krwią oblany kona w męczeństwie krzyżowem! Wszyscy Jego uczniowie, wybrani przezeń na nauczycieli tego Kościoła, rozbiegli się i schronili. Z apostołów — jedni, zaparli się Go publicznie, inni gnani przerażeniem i trwogą opuścili miasto. Wszyscy, wszyscy odwrócili się odeń, i pozostawili samego, i tylko Matka związana sercem z Tym Synem potępionym od wszystkich nie opuszcza Go, Ona jedna, ale idzie za Nim aż na Kalwaryę i boleje u nóg Jego. I aby nie zostało najmniejszej pamiątki po Tym, który kiedyś nazywał się Bogiem, aby zatrzeć na ziemi wszelki ślad Tego, który miał utworzyć nowe Królestwo Boże, nowy Kościół, — kilku żołnierzy rzymskich dzieliło się ubogą odzieżą po zawieszonym, — i rzucali kości—kto z nich wygra jedyną nieszytą Jego suknię... A doktorowie i starsi w Izraelu w upojeniu zemsty podchodzili pod sam krzyż Tego Króla nowego królestwa, potrząsali szyderczo głowami i wołali z urąganiem: *Hej co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni go zasię bu-*

dujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża [1]). *Dufał w Bogu, niech go teraz wybawi, jeśli chce, bo powiedział: że jestem Synem Bożym* [2]). *I stał lud patrzając, a uśmiechali się z Niego przełożeni z nimi* [3]).

I w takiem to opuszczeniu Zbawiciel skonał na krzyżu — i złożony został w grobie — ziarnko gorczycy Kościoła świętego wrzucono w ziemię i przykryto; a po nad tym wspólnym grobem Boga i Kościoła nastała bolesna cmentarna cisza, przerywana tylko okrzykami ich wspólnych nieprzyjaciół. I zdawalo się wtedy, że wszystko stracone, że znikły nadzieje, zawiodły proroctwa wszystkie — że nowa wiara i nowy Kościół Zbawiciela umarły z Nim na krzyżu, że szatan objął znowu panowanie nad nieszczęsną ziemią, że rozgniewany Bóg odsunął jeszcze na dalekie wieki dzieło Odkupienia i łaski. Smutek, żal — prawie rospacz napełniła dusze rozproszonych uczniów Zbawiciela, — a uczucia te wyrwały jednemu z nich na drodze do Emaus te wyrazy zwątpienia i zawodu: *a myśmy się spodziewali, że On miał odkupić Izraela* [4]).

I oto początek naszego Kościoła — nie jestże to podobny do ziarnka posianego na ziemi? Ale patrzcie! po trzech dniach Chrystus Pan jako Bóg, zwycięża śmierć i powstaje z martwych, ziarnko Kościoła przebija ziemię i drobną trawką ku niebu się wznosi. Jeszcze dni czterdzieści Zbawiciel krzepi ją i umacnia i gromadzi Apostołów, uczy ich, urządza ostatecznie swój Kościół; na ziemi, mianuje w nim św. Piotra rządcą i swym Zastępcą; a gdy wiedział, że młode to drzewko oprze się już wszelkiej burzy ludzkiej, że już świat zdeptać go nie zdoła, wstępuje do nieba, zostawiając w zakład Kościołowi wszechmocną swą opiekę, mówiąc: *Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*"

I pomoc ta — nie zawiodła nigdy. Z tak drobnego ziarnka Kościół wzrastał szybko w potężne i błogosławione drzewo. Licząc sto osób zaledwie w dzień Wniebowstąpienia; w dziesięć

---

1) Mat. XXVII, 39—40.
2) Mat. XXVII, 41—43.
3) Luc. XXIII, 35.
4) Luc. XXIV, 21.

dni otrzymuje dar Ducha św. — i po pierwszem kazaniu Piotra św., przybywa mu trzy tysiące wyznawców, po drugiem pięć tysięcy. Apostołowie rozchodzą się na wszystkie strony starego świata, uczą wiary i opowiadają Ukrzyżowanego Boga, — Tego, który niedawno był zgorszeniem dla Żydów a głupstwem dla pogan; a po dwóch wiekach ustawicznych prześladowań i mordów Tertulian już mógł wołać wręcz do urzędników rzymskich: „wczorajsi zaledwie jesteśmy, a już napełniamy wszystko, wasze miasta i twierdze, wasze wyspy i osady, wasze zgromadzenia, obozy, trybuny, pałace cezarów, senat, forum, wszystko, wszystko,— zostawiamy wam tylko świątynie wasze, jako niegodne naszego Boga i naszej wiary. W sto lat później ci sami cesarze rzymscy, którzy w dumie swej wypowiedzieli krwawą walkę Chrystusowi Panu, a we wszechwładnej potędze nienawiści poruszyli wszystko, co tylko brudne i skażone serce ludzkie ma najokrutniejszego w sobie, aby zniszczyć z oblicza ziemi wszelki ślad nauki Zbawiciela, — ci sami mocarze świata padli na kolana przed tryumfującym Zbawcą, a Krzyż Jego, to dawniejsze godło hańby i niewoli, ozdobił, jako najkosztowniejszy klejnot, cesarskie ich korony. W sto lat później barbarzyńskie ludy z północy i wschodu, jako bicz Boży i kara niebios, ruszyły na państwo rzymskie przesiąkłe krwią i zbrodniami. Pod strasznym ciosem barbarzyńskiej rękt padło w gruzach — to przeszło tysiącletnie państwo — spłonęły ludne i bogate miasta, wspaniałe pomniki umiejętności i sztuki w proch się rozwiały, obszerne puszcze o dzikim zwierzu porosły tam, gdzie dawniej liczna i zamożna mieszkała ludność. A wpośród tego zamętu i ruin, Kościół św., jak arka Noego wznosił się majestatycznie na falach tego potopu zniszczenia — cieszył i dźwigał spłakanych i cierpiących, leczył boleści duszy i ciała, uczył i gromił zwycięzców i zwyciężonych, dopóki dumni barbarzyńcy nie uklękli przed nową potęgą krzyża i nie stali się wiernemi i posłusznemi Jego dziećmi. I tak następnie — i tak ustawicznie Kościół szerzył coraz dalej swą naukę i ojcowską władzę, ze starej Europy przeszedł do nowego świata, zajął lądy i wyspy, i do dnia dzisiejszego szerzy się i rozwija przy błogosławieństwie Mistrza i Pana, i szerzyć się będzie dopóki granice ziemi nie staną się granicami Kościoła — a świat cały nie bę-

dzie jedną owczarnią pod zarządem jednego Pasterza Jezusa Chrystusa.

II.

Ale jakimiż to środkami stały się te cuda wszystkie? jakiejże-to pomocy — jakiej potęgi ludzkiej używał Kościół do swego wzrostu? O, najm. br., i pod tym względem sprawdza się dzisiejsze porównanie Chrystusowe naszego Kościoła do ziarnka gorczycy — bo jak początki jego były drobne, tak również małe i drobne, po ludzku mówiąc, były środki do jego rozszerzenia użyte.

Kiedy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus ustanowił swój Kościół na ziemi, wybrał Apostołów jako przyszłych nauczycieli narodów i dał im władzę i rozkaz opowiadania Ewangelii całemu światu, mówiąc do nich: *Jako mię Ojciec posłał i ja was posyłam* [5]).., *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* [6])... *Kto was słucha, mnie słucha* [7]). Ale dając im to polecenie, uczy ich zarazem, jakimi to środkami, wielkie olbrzymie to posłannictwo spełnić będą mogli. I jakież to środki? Oto posłuchajcie. *Nie miejcie złota ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych* [8]) *gdzie was przyjmą tam mieszkajcie. Oto ja was posyłam jako owce między wilki* [9]), *wydawać was będą do rad i w bóżnicach biczować was będą* [10]) — *a każdy kto was zabije mniemać będzie, że czyni posługę Bogu, i będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego* [11]), *a gdy was wydadzą, nie myślcie jako abo cobyście mówić mieli* [12]); *a gdy was prześladować bębą w tem mieście, uciekajcie do drugiego* [13]),

[5]) Jan XX, 1.
[6]) Mat. XXVIII, 18
[7]) Luc. X, 16.
[8]) Mat. X, 9.
[9]) Mat. X, 16.
[10]) l. c. 17.
[11]) Mat. X, 22,
[12]) Mat. X, 19.
[13]) l. c. X, 23.

i kto cię bije w policzek, nadstaw i drugiego; a temu któryćby brał płaszcz i sukni nie żałuj [14]). *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą* [15]). *Ale ufajcie jam ci jest nie lękajcie się* [16]).

O Zbawicielu mój ukrzyżowany — gdybyś nie był Bogiem, gdyby ten Kościół św. nie był Twojem dziełem i Twem królestwem, gdyby przepowiednie Twoje nie sprawdziły się w zupełności, to te słowa Twoje, o Panie! wydałyby się nam jako bluźnierstwo — jako urąganie z prostoty Apostołów!

Bo wyobraźcie sobie, najm. br., że jesteśmy teraz w miejskiej bramie Jerozolimy, i widzimy Apostołów, jak spełniając wolę swego Mistrza, wychodzą o żebraczym kiju na wszystkie strony świata. Podejdźmy ku nim i spytajmy: Mężowie Izraelscy! dokąd dążycie i w jakim celu? A jeden z nich odpowiadając mówi wam: Idziemy do wszystkich narodów ziemi, aby je oświecić i przekształcić, aby je wyrwać z moralnej nędzy i sromoty występku — aby wykorzenić ich zastarzałe i sercem ukochane błędy, — a ubóstwiane ich namiętności pod postacią bogów strącić z ołtarzy czci i uwielbienia, a wzamian za to nauczyć ich wiary św. i czystej religii, która kocha ubóstwo, miłuje pokorę i skromność, szuka cierpienia i ofiary, której godłem a razem nauką jest krzyż, na którym skonał Bóg przez nas opowiadany! I jakimiż środkami spełnicie ten niepodobny prawie do spełnienia zamiar? — Środkami naszymi — odpowiada Apostoł — jest nauka dla wszystkich, ofiara wszystkiego, i modlitwa za wszystkich.

O tak, najm. br., od owej uroczystej i błogosławionej chwili, w której z konających ust Zbawiciela spadły wpośród Jego dzieci te słowa modlitwy za wrogów: *Ojcze, przebacz im, bo niewiedzą co czynią* [17]), — Kościół ujął te wyrazy jako miecz potężny, i nim-to zwyciężył świat. I począwszy od pierwszego męczennika Szczepana, który umierając pod gradem kamieni mo-

---

[14]) Luc. VI, 29.
[15]) Luc. VI, 27.
[16]) Marc. VI, 50.
[17]) Lecc. XXIII, 34.

dlił się i przebaczał, — Kościół nasz szerzył się modlitwą i ofiarą, wszelkie burze i cierpienia zwyciężał modlitwą i przebaczeniem, wszelkie kacerstwa i błędy odpierał modlitwą i nauką.

I kiedy w przeciągu pierwszych lat trzystu istnienia Ewangelii królestwo szatana wysiliło całą potęgę na skruszenie powstającego Królestwa Bożego, kiedy krwawy miecz prześladowania ciął prawie ustawicznie w to zaledwie wyrosłe drzewo Kościoła św., kiedy pod temi ciągłymi ciosami spadały miliony jego liści, waliły się gałęzie i konary, pień jednak, choć zraniony i poszarpany nie zachwiał się nigdy, bo ofiary męczenników, bo modlitwy śś. anachoretów i zakonników i dusz wybranych dźwigały Kościół, utrzymały go i ocaliły. Kiedy później zamiast prześladowania miecza łono tego królestwa Bożego szarpały niezgody własnych jego dzieci, kiedy nauczyciele błędu i kacerstwa, wyrośli i wychowani przy sercu tej św. Matki, nauką wyssaną z jej piersi uderzali w głowę i macierzyńskie jej serce, kiedy nieszytą szatę oblubienicy Chrystusowej darli na szmaty, tworząc nowe wiary i nowe kościoły — czem ocalało to królestwo Boże od zupełnego rozpadnięcia i ruiny? Oto modlitwą św. wyznawców — oto nauką św. Ojców i Doktorów Kościoła.

Kiedy następnie w końcu zeszłego wieku duch pogaństwa i bezbożności szeroko zapanował po świecie i z gwałtownością górskiego potoku łamał wszelkie przeszkody, stojące na zawadzie zupełnemu zniszczeniu nauki Chrystusowej, — kiedy bezbożność była w każdej książce i piśmie, bluźnierstwo w każdych ustach a niewiara w sercu każdem, — kiedy wstydzono się Boga i cnoty, a przechwalano z występków i zdrożności, kiedy nadomiar niedoli grono książąt Kościoła — kardynałów rozegnano po świecie, a sternik tej skołatanej Piotrowej łodzi — Ojciec św. — konał na wygnaniu i umarł w więzieniu, kiedy nieprzyjaciele naszej wiary uradowani z tego zawodzili hymny tryumfu, — i wpośród bluźnierczej orgii śmiechu i szyderstwa sprawiali pogrzeb Kościołowi i niby martwego już trupa chowali do ziemi, — czem wtedy dał się przebłagać zagniewany występkami Stwórca — czyj głos płaczu i skruchy przebił niebiosa i wyżebrał łaskę i miłosierdzie Pańskie? Oto podług słów pap. Piusa VII—głos czystych i świętych dziewic zakonnych, które dniem i nocą leżąc krzyżem przed

Najśw. Sakramentem całą winę grzesznej ziemi przyjęły na siebie, płakały, modliły się i pokutowały za wszystkich!

III.

Jak prawdziwem jest to porównanie Chrystusowe — Kościoła z ziarnkiem gorczycy pod względem jego początku i środków użytych do wzrostu, tak idąc dalej za śladem tegoż porównania nietrudno okazać, że to królestwo Boże na ziemi, ten Kościół nasz św. podobien jest dzisiaj do olbrzymiego drzewa dającego spokój i ubłogosławienie milionom swych dzieci.

O tak — zaprawdę, zaprawdę najm. br. z dumą szlachetną zacną powiedzieć możem, że wielkie, potężne, rozległe jak świat cały jest to drzewo święte. Koroną swoją, uwieńczoną krzyżem naszego Zbawcy aż do podnóżka tronu Bożego się wznosi; wiekowe konary swoje rozpięło ponad ziemią całą, i sięga niemi tam, gdzie kończą się granice świata. Owocami tego drzewa są prawda i łaska. Tak—prawda, której ten bogaty i zuchwały świat nie posiadł wcale, której ten dumny i obfity w wynalazki rozum ludzki, pomimo tylowiekowej pracy wynaleść nie zdołał, a która przez Boga przyniesiona z nieba, jedynie przechowuje się w Kościele, i przez Kościół udziela się wiernym.

Drugim owocem tego drzewa jest łaska, której wartości nie zrówna całe bogactwo tego świata, której cała potęga ziemska udzielić nam nie zdoła, bo ona w wszechmocności Bożej i nieskończonej ofierze krzyża ma swoje źródło i przez Kościół i Jego Sakramenta święte rozlewa się na Jego dzieci, czyniąc je szczęśliwemi na ziemi i błogosławionemi w wieczności. W cieniu tego drzewa, korzystając z jego nieocenionych owoców, żyje blisko czterysta milionów katolików rozlicznej mowy, przeróżnych zwyczajów, rozmaitych kolorów ciała, począwszy od wykształconego europejczyka aż do dzikich i nieokrzesanych mieszkańców wysp dalekich.

I taki-to wspaniały majestatyczny widok, przedstawia dzisiaj Kościół św. A wiecież najmilsi bracia czem to on tak rozrósł się potężnie z drobniutkiego ziarnka początków swoich? Czem się tak rozszerzył i ustawicznie szerzy się po świe-

cie? Oto modlitwą i ofiarą. — Modlitwą tysiąców dusz Bożych i milionów serc rozsianych po całej kuli ziemskiej, serc, które z pokorą i ufnością błagają ustawicznie Stwórcę o łaskę i błogosławieństwo w rozszerzaniu wiary św. Ofiarą tysięcy kapłanów i misyonarzy, którzy opuszczają ojczyznę, rodzinę, przyjaciół i wszystko, wszystko co najserdeczniej ukochane — najdroższe tu na ziemi, i pełni miłości Boga i bliźnich idą do obcych i nieznanych ludów, aby podzielić się z nimi najświętszym darem, najkosztowniejszym skarbem to jest wiarą i miłością — nauką i sercem. I niema tygodnia, aby z krajów katolickich nie odpływali młodzi kapłani na te zagraniczne misye. I można widzieć, jak w chwili odjazdu zbiera się w kościele ta wybrana garstka sług Pańskich otoczona gronem zapłakanych starych ojców i matek. przyjaciół i znajomych; jak tam błagając Boga o ostatnią łaskę na niepewną daleką podróż — o siłę na niezawodne i bliskie może męczeństwo — padają na twarz przed ołtarzem Pańskim — jak głosem pewnym i silnym śpiewają litanię do Tej *Gwiazdy morza* — Najśw. Maryi Panny — jak przy tych słowach *Królowo męczenników* — powtarzanych po trzykroć, głos ich drży i oko zachodzi łzami; jak zgromadzeni krewni wśród łkania i płaczu odśpiewują im głosem boleści i gorącej prośby: Módl się za nimi — Módl się za nimi! Jak po ukończeniu litanii, naprzód przełożeni kapłani, następnie krewni i lud cały całują na pożegnanie ich nogi, czcząc w nich apostołów Chrystusowych — jak wreszcie z kijem pielgrzymim w ręku, odrywają się prawie gwałtem od łona swych matek, które rozpłakane, z miłością i trwogą dają swym dzieciom ostatni może uścisk tu na ziemi; błogosławią synom macierzyńskim krzyżem może na śmierć i męczeństwo. I czegóż płaczą tak gorzko te biedne stare matki? O bo im serce mówi, a serce kochającej matki zawodzi tak rzadko—że dzieci swego łona nie ujrzą już na ziemi nigdy — bo idą tam, gdzie czeka ich długie konanie, lub krótsze ale okropniejsze męczeństwo. Gdzież więc idą ci tak opłakani młodzi lewici? Na misye zagraniczne, — tam skąd rzadko bardzo powraca się żywym. I tak w Kochinchinie wybuchnęło srogie prześladowanie, całemi setkami prowadzą biednych katolików na rzeź i męczeństwo, wymordowano kapłanów i pasterzy, trzeba wypełnić ten ubytek,

bo im większe niebezpieczeństwo, tem bardziej głosu serca, nauki i pociechy kapłana potrzeba, — i misyonarze jadą, choćby tylko po palmę cierpień i wieniec śmiertelny. W Indyach, w misyi Madura, nad brzegami Gangesu i Irawaddi ustawicznie prawie grasująca cholera dziesiątkuje misyonarzy — trzeba ich zastąpić w pracy apostolskiej wpośród biednych Indyan — na to, aby w kilka tygodni, lub miesięcy spocząć w grobie obok świeżej jeszcze mogiły poprzednika. W środkowej Afryce, w misyi Kondokoro wpośród murzynów, gdzie klimat tropikalny, połączony z brakiem najkonieczniejszych do życia potrzeb i dzikością mieszkańców przyprawia o śmierć każdego prawie misyonarza, potrzeba jednak kapłana dla nawróconych i kapłan jedzie choćby tylko na śmierć i męczeństwo. I tak wszędzie: czy tam gdzie dżuma lub trąd panuje, czy gdzie dzikość, barbarzyństwo i ciemnota zalega; wszędzie tam, i tak zawsze, misyonarze katoliccy jak ich poprzednicy apostołowie, za swą miłość bratnią, za dar nauki i wiary otrzymują w nagrodę, albo śmierć z głodu, albo śmierć z wycieńczenia, albo śmierć z chorób, albo śmierć męczeńską. A jednak Kościół szerzy się, wzrasta, bo nie ziemskimi sposoby on stoi, nie środkami ludzkimi zwycięża — ale za przykładem i według proroctwa swego Mistrza Zbawiciela trwa ofiarą i modlitwą, zwycięża krzyżem i śmiercią.

I oto, najm. br., obraz chociaż słaby i niezupełny początku rozwoju i dzisiejszego stanu naszego Kościoła — spowodowany porównaniem go Chrystusowym w dzisiejszej Ewangelii do ziarnka gorczycy. I jakaż z tego wszystkiego wypływa nauka dla nas? O dałby to Bóg, abyśmy przekonani o Boskiem pochodzeniu naszego Kościoła otoczyli go miłością, wspartą na szacunku, a objawiającą się czcią i posłuszeństwem. Jesteśmy dziećmi czułej i troskliwej Matki — obowiązkiem więc naszym kochać Ją jako dzieci. Jesteśmy na łonie instytucyi urządzonej przez samego Boga, obowiązkiem więc naszym, szanować w niej ten początek Boży. Jesteśmy wyznawcami Kościoła, którego wzrost i byt przedstawia cudów wszechmocy Pańskiej nieprzerwany łańcuch, który działa i przemawia odziany władzą i potęgą Boga, obowiązkiem więc jest naszego sumienia słuchać jego głosu. Ukochajmy go tylko po synowsku, a losy jego pomyślne lub smutne

leżeć nam będą na sercu tak, jak odbija się w piersi naszej szczęście lub niedola rodzonej naszej matki. Wtedy zniknie obojętność a często i występne zadowolenie, z jakiemi przyjmujemy jego walki troski i boleści; wtedy jego pomyślność stanie się naszą radością wspólną; jego zwycięstwa cieszyć, jego potrzeby zajmować nas będą; jego cierpienia w duszy naszej rozbudzą smutek, który objawi się w gorących modłach do Ukrzyżowanego Zbawcy, o spokój, pociechę i pomoc w ciężkich jego próbach. A tak złączywszy nasze życie i serca z dziełami Kościoła św., wierząc mu, czcząc go i kochając tu na ziemi, dojdziem przy błogosławieństwie jego aż do stóp Najświętszych Mistrza i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa w Jego królestwie wiecznem, i tam wraz z niepoliczonem gronem męczenników, wyznawców i świętych wspólnego Kościoła, chwalić Go i kochać będziem na wieki. Amen.

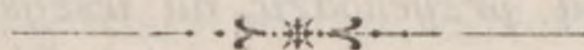
M. N.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ I-szą ADWENTU

O BOJAŹNI SĄDÓW BOŻYCH.

X. Adam Stanisław Krasiński, biskup Wileński.



Treść: Wstęp. Ewangelia dzisiejsza zawiera dwa proroctwa jedno o zburzeniu Jerozolimy, drugie o sądzie ostatecznym. Jak proroctwo Pana Jezusa spełniło się na Jerozolimie — tak też proroctwo o dniu ostatecznym spełni się przy końcu świata. Wtedy Pan Bóg ogłosi wyrok zbawienia lub potępienia. Pamięć na dzień ten jest dla nas zbawienną nauką i przestrogą.

I. W dniu ostatecznym objawi Pan przedziwne drogi swoje, jakiemi kierował ludzkość całą. Sprawiedliwy pozna, że krzyże i cierpienia były dlań szczeblami do nieba; grzesznik przekona się, jak często gardził łaską Bożą. *I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.*

II. Bóg jest: *miłościwy, cierpliwy* i *wielce miłosierny* — lecz tu mamy czas łaski, pokuty... Pan długo czeka na nawrócenie — daje talenta — dopomni się rachunku Obraz śmierci i sądu powinien zawczasu przejąć świętą bojaźnią — przykłady innych pouczają o odwłocznej cierpliwości Boga i sprawiedliwości Jego: Lękajmy się więc sądów Bożych czyńmy *pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo Boże.* Teraz czas sposobny...

III. Zakończenie — modlitwa.

Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach.

(Luc. XXI, 25).

Ewangelia dzisiejsza zawiera dwa proroctwa: jedno o zburzeniu Jerozolimy, drugie o sądzie ostatecznym. Co do pierwsze-

go, nie upłynęło czterdzieści lat od przepowiedni Zbawiciela, jak rzymianie, pod dowództwem Tytusa obległszy Jerozolimę, zburzyli miasto i świątynię. Patrzmy, jak to jasno przepowiada Ewangelia: *będą znaki na słońcu i księżycu*, to jest zaćmi się słońce i księżyc i taka będzie żałoba oblężonych, że jak wschód słońca, tak światło księżyca tylko łzy i klęski spustoszenia zwiastować będą. *Na ziemi uciśnienie narodów* oznacza jużto niewolę rzymską, w którą od tego czasu poszedł naród żydowski, jużto rozproszenie jego, jakby tchnieniem Bożem, po całej kuli ziemskiej, już nareszcie samo oblężenie Jerozolimy, w którem za świadectwem Józefa, historyka żydowskiego, zginęło przeszło milion ludzi, — głos całego miasta zlewał się w jeden jęk i jedną pieśń grobową, a głód był tak wielki, że matki własne dzieci zjadały. Nawet Tytus powiedział, że zdaje się, iż samo Bóstwo przeciwko izraelitom walczyło. *Będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat.* Jak winowajcy, kiedy go zgryzoty sumienia jak iskry ognia piekielnego palą, zdaje się, że go na śmierć prowadzą, ile się razy drzwi więzienia otworzą, — tak oblężonym izraelitom musiały schnąć serca z bojaźni i niepewności, gdy widzieli, że się spełniły wszystkie proroctwa Boga-Człowieka. Chrystus powiedział, że przyjdą fałszywi mesyasze, że Apostołowie będą prześladowani, że ich Żydzi będą dręczyć i „pociągać do królów, do starostów, do ciemnic,“ że miały nastąpić głód, powietrza, trzęsienia ziemi; nareszcie rzekł: gdy ujrzycie, że Jerozolimę otaczają wojskiem, wiedzcie, iż się przybliża spustoszenie świątyni i wielkie utrapienie narodu żydowskiego. A jak owoc na drzewie figowem oznacza lato, tak te wszystkie znaki oznaczają spełnienie proroctwa. *Nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści* oznacza, że zanim jedno pokolenie umrze, sprawdzi się przepowiednia Chrystusa o Jerozolimie. Co Bóg powiedział, stać się musi, choćby niebo i ziemia przeminęły, przeto i zburzenie Jerozolimy, która zabijała i kamienowała proroków, w czterdzieści lat nastąpiło.

W tej samej Ewangelii jest przepowiedziane skończenie świata. Jak proroctwo Chrystusa P. spełniło się na Jerozolimie, tak się i przy skończeniu świata dopełni. Kiedy przyjdzie czas zapowiedziany, nastąpią głody, mory i wojny, zaćmi się słońce i księ-

życ czyli, jak rozumie święty Augustyn, wierni kapłani Pańscy i przełożeni Kościoła zaćmią się podczas prześladowania, jakie wyniknie za czasów antychrysta. Przyjdą na ziemię Eliasz i Enoch i całemu światu Ewangelię opowiadać będą. Natenczas zjawi się antychryst, to jest mocarz wielki, wiodący ród z Żydów, człowiek grzechu, syn zatracenia, którego Jan św, w Objawieniu (XIII) tak maluje: *bestya, którąm widział, podobna była rysiowi, a nogi jej jako niedźwiedzie a gęba jej jako gęba lwowa. I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię Jego. I dano jej walkę czynić z świętymi i zwyciężać je. I dano jej władzę nad wszelkiem pokoleniem i ludem i językiem i narodem. I kłaniali się jej wszyscy, którzy mieszkają na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota Baranka. Tu jest cierpliwość i wiara świętych.*

W wielkiem prześladowaniu Kościoła za czasów antychrysta wielu od prawdziwej wiary odstąpi, zabici będą Enoch i Eliasz a wszyscy ludzie pomrą. Natenczas na głos trąby anielskiej powstaną z grobów umarli i staną na dolinie Józafata; ukaże się *znak Syna człowieczego..., przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem* [1]); otworzy się księga wyroków, wszystkie grzechy staną nam w oczach, wszystkie myśli najskrytsze i chęci, któreśmy umieli zręcznie taić przed ludźmi, na hańbę naszą odkryte będą. Wtedy to Pan nieba i ziemi już nie jako cichy Baranek, ale jako groźny Sędzia ogłosi wyrok zbawienia lub potępienia.

I.

Nikt z ludzi nie przeniknie głębokości sądów Pana Boga, bo On, jak mówi prorok, *czyni wielkie rzeczy i niewybadane i dziwne bez liczby* [2]). Bystre oko człowieka zaledwie dojrzy ruch wielkiej machiny, ujrzy koła wielkiego zegara, ale poruszającej je sprężyny nie dojrzy. Stąd Mędrzec Pański mówi: *jako nie wiesz,*

---

[1]) Mat. XXIV, 30.
[2]) Hiob. V, 9.

która jest droga ducha i jako się zrastają kości..., tak nie wiesz spraw Bożych, który jest twórcą wszystkiego [3]). Granica rozumu ludzkiego — niedaleko, za nią się wieczność i nieskończoność zaczyna — a tam tylko oko wiary dosięga. Nie wie człowiek, jak mu długiego życia Pan Bóg pozwoli: *nie wie..., jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien* [4]); nie wie, jakim sposobem niewidoma ręka rządzi całym rodzajem ludzkim, i wszystkiem ku jego dobru kieruje,—nie wie, jakich wypadków w życiu doświadczy, — nie wie, że choroby, cierpienia i przykrości są często dowodem łaski i miłosierdzia. Ponieważ to, co sam Bóg zrządza, złem być nie może, człowiek powinien się z pokorą poddawać woli Bożej, mówiąc ze św. Pawłem: *o głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego? Bo któż pozna umysł Pański, albo kto był rajcą Jego?* [5]) Jak jednak niezbadane, tak sprawiedliwe są sądy Boże.

Na tej ziemi najczęściej złym dobrze, a dobrym źle się wiedzie. Nieraz egoizm, podłość i złoto odbiera hołdy, cnocie należne. Nieraz, jak mówi prorok, żyją bezbożni a sprawiedliwy umiera; *niepobożni żyją, podniesieni są i wzmocnieni bogactwy... Domy ich bezpieczne są i spokojne i nie masz rózgi Bożej nad nimi.* Ale czyż się już sądów Bożych lękać nie mają? Oto Bóg mówi o nich w Pismie św,: *prowadzą w dobrach dni swoje a we mgnieniu oka do piekła zstępują... Świeca niezbożników zgaśnie i przyjdzie na nie powódź i... będą jako plewy przed wiatrem i jako pierz, który wicher rozwiewa* [6]). *Chwała niezbożnych krótka jest a wesele obłudnika jako mgnienie oka. Jako sen odlatający znalezion nie będzie, przeminie jako widzenie nocne* [7]). *Ucieka niezbożnik, choć go nikt nie goni, ale sprawiedliwy jako lew śmiały bez bojaźni będzie* [8]) *i jako zielony list* (liść) *zakwitnie* [9]).

---

[3]) Eccles. XI. 5.
[4]) Eccles. IX. 1.
[5]) Rom. XI. 33.
[6]) Hiob. XXI. 18.
[7]) Hiob. XX.
[8]) Prov. XXVIII. 1.
[9]) Hiob. XI. 28.

Pan Bóg nie patrzy obojętnie na łzy nasze i cierpienia, na występki i cnoty. „Jeżeli zaś pozwala, aby sprawiedliwy cierpiał, to dlatego, mówi św, Jan Chryzostom, iżby pokazał, że na ziemi nie kończy się nagroda jego. Jeżeli pozwala, aby się powodziło występnym, to dla tej przyczyny, iżby mógł lepiej okazać swoją sprawiedliwość w życiu przyszłem.“ Jakżeby bowiem pogodzić ze sprawiedliwością Bożą, aby chrześcianin cnotliwy, który, pełen religii i Boga, całe życie poświęcił dla dobra bliźnich, wolał być pokrzywdzonym, niżeli krzywdzić drugich, a, wśród najtwardszych doświadczeń silny ufnością w Boga, na chwilę się w wierze nie zachwiał, aby, mówię, ten sprawiedliwy był równie uważanym w oczach Boga, jak ów samolub i niezbożny, na którego płakali pokrzywdzeni, — na którego o pomstę do Boga wołały łzy sieroty i wdowy, który żył tylko dla siebie, bez religii, bez sumienia, bez Boga? Zgadzałożby się ze sprawiedliwością Bożą zostawić bez nagrody tych śś. Męczenników, co za najświętszą sprawę wiary krew przelali lub w mękach i płomieniach życie swoje, z samych cnót złożone, Bogu na ofiarę złożyli? Zgadzałożby się ze sprawiedliwością i dobrocią tego najlepszego Ojca w niebiesiech widzieć swoje dzieci w cierpieniach i nie pocieszyć, widzieć we łzach nieszczęśliwą cnotę i łzy nie otrzeć, widzieć bezbożnych, wyniesionych jako cedry Libanu, którzy bluźnili Imię Jego święte, i sprawiedliwości nie wymierzyć?

A więc musi przyjść sąd Boży, gdzie każdy według zasług odbierze nagrodę lub karę. *I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu* [10]). Rzecze Bóg do wybranych swoich: *pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [11])! A do odrzuconych powie: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego* [12])!

---

[10]) Joan. V, 29.
[11]) Matth. XXV, 34.
[12]) Ibid. 41.

II.

Tak dzień sądu Bożego powinien nas świętą bojaźnią przejmować, lecz może, najm. br., powiecie słowy Pisma świętego: że *Bóg litościwy jest i miłościwy, cierpliwy i wielce miłosierny* [13]). Ach, chrześcianie, to właśnie nas tembardziej przerazić powinno, bo, kiedy tu jest sama łaska, w przyszłości będzie sama sprawiedliwość! Nie powiemy wówczas, żeśmy czasu do pokuty nie mieli. Nie znajdziemy żadnej wymówki, ani żadnego obrońcy przed tym Sędzią, u którego się ani wykupić, ani wyprosić, ani wykłamać nie można,— który nawet sprawiedliwości nasze przed swój sąd zapozwie. Tą prawdą tak był przejęty św. Hieronim, że mu w uszach zawsze brzmiała trąba sądu Bożego.

Pan Bóg długo czeka na poprawę grzesznika, upomina go głosem sumienia i rozmaitemi przykrościami tego żywota, daje mu natchnienia i łaski zsyła, otwiera mu skarby swego miłosierdzia, przypomina mu jego obowiązki przez usta kapłańskie, przypomina mu przy każdem spojrzeniu na Krzyż Jego święty, że za niego Krew Najświętszą przelał. Kto jednak oczy zakrył, aby nie widział; uszy, aby nie słyszał; serce, aby nie czuł; kto, jak niewdzięczne dziecię, jak nieposłuszny uczeń, jak niewierny przyjaciel, nie słuchając swojego najlepszego Ojca, wzgardził Jego dobrodziejstwy i Krew Chrystusową znieważył, kogo to wszystko nie porusza, ten bardzo drżeć powinien na wspomnienie sądu Bożego! Bóg nam dał życie, abyśmy w niem zapracowali na niebo. Żaden więc dzień, żadna godzina nie powinna marnie ginąć! Pan Bóg powierzył każdemu słudze swojemu część dziedzictwa swego i ścisłego dopomni się rachunku. Cóż odpowiemy, gdy Sędzia w sprawiedliwości zawoła: *oddaj liczbę włódarstwa twego* [14])! Zdaj rachunek nie za siebie jednego, ale za wszystkich, których dusze tobie powierzone były! Zdaj rachunek z każdego uczynku, z każdego słowa, z każdej myśli! Zdaj rachunek z talentu, któryś w ziemi zakopał! Zdaj rachunek może z kilkudziesięciu lat, któreś w grzechach — bezczynnie dla nie-

---

13) Ps. LXXXV, 15.

14) Luc. XVI, 2.

ba — przeleżał! Wygrzebiemy kilka dobrych czynów ze stosu grzechów życia naszego, ale i te podobno będą oszpecone próżnością, i za nie nawet tutaj na ziemi odebraliśmy nagrodę, bo nam się dobrze powodziło. I cóż nam nieszczęśliwym zostanie? tylko *płacz i zgrzytanie zębów* [15]), jak mówi Pismo św. O wy, więc wszyscy, którzy żyjecie, jakbyście nie wiedzieli, że Bóg was sądzić będzie; wy wszyscy, którzyście pokrzywdzili bliźniego, na których o pomstę do Boga wołają łzy sieroty i wdowy, którzyście jadowitym językiem gorzej, niż mieczem obosiecznym, zabijali bliźniego, którzyście za pieniądze sprzedawali sumienia wasze, wy faryzeusze obłudni, wy nowi Judasze, co, całując, zdradzacie braci waszych, lękajcie się sądu Bożego! Ty, któryś cudzą własność wydarł, lękaj się sądu Bożego! Ty, na którego płaczą sieroty i wdowy, lękaj się sądu Bożego! Wy dzieci, co nie szanujecie rodziców, lękajcie się sądu Bożego! Wy niewierni słudzy i niesprawiedliwi panowie, lękajcie się sądu Bożego!

Wspomnijmy, chrześcianie, kto z nas po stracie drogich osób nie płakał,—kto z nas nie widział matki nad grobem dziecięcia, lub biednych sierot, płaczących nad grobem ojca? Powiedzmy, czy z nas kto wie, kiedy i jaką śmiercią umrze? Kto może być pewnym, że w chwili zgonu, kiedy język zdrętwiały nie będzie mógł słowa wymówić, — kiedy, dogorywując w suchotach, uwodzić się będzie fałszywą nadzieją życia, — kiedy pot śmiertelny może żalu za grzechy wzbudzić nie pozwoli, kto z nas, mówię, może być pewnym, że umrze dobrą śmiercią, opatrzony śś. Sakramentami na drogę wieczności? Nie wie człowiek dnia ani godziny, ale to wie, że już więcej do życia nie wróci, że już więcej czasu do pokuty nie będzie, że dla każdego ze śmiercią sąd Boży się rozpocznie. Winowajca, co go na śmierć prowadzą, konający w samej zgonu chwili, jeszcze jakąś nadzieję życia mieć mogą, — tam zaś zagaśnie ostatnia gwiazdka nadziei.

Pan Bóg nie zawsze odwleka karę grzeszników: choroby, nieurodzaj, powietrze, ogień, śmierć nagła i strata osób najdroższych są częstokroć karami Jego, *bom Ja jest Pan Bóg twój, Bóg*

---

[15]) Luc. XIII, 28.

zawistny, oddający nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tym, którzy mnie nienawidzą [16]).

Zagnieździła się lubieżność w pięciu miastach sodomskich, nawet dziesięciu sprawiedliwych nie było. Pan Bóg tchnął na nie ogniem siarczystym, aby pamięć kary ich służyła za przestrogę najdalszym pokoleniom. Ledwie Kore, Datan i Abiron, jak duchy niezgody szukając własnego wyniesienia ze stratą ogólnej sprawy ludu Bożego, sztandar wojny domowej przeciwko Mojżeszowi podnieśli, — patrzcie, objawiła się moc Boża, ziemia się roztępuje i do piętnastu tysięcy mężów pożera! Złupił Baltazar świątynię Pańską, zbezcześcił naczynia święte, — a oto wśród odbywanej biesiady ukazuje się tajemnicza ręka na ścianie i pisze wyrok śmierci. Któż jednak wyliczy wszystkie przykłady kary Bożej? Obejrzyjmy się wkoło, przebieżmy pamiątki nasze, a może i z nas niejednego dotknęła ręka Pańska! Lękajamy się więc sądów Bożych, czyńmy *pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże* [17]).

Dziś Kościół Boży rozpoczyna czas Adwentu. Niechaj więc dobre uczynki, modlitwy, posty, jałmużny i łzy żalu przebłagają obrażony Majestat Boży! Upominamy was, bracia, jak niegdyś Jonasz upominał Niniwę, aby was zachować od zguby wiecznej. Słuchajcież, co niegdyś sam Bóg mówił do ludu Izraelskiego: *jeśli mię nie usłuchacie i nie zachowacie wszystkich przykazań moich.. postawię twarz moją przeciwko wam i upadniecie przed nieprzyjacioły waszemi...; będziecie uciekać, choć was nikt gonić nie będzie. A jeśli ani tak nie usłuchacie mię, przydam karania waszego siedmiorako dla grzechów waszych,.. Dam wam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą. Wniewecz pójdzie praca wasza, nie da ziemia pożytku, ani drzewa dadzą owoców... A jeźliż ani tak nie będziecie chcieć przyjąć karności, ale przeciwko mnie pójdziecie..., ja pójdę przeciwko wam w zapalczywości przeciwnej i skarzę was siedmiom plag dla grzechów waszych tak, iż będziecie jeść ciała synów waszych i córek waszych... Miasta*

---

[16]) Deut. V, 9.

[17]) Matth. III, 2.

wasze obrócę w pustynię i spustoszę świątnice wasze... i popsuję ziemię waszą i zdumieją się nad nią nieprzyjaciele wasi, gdy będą w niej mieszkać; a was rozproszę między narody i dobędę miecza za wami i będzie ziemia wasza pusta a miasta wasze zburzone [18]).

* * *

Boże, uczyniłeś wszystko i poprzeplatałeś nadzieję bojaźnią, spraw pożądany skutek wielkiego zamiaru Twego! Znajdź środek w dobroci Twojej do nawrócenia naszego! Obraz Twój, charakter odkupienia wyryty na duszy naszej, niech nie prowadzą jej na potępienie! Puść na świat bojaźń świętą, — niech ona budzi nas ze snu, niech ostrzega i do Nieba prowadzi! Tyś, Panie, rzekł przez proroka: *nawiedzę przestępstwa ich rózgą..., a miłosierdzia mego nie oddalę* [19]); my zaś prosimy Cię z pokorą *niech ucieknie gniew Twój a bądź litościwy nad złością ludu Twego* [20]). Amen!

---

[18]) Levit. XXVI.
[19]) Ps. LXXXVIII, 33, 34.
[20]) Exod. XXXII, 12.

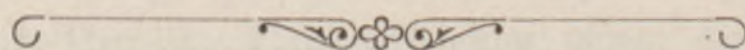
MAŁY
KATECHIZM POPULARNY

wykładany dzieciom

przez J. J. Moret, Proboszcza dyec. Moulin.

przełożył *)

ks. Fr. Staszkiewicz.



LEKCYA PIERWSZA.

Treść: 1. *Nauka katechizmu jest najważniejszą ze wszystkich nauk.*
2. *Co trzeba czynić przed nauką katechizmu, wczasie nauki i po nauce.*

1. Nauka katechizmu jest najważniejszą ze wszystkich nauk. Moje dziateczki, posyłają was rodzice do szkoły, abyście się uczyły czytania, pisania, rachunków, historyi, geografii i wszystkiego, co

*) „Mały katechizm popularny." Approbowany przez J. E. T. Kulińskiego p. d. 12 czer 1895 r. za № 1305.

pożytecznem jest wiedzieć. Potem uczą was rzemiosła, lub gospodarki, abyście z pracy rąk żyć mogły. Wszystko to dobre, ale jest jeszcze inna nauka o wiele ważniejsza niż te, których uczycie się w szkole, a mianowicie nauka religii.

Dlaczego, moje dziatki? Dlatego, że wszelka nauka ludzka służy tylko do życia doczesnego, a nauka religii służy na wieczność. Przy końcu świata, na sądzie ostatecznym, nie będzie się Bóg pytał, czyśmy byli bogaci, albo uczeni, ale czyśmy zachowywali wiernie Jego przykazania: i *wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu*[1]). Szczęście, które się nigdy nie skończy, lub nieszczęście, które również będzie bez końca, czeka nas wszystkich. Ach pojmuję te słowa Jezusa Chrystusa: *Cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [2])— Wszystko stracił, cały świat, ze wszystkiemi bogactwami swemi nie jest w stanie nagrodzić nam tej straty.

Pewien biedny chłopczyk, pojmujący doniosłość tej prawdy, nie mógł się powstrzymać od uczęszczania na nauki katechizmu, chociaż katecheta chciał go z nauk zwolnić dla pory chłodnej i śnieżnej, a nadto dla braku ciepłego ubrania i obuwia. „Owszem, odrzekł pilny i nieustraszony chłopiec, chociaż mi nogi marzną, jednak chętnie to zniosę, byleby się nauczyć drogi wiodącej do nieba!“

Droga do nieba. Tak jest, kochane dzieci, katechizm naucza drogi prowadzącej do nieba, to jest, *tego wszystkiego co potrzeba wiedzieć, co potrzeba czynić, a czego potrzeba się wystrzegać, aby się dostać do nieba.* Zatem bardzo ważną jest rzeczą, aby gorliwie uczęszczać na katechizm. Gdyby was ktoś pouczał, jakim sposobem odszukać skarb ukryty w piwnicach starego domu, niezawodnie bardzo pilnie nadstawiałybyście uszów, by ani jednego słówka nie uronić? Moje dziatki kochane, przy pomocy Boga, zamierzam was nauczyć katechizmu, tego niezawodnego środka do zapewnienia sobie największego i najkosztowniejszego

---

[1]) Joan V, 29.
[2]) Mat. XVI, 26.

skarbu. Słyszałyście już nieraz o niebie, w którem każdy co się tam dostanie, będzie szczęśliwym, razem z Bogiem i Najświętszą Panną, z aniołami i świętymi. Niema tam ani chorób, ani boleści, ani zmartwień, niema ni gorąca, ni zimna, ni cierpień, ni głodu, ni śmierci. Zapewne pragniecie, moje dziatki, kiedyś się tam dostać Jeżeli się dobrze będziecie uczyły katechizmu, a w życiu swojem wypełniały to wszystko, czego się na tych lekcyach nauczycie, niezawodnie po śmierci pójdziecie do nieba. Sam Pan Jezus to przyobiecał, mówiąc: *Jeśli chcesz wnijść do żywota,* (*to jest do nieba*) *chowaj przykazania* [3]).

2. Cóż potrzeba czynić, aby się nauczyć katechizmu? Opowiem wam to w paru słowach i kilku przykładach.

Przed katechizmem. Dokładnie potrzeba nauczyć się zadanej lekcyi katechizmu i prosić Boga o pomoc do zrozumienia i zatrzymania jej w pamięci, bo katechizm jest źródłem wszelkiej umiejętności.

Był w Rzymie pewien żebrak, który nie umiał czytać i stawał zawsze w bramie kościelnej; ponieważ był bardzo pobożny, przeto przechodnie chętnie udzielali mu jałmużny. Jeżeli zaś który z przechodniów, dla braku pieniędzy, odmawiał mu jałmużny, tedy ubogi błagał o inną jałmużnę, którą wolał niż pieniądze, wołał: „Panie, proszę cię, przeczytaj mi ustęp z Ewangelii świętej.“ Nikt też nie odmawiał mu tej maleńkiej usługi, a tym sposobem żebrak nauczył się całej Ewangelii św. Otóż, moje dziateczki, jak potrzeba sobie radzić, aby nauczyć się religii: potrzeba się uczyć katechizmu i świętej Ewangelii.

Podczas katechizmu. Potrzeba się zachowywać spokojnie i słuchać z uszanowaniem, jakby sam Bóg do was przemawiał, albowiem Pan Jezus powiedział do kapłanów: *Kto was słucha mnie słucha... Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [4]).

Cesarz Konstantyn Wielki słuchał słowa Bożego stojąc, z gołą głową, z oznakami uszanowania, a gdy go proszono by

---

[3]) Mat. XIX, 17.

[4]) Mat. XXVIII, 20.

usiadł, „nie, nie, odpowiedział, nie przystoi słuchać siedzący rozkazów Najwyższego Pana!“

Po katechizmie. Złóżcie Panu Bogu dzięki za odebraną naukę i starajcie się zastosować ją w w życiu.

Święty Marcin, mając dziesięć lat. potajemnie przed ojcem poganinem, wśród wiernych uczył się katechizmu. Z takim zapałem brał się do nauki, że stał się wzorem dla wszystkich dzieci, jak potem znowu był przykładem dla żołnierzy, a wreszcie został znakomitym biskupem i wielkim świętym. Czy wiecie jak to Bóg wynagrodził jego litość nad biednym starcem, trzęsącym się od zimna, którego okrył połową swego płaszcza? Oto następnej nocy, Pan Jezus ukazał mu się okryty tym płaszczem i rzekł: „Marcinie, iżeś okrył płaszczem tego biednego starca, okazałeś nademną samym litość.“

Patrzcie, moje dziatki, jak jesteśmy mili Panu Bogu, gdy czynimy dobrze, a nadewszystko skoro wspieramy ubogich.

Przykład.

Litościwy przewodnik. Pewien podróżny, zdążający do swojej ojczyzny, znalazł się w nocy pod wielkiem lasem, lecz aby trafić do domu potrzebował przejść las w poprzek. Napotkawszy pasterza, prosił go o wskazanie drogi. „Pytasz o drogę? odrzekł pasterz, nie tak łatwo ją wskazać, bo w lesie wije się tysiące ścieżyn, krzyżujących się ze sobą, z wyjątkiem jednej, która prowadzi prosto na przepaść.“ — „Na jaką przepaść?“ pyta podróżny. „Na przepaść, znajdującą się zaraz za lasem, a nadto we wnętrzu lasu żerują dzikie zwierzęta, z pośród których jeden jest najstrasznieszy potwór, sprawiający ogromne spustoszenia. Często napotykają się szczątki nieszczęśliwych, pożartych przezeń podróżników. Z litości jestem tu postawiony na przewodnika i obrońcę podróżnych. A więc pójdź za mną, jeśli chcesz uniknąć śmierci.“ Pasterz bierze w jedną rękę latarnię, a drugą ujmuje podróżnego. Całą noc idą tak obadwaj przez bór ciemny.

Z brzaskiem dnia bez szwanku przybyli na brzeg lasu. Podróżnik poznał całą doniosłość usługi, jaką mu oddał pasterz

jego przewodnik. Skoro tylko przeszli w poprzek las, natrafili na wązki most nad strasznym wirem, gdzieby niezawodnie śmierć znalazł, gdyby był sam, ale przy pomocy pasterza przebył niebezpieczeństwo i wkrótce znalazł się wpośród swoich pełen radości i szczęścia.

Domyślacie się zapewne, moje dziatki, że tym podróżnym to wy, to ja i wszyscy ludzie. Lasem, który potrzeba przejść, to świat; dzikiemi zwierzętami, to są nieprzyjaciele duszy naszej: bezbożnicy, niedowiarki, złe towarzystwa. Strasznym potworem, który czyni tyle spustoszenia, to szatan. Przepaścią, to piekło; jedyną ścieżką, na której go uniknąć można, to ścieżka cnoty, to jest pobożności, miłości, sprawiedliwości, czystości. Litościwy pasterz, który nas prowadzi i wspiera, to kapłan posłany od Pana Boga, aby nas wspierał w pracy na niebo. Słuchajcież więc kapłanów, moje dziatki, jako posłańców i przedstawicieli Pana Jezusa, a niezawodnie traficie do bramy szczęśliwości wiecznej.

Zastosowanie.

Powtarzajcie sobie często te słowa Pana Jezusa; *Cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* [5])?

Pytania do powtórzenia.

1. Jaka jest najważniejsza nauka?
2. Dlaczego nauka religii jest najważniejszą ze wszystkich nauk?
3. Opowiedzcie mi historyą o małym chłopcu, chodzącym boso na nauki?
4. Czego nas katechizm uczy?
5. Aby się dobrze nauczyć katechizmu, co potrzeba czynić, przed nauką, podczas nauki i po nauce?
6. Opowiedzcie mi historyę o ubogim Rzymianinie, Konstantynie Wielkim i św. Marcinie, biskupie Turoneńskim?

---

[5]) 2 Mach. VII, 22.

LEKCYA DRUGA

o stworzeniu człowieka i ostatecznym jego końcu.

Treść: 1. *Bóg nas stworzył i osadził na ziemi.*
2. *Pan Bóg nas stworzył na to, abyśmy Go znali, kochali i Jemu służyli.*
3. *Jeśli Mu dobrze służyć będziemy, odda nam w nagrodę posiadanie szczęścia wiecznego.*

1. **Pan Bóg stworzył nas i osadził na ziemi.** Rolnik, moje dziatki, podczas siewu rzuca w uprawioną rolę ziarno, nie zmusza go, aby wschodziło, nie grzebie w ziemi i nie wydobywa na wierzch kiełków, bo przyczyniłby sobie próżnej i szkodliwej roboty, powyrywałby wszystkie ziarnka a nie zmusił ich do wzejścia; lecz czeka, a ziarnka wschodzą i niezadługo zieleni się łan cały. My śpimy, a wszytko rośnie. Któż to więc jest tak potężny, że rozkazuje rość: zasiewom, drzewom, trawom na naszych polach i tysiącom kwiatów na łąkach? Sam Pan Bóg tylko!

A was, moje dziateczki, które więcej znaczycie niż rośliny, któż stworzył i umieścił na świecie? Czy traf ślepy? Lecz ślepy traf a nic, to jedno i to samo. Może rodzice was stworzyli? Nie. oni wam odpowiedzą ze świętą matką Machabeuszów: *Nie jam duszę wam darowała, ale Stworzyciel świata* [5]). Tembardziej nie mogłyście same sobie dać żywota, gdyż was jeszcze nie było. Nic — nie może uczynić czegoś!

Pan Bóg więc, moje dziatki, i sam Pan Bóg tylko, dał wam życie. *Panie, ręce Twoje uczyniły mię, i utworzyły mię wszystkiego wokoło... skórą i ciałem oblokłeś mię kośćmi i żyłami pospinałeś mię, żywot i miłosierdzie dałeś mi, a nawiedzenie Twoje strzegło ducha mego* [6]).

---

[6]) Job. X, 8—12.

2. Na co nas Pan Bòg stworzył? Czy na to, aby pracować, jeść, pić i spać? Nie, moje dziatki, bo tym sposobem postawiłby nas niżej od zwierząt, które nie mają rozumu, a czynią to lepiej niż my. Koń i wół np. są silniejsi od nas, jedzą i piją daleko więcej, niż my. Może nas Pan Bóg stworzył do zbierania pieniędzy, bogactw i zaszczytów? Nie, moje dziatki, wszyscy ludzie nie mogą robić fortuny, a ci, którzy dochodzą do majątku, nie są dlatego szczęśliwsi. Znałem bogaczów nieszczęśliwych, mieli bogactwa doczesne, ale brakowało im zdrowia, wielkie zmartwienia skracały życie i zmuszały do wylewania gorzkich łez. Wreszcie, czyż na to nas Pan Bóg umieścił na świecie, abyśmy zażywali wszelkich możebnych roskoszy, jak to utrzymują bezbożnicy? Nie, moje dziatki, Pan Bóg nie na to dał nam duszę piękną i nieśmiertelną, stworzoną na obraz i podobieństwo Jego, żebyśmy ją w roskoszach zwierzęcych hańbili. Te roskosże nieszczęśliwszymi czynią tych, którzy się im oddają, bo bezbożni tracą młodość, siły, zdrowie, poszanowanie u ludzi, a często nawet i życie wśród nieprawości, o czem możemy się przekonać zajrzawszy do szpitali miast wielkich.

2. Pan Bóg nas stworzył na to, abyśmy Go znali, kochali, Jemu służyli, a tym sposobem żywot wieczny otrzymali.

Abyśmy Pana Boga znali, to jest wiedzieli, że Pan Bóg jest, i co uczynił na tym świecie dla nas, a wreszcie co nam odda w wieczności. Znać Pana Boga, jest to wiedzieć jakie są Jego doskonałości: wielkość, dobroć, mądrość i Jego potęga nieskończona. Jest to więc nauka najwyższa, najszlachetniejsza i najwznioślejsza. Tej nauki nabywamy przez uczenie się katechizmu, słuchanie nauk i kazań w kościele, przez czytanie dobrych książek, przez obcowanie z osobami pobożnemi i bojącemi się Boga.

Kochać Pana Boga, jest to być z Nim złączonym sercem, czyli czuć się szczęśliwym, gdy się o Panu Bogu myśli, mówi i modli do Niego; gdy Go się błogosławi i wychwala, gdy Go się czci na każdem miejscu; jednem słowem, oddać się całem sercem Bogu — to znaczy kochać Boga.

Służyć Panu Bogu, to znaczy czynić z miłości wszystko, co On nam nakazuje, szczerze się modlić, chodzić do kościoła, bywać na nabożeństwach niedzielnych, czcić Imię Jego, słuchać ka-

płanów i rodziców, kochać bliźniego jak siebie samego, strzedz czystości duszy i ciała. Służyć Bogu, to znaczy szanować bliźniego w jego osobie, majątku i sławie, mówić zawsze prawdę, choćbyśmy nawet za to mieli cierpieć.

3. Szczęśliwość niebieska. Pan Bóg nam przyobiecał żywot wieczny czyli szczęście doskonałe w niebie, jeśli Mu wiernie służyć będziemy. Czy wiecie, moje dziatki, jak można opisać żywot wieczny? Temi trzema wyrazami świętego Augustyna: w niebie niema nic złego, jest wszystko dobro upragnione, i to dobro trwać będzie na wieki.

W niebie niema nic złego to jest nic z tego wszystkiego, co się nazywa cierpieniem; niema tam ani chorób, ani słabości, ani chłodu, ani upału, ani głodu, ani pragnienia; już tam nie będzie ani płaczu, ani niepokoju, ani zmartwień, ani bojaźni śmierci.

W niebie będzie wszystko dobre, jakiego tylko można sobie życzyć, wszystko co może nas uszczęśliwić: będziemy oglądali najpiękniejsze rzeczy, posiadali najmilsze towarzystwo, używali najczystszych i najmilszych rozkoszy.

Pewnego razu święty Augustyn powziął zamiar napisania książki o szczęśliwości nieba. Wtem nagle mieszkanie jego napełniło światło nadzwyczajne i zapach najprzyjemniejszy rozszedł się po izbie. A św. Augustyn wyraźnie usłyszał głos wołający: „Agustynie, co chcesz uczynić? chcesz opisać to czego oko ludzkie nie widziało, dać słyszeć to, czego ucho ludzkie nie słyszało, zrozumieć to, czego serce ludzkie pojąć nie zdoła, chcesz-że pojąć rzeczy nieskończone?“ Był to głos św. Hieronima, który tego dnia zakończył świątobliwy żywot i zażywał już szczęśliwości wiecznej; dał on poznać świętemu Augustynowi, że szczęście nieba jest tak wielkie, że przewyższa wszelkie nasze pojęcie.

A to szczęście będzie trwać na wieki. I to, moje dziąteczki, stanowi najwyższą doniosłość tego szczęścia, że nigdy się nie skończy, i nigdy ani na źdźbło się nie zmniejszy. Oko nigdy nie przestanie oglądać, ucho słuchać, serce się napawać tem wszystkiem, co Pan Bóg nagotował dla swoich wybranych!

O, moje dzieci! pracujmy nieustannie, aby sobie zasłużyć na to szczęście. Starajmy się o poznanie Pana Boga i świętej religii. Kochajmy Go całem sercem i służmy Mu wiernie, a zakosztujemy teraz pociechy z cnoty, w przyszłości zaś po tem krótkiem życiu ujrzymy Pana Boga twarzą w twarz w nieskończonej Jego piękności.

Męczennicy i pamięć na niebo.

Myśl o niebie, moje dziatki, dodawała odwagi świętym męczennikom do znoszenia najokrutniejszych katuszy.

W Marsylii za panowania cesarza Maksyma, młody żołnierz imieniem Wiktor, kopnął nogą i wywrócił bałwana, którego mu czcić rozkazano, przyczem powiedział: *Ja czczę tylko Jezusa Chrystusa.* Za to został skazany na śmierć, a nim spełniono wyrok ułsyszał głos z nieba: „Wiktorze, zwyciężyłeś, patrz oto nagroda.“

Św. Agapit, w 15-tym roku życia podany na męczeństwo, gdy mu żarzące węgle na głowę sypano, wołał: „Nic to nie szkodzi, że mi głowę palicie, zaraz ona będzie w niebie ukoronowaną.“

Św. Cecylia rzekła do kata, drżącego z bojaźni przed wykonaniem wyroku śmierci: „Uderz śmiało, ja się nie lękam śmierci, bo umrzeć dla Jezusa — to zmienić błoto na tron, chatę na pałac, podły proch na złoto.“

Wszyscy chwalebni męczennicy tysiącami umierali w pierwszych czasach Kościoła, woląc cierpieć wiele tortur i śmierć samą ponieść, niżeli utracić niebo; woleli cierpieć i zbawić się, niżeli używać tego świata i zasłużyć na piekło. Czy nie mieli słuszności?

Przykład.

Święci męczennicy: *Waleryusz, Tyburcyusz i Maksym.* W 180 roku, podczas prześladowania *Marka Aureliusza*, oblubieniec św. Cecylii, Waleryusz, i brat jego Tyburcyusz pozostawali w więzieniu w Rzymie, oczekując chwili stracenia za wiarę Chrystusową. Maksym, rotmistrz, z rozkazu starosty rzymskiego, Almachiusza, miał wyprowadzić ich z więzienia na stracenie. Otworzywszy

drzwi więzienne, stanął jak wryty i zalał się łzami, widząc skazanych na śmierć modlących się na klęczkach, z oczyma i rękami wzniesionemi do nieba, z pogodą na czole, bez cienia obawy i strachu.

Młodość, wysokie urodzenie, łaska niewinności, jaśniejąca z ich oblicza, tak wzruszyły serce żołnierza, że zalał się łzami.

„Maksymie, dlaczego płaczesz?“ zapytali się męczennicy.

—„Lituję się nad waszym losem; młodzi, szlachetni, a do tego tak majętni, musicie umrzeć, a ja mam was na śmierć zaprowadzić.“

„Maksymie, odrzekli, nie wiesz, że my nie na śmierć, ale na żywot wieczny idziemy. My chrześcianie, opuszczając ten świat, przenosimy się do nowego życia, gdzie już niema obawy śmierci.“

—„Czy to podobna, aby wasze słowa były prawdziwe?..“

„Jeśli przyrzekasz przyjąć wiarę chrześciańską, to obaczysz na własne oczy prawdę słów naszych; chwała żywota wiecznego okaże ci się w chwili naszej śmierci “

Maksym przyobiecał, a gdy ścinano głowy męczenników, ujrzał ich dusze, jaśniejące chwałą, niesione na rękach aniołów do nieba. Na ten widok, wierny obietnicy, wyznał, że jest chrześcianinem i zaraz otrzymał taką samą koronę męczeńską.

Zastosowanie.

Na początku każdej czynności ważnej powtarzajmy ze Świętymi: *Co mi to pomoże do wieczności? Czy Pan Bóg będzie mógł wynagrodzić, czy też będzie zmuszony ukarać za to, co zamierzam uczynić?*

Pytania do powtórzenia.

1. Od kogo mamy życie? czy od ślepego trafu, czy od rodziców, czy od samych siebie?
2. Czy Pan Bóg stworzył nas tylko do pracy, jedzenia, picia i spania? Czy na to, aby się zbogacić? lub też używać wszelkich roskozzy?
3. Co to znaczy Pana Boga znać, kochać i Jemu służyć?
4. Jakiemi słowy św. Augustyn opisał szczęście wieczne?

5. Opowiedzcie mi zdarzenie świętego Augustyna gdy rozmyślał o szczęściu niebieskiem.
6. Co napełniało odwagą męczenników?
7. Powtórzcie słowa św. Wiktora, św. Agapita i św. Cecylii?

LEKCYA TRZECIA

o imieniu i znamieniu chrześcianina.

Treść: 1. *O imieniu i przymiocie chrześcianina. Różne rodzaje chrześcian. Co stanowi dobrych i złych chrześcian?*

2. *O znaku chrześciańskim, czyli o znaku krzyża. Co on nam przypomina? Jego moc. Kiedy go potrzeba czynić?*

1. Godność chrześcianina. Czy jesteś chrześcianinem? Tak, jestem nim z łaski Pana Boga.

Być chrześcianinem to znaczy być uczniem Jezusa Chrystusa, dziecięciem Boga, dziedzicem królestwa niebieskiego, współdziedzicem Chrystusa Pana. Taka jest godność nasza, którąśmy otrzymali przez chrzest święty. Dzieci Boże, bracia Jezusa Chrystusa, przeznaczeni do królowania w niebie, jeśli teraz pilnie starać się będziemy *o poznanie, umiłowanie i służenie Bogu.* Święty Ludwik, król francuski, tyle sobie cenił godność chrześcianina, że ją przenosił nad królewską i dlatego zwykle nazywał siebie Ludwikiem z Poissy, zamiast Ludwikiem królem francuskim; w Poissy bowiem był ochrzcony.

Jestem chrześcianinem z łaski Pana Boga. Mówię: z łaski Pana Boga, bo Pan Bóg tego chciał, abym się urodził w kraju chrześciańskim i z rodziców chrześciańskich, którzy postarali się o udzielenie mi Chrztu świętego. O ileż szczęśliwsi jesteśmy od tych dzikich ludzi, którzy Pana Boga nie znają! Bóg dobry i do dzikich ludów posyła misyonarzy, by im zanieśli łaskę wiary. Oni też, korzystając z łaski Bożej, nawracają się. Pewien dziki

po wielu latach nawrócenia, ujrzawszy misyonarza, który go ochrzcił, zdziwił się mocno, gdy ten go zapytał, czy nie obraził Pana Boga? „Jakto, mój ojcze, rzecze, czy to biali do tego stopnia są niewdzięczni, że poznawszy dobrego Boga, obrażają Go jeszcze?“ Zaiste w dzień sądu Bożego ten nawrócony murzyn zawstydzi wielu chrześcian.

Dwa są rodzaje chrześcian: dobrzy i źli.

Dobrzy chrześcianie. Tych nazywamy dobrymi chrześcianami, którzy żyją w bojaźni Bożej, czynią dobrze, a unikają złego. Moje dziateczki, w oczach tego kogo się boimy, wystrzegamy się złego. Póki ja tu z wami jestem, wystrzegacie się wszelkiego nieprzyzwoitego słowa. A jednak czemże ja jestem w porównaniu do Pana Boga, Najwyższego Pana nieba i ziemi? Ja wszystkiego nie widzę, a Pan Bóg zna najskrytsze myśli serca ludzkiego.

Źli chrześcianie. Ci są złymi chrześcianami, którzy żyją w grzechach, nie modlą się, znieważają święte Imię P. Boga, którzy nie chodzą na Mszę świętą, pracują w niedziele, dopuszczają się grzechów przeciwnych skromności. Nazywają się złymi, tak jak drzewo, które nie przynosi owoców, lub pole, które rodzi głogi i chwasty. Nie troszczą się oni bynajmniej o pozyskanie nieba, do którego wy dążycie. Pracują ustawicznie na piekło i są nieszczęśliwi; nie myśląc wcale o śmierci i sądzie ostatecznym, muszą sobie powiedzieć: gdy śmierć nadejdzie, a zastanie nas w tym stanie, niezawodnie będziemy potępieni.

Źli chrześcianie po śmierci. Źli, moje dziatki, jeśli pokuty czynić nie będą, będą wiecznie ponosić kary wraz z czartami w piekle. Piekło! Są ludzie, którzy mówią, że nie wierzą w piekło, a jednak tego piekła się boją; gdy śmierć nadchodzi, niepokoją się, pragną, by jak najśpieszniej kapłan przybył ich wyspowiadać. Tacy są podobni do tych, co śpiewają w nocy, udając, że się nie boją. Istnienie piekła dokładnie Pan Jezus oznajmił, gdy powiedział: że „pójdą ci, którzy czynili źle, na męki wieczne!“

Nagroda dobrych chrześcian. Dobrzy chrześcianie otrzymają nagrodę w niebie. Jużeśmy mówili o niebie, tem wiekuistem mieszkaniu sprawiedliwych; często będziemy je sobie przypominali. Czy w tej chwili pamiętacie, co było powiedziane, że nie-

bo jest miejscem rozkoszy, gdzie będą nasycone wszystkie pragnienia nasze?

Nic niemasz złego, wszystko dobre, dobre na wieki!

O znamieniu chrześciańskiem, czyli znaku krzyża świętego. Znamię chrześciańskie jest to znak, po którym poznajemy chrześcianina w pośród tych, co nie są chrześcianami. Gdybyście się znajdowali np. wśród pogan. albo żydów, poznaliby was, żeście chrześcianami, po znaku krzyża św.

Moc znaku krzyża św. Wielka jest moc krzyża na odpędzanie szatanów, oddalanie pokus i ściąganie błogosławieństwa Boskiego. Niczego dyabeł tak się nie boi, jak znaku krzyża św. Tym znakiem święty Antoni pustelnik odpędzał szatanów, kuszących go podczas modlitwy w najróżnorodniejszych postaciach. Przychodził często dyabeł nocą straszyć świątobliwego proboszcza z Ars, dzwoniąc łańcuchami i wyciągając z pod niego siennik, to znowu taczając kamienie na strychu, tuż nad jego głową. Święty kapłan jednym przeżegnaniem zmuszał go do ucieczki i śmiał się ze słabości psotnika, jak nazywał dyabła.

Kiedy chcecie, aby wam kto książki nie wziął, kładziecie na niej swój podpis, kładźcie również na sercu swojem znak krzyża św., a szatan nie ośmieli się w niem panować, widząc, że należy ono do Pana Jezusa.

Co znak krzyża św. nam przypomina? Znak krzyża św. przypomina nam dwie wielkie tajemnice: 1-e *tajemnicę Trójcy Świętej*, w której wyznajemy i czcimy trzy osoby: Ojca, Syna i Ducha św., a jednego Boga; 2-e *tajemnicę Odkupienia*, które nam wysłużył Pan Jezus przez śmierć swoją na krzyżu. Czynienie znaku krzyża świętego jest doskonałym sposobem uczczenia tych dwóch tajemnic, bo czyniąc go, niejako powiadamy: w Imię Ojca, który mię stworzył, w Imię Syna, który mię odkupił, w Imię Ducha świętego, który mię poświęcił, pragnę dokonać tej lub owej czynności; albo inaczej: Mój Jezu, dzięki Ci składam, żeś podjął dla miłości mojej śmierć krzyżową.

Znak krzyża świętego przypomina nam największe łaski Boże. Czyniąc znak krzyża świętego, przypominamy sobie, żeśmy ochrzceni w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Kapłan od-

puszczając wam grzechy, wyciąga nad wami rękę i czyni znak krzyża świętego, wymawiając jednocześnie: Ja ciebie rozgrzeszam w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Dając Komunię św. pokazuje Hostyę przenajświętszą i żegna nią pzyjmującego. Udzielając chorym ostatniego namaszczenia, postanowionego dla wzmocnienia ciała i oczyszczenia duszy, czyni kapłan na oczach, uszach, nozdrzach, ustach, rękach i nogach małe krzyże olejem świętym. Podobnież to samo się dzieje i przy innych Sakramentach św. Kościół ani jednej rzeczy nie poświęca bez znaku krzyża św. Ach jakie to pouczające! Kościół, ta dobra matka, ustawicznie nam przypomina, że wszelką łaskę mamy z krzyża i zasług Jezusa Chrystusa, Pana Naszego. Gdy przy końcu świata Jezus Chrystus przyjdzie na sąd, by oddać wspaniałą nagrodę sprawiedliwym, a złym straszną zasłużoną karę, ukaże się w obłokach, otoczony aniołami, trzymając w ręku krzyż, jaśniejący bardziej niż słońce. Jakże ucieszymy się wówczas, gdy teraz czcić i kochać będziemy ten krzyż naszego Zbawiciela! Jakże szczęśliwi będziemy ze wszystkich znaków krzyża św., które uczyniliśmy w życiu!

Kiedy mamy czynić znak krzyża św? Jak najczęściej, byleby z wielkiem uszanowaniem.

Wstając, pozdrawiając Pana Boga i ofiarując Mu dzień cały.

Kładąc się spać, by w czasie snu szatan nie miał do nas przystępu i nie mógł nam szkodzić.

Przed każdą ważniejszą czynnością, aby ją szczęśliwie dokonać przy pomocy Bożej.

Przed i po jedzeniu, na podziękowanie Panu Bogu za wszelkie dobrodziejstwa, jakie mamy od Niego.

W niebezpieczeństwach, gdy grzmi, gdy nam śmierć zagraza, czyńmy akty skruchy, aby nas śmierć niespodzianie, w stanie grzechu śmiertelnego, nie zaskoczyła.

W pokusach, gdyż szatan tak się lęka znaku Krzyża św. jak złodziej policyi. Gdy jesteście sami, czyńcie znak krzyża św. pobożnie, wzywajcie święte Imiona Jezusa i Maryi, a zapewniam was, że szatan ucieknie. Gdy jesteście w towarzystwie, czyńcie

palcem wielkim na sercu znak krzyża, wymawiając pocichu też święte Imiona, a dyabeł przerażony umknie.

Kiedy przechodzicie mimo krzyża, pozdrawiajcie, kochane dziateczki, św. znak naszego Odkupiciela i z głębi serca powtarzajcie: o słodki Jezu, dzięki Ci składam, żeś raczył dla mnie umrzeć na krzyżu!

Ale zawsze, moje dzieci, czyńcie znak krzyża św. powoli, skromnie, uważnie, z uszanowaniem, myśląc o Zbawicielu. Ten znak św. godzien naszej miłości! Dumni z niego bądźcie, jak żołnierz ze swej chorągwi. Nigdy go lekkomyślnie się nie wstydźcie, jak niektórzy chrześcianie, co wstydzą się okazać uczniami Jezusa Chrystusa. Ach jakże będą zawstydzeni w dzień sądu Pańskiego! Pan Jezus zaprze się też ich przed wszystkimi!

Przykład.

Żebraczka dziedziczką wielkiego królestwa. W pewnej dyecezyi budowano kościół z dobrowolnych ofiar. Do kapłana, zbierającego składki, przyszła uboga jedna staruszka w połatanem odzieniu i ofiarowała mu kilka złotych, które stanowiły cały jej majątek. „Jakto, moja kobieto, rzecze do niej kapłan, przynosisz na ofiarę, kiedy zdaje mi się, że wypadałoby raczej ciebie wesprzeć, bo widzę żeś bardzo biedna.“—„Ja uboga! księże dobrodzieju, ale *czyż nie jestem chrześcianką, a zatem córką wielkiego króla i dziedziczką wielkiego królestwa?* Nie lękaj się o mnie, znajdę sobie utrzymanie, a spodziewam się, że dobry Bóg przyjmie mnie do królestwa swego.“

Jaki to piękny wzór, moje dziatki! Powtarzajmy sobie często: Jestem dziecięciem Boga, bratem Jezusa Chrystusa, dziedzicem wspaniałego królestwa, a odważnie spełnimy wszystko, co nam dobry Bog rozkazuje.

Brat Teodor czyli nieustraszony żołnierz. Przed niewielu laty w klasztorze Siedmiu Źródeł zasnął w Panu świątobliwy zakonnik, imieniem brat Teodor, który odbył ową straszną kampanię pod Napoleonem I. Pewnego dnia oddział, do którego należał brat Teodor, znalazł się naprzeciwko bateryi, która poczęła ich atakować z przodu, zamykając jednocześnie odwrót.

Trwoga śmiertelna opanowała wszystkich. Co robić? Cofać się niepodobna!... Iść naprzód? ale jak? Zostać pod gradem kul armatnich równało się dobrowolnemu skazaniu się na śmierć.

Wtem wystąpił jeden z oficerów z szablą w ręku i, ukazując baterye, zawołał: za mną, dzielni żołnierze! Lecz o dziwo, co stanowi wypadek rzadki w historyi francuskich wojen, nikt nie odpowiedział na to wezwanie... Nikt, nie, mylę się, wystąpił z szeregów jeden tylko i ofiarował się, mówiąc te słowa: ja sam pójdę, jeśli pan pozwoli. To powiedziawszy, rzucił płaszcz, położył broń, ukląkł na śniegu, i przeżegnawszy się, odmówił krótką modlitwę. Potem, chwyciwszy za broń, rzucił się szybkim krokiem ku armatom, dane dwa wystrzały nie wstrzymały go.

Nieprzyjaciel zdziwiony, sądząc, że w tem kryje się jakaś zasadzka, cofnął się, a tym sposobem, jeden żołnierz opanował plac boju i wszystkie zapasy broni i żywności, amunicyę i bagaż pozostawiony. Po czem rzekł ów bohater do oficera, wręczającego mu w nagrodę krzyż odznaczenia: „Panie komendancie, do pokonania wroga niema broni dzielniejszej jak modlitwa.“

Tym dzielnym żołnierzem był właśnie brat Teodor.

Otóż, moje dzieci, zwyczaj czynienia znaku Krzyża świętego i odmawiania modlitwy w czasie niebezpieczeństwa jest rzeczą bardzo chwalebną. Ci są odważni i mężni, którzy się nikogo nie lękają, tylko jednego Pana Boga.

Zastosowanie.

Czyńcie zawsze z uszanowaniem znak Krzyża świętego. Pozdrawiajcie krzyż, przy drodze spotkany, jak żołnierz swoją chorągiew, pod którą służy.

Pytania do powtórzenia.

1. Czem jesteśmy ze względu na naszę godność chrześcianina?
2. Co oznaczają te słowa: jestem chrześcianinem z łaski Pana Boga?
3. Ile jest rodzajów chrześcian?
4. Co czeka po śmierci dobrych, a co złych chrześcian?

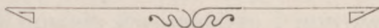
5. Co nam przypomina znak Krzyża świętego?
6. Jaka jest moc znaku Krzyża świętego?
7. Kiedy potrzeba czynić znak Krzyża świętego?
8. Opowiedzcie mi piękną historyę żebraczki i brata Teodora?
9. Co czynicie dla uczczenia krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Św. Leona W.

MOWA

na uroczystość Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa.



Zbawiciel nasz, najmilsi, narodził się dzisiaj, weselmy się! Nie przystoi bowiem, aby smutek zalegał tam, gdzie są narodziny życia, które stłumiwszy bojaźn śmiertelnej natury, wlewa w nas radość z obietnicy wiecznego szczęścia. Nikt nie jest wykluczony od udziału w tej radości. Jeden jest wspólny powód wesela dla wszystkich, bo Pan nasz, zwycięzca grzechu i śmierci, jak nikogo nie znalazł bez winy, tak przyszedł na oswobodzenie wszystkich. Niech się raduje święty, bo się zbliża ku nagrodzie. Niech się weseli grzesznik, gdyż ma wezwanie po przebaczenie. Niech się ocuci poganin, bo go woła głos do życia. Oto Syn Boży przyjął naturę ludzką według zupełności czasów, którą rozrządził Bóg głębokim i niezbadanym zamiarem swoim, aby ją pojednał z Twórcą swoim, aby czart, wynalazca śmierci, był pokonany przez tęż samą naturę, którą pokonał. W tym boju, za nas podjętym, walczono podług wielkiego i przedziwnego prawa sprawiedliwości, bo Pan wszechmocny potyka się z najsroższym nieprzyjacielem, nie w swym majestacie, lecz w naszej nizkości, występując przeciw niemu w tej samej postaci i w tejże naturze, jak nasza podległej śmierci, lecz wol-

nej, od grzechu i następstw jego. Bo dalekiem jest od narodzenia tego to, co czytamy o wszystkich: „Nikt nie jest czystym od zmazy, nawet dziecię, którego życie trwa jeden dzień na ziemi. Żadna tedy pożądliwość cielesna, żadne prawo grzechu nie przeszło do tego osobliwego narodzenia. Wybrał Bóg taką dziewicę z królewskiego rodu Dawida, która jako przyszła Boga Rodzica, miała począć pierwej w duszy, niż w ciele ludzką i zarazem Boską naturę. Aby zaś nieświadoma Bożego zamiaru, nie zatrwożyła się z niezwykłego przemówienia, pouczył Ją o tem anioł, co miał w niej sprawić Duch św. To też wierzy, że nie poniesie uszczerbku panieństwa, choć wkrótce stanie się Bożą Rodzicielką. Dlaczegóż bo ma wątpić w niezwykłe poczęcie, skoro jej przyrzeczono, że się to stanie mocą Najwyższego? Nadto wzmacnia się jej wiara świadectwem poprzedniego cudu, bo Elżbieta otrzymuje płodność, której się nie spodziewała; aby nie było wątpliwości, że Ten sprawi poczęcie z Dziewicy, który je dał niepłodnej.

2. Słowo więc Boskie, Bóg, Syn Boży, który był na początku u Boga, przez którego wszystko się stało, a bez którego nic się nie stało [1]), stało się człowiekiem dla wybawienia ludzi od śmierci wiecznej. Tak zaś zniżył się do naszej małości nie zmniejszając swego majestatu, iż pozostał czem był, a przybrał, czego nie miał, i połączył prawdziwą postać sługi z tą naturą, w której jest równy Bogu Ojcu. W tem przymierzu obojej natury, nie przytłumiła chwała niższej, ani też nie umniejszyła się wyższa. Pozostaje więc nienaruszoną właściwość obydwóch natur, które się łączą w jednej osobie; gdy majestat przyjmuje niskość, moc—słabość, wieczność—śmiertelność: natura nienaruszalna zjednoczyła się z podległą cierpieniom w celu spłacenia długu naszego, i Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy w jednego Pana osobie się łączy, ażeby czego zaiste wymagała nasza naprawa, mógł jeden i ten sam pośrednik Boga i ludzi w jednej naturze umrzeć, zmartwychwstać w drugiej. Słusznie zatem nie ponio-

---

[1]) Joan. I, 10.

sła dziewiczość żadnego uszczerbku przez wydanie na świat zbawienia, bo zrodzenie prawdy było stróżem wstydu. Takie, najmilsi, narodzenie przystało mocy Bożej i mądrości Bożej, Chrystusowi, w którem zrównał się z nami przez naturę ludzką, a przewyższył nas Boską. Gdyby bowiem nie był prawdziwym Bogiem, nie przyniósłby lekarstwa, gdyby nie był prawdziwym Człowiekiem, nie stałby się przykładem. Aniołowie z radością śpiewają chwałę na wysokości Bogu w czasie narodzenia, i ogłaszają pokój na ziemi ludziom dobrej woli, bo widzą jak powstaje gmach niebieskiego Jeruzalem z wszystkich świata narodów; a jeżeli szczytni aniołowie tak bardzo się cieszą z dzieła niewypowiedzianej miłości Boskiej, to jakaż radość powinna napełnić maluczkich ludzi?

Dziękujmy więc, najmilsi, Bogu Ojcu przez Syna w Duchu św., że zlitował się nad nami z wielkiej miłości, którą nas ukochał, a gdyśmy byli umarli przez grzechy, ożywił nas w Chrystusie, abyśmy w Nim byli nowem stworzeniem i nowem dziełem [3]). Więc złóżmy starego człowieka z jego uczynkami [4]); a stawszy się uczestnikami narodzenia Chrystusowego, weźmy rozbrat z uczynkami ciała. O chrześcianinie! Poznaj swą godność, a stawszy się uczestnikiem Boskiej natury, nie wracaj przez wyrodne życie do dawnego upodlenia. Pomnij, jakiej to głowy i jakiego ciała jesteś członkiem. Przez sakrament chrztu stałeś się świątynią Ducha św. Nie wydalaj z duszy swej złymi czynami tak dostojnego mieszkańca, i nie poddawaj się powtórnie w niewolę czarta, bo drogim jesteś, jak krew Chrystusa, który cię będzie sądził w prawdzie, jako cię odkupił w miłosierdziu, który z Ojcem i Duchem św. żyje na wieki wieków Amen.

Ks. Fr. G.

---

[2]) Jan. I, 3.
[3]) II Cor. V, 17.
[4]) Efez. IV, 22.

Przegląd Piśmiennictwa.

Przemówienia do dziatwy przed pierwszą Spowiedzią i Komunią św., *miewane przez ks. Jana Gralewskiego* w kaplicy św. Rodziny przy kościele św. Antoniego w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że trudne mają zadanie ojcowie, matki i nauczyciele, kiedy przygotowują dzieci do pierwszej spowiedzi. Kapłan-katecheta, posiadając zasoby wiedzy teologicznej, stara się pokonywać dwie trudności: musi zniżać się do pojęcia ucznia i poznawać serce młodociane. Świeccy nauczyciele natomiast muszą się zaznajamiać z wykładem samego katechizmu, którego reguły i pytania bez objaśnienia nie wystarczają. Książek zaś i podręczników treściwych i odpowiednich wzorów ku nauce religii niewiele posiadamy.

Literatura nasza katechetyczno-przygotowawcza nader ubogą jest w porównaniu z odnośnemi dziełkami, jakie się znajdują w języku niemieckim lub francuskim. Wzory katechetyczne mamy w dziełkach X.X. Korczyńskiego, Płoszczyńskiego, Krukowskiego — przygotowania też do pierwszej spowiedzi znajdują się w książeczkach XX. Smolińskiego, Grabowskiego i Pleszczyńskiego. Mimo to w obec ogromu zadania katechety świeckiego, prace wymienione nie są jeszcze zupełne. Przedmiot to tak obszerny i z tak różnej strony może być dla młodocianego umysłu przedstawiony, że czem więcej prac podobnego rodzaju się ukazuje,

tem bogatszą staje się literatura przygotowawczo-katechetyczna, tem większy wybór mają nauczyciele. Sami zaś katecheci, przez zmysł krytyczny oceniając doniosłość praktycznego zastosowania, mają sposobność do wydawania coraz to odpowiedniejszych podręczników.

W r. b. literaturę katechetyczną wzbogaciło dziełko, wydane przez *X. Jana Gralewskiego* p. t. *Przemówienia do dziatwy przed pierwszą spowiedzią i Komunią św.*

Podręcznik ten ma na celu, jak sam szanowny autor zaznacza, nie nauczanie prawd wiary, lecz *przysposobienie duchowne* do tak ważnego aktu, jakim jest pierwsza spowiedź i Komunia św. Podręcznik składa się z 2-ch części. Pierwsza zawiera: Nauki do pierwszej spowiedzi św. O miłosierdziu Bożem. O Bogu Stworzycielu i stworzeniach Bożych. O grzechu pierworodnym i jego skutkach. O obietnicach Messyasza, figurach i proroctwach. O Jezusie Chrystusie, Odkupicielu świata. O grzechu uczynkowym i o skutkach grzechu śmiertelnego. O grzechu powszednim. O źródle grzechów, wreszcie o Sakramencie Pokuty.. Część druga zawiera: Nauki do pierwszej komunii św. O przygotowaniu dalszem do komunii św. O pamięci na obecność Boską. O łasce Boskiej. O Sakramentach św. w ogóle. O Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, o Obrzędach Mszy św. — nakoniec o przygotowaniu bliższem do Komunii św.

Ta jest treść *przygotowania do pierwszej spowiedzi*. Nauka do pierwszej spowiedzi św. pod wielu względami wielkiej jest wagi i stanowczy wywiera wpływ na późniejsze życie moralne dziecka. Żaden sakrament nie zawisł w swych skutkach tak bardzo od osobistego współdziałania tego, co go przyjmuje, jak sakrament Pokuty, a twierdzić można, że nawet skutki innych sakramentów mniej lub więcej od godnego przyjęcia sakr. Pokuty św. są zależne. Sposób, w jaki dziecko pierwszą św. spowiedź odprawi, pozostaje ten sam przez całe życie, i tak niedostatki jak zalety spowiedzi odprawionych w młodości, powtarzają się przez całe życie i z latami się wzmagają. Te więc uwagi, o ile sądzimy, sz. autor miał na myśli w swoich przemówieniach—one stanowiły jego nić przewodnią.

Należy się więc Sz. autorowi wdzięczność już dlatego, iż daje podręcznik nauczyciolowi i matkom, już też; że *wskazuje* drogę tym, którzy pracując nad nauczaniem „maluczkich“ swą pracą podzielić się mogą z drugimi. Pracę tedy sz. ks. J. Gr. gorąco należy polecać matkom i nauczycielkom jako podręcznik przygotowawczy. Owszem i kapłani początkujący w nauczaniu mogą znaleźć pomoc praktyczną[1]. Przy drugiej edycyi pożyteczną byłoby rzeczą uzupełnić niektóre wyrażenia lub określenia *mniej ścisłe* np.

Str. 78. Wy już wiecie, dzieci, co to jest wyrzut sumienia, ten *wstrętny potwór*... Str. 100. Jakto łaska Boska działa? Najważniejsze władze duszy są rozum i wola *otóż łaska działa na te dwie władze: rozum oświeca, a wolę pobudza*. Str. 153. Wiecie kto nie dostanie rozgrzeszenia? Ten *kto nie ma grzechu*, albo ten kto powie: ja już dużo nagrzeszyłem, ale wcale nie żałuję... Str. 111. Komunikować duchowo to znaczy *zazdrościć świątobliwie* kapłanowi... i t. p. Są niektóre wyrażenia trywialne lub porównania niewłaściwe (str. 20). Wielce też korzystanie z podręcznika ułatwić może *podział szczegółowszy* przez oznaczenie *drukiem odmiennym* oznaczonego przedmiotu.

Nowe książki, nadesłane do Redakcyi „Homiletyki“:

Perła pieśni naszych czyli „Bogarodzica“. Jako pamiątka 900-tnej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha dla miłośników śpiewu ojczystego i kościelnego — wydał *ks. Walenty Załuski*. Płock 1897.

Pamiątka 900-letniego Jubileuszu błogosławionej śmierci męczeńskiej św. Wojciecha pierwszego męczennika — napisał *ks. Walenty Załuski*. Cena kop. 30.

Żywot Najświętszej Maryi Panny — napisał *ks. Walenty Załuski*. Cena kop. 60.

Historya Biblijna Starego Testamentu — *ks. T. Kowalewski*. Płock 1898. Cena kop. 50.

Historya Biblijna Nowego Testamentu — *ks. T. Kowalewski*. Płock 1898. Cena kop. 50.

Niepłodność drzew owocowych — *Jakimionka*. Warszawa 1898. Cena kop. 25.

„Vosmetipsos tentate, si estis in fide."

O WIERZE PRAKTYCZNEJ.

Doświadczajcie samych siebie jeśli jesteście w wierze.
II Cor. XIII. 5.

Duch wiary, który każdego ożywiać powinien, niczem innem nie jest jak żywą nieustanną pamięcią na Boga, na rzeczy Boże i wieczne, na związek, ich z rzeczami doczesnemi, wreszcie na wzniosłą wielkość przeznaczenia człowieka. Rzecz prosta, że piękne myśli takie wtedy tylko jakąkolwiek wartość przed Bogiem mieć mogą, jeśli będą regułą stałą i niezmienną czynów ludzkich.

Boska cnota wiary jest czemś więcej jak opinią, mniemaniem, czemś więcej jak prostem uważaniem za prawdę tego, czego Kościół św. naucza: jest ona raczej mocnem przekonaniem o prawdziwości tej nauki, — przekonaniem, które silniejszem jest niż każde inne, oparte jedynie na dowodach z rozumu czerpanych, — i o tyle je przewyższa, o ile nadnaturalne światło

objawień Bożych przewyższa światło poznania naturalnego. „Fides ambiguum non habet, mówi św. Augustyn, et si habet, fides non est“. Niekiedy w tym względzie dopuszczamy się pomieszania pojęć i mówimy o wierze Bożej *fides theologica* to, co jedynie o wierze ludzkiej prawdziwe jest. Wiarę ludzką ma człowiek z siebie; wiarę Bożą sprawia Bóg sam w człowieku: „Est virtus a Deo infusa, qua firmiter assentimur in omnibus, quae Deus revelavit, propter auctoritatem revelantis [1]). To więc, co o Bogu i rzeczach Bożych słyszymy przez pośrednictwo Kościoła św., daleko jest pewniejszem, niż to, co przez nasze naturalne poznanie widzimy. Dając wiarę temu, co mówi człowiek choćby najuczeńszy, nie możemy być pewni, że nie zbłądzimy, owszem wiara na powadze jedynie ludzkiej oparta, możebności błędu nie wyklucza — ma pewne pokrewieństwo z opinią — bo ludzie mimowolnie łudzą często i siebie samych i drugich; tymczasem w wierze w Boga i w rzeczy Boże niemożebnem jest to „generale ambiguum rerum humanarum.“ *In rebus fidei*, można powiedzieć z św. Augustynem: „tota ratio dicti est veracitas loquentis, et tota ratio facti est potentia (omnipotentia) facientis“.

Wiara religijna mogła powstać jedynie wskutek cudownych dzieł Bożych od początku świata po dziś dzień ustawicznie się pokazujących. Wewnętrzny głos natury mimowolnie popycha człowieka i skłania go do wiary tam, gdzie widzi cudowne działanie Boga. Im więcej zaś z jednej strony tych cudownych dzieł Bożych, im silniej one obalają wątpienie — tem większym, z drugiej strony, grzech niewiary, którym człowiek odmawia uznania widomemu działaniu Boga. By dopuścić się tego grzechu niewiary, by nie zgodzić się na widoczny jakiś fakt działania Bożego, trzeba chyba zadać gwałt własnej swej rozumnej naturze, nadto trzeba wprzód mieć serce zepsute, obyczaje skażone. A gdy czyny Boże objawiające się w założeniu, wzroście i utrzymaniu chrześciaństwa przewyższają swą zacnością, wielkością i pewnością wszystko, cokolwiek historya ludzka ukazuje, stąd grzech niewiary w chrześcianinie jest najcięższym, — tem cięższym, i tem

---

[1]) Conc. vatic. Sess. 3 cap. 3.

mniej zasługującym na przebaczenie, im widoczniejszem jest opatrzne działanie Boga w utrzymaniu Kościoła św., w ratowaniu go od zamachów nieprzyjacielskich. W ten sposób pojąć już łatwo można tę skądinąd niepojętą zatwardziałość i upór w złem nieprzyjaciół wiary Chrystusowej — grzech przeciwko Duchowi św. zatwardza w złem ich serce.

Wyższa nad wszelkie powątpiewanie prawdziwość naszej św. wiary opiera się na faktach historycznych zwanych *motiva credibilitatis*. Naprzód są to proroctwa w Chrystusie Panu wypełnione; cuda i przepowiednie Chrystusa Pana i Apostołów; cudowne rozszerzenie nowej wiary przez Apostołów; cudowna stałość męczenników; wielka mądrość i nauka śś. Ojców Kościoła, którzy ukazali nam tyle ukrytych piękności Pisma świętego; dziwny i cudowny upadek starego, w całym świecie wyznawanego bałwochwalstwa. Idą następnie cztery cechy naszego Kościoła św.: Ecclesia una, sancta, catholica, apostolica. Dalej niczem niezaprzeczona moc działania cudów przez świętych (donum miraculorum perseverans). Wreszcie cudowny i święty tryumf Kościoła św., który przemaga i zwycięsko wychodzi z największych przeciwności: *et portae inferi non praevalebunt adversus eam*, który-to tryumf jest dlań odżywczym pokarmem. *Ufajcie, jam zwyciężył świat* [2]) mówi Pan, a my odpowiadamy: *Świadectwa twoje okazały się być bardzo wiarogodne*[3]); *któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej?* [4]). Głębsze zastanowienie się nad tymi powodami i podstawami naszej św. wiary imponuje pomimo woli rozumowi; wszakże wszystkie one choćby razem wzięte nie wystarczają, by mogły obudzić rzeczywisty akt wiary chrześciańskiej katolickiej.

Pięknie mówi św. Tomasz z Willanowy „święta wiara nasza nie może być ani niezawodniejszą, ani pewniejszą, jak już jest rzeczywiście, opiera się bowiem na świadectwie Trójcy

---

[2]) Jan XVI, 33.
[3]) Ps. XCIII, 5.
[4]) Rom VIII, 35.

Przenajświętszej: *Trzej są... którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty.*"

Wielkie znaczenie ma dla nas akt urzędowy, sporządzony przez biskupa, poświadczony przez Papieża. Lecz czemże jest świadectwo najznakomitszych ludzi w porównaniu z świadectwem Boga? Jak wyraz napisany na najlepszym pargaminie, nie da się usunąć, tak weń przeniknęło pismo—tak samo wiara święta z naszym rozumem złączoną być winna. Wiara i rozum oboje wstępują po drabinie stworzeń aż przed tron Boga — wiara przecież sama jedna wnika w tajemnice Boże — tak jak Pan i sługa, którzy razem drogą idą, razem wstępują na wschody gmachu królewskiego, Pan przecież sam tylko ma sobie do wewnętrznych komnat wstęp dozwolony."

Wszystkie władze naszej duszy, pamięć, rozum, wola powinny na przedmioty wiary być skierowane, one przeniknąć, nimi się wypełnić; skoro to nastąpi, wtedy możemy się pochlubić, że wiara nasza jest żywą. Najgłówniejsze z tych przedmiotów są: Bóg i Jego doskonałości, Kościół św. i Jego piękności, tajemnice z tem wszystkiem, co w nich pojmujemy, i czego nie pojmujemy — owe wielkie prawdy: grzech, śmierć, sąd, piekło, niebo, Jezus Chrystus, Jego życie ziemskie, męka i śmierć, wreszcie chwalebne wsławienie, Sakramenta św., a szczególnie słońce wszystkich Sakramentów Eucharystya, Najśw. Marya Panna i śś. Pańscy i t. d. Żywość naszej wiary powinna się nawet rozciągać do najdrobniejszych szczegółów liturgiki, służby ołtarza, szafarstwa św. Sakramentów, jednem słowem do wszystkiego, co Kościół św. czyni i naucza, co więcej nawet do sposobu nauczania używanego przez OO. Świętych, o których Bernard św. powiada, pięknie stosując do nich słowa Psalmisty [6]): *Co widzieli dzieła Pańskie, i dziwy Jego na głębinie.* Wiara żywa obudza w nas ku Nim i ku temu, co od nich pochodzi, cześć najgłębszą połączoną z pobożnością i sprawia, iż nigdy z lekkomyślnymi tego świata nie dopuścimy się najmniejszego uchybienia szacunku winnego temu wszystkiemu, co choćby daleki ma związek

---

[6]) Ps. CVI, 24.

z rzeczami Bożemi. Lecz to dopiero stanowi pierwszą i główną część tych przedmiotów, które duch wiary z miłością obejmuje, podziwia z zachwytem a z pokorą coraz głębiej przeniknąć i zrozumieć usiłuje. Wiara bowiem, to wewnętrzne światło duszy. Tylko na drodze wiary chce nas Bóg poprowadzić do światła nadnaturalnej wiedzy. Daje nam Bóg wiarę początkowo — dla rozumu zagadkową bo niezrozumiałą, daje na to, byśmy tę wiarę uczynkami wykonywali, choć jej rozumem nie pojmujemy, a przez to, abyśmy stopniowo do coraz większego pojmowania tajemnic Bożych dochodzili. Stąd śpiewa Kościół św. o największej z tajemnic świętych: Praestet fides supplementum sensuum defectui. Niech wiara zastąpi to, czego brak zmysłom. Bo Kościół św., światły nauczyciel i mistrz wszystkich narodów, wie to dobrze, iż gdy za jego głosem pójdziemy: *tunc dat sensibus complementum fidei conceptus*, że wtedy nawet zmysłowem doświadczeniem uda się poznać to, cośmy już naprzód przez wiarę za pewne mieli i jako takie poznali. Lecz nietylko do tajemnicy Ołtarza ściąga się to orzeczenie — owszem do wszystkiego w ogóle, co tajemniczego jest w rzeczach Bożych. Więc wierzyć potrzeba bez obawy ubliżenia rozumowi, choć czego nie pojmuje się, lecz nie dosyć samej wiary; wiarę tę życiem, uczynkami okazywać i utwierdzać należy, a w ten sposób niezawodnie dojdzie się do zrozumienia w tajemnicy Bożej tego, co wprzód było niepojęte.

Jeśli idzie człowiek za namiętnościami ciała, żyje życiem zwierzęcem, jeśli idzie za głosem zdrowego rozumu, żyje życiem rozumnem; jeśli w życiu swem chętnie słucha głosu wiary i jest mu powolny, wtedy żyje życiem nadnaturalnem. O takiem życiu mówi Paweł św.: *iustus ex fide vivit*, to znaczy ma on życie z wiary i żyje podług wiary; bo wszystko co tylko sprawiedliwy czyni, choćby i sprawy pospolite, czy myśli, czy czuje, mówi, śpi, je, pije, wszystko to czyni w Imieniu Chrystusa Pana, z nadnaturalnych pobudek wiary. Jest mu tedy wiara żywiołem, w którym żyje sprawiedliwy, jak ryba w wodzie, ptak w powietrzu.

Zasadą życia cielesnego w człowieku jest serce, a w sercu krew, która przez odpowiednie pokarmy ciągle odnawianą być

musi. Zasadą życia duchowego jest wiara, miłość i łaska jest krwią; krew ta duchowa czerpie swą siłę w pożywieniu dobrych uczynków. Tak życie duchowe i cielesne ulegają jednakiemu porządkowi.

Jako zaś nikt nie używa pokarmów, które są dlań wstrętne, tak samo nikt w sposób duchowy z wiary żyć nie może, jeśli mu uczynki wiary nie smakują. W obu porządkach tedy potrawy, jeśli pożytek przynieść mają z pewną lubością i smakiem pożywane być mają. Otóż właśnie po tem możemy poznać, jak małą być musi liczba w naszych czasach ludzi, którzy z wiary żyją, — po większej bowiem części czują oni widoczny wstręt do uczynków życie wiary utrzymujących. Niema zapewne ani jednej prawdy praktycznej w całem Piśmie św., do którejby ci właśnie, którzy Pismu św. jako Słowu Bożemu wierzą, nie czuli odrazy. By się przekonać o tem weźmy kilka takich prawd, i zobaczmy, czy w życiu praktycznem mają one wielu wykonawców. Tak np. wyraźnie uczy Ewangelia św., że ubóstwo jest błogosławieństwem, a przecież ubodzy, t. j. ci, których ta prawda naprzód obchodzi, mówić o tem sobie nie dają. I dalej, jeśli kogoś dręczonego pokusami pocieszamy słowy św. Jakóba, *błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę* [7]), to tak samo o tej pociesze naszej sądzi, jak biedak, któremu zalecamy cnotę ubóstwa. Powiedzcie mściwemu: „miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą“; albo prześladowanemu: „błogosławieni jesteście, gdy was ludzie nienawidzą, prześladują, oczerniają, gdy imię wasze hańbią dla mnie: „gaudete in illa die et exultate“. Takim dosyć jest jedną prawdę wiary przedstawić, a dowiemy się, że wstrętna im jest i strawić jej nie mogą. Że tak się rzeczy mają z ludźmi, którzy chrześcianami są i za nich uchodzić pragną, nie ulega wątpliwości, gdyż codzienne doświadczenie potwierdza to dostatecznie. Czy wielu jest takich sprawiedliwych, we wszystkich obowiązkach z wiary żyjących? Odpowiedź Bogu samemu wiadoma.

---

[7]) Jak. I, 12.

Niedosyć dawać pełną wiarę dogmatom i tajemnicom św., choć ich się rozumem nie przenika — lecz potrzeba pojąć i statecznie mieć w pamięci związek zachodzący między światem widzialnym a niewidzialnym i z tem wszystkiem, co tylko naturalnem i ludzkiem jest, łączyć pobudki i cele nadnaturalne. Wskazówkę ku temu podaje jeden z nauczycieli pierwszych czasów chrześciaństwa. „temporalia in usu, aeterna in mente“. Dlatego ważną jest rzeczą od czasu do czasu badać swoje sumienie. Pytania, któremi odbywa się taki rachunek sumienia, odnoszą się do ducha modlitwy, wewnętrznego skupienia, postępowania naszego w Obliczności Boga. W jaki sposób ćwiczę się w wierze, t. ji co czynię, aby wiarę mą ożywić i wzmocnić ze względu na obecność Pana Boga: na tę obecność, którą Bóg niewidomie napełnia niebo i ziemię; na obecność Bożą widomą w Najświętszym Sakramencie; na ową szczególniejszą obecność Bożą w duszy wierzącej, dopóki ona zostaje w stanie łaski. Następnie rachować się należy z przystępowania do stołu Pańskiego, a więc z przygotowania się do niego, samego przyjęcia, dziękczynienia i owoców z niego odniesionych. Jedno przyjęcie godne Komuni św. wystarczyć może, by uczynić człowieka świętym. Rachować się z Sakramentu Pokuty św., by wszystko to, co nieczyste odkryć i z serca wyrzucić, zwracając największą uwagę na skruchę i przedsięwzięcie, jakie one są.

I inne jeszcze są sposoby, po których sami się wypróbować możemy, czy nas ten duch mocnej wiary ożywia. Naprzód jak i w jakiej intencyi wykonujemy obowiązki nasze, a przedewszystkiem jaki jest sposób zachowania się naszego wśród pokusy. Czy zaraz i w tej chwili, skoro na nas pokusa naciera, uciekamy się do modlitwy a szczególniej do owych aktów strzelistych; św. Alfons wielce je zaleca. W czasie pokusy najbezpieczniejszem schronieniem naszem jest wnętrze naszego serca, nasza dobra wola, gdzie Bóg z nami jest, tam się z Nim zamknąć potrzeba, a żadna moc szatańska fortecy tej nie zdobędzie. *Cum Ipso sum in tribulatione i. e. cum Deo. Beatus vir qui suffert tentationem*, a więc trochę cierpliwości i ufności, a pokusa uczyni nas błogosławionymi. Wreszcie czy mamy to przekonanie niezłomne, że każdy chrześcianin, ufny w pomoc Boga i śś. Jego,

może zawsze pokonać szatana z całym jego arsenałem mocy, przewrotności chytrości. Św. Teresa mawiała o sobie, że więcej się obawia ludzi, którzy szatana się lękają, aniżeli samego dyabła, bo tego znakiem krzyża św. i kilku kroplami wody święconej do ucieczki przymusić może.

Jakież to piękne tedy pomoce sprawić nam może duch wiary, jeśli tylko głęboko nim przeniknieni będziemy. Co więcej, nawet po spełnionych, nieszczęściem, błędach i upadkach—ten duch wiary objawia się w nas tem, że natychmiast pobudzamy się do skruchy i żalu za grzechy; delikatność sumienia właśnie przez tego ducha wiary podniesiona na najwyższy swój stopień nie daje nam tak długo pokoju, dopóki błędu nie naprawimy; owocem — jest dziecięca ufność grzesznika w Bogu jako Ojcu najmiłosierniejszym. Kiedy św. Katarzyna z Sienny dopuściła się jakiego błędu, wzdychała do Pana Boga: „Oto znowu, Panie miłosierny, zielsko z ogrodu mego serca, bez Twojej pomocy wydaje same chwasty; daruj mi, na przyszłość więcej pilnować się będę“, poczem już zupełnie wewnętrznie spokojna zabierała się do zwykłych zajęć. Po upadku w jaki grzech, uczy nas św. Alfons, nie należy napróżno marnować czasu na wyrzekania, ani też potrzeba dziwić się swojej słabości, lecz pierwsza rzecz jest wzbudziwszy żal, powstać nie tracąc odwagi i dalszą drogą dobrą dążyć do doskonałości.

Na zakończenie odpowiedzmy jeszcze jak, dojść do takiej wiary. Pragnąłbym, powie każdy, takiego ducha wiary i wszystkich z niego błogosławieństw płynących, pragnąłbym pokoju i pociechy, i ufności św., płynących z wiary, pragnąłbym znaleźć w tej wierze zmazanie moich win przeszłych, nabyć siły i mocy na teraźniejszość, nadziei na przyszłość, ale jaki sposób i jaka droga do tej wiary wiodąca? Jak przychodzi się do takiej wiary? Bóg pragnie tego, aby wszyscy byli zbawieni i do poznania jedynej prawdy doszli; łaskę wiary daje Bóg więc każdemu, niech tylko rękę po nią wyciągnie, niech ją uchwyci albo raczej niech się tej łasce wiary uchwycić pozwoli. Uczyń co do ciebie należy, a Bóg też z pewnością swoje zrobi, bo kto czyni, co do niego należy, temu Pan Bóg łaski swej nie odmówi. Wiara jest cnotą, tak samo jak czystość, umartwienie, cnotam,

są. Z tego powodu najprostszą drogą do cnoty wiary jest pełnienie jej, ćwiczenie się w niej, jednem słowem życie zupełnie do wymagań tej wiary zastosowane.

W dzisiejszych czasach, noszących na sobie piętno powszechnej niewiary, na kapłanach szczególniej ciąży usiłowanie, aby sami tą właśnie cnotą wśród niewierzącego zajaśnieli społeczeństwa, ku temu skierowali swą pracę duchową, modlitwę i święte pragnienie: Dominus nobis fidem nostram ipse adaugeat. Należy być godnym tej łaski wiary a w większej pełności od dobrego i miłosiernego Boga otrzymać ją możemy: *Vosmetipsos tentate, si estis in fide: ipsi vos probate.*

M. N.

M O W Y

DOSTOJNEGO X. REKTORA

wygłaszane

w b. Akademii Duchownej w Warszawie

od r. 1863 — 1867.

Od najdostojniejszego b. X. Rektora b. Warszawskiej Duchownej Akademii otrzymaliśmy Jego mowy akademickie wygłoszone między r. 1863 a 1867. Umieszczamy je dlatego na łamach „Homiletyki“, że stanowić one mogą piękny i wspaniały wzór wymowy kościelnej, bogatej w myśli podniosłe. Ś. p. Ks. Zygmunt Golian nasz sławny, a mało dotąd oceniony, kaznodzieja w liście swym, pisanym do swego przyjaciela, takie nam zdanie wypowiada o wymowie kościelnej ówczesnego dostojnego X. Rektora. „Rektor nasz wczoraj się instalował. Mówił z tej okazyi X. Rzewuski—potem sam Rektor mówił z katedry ze trzy kwadranse — a mówił jak Skarga, jak Chryzostom. Wszyscy byli zdumieni i wzruszeni — a mnie z radości aż głowa rozbolała i byłem do nocy bardzo cierpiący. Jeśli ta mowa jest obrazem umysłu i serca Rektora naszego, to nie wiem czy się który uniwersytet w Europie czemś lepszem poszczyci. Jest zresztą bardzo serdeczny dla mnie — daj Boże, aby uciecha nasza była z niego stalszą, niż była uciecha z miłego naszego Zygmunta.

Jeśli ta mowa będzie drukowaną w „Przeglądzie“ to ci prześlę do Krakowa.“

Ten jest wypis z listu ś. p. ks. Goliana. Wspomina On jeszcze o swem pośrednictwie w fakcie znanym byłym akademikom — a zakończonym zakupieniem pamiątkowej puszki do Najświętszego Sakramentu. Przez zestawienie w jednym ciągu kilku przemówień ks. Rektora, dajemy też i przyczynek do przyszłej monografii akademii pod względem ducha jaki panował in alma matre.

Spodziewamy się też, że mowy akademickie będą miłem wspomnieniem dla, garstki już zapewne, byłych wychowańców, których miłość wspólna, obok pobożności gruntownej, harmonijnie łączyła się z miłością ku przełożonym, świecących wzorem cnót i nauki—w tym ówczesnym w kraju najwyższym przybytku wiedzy duchownej.

MOWA *)

MIANA

w czasie Aktu installacyi na urząd Rektora Akademii Duchownej.

Dnia 7 listopada 1863 r.

I.

Aporiamur sed non deficimus.
II Cor. IV, 8.

Najprzewielebniejszy Księże Nominacie,

Czcigodni Panowie.

Jeśli w chwili dla mnie tak ważnej i uroczystej godzi mi się mówić o sobie, jeśli nawet z pewnego względu winienem zdać sprawę przed Wami z usposobienia i uczuć z jakiemi w czasach najtrudniejszych obejmuję, nie najłatwiejsze zaiste w Kościele Bożym obowiązki: to nie wiem czybym zdołał uczucia te krócej a jaśniej wyrazić, jak powtarzając słowa w których Paweł św., skreślając Koryntianom obraz apostolskich walk

*) Mowa ta drukowana w *Przegl. Kat.* w r. 1863.

swoich i trudów, zamyka wszystkie obawy i wszystkie nadzieje swoje: *Aporiamur, sed non deficimus; wątpimy, ale nie zwątpiamy.* Wielka-ci nie zapełniona niczem przepaść dzieli wielkiego Apostoła narodów od maluczkiego i niepożytecznego sługi, który sobie słowa jego przywłaszcza; ani też może żaden zachodzić stosunek między ogromem tego, co ono naczynie wybrane ucierpiało dla Imienia Jezusowego, a odrobiną trudu i goryczy, jaka może być tutaj moim udziałem; wszakże mową jego śmiem mówić, i co on o sobie powiedział do siebie stosować w tej chwili, kiedy z dwojakiem uczuciem staję przed Wami, Panowie: *aporiamur, wątpię:* bo głęboka mię trwoga ogarnia na myśl, jakie brzemię biorę na się, i z jakiemi siłami je biorę; *sed non deficimus, ale nie zwątpiewam:* bo mocna a bezpieczna ufność mię napełnia na myśl, czyją tu robotę sprawować mam, i jaka pomoc obiecana tym, którzy ochoczem sercem, a z dobrą wolą stają do pracy na skinienie Pańskie.

Z cichego, równie dalekiego od wrzawy świata, jak obcego niepokojom politycznym zakątka, z pośrodka maleńkiej garstki wiernych, gdzie w skromnym, ale i siłom i życzeniom odpowiednim zakresie działania, nie brakło i w przeciwnościach i trudnościach otuchy onej i wewnętrznego pokrzepienia, jakie praca kapłańska znajduje w słodkich stosunkach wzajemnej ufności i miłości, łączących trzodę z pasterzem; widzę się nagle powołanym na stanowisko, którego wymaganiom pragnąłbym choć w części tyle odpowiedzieć, ile niebezpieczeństwa jego, i doniosłość, i przywiązaną do niego odpowiedzialność rozumiem. Widzę niejako złożoną w ręce moje przyszłość Kościoła, do którego więcej, że tak powiem, niż do któregobądź innego narodu czy człowieka stosuje się ten dogmat: *extra Ecclesiam non est salus*; boć ta młódź kształcąca się do służby ołtarza w tej najwyższej naszej szkole kościelnej, to zasiew nasz duchowny, wedle uprawy jaką odbierze, i plonu jaki wyda, lata obfitości lub głodu nam niosący; i od kierunku nadanego temu zastępowi lewitów, zawisła nie już przyszła świetność nauki kościelnej, nie już zbawienie tej lub owej duszy, ale i podźwignienie nasze z moralnego upadku, jakiego niestety na powierzchni społeczeństwa naszego pojawiają się zatrważające i zło-

wrogie na przyszłość poznaki A gdy do tego zadania, i mocniejszym i lepszym trudnego, i w doniosłości swej niedościgłego, przyrównam błahy zasób światła i doświadczenia, z jakim do spełnienia onegoż przystępuję: gdy nadto wspomnę, że obcy i zdaleka przybyły, nie mam prawa spodziewać się ze strony szanownych współpracowników więcej nad chrześciańską miłość i życzliwość, a czynem dopiero zdobyć sobie muszę ich ufność i skuteczne poparcie, bez którego daremne byłyby usiłowania moje: czy wyda się wam niewczesną, Panowie, trwoga do której się przyznaję, czy Was zadziwi, że z Apostołem mówię: *aporiamur, lękam się i wątpię?*

Lękam się i wątpię, bo któż bezpiecznie może w przyszłość spoglądać?

Będzież to więc zarozumiałem o sobie przesądzaniem, jeśli tyle mając powodów lękać się i wątpić, przecie nie zwątpiewam, i nie lekkiem wprawdzie ale spokojnem sercem w tak trudny zawód wstępuję, i taką odpowiedzialność na siebie przyjmuję? Panowie, wiadome wam źródło z którego płynie ufność kapłańska: *Aporiamur, sed non deficimus:* nie zwątpiewam, choćem świadom nieudolności i niedostateczności mojej, będąc pewien tego, że ani ten, który zasiewa jest czem, ani ten, który polewa, ale wszystko we wszystkiem Pan, który wzrost daje; że dzieła Boże nie ludzką siłą się sprawują, ale oną mocą, która *w słabości doskonałą się stawa.* Nie sam siebie powołałem do tego dostojeństwa; bez starania, bez współdziałania, owszem mimo chęci mojej przeznaczony mi ten urząd, który choć lepszym i godniejszym odemnie należny, przyjmuję posłuszny woli i wezwaniu Arcypasterza: bo głos Pasterza jest mi głosem Kościoła, a głos Kościola, to głos Boga. A gdzie Bóg wola, tam ustaje wątpliwość i trwoga; bo Pan od sług swoich niczego nie żąda, jedno serca czystego i woli na skinienie Jego gotowej, i rad do wielkich spraw swoich posługuje się lichem narzędziem, i *mdłe i głupstwa świata tego wybiera*, aby tem jawniej okazał iż On jest, który *sprawuje wszystko we wszystkich*, i aby *kto się chełpi, w Panu się chełpił.* I przeto z ufnością i spokojem przystępuję do wyznaczonej mi roboty, i lękając się i wątpiąc, nie zwątpiewam.

Nie zwątpiewam, choć wielka i święta to robota. Owszem, sama wielkość i świętość jej pokrzepia ufność i męstwa dodaje. Boć to nie znikome dzieło człowieka, któreby czas mógł zniweczyć, jak w czasie się poczęło. Dzieło to Boże, winnica Pana zastępów, sprawa św. Kościoła Jego: sprawa, która w pierwszem zaraz pojawieniu się oświeciła świat blaskiem Boskiego swego początku; sprawa, która od ośmnastu wieków w tysiącznych walkach zwycięża, i niepożyta trwa po tysiącznych wstrząśnieniach; sprawa na dobrym, bezpiecznym gruncie oparta której drogi święte, której cel wiekuisty, której potrzeba niezbędna zbawieniu ludzkiemu w czasie i wieczności. O błogosławiona sprawo, godna pracy i trudów, i ofiar życia całego! I czegóż się lękać ma kto dostąpił szczęścia sprawie tej służyć, i choćby w najmniejszej cząstce przyczynić się do wzrostu jej i rozszerzenia? Może zginąć robotnik — a błogosławiony komu dano tak zginąć!—robota zginąć nie może. Upadają królestwa, i zmieniają się kształty rządów, i rozwiązują się społeczeństwa. Kościół trwa zawsze jeden, ten sam, niewzruszony, bo zbudowany na opoce, *i bramy piekielne nie zwyciężą go.*

Kościołowi temu służąc według maluczkiego przemożenia mego, i świętą sprawę jego całą duszą miłując, nie lękam się też już osamotnienia, choć obcy i z daleka do Was, Panowie, przybywam, bo Kościół nie zna przedziałów ni granic, i na czele jego jaśnieje Imię święte, w którem *już nie jest Żyd ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny;* albowiem *wszyscy my jedno jesteśmy w Chrystusie Jezusie;* i wszędy są serca, którym to Imię święte jest drogie, i sprawa Jego sprawą nad wszystko, i bratem wszelki, kto Imię to i sprawę tę miłuje: tak, że choć przybysz i obcy, jest między swoimi, i łączy się z nimi nierozerwaną do śmierci związką wspólnej dążności i pracy. W to więc święte Imię z dobrą otuchą obejmując zlecony mi urząd, polecam opiece Waszej Przewielebności, dostojny Księże Nominacie, nieudolną pracę moją, aby za błogosławieństwem Jego nie została jałową, a pożytek przyniosła temu domowi. W to Imię święte i Wam, przezacni Panowie, polecam niedostateczność i niedoświadczenie moje; przyjaźni i ufności Waszej, jakkolwiek ich pragnę, nie mam prawa żądać nim na nie zasłużę;

a nie słowy zasłużę na nie, ale czynem, bo *nie w mowie, ale w mocy jest królestwo Boże*, i nie ze słów, ale z owoców jego poznaje się jakiego ducha jest człowiek. Więc dla siebie dzisiaj o jedno tylko Was proszę: o miłość oną, która *nie myśli złego, a weseli się z prawdy;* ale tem usilniej proszę o pomoc Waszą i współdziałanie Wasze ku prowadzeniu zleconej nam, a wspólnej nam i drogiej sprawy: abyśmy jedni duchem i łączni w działaniu, i jako upomina Apostoł, *zachowując prawdę w miłości rośli*, sami *w onego we wszystkiem, który jest głową Chrystus*, i *czynili* też *wzrost ciała* domu tego, *ku zbudowaniu* siebie i tych, których Kościół pieczy naszej powierza, *w miłości.*

Do was teraz mowę moją obracam, kochana młodzi duchowna, którym odtąd mam być przewodnikiem na drodze świętego Waszego powołania. Nie od razu Was poznam, tak jak Was znać pragnę; i Wy też nie od razu przekonacie się o sercu z jakiem do Was przychodzę. Ale jedno, ufam, już dziś rozumiecie, to jest świętość i ważność stosunku w jakim dziś do siebie stajemy; a pragnę byście go coraz lepiej rozumieli, bo od jasnego zrozumienia go i wiernego spełnienia płynących z niego powinności, zależy i własny wasz postęp duchowny, i dobro tego domu, a przezeń i dobro świętej Matki naszej, Kościoła. Postanowiony przewodnikiem i zwierzchnikiem Waszym, słyszę w głębi duszy słowo Boskiego Mistrza: *Jeśli który między wami jest pierwszy, niech będzie jako wszystkich sługa;* i Bóg mi świadkiem, że chcę uczynić według słowa Jego, że chcę Wam wszystkim być sługą. Nie bym kiedy, co nie daj Boże! z cukierkowatą słodyczą pobłażał temu co zdrożne, i nikczemną bojaźnią ludzką dał sobie zawiązać usta, i milczał, gdzie mówić i upominać jest obowiązkiem; nie bym kiedy, wedle słów Proroka, miał *kłaść wezgłówki pod ramiona Wasze*, i *mówił: pokój, pokój*, tam gdzie niemasz pokoju: abyście duchowym snem ogarnieni, zapomnieli o tem, że powołaniem Waszem jest praca. Nie, najmilsi, władza w ręce moje złożona jest rzecz święta i Boża, i jako świętą i Bożą czczę ją, i piastować ją muszę i chcę według sumienia i rozumienia mego, bo zdam z niej rachunek przed Panem. Ale piastować ją chcę, nie *jako panujący nad księżą*, nie faryzajskim obyczajem kładąc na was *brzemiona ciężkie i nie-*

znośne, którychbym sam palcem nie chciał ruszyć; lecz raczej wespół z Wami nosząc co jest ciężkiego, i jako upomina Apostoł, *wzorem stada stając się w duszy*. I jako ku temu wieść Was jest obowiązkiem moim, byście uprzejmem sercem miłowali dom ten, tę *alma mater*, co zaszczepia w Was świętą naukę Kościoła i ducha kapłańskiego hoduje; więc też sam chcę Wam być wzorem tej miłości, nie własnego pożytku szukając, ale dobra domu tego, i we dnie i w nocy obmyśliwając co może posłużyć do kwitnienia jego, i Waszego w nim wzrastania na duchu, abyście wychodzili stąd *możni w uczynku i w mowie*, jako prawi słudzy Jezusa Chrastusa, dla których niemasz większej sprawy nad sprawę Kościoła świętego, ani wyższego celu pracy, poświęcenia, i ofiar, nad zbawienie dusz ludzkich. Ku temu chcę służyć Wam, i na to oddać bez podziału cokolwiek posiadam światła, i doświadczenia, i dobrej woli; ku temu każdemu z Was pomagać chcę, radą, przestrogą, zachętą, wedle potrzeby jego; ku temu każdego dnia i o każdej porze drzwi i serce mam dla Was otwarte; i w tej myśli powiedziałem, że chcę być, a w Bogu ufam że i będę, wszystkich Was sługą.

Ale daremną, najmilsi, byłaby dobra wola i usilność moja, gdyby w Was nie znalazła serc powolnych, i ochoczej do wszystkiego dobrego gotowości. *Królestwo Boże w was jest*, mówi Zbawiciel, to jest, uświęcenie Wasze od Was samych zależy, od Waszego współdziałania z łaską, i próżne wszelkie upominania i przestrogi, próżne wszelkie przykłady i zachęty zewnętrzne, gdzie nie masz tego współdziałania. A to współdziałanie z łaską, mówiąc po prostu z katechizmem, zowie się posłuszeństwem. Posłuszeństwo, to drogi klejnot w koronie kapłańskiej świętości, to cnota istnie katolicka, bo uczy jej jeden tylko Kościół Chrystusów. Gardzić tą cnotą i za poniżenie poczytywać może chyba ten, kto nigdy nie pomyślał, ceną jakiej ofiary odkupiony jest kto nigdy nie podniósł oczu i serca ku Boskiemu *przodkowi i kończycielowi wiary naszej*, który *stał się posłusznym aż do śmierci*, komu obcy jest i niezrozumiały Duch święty Oblubienicy Jego. Boć posłuszeństwo, to podstawa, i związka, i dzielność tej przedziwnej a Bożej harmonii, która się zowie hierarchią Kościoła katolickiego, która w nieprzeliczonych stopniach i członkach,

jedna jest posłuszeństwem z miłości; gdzie od pierwszego do ostatniego, jeden posłuszny drugiemu, a przecie ani ten, co rozkazuje, większym jest przeto tylko, że rozkazuje, ani ten, co słucha, mniejszy przeto, że słucha, bo wszyscy są słudzy i czynią wolę jednegoż Pana, i wszyscy członkami jednegoż ciała, którego Głową Chrystus. Niechże więc między Wami, proszę Was, najmilsi, nie będzie onego *ducha niewolstwa*, co tylko z bojaźni się poddaje, i groźbie tylko ustąpi; niech raczej między Wami panuje *duch przywłaszczenia za syny*, i święta ona *wolność, którą nas Chrystus wolne uczynił.* Własne w tem dobro Wasze, bo Bóg wyniosłym się sprzeciwia, i posłuszeństwa żąda więcej niż ofiary; i dobro domu tego, bo bez posłuszeństwa nic niemasz przeciwniejszego duchowi kościelnemu nad ducha samowoli, i znikąd Kościół tak ciężkich ran nie ponosi, jak od niesfornych i rządzących się własnym duchem kapłanów. Bądźcie więc posłuszni tak Was upominam z Apostołem, *nie na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc. Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani: albowiem oni czują, jako ci, którzy za dusze wasze liczbę oddawać mają; aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: boć to wam nie pożyteczne.*

W takim duchu posłuszeństwa z miłości, postępujcie drogą wam wytkniętą, i bierzcie się do pracy waszej. Wzbogacajcie się w naukę i umiejętność świętą: to najbliższy tu cel wasz. Tego wymaga powołanie wasze, *bo wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności, i zakonu pytać się będą z ust jego;* tego wymaga od was Kościół, któremu służycie, a któremu upadek nauki kościelnej w sługach jego zawsze był, i jest, i będzie zwiastunem ciężkich klęsk i zgorszeń. Wzbogacajcie się, mówię, w naukę, ale więcej jeszcze wzbogacajcie się w pobożność; bo *doczesne ćwiczenie* do czasu tylko służy, *ale pobożność ku wszystkiemu pożyteczna jest, mając obietnice tego czasu, który teraz jest, i przyszłego;* i jeśli kapłan bez nauki jest niepożyteczny w Kościele, to kapłan bez pobożności jest publicznem zgorszeniem. Pracę waszą budujcie na mądrości onej, której *początkiem jest bojaźń Pańska.* Ona was nauczy nie o to najpilniej się starać, by z gorączkowym zapałem w jak najkrótszym czasie wszelaką wiedzę

sobie nagromadzić, bo to meta daleka, i życia całego potrzeba na zapełnienie jej; ale o to głównie, by spokojnym a dojrzałym umysłem budzić w sobie i rozwijać ducha pracy, który stąd wynieść macie z sobą, jako najdroższy na całe życie nabytek z tych lat przygotowania do kapłańskiego zawodu; ducha pracy, co pracę miłuje i ceni, nie ze względu na skutek, ani nawet ze względu na przedmiot jej, ale ceni ją i miłuje nadewszystko jako obowiązek, jako wolę Boga, który sługi swe powołuje do winnicy swojej nie na gnuśny spoczynek, ale na trud i pracę, tak iż o każdym z nas powiedzieć można, co mówi Pismo św. o Adamie: *Posuit eum Dominus Deus in paradiso voluptatis, ut operaretur in eo;* Ducha pracy, co jako z jednej strony broni kapłana od licznych niebezpieczeństw, jakim prawie niechybnie uledz musi bezczynność wśród łudzących próżności świata, tak z drugiej toruje mu bezpieczną drogę do uświęcenia siebie, bo w nim jest wszystko co żywi cnotę kapłańską: skupienie ducha, i zamiłowanie samotności i ukrycia, i wytrwała wola z nieugiętem męstwem do jednego celu dążąca; ducha pracy nakoniec, co łaską Bożą i namaszczeniem świętej pobożności do wysokości nadprzyrodzonej cnoty podniesiony, nie na to nauki szuka, aby błyszczeć, ale aby zagrzewać; nie na to, aby chełpić się z próżnej wiedzy, ale aby wiedzą Bożą sprawę Bożą i w sobie i między ludźmi budować, a tak prowadzi do onej *scientia Sanctorum*, której wielki wzór Kościół św. stawia nam przed oczy w świętym domu tego i kraju Patronie: umiejętności wielkiej, a pokornej; wzniosłej a miłosiernej, a w ostatecznej wynikłości swojej, zamykającej się w tych słowach Apostoła, które są treścią, i Alfą i Omegą wszystkiej wiedzy, i ludzkiej i anielskiej: *Non arbitratus sum quidquam me scire, nisi Jesum Christum, et hunc crucifixum.* Ta umiejętność świętych, najmilsi, ta *przewyższająca wszelki zmysł znajomość Chrystusa*, oto cel wasz, i powołanie wasze, godne zaiste wytężenia wsrystkich sił, i dostateczne do zajęcia wszystkich myśli i zaspokojenia wszystkich pożądań waszych. Innego nie szukajcie. Właściwa to niestateczności umysłu ludzkiego, że rad wybiega poza koło zakreślonych mu powinności, i gdzieś daleko od siebie szuka sobie i tworzy świetne a urojone obowiązki, z zaniedbaniem tych, które tuż przed nim,

a za które same odpowiadać będzie przed Bogiem. Strzeżcie się tego błędu, najmilsi; dzisiaj on niebezpieczniejszy niż kiedybądź. Kościołowi się oddaliście, Kościołowi służcie, dla Kościoła pracujcie: w nim jest lekarstwo na wszystkie rany, w nim wszelka pomyślność, i wszelkie błogosławieństwo. W wiernem, a sumiennem, a bez podziału spełnianiu waszych w nim powinności, jest wszystka zasługa wasza, wszystek z Was dla Was i dla ogółu pożytek. W sobie budujcie królestwo Boże, a samo przez was w około was się zbuduje; miejcie w ręku gorejącą pochodnię dobrych uczynków, a sama z siebie będzie *świecić światłość wasza przed ludźmi, i będą chwalić Ojca waszego, który jest w niebiesiech;* i, że wszystko zamknę w jednem słowie Prawdy wiekuistej: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydano.*

Na tem kończę, najmilsi, tę pierwszą moją do was przemowę, która daj Boże by Wam choć w części dała poznać moje dla was serce, i serca wasze mnie otworzyła. Módlcie się za mną, abym łaską Boską wsparty, statecznie dotrzymał to co wam obiecuję; abym wam nie był przewodnikiem ślepym, ale duchem Jego wiedziony, i bezpieczny ufnością waszą, dla was i z wami sprawował poruczone mi dzieło, na wzrost i pożytek świętej Matki Kościoła.

N A U K I

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

przez

ks. Jeremiasza Bonomelli, biskupa Kremony.

Za upoważnieniem dostojnego Autora

przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr W. M.



NAUKA V.

Dlaczego czcimy Świętych.

Kto przechodzi historyę błędów, jakie od Apostołów aż do naszych czasów ukazywały się na łonie Kościoła, a przez Kościół potępionych, zdumiewa się, jak mogły niektóre z nich powstać w głowie ludzi, znaleźć zwolenników i obrońców, niekiedy nawet między uczonymi. Niektóre z tych błędów obrażają wielce nietylko wiarę ale sam rozum, a powiedziałbym, że i zdrowy rozsądek. Czyż nie jest rzeczą ciekawą, dziwną i prawie nie do uwierzenia, że byli i są jeszcze ludzie twierdzący i utrzymujący, że świat jest wieczny (niestworzony); że trzeba przypuścić dwa pierwiastki odwieczne: dobrego i złego; że Bóg nie jest wolny, że człowiek nie ma wolnej woli, że występek i cnota różnią się między sobą, jedynie na podstawie umowy ludzkiej w tym względzie? Któżby za możliwe kie-

dy uznał, by ludzie rozumni przypuszczali i nauczali, że natura Boska może się stać ludzką, albo ludzka przekształcić się w Boską; że Pan Bóg zabawkę sobie czyni ze stworzenia ludzi, aby ich dla przyjemności potem skazać na potępienie wieczne, i że ich zmusza do grzechu? A jednak byli tacy nauczyciele i takich błędów; liczyli uczniów na miliony i mają ich dotąd! Jest to niezbity dowód bardzo wielkiej słabości rozumu ludzkiego samemu sobie zostawionego; trzeba wyznać, że niema na ziemi błędu tak widocznego i niedorzecznego, w którything człowiek nie mógł popaść, zwłaszcza kiedy go zaślepią namiętności. To mi się ciśnie do duszy w tym dniu świętym dla nas katolików z okazyi uroczystej pamiątki Wszystkich Świętych. Cześć Świętych jest prawdą, która odpowiada doskonale nietylko wierze, ale też wszystkim wymaganiom rozumu przyrodzonego. Cóż bowiem bardziej zgadza się z rozumem i przekonaniem powszechnem nad cześć, jaką składamy ludziom bogatym w cnoty, przyjaciołom Boga, który sam chciał ich uczcić! A mimo to wszystko heretycy powstają przeciw czci Świętych, potępiają jako niegodne bałwochwalstwo, usuwają wizerunki Świętych, a śmiertelne szczątki ich wydają na pastwę ognia. Wprawdzie już dzisiaj wielu takich, poskromiwszy gniewy, zbadawszy lepiej naturę rzeczy i dokładniej poznawszy starożytne podania, nie są tak srodze nieprzyjaznymi, wrogimi przeciwnikami nauki i praktyki Kościoła katolickiego, który czci i wzywa Najświętszą Maryę Pannę i Świętych Pańskich, jednak nie zniknęły ich przesądy przeciw dogmatowi katolickiemu, ani też nie ustąpił całkowicie wstręt do tego, co Kościół w tym przedmiocie postanowił na Soborze Trydenckim.

Mniemam, że nie bez pożytku będzie, jeśli w dniu dzisiejszym przedstawię wam podstawy i powody nauki katolickiej, że cześć i wzywanie Świętych zgadzają się z wiarą i rozumem ludzkim przez wiarę oświeconym.

Naprzód dwie rzeczy należy tu rozróżnić i różnicy takowej przestrzegać, pomimo najściślejszego węzła, jaki je łączy; *cześć* mianowicie i *wzywanie* Najświętszej Maryi Panny, Aniołów i Świętych. Naprzód pomówmy o czci Świętych. Rozwodzić się tu nie myślę nad kultem wewnętrznym i zewnętrznym, nad potrzebą obojga ani też nad dowodami, że drugi (zewnętrzny) jest wynikiem i objawem przyrodzonym pierwszego (wewnętrznego); rozłączać je, znaczy rozrywać to, co natura zjednoczyła; rozdzielać je, znaczy tyle co odłączać duszę od ciała, przyczynę od skutku. Ani też nie zatrzymam się, nad wykładem różnych aktów kultu zewnętrznego po-

dług czasu, miejsca, charakteru, natury i warunków umysłowych i moralnych ludzi, a powiem także, podług tajnych, domyślnych lub wyraźnych umów [1]). Z wielu aktami kultu zewnętrznego dzieje się to samo, co ze słowami, zmieniają się wyrazy stosownie do rozmaitych języków, ale myśli są jednakie i nie ulegają zmianom. Czemże bowiem są wszystkie akty kultu zewnętrznego jeśli nie słowami domyślnemi (verba tacita), które bardziej lub mniej jasno oznaczają cześć wewnętrzną? Aby to należycie zrozumieć, trzebaby poznać ich przyczyny, kult wewnętrzny, który pobudza i poucza o aktach czci zewnętrznych; aby pojąć znaczenie słów, należy dostać się do umysłu, który je wypowiada; aby zrozumieć znaczenie aktów widzialnych, trzeba zajrzeć koniecznie do duszy niewidzialnej, skąd one biorą początek.

Składamy cześć Panu Bogu, Najświętszej Pannie Maryi, Aniołom i Świętym. Czyż cześć składana Panu Bogu równa się czci oddawanej przez nas Najświętszej Matce Bożej, Aniołom i Świętym choć nieraz akty i słowa zdawały się lub były nawet równe? Niech nas Bóg strzeże przed podobnem mniemaniem. Stalibyśmy się winnymi najbardziej haniebnego występku, jakim jest zrównanie stworzenia ze Stwórcą przez oddawanie czci równej. My czcimy Pana Boga tak, jak Boga czcić przystało; Najświętszą Maryę Pannę zaś, Aniołów i Świętych tak, jak się tego domaga ich godność. Każdy przyjmujący za pewnik istnienie Boga, musi także uznać potrzebę oddawania Mu czci nietylko wewnętrznie umysłem i sercem, ale i zewnętrznie władzami ciała, ponieważ Bóg jest Stwórcą i Panem bezwzględnym tak duszy jako też ciała. Kto śmiałby przeczyć temu? Cześć wewnętrzna i zewnętrzna, jaką winniśmy oddawać Bogu, koniecznie być musi najwyższą, skierowaną wprost do Boga, ponieważ czci tej powody nie są poza Bogiem, aleześrodkowują się w samym Bogu. Nieskończone Jego doskonałości, Jego wszechmoc Jego mądrość, Jego sprawiedliwość, Jego świętość, Jego dobroć, sło-

[1]) Znający choć cokolwiek obrzędy religijne różnych ludów wie, jak rozmaite jest ich znaczenie. Dla nas łacinników padanie twarzą na ziemię jest najwyższym aktem adoracyi Boga; u Wschodnich robiono to, a w niektórych krajach jest w użyciu ten zwyczaj dotąd nietylko dla uczczenia książąt panujących, ale dla jakiejbądź osoby poszanowania godnej. Odkrycie głowy jest dla nas znakiem uszanowania osoby lub miejsca poświęconego Bogu; u Mahometan, Chińczyków odkrycie głowy jest obrazą.

wem Jego byt, ognisko i źródło wszelkiej doskonałości, wymagają tego.

Ależ Bóg stworzył Najświętszą Maryę Pannę, Aniołów i Świętych i na nich odbił swój obraz; nie dość na tem, wylał na nich skarby swoich darów, uczynił z nich naczynia wybrane swej łaski, najczystsze zwierciadła swej piękności. Lecz nie koniec jeszcze na tem. Oni odpowiedzieli wiernie zamiarom Boga; dary Boże zrodziły w ich sercach obfite owoce; są oni jako gwiazdy jaśniejące; przez nich, jeśli tak rzec można, Bóg okazuje się większym, rozszerza swe panowanie, królestwo, i objawia wielkość swej chwały. Piękność i cnota, które wielbimy w Świętych Pańskich na rozmaitych szczeblach niezmiernej drabiny sięgającej nieba, na której ich ręka Boża mądrze usadowiła, skąd płyną? Jakie jest ich źródło, jaka pierwsza przyczyna? Bezwątpienia Bóg, sam jeden Bóg, od którego wszystko zależy w porządku natury i łaski; od Niego wszystko wychodzi i do Niego wszystko powraca, o czem przekonywa rozum i naucza wiara, przez usta św. Pawła: „Z Niego, i przezeń i w Nim jest wszystko“ [2]).

Czcząc Aniołów i Świętych, czcimy Boga, który przez łaskę uczynił ich świętymi; czcimy też Świętych, co używając dobrze łaski otrzymanej, uświęcili się; czcimy i wielbimy przyczynę pierwszą a razem składamy hołd czci przyczynom drugim cnoty i świętości; czcimy i wielbimy przyczynę pierwszą i przyczyny drugie, między sobą tak ściśle zjednoczone, że rozdzielić je niepodobna. A więc po należytem zastanowieniu się nad pytaniem: dlaczego czcimy Świętych, widzimy, że przez cześć oddawaną Świętym, a nadewszystko Najświętszej Maryi Pannie, czcimy głównie, przeważnie samego Pana Boga, od którego wszelka świętość pochodzi.

Gdy widzę posąg Mojżesza dłuta Michała Anioła, komunię św Hieronima pędzla Domenichina, lub jaki inny utwór prawdziwie genialny, zdumiony, rozważam te arcydzieła, podziwiam ich piękność a w zimnym marmurze, na zestarzałych płótnach czuję bijące życie i wołam: zdumiewające dzieło! przecudna praca! i nie mogę dosyć podziwiać i chwalić dzieł tych nie mających sobie równych. Owóż pytam się was: azali mój podziw i moje pochwały zatrzymują się na tym marmurze, na płótnie, które mam przed oczyma? Może mój umysł ogranicza się i jakby przykuwa do dzieł, które widzę i badam szcze-

---

[2]) Rom. XI, 36.

gółowo? Bez wątpienia są one bezpośrednim przedmiotem podziwu i pochwał każdego mającego dobry smak i poczucie piękna; ale rozumiecie i wiecie, że ostatecznym kresem, do którego koniecznie i prawie nieświadomie zwracają się podziw i pochwały, są oni wielcy artyści, co pomyśleli i wykonali te cuda sztuki, i dlatego gdy zdumieni trzymacie wzrok utkwiony w one postacie jakby żywe i mówiące, usta wasze szepcą imiona mistrzów: o Michale Aniele! o Domenichino! jakimi geniuszami byliście! I zdaje się, że ich nieomal przy sobie widzicie, słyszycie i mówicie z nimi.

A teraz pytam się was: czem są wszyscy Święci? Są utworami Najwyższego Artysty; arcydziełami porządku moralnego, które Bóg sam przez wykwintną sztukę, cierpliwą mozolną pracą utworzył i wydoskonalił, wyciskają na nich swoją myśl i życie, przeznaczając je na ozdobę swego królewskiego mieszkania, którem jest Kościół. W każdym Świętym widzę jasny rozmaicie odbity obraz Boga i mniej lub więcej odzwierciadlający Jego chwałę i dlatego w każdym Świętym zawsze widzę i naprzód uwielbiam Boga. Zatem cóż jest bardziej rozumnego nad cześć Świętych? Co bardziej słusznego nad rozmaitość tego kultu, odpowiednio do rozmaitych cnót i doskonałości Świętych? Podobni są oni do promieni słońca różnych między sobą, choć wszystkie wychodzą ze słońca i do słońca wzrok nasz zwracają i prowadzą.

Żyjecie, bracia, wpośród świata; bez wątpienia poznaliście już i poznacie jeszcze ludzi, którzy dla talentu, nauki, różnorodnego wykształcenia, dla cnót, zalet świętych, dzieł znakomitych, dla potęgi, szlachectwa, wysokich urzędów — zaliczają się do ludzi godnych szacunku; dlatego imię ich znajduje się na ustach ludu, co pomny doznanych dobrodziejstw, szczyci się nawet z ich obecności. Cóż robicie przy spotkaniu takich ludzi na drodze? Kłaniacie się im, oddajecie im uszanowanie i cześć, jakich się domagają ich zasługi, jakich obyczaj i dobre wychowanie wyciąga, a podobnie jak wy, czynią wszyscy przekonani w sumieniu o własnych obowiązkach.

A teraz pytam się jeszcze: kim są Święci, bracia moi? Są oni ludźmi, którzy przeszli po ziemi, dobrze czyniąc i rozsiewając dokoła dobrą wonność Chrystusową; są ludźmi, co wyćwiczyli się we wszelkich cnotach w stopniu heroicznym, co okazali podziwienia godną energię woli w walce z namiętnościami, co dotarli na wyżyny doskonałości moralnej, co są chwałą i słuszną dumą Kościoła i natury ludzkiej; święci—to kwiat prawdziwych bohaterów, to istotni bohaterowie cnoty we wszystkich jej najpiękniejszych i naj-

wznioślejszych objawach. — Nie czcić ich, nie głosić ich wielkości znaczyłoby tyle, co zapoznać zasługę i nie troszczyć się o cnotę, zadać obelgę prawdzie, sprawiedliwości, heroizmowi najczystszemu i najwznioślejszemu.

Ale na tem nie koniec jeszcze, bracia moi! Kim są Aniołowie i Święci? Oni są wiernymi sługami Boga na królewskich Jego komnatach w niebie, gdzie teraz posiadają i cieszą się nagrodą obiecaną i należną im od wspaniałomyślnego Pana. Powiem więcej, oni są jego towarzyszami i przyjaciółmi, owszem, braćmi, jak ich nazywa sam Pan Jezus. *Wy*, mówi Chrystus Pan do Apostołów, *jesteście przyjaciele moi. Już was nie będę zwał sługami* [3], *którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich* [4]. *Oznajmijcie braci mojej* — mówi zmartwychwstały do niewiast, idących do grobu, *aby poszli do Galilei; tam mię ujrzą* [5]. A na innem miejscu nie wahał się powiedzieć że: *ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest* [6]. Jasną stąd jest rzeczą, że zaszczyt nadany przez Chrystusa Pana Apostołom, jest również udziałem tych wszystkich, co wierzą weń, służą Mu, miłują Go, mianowicie Świętych. Oni zatem są Chrystusa Pana sługami. przyjaciółmi, braćmi, siostrami a nawet matką Jego; w tem nas utwierdzają słowa Chrystusowe, których nie wolno roztrząsać.

Czujemy stosowność i powinność oddawania hołdu sługom księcia panującego, przyjaciołom, krewnym, braciom a nadewszystko matce swego monarchy, jakże więc nie uznamy, nie już za odpowiednie lecz za obowiązek składanie czci Aniołom i Świętym, będącym sługami, przyjaciółmi i braćmi Jezusa Chrystusa? Poczytalibyśmy sobie za winę nie otoczyć szacunkiem matki jakiegoś wielkiego człowieka, a mamyż być obojętnymi wobec Matki Boga—Człowieka, Jezusa Chrystusa, której wszystko mamy do zawdzięczenia?

Bracia moi! Niewolno nam zapominać prawa wypisanego na sercu, któremu jesteśmy instynktowo posłuszni, które objawia się w tysiączny sposób, a nazywa się *solidarnością*, co jednoczy wszystkie istoty między sobą, wspólnemi niejako czyni dobro i złe, radości i boleści, obelgi i zaszczyty. Gdy przysługę oddajecie słudze,

---

[3]) Joan, XV, 14.
[4]) Luc, XXII, 28.
[5]) Matth. XXVIII, 10.
[6]) Matth. XII, 50.

przyjacielowi waszego przyjaciela, ten poczuwa się za to do wdzięczności; gdy świadczycie dobrodziejstwo jakiej osobie, jej przyjaciele i krewni przez przyjaźń i pokrewieństwo, jakie ich z tą osobą wiążą, okazują wam wdzięczność i życzliwość; tego nie czyniąc, naraziliby się na powszechną naganę, a nadto sumienie wyrzucałoby im, że uchybili obowiązkowi wdzięczności. Cóż to wszystko znaczy? To znaczy, że jest jakaś jedność tajemnicza między ludźmi, przez którą dobro wspólnem się staje, a tem więcej wspólnem, im ściślejsze są stosunki między osobami. Stąd zaszczyt udzielony członkowi rodziny, bywa uważany jako zaszczyt dla wszystkich jej członków, osobliwie gdy to spotyka głowę, ojca rodziny. Jest to wymaganie samej natury, a wymaganie konieczne, ponieważ wszyscy jesteśmy członkami jednej wielkiej rodziny przez pokrewieństwo wspólnej natury. A teraz pytam się was, czy Aniołowie i Święci nie są członkami wielkiej rodziny Bożej, synami Ojca niebieskiego, których On zrodził i kocha czule, którzy są roskoszą serca Jego? A więc jak można przypuścić nawet, żeby się Pan Bóg nie cieszył czcią składaną przez nas Świętym i nie uważał jej za własną? Gdzież jest ojciec, któryby się obrażał o cześć, okazywaną jego dzieciom? Gdzie jest syn, któryby zazdrościł zaszczytu, wyświadczonego matce? Czyż nieprawda, że rodzice radują się więcej zaszczytem dzieci, niż własnym, a dzieci milej widzą oznaki czci dla swej matki niż dla siebie samych? Zastosujcie to do wielbienia Świętych i Aniołów i Matki Bożej, a zrozumiecie słuszność dogmatu katolickiego o czci Świętych.

Żadnej nie sprawia trudności w tym względzie przykazanie Boże, którem walczą przeciwnicy: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz* [7]). Jeśli zagadniecie małe dziecko, choćby wieśniaka ubogiego: czy klękasz, moje dziecię, przed ołtarzem Świętych i Najświętszej Maryi Panny? tak jest, brzmi prosta odpowiedź. Czy im cześć oddajesz? Tak jest, odpowie jeszcze. Czy ich tak czcisz, jak czcisz Boga, jak czcisz Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie? Zdziwione popatrzy się na was dziecko, a z uśmiechem i przeczącym ruchem głowy, odpowie: Nie, Bóg jest Bogiem i Panem wszystkich; Święci są Jego sługami i stworzeniami; Najświętsza Marya Panna zaś jest Matką Boga Jezusa Chrystusa, ale i Ona jest także stworzeniem. Niema chrześcianina znają-

---

[7]) Mat. IV, 10. Deut. VI, 13.

cego katechizm, któryby nie rozróżniał Pana Boga od Aniołów, od Świętych i od Najśw. Maryi Panny, i któryby nie miał choć ogólnego pojęcia, że co innego jest cześć oddawana Świętym i samej Matce Bożej. Może nie znajdzie słów na wyrażenie dokładne tej myśli, może nie będzie umiał wytłómaczyć pewnych faktów, które wykonuje, ale wie i rozumie dobrze, że niewolno jednakowo czcić Boga a Świętych i Aniołów; Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka i Najświętszą Matkę Jego. Może się komuś, patrzącemu zdala a powierzchownie na pewne akty przez lud składane obrazom Najświętszej Maryi Panny, obrazom i relikwiom Świętych, zdawać błędnie, że cześć Boga, Matki Boskiej i Świętych jest jedna, a nawet dla niektórych aktów zewnętrznych wyższą cześć Świętych niż Boga, ale sąd taki powierzchowny krzywdzi wiarę i zdrowy rozsądek naszego ludu, który nie miesza nigdy Stwórcy ze stworzeniem. Wiem także, co niektórzy zarzucają, że cześć Najświętszej Maryi Panny i Świętych jest nadmierną; że umniejsza cześć należną Bogu, że nareszcie należy usunąć z pośród ludu wiele praktyk zewnętrznych przygnębiających ducha, a skierować go więcej wprost do Boga.

Nie będę przeczył, że tu i owdzie oznaki zewnętrzne czci dla Świętych Pańskich u niektórych ludzi słuszną przekroczyły miarę; niema bowiem rzeczy dobrej i świętej nawet, którejby ludzie nie potrafili nadużyć, a gdybyśmy chcieli znieść wszystko, czego ludzie nadużywają, musielibyśmy wszystko usunąć, samą nawet religię, gdyż i onej nawet ludzie nadużywali. Kościoła o takie nadużycia nie można winić, ponieważ nietylko je potępia, ale niczego nie zaniedbuje, by je tylko usunąć. Woła on zawsze na wszystkich i wszędzie: „Kłaniajcie się Bogu, Jemu samemu służcie, ponieważ On jest Stwórcą i Najwyższym Panem naszym; czcijcie Najświętszą Maryę Dziewicę, którą On chciał mieć za Matkę Syna swojego, aczkolwiek i Ona jest Jego Stworzeniem; czcijcie Jego Aniołów i Jego Świętych, jako sługi i przyjacioły Boże; ale biada wam, jeślibyście czcili ich narówni z Panem Bogiem, co byłoby największym występkiem.

My katolicy czcimy Najświętszą Matkę Bożą i Świętych; na samej czci nie poprzestajemy, ale dalej idąc, wzywamy ich pomocy i nazywamy naszymi orędownikami, rzecznikami i opiekunami, i to właśnie obraża naszych przeciwników. Bardziej we wzywaniu Świętych niż w ich czczeniu widzą oni obrazę wyrządzoną Bogu i jedynemu Pośrednikowi Boga i ludzi, Jezusowi Chrystusowi. Czy tak jest rzeczywiście, niech orzeknie Pismo św., na które się przeciw nam powołują, a jeśli tak rzec można, więcej jeszcze od Pisma św.

sam zdrowy rozum, który o nauce katolickiej w tym przedmiocie może wyrazić swe zdanie.

Cóż widzimy wszędzie, we wszelkich wypadkach życia publicznego i prywatnego, w rzeczach wielkich i małych, między najwyższemi zarówno jak i najniższemi sferami społeczeństwa? My sami zebrani na tem miejscu, cośmy słyszeli, cośmy robili? Czy jest tu choć jeden, któryby nie otrzymał kiedy próśb i poleceń, lub sam ich nie wystosował do drugich? Kto z was nie przyczyniał, nie wstawiał się za drugimi, albo też nie wzywał opieki, wstawiennictwa za sobą albo za przyjaciółmi? Wszyscy prosimy za sobą albo drugimi, i wszyscy tak samo więcej lub mniej bywamy proszeni i o wstawiennictwo prosimy. Wchodzę do przedpokoju bogatego i wpływowego pana i zaraz spostrzegam wielką liczbę osób; czegoż one chcą? Polecają się jemu, by się za nimi przyczynił. Jest kto wszechmocnym ministrem, przyjacielem wpływowej osoby, powiernikiem monarchy, dzień i noc oblegają go ludzie, proszą o wstawiennictwo w otrzymaniu jakiej łaski, o urząd, o wsparcie, rekomendacyę. — Jeśli się rozejrzycie dokoła, bracia moi, obaczycie i przekonacie się, że pełno na świecie takich zaleceń, że szczęśliwymi się czują ci, co mogą liczyć na opiekę ludzi z otoczenia wielkich dostojników, potężnych królów ziemskich, ich przyjaciół i krewnych, a w szczególności ich matek. A więc dlaczegóżby to, co się działo i dzieje i dziać zawsze będzie na ziemi i czego wymaga sama natura rzeczy, nie miało się dziać w niebie? Dlaczego nie moglibyśmy wzywać pośrednictwa Aniołów, Świętych, Najświętszej Maryi Panny, by oni wstawiali się za nami do Boga, źródła wszelkiego dobra?

Ale powiesz: czemużbym nie mógł udać się wprost do Boga samego, który jest moim Ojcem? Czyż sam Pan Jezus, ucząc nas modlitwy, nie wyrzekł tych słów: „*Kiedy się modlicie, tak mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!*“ On nas napomina i poucza, byśmy modlitwy kierowali nie do Aniołów, nie do kogo innego jeno do Ojca Jego.

To prawda; i jeśli podoba się wam zwracać wasze modlitwy do samego Boga, do Jezusa Chrystusa, nie uciekając się do opieki Świętych i Najświętszej Maryi Panny, Matki jego, czyńcie tak; wolno wam; to żadne prawo tego nie broni; Bóg bowiem jest Ojcem wszystkich, i zawsze mamy do niego przystęp. On wszystkich przyjmuje. Ale jeśli świadom grzechów i niegodności, czujesz brak odwagi zwrócenia się do Boga bezpośrednio i stawiasz przeto między siebie a Boga Jego przyjaciół, a którymi są Aniołowie i Święci, jeśli

wzywasz pośrednictwa Najświętszej Jego Matki — kto będzie śmiał za to cię ganić? Jeśli uciekając się do Boga za pośrednictwem Świętych i Najświętszej Maryi Panny, czujesz w sobie ożywioną nadzieję, gdyż opierasz się na ich zasługach, czemu miałbyś szukać innej drogi? Gdzie znajdziesz ubogiego, któryby za zniewagę poczytywał przedłożyć prośby swoje bogatemu za pośrednictwem jego przyjaciół, szczególniej zaś matki? Gdzie jest syn winowajca, który dla przebłagania obrażonego ojca nie uciekałby się do przyczyny braci, sióstr a osobliwie matki swojej?

Niezadowolony tem jeszcze mówisz: czyż Jezus Chrystus nie jest jedynym naszym Pośrednikiem? Dlaczegóż więc mnożyć pośredników? Krzywdę czynimy Jezusowi Chrystusowi, Bogu, zwracając się do Świętych i do Najświętszej Maryi Panny, bo przez to zdajemy się mówić, że ich miłosierdzie i współczucie ku nam większe jest niż Boga.

Nie, bracie, tak nie jest. Jezus Chrystus jest zawsze jedynym i najwyższym naszym Pośrednikiem, jest zawsze jedyną i najwyższą nadzieją naszą; niema zbawienia bez Niego.—Któż nie wie o tej prawdzie? Zamiast udawać się samym wprost do Jezusa Chrystusa prosimy o to Jego przyjaciół i Matkę Jego Najświętszą, nie śmiejąc stanąć przed Nim z powodu naszej zwykłej i wielkiej niegodności, w przekonaniu również że przeto sprawiamy przyjemność Bogu samemu, który pragnie uczczenia swoich Świętych i swej Najświętszej Matki i zwykł udzielać swych łask i darów za pośrednictwem Kościoła, swoich ministrów, kapłanów, swoich Świętych, Swojej Matki. A więc jeśli Bóg zlewa na nas wszystkie swoje dary za pośrednictwem drugich, dlaczegóż nie mielibyśmy Go naśladować, szukając podobnej drogi do Niego? Czyż naśladowanie takie byłoby obrazą Boga? Czyż czcić tych, których On chce we czci mieć i widzieć, przedstawiać Mu się w osobie Jego przyjaciół a przedewszystkiem Jego Najświętszej Matki, powoływać się na ich zasługi, będzie zniewagą dla Jego Majestatu i godności najwyższego Pośrednika? Ta zostaje zawsze nienaruszona, gdyż żaden inny pośrednik nie jest Mu przyrównany, owszem im więcej jest pośredników drugorzędnych, tem bardziej okazuje się wielkość pierwszego i najwyższego pośrednika. Modlimy się do Świętych i do Najświętszej Matki Bożej, ale ich prosimy, żeby modlili się za nami: *Ora pro nobis; orate pro nobis; intercedite pro nobis: Módl się za nami; módlcie, przyczyńcie się za nami; Per Jesum Christum Dominum nostrum: przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego;* oto wołanie, którem stwierdzamy, że

nasza nadzieja spoczywa zawsze w Pośredniku najwyższym, w Jezusie Chrystusie.

Jeśli wreszcie zapytamy się Pisma św., rzecz okaże się nam niemniej widoczną. ŚŚ. Piotr i Paweł często w swych listach polecają się modlitwom wiernych, a zarazem przyrzekają modlić się za nich. A więc jeśli żyjący mogą wybłagać opiekę dla żyjących, dlaczegoby nie mogli, uciekać się do przyczyny żyjących w niebie, którzy już dosięgnęli kresu pielgrzymowania? Czyż oni tam w górze mniej są skłonni do świadczenia miłosierdzia, niż tu na ziemi? Może wśród nieba roskoszy, ciesząc się w Bogu, nie wiedzą już o naszych potrzebach? Czyż tam w górze oziębiła się ich miłość, jaką na ziemi pałały ich serca ku braci cierpiącej? Może nareszcie Bóg mniej chętnie przyjmuje modlitwy swych dzieci w niebie, jak na ziemi?

Ależ św. Piotr upomina swoich uczniów i wiernych, że będzie pamiętał o nich po śmierci. Jak, dlaczego i gdzie będzie pamiętał? Dlatego, by się modlił za nimi w niebie. Czytamy w Piśmie św., że niektórzy poganie, nie śmiejąc się zbliżyć do Chrystusa Pana, zwrócili się do Filipa, a Filip znów do Andrzeja; aby uczniowie ci zgodzili się na pośredniczenie u Boskiego Mistrza; a czyż Boski Mistrz obraził się tem pośrednictwem na rzecz proszących? Najświętsza Marya Panna aczkolwiek nie proszona, ofiaruje się pośredniczyć u swego Boskiego Syna na rzecz nowożeńców w Kanie Galilejskiej i dostępuje pierwszego cudu, jakim była przemiana wody w wino. Czemużby więc nie potrafiła uzyskać tego i w niebie, co otrzymała na ziemi? A w Objawieniu św. Jana czyż nie czytamy, że święci przekładają Bogu prośby wiernych? A czyż nie jest to właśnie wykonywaniem urzędu pośredników przed Bogiem? Widzicie więc, że tak rozum ludzki jak i wiara składają łącznie świadectwo dogmatowi katolickiemu o czci i wzywaniu świętych, i że jedynie przesąd i uprzedzenie, mogły zaćmić rozsądek naszych przeciwników, którzy odepchnęli jako zabobon i zniewagę Boga, cześć Świętych Pańskich. A przeto czcić i wzywać Świętych i Matkę Przenajświętszą jest dla nas rzeczą pożyteczną, piękną a Bogu miłą. Czcząc Świętych, czcimy samego Boga, naszym modlitwom przydajemy dzielności, umacniamy wiarę, pokrzepiamy nadzieję naszą. Przez tę cześć szerzymy chwałę Bożą, która w Świętych pięknie i jasno się objawia; pomnażamy tajemnicze węzły i stosunki między ziemią a niebem, przez które coraz więcej bratają się z błogosławionymi mieszkańcami nieba, żołnierze Chrystusowi, walczący na ziemi, i przyśpiesza się zjednoczenie dwóch wielkich huf-

ców dokoła tronu swego Wodza, Tryumfatora sławnego, Jezusa Chrystusa. Przypomina ta cześć Chrystusowego żołnierstwa na ziemi sławne, wielkoduszne czyny braci w niebie i pobudza do naśladowania ich czynów bohaterskich; a nareszcie zmusza niejako błogosławione duchy, aby zwróciły swój wzrok na nasz padoł płaczu i pamiętały o nas pośród przykrych walk doczesnego życia, podając dłoń pomocną, byśmy dostąpili uczestnictwa w onej miłości doskonałej już tam w górze która uszczęsliwia wiecznie. Amen.

Nauki dla młodzieży szkolnej.

Do zajęć nauczycieli religii po szkołach, których z dawnej tradycyi pijarskiej prefektami nazywamy, oprócz wykładu nauki wiary i moralności, należą obowiązki kapelana szkoły. Wymagają one odprawiania mszy św. dla uczniów, oraz miewania nauk religijnych w dni niedzielne i świąteczne.

Potrzeba tych nauk jest nader widoczną i uzasadnioną. Jakkolwiek bowiem wykłady religii w szkole winny być tak podawane, aby prawdy wiary nietylko do umysłu i pamięci uczniów, lecz razem i do serc ich życzliwy przystęp znalazły; to jednak ze względu na płochość wieku, nigdy tych nauk i upomnień dla młodzieży nie może być za wiele, stąd i prefekci opuszczać ich nie powinni. Pewną też jest rzeczą, że gdy uczeń nawyknie do słuchania co niedziela i święto nauki, trzymać się będzie zwyczaju tego całe dalsze swe życie i pilnie spełniać drugie przykazanie kościelne, odświeżając sobie tym sposobem i pogłębiając z kazań słyszanych, nabyte w dzieciństwie wiadomości religijne. Nadto, nauki takie wielce ułatwiają zadanie prefektowi, gdyż w świątyni słowa jego daleko większego nabierają znaczenia i trwalsze robią wrażenie na umysłach uczniów niż w szkole; przyjemniej też wpływają do ich serc aniżeli wykład lekcyi, której się potem na pamięć, często mozolnie, wyuczyć muszą. Sami uczniowie, wogóle biorąc, słuchają ich bardzo pilnie, z we-

selem i radością wewnętrzną, szczycąc się, że w kościele mają swoje nabożeństwo i do siebie wyłącznie wypowiedziane kazanie.

Kazania do uczniów powinny być treściwe i ożywione, nigdy za długie. Są więc właściwie przemowami, niewyczerpującemi przedmiotu, ale przypominającemi to co w szkole wykładano: zwłaszcza winny obrzydzać występki a budzić zamiłowanie cnoty (ob. *Encykl. Kość.* t. X, 272).

Wzorów do kazań szkolnych literatura nasza prawie wcale nie posiada. Między licznymi utworami kaznodziejskimi spotykamy kilka zaledwie do wydziału tego należących, a ile więcej z nazwania niż z przedstawienia przedmiotu są szkolnymi. Tu należą: 1) *Mowy moralne przeciwko kłamstwu i różnym rodzajom nierzetelności, miane w szkołach Łomżyńskich przez* X. Kazimierza Sikorskiego *Sch. Piar. tychże szkół prefekta* (Warsz. 1776, 8°) str. 167, mów 10. 2) *Kazanie o powinnościach młodzieży, w niedzielę 1 po Trzech Królach w kaplicy konwiktu warszaw. XX. Pijarów r. 1800 miane przez* X. J. Bystrzyckiego *Sch. P.* 12° str. 23, druk. w Warszawie. 3) *Zbiór kazań z różnych klasycznych autorów w materyach ważnych przez* X. J. N. Konczewicz *niegdyś kaznodzieję akademickiego utworzony* (Kraków 1806, 8°) w t. II są kazania mówione do młodzieży. 4) *Kazania krótkie do wieku y obyczajów edukującey się młodzieży przystosowane, w konwikcie wielkim warszaw. przez* X. Jakubowskiego *Sch. P. miane* (Warsz. 1808, 8°). 5) *Kazania na nabożeństwach Królew. warszaw. Uniwersytetu mówione przez* X. Szaniawskiego (Wrocław 1827, 8° str. 228) i 6) *Nauki dla młodzieży szkół niższych, gimn. real. i wydziałowych przez* Ks. A. K. (Karnasiewicza) w Krak. 1880, 12°; oraz niewiele innych, między kazaniami drukowanemi pomieszczonych, lub pojedyńczo wydanych.

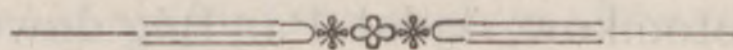
Szczupły więc i bardzo niedostateczny jest ten oddział naszej kaznodziejskiej literatury, a dlatego zapewne, że drukowanie kazań miewanych do młodzieży szkolnej, nie mogło się opłacać. Prefekci więc posługiwali się, jako dotąd to czynią, kazaniami innemi, które skracali, lub pismami moralnemi, które do potrzeby swych uczniów przystosowywali. Wielką w tym

względzie pomocą były im zawsze książki: Gobineta (*Przyjacie chrześciańskiej młodzieży*), Wicherta (*Nauki dla młodzieży*). i Colleta (*Uczeń chrześciański*); tego ostatniego dziełko, choć mieści głównie modlitwy i zaledwie kilka tylko nauk, godne zaiste przedruku.

W „Homiletyce" otwieramy dziś miejsce dla nauk do uczniów, tem chętniej, że krótkie te kazania przydać się mogą i ludowi w większych parafiach, gdzie na rannych mszach wchodzą już w użycie tego rodzaju nauki i przemówienia. Podawane przez nas, nie wszystkie są oryginalnie opracowane, lecz często z innych przerobione. Mamy jednak to przekonanie, że zachęcą one Szanownych Prefektów do gorliwego opracowania swych nauk i zasilania niemi naszego pisma.

NAUKA

na Niepokalanie Poczęcie Najświętszej Maryi Panny.



Jak wielkim jest przywilej Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i jaka stąd dla nas wypływa nauka.

Kościół Boży, czcząc pełne cnót życie Maryi, poświęca kilka dni w roku uroczystym obchodom znaczniejszych epok Jej życia. Między niemi jest i dzisiejsza uroczystość Niepokalanego Poczęcia, ogłaszająca nam wielki przywilej Najśw. Dziewicy, udzielony Jej przez Stwórcę, iż uwolnioną została od grzechu pierworodnego, który wszyscy ludzie, w spuściźnie po wspólnym swym ojcu Adamie, dziedziczą. Ze szczególną też radością wita Kościół św. dzień dzisiejszy, bo z nim zaczynają się spełniać przyrzeczenia, które Pan pełen litości poczynił pierwszym rodzicom naszym zaraz po upadku ich w raju. Z dniem dzisiejszym zasępione nad nędzą człowieka słońce radosnym zajaśniało blaskiem, bo Marya jest tą niewiastą, która podług przepowiedni

samego Boga, przez Boskiego swego Syna, zetrzeć miała głowę piekielnego węża i otworzyć światu zdroje zbawienia. Abyś więc, młodzieży, pojęła znaczenie uroczystości, okażę w dalszym ciągu nauki, jak wielką łaską Pan Bóg udarował Najśw. Maryę Pannę, gdy Ją uwolnił od pierwotnej zmazy.

Sam już rozum domyślać się każe, że człowiek, czujący w sobie pociąg do nadprzyrodzonego szczęścia i niedostatek wszelkich ziemskich uciech, musiał pierwiastkowo nie w takiem jak dziś zostawać położeniu i dlatego bezustannie do niego wzdycha. Samo też wewnętrzne uczucie naprowadza nas na to przekonanie, żeśmy utracili coś wielkiego i nieśmiertelnego; jednak objaśnić takiego stanu nie potrafimy. To więc, co jest zagadką nierozwiązalną dla słabego rozumu człowieka, objaśnia nam święta nasza wiara, gdy naucza, że pierwsi rodzice rodu ludzkiego stworzeni byli w stanie doskonałym; obdarzeni na duszy łaską Bożą, która ich czyniła szczęśliwymi, sprawiedliwymi i przyjaciółmi Boga; obdarowani też co do ciała nieśmiertelnością, osadzeni w miejscu pełnem rozkoszy, gdzie wszystko oczekiwało ich rozkazów, bo wszystko dla nich jedynie stworzone było. Aby jednak to szczęście stało się wiecznym udziałem tak ich jako i wszystkich ich potomków, żądał Pan Bóg dowodu wdzięczności i posłuszeństwa, zakazując im jeść owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. Lecz, jak ci kochana młodzieży, wiadomo, z nauki religii, zazdrosny szczęścia człowieka szatan, użył podstępu i przywiódł do grzechu Ewę, która znowu za sobą pociągnęła Adama. Natychmiast zmienił się stan ich dotychczasowy. Z łaski Boskiej wyzuci, synostwa Bożego pozbawieni, godnymi się stali kary wiekuistej. Wewnątrz nich powstaje walka czyli pożądliwość, wskutek której ciało ustawicznie burzy się przeciw duchowi, i zmysłowość nie chce iść za radą zdrowego rozumu; wola ich osłabiona, a wszystkie władze umysłu przytępione. Prócz tych okropnych skutków co do duszy, grzech pierworodny smutne także i co do ciała za sobą pociągnął następstwa. Śmierć bierze w swe panowanie człowieka, a w nędzach życia i chorobach posyła mu swoje zapozwy. Wszystko odtąd wypowiedziało walkę człowiekowi, zwierzęta przeciw niemu się uzbrajają, ziemia staje się niepłodną, póki jej potem ciężkiej pracy nie zwil-

ży. Te są jawne grzechu pierworodnego owoce, które jakby zaraza przelewają się na wszystkie pokolenia i każdy je z sobą na świat przynosi. Kiedy wszystko, co tylko żyje i ma byt na ziemi, jest zadowolonem z siebie: człowiek, ten król stworzenia, jest bezustannie smagany niedolą i ścigany przeciwnościami.

Mając więc naukę wiary przed oczyma, sądzę, że łatwo pojmujesz, młodzieży, wielkość dobrodziejstwa udzielonego Maryi, gdy została niepokalanie poczętą, to jest uwolnioną tak od winy pierworodnej, jako i jej skutków na duszy. Marya szczególniejszym darem Pana Boga zostaje poczętą i przychodzi na świat w takim samym świątobliwości stanie, w jakim była przed upadkiem pierwsza matka całego ludzkiego rodu. Dla Niej Stwórca zawiesza ów niecofnięty wyrok, mocą którego wszyscy potomkowie Adama przychodzą na świat obciążeni winą grzechu pierworodnego. Jej udziela łaski, jakiej nikomu dotąd przez 4000 lat nie udzielił i podobno nie udzieli już aż do skończenia świata. Gdy wszyscy rodzą się synami gniewu, jak powiada Ap., Marya czystsza od Aniołów, nieskalana pierworodną zmazą ujrzała dzienne światło. Ona, jako uczy nasza wiara św., *w pierwszym momencie swego Poczęcia szczególną Wszechmogącego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana wolną od wszelkiej pierworodnej winy;* gdy każdy, kto tylko się rodzi, przynosi z sobą zarody występku; Marya napełniona jest od pierwszej chwili zarodami cnót wszystkich, które pielęgnując i rozwijając w sobie, staje się godną macierzyństwa Boskiego; gdy miliony ludzi jęczą pod okropnem jarzmem grzechu pierworodnego, Marya sama jest od niego wolną; gdy wszystkie inne dzieci Adama, dla swej wrodzonej skłonności do złego, muszą walczyć z trudem, aby dobić się cnoty, Marya wolna od tego, rozwija tylko i pomnaża zarody cnót, któremi Ją Pan Bóg udarował w samem Jej Niepokalanem poczęciu, bo Ona *pełna łaski!*

Zapytasz teraz, młodzieży, dlaczego to Pan Bóg tak wielką łaską udarował Najśw. Dziewicę? Oto dla nas grzesznych, gdyż potrzeba było aby Ta, która stać się miała Matką Syna Bożego Zbawiciela rodu ludzkiego, wolną była od wszelkiej zmazy, wolną od przeklęctwa, któremu podlegamy wszyscy. Lecz i ta

łaska Boża, jakkolwiek tak wielka, daremną by się stała, gdyby Najśw. Panna nie była jej starannie pielęgnowała rosą modlitwy, pokory i innych cnót nieprzeliczonych. Wszakże i pierwsza nasza matka, Ewa, bez zmazy została stworzoną, ale przez grzech i na siebie i na wszystko swe potomstwo gniew Boży ściągnęła. Nie poszła jej śladem Marya, dlatego stała się godną być Matką Jezusa, który nas od potępienia wiecznego oswobodził. Pierwsza więc matka nasza, mimo nadanych sobie łask i przywilejów, zgubiła nas; a ta druga ocaliła. O cześć Ci i chwała, święta Dziewico!

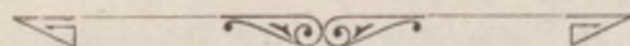
Lecz, kochana młodzieży, mówiąc o Najśw. Pannie Niepokalanie poczętej, nie należy nam pominąć tu zbawiennej uwagi, która się sama nastręcza: wszakże dla zasług męki Chrystusa Pana, Syna Maryi, Kościół obmył nas z grzechu pierworodnego w zdrojach Chrztu św., przyodział w szatę niewinności, zlewając na dusze nasze łaskę poświęcającą, przyjął na macierzyńskie swe łono, darząc zaszczytem synostwa Boskiego. Wiara i my święcimy także narodziny w duchownem odrodzeniu; ale czy na wzór dziś uroczystującej Niepokalanej Dziewicy, dochowaliśmy wiernie aż dotąd niewinności naszej? czy ta śnieżna szata anioła nie została przez nas skalaną i grzechami zbrudzoną? *Błogosławieni niepokalani w drodze*, mówi Dawid (Ps. CXVIII, 1). Pytaj, młodzieży, własnego sumienia — ono wyda ci świadectwo. I nam w Sakramencie chrztu udzieloną została łaska poświęcająca, przy pomocy której możemy wykonać wszystko co święte, co Boga godne, co nas wprowadzić może do utraconego raju, do wiecznego żywota; ale czy z tą łaską współpracujemy? Każdy z nas podobno, idąc śladem niewdzięczności Adama i Ewy, przez grzechy utracił ją na nowo, a z jej utratą zasłużył na srogą karę nieba; lecz jakim ją sposobem odzyskać należy? Oto przez pokutę. A więc do pokuty cię wzywam, do pokuty, młodzieńcze! Już do tego zachęcałem cię kiedyindziej, dziś wezwanie to ponawiam i proszę, aby nie było głosem wołającego na puszczy! Obojętność religijna, zaniedbywanie się w powinnościach, jawne i ukryte przełamywanie praw szkolnych, skargi i zażalenia osób bogobojnych, grzechy i występki nawet nie rzadkie między wami zobowiązują mnie, abym nie milczał. Wołam więc na ciebie,

młodzieży, iżbyś w tym czasie Adwentu, przez sakrament pokuty św. postarała się przywrócić swej duszy łaskę utraconą i, nadal z nią współpracując, zdobywała się na cnoty Maryi. W Niej masz wzór najpiękniejszy, w Niej ucieczkę i obronę najpewniejszą. O! idź śladem tej kochanej, tej Niepokalanej Dziewicy Matki, naśladuj Jej św. cnoty; a doznasz Jej macierzyńskiej opieki we wszystkich dalszego życia przygodach. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ II-gą ADWENTU.

O UMARTWIENIU.



Patrząc na postępek św. Jana Chrzciciela, jaki nam dzisiejsza opisuje Ewangelia św., zdawałoby się, młodzieży, iż niewiadomość lub wątpliwość, miotająca sercem i umysłem świętego męża, nasunęły mu myśl posłania uczniów swoich do Chrystusa Pana i zapytania się, czy On jest rzeczywiście Mesyaszem od wieków przyobiecanym. Nie tak jednak było. Jan dobrze od Ducha św. pouczony, ukazywał już wprzódy jawnie i publicznie Zbawiciela świata w osobie Jezusa.

Teraz zaś, zbliżając się do kresu życia, które miał męczeństwem zakończyć w więzieniu, odsyła wszystkich swych uczniów Chrystusowi Panu, z ust którego biorą ostatnie potwierdzenie prawdy. Dlatego Zbawiciel wskazawszy na cuda i nauki swoje, Boskiem nacechowane piętnem, dodaje także słowa Malachiasza proroka, który zapowiedział, iż przyjście Mesyasza uprzedzi posłaniec niebieski, wyższy nad wszystkich proroków cudownem swem narodzeniem, surowem życiem i posłannictwem, bo nie zdaleka, ale zbliska i palcem nawet ukaże Zbawcę świata. Pochwały zaś, jakie Chrystus Pan oddaje tu Janowi św., są dla nas, młodzieży, ważną bardzo nauką, gdyż nam wskazuje, jak życie

ostre i umartwione podoba się Bogu, jak jest zgodne z duchem Ewangelii św., jak potrzebne każdemu chrześcianinowi i zbawienne w swoich następstwach. Wprawdzie maxyma ta nie podoba się ludzkim skłonnościom, i dlatego znajdziesz wielu młodzieńców takich, co z niej szydzą, odsyłajac umartwienia wszelkie w zacisze klasztorne i w samotnie pustelnicze. Dziś szczególnie, kiedy materyalizm szybko jak płomień niszczący przenika do wszystkich warstw społeczeństwa, kiedy sprawa zbawienia duszy jest powszechnie zaniedbaną, a najszczytniejsze prawdy chrystyanizmu nie robią już wrażenia na sercach skamieniałych: dziś powiadam, mówić o potrzebie życia surowego i umartwionego, choć nawet u stóp Ukrzyżowanego naszego Mistrza, choć nawet wobec ołtarzów na których spoczywają relikwie ŚŚ. Męczenników, co poszli krwawymi Jego śladami, znaczy tyle co poddać się wyrzutom, iż się nie pojmuje ducha i wymagań czasu oraz postępu cywilizacyi obecnej, która tak bardzo już odstąpiła od przesądów i dziwactw średniowiecznych. Ja jednak, osądziwszy ten przedmiot za pożyteczny i zbawienny dla ciebie, młodzieży, wybieram go za osnowę dalszej mojej mowy. Na wstępie zaś upominam cię do pilnej i pobożnej uwagi, abyś snać nieoświecona w tak ważnym punkcie nauki chrześciańskiej, z synami tego świata nie marnowała daremnie najkosztowniejszych skarbów, życia swego doczesnego.

*
* *

Przez życie umartwione rozumie się nietylko poskramianie wewnętrznych namiętności ale także dobrowolne powściąganie zmysłowych uciech i ujęcie sobie rozkoszy godziwych. Że każdy chrześcianin tego rodzaju żywot prowadzić powinien, nie trudno dowieść. Wiara, którą wyznajemy, Ewangelia Chrystusa Pana, którą za regułę postępowania mieć powinniśmy, oraz przykład Jezusa Chrystusa i Jego świętych, którym rządzić się należy, nie inny, tylko surowy sposób życia nam wskazują. Cóż bowiem czytamy o Panu Jezusie? Oto, iż od najwcześniejszej młodości ciągle zostawał w pracach; iż nie miał nawet, gdzieby głowę skłonił, choć ptaszęta mają swoje gniazda i liszki jamy swoje; iż spragniony u studni omdlewał, aż Samarytanka odrobinę Mu

wody podała; iż będąc panem skarbów, nieba i ziemi, z dobrowolnego ubóstwa nie miał nawet zapłacić czem podatku cesarzowi i trzeba Mu było udać się do cudu. Wpatrując się w ten wielki obraz, który z niebios jest nam dany, przyznać musimy, iż jeśli ci, co w królewskich pałacach mieszkają, sądzą mieć prawo w miękkie obłóczyć się szaty i życie w rozkoszach prowadzić; to człowiek, pragnący być uczniem Jezusa Chrystusa i mieszkać w niebieskich Jego przybytkach, powinien wzorem Mistrza swego postępować, i ile mu słabość ludzkiej natury pozwoli, prowadzić życie umartwione i pokutnicze.

I w istocie, nie inaczej czynili owi święci mężowie, których nam Kościół stawia za przykład jako swe dzieci, co Mu zaszczyt i chlubę przynoszą. Pierwiastkowych wieków chrześcianie, krew za Zbawiciela i Jego wiarę wylewając, wiele cierpień i umartwień dobrowolnie ponieśli, aby tylko utrzymać się przy wyznawaniu prawdziwego Boga. Jedni w rzeczywistości, drudzy chęcią i pragnieniem męczennikami byli. W czasach zaś spokojniejszych puszcze zaludniły się mężami i niewiastami, którzy tak ostre prowadzili życie, iż to zdawało się nawet siły ludzkie przewyższać. Następnie wszyscy świątobliwi chrześcianie, nie posuwając już ostrości życia do tego stopnia co tamci, gdyż tego Ewangelia nie wymaga koniecznie, postępowali jednak drogą krzyża i ciało swe w poddaństwie trzymali. Dotąd przechowują włosiennicę Ludwika św., którą pod królewską purpurą ukrywał. Niemniej uderzające umartwienia czytamy w życiu św. królów: Edwarda, i Wacława oraz wielu znakomitych mężów. Ostrość ta różne też sprowadza na nas korzyści tak duchowe jako i cielesne; obdarza naprzód duszę naszą łaskami Pana Boga. Kto jest bez grzechu, ten tylko przez ostrą nad sobą pilność i hamowanie własnych namiętności, utrzymać się zdoła w stanie niewinności. Cóż bowiem zgubiło szczęśliwych pierwszych ludzi w raju, jeśli nie to, że się nie umartwili i nie powściągnęli pierwszych zachceń swoich? Dla grzesznika zaś droga pokuty i umartwienia jest jedynym sposobem przebłagania zagniewanego Boga. Przez nią wypłaca się sprawiedliwości Jego, mści się niejako nad temi skłonnościami złemi, które go do obrazy Stwórcy przywiodły i nagradza Mu wyrządzoną krzywdę. A ileżto pożytku przynosi jeszcze

w życiu doczesnem. Dlatego nie tylko wiara, ale i rozum nasz naturalny, składa równie jasne świadectwo o korzyściach życia surowego i ostrego. Filozofia bowiem starożytna, choć pod wielu względami tak obca i daleka od Ewangelii, zgadza się z nią jednak, że człowiek mądrym i cnotliwym być nie może, jeśli skłonności natury nie przezwycięża, jeśli dogadza zmysłom, jeśli służy rozkoszom i w nich się zatapia. Seneka np., nietylko w księgach, ale i w życiu własnem daje tego potwierdzenie; choć wielkie pieniądze pobierał ze skarbu cesarskiego, żył jednak skromnie, w niczem nie zbytkując, lecz raczej hojnie potrzeby biednych zaopatrując. Sam mówił: „Jestem zbyt wielkim i do zbyt wzniosłych rzeczy urodzonym, żebym miał być niewolnikiem mojego ciała. Nadto samo już życie nasze, tylu przeciwnościom i potrzebom podległe, od których i najwyższe nawet stany nie są zupełnie wolne, domaga się, abyśmy od wczesnej młodości zaprawiali się do umartwień i umieli znosić wszelkiego rodzaju przykrości. Sama tylko surowość i ostrość żywota, nieprzyjazna miękkości, uzdatnia młodzieńca do piastowania godnie urzędów w przyszłości. Do jakiegokolwiek pójdzie on zawodu, jakikolwiek stan sobie obierze, obowiązki jego niedołężnie tylko spełniać będzie i zgubi swą duszę, jeśli się kocha w miękkości i wygodach, a nie umie zwyciężać siebie samego od poranku aż do wieczora. Każdy urząd, każdy stan i zatrudnienie wymaga pracy i trudu, nauki i punktualności, przy których nieraz trzeba będzie ustąpić ze swej woli i życzeń. Młodzieniec więc nieprzyzwyczajający się wcześnie do żywota ostrego i surowego nie będzie nigdy z owych mężów, przez których się stało zbawienie w Izraelu. Kto chce być szczęśliwym, w żadnym zawodzie nie dokaże tego przez gnuśną bezczynność. Widzimy też, ile trudów ponoszą ludzie około zdobycia marnego grosza; ile czynią ofiar na czas jakiś lub nawet na zawsze. Przebywają morza bez względu na burze i nawałności, ponoszą głód i pragnienie, cierpią zimno i skwar słońca. Szkoda tylko, że często spuszczają Boga z widoku, i że ostre życie, jakie prowadzą, wcale się prawie nie odnosi do Niego. Ci narażają się na wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, aby wziąć *wieniec skazitelny*. Cóż dopiero my czynić powinniśmy, aby na nieskazitelny zasłużyć? Możesz jednak, mło-

dzieży, wnosić z ich postępowania, iż człowiek zrodzony jest do pracy i trudu, jak ptak do latania, iż tak Ewangelia jako i rozum wymagają po nim życia ostrego, i że gdy wszystko to przychodzi nam z łatwością, do czegośmy wcześnie nawykli, ważną jest przeto dla ciebie rzeczą, abyś jak najwcześniej przyzwyczajała się do znoszenia jarzma pracy i umartwienia, które ciągła wprawa czyni lżejszem, a często tak przyjemnem, iż trudno pojąć, jak można wieść życie bezczynne, a drogie jego chwile obracać na same tylko zabawy i roskosze.

Co gdy tak jest, młodzieży, trzymaj się stale nauki dopiero ci podanej. Pamiętaj, iż aby być szczęśliwym na ziemi, trzeba umysł rozweselać i ożywiać, a ciało martwić i poskramiać. Dlatego nie użalaj się na ranne wstawanie, ani na mniej do smaku przypadające pokarmy; jest to utyskiwanie, które nigdy z ust chrześciańskiej młodzieży wyjść nie powinno. Znoście też cierpliwie różne życia tego niewygody: głód i pragnienie, zimno i upał. Co więcej, sama zadawaj sobie choć małe i drobne umartwienia, i nie dopuść, aby choć jeden dzień życia minął bez tego pobożnego ćwiczenia. Będą one miłą Panu Bogu ofiarą, jako czyny dobrowolne i nienakazane, tobie zaś przyniosą liczne korzyści z nagrodą wiekuistą. Może też kiedyś dziękować sobie będziesz, iżeś się wcześnie do przykrości życia zahartowała. *Utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [1]). A dziś zwłaszcza trafia się często, że człowiek któremu przyszłość same tylko najpochlebniejsze rokowała nadzieje, doznaje wszelkich przeciwności losu. Bolesne te ciosy mniej są dotkliwemi, gdyśmy za młodu przywykli wolę naszą do najśw. woli Boga stosować we wszystkiem. Wtedy odzywamy się z Hiobem w pokoju duszy, bez uniesień rozpaczy lub smutku, mówiąc: Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Pana Boga sławione święte Imię Jego na wieki [2]). Amen.

X. S. Ch.

---

[1]) Rzym. VIII, 18.

[2]) Według Colleta Uczeń chrześciański.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ III.

O STWORZENIU.

1. O Panu Bogu jako Wszechmocnym Stwórcy.

Ziemia nasza, na której żyje ludzkość, i wogóle świat cały jest tak wspaniałym tworem, że niema człowieka, któryby nie pomyślał, kto jest jego twórcą. Czy świat sam powstał, czy od wieków istnieje? Na to pytanie doskonale odpowiada objawienie Boże: iż świat jest stworzony; wskazuje bowiem i jego Stwórcę i cel, w którym został stworzony. Prawdę tę świętą Apostołowie, których Pan Bóg przeznaczył do ogłoszenia swego objawienia, umieścili na samym początku składu wiary, a my ją wyznajemy usty i sercem. Pragnąłbym, moi drodzy, abyście jej treść doskonale zrozumieli, w niniejszej nauce przedstawię wam naprzód Wszechmoc Bożą, jaka się objawiła w stworzeniu świata, a następnie dobrotliwe zamiary wszechmocnego Stwórcy względem jego stworzeń.

I.

1. Gdy pierwszy człowiek, nasz praojciec, ujrzał ten świat widzialny i zamieszkał w raju, Pan Bóg uszczęśliwiał go swem objawieniem. Rozumie się, wśród innych prawd pouczył go niezawodnie i o początku świata. Po upadku w grzech ludzie nie utracili tej wiadomości, lecz owszem w ciągu swego długiego żywota podawali ją swoim dzieciom i wnukom. Po potopie, ponieważ powoli znajomość Boga coraz więcej upadała, również i o początku świata poczęły się tworzyć i rozpowiadać rozmaite baśnie. Patryarchowie jednak, których Pan Bóg ustrzegł od błędów pogańskich, wytrwali przy Objawieniu Bożem, a skutkiem tego przechowali nieskażoną naukę, ojcom objawioną, o początku świata; Mojżesz zaś, który ich potomków wyprowadził z Egiptu, z polecenia Bożego spisał ją i w Księgach świętych potomności przekazał. Stąd i my się dowiadujemy, że cały ten świat widzialny nie istnieje od wieków i nie powstał przypadkowo, lecz że wszystko to jeden Bóg prawdziwy stworzył.

2. Pismo św. rozpoczyna się od tych prostych, lecz niezmiernie głębokich słów: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* [1]) Świat więc odtąd zaczął istnieć, od kiedy go Pan Bóg stworzył. *Nic* przedtem, krom Pana Boga, nie było. Naprzód Bóg stworzył *niebo*, przez które rozumie się miejsce zamieszkania wszystkich stworzeń duchowych, to jest, dziesięciu chórów anielskich. Że przed stworzeniem ziemi i ludzi już byli aniołowie, okazuje się z XXXVIII rozdziału księgi Hioba, gdzie św. autor wspomina, iż oni byli świadkami dzieła stworzenia i za to Pana Boga wielbili i dzięki Mu składali. Pismo św., mało wogóle mówiąc o stworzeniu nieba, obszernie natomiast opowiada o stworzeniu ziemi jako miejscu zamieszkania ludzkości podczas doczesnego żywota. Pan Bóg naprzód wiedział, że szczególniej nas obchodzić będzie, jaki był początek ziemi i jaki był porządek tworzenia się tych rzeczy widzialnych, więc o tem obszerniej nas pouczył.

---

[1]) Gen. I, 1.

3. W pierwszym rozdziale Pisma św. znajduje się szczegółowy opis powstawania świata. Jest tam mowa o ziemi, że była jeszcze pusta i próżna, to jest, jakby jaka bryła niekształtna, istnienie pojedyńczych przedmiotów nie było jeszcze określone, lecz wszystko było razem i nieuporządkowane. Potem Pan Bóg stworzył światłość i oddzielił ciemność od światłości; nie było to jeszcze słońce, lecz światło w łonie przyrody rozlane. Był to dzień pierwszy stworzenia. W drugim dniu stworzył Pan Bóg to niezmierzone przestworze zapełnione powietrzem, w którem słońce, księżyc i gwiazdy miały być rozmieszczone, a następnie oddzielił wody, które miały być w obłokach od tych, co pokrywały ziemię jeszcze dotąd niekształtną. W dniu trzecim zgromadził wody ziemi na jedno miejsce, przez co utworzył morze, a resztę ziemi uczynił suchą czyli lądem, z jego górami, pagórkami, dolinami i równinami. Na słowo Wszechmocnego Stwórcy wyrosły trawy najróżnorodniejsze z ich nasionami, rośliny i drzewa z ich owocami. Tem właśnie dziełem chciał Pan Bóg bezpośrednio okazać, że On jest sprawcą wszystkiego, że On ziemi daje urodzajność i że On wszystko nawet bez słońca wyprowadzić może; więc dopiero w czwartym dniu tworzy słońce, księżyc, gwiazdy i inne niezliczone ciała niebieskie, rozkłada je na utwierdzeniu niebieskiem, aby jaśniały, świeciły i czas odmierzały, który my nazywamy dniem i nocą, miesiącem i rokiem. Tak przeto zostało niebo przyozdobione, a ziemia wzbogacona i przygotowana dla pomyślności stworzeń żywotnych. Wtedy Pan Bóg w dniu piątym rozkazał rybom zamieszkać wodę, a ptakom latać w powietrzu. Wreszcie w szóstym dniu powiedział Pan Bóg: *Niech zrodzi ziemia duszę żyjącą według rodzaju swego, bydło i płaz i bestye ziemne*; *i stało się tak.* Odtąd zamieszkały ziemię zwierzęta najrozmaitsze co do swej wielkości, kształtu i własności. Takie jest Objawienie Boże o stworzeniu świata. Mógłby się kto zapytać: jak i czem Pan Bóg dokonał tak wielkiego dzieła? Odpowiadamy: że tylko swą wszechmocną wolą. *On rozkazał a stworzone są* [2]), powiada Pismo św. i przez

[2]) Ps. XXXII, 9.

to, że swem słowem wszechmocnem powołuje do istnienia rzeczy, których przedtem nie było, okazuje swą nieskończoną wszechmoc. *Z niczego* Pan Bóg wyprowadził to wszystko, co jest. Zapewne nasz słaby umysł nie może pojąć tej prawdy, że Pan Bóg wszystko, co tylko istnieje, stworzył z niczego, jednak musimy wyznać, że Pan Bóg Wszechmogący jest Stwórcą nieba i ziemi.

4. Rozprawiając o stworzeniu świata, mówimy o sześciu dniach w ciągu których Pan Bóg stworzył ten świat. Trzeba wam wiedzieć, że każdy z tych dni można rozmaicie brać albo za 24 godziny czasu, albo też jako nieporównanie większy przeciąg czasu, którego Pan Bóg użył do wyprowadzenia wszystkiego. Jest to rzeczą drugorzędną. Pierwszorzędną zaś jest zasada, iż Panu Bogu podobało się niebo i ziemię ze wszystką ich pięknością i ozdobą w pewnym określonym czasie z pewnymi odstępami i w zakreślonym porządku z niczego stworzyć. Tych odstępów czasu było siedm: w sześciu Pan Bóg stwarzał, a w siódmym odpoczął czyli zaprzestał dzieła stworzenia. Rozumie się, że Wszechmocny Bóg mógł wszystko w jednem oka mgnieniu stworzyć i byłby to uczynił, gdyby była taka Jego wola. Podobało Mu się jednak w Jego niezbadanej mądrości i łasce dokonać stworzenia świata w ciągu sześciu odstępów czasu.

5. Nadto spotkacie się zapewne w książkach, lub w rozmowie z twierdzeniem, że ludzie uczeni z pokładów ziemi i z innych odkryć dowiedzieli się, iż ziemia jest dawniejszą, aniżeli to Mojżesz podaje. Nie potrzebujecie temu przeczyć i przy swojem zdaniu się upierać, bo Pan Bóg przez Mojżesza nie objawił nam, jak były długie te odstępy czasu, czyli okresy, w których tworzył świat. Z Pisma św. to tylko można wnioskować, że od czasu, jak świat został zupełnie urządzony i ludzie na nim zamieszkali, nie upłynęło więcej nad 6,000 lat.

II.

1. Wszelki czyn ludzki ma swój cel: jest on pożyteczny albo konieczny. Jeśli go zatem człowiek spełnia, to zawsze albo z konieczności, albo dla pożytku. U Pana Boga rzecz się ma

inaczej, bo ani niebo, ani ziemia, ani morze nie jest Mu wcale potrzebne i nie przynoszą Mu żadnego pożytku. On sam w sobie jest nieskończenie bogaty i szczęśliwy i był już takim, nim się świat lub ludzie zjawili. Nie potrzebował tego wszystkiego stwarzać dla siebie, lecz uczynił to wszystko w tym celu, aby stworzenia rozumne, aniołowie i ludzie, poznały Jego Wszechmocność, mądrość i dobroć i św. Imię Jego wielbiły. *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy okazuje znajomość* [3]). Więc dniem i nocą na całem przestworzu rozbrzmiewa chwała Wszechmocy i mądrości Bożej, którą opiewa cała przyroda ze wszystkiemi jej siłami istniejącemi tak w stworzeniach żywotnych jak i nieżywotnych.

2. Jest to również jasne i pewne, że Pan Bóg wszystkie rzeczy stworzył dla dobra swych stworzeń, a szczególniej dla pożytku i szczęścia ludzi. Jeśli słońce, księżyc i gwiazdy dniem i nocą świecą i dobroczynny swój wpływ wywierają, to czynią to dla naszego dobra. Dla nas pracuje cała przyroda na ziemi, w wodzie i w powietrzu. Dla nas mieści się to wszystko bogactwo w lasach, polach i ogrodach. Dla nas są przeznaczone te metale, których ziemia tak wiele kryje. Nam mają służyć na pokarm, pomoc w pracy, na obronę naszych domostw lub dla naszej przyjemności te liczne i rozmaite zwierzęta, tak doskonale od natury ku swemu celowi uzdolnione.

3. W pierwszym rozdziale Pisma św., w którym autor opowiada stopniowe stwarzanie rzeczy widzialnych i niewidzialnych, sześć razy wspomniano, iż Pan Bóg zaznaczył swą radość z powołania do bytu stworzonych istot, a w końcu opowiadania tego jeszcze raz Mojżesz nadmienił że *widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre* [4]). Żaden kamyczek, żaden pierwiastek, żadne stworzonko nie było stworzone złem lub niegodnem. Wszystko było doskonałem dziełem jednego dobrego Boga. Każde ma swe przeznaczenie, i każde ma przezna

[3]) Ps. XVIII, 2—3.
[4]) Gen. I, 31,

czenie jak najlepsze. Wszystko ma wskazane swe właściwe miejsce i swą własną pracę. Pomimo to, wszystko połączone w przecudną jedność i zgodę. Któż nie zawoła z św. Pawłem. *O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej!* [5]).

4. Jednakże wielu jest ludzi, co lata całe, nawet i życie całe poświęca badaniom ziemi i nieba, korzystają z urodzajności ziemi, a przecież nie podniosą serca swego ku Stwórcy i nie zdobędą się dla Boga na uczucie podziwu, dziękczynienia i miłości. A oto te stworzenia we wszystkiej swej krasie i piękności są to niezliczeni mistrzowie, co uczą nas Boga wielbić i o Nim myśleć, są to głosy wzywające nas do chwalenia Boskiego Stwórcy, są to pomniki Jego Boskiej wszechmocy i dobroci. Zatem, kto ma rozum i serce, niechaj się rozkoszuje w Bogu i w Jego darach, a niech nie pomija oddawania czci uwielbienia i dziękczynienia wszechmocnemu Stwórcy nieba i ziemi i najdobrotliwszemu dawcy wszelkich darów. Amen.

2. O Panu Bogu, zachowawcy i rządcy świata.

W krótkich zaledwie i pełnych tajemnic słowach skreślił Mojżesz to wszystko, co mu Pan Bóg o stworzeniu świata raczył objawić. Wszystko było już skończone i w sobie bardzo dobre. Został też stworzony i człowiek i odtąd miał być widzem cudów Bożych w świecie. Jakkolwiek człowiek nie był świadkiem cudownego stworzenia wszechświata, jednakże po wszystkie czasy miał się stać naocznym świadkiem niemniej cudownego i tajemniczego dzieła, jakiem jest właśnie rządzenie świata przez Pana Boga. Ludzie już od sześciu tysięcy lat temu dziwnemu a potężnemu dziełu Bożemu się przypatrują. Tę prawdę chrześcianin wyznaje w pewnym artykule Składu apostolskiego, w którym mówi o Stworzycielu nieba i ziemi, bo zachowywać świat i rządzić nim—to równoznaczne co stworzyć. Posłuchajcie więc naprzód o zachowywaniu świata przez Pana i Boga naszego.

---

[5]) Rom. XI, 33.

I.

1. Pan Bóg stworzył wszystko wszechmocą słowa swego i potęgą woli swojej. Tąż potęgą woli sprawia, że świat dalej istnieje i tak długo istnieć musi, jak Bogu się podoba. Wszystko, co istnieje, tylko nieprzerwane i wszechmocne działanie Boże podtrzymuje, aby się napowrót w nicość nie rozpadło. Ani świat, ani też cała przyroda niezdolne są siebie utrzymać, bo inaczej musiałyby być Bogiem. Żaden człowiek, choćby najmądrzejszy i najpotężniejszy nie zdoła świata zachować; to tylko może Bóg potęgą woli swojej. To potwierdza Pismo św., o tem zaświadcza i historya. Od sześciu tysięcy przeszło lat po sobie następują dzień i noc, odmiany księżyca, cztery pory roku; ziemia i wszystkie gwiazdy strzegą swego prawidłowego biegu, słońce stoi na tem samem miejscu. To samo będzie, da Bóg, i za tysiące lat. Czyżby to było możebne, gdyby Pan Bóg przy stworzeniu świata zostawił samym sobie te ciała niebieskie? Już oddawna byłby ogień słoneczny zagasł, albo, gdyby Pan Bóg nie kierował, słońce, zanadto zbliżywszy się, doszczętnie spaliłoby ziemię, lub, oddaliwszy się i poskąpiwszy swego żaru, wystawiło ziemię na okropne mrozy.

Także i stworzenia powietrzne, wodne i ziemne tylko naskutek działania Boga utrzymują się dalej. Przezeń żyją, rosną, rozwijają się i mnożą; przez Niego i od Niego ma każde nierozumne stworzenie ten zmysł, instynkt i siłę, z pomocą których zdobywa sobie pożywienie, schronienie i broni się przed wrogami i niebezpieczeństwem. Bóg jest Tym, co zwierzętom pokarm daje, i o ptaszynie nie zapomina i młode lwiątko nawet w pożywienie zaopatruje.

Ze wspaniałemi własnościami ciała i duszy stworzył Pan Bóg człowieka. Któżby mógł przypuszczać, żeby Pan Bóg utworzywszy ciało człowieka i obdarzywszy je duszą, miał opuścić człowieka i zostawić samemu zachowanie siebie. Stworzenie człowieka Pan Bóg sobie samemu zastrzegł; również i zachowanie jego przy życiu jest dziełem Boga. Nikt siebie zachować nie może. Wyraźnie to wypowiada Objawienie Boskie: *w Bogu żywie-*

my, i ruszamy się i jesteśmy [8]). Bóg nas na swych rękach nosi, w każdem oka mgnieniu na nowo nas stwarza i jest sprawcą każdego naszego tchnienia, każdego uderzenia serca i każdego poruszenia członków. Gdyby nam życia nie dawał, bylibyśmy trupami, nie poruszalibyśmy się, skostnielibyśmy. Doskonale to wyznaje król Dawid: *Tyś posiadł nerki moje: przyjąłeś mnie z żywota matki mojej* [9]).

2. Wszystko żyje i istnieje potęgą Boga, ale tylko jak Mu się podoba. Są kraje, w których słońce wszystko wypala, w których tylko pagórki i równiny piaszczyste ujrzeć można, a ziemia ogołocona nawet z ozdób zieloności. Jednakże i te strony zamieszkują ludzie i zwierzęta, i tam znajdują dla siebie pożywienie. Są znowu krainy, których promienie słońca prawie nigdy nie ożywiają, i gdzie wieczysta zima panuje, a skutkiem tego nic się nie rodzi i owoc polny, nieznany. I tam przecież istnieją ludzie i zwierzęta, które się wyżywić mogą. Zaprawdę, że człowiek nie samym chlebem tylko żyje, ale wszelkiem słowem, co z ust Bożych pochodzi a rozkazuje przyrodzie, aby im żywności dostarczyła. Szczególniejszy przykład troskliwości Pana Boga o utrzymanie człowieka przedstawia historya narodu żydowskiego w ciągu czterdziestoletniej wędrówki na puszczy, podczas której zaspakajał jego głód manną i przepiórkami, a odzież zachowywał od zniszczenia. Kiedy znowu żydzi posiedli ziemię obiecaną, obowiązani byli przykazaniem Bożem do święcenia siódmego dnia w każdym tygodniu siódmego roku, a następnie (siedm razy siódmego) czterdziestego dziewiątego i pięćdziesiątego roku jako jubileuszowego. W tych dniach i latach nie wolno było wykonywać żadnych prac, ani nawet siać, ani żąć; ale za to w każdym szóstym i czterdziestym ósmym roku żniwa były tak obfite, że zebrane zboże wystarczało na dwa lub trzy lata do pożywienia. Możecie rzucić pytanie, i dlaczego teraz Pan Bóg podobnie nie czyni? Bo nie chce, bo On tak ludzi utrzymuje, jak sam chce.

[8]) Act. XVII, 28.
[9]) Ps. CXXXVIII, 13

3. Obok tego utrzymuje Pan Bóg swe stworzenia tak długo, jak mu się podoba. Wszystko na świecie, nawet sam wszechświat nie ma przeznaczenia wiecznego, lecz tylko tymczasowe, do określonego czasu. Są kwiaty, co zaledwie krótki czas istnieją, są znowu drzewa, co setek lat starości dosięgają. Bywają zwierzątka, co zaledwie parę godzin na słońcu żyją, inne zaś do głębokiej starości dochodzą. Lecz i lilia, która dziś kwitnie, a nazajutrz w piec bywa rzucana, i wróbel, który lata, żyją dopókąd Bogu się podoba, gdyż bez Jego wiedzy i woli, jak sam zapewnia, żaden wróbel z dachu nie spadnie. Również i człowiekowi zakreśla długość życia na ziemi; dotąd, a nie dalej... stanowi Bóg, a kresu tego nikt przekroczyć nie może, ani młodzieniec, ani starzec, ani książę, ani żebrak. Podobnie według znów swoich odwiecznych planów zakreślił Pan Bóg czas słońcu, dopókąd ma przyświecać; gwiazdom niebios, kiedy swemi drogami mają zaprzestać chodzić; posadom ziemi, kiedy mają się poruszyć, a całemu światu kiedy w ogniu spłonąć. Jak długo Pan Bóg chce, wszystko silnie się utrzymuje, a kiedy zaprzestanie chcieć, wówczas nastąpi śmierć i zniszczenie. — Przejdźmy teraz do rządów Bożych nad światem.

II.

1. *a)* Ze wszelką ścisłością powiedzieć należy, że Pan Bóg rządzi i kieruje wszystkiem. Wszystko do Niego należy i On jest Panem całego świata. Jak pan domu kieruje wszystką pracą i domownikami i z jego kierownictwa ma płynąć dobro i szczęście poddanych, tak i Pan Bóg we wszechświecie. On rządzi i kieruje niezmierzonym światem według swej wszechmocnej woli i wprost do celu, w jakim go stworzył, to jest ku chwale wielkiego swego Imienia i dobru stworzeń. Niedorzecznością byłoby utrzymywać, że Pan Bóg świat zostawił ślepemu losowi, przypadkowi albo samowoli pojedyńczych ludzi. Bynajmniej. Rządy świata tak w małych jak i wielkich rzeczach Pan Bóg sobie samemu zastrzegł, i dopóki świat istnieć będzie, nie inaczej się dziać będzie, jak tylko tak, jak On chce. Nim świat ten był — od wieków już On w swojej dobroci i mądrości począł stosowny

plan, według którego świat i jego stosunki prowadzi i układa. Wszystko, co w biegu setek lat się działo, wszystko, co obecnie się dzieje, i wszystko, co do końca dziać się będzie, wszystko to naprzód było wytknięte w planach Bożych i wszystko to, co się stało lub staje, jest niczem innem jak najmądrzejszem i najpotężniejszem spełnieniem odwiecznych zamiarów Bożych. Wszystko się dokonuje tak, jak Bóg przejrzał, zarządził, przeznaczył i postanowił. Nic się nie dzieje bez Jego wiedzy i woli.

b) Tego nas uczy Pismo św. słowem i przykładem. Nie chcę długo zatrzymywać uwagi waszej, nad tem jak Pan Bóg ma w swem ręku wszystkie rzeczy, jak je powołuje do bytu i spożytkowuje według swej woli. Wspomnijcie tylko na ogień, co spadł z nieba na grzeszne miasta, na wody morza, co pochłonęły zapamiętałego Faraona wraz z wojskiem, na głód i zarazę, któremi Pan Bóg karał nieufność i inne grzechy. A teraz pójdźcie na widownię ziemi. Oto, każdy naród ze swymi książętami i wodzami miał swoje własne przeznaczenie i powołanie od Pana Boga. *Przez mię,* mówi Bóg, *królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość, przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie* [10]). *Będę rządził ludami, a narody będą mi poddane* [11]). Najwięksi królowie w starożytności, Nabuchodonozor, Cyrus i Aleksander, Grecy i Rzymianie, tak samo i współczesne nam narody były i są narzędziem w rękach Bożych, aby inne narody według Jego woli uporządkować, bo *On,* jak Daniel mówi, *odmienia czasy i wieki: i przenosi królestwa i stanowi* [12]). Jak zaś to czyni, ukazał to Pan Bóg Nabuchodonozorowi w sennem widzeniu. Wówczas ujrzał on obraz wielki i wysoki, głowa jego była ze złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, golenie z żelaza, część nóg żelazna, a część gliniana. Widział jako bez pomocy rąk ludzkich odcięty został kamień od góry i uderzył obraz w nogi i skruszył go. Prorok Daniel wyłożył królowi ten sen i objaśnił go, że do czasów Chrystusa

---

[10]) Prov. VIII, 15—16.

[11]) Sap. VIII, 14.

[12]) II, 21.

nastąpią po sobie cztery monarchie, z których ostatnia, mianowicie Chrystusowa ugruntuje się bez żadnej ziemskiej pomocy i na wieki trwać będzie.

2. Nawet i w sprawach pojedyńczych ludzi wszystko rozwija się mocą woli Bożej. Myśmy się urodzili w tym wieku; miliony ludzi żyło w zamierzchłej starożytności, a inne miliony pokoleń będą w przyszłości. Urodziliśmy się w części ziemi, gdzie oświata i nauki kwitną, inni znów wśród murzynów afrykańskich, lub indziej w pogańskich ziemiach. Mieliśmy rodziców katolickich, inni i to miliony ludzi urodziło się z żydów i pogan. Urodzinom jednych towarzyszy radość i wesele, innych zaś płacz matek bolejących i nędza. Tu bogactwo i chwała, tam ubóstwo i sromota. Jedni żyją przez czas krótki, drudzy dosięgają późnej starości: jednym idzie po myśli, drugich zawsze, póki żyją, spotykają przeciwności. Stosunki i warunki ludzkie od chwili urodzenia aż do grobu nie od ludzi samych zależą, ani od ich wyboru, ani od woli rodziców, lecz od wiekuistych wyroków Bożych. *Waga i szala jest sąd Pański: a uczynki jego wszystkie gwichty w worku. Serce człowiecze rozrządza drogi swoje: ale Pańskie jest prostować kroki jego* [13]). A polskie przysłowie mówi: człowiek strzela, a Pan Bóg kulę niesie. Wszystko to sprawia Bóg najwyższy rządca świata, dla swej chwały, a naszego pożytku. Rządy Pańskie zawsze rozmaicie mogą się ujawniać, lecz jeden zawsze zamiar Boży nad nimi góruje: człowieka w ten lub inny sposób doprowadzić do nieba.

Zakończenie. a) Nad powyższą prawdą wiary naszej umyślnie dłużej się zastanawiałem, bo zdaniem mojem jest to w naszych czasach konieczne z tego powodu, że jak sami mogliście zauważyć, wielu pod tym względem błądzi. Jedni pełni pychy i przemądrzałości sądzą, że wszystkie ich sprawy w zupełności zależą od sprytu i siły własnej, inni zaś mówią, że pieniądz rządzi światem, albo, że co tam Pan Bóg ma się troszczyć o losy świata! Lecz jakież straszne skutki takich bezbożnych zasad. Oto piętrzą się samobójstwa, wielu traci rozum, waryuje i do-

---

[13]) Prov. XVI, 9. 11.

staje się do domu obłąkanych. Zwłaszcza po miastach jest takich wielu co ani w Boga, ani w Jego rządy nad światem nie wierzą wcale, odbywają zebrania, na których bezbożnie rozprawiają i czytają złe książki, aby powoli wywrócić obecny porządek społeczny i zaprowadzić wspólność dóbr, czyli jak to zowią: komunizm. Wobec tych przewrotnych dążeń i zamiarów moglibyśmy się trwożyć, gdybyśmy nie mieli wiary w rządy Boga nad światem, który potrafi plany złych ludzi rozproszyć. Radujmy się, że dobry Bóg rządzi światem i porządkuje wszystkie nasze warunki według swej woli.

b) Obecnie nie pojmujemy należycie, dlaczego to lub owo dzieje się na świecie, dlaczego musimy żyć w tych warunkach, czasach i okolicznościach, a nie innych, dlaczego jedno nam bywa udzielane, inne odbierane, dlaczego ten wywyższony, a tamten poniżony. Możemy tu doskonale zastosować do siebie to samo, co Chrystus rzekł św. Piotrowi, gdy nie chciał pozwolić nóg swoich umyć: *Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem* [14]). Tak samo Pan Bóg przemawia i do nas, kiedy po raz setny pytamy się: dlaczego to się tak dzieje? Teraz nie rozumiemy tego — dopiero w wieczności poznamy. Jakaż wówczas będzie radość i wesele, gdy cały porządek zarządzeń, kierowań i dopuszczeń przejrzymy, według którego Pan Bóg całą ludzkość i pojedyńczych ludzi, od pierwszego do ostatniego, prowadził — gdy zobaczymy, jak dobrze i łaskawie wszystko Pan Bóg urządził i z jaką troskliwością, miłością i czujnością wszystko dla naszego doczesnego i wiecznego dobra kierował. Wierzmy zawsze silnie, że co Pan Bóg uczynił, to najlepiej uczynił.

c) Codziennie powtarzamy słowa Przenajświętszej Matki Bożej, któremi wypowiedziała swą żywą wiarę, poddanie się i oddanie na wolę Bożą: *Oto ja służebnica Pańska!* Również i my nie chciejmy nic innego wiedzieć i pragnąć, jak tylko tego co Pan Bóg chce. „Niech się wola Twoja stanie!“ powtarzajmy sobie we wszystkich wydarzeniach naszego życia: „To Bóg chce“ niech będzie mową naszą w naszych przedsięwzięciach. We wszy-

---

[14]) Joan. XIII, 7.

stkich okolicznościach życia i śmierci mówmy z Dawidem. *W rękach Twoich, Panie, losy moje* [15]), albo z św. Ignacym ,,Panie, jam cały Twój; czyń ze mną, co chcesz!" Amen.

3. O Opatrzności Boskiej.

Wstęp. Jest to powszechnie prawie uznaną prawdą, że człowiek sam z siebie nic uczynić nie może. Nie jest w stanie ani siebie wyżywić, ani sobą zarządzić. Prawdą jest, że Pan Bóg i małe i wielkie rzeczy uczynił i jednakowo się o nie troszczy. My np. uważamy włosy nasze za rzecz mniejszej wagi, w oczach zaś Pana Boga są one tak ważne, że bez Jego wiedzy i woli żaden zginąć nie może. Od krańca świata aż do krańca drugiego Pan Bóg działa potężnie, a wszystkiem rządzi łaskawie. Choć to jest najprawdziwszem, jednakże trafia się wielu chrześcian, co nietylko za to Panu Bogu nie oddają przynależnej czci, ale owszem często wyrażają swe niezadowolenie i zarzuty przeciwko rządom i woli Bożej na ziemi. Właśnie w nauce dzisiejszej mam zamiar wystąpić z obroną Opatrzności Bożej i zarazem odeprzeć zarzuty, które chrześcianie nierozsądni i małej wiary przeciw niej głoszą. Zwykle bowiem mówią, że jeśli Pan Bóg jest tak święty, dlaczego nie przeszkodzi złemu? jeżeli tak sprawiedliwy, dlaczego złym powodzi się dobrze, a dobrym źle? Otóż na te zarzuty, które zapewne wiele razy dały wam się słyszeć, chcę obecnie odpowiedzieć, a więc i wykazać: dlaczego rządy Boże 1) dopuszczają zło na świecie, 2) dlaczego zsyłają tyle cierpień i 3) dlaczego złym się powodzi, a dobrym dzieje się źle?

I.

1. Wiele złego dzieje się na świecie; każdodziennie popełnia się dużo małych i wielkich grzechów. Byłoby jednakże ogromnem bluźnierstwem powiedzieć, że ponieważ Pan Bóg wszystkiem zarządza, a więc i grzechy na świecie są z Jego woli. Nie! Pan Bóg jest samą świętością i złem nieskończenie się

---

[15]) Ps. XXX, 16.

brzydzi i nienawidzi, złego chcieć nie może, *lecz tylko je dopuszcza* z dwojakich powodów: naprzód dlatego, że stworzył człowieka z wolną wolą, a powtóre, że potrafi i złe na dobre obrócić.

Wyraziłem się, że Pan Bóg zło dopuszcza, bo stworzył człowieka z wolną wolą. Chciał, aby ludzie byli Mu posłuszni z własnego wyboru, dobrowolnie, a nie tak jak gwiazdy i inne stworzenia, które poniewolnie zmuszone są spełniać Jego rozkazy. Dał im przykazania, aby je z pełną swobodą woli chętnie spełniali. *Nikomu nie rozkazał źle czynić i nie dał żadnego czasu dla grzeszenia* [16]). Przeciwnie, dlatego Pan Bóg dał wolną wolę człowiekowi, aby dobrowolnie pełnił to, co się Bogu podoba. I rzeczywiście jest dosyć ludzi, którzy ściśle według woli Bożej życie swoje prowadzą, dobre uczynki spełniają i po drodze doskonałości dążą, bo się tak Bogu podoba. I odwrotnie, znajdują się też w sporej liczbie ludzie, co swe zdolności tracą, w niczem z nich nie korzystając; tak czynią zaś nie dlatego, że Bóg tego żąda, lecz, że sami tak chcą. Inni znowu myślą, mówią i czynią źle według swych złych skłonności. Jednak wszystko to wykonuje się dobrowolnie i z rozwagą; — Pan Bóg ich do tego nie zmusza, ani ich do tego nie stworzył, lecz z popędów własnej woli i serca nadużywają tych pięknych i podniosłych darów Bożych. Kiedy się więc daje widzieć tak u ludzi wyżej jak i niżej postawionych niejedną zdrożnośc lub niesprawiedliwość, to wiedzieć należy, że Pan Bóg tego nie chce, ale też i do pełnienia rzeczy dobrych nikogo nie zmusza — *dopuszcza* zaś niegodziwość ludzką dlatego tylko, że człowieka obdarzył wolną wolą. *Położyłem* przed cię, mówi Pan Bóg, *wodę i ogień: do czego chcesz, ściągnij rękę twoją. Przed człowiekiem życie i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba będzie mu dane* [17]).

2. Nie sądźcie przecież, że grzesznikowi wolno, i pozwala Bóg tyle złego broić, jak mu się podoba. Pan Bóg, dopuszczając *pewne tylko grzechy*, potrafi postawić grzesznikowi granicę

---

[16]) Eccli. XV, 21.

[17]) Eccli. XV, 17—18.

i tamę, aby więcej nie mógł już grzeszyć. Naówczas występuje On jako Najwyższy Rządca świata, i niweczy plany i zamiary grzesznika i z dopuszczonego zła, wyprowadza korzyść dla innych. Wierzajcie, że nierównie więcej byłoby złego na świecie, i gorsze wypłynęłyby następstwa, gdyby Pan Bóg nie był im przeszkodził. I tak: synowie Jakóba już postanowili wspólnie i pojedyńczo, aby brata swego Józefa zamordować; a tymczasem Ruben, zdjęty litością, wpłynął na braci, aby tylko do cysterny go wrzucić. Już niewinna Zuzanna w Babilonie była naskutek fałszywych oskarżeń niecnych starców zasądzona na ukamienowanie, ale znowu i tu przeszkodzono, bo Daniel przybył jej z pomocą. Wiecie, że Aman w Persyi z nienawiści ku Mardocheuszowi i Żydom wyrobił, iż naznaczono już dzień na wymordowanie całego ludu Izraelskiego, lecz co się stało? -- Sam Aman na tejże samej, przygotowanej dla Mardocheusza szubienicy, życie swe zakończył. Piotr Apostoł miał być na rozkaz Heroda po świętach wielkanocnych osądzony, jednakże nocy uprzedniej został w cudowny sposób z więzów wyzwolony i na wolność przez Anioła wyprowadzony. Z tego przekonajcie się, że niezbożni nie zawsze mogą swe plany i zamiary wykonać, a często nawet, zamiast innym, sobie samym grób kopią, i że Pan Bóg jest właśnie Tym, *który rozprasza myśli złośliwych, aby ręce ich nie mogły dokonać, co były poczęły* [18]).

3. W razie, gdy Pan Bóg niekiedy dopuszcza człowiekowi wykonać zło, to wówczas ma swoje w tem zamiary i potrafi na dobre obrócić. Wyjaśnię to dla waszego uspokojenia na przykładach. Wprawdzie Pan Bóg dopuścił, że Józef, miasto być zamordowany, został sprzedany kupcom madyanickim i do Egiptu uprowadzony. Znowu i tu naskutek fałszywych oskarżeń dostał się do więzienia. Wszystko to złożyło się na straszne udręczenie. Lecz smutne dopuszczenia były przecież tylko środkiem i stopniami do owej królewskiej władzy i godności, do której go Pan Bóg przeznaczył. Słusznie więc mógł się do swych braci wyrazić: *Wyście o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre,*

---

18) Job. V, 12.

aby mię wywyższył tak jako teraz widzicie, ażeby wiele ludu zachował [19]). Podobnież i Pan Jezus przez swych wrogów został skazany na śmierć i wieczystą niepamięć, miał być z pośród żywych zgładzony, a imię Jego nigdy niewspominane. Jednakże, o mądrości Boskiej Opatrzności! Z prześladowania Jego Osoby i nauki wyszedł tryumf Jego Boskiej religii, z Jego śmierci zbawienie ludzkości, z nienawiści żydów i pogan zdumiewające krzewienie się Kościoła. We Francyi w w. VI i VII był rozpowszechniony handel niewolnikami, i ci biedni doznawali strasznego losu. Wtem wykradziono pewnym znakomitym ludziom córkę, piękną dziewicę, Batildę, i z Anglii uwieziono ją do Francyi i tu jako niewolnicę sprzedano. Dostała się ona na dwór królewski, znalazła upodobanie u króla Klodwiga II i została jego małżonką. Na tem otóż stanowisku tak ogromny wpływ zyskała na królu, że skłoniła go, iż wielu niewolnikom przywrócił wolność i na przyszłość surowo zabronił handlu niewolnikami.

Tak tedy, moi drodzy, nauką powyższą mogliście sobie odpowiedzieć na pierwszy zarzut przeciwko rządom Bożym, dlaczego mianowicie zło na świecie istnieje.

II.

Zwykło się słyszeć między ludźmi i drugi zarzut: dlaczego Pan Bóg zsyła na ludzi tyle cierpień? I ja również pytam: czy rzeczywiście Pan Bóg jest sprawcą złego i cierpień?

1. Większość cierpień na świecie przedewszystkiem pochodzi od samych ludzi. Ich namiętności, niezadowolenie i nieprzezorność powoduje tysiące nieszczęść. O jak wielu jest przyczyną swej własnej biedy i nędzy przez swą rozrzutność i nieumiarkowanie; iluż jest winnych swej choroby i wczesnej śmierci wskutek obmierzłego i występnego życia; ileż młodzieży dostało się w nędzę z powodu nieposłuszeństwa względem rodziców, nauczycieli i pasterzy duchownych, a i sami rodzice małoż to przyczyniają sobie krzyża przez złe wychowywanie dzieci? Również można często słyszeć o różnych nieszczęściach, spadających na

---

[19]) Gen. L, 20.

rodziny jak np.: pożar, szkodliwy wypadek lub zranienie, które nastąpiły z nieoględności albo lekkomyślności.

2. Jednakże nie można przeczyć, że i Pan Bóg także niekiedy zsyła na ludzi nieszczęścia, zwłaszcza na grzeszników, aby się poprawili i w przepaść grzechów nie wpadli, a na sprawiedliwych, aby się zbogacili w zasługę na życie przyszłe.

a) Zatem Pan Bóg zsyła cierpienia na grzeszników, aby się poprawili i nie zginęli nazawsze. W historyi biblijnej czytamy, że Izraelici bardzo często zbaczali z drogi przykazań Pańskich i stawali się winnymi nieraz bardzo ciężkich grzechów. Cóż Pan Bóg z nimi czynił? Oddawał ich w ręce nieprzyjaciół lub zsyłał na nich zarazę i głód, aby się do Boga, swego Ojca, nawracali. Manasses, król Judzki, żył źle i dawał wielkie zgorszenie. Przysłał Pan Bóg na niego Assyryjczyków, którzy go wzięli do niewoli i w więzach uprowadzili do Babilonu. Wówczas dopiero upamiętał się, czynił pokutę i umarł świątobliwie. Był w Babilonie król Nabuchodonozor, który odurzony swą potęgą żądał nawet dla siebie czci boskiej. Pan Bóg jednak odjął mu rozum na lat siedm, przez co musiał żyć w lasach. Po upływie tego czasu powrócił mu rozum i dopiero odtąd prowadził życie poprawne, poświęcone czci Najwyższego. W naszych czasach król francuski, Napoleon I, ten co prawa narodów stopami swemi zdeptał i Kościołowi św. nie jedną krzywdę zadał, upokorzył się, gdy ostatnie lata życia swego, oderwany od swoich, na bezludnej wyspie pędził. I sami zapewne zauważyliście w świecie, że Pan Bóg niejednego lekkomyślnego człowieka nie zostawił bezkarnie w jego rozkoszach, lecz nawiedził go ciężkiem nieszczęściem, aby jak kiedyś syn marnotrawny na oczy przejrzał. Ja sam kilkakrotnie słyszałem od ludzi szczere zeznania, że miły Bóg zesłał im ten lub ów krzyżyk, aby lepiej i częściej o Nim pamiętali.

b) Zapewne słyszeliście od niejednego chrześcianina taką mowę: że ja przecież, dzięki Bogu, nie tak bardzo grzeszę, a przecież wśród swego życia tak mało miałem jasnych i pomyślnych dni. Odpowiem na to: Pan Bóg i sprawiedliwych nawiedza cierpieniami, aby ich z ukrytych win oczyścić i niewinnymi uczynić.

Następujące opowiadanie rozjaśni wam ten objaw. Gdy św. Efrem był jeszcze chłopcem, został w pewnym interesie od swych rodziców posłany. Przybył do lasu, i spotkawszy krowę jakiegoś biednego człowieka, przez młodzieńczą psotność, zaczął ją okładać razami i pędzić dalej aż ta padła i życie zakończyła. Po paru latach znowu Efrema wysłali rodzice, lecz tym razem zabłądził w lesie, i gdy go noc zaskoczyła, musiał się schronić do pasterzy, których na szczęście w lesie spotkał i poprosił o przenocowanie. Otóż wydarzyło się, że tejże nocy ktoś skradł im parę owiec. Przypuszczając, że Efrem musiał być w zmowie ze złodziejami, pochwycili go i przed sąd stawili. Pomimo zapewnień o niewinności, nie dano mu wiary i przysądzono do kozy. Czterdzieści dni pozostawał w więzach, nawet wśród szemrań względem Pana Boga. Razu pewnego o północy ukazał mu się Anioł Stróż i zapytał o przyczynę uwięzienia. Efrem opowiedział mu cały przebieg sprawy i zaprzysięgał swą niewinność. Na to odrzekł mu Anioł: prawda, wierzę, żeś w tym wypadku nie winien, lecz czyż pamiętasz ową krowę, którą wskutek twej lekkomyślności ów biedny wieśniak stracił? Otóż to jest przyczyną twych obecnych cierpień. Za ten grzech, ponieważ ani nie żałowałeś, aniś nie pokutował, musisz cierpieć. Czyń pokutę, a wkrótce wyjdziesz z więzienia. Efrem tedy wziął się do pokuty i przebłagania Pana Boga; wkrótce wolność odzyskał, poświęcił się stanowi duchownemu i w swojem powołaniu doczekał się od Pana Boga, że w nadzwyczajnej świętości życie zakończył. Zatem pamiętajcie, że często ludzie o dawnych grzechach nie pomną i nie pokutują za nie. Jeśli więc spada na nas krzyż, a czujemy się bez winy, zajrzyjmy w dawniejsze nasze życie, a niezawodnie przyznamy, że w tem może jesteśmy niewinni, ale dawniej zasłużyliśmy na ten krzyżyk Pański; ponieważ zaś Pan Bóg karę zesłał, spłaćmy przeto długi nasze względem sprawiedliwości Bożej zaciągnione. *Złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* [20]).

---

[20]) Eccl. II, 5.

III.

1. Jeszcze jeden zarzut głoszony przeciw Opatrzności Bożej rozbierzemy, a mianowicie, że złym często się dobrze wiedzie, a sprawiedliwym źle. Dla czego tak jest? Są tego trzy przyczyny.

a) Pan Bóg udziela grzesznikowi dobrodziejstw, aby jego serce nawrócić. *Nie uczynię zapalczywości gniewu mego, nie wrócę się, abym zagubił Efraim; bom ja Bóg, a nie człowiek* [21]. Publikanie za czasów Chrystusa bezwątpienia dla swej znanej chytrości, niesprawiedliwości i obłudy zasługiwali na gniew Boży. Lecz Pan Jezus z nimi siadał do stołu i przestawał, aż sami faryzeusze się temu dziwili i szemrali. *Miłosierdzia chcę a nie ofiary* [22], mówił Chrystus.

b) Powtóre dlatego, że pełna wypłata za złe i dobre odbędzie się dopiero w wieczności. Myli się ten, co sądzi, że Pan Bóg musi w tem życiu wymierzyć wszystką karę i nagrodę. Dowodem tego jest przypowieść o pszenicy i kąkolu: *dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa.* Czekajmy cierpliwie dnia Pańskiego, a wówczas powiemy: *sprawiedliwyś jest, Panie, i sąd Twój prawdziwy* [23].

c) Patrzcie, grzesznikom niekiedy dobrze się dzieje, bo przecież częstokroć i oni niektóre dobre rzeczy czynią, za co Pan Bóg według swej sprawiedliwości w tem życiu ich wynagradza. Niejeden grzesznik np. daje jałmużnę; ponieważ Pan Bóg nie może nic dobrego zostawić bez przynależnej nagrody, więc ze względu na ostateczną niepokutę, nie mogąc go w wieczności wynagrodzić, w tem życiu dobrami doczesnemi wypłaca mu za dobro spełnione, a karę zostawia na przyszłość. Poźniej natomiast usłyszy: *już otrzymałeś zapłatę swoją.* Wreszcie któż w stanie wyliczyć te najrozmaitsze względy, którymi Opatrzność się

---

[21] Oseas. XI, 9.

[22] Matth. IX, 13.

[23] Ps. CXVIII, 113.

rządzi, że dobrym daje niekiedy cierpienie, a złym na ziemi powodzenie.

2. Niezbadane są drogi Pańskie, gdy Panu Bogu spodoba się nawiedzić doświadczeniem nieraz bardzo ciężkiem dusze pobożne. Te wybrał szczególniej do niesienia krzyża, lecz i zarazem do szczególniejszej i wyższej chwały w niebie. Czytajmy tylko żywoty osób świętych i przez Boga ubłogosławionych wysoce, a zobaczymy obok wielu łask i źródła cierpień. Z pośród wielu wybieram jeden tylko przykład, a mianowicie doświadczenia, których doznał św. Eustachy, według kalendarza kościelnego uroczystujący w dniu 20 września. Był on poganinem i najwyższym hetmanem za czasów cesarza rzymskiego. Trajana. Widokiem krzyża jaśniejącego wśród rogów ściganego jelenia nawrócony, stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa. Dowiedział się też z Boskiego objawienia, że oczekują go niezwykłe cierpienia. Wkrótce przepowiednia zaczęła się sprawdzać. Zaraźliwa choroba sprzątnęła mu wszystką jego czeladkę domową, wojska jego zginęły, złodzieje zrabowali wszystko jego złoto i kosztowności. Ze wszystkiego ogołocony, lecz Bogu oddany, podążył Eustachy z żoną i dwoma synami do Egiptu. W drodze spadło na niego jeszcze większe nieszczęście, gdyż żonę jego porwano, a dzieci tak mu zabrano, że nawet nie mógł się dowiedzieć, co się z niemi stało. Zatrzymał się w jednej wiosce i przez lat piętnaście ciężko zarobkował na swe marne utrzymanie. Wówczas wybuchła krwawa wojna i cesarz kazał go wszędzie szukać. Wreszcie go znaleźli i musiał przyjąć dowództwo nad wojskiem. Wydarzyło się, że i swą ukochaną żonę i dzieci odnalazł. Po zwycięstwie odniesionem nad wojskiem nieprzyjacielskiem powrócił do Rzymu i miał składać Bogom dziękczynne ofiary. Uczynić tego nie chciał i naskutek tego on i jego rodzina ponieśli śmierć męczeńską. O takich duszach mówi Zbawiciel: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [24]). A św. Teresa znowu mówi: „im więcej ucisku, tem więcej wygranej!“

---

[24]) Matth. V, 12.

Moi drodzy, przyznam się wam szczerze, że i ja sam często rozmyślam nad obecnem smutnem położeniem rzeczy i nie mogę sobie dostatecznie wyjaśnić, dlaczego niektóre zło ma tyle potęgi, a zwłaszcza dlaczego Kościół św. wystawiony jest na tyle doświadczeń. Wiem dobrze, że nic się nie dzieje bez wiedzy i woli i przyzwolenia Bożego. Wszędzie są tajemnicze zamiary, które za dni naszych muszą się spełnić, a w wieczności staną się nam jasne i zrozumiałe. Czytajcie tylko pilnie historyę o Józefie egipskim, o Dawidzie, Saulu i Semei, o królu Antyochu i braciach Machabejskich, o Herodzie i zamordowanych niewiniątkach; wspominajcie często o ucieczce do Egiptu, zdradę Judasza, osądzenie Syna Bożego na śmierć krzyżową, nie zapominajcie o Egipcie i Nazaret, o ogrodzie Oliwnym i Golgocie, a błądzić nie będziecie w sądach o Opatrzności Bożej. Wszystko złe Bóg obraca na dobre i wszystko idzie na pożytek tym, co Boga miłują. Niech przyjdzie na nas, co chce, Pan Bóg potrafi nam ukazać ostateczny cel i zaprowadzi do niego. Zatem podnieśmy serca w górę, gdy cierpimy, krew oddajemy, lub umieramy. Wytrwajmy do końca, nim Pan nie powie: *Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest* [25]). A więc postanówmy iść, dokąd Bóg chce i jak Bóg chce! Amen.

Ks. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

25) Apoc. XXII, 12.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

II.

Katecheza chrzestna Apostołów w ogólności.

2. Możnaby tu zapytać, czy za czasów apostolskich byli już ustanowieni *osobni katecheci?* Widzieliśmy dotąd, że Apostołowie i dyakoni zajmowali się nietylko kazaniami misyjnemi dla Żydów i pogan, ale także katechezą chrzestną. Przypuszczamy jednak, że istnieli wtedy inni katecheci, ponieważ Apostoł upomina Galatów, aby uczniowie zapewnili katechetom utrzymanie doczesne z dóbr swoich, *bo każdy własne brzemię poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczan w słowie (qui catechizatur) verbo, temu który go naucza qui se catechizat)* [1]). Jeżeli przez to nauczanie bę-

[1]) Gal. VI, 5, 6.

dziemy rozumieli i nauczycielską działalność homiletyczną względem ochrzconych, to i tak w słowie „catechizare“ widzimy szczególny nacisk, położony na nauczanie katechetyczne, które się udziela za pomocą kazań misyjnych i katechezy chrzestnej. W liście pierwszym do Tymoteusza Apostoł daje następujący przepis: *kapłani, którzy dobrze rządzą, niech będą miani godnymi dwojakiej czci, a* **najwięcej którzy pracują w słowie i w nauce.** *Godny jest robotnik zapłaty swej* [2]). Św. Paweł rozróżnia tu kapłanów, zarządzających Kościołem, od tych, którym poruczono urząd nauczycielski i kaznodziejski; ci ostatni podwójnie pracują, bo niewiernych nawracają, poczynających uczą, wierzącym Słowo Boże głoszą. Opowiada także św. Klemens Aleksandryjski, że św. Jan Apostoł nawrócił pewnego młodzieńca przez kazanie misyjne, ale następnie oddał biskupowi miejscowemu, aby ten miał o nim dalszą pieczę. Biskup przyjął go do swego domu, zajął się nim, zagrzał do przyjęcia chrztu i wreszcie go ochrzcił [3]).

3. Ważniejsze jest pytanie, jakim był właściwie *przedmiot katechezy chrzestnej*?

Jak św. Jan Chrzciciel i następnie Chrystus Pan, *tak i Apostołowie* kończyli kazania misyjne *wezwaniem do pokuty.* Ci więc, którzy posłuchali tego wezwania, powinni byli o tem oznajmić (*nomen dare*) Apostołom osobiście albo pośrednio przez inne osoby. Apostołowie znowu badali pobudki zgłaszających się do Chrztu św. Tak św. Piotr pyta się Korneliusza i jego domowników: *dlaczegoście mię wezwali?* Sam Pan Bóg powiadamia katechetę Ananiasza o Szawle, mówiąc: *wstań a idź na ulicę, którą zowią Prostą, a szukaj w domu Judy Szawła imieniem Tarseńczyka.* Ananiasz wzbraniał się przyjąć osławionego nieprzyjaciela chrześcian do katechumenatu: *Panie słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twym w Jeruzalem; i tu ma moc od najwyższych kapłanów wiązać wszystkie, którzy wzywają Imienia twego.* Pan uspokoił go, zaświadczając, jako *ten mi jest naczyniem wybranem.* Dopiero po takiem zaświadczeniu Szaweł był przyjęty do katechumenatu [4]). Przyjęcie zaś odbyło się przez włożenie rąk kapłańskich. Szaweł modlił się i pościł i tak przez **pokutę** przygotował się do Katechezy chrzestnej.

Z wezwaniem do pokuty kończyło się kazanie misyjne; ci zatem, co się zgłaszali do katechumenatu, okazywali gotowość wstąpienia

---

[2]) I Tim. V, 17, 18.

[3]) *Clemens,* Quis dives c. 42.

[4]) Act, Ap. IX, 11—16.

do *liczby pokutników* i pytali się przedewszystkiem: co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni? Św. Piotr zobowiązywał takich do zmiany życia μετανοία w dwojakim kierunku: co do przeszłości, mieli porzucić własne grzechy i oddalić się *od... narodu bezbożnego*, t. j. od ludzi bezbożnych i niewiernych, a co do przyszłości, zwrócić się ku Chrystusowi, aby przez wiarę i chrzest otrzymali odpuszczenie grzechów i Ducha Świętego [5]).

4. Św. Pawłowi sam Pan Bóg wskazał, jak ma w katechezie postępować: *ja teraz posyłam* cię, *abyś otworzył oczy ich; aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga; aby wzięli odpuszczenie grzechów i dział między świętymi przez wiarę, która jest w mię* [6]). Pismo św. nadmienia tutaj, że katechumeni byli obowiązani odrzec się czarta i spraw jego a przyobiecać służbę Panu Bogu i Jego królestwu światła. Wszyscy Ojcowie zgadzają się na to, że wyrzeczenie się ducha złego, jakie składano przed przyjęciem Chrztu św., pochodzi z czasów Apostolskich. Tertulian [7]) mówi o tej abrenuncyacyi, że bierze początek *z podania Apostolskiego* chociaż nie jest nakazana w Piśmie św. To samo poświadcza św. Bazyli [8]). Św. Piotr bez wątpienia powiada o tychże zapytaniach chrzestnych, gdy chrześcianom przypomina Chrzest św., który jest *nie składanie cielesnego plugastwa, ale zapytanie sumienia dobrego ku Bogu* [9]). A zatem podwójne zadanie katechezy chrzestnej zależało na tem, aby nauczyć i przygotować w jaki sposób wyzuć ze siebie „starego człowieka“ z jego grzechami i występkami a przyoblec się w „nowego człowieka“, to jest w Chrystusa. Przez przyobleczenie się w Chrystusa rozumiano szczere oddanie się Panu Jezusowi jako najwyższemu Nauczycielowi, Królowi i Kapłanowi, aby być zbawionym wskutek przyjęcia Jego prawdy Boskiej, i prawa i środków łaski.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że katecheza chrzestna obejmowała naukę o wierze, przepisach i Sakramentach Chrystusowych. Objaśnimy to obszerniej, aby później łatwiej zrozumieć historyę katechumenatu.

---

[5]) Act. Ap. II, 38; II, 40; III, 19; III, 26; V. 31.

[6]) Act. Ap. XXVI, 18.

[7]) De corona mil. cap. 3.

[8]) De Spir 5 cap. 27.

[9]) I Petri III, 21.

III.

Katecheza chrzestna Apostołów o wierze Chrystusowej.

1. *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie.* Wiara zatem poprzedza przyjęcie Chrztu św. [10]). Jakże jednak ktoś może wierzyć, jeżeli wprzód nie usłyszy i nie będzie się uczył? I jak można się uczyć bez nauczyciela?...

Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe [11]). Gdy więc Chrystus rozkazuje chrzcić, poleca jednocześnie udzielać nauki chrzestnej. *Nauczajcie wszystkie narody chrzcąc je*—**docete baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti!.** [12]). Nauka i Chrzest tak ściśle są ze sobą połączone, że forma chrztu zawiera początki nauczania chrzestnego. Imię jest tem, za pomocą czego można kogoś poznać jako prawdziwego, w stosunku do reszty istot, aby go następnie tem imieniem nazywać i z nim obcować.

A zatem, jeżeli Chrystus rozkazuje: nauczajcie ich przed chrztem w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, to znaczy tyle co: uczcie katechumenów Boga Jednego ale w Trzech Osobach poznawać, wyznawać i wzywać.

2. Przekonywamy się z kazań misyjnych, że przed chrztem uczono o Bogu Ojcu i Synu Bożym. *Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży*, odpowiedział podskarbi królewski. Gdzie zaś była mowa o Synu Bożym, tam bez wątpienia mówiono i o Bogu Ojcu. Co ogólnikowo wspomniano w kazaniu misyjnem o istocie i działaniu Ojca i Syna, było obszerniej wyłożone w katechezie chrzestnej.

3. Dowiadujemy się z księgi Dziejów Apostolskich (XIX, 1—7) iż w katechezie chrzestnej uczono i o Duchu Świętym. Św. Paweł znalazł w Efezie dwunastu mężów, którzy nic nie wiedzieli o Duchu Świętym, chociaż pragnęli zostać uczniami Pana Jezusa. Zdziwiony Apostoł zapytuje ich: *w czymżeście tedy są ochrzceni? Którzy powiedzieli: we chrzcie Janowym.* Tu Paweł uczył ich o wierze w Jezusa, chrzcie Chrystusowym i jego potrzebie i wreszcie, stosownie

---

[10]) *Thomas* S. III, qu. 71 art. 1.

[11]) Rom. X, 14—17.

[12]) Matth. XXVIII, 19.

do rozkazu Pańskiego, ochrzcił wszystkich w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Z odpowiedzi uczniów Janowych: *aniśmy słyszeli, jeśli jest Duch Święty*, Apostoł wyprowadza wniosek, że oni nie byli wcale ochrzceni. Gdyby bowiem otrzymali chrzest Chrystusowy, uczęszczaliby już poprzednio na katechezę chrzestną i tam słyszeli o Duchu Świętym. Z pytania św. Pawła słusznie wnioskujemy, że w owym czasie przed udzieleniem Sakramentu Chrztu św. uczono wyraźnie o Duchu Świętym.

4. Jak tekst biblijny, który jako słowo Boże staje na czele każdego kazania i nauki chrześciańskiej, jest bogatem źródłem, z którego wypływa cała treść przemówienia — tak forma chrztu... *w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego* jest owem słowem Bożem i słowem żywota, z którego się rozwija osnowa katechezy chrzestnej o Trójcy Przenajświętszej.

Przed chrztem wymagana jest wiara w Chrystusa, to jest wiara w to wszystko, *czego* On uczył, i *dlatego* że uczył, a więc i wiara w chrzest Chrystusowy, udzielany w Imię Przenajświętszej Trójcy. Jeżeli zaś ta wiara i wyznanie wiary były żądne przed udzieleniem Chrztu św., stąd wypływa koniecznie, że i nauka o sprawach Ojca, Syna i Ducha Świętego chrzest poprzedzała.

Zauważmy teraz, że różnorodne zbiory prawd są nieodpowiednie i niepraktyczne do składania ściśle oznaczonego wyznania wiary; potrzeba raczej, aby prawdy były zebrane w formułę krótką i jasną, iżby uczeń Chrystusowy według niej był wybadany i ochrzcony. Otóż, zgodnie z podaniem kościelnem już Apostołowie używali takiego wyznania wiary, które zawierało w sobie krótką treść katechezy chrzestnej o wierze. I to apostolskie wyznanie wiary czyli *Skład Apostolski* stało się prawidłem nauki chrześciańskiej (regula fidei, canon veritatis), według którego Apostołowie udzielali katechezy chrzestnej o wierze, wypytywali katechumenów o wyznanie prawd i chrzcili.

Rozmaite herezye, które z biegiem czasów powstawały w chrystyanizmie, spowodowały, że Kościół święty artykuły wiary, na które napadano, bliżej określał i tym sposobem symbol chrzestny rozszerzał... Stądto po Składzie Apostolskim widzimy kolejno powstające Symbole: nicejski, konstantynopolitański, trydencki, watykański. Prócz tego nie należy sądzić, aby Skład apostolski w dzisiejszem brzmieniu był ułożony przez Apostołów, — ci ostatni bowiem uczyli

trzech głównych artykułów wiary, które stosownie do czasów i okoliczności wykształciły się na oddzielne artykuły symbolu [13]).

W liturgii św. Jana zachowano krótki Symbol z czasów Apostolskich. „Wierzę w Boga jednego, Ojca wszechmocnego, Stworzyciela nieba i ziemi, — i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, — i w resztę artykułów wyznania wiary“.

5. Jest rzeczą pewną, że Apostołowie w kazaniach misyjnych wspominali o głównych prawdach Symbolu, jak to uczynił św. Piotr w pierwszem kazaniu po Zesłaniu Ducha Świętego, gdy mówił — przynajmniej w ogólności — o Ojcu, Synu Bożym i Duchu Świętym. Ale, powiada Tertulian, chociaż Apostołowie niejedno uczyli jakby *inter domesticos* (w czasie katechezy chrzestnej), nie wprowadzali innej reguły wówczas, gdy przemawiali publicznie do wszystkich [14]). Kazanie misyjne i katecheza chrzestna nie mogły być sprzeczne pomiędzy sobą, — w kazaniu niekiedy naprzód mówiono o tem, co później w katechezie obszerniej wykładano. Widzimy więc, że za czasów Apostolskich katechezy chrzestnej o wierze, udzielano według trzech głównych artykułów Składu Apostolskiego. To samo zaświadcza Katechizm Rzymski, który tylko to głosi, czego Kościół zawsze i wszędzie uczył i w co wierzył: Quae igitur primum christiani homines tenere debent, illa sunt, quae fidei duces doctoresque sancti Apostoli, divino Spiritu afflati, duodecim articulis distinxerunt [15]).

---

[13]) Sw. Justyn, piszący wkrótce po śmierci św. Jana Ap., mówi, że za jego czasu chrzcono w imię „Ojca wszystkich istot, Władcy Bożego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego“. 1 Apol. 61.

[14]) *Tertull.*, de praescript. c. XXVI.

[15]) *Cat. Rom.*, pars I c. I qu. 2.

Św. Tomasz z Akwinu

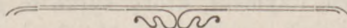
PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.



Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ IV.

Św. Tomasz studentem w Neapolu. OO. Dominikanie.

Hanc amavi et exquisivi a iuventute mea.

Tęm umiłował i szukałem jej od młodości mojej.

Sap. VIII. 2.

Złotym okresem nauki w średnich wiekach był niezaprzeczenie wiek XIII, który na początku swoim oglądał świetny pontyfikat Innocentego III, a następnie długie i pełne chwały panowanie króla Ludwika św. Nowe szczepy, które na gruzach starożytnego świata założyły swe państwa, wzbiły się wówczas na najwyższy szczyt cywilizacyi a wojny krzyżowe, zbliżywszy ła-

cinników do Grecyi i Wschodu przyczyniły się niemało do rozwoju sztuk i nauk. Kościół korzystając z potężnego swego wpływu zakładał w porozumieniu i przy współudziale książąt chrześciańskich, uniwersytety, które w krótkim czasie wielkiej dobiły się sławy i liczną młodzież skupiały około katedr najsławniejszych mistrzów.

Nauczyciele ci czyli mistrze, jak ich wówczas nazywano, należeli po większej części do stanu duchownego a powaga i sława ich uczoności była tak wielką, że „duchowny“ a „uczony“ prawie jedno i to samo znaczyły.

Najgłówniejsze państwa Europy posiadały swoje własne uniwersytety; i tak Anglia w Oksfordzie i Cambridge, Niemcy w Kolonii [1]), Francya w Paryżu, Hiszpania w Palencyi, Włochy w Padwie, Bolonii i Neapolu.

Uniwersytet w Neapolu miał wtedy niedawną jeszcze poza sobą przeszłość. Założył go cesarz Fryderyk II, w r. 1224, powodując się nie tyle chęcią popierania i krzewienia nauki, ile raczej nienawiścią ku stolicy apostolskiej, z którą ustawiczne wzniecał i prowadził spory. Zdawało mu się, że wyższa szkoła neapolitańska przyćmi chwałę, i osłabi i zniszczy wpływ Bolonii, którą z całej duszy nienawidził za jej szczere i głębokie do Papieża przywiązanie. W tym celu ściągał do swojej nowej wszechnicy najuczeńszych profesorów nie szczędząc cennych upominków a poddanym swoim zabronił surowo pobierać nauk we wszystkich innych szkołach.

Wskutek tego zakazu jako też ze względu na niewielką odległość postanowił hr. Landulf wysłać syna swego do Neapolu. Młody Tomasz spędziwszy zaledwie kilka miesięcy w kółku rodzinnem, musiał znów opuścić ojcowski zamek. Rozstanie to było nad wyraz bolesnem nietylko dla rodziców i krewnych, lecz nawet dla służby, która w tak krótkim czasie całem sercem pokochała św. młodzieniaszka i największą go czcią otaczała dla jego

---

[1]) Uniwersytet w Kolonii został założony dopiero w r. 1388. Przed nim powstały niemieckie najprzód w Pradze (1348), potem w Wiedniu (1365) i w Heidelbergu (1386). (Przyp. tłóm.)

rzadkich i cennych przymiotów. Obawiano się wielkich niebezpieczeństw, które mogły zagrażać młodemu i niedoświadczonemu chłopcu w tak wielkiem mieście, gdzie panował zbytek i chęć używania. Bo jak z jednej strony Neapol pierwszem był miastem we Włoszech ze względu na swój łagodny klimat, urocze położenie i wspaniałe pałace i wille, tak z drugiej strony znowu przodował w zbytkach i niemoralności do tego stopnia, że poszedł w przysłowie u włochów: „Neapol to raj na ziemi, ale raj zamieszkany przez szatanów.“

Łatwo więc pojąć i zrozumieć boleść i łzy hr. Teodory, której serce przy tej powtórnej rozłące doznawało niepokoju, jaki odczuwa serce każdej chrześciańskiej matki w chwili, kiedy się z nią rozstaje ukochane dziecię i idzie zdala od domu między obcych ludzi, gdzie mu zagraża mnóstwo niebezpieczeństw i pokus. Ale hrabia nie odstąpił od raz powziętego zamiaru. Tomasz więc wyjechał w dniu oznaczonym do Neapolu w towarzystwie ochmistrza, któremu rodzice powierzyli opiekę i troskę nad synem. Było to pod koniec r. 1234.

W Neapolu młody student słuchał naprzód wykładu gramatyki, nauk humanistycznych [2]) i retoryki; mistrzem jego w tych przedmiotach był najsławniejszy wówczas profesor w mieście, imieniem Marcin. Po skończeniu pod jego kierunkiem kursu tak zwanych sztuk wyzwolonych, rozpoczął naukę filozofii i kurs nauk przyrodzonych, wykładanych przez również uczonego profesora, Piotra Irlandczyka. W szkole tych mistrzów złożył Tomasz dowody zadziwiającej głębokości sądu, przenikliwości i bystrości rozumu. Zadane lekcye z większą powtarzał jasnością, niż były wyłożone. Gdy zbijał jakieś zdanie lub bronił filozoficznej tezy, śmiało go można było uważać nie za ucznia, jak świadczy jego biograf, lecz za najbieglejszego mistrza; tylko szczupła postawa i wiek młodociany zdradzały ucznia. Jego niezwykłe i prawie cudowne postępy w naukach zdawały się przewyższać siły rozumu ludzkiego a profesorów wprawiały w zdumienie.

---

[2]) W zakres nauk humanistycznych wchodziła obok łaciny i języka greckiego historya i poezya. (Przyp. tłóm.).

To też sława jego, z dniem każdym rosnąca, przebiegała z ust do ust we wszystkich szkołach wielkiej stolicy.

W miarę jak się rozum jego rozwijał i wszechstronnie rozszerzał zakres naukowych zdobyczy, wzbogacała się dusza ustawicznie w cnotę i świętość i wzbijała szybko na wyżyny doskonałości; nawet obcowanie z lekkomyślnymi i żądnymi przyjemności rówieśnikami nie wpływało na niego ujemnie; najmniejszy pyłek naleciałości światowych umiał natychmiast z duszy swej otrząsnąć i złemu nie dawał przystępu do siebie.

Tomasz nie wynosił się nigdy ze swego wysokiego pochodzenia lub z niezwykłych zdolności. Zawsze był pełen prostoty, łatwy w obejściu i uprzejmy dla wszystkich; tylko z kolegami podejrzanych obyczajów i wątpliwej wiary nie wchodził w bliższe stosunki i nie zawiązywał przyjaźni.

Chwile wolne, któremi rozporządzał po przygotowaniu się na lekcye filozofii i po przepisaniu wykładów akademickich, poświęcał modlitwie i ćwiczeniu się w uczynkach chrześciańskiej miłości bliźniego. Podczas gdy koledzy w wolnych godzinach spieszyli na widowiska lub za przyjemnościami gonili, święty młodzieniaszek nawiedzał chaty ubogich albo przesiadywał w jednym z kościołów lub klasztorów; nad wszystkie inne jednak przekładał kościół oo. Dominikanów.

Życie młodzieży kształcącej się w wielkich miastach było zawsze wystawione na największe niebezpieczeństwa i narażone na najrozmaitsze zboczenia. Wielka liczba uczniów różniących się pod względem charakteru i obyczajów, uchylenie się z pod męczącej opieki rodziców i szkoły, a głównie budzenie się gwałtownych namiętności w wieku lat szesnastu do osiemnastu, były to sidła zastawione na niewinność chrześciańskiej młodzieży.

Dlatego też Kościół jako najtroskliwsza matka, czuwał zawsze z największą pilnością nad kształcącą się młodzieżą. W czasie. o którym tu mowa, obok wyższych naukowych zakładów, otwierał dla niej schroniska osobne w celu utwierdzenia jej w cnocie lub dźwigania z upadków. Św. Dominik, założyciel zakonu Dominikanów, wysyłając swych synów duchownych na cały świat z poleceniem aby „rzucali ziarno“, szczególniejszą zwrócił uwagę na miasta posiadające uniwersytety; chciał, aby synowie jego

gorliwie i wytrwale pracowali tam nad zbawieniem młodzieży. Tę miłość i troskliwość św. Patryarchy względem młodzieży przechowali Dominikanie i w późniejszych czasach jako cenną spuściznę; dlatego też dzisiaj jeszcze widzimy we wszystkich miastach Francyi, w których istnieją uniwersytety, jak w Paryżu, Lyonie, Tuluzie, Angers i Lille, dziwnem zrządzeniem Opatrzności Boskiej, Klasztor Dominikański.

W Neapolu otrzymali Dominikanie w r. 1231 od miejscowego Arcybiskupa w darze kościół św. Archanioła z przyległemi zabudowaniami i przy nim natychmiast otworzyli klasztor. Wnet zjednali sobie powszechne uznanie u wiernych, którzy licznie uczęszczali na ich nabożeństwa. Tomasz, jakeśmy wyżej wspomnieli, bardzo często i chętnie nawiedzał ich kościół; a ciągnęły go tam szczególniej porywające kazania o. Jana od św. Juliana, słynnego wówczas kaznodziei. Od pewnego nawet czasu zawiązał bliższe stosunki z kilku ojcami tego klasztoru a zwłaszcza z Przeorem, o. Tomaszem Agni z Lentino, dzielnym i znakomitym pod każdym względem zakonnikiem, który później został Arcybiskupem Kozency a w końcu patryarchą Jerozolimskim. Obcowanie z tymi świętymi mężami, ich obejście pełne powagi i godności, urok ich rozmów pobożnych natchnęły wnet młodego hrabiego myślą wstąpienia do ich zakonu. Jakżeż łatwo, myślał sobie nieraz, mógłbym się zgubić, gdybym talenta powierzone mi przez Pana Boga, zagrzebał w troskach codziennego życia, mogąc je w stanie zakonnym daleko lepiej spożytkować.

Dominikanie pragnęli również w skrytości serca ujrzeć w swem gronie syna hrabiego na Akwinie, którego przez częste obcowanie gruntownie poznali, całem sercem ukochali i bardzo wysoko cenili; żaden z nich jednak nie ośmielił się wyjawić przed nim tego życzenia. Natomiast w modlitwach codziennie z ufnością Pana Boga prosili o spełnienie ich pragnień a kiedy razu pewnego jeden z ojców oświadczył, że widząc młodego hrabiego pogrążonego w modlitwie w kościele, trzy razy zauważył jasność bijącą z jego oblicza, byli przekonani że niebo prośby ich wysłuchało.

Wobec tego zdarzenia niepodobna było dłużej się ociągać. To też o. Jan od św. Juliana i o. Tomasz z Lentino powzięli stanowczy zamiar pomówienia o tem z Tomaszem.

Już przy pierwszej rozmowie osiągnęli pożądany skutek; Tomasz otwarcie i szczerze wyznał, że już oddawna tęsknił za życiem klasztornem i padłszy na kolana przed nimi, zapytał: „A czy godny jestem tego zaszczytu i czy nie za młody“?

Zakonnicy rozwiali wnet jego wątpliwości, uspokoili go i zachęcili, aby poszedł za głosem Bożym. Jednakże trzy lata jeszcze upłynęły, zanim Tomasz postanowienie swoje urzeczywistnił, może dlatego, że ojcowie rządząc się mądrą roztropnością, obawiali się przynaglać młodzieńca wysokiego rodu, któremu w świecie różowa uśmiechała się przyszłość, do obrania sobie ubóstwa i poniżenia w życiu zakonnem; — albo też może z tej prostej przyczyny, że hrabia z Akwinu, któremu zapewne ochmistrz o wszystkiem doniósł, sprzeciwił się zamiarom syna.

Pomimo dłuższej zwłoki szlachetny postulant nie zmienił raz powziętego zamiaru. Przeto też ojcowie zakonni, zaniosłszy gorące do Boga modły o radę i pomoc, postanowili przyjęcia jego dłużej nie odkładać, ponieważ wszelka zwłoka w tym razie niekorzystną była dla obu stron, a dla Tomasza mogła się stać nawet szkodliwą. W tym celu o. Tomasz Agni z Lentino naradził się z najstarszymi ojcami, a następnie zebrawszy cały konwent w Kościele św. Dominika, włożył na potomka hrabiów na Akwinie, Belcastro i Sorecie sukienkę żebrzącego zakonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

———————

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

XVIII

Samotność i Milczenie.

Oto oddaliłem się uciekając i mieszkałem na pustyni?
Psalm 54—8.

Dlaczego? — Dla użytku wielkiego, dlatego, aby uniknąć roztargnień, aby wielu rzeczy nie widzieć i nie słyszeć; bo czego oko nie widzi, a ucho nie słyszy, nad tem serce nie boleje i o to się nie kłopoce.

Zatem skryć się i milczeć, to dla spokoju serca równie jak dla modlitwy, rzecz dobra i pożyteczna.

Bardzo ku temu pomagają miejsca odosobnione i cisza zupełna, od wszelkiego zgiełku wolna. Bo jak ryba bez wody prędko zamiera, tak sługa Boży poza obrębem swej izdebki łatwo roztargnieniu i upadkom podlega.

Mądra pszczółka, zebrawszy miód z kwiatów, zaraz odlatuje i do schronienia swego wesoło jak najśpieszniej podąża, w ulu, co zebrała, starannie składa, aby w zimie ukryta czem się żywić miała.

Zebrane wonności dlatego coprędzej chowa, aby nie wywietrzały, a tem samem, aby praca jej daremną nie była.

Bo drogie pachnidła w puszce zamknięte na woni zyskują; zostawione zaś na wierzchu wkrótce całą siłę swą tracą.

Kwiaty, gdy je rękami dotykamy, nadwerężają się, gdy są osłonięte i zabezpieczone od dotknięcia, przechowują się długo.

Rosną i rozwijają się róże, gdy są pielęgnowane w ogrodzie; usychają zdeptane, gdy je rzucimy na drogę.

Tak i sługa Boży słabnie na duchu, gdy się często na ulicy ukazuje; i przeciwnie gdy unika zgiełku i pilnuje swej izdebki, uważają go za świętego.

Świecę, palącą się w świeczniku, wiatr łatwo gasi; ale ukrytej w latarce i osłoniętej zewsząd nie dosięga.

Tak i żarliwość ducha utrzymuje się długo, gdy samotność miłujemy, słabnie zaś, gdy się zgiełku nie chronimy i różnym sprawom oddajemy.

2. Zatem izdebkę swoją i milczenie pokochaj, jeśli chcesz pobożnym i spokojnym wewnątrz pozostać.

Niezwykłej siły ducha i skupienia potrzeba, aby pomiędzy ludźmi wciąż przebywać, i szwanku na duszy nie ponieść, z wewnętrznej swej doskonałości nic nie utracić.

Chętnie w samotności przebywaj i izdebce swojej, aby pobożność twoja nie słabła, jak Najświętsza Marya Panna przebywała i na rozmowie z aniołem przez Boga zesłanym czas swój trawiła, aby i do ciebie przybył anioł święty, Pana twego poseł niebieski i stróż duszy twojej wierny, a usunął się od ciebie jak najdalej duch zły ze wszystkimi podszeptami swymi.

Dobrze powiedział pewien pobożny milczenia miłośnik: *Rzadki-to był wypadek, kiedym w rozmowie z innymi sumienia swego nie naruszył.*

I inny. *Musi-to być bardzo budująca rozmowa, bardzo oględna, aby co do pożytku swego wyrównała milczeniu.*

I inny. *Wielką ma wartość słowo, które w swoim czasie powiedziane zostało.*

I jeszcze inny. *Kto na usta swoje pilną uwagę zwraca, ten nie uwłacza i nie kłamie.*

O! jakże chwalebnem i miłem jest mówiącego słowo, gdy nic złego w sobie nie zawiera, nic próżnego, nic zdradliwego, nic fałszywego.

Wielu wiele mówi, ale z jakąż szkodą dla siebie, przy znanej skłonności języka do złego! Pokój więc wielki temu, kto na wodzy trzyma język swój, kto przebywa w izdebce swojej i oddaje się gorącej modlitwie.

Chwal milczącego, cnotliwego, strofuj rozproszonego, gadatliwego, strzeż się zdradliwego. Bądź zdaleka od zgiełku, miłuj samotność, naśladuj pokornego i pobożnego, znoś cierpliwie przykrego dla Chrystusa Pana, który się dał za siebie ukrzyżować.

3. Pytał raz młody starego, co najbardziej sprzyja pokojowi i pobożności? I taką otrzymał odpowiedź: przestrzegaj jak najpilniej milczenia, unikaj zgiełku, brzydź się próżnowaniem, a będziesz miał pokój i utwierdzisz się w pobożności.

Trzy są rzeczy bardzo potrzebne, Bogu i aniołom miłe, to jest, praca, aby uniknąć próżnowania; czytanie, aby orzeźwiać ducha; modlitwa, aby się zabezpieczyć przeciw pokusom szatańskim.

To zalecają wszyscy Ojcowie święci, bo człowiek milczący i modlący się zyskuje błogosławieństwo niebios, staje się sposobniejszym do zgłębienia tajemnic Boskich i sprowadza z góry na swą duszę światło wielkie.

Rozproszony zaś i gadatliwy krąży bezczynnie tu i owdzie, marnuje czas drogi, staje się niegodnym darów niebieskich, dla innych jest przykry, nieznośny.

Pyszny nie umie milczeć, bo chce za uczonego uchodzić i przed innymi pochwałę zyskać.

Kto wyniośle przemawia, przyganę na siebie ściągnie, kto zaś skromnie milczy, łaskę pozyska u obecnych.

Wielka-to pokora nizko o sobie trzymać, a o innych zawsze jak najlepiej.

Wielka pycha, gdy sobie zbytnio ufamy i za własną wolą obstajemy — Bogu i ludziom stajemy się wtedy nieznośnymi. Jest to trąd najgorszy, bardzo się nim brzydzi Pan Bóg i karze często nagłą śmiercią.

Prosty i niewinny, pokornie posłuszny, zawsze jest wesoły i bezpieczny.

Wielka-to zaleta, nie wielu słów używać, lekkomyślności się strzedz, pożytecznie mówić i wszystko ze skromnością czynić. *Zachowaj miarę we wszystkiem, bo miara jest najpiękniejszą cnotą.*

To miał na myśli Chrystus Pan, gdy mówił: *Miejcie sól w sobie: a pokój miejcie między sobą* [1]). I Paweł Apostoł: *Mowa wasza niech będzie solą posolona* [2]). I Hiob cierpliwy: *Może-li być jedzona rzecz niesmaczna, która nie jest osolona* [3]).

Czysty i wstydliwy strzeże serce swoje, usta swoje i wszystkie zmysły swoje, zawsze ku złemu pochopne, aby nie grzeszył, Boga i bliźniego nie obraził.

Nie ma serca skruszonego, kto chętnie słucha rzeczy próżnych i powtarza je innym.

Traci prędko łaskę skruchy, kto nie strzeże ust i serca.

Człowiek wiele mówić lubiący, łatwo przebiera miarę w mówieniu.

Gdybyś miał Jezusa Chrystusa w swem sercu, toby się nie pojawiało na twych ustach słowo próżne i niepotrzebne.

Ale ponieważ nie masz Jezusa w sercu ukrytego, przeto często szukasz pociechy zewnętrznej, przemijającej, takiej, która bólom cię gniotącym małą albo żadnej nie przynosi ulgi.

---

1) Marc. IX, 49.

2) Kol. IV, 6.

3) Hiob. VI, 6.

Sam tylko Jezus prawdziwą pociechę sprawia duszy i leczy wszystkie jej słabości i ułomności. W jednej chwili, jednem słowem może uwolnić nieszczęśliwego od wszelkiego nieszczęścia.

Czemu słuchasz próżnych gadek świata, które często sprawiają niepokój i zamięszanie w twem sercu? Czemu nie słuchasz słodkich mów Chrystusa, które cię pocieszyć mogą i umocnić we wszelkiem utrapieniu twojem we dnie i w nocy?

XIX

Ucieczka ubogiego do Boga, Wspomożyciela swego.

Tobie zostawiony jest ubogi: sierocie ty będziesz pomocnikiem.
Psalm. 9—4.

Błogosławiony ów ubogi, któremu Bóg jest pomocnikiem we wszelkiem utrapieniu, pocieszycielem w ucisku, jedyną nadzieją i otuchą przy śmierci, koroną chwały w królestwie wiecznej szczęśliwości.

Nieoceniona-to cnota, dobrowolne ubóstwo dla Chrystusa podjęte, czeka na nią wieczna nagroda z aniołami w niebie; nie dosięże jej ani złodziej, ani łupieżca, ani zbój; nie podlegnie ani kradzieży, ani łupieztwu, ani zamordowaniu.

Na wiele niebezpieczeństw się narażają i wieloma troskami głowę sobie zaprzątają bogacze tego świata; wolnym jest od tego sługa Chrystusa, bo się wyrzekł wszystkiego, co jest z tego świata.

Wielką jest swoboda duszy wiernej, która nic własnego nie posiada, która się chętnie wyrzekła wszystkiego, co jest z tego świata, dla królestwa Bożego i miłości Jezusa Chrystusa, ale posiada wszystko w Chrystusie, który się dla nas stał ubogim i cierpiącym. Gdy na krzyżu wisiał, nie miał na czem głowy swojej oprzeć, nie mógł ani ręką ani nogą ruszyć.

Któż z tym ubogim, pomimo wielu swych niedostatków, zrównać się może? — Nikt zaprawdę. Dlatego wywyższone

jest Imię Jego ponad wszystko, co jest na niebie i na ziemi, i błogosławione po wszystkie wieki.

O dziwne ubóstwo, gdyby cię Bóg był nie podjął,

Tobyś było nikomu do smaku nie przypadło.

Szczęśliwe ubóstwo, bo ono pychę oczu usuwa, wielu występkom zapobiega.

2. Ten prawdziwie ubogim jest w duchu, który się ani ze słów ani z czynów nie chełpi, o wyższy stopień nie ubiega, grzechów jak najmocniej strzeże.

O jakże wielką cnotą jest dobrowolne ubóstwo, nic własnego nie mające, ono bramę niebios otwiera, koronę chwały zwiększa, palmę cierpliwości na równi z męczennikami otrzymuje, gdy z tego świata zejdzie, żywot swój na służbie Chrystusowej spędziwszy.

Bo na tem prawdziwa i wierna Chrystusowi służba polega, abyśmy z miłości ku Niemu niedostatek i wiele innych niewygód chętnie znosili.

Błogosławiony, kto z potrzeby i niemocy swojej czyni cnotę, i we wszystkiem co go spotyka, złe czy dobre, widzi wolę Bożą.

Nie smuć się więc zbytnio, biedaku, gdy ci niedostatek dokucza; nie gniewaj się, ani oburzaj, gdy się z ciebie śmieją albo gdy przez przyjaciół jesteś opuszczony.

Zwróć serce swoje do Chrystusa Pana, który się stał ubogim i niemocnym dla ciebie, szukaj pociechy w Bogu, i w Bogu jedynie, jeśli chcesz być zawsze w radości. Bo wszelkie inne pociechy poza tą jedyną, bez wartości są, nie trwają długo, i nie wystarczają, jakkolwiek wydawałyby się wielkiemi.

3. Wybierz więc Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, za szczególnego przyjaciela i powinnego swego; innych wszystkich opuść dla Chrystusa.

Miej się na baczności przed każdym chcącym cię odwieść od służby Chrystusowej, aby pociągnąć do świata i bram piekielnych. *Bo szeroka jest droga, która wiedzie do piekła, i wielu jest, którzy nią idą*, mówi Jezus Chrystus [4]).

[4]) Mat. VII, 13.

On sam wystarczy do osiągnienia doskonałej pociechy, On może dać królestwo niebieskie tym wszystkim, którzy opuszczają królestwo świata i całą ozdobę jego.

Bo świat przemija i pożądliwość jego, jako szum wiatru i kwiat polny usychający.

Stój, więc bracie drogi, mocno w dobrem przedsięwzięciu służenia Bogu i trwaj z wieloma innymi we dnie i w nocy w trudach licznych na tem miejscu, któreś ze względu na Boga pierwotnie obrał, i wszystkoś, co jest na świecie, opuścił, krewnych, znajomych, dostatki wygody, aby z wszystkimi świętymi weselić się w królestwie niebieskiem.

Bo za mały trud i krótki ból na świecie otrzymasz wiekuisty pokój w niebie

Rozważaj pilnie święte rany Chrystusa, ropiące się wrzody ubogiego Łazarza, a to ci się przyda bardzo, kiedy śmierć nadejdzie, i ten świat opuścić przyjdzie.

XX

Ubogi i schorzały Łazarz.

Jamci jest ubogi i zbolały: Boże wspomóż mię.

Psalm. LXVIII, 30.

Głos-to ubogiego słabego, wołającego do Boga o królestwo niebieskie.

Znoś, chory biedaku, przez czas maluczki bóle ciała, niedostatek w pokarmach i odzieży, bo niedługo tu będziesz na takie wystawiony przykrości.

Dziękuj Bogu, bo lepszą jest rzeczą być tu karmionym z ubogimi i słabymi, niż potem męczonym w piekle z mocnymi i bogatymi.

Wspomnij na grzechy swoje dawne, któremiś Boga i bliźnich nieraz obraził, i przyjmij rózgę Pańską na odpuszczenie

grzechów swoich, za któreś odpowiednio nie żałował i nie pokutował.

Przypomnij sobie dla pociechy swojej wszystkie ciężkie bóle i święte rany Chrystusa Pana, które On dla ciebie ochotnie wycierpiał.

Przypomnij sobie, aby ci lżej było, ubogiego i wrzodami okrytego Łazarza, który po śmierci znalazł się na łonie Abrahama; i lękaj się końca złego bogacza, który po ucztach swoich pogrzebiony został w piekle, skąd niema wybawienia.

Patrz teraz i wybierz, co wolisz: czy cierpieć maluczko i być w niedostatku z Łazarzem chorym, czy rozkoszować krótko z bogaczem zdrowym, a następnie umrzeć, znaleźć się w piekle i goreć wiecznie z szatanem? Rozsądnemu kilka tych słów wystarczy aż nadto.

2. Błogosławiony, kto je bierze do serca i poprawia się wcześnie ze wszystkich wad swoich, aby nie był potępiony z bezbożnymi i strasznym katuszom poddany.

Bo kogo teraz święte słowa nie kruszą i nie poprawiają, potem srogie razy bez pożytku ranić i dręczyć nigdy nie przestaną.

Od tego nieszczęścia wolnym jest Łazarz, ubogi i schorzały, przez aniołów świętych na łono Abrahama z wielką radością zaniesiony.

Słuchaj jak Łazarz w swem nieszczęściu się zachował.

Nie miał, jak mniemasz, przyjaciół bogatych, którzyby go odwiedzali; sług albo towarzyszów, którzyby mu pomagali, ale, jak mówi Pan Jezus, *psy do niego przychodziły i lizały wrzody Jego.* Te jedynie w takiem nieszczęściu były mu pociechą.

A cóż może być boleśniejszego, jak gdy człowiek ludzkiej pociechy jest pozbawiony i jedynie zwierzętom, aby go pocieszały, zostawiony?

A jednak z ust biedaka nikt słowa niecierpliwości albo szemrania nie słyszał, dziękczynienie i chwała wciąż pojawiały się na ustach jego.

Ale komu odmówiła ludzka niegodziwość pociechy temu zwierzęca dzikość wyświadczyła pożądaną przysługę.

Jeśli więc jesteś chorym, nie podnoś szemrania, gdy jakiś czas bez pociechy zostajesz i przy niemocy swojej na różne inne przykrości wystawiony bywasz, pomyśl, że to wszystko z miłosierdzia Bożego cię spotyka; *abyś tu sieczony, tu palony nie zginął na wieki.*

On może bardzo małymi grzechami, ty zaś bardzo ciężkimi nieraz Boga obraziłeś.

Cierpliwie więc bóle twej niemocy znoś i, że jesteś niekiedy przez ludzi opuszczony, ciesz się, abyś z Łazarzem zasłużył sobie wejść do królestwa niebieskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY

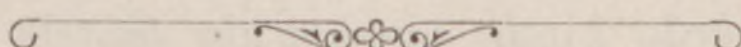
KATECHIZM POPULARNY

wykładany dzieciom

przez J. J. Moret, Proboszcza dyec. Moulin.

przełożył *)

ks. Fr. Staszkiewicz.



LEKCYA CZWARTA

O nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Treść: 1. *W co potrzeba wierzyć — czyli o Składzie Apostolskim.*
2. *Co potrzeba czynić — czyli o Przykazaniach Bożych i kościelnych.*
3. *O pomocach, jakich winniśmy używać — czyli o Sakramentach świętych.*

Gdy podróżnik zamierza odbyć daleką podróż, co czyni? zaopatruje się w mapę kraju, który ma zwiedzić, rozpoznaje jego rzeki, góry, ważniejsze miasta; wszystko to, co zasługuje na uwagę. I ma słuszność. Ta przygotowawcza nauka wielce mu ułatwi podróż.

Uczyńmy jak ten podróżny, moje dziateczki. Przed rozpoczęciem nauki religii świętej zbadajmy jakby w zarysie wszystko, co ona w sobie zawiera dla nauki i zbawienia naszego.

Już eśmy powiedzieli, że Zbawiciel przyszedł nas nauczać: tego w co mamy wierzyć, tego co mamy czynić, a czego się wystrzegać, tych środków, których winniśmy używać — aby się zbawić.

W tem zawiera się cała nauka wiary naszej świętej.

To, w co mamy wierzyć, zawiera się w Składzie Apostolskim, który rozpoczyna się od tych słów: *Wierzę*. Święty Piotr wraz z innymi apostołami ułożyli to wyznanie wiary, pierwej nim się rozeszli po całym świecie na opowiadanie Ewangelii. Ten Skład wiary był dla nich cechą wyróżniającą wiernych Chrystusowych, a dla wiernych nawzajem był środkiem do poznania prawdziwych Apostołów Zrozumieć potrzeba dobrze Skład Apostolski, czyli Symbol, jest on bowiem doskonałem streszczeniem całej naszej wiary. Wykład jego zawiera się w pierwszej części katechizmu.

Główne tajemnice religii.

Pomiędzy prawdami wiary są takie, których nasz słaby rozum żadną miarą pojąć nie może. Te prawdy nazywają się tajemnicami. Trzy są z nich głównemi: Tajemnica Trójcy Przenajświętszej, czyli Boga jednego we trzech osobach; tajemnica Wcielenia, albo tajemnica Syna Bożego, który się stał człowiekiem; tajemnica Odkupienia, czyli tajemnica Syna Bożego, który umarł na krzyżu dla zbawienia naszego. Te tajemnice nazywają się głównemi, bo na nich zasadza się cała nasza wiara. Są jeszcze inne, o których powiemy później, jak to tajemnica Najświętszego Sakramentu.

Powinniśmy mocno wierzyć w tajemnice dlatego, że Bóg, który nam je objawił, jest nieomylny, t. j. ani sam omylić się, ani nas omylić nie może.

Dlaczego w naszej religii są tajemnice? Pan Bóg, objawiając nam te tajemnice i rozkazując w nie wierzyć, chciał tym sposobem upokorzyć naszą pychę, która była główną przyczyną

naszego upadku i która ustawicznie popycha człowieka do złego. Chciał nadto dać nam sposobność przypodobania Mu się, przez oddawanie hołdu Jego mądrości, wszechmocności i nieskończonej dobroci. Wierząc we wszystko, czego nas Pan Bóg naucza, mówimy niejako: „Mój Boże, wierzę, żeś najmędrszy i najlepszy, że ani sam się mylić, ani nas omylić nie możesz, ze szczerej miłości poddaję się Twej Boskiej nauce".

Ci, którzy nie wierzą, czynią Bogu wielką krzywdę, ponieważ przypuszczają, że mogą być oszukani, lub zwiedzeni. Czyż nie zasługiwałybyście, moje dziatki, na wielką karę, gdybyście rodzicom albo nauczycielom powiedziały: nie wierzymy temu, czego nas uczycie?

Co powinniśmy odpowiedzieć tym, którzy powiadają: nie wierzę w to, czego nie pojmuję, dlatego odrzucam *tajemnicę wiary*. Wielu rzeczy nie pojmujecie, a wierzycie w nie. Np. czy pojmujecie jakim sposobem z małej żołędzi wyrasta dąb olbrzymi? jakim sposobem z małego ziarnka żyta wyrasta łodyga wyższa od was, uwieńczona pełnym kłosem? Czy pojmujecie dobrze jakim sposobem ziemia obraca się około słońca? Zawsze musicie wierzyć w wiele rzeczy, których nie pojmujecie, jedynie dlatego, że tak powiadają ludzie uczeni. A czyż Pan Bóg nie zasługuje bardziej od uczonych na to, aby Mu wierzono?

Adwokat i chłopczyk. Pewien człowiek, mający się za mądrego, począł występować przeciwko tajemnicom wiary, powtarzając nieustannie, że temu tylko można wierzyć, co pojmujemy.

„Panie, rzekł mu pewnego razu chłopczyk, znający dobrze katechizm, bądź łaskaw mi powiedzieć, dlaczego się porusza pański mały palec?" „Ach, to rzecz prosta, rzecze adwokat, porusza się, bo chcę." I znowu pyta chłopczyk: „Panie, proszę powiedzieć mi, dlaczego pan nie porusza uszami, kiedy chce? Czem się to dzieje?" Adwokat nie umiał na to odpowiedzieć, a słuchacze cieszyli się z doskonałej odpowiedzi chłopca.

Któż może powiedzieć, gdzie wiatr powstaje, a gdzie ustaje? Co to jest życie i dlaczego ono się kończy w pewnych warunkach? Wiele jest na około nas tajemnic, i każdej chwili mu-

simy schylać czoło przed tylu rzeczami, których sobie wytłomaczyć nie możemy, a jednakowoż wierzyć w nie musimy.

2. To, co mamy czynić, zawiera się w przykazaniach Boskich i kościelnych.

Ściśle przestrzegane dziesięcioro Bożego przykazania, wystarczy do uszczęśliwienia człowieka na tym świecie. Ściągają się one do dwóch przykazań miłości: Boga i bliźniego: *Miłuj Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich; a bliźniego twego jak siebie samego.* Jakież to mądre i dobroczynne przykazanie!..

Stary żołnierz. Pewnego razu dzieci prosiły starego żołnierza, który wiele widział w swej wojaczce, aby im opowiedział jaką historyjkę. „Moje dziatki, odezwał się starowina, jestem już bardzo stary, ale chętnie spełnię waszą prośbę. Z całego życia swego pamiętam tylko ośm ważnych rzeczy, starajcież się je zapamiętać, a będziecie szczęśliwe, zapewniam was szczerze.

1. Modlitwa poranna i wieczorna nigdy nie opóźni sprawy.

2. Praca w niedziele nigdy nie zbogaci człowieka.

3. Bluźnierstwo sprowadza przekleństwo; rzadko widziałem przeklętnika żyjącego spokojnie a nie umierającego złą śmiercią.

4. Dziecko, które nie szanuje rodziców, zawsze będzie ukarane, wcześniej czy później jeszcze w tem życiu.

5. Nienawiść jest jak wrzód, który niszczy serce tego, który ją w sobie nosi.

6. Zły nabytek nie wyjdzie na pożytek; kradzione nie tuczy.

6. Jałmużna i dobre uczynki nigdy nie przywodzą do ubóstwa.

8. Bardzo drogo w starości opłacają się szaleństwa i sprosne grzechy młodości.

Wreszcie zapamiętajcie sobie dobrze to, że im kto śmielej za życia występował przeciw Panu Bogu, tem bardziej się lęka przy śmierci.

Tak, moje dziatki, wierzcie doświadczeniu starca, szczęście idzie w parze z dobrem życiem.

3. Środki, za pomocą których winniśmy się zbawić, są Sakramenta. Sakramenta św. są to siedem jakby kanałów, przez

które Pan Bóg zsyła nam swe łaski w obfitości dla uświęcenia dusz naszych i zaspokojenia duchowych potrzeb naszych.

Sakramenta św. wprost nas prowadzą do nieba. Dziecię, które umiera zaraz po chrzcie św., idzie prosto do nieba. Największy grzesznik, który się wyspowiada ze skruchą przed śmiercią, może zaraz po zejściu z tego świata wejść do nieba.

Najświętszy Sakrament jest największym ze wszystkich Sakramentów, daje nam bowiem na pokarm Najśw. Ciało i Krew, duszę i Bóstwo Zbawiciela naszego. Z łaski tego Sakramentu mamy szczęście ustawicznego posiadania w kościołach naszych dniem i nocą Pana Jezusa. Ten wielki i przedziwny Sakrament przyjmiecie w ów szczęśliwy dzień pierwszej Komunii świętej! Ach, jakże ta myśl winna was uweselać i pobudzać do pilnego korzystania z nauk katechizmowych, iżbyście się mogły nauczyć jak się poprawiać ze wszystkich swych błędów, a nabywać cnót wszelkich, jakich od was Pan Jezus żąda.

Zastosowanie.

Odmów gorliwie akty wiary, nadziei i miłości, Skład Apostolski i Dziesięcioro przzkazań Boskich i pięć przykazań kościelnych.

Pytania do powtórzenia.

1. Z czego się składa cała nauka Jezusa Chrystusa?
2. Co zawiera w sobie Skład Apostolski?
3. Jakie są główne tajemnice wiary, w które winniśmy wierzyć?
4. Dlaczego Pan Bóg chciał, aby były w religii naszej tajemnice?
5. Co potrzeba odpowiedzieć niedowiarkom, którzy w to tylko wierzą co pojmują, a nie chcą wierzyć w tajemnice?
6. Opowiedzcie historyę adwokata i chłopca, umiejącego katechizm.
7. Gdzie są zawarte główne nasze powinności, które wypełniać winniśmy?
8. Przytoczcie mi słowa starego żołnierza.
9: Jakie są główne środki, których używać mamy dla dostąpienia zbawienia?
10. Co macie czynić, aby skorzystać z tej nauki?

LEKCYA PIĄTA

O istnieniu Pana Boga.

Treść: Pan Bóg jest jeden; dowody istnienia Pana Boga.
1. Z istnienia świata i jego porządku.
2. Ze świadectw ludzkości i wszystkich narodów.
3. Ze świadectwa własnego sumienia.
4. Z objawienia.

Moje dziatki, są ludzie tak źli i przewrotni, że pragną, aby Pana Boga nie było, a nawet tak lekkomyślni i szaleni, iż powiadają, że niema Pana Boga. Boją się oni Pana Boga i dlatego starają się wmawiać w siebie, że Go niema; jak ci złodzieje, którzy chcieliby, aby nie było policyi. Lecz niema człowieka tak mało rozwiniętego i nieuczciwego, by naprawdę utrzymywał, że niema Pana Boga.

Jest jeden Pan Bóg, moje dziatki, prosty rozum to pokazuje:

1. Istnienie tego świata. Niebo i ziemia, rośliny i zwierzęta nie mogły same się uczynić, ponieważ nic się samo nie staje. Gdyby wam ktoś powiedział, że dom, w którym mieszkacie z rodzicami, sam pewnego poranku z ziemi powstał, że te sprzęty i ubranie same się stały, cobyście na to odpowiedzieli? Wzięlibyście takiego za waryata, i słusznie; bo dobrze wiecie, że dom wasz zbudowali mularze, lub cieśle, że sprzęty robił stolarz, a ubranie krawiec. Zatem jeśli wasz dom sam się stać nie mógł, jako też ubranie i sprzęty, pomyślcież zatem, że i świat ten jako nierównie większy i piękniejszy nie mógł też sam siebie uczynić. Jeśli trzeba było robotników do stawiania waszego domu, i rzemieślników do sporządzenia sprzętów i ubrania, niezawodnie, że do stworzenia nieba i ziemi, roślin i zwierząt, wreszcie człowieka, króla wszech stworzeń, potrzeba było budowniczego daleko mędrszego i potężniejszego.

Tego budowniczego, tego twórcę nieskończenie mądrego i potężnego nazywamy Panem Bogiem.

Pewien misyonarz pytał się araba, dlaczego wierzy, że jest Pan Bóg. „Gdy widzę, odrzekł syn pustyni, ślady stóp na piasku, powiadam, że ktoś tędy przechodził. Tak samo, gdy widzę cuda natury, mówię: Jakiś wielki rozum je sprawił, a ten rozum nieskończony nazywam Panem Bogiem.

2. Świadectwa uczonych. Jest Pan Bóg. Wszystkie narody weń wierzą, tak ludzie niemający żadnego wykształcenia, jak najuczeńsi. Widok nieba pogrążał w głębokiej zadumie znakomitego astronoma Atanazego Kirchera. Inny astronom, nazwiskiem Hell, spoglądał na gwiazdy, jako na wymownych opowiadaczów chwały i wielkości Pana Boga. Nieśmiertelny Newton nie wymówił nigdy Imienia Pana Boga, nie odkrywszy głowy. Jeden ze znakomitych przyrodników, Lineusz, rozważając cuda natury zawołał: „Widziałem cień przechodzącego Boga wiecznego, niezmierzonego, wszechmocnego i najmędrszego“.

Tak, moje dziatki, rozsądniej jest wierzyć w Pana Boga z tylu uczonymi ludźmi, którzy życie swoje strawili nad nauką, aniżeli mówić z głupcami i bezbożnikami, że niema Pana Boga.

Świadectwo wszystkich narodów. Wszystkie narody i oświecone i dzikie, wierzą w Pana Boga. W najdzikszych krajach podróżnicy odnajdują świątynie, ołtarze, obrzędy religijne, ofiary i uroczystości, wszędzie napotykają wiarę w istotę najwyższą, to jest w jednego Boga. Posłuchajcie, co mówi jeden uczony: „Szukałem prawdziwej niewiary i przekonałem się, że niewiara jest tylko obłędem umysłowym i że niema narodu bez wiary“.

Otóż wiara w Pana Boga wszystkich ludzi i wszystkich narodów nie może skądinąd pochodzić, jak tylko od samego Pana Boga, który na początku świata dał się poznać pierwszym naszym rodzicom.

3. Świadectwo własnego sumienia. Jest Pan Bóg, bo jest coś w głębi nas samych, co nam o tem mówi. Gdy się znajdujemy w niebezpieczeństwie, wołamy instynktownie: „Mój Boże!“ Gdy dokonywamy jakiej czynności dobrej, czujemy zadowolenie wewnętrzne; gdy przeciwnie, czynimy coś złego, jesteśmy nie-

spokojni. Dusza nasza znajduje się jakby na torturach. Skądże to pochodzi? Czyż to nie dowodzi jasno, że jest Pan Bóg, który może nas uchronić od nieszczęścia, nagrodzić za dobre, a ukarać za złe?

4. Pan Bóg sam się ludziom objawił. Jest Pan Bóg. Najlepszym tego dowodem, moje dziatki, jest to, że Pan Bóg się dał ludziom poznać w sposób najdokładniejszy. Rozmawiał On z Adamem, Abrahamem, Jakóbem, Mojżeszem, z Patryarchami i Prorokami Starego Zakonu.

Potem dał nam Syna swego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nauczył nas wszystkiego, co mamy czynić, aby zasłużyć na niebo. Otóż Pan Jezus dowiódł, że jest sam Bogiem, bo czynił takie rzeczy, które tylko sam Pan Bóg czynić może, np. rozmnażał chleby na puszczy, leczył głuchych, ślepych, trędowatych wskrzesał umarłych i sam własną mocą zmartwychwstał.

Są jeszcze inne dowody istnienia Pana Boga, ale są one nieprzystępne dla wszystkich; przytoczone tu powinny nam wystarczyć, a zatem możemy powtórzyć z Pismem świętem: „Rzekł głupi w sercu swojem, niemasz Boga“ [1]).

Tak, moje dziatki, niedowiarkowie są najczęściej głupcami, którzy nie uczyli się nigdy Religii, albo też ludźmi złego życia, którzy lękają się Pana Boga i chcieliby, aby Go nie było, żeby tem swobodniej mogli grzeszyć. Pan Bóg jest dla nich zawadą, dlatego zaprzeczają Jego istnienia.

Święty Augustyn już mawiał: „Ci przeczą istnienia Pana Boga, którzy w tem mają swój interes. Dlatego nie chcą mieć Pana Boga, aby ich nie karał. Byłoby im wygodniej, gdyby nie było Pana Boga, gdyż nie potrzebowaliby się lękać Jego najwyższej sprawiedliwości, nieprzyjaznej wszelkiemu złemu“.

Maleńki zarzut. Usłyszycie może kiedy jakiego niedowiarka, który powie: Nie wierzę w Pana Boga, bom Go nie widział; ja tylko w to wierzę, co widzę! Zazwyczaj jest to jedyna obrona niewierzących w Pana Boga, a głównie niechcących wypełniać tego, co On nakazuje. Trzeba przyznać, że to bardzo nie-

---

[1]) Ps. XIII. 1.

fortunny dowód. Chcąc zbić ten zarzut, możecie się spytać: widziałeś kiedy duszę swoją? lub elektryczność, która nagle, jak iskra, przebiega po drutach telegraficznych, przenosząc wiadomości z jednego końca świata na drugi?

Widziałeś siłę prochu lub dynamitu, rozsadzającego najtwardsze skały?

W tyle rzeczy wierzysz, chociażeś nie widział.

To też i my wierzymy w Pana Boga, chociażeśmy Go nie widzieli, opierając się jedynie na oznakach Jego wszechmocności, która stworzywszy wszystkie rzeczy, zachowuje takowe i utrzymuje w przedziwnym porządku. Z tej wszechmocności nieskończonej poznajemy Pana Boga. „Sądzisz, że mam duszę rozumną, mawiał w starożytności Plato uczony, bo widzisz ład i porządek w mej mowie; widząc porządek we wszechświecie, sądzę, że istnieje najmądrzejsza przyczyna tego porządku.

Przykład.

Niedowiarek zawstydzony. Na jednej dosyć licznej zabawie, począł rozprawiać jakiś niedowiarek o tem, że niema Pana Boga; gdy nikt z nim nie chciał rozprawiać, zniecierpliwiony rzekł: „nie wierzę, bym ja tylko sam w tak licznem zebraniu nie wierzył w Pana Boga". — „Myli się Pan, odrzekła pani domu, nie sam Pan należysz do niedowiarków, są nimi także moje konie, koty i psy, z tą tylko różnicą, że te dobre zwierzęta nie umieją się z tego tak chełpić, jak pan."

Niedowiarek i dzieweczka. Pewien młodzieniec zapytał się trzynastoletniej dziewczynki, dlaczego wierzy w Pana Boga. Na to pytanie odrzekła dzieweczka: „Proszę mi powiedzieć, dlaczego pan nie wierzy w Pana Boga?" „Wierzyłem kiedyś, odrzekł młody człowiek, ale odkąd badam filozofię i politykę, nie wierzę." „Wprawdzie, rzecze dziewczę, tego się nie uczyłam, ale ponieważeś pan uczeńszy ode mnie, proszę mi powiedzieć, skąd się wzięło jajko? Zabawne pytanie! jajko kura zniosła. „A kura skąd się wzięła?" Z jajka! Któreż z tych dwojga pierwej było, kura czy jajko?" Kura! „Zatem kura nie powstała z jajka?" Przepraszam panienkę, jajko! „Zatem jajko nie powstało z ku-

ry?“ Ale że to... że to widzi panna... „To co ja widzę, jest, że pan nie wiesz, czy jajko...“ Ach przepraszam, ja powiedziałem, że kura. „Niech i tak będzie, więc kura, która nie powstała z jajka, któż ją stworzył?“ Ależ, z swojem jajkiem i swoją kurą przybierasz postać prostej dziewczyny! „Bynajmniej, panie, ja tylko proszę, abyś był łaskaw powiedzieć, skąd się wzięła pierwsza matka wszystkich kur i wszystkich jaj? Ale nareszcie... „Ponieważ pan nie wie, skąd powstała, ja go nauczę. Ten, który stworzył pierwszą kurę, jest ten sam, który stworzył świat, a tego Stworzyciela nazywamy Panem Bogiem. Panie, jakim sposobem śmiesz mówić, żeś się nauczył tłómaczyć istnienie tego świata bez Pana Boga, skoro nie potrafisz udowodnić istnienia kury i jajka bez Stwórcy?“

Bezbożny młodzieniec więcej nie pytał się, dlaczego wierzy w Pana Boga; chwycił za kapelusz, i wyszedł zawstydzony.

Zastosowanie.

Wymawiajcie zawsze Imię Pana Boga z głębokiem uszanowaniem.

Pytania do powtórzenia.

1. Co mamy sądzić o tych, którzy nie wierzą w Pana Boga?
2. Jak się dowodzi istnienia Pana Boga z istnienia tego świata?
3. Czy wszyscy ludzie wierzą w Pana Boga?
4. Wyliczcie mi wielkich uczonych ludzi, którzy się chlubili z wiary w Pana Boga.
5. Czy jest choć jeden naród, nie mający żadnej religii?
6. Czy nie mamy w samych sobie jakiego dowodu istnienia Pana Boga?
7. Czy sam Pan Bóg nie dał też w jaki sposób nam się poznać?
8. Jak trzeba odpowiedzieć temu, któryby wam mówił: Nie wierzę w Pana Boga, bom Go nie widział?
9. Powtórzcie piękne słowa Platona.
10. Opowiedzcie o tym niedowiarku, który się chełpił, że w Boga nie wierzy.
11. Opowiedzcie nam również historyę o młodzieńcu, którego dziewczynka zawstydziła pytaniem o kurze i jajku.
12. Co potrzeba czynić, aby zastosować w życiu dzisiejszą naukę?

LEKCYA SZÓSTA

O Panu Bogu i doskonałościach Jego.

Treść: 1. *Pan Bóg jest Stworzycielem nieba i ziemi, Najwyższym Panem wszystkich rzeczy.*
2. *Pan Bóg jest czystym duchem.*
3. *Pan Bóg jest wieczny.*
4. *Pan Bóg jest wszechmocny.*
5. *Pan Bóg jest wszędzie.*
6 *Pan Bóg widzi wszystko.*
7. *Pan Bóg jest najświętszy, najsprawiedliwszy i najlepszy.*
8. *Pan Bóg rządzi wszystkiem Opatrznością swoją. Przykłady z Pisma św. Starego Testamentu.*

Pan Bóg stworzył nas na to, moje dziatki, abyśmy Go kochali i służyli Mu wiernie. Szczęście wieczne będzie naszą zapłatą, jeżeli wypełnimy w życiu obowiązek miłości i służenia Panu Bogu.

Abyśmy mogli Pana Boga kochać i służyć Mu wiernie, potrzeba, żebyśmy Go znali. W niebie dopiero poznamy Pana Boga doskonale, gdy Go oglądać będziemy takim, jakim jest, w całej chwale i niepojętej piękności. Tu na ziemi, w oczekiwaniu tego szczęścia, musimy się starać o poznanie Pana Boga o tyle, o ile możebna, przez uczenie się katechizmu i czytanie dobrych książek, których dziś mamy pod dostatkiem. Rodzice i nauczyciele mają obowiązek pomagać nam w nabywaniu znajomości Pana Boga, tej najpierwszej i najważniejszej umiejętności.

Co jest Pan Bóg? Pan Bóg, moje dziatki, jest to Stworzyciel nieba i ziemi, najwyższy Pan wszystkich rzeczy. Jest On duchem czystym, wiekuistym, wszechmocnym, najświętszym, najsprawiedliwszym i najlepszym; jest wszędzie, widzi wszystko, cudownie wszystkiem rządzi Opatrznością swoją.

Zastanówmy się po kolei nad każdą z tych doskonałości Boskich.

Pan Bóg jest Stworzycielem nieba i ziemi, najwyższym Panem wszystkich rzeczy. Pan Bóg stworzył niebo, ziemię, rośliny i wszystko co jest. On w przestrzeni umieścił wspaniałe słońce, które nas oświeca, ogrzewa i uwesela. On w łonie ziemi złożył skarby bogactw, jakie człowiek wydobywa: brylanty, żelazo, złoto, srebro i drogie kamienie. On rozkazuje roślinom, aby rosły i służyły nam za pokarm, okrywały nas, leczyły w chorobach, wydawały nasiona. On wszystko to uczynił jednem słowem swojem.

Murarz, budujący dom, używa do tego wapna, piasku, kamieni: stolarz do zrobienia sprzętów używa drzewa; krawiec do zrobienia ubrania potrzebuje •materyi, płótna lub sukna. Pan Bóg do stworzenia świata, nieba i ziemi z niezliczonem mnóstwem stworzeń w powietrzu, na ziemi i w wodzie użył tylko swej woli; rzekł: niech się stanie! i stało się wszystko.

Słusznie więc jest On Panem Najwyższym wszystkich rzeczy, do Niego one należą, gdyż On je stworzył.

Nuncyusz Papieski, odwiedzając znakomitego muzyka Gounoda, rzekł, wskazując na wizerunek Chrystusa: „Ten zdobi twoją pracownię.“ A Gounod odrzekł: „Eminencyo, to Pan domu, a ja Jego sługa.

Jak to miło, moje dziatki, widzieć człowieka wielkiego talentu, korzącego się przed Bogiem i uznającego Jego najwyższą zwierzchność nad wszelkiem stworzeniem.

2. Pan Bóg jest czystym duchem. Duch jest to istota rozumna, nie mająca ciała, np. jak dusza nasza. Ducha nie możemy widzieć, ani go się dotykać, a jednak on istnieje. Widziałyście, moje dziatki, umarłego? ma on oczy, uszy, usta, ręce, nogi, a mimo to nie może ani widzieć, ani słyszeć, ani mówić, ani się dotykać, ani chodzić. Czegóż mu brakuje? Duszy! Oddał on ducha Bogu, a nikt tego ducha nie widział, kiedy wychodził z umierającego.

Różne są rodzaje duchów, naprzód Duch Boży, najdoskonalszy ze wszystkich duchów, potem aniołowie, którzy pozostali

wiernymi Panu Bogu; święci, którzy są w niebie, odłączeni od ciał pozostających w grobach, duchy złe, czyli szatani w piekle, i nasze dusze, które Pan Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje.

Choć Pan Bóg nie ma ciała ani ludzkiej postaci, na obrazach przecież przedstawiają Pana Boga w postaci starca z długą brodą, trzymającego w jednej ręce kulę ziemską, a w drugiej berło, a to dlatego, aby nam przypomnieć, że istnieje On od wieków, jest Stwórcą i Panem całego świata, co wyobraża kula i berło trzymane w rękach. Oczy ma otwarte na cały świat, co znaczy, że wiedza Jego jest nieskończona, znająca rzeczy przeszłe i teraźniejsze.

Niekiedy Pan Bóg pozwalał aniołom przybierać na się postać ludzką, zwłaszcza kiedy ich do ludzi posyłał, jak np. ukazał się archanioł Rafael, który towarzyszył młodemu Tobiaszowi, albo archanioł Gabryel, nawiedzający Najświętszą Maryę Pannę w ubogim Jej domku Nazaretańskim, gdy Jej zwiastował, że się stanie Matką Zbawiciela świata.

3. Pan Bóg jest wieczny. Przed niewielu laty nie było was, moje dziatki. Nie mówiono ani nie myślano nawet o was. Świat istniał bez was, a Pan Bóg już był na tysiące lat przed stworzeniem świata owszem, był zawsze i nie ma początku. Po pewnym przeciągu lat my żyć przestaniemy. Ciała nasze będą złożone do grobu na pokarm robactwa, a ludzie przestaną o nas mówić i myśleć. Pan Bóg zaś był i będzie zawsze. Niebo i ziemia przeminą, ale Pan Bóg nie przeminie nigdy. On nie ma początku i końca mieć nie będzie. Bóg nawet przed milionami lat był ten sam i po milionach lat zawsze będzie ten sam. Wyobraźcie sobie, że maleńki ptaszek chciałby po jednem codziennie ziarnku przenieść górę piaskową; ileżby czasu na to potrzebował aby ją przenieść całą? Lecz gdyby ten ptaszek zamiast codziennie, co rok, albo co sto, albo co tysiąc lat przybywał i zabierał z owej góry po ziarnku, jakże wiele potrzebowałby czasu, aby ją przenieść z jednego miejsca na drugie! A jednak, moje dziatki, pierwejby ten mały ptaszek przeniósł ziarnko po ziarnku cały brzeg morski, nimby Pan Bóg starzeć się począł. Pan Bóg

zawsze jest i zawsze będzie, to znaczy, że nie ma początku i końca mieć nie będzie.

My z Panem Bogiem, moje dziateczki, mamy to podobieństwo, że dusza nasza, którą On stworzył na obraz i podobieństwo swoje, również końca mieć nie będzie. Zatem wielkie to dla nas szczęście, że skoro dostaniemy się do nieba, będziemy tam z Panem Bogiem pozostawali na wieki. Przeciwnie straszne nieszczęście, jeżeli za swe występki, dostawszy się do piekła, pozostaniemy tam wraz z szatanami, cierpiąc męki wieczne!.. Ach! moje dzieci, ci którzy się nie modlą, którzy znieważają święte Imię Pana Boga, którzy nie chodzą do kościoła -na Mszę świętą, którzy dopuszczają się ciężkich grzechów, czy oni myślą o wieczności Pana Boga, o szczęściu wiecznem sprawiedliwych i mękach bez końca potępieńców?

4. Pan Bóg jest wszechmogący. Wszystko co chce, uczynić może, a dowiódł tego doskonale, kiedy jednem słowem tak piękny i szeroki świat stworzył; rzekł bowiem: niech się stanie! i stało się wszystko.

On tylko sam czynić może wszystko, co i kiedy Mu się podoba, czy sam przez się, czy przez sługi swoje — świętych. On zawsze wyprowadza rzeczy nadzwyczajne, które zowiemy cudami. On jest Panem praw natury, dowolnie może je zawieszać w swoim biegu. On pozwolił Izraelitom przejść przez morze Czerwone suchą nogą. On lud Izraelski żywił na puszczy przez lat czterdzieści manną z nieba, która miała smak bardzo miły i była figurą Najświętszej Eucharystyi, tego anielskiego pokarmu, który chrześcianie pożywają, aby się zasilać na pustyni tego życia przeciwko zasadzkom piekła. Gdy będziemy mówić o Jezusie Chrystusie, dowiecie się wielu cudów, które Pan Jezus uczynił dla stwierdzenia swego Bóstwa. Mówiłem wam już, że na puszczy nakarmił kilka tysięcy ludzi kilkorgiem chleba; że chorym wracał zdrowie, umarłym życie. Łazarzowi, od czterech dni już umarłemu, Pan Jezus rozkazał wstać z grobu, jak wskrzesił syna wdowy z Naim, którego już niesiono na cmentarz.

5. Pan Bóg jest wszędzie. W niebie, gdzie wynagradza sprawiedliwych. Mówimy w pacierzu: Ojcze nasz, któryś jest

w niebie. W piekle, gdzie karze potępionych. Jest na ziemi, na każdem miejscu, na około nas, na polach, w domu, w najskrytszych miejscach, tak tu, jako i na krańcach ziemi. Otacza nas jak woda rybę, powietrze maleńką ptaszynę; przenika nas jak woda gąbkę, zanurzoną w morzu.

Pamięć na obecność Pana Boga na każdem miejscu powinna nas powstrzymywać od obrazy Pana Boga. Gdy święty Bernardyn Seneński, będąc jeszcze dzieckiem, ukazywał się w gronie swoich rówieśników, natychmiast powstrzymywali złe rozmowy swoje, mówiąc: „Cicho! idzie święty!“ Jeżeli obecność świętego wystarczała dzieciom do powstrzymywania się od złego, tembardziej obecność Pana Boga powinna nas wstrzymywać od grzechu każdego, a pobudzać do dobrego!

6. Pan Bóg wszystko widzi. On zna najskrytsze myśli człowieka. Jeśli pomyślicie sobie, żeby skłamać, albo co ukraść, Pan Bóg już to widzi. Jeżeli w myśli szemrzecie przeciwko rodzicom, gdy wam co rozkazują, Pan Bóg to widzi. Gdy się bawicie myślami grzesznemi, Pan Bóg to widzi, i kiedyś z tego na sądzie po śmierci zażąda od was rachunku. Przed rodzicami albo nauczycielem można się ukryć, ale nigdy przed Panem Bogiem, choćbyście nie wiem co czyniły. Zatem gdy ciągnie was pokusa do złego, zaraz mówcie sobie: Pan Bóg mnie widzi i będzie mnie z tego sądził. O, moje dziatki, gdyby wszyscy powtarzali te słowa, jakże byłoby dobrze, rozumnie, uczciwie i szczęśliwie na świecie. Możnaby usunąć straż wszelką i pozamykać więzienia jako zbyteczne.

Dwoje dzieci pozostawało w domu w nieobecności rodziców. „Chcesz, abyśmy się uraczyli łakociami, zapytał maleńki chłopczyk swej siostrzyczki?“ Chcę, odpowiedziała, ale pod warunkiem, że nas nikt nie zobaczy. Po długiem szukaniu kącika w domu, gdzieby ich nie widziano, spuścili się wreszcie do piwnicy. „Tu już nikt nas nie zobaczy, rzekł chłopczyk.“ Czy nikt? zapytała dziewczynka; zapomniałeś, kochany braciszku, że nas Pan Bóg widzi. Jakże możemy w oczach Jego czynić to, czegobyśmy nie śmieli robić przy ogrodniku, który obcina drzewa na dziedzińcu, lub szwaczce, pracującej w kuchni?

7. Pan Bóg jest najświętszy, najsprawiedliwszy i najlepszy. Pan Bóg jest najświętszy. Pan Bóg nieskończenie kocha dobre, a brzydzi się złem. Kocha tych, którzy czynią dobrze, i błogosławi im, brzydzi się zaś tymi, co czynią złe i często ich karze, nawet za życia. Pan Bóg i grzech—to ogień i woda, dzień i noc, niebo i piekło! Tak dalece brzydzi się grzechem, że ukarał potopem cały świat, z wyjątkiem Noego i jego rodziny. Aby ukarać grzechy Sodomy i Gomory, spuścił na te miasta deszcz ognia siarczanego. Pierwszych naszych rodziców za nieposłuszeństwo wygnał z raju ziemskiego i skazał z całem ich potomstwem na wszelkie nędze tego żywota. Aniołów za pychę strącił z nieba do piekła. I wiele innych kar historya wspomina, któremi Bóg karał grzechy. Ilużto bluźnierców, bezbożników, rozpustników i chciwców strasznie było ukaranych w samym akcie grzechu!

Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy? Pan Bóg odda każdemu, według uczynków jego; dobrym niebo, złym piekło; niezawsze karze na ziemi, wiele zbrodni cierpi na świecie i nie spieszy się z karaniem, ponieważ ma do tego wieczność, aby każdego wynagradzać lub karać. Że Pan Bóg nie spieszy się z karaniem na tym świecie, dlatego wielu nadużywa cierpliwości Boskiej. Nieszczęsni! zasypiają nad brzegiem przepaści!

Pan Bóg jest nieskończenie dobry. Bóg codziennie obsypuje nas niezliczonemi dobrodziejstwami. Niebo było dla nas zamknięte z powodu grzechu pierwszych naszych rodziców; On nam je otwiera przez Sakrament Chrztu św.; przyjmując nas za dzieci swoje, czyni nas braćmi Jezusa Chrystusa, przybytkami Ducha św., dziedzicami nieba. A cóż powiemy o tych dobrodziejstwach Jego w porządku przyrodzonym? Kto nam udziela chleba powszedniego, odzienia, powietrza, światła? Kto posiał kwiaty na polach? Kto daje owoce na drzewach? Kto wreszcie rozkazał ptaszkom uweselać nas śpiewem? To Pan Bóg nieskończenie dobry!

Ach! niewdzięczni jesteśmy, jeśli nie kochamy Pana Boga z całego serca!

8. Pan Bóg wszystkiem rządzi Opatrznością swoją. Nic się na świecie nie dzieje bez Jego rozkazu lub dopuszczenia. On

nas wspomaga łaską swoją we wszystkiem, cokolwiek dobrego czynimy. Bez Jego pomocy nie możemy nawet pomyśleć cóś dobrego.

Pozostawił nam swobodę czynienia dobrze lub źle, aby nam dać sposobność zasłużenia sobie na niebo przez dobre użycie wolności. Cóżby warte było to dobre, które czynimy, gdybyśmy mimo woli czynić je musieli? Czy ma zasługę maszyna, że czyni to, do czego przeznaczona? Ale człowiek, który czyni dobrze wówczas nawet, kiedy jest kuszony, ma wiele zasługi, i Pan Bóg go wynagrodzi. Jeśli zaś czynimy złe, które wybieramy raczej niż dobre, dlatego wówczas zasługujemy na karę.

Co się tyczy kar doczesnych, Pan Bóg je dopuszcza bądź to dlatego, abyśmy przez cierpienie odpokutowali za grzechy, bądź to dla wypróbowania naszej wierności, czy zechcemy tak kochać Pana Boga w nieszczęściu, jak w szczęściu, bądź wreszcie aby nas oderwać od ziemi, a pociągnąć do nieba, które jest prawdziwą naszą ojczyzną. Gdy wierni Panu Bogu jesteśmy w czasie próby, częstokroć jeszcze w tem życiu przybywa nam z pomocą i nagrodą swoją, jak to potwierdza historya błogosławionego Hioba, niewinnej Zuzanny, trzech młodzieńców w piecu ognistym, Tobiasza, Józefa zaprzedanego przez braci.

Gdy się znajdujemy w utrapieniu, powinniśmy zawsze uciekać się do Pana Boga z prośbą o odwagę, cierpliwość i poddanie się woli Jego.

Jak Zbawiciel, umierając na krzyżu, tak i my w poddaniu się woli Boskiej winniśmy mówić: ,,Boże mój, nie moja, ale twoja niechaj się stanie wola!"

Zastosowanie.

Przypominajmy sobie często, a osobliwie w czasie pokus tę myśl: Pan Bóg na mnie patrzy.

Pytania do powtórzenia.

1. Czem się Pan Bóg posługiwał przy stwarzaniu świata?
2. Co to jest duch?

3. Czy są jeszcze inne duchy?
4. Dlaczego mówimy, że Pan Bóg jest wieczny?
5. Wytłómaczcie, co to jest wieczność, przez porównania.
6. Czy dusza nasza kiedy umrze?
7. Dlaczego mówimy, że Pan Bóg jest wszechmogący?
8. Czy widzimy kiedy skutki wszechmocności Pana Boga?
9. Czy Pan Jezus okazywał swą wszechmoc?
10. Dlaczego mówimy, że Pan Bóg jest wszędzie?
11. Czy Pan Bóg widzi wszystko?
12. Opowiedzcie przykład dwojga małych dzieci.
13. Dlaczego Pana Boga nazywamy nieskończenie świętym?
14. Kiedy nadewszystko okaże się Jego sprawiedliwość nieskończona?
15. Czy Pan Bóg jest dobry?
16. Co znaczy: Pan Bóg wszystkiem rządzi Opatrznością swoją?
17. Dlaczego dał nam wolność czynienia źle lub dobrze?
18. Dlaczego dopuszcza w tem życiu utrapienia?
19. Jak mamy się zachowywać w czasie utrapień?
20. Jak powinniście się zachowywać w życiu, aby osiągnąć korzyść z dzisiejszej nauki?

WYKŁAD*)

NAUKI KATOLICKIEJ

O tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.



A Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami; i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca.
Jan I, 14.

Słowo, to jest przedwieczny Syn Boży, *stało się Ciałem*, nie przestając być tem, czem jest przedwiecznie, to jest Bogiem. Syn Boży po wszystkie wieki jest Bogiem. Ale w czasie przyjął na się naturę naszą, i stał się człowiekiem. A stawszy się człowiekiem, *mieszkał między ludźmi*, i ludzie *widzieli chwałę Jego*, a chwała ta była *chwałą Jednorodzonego od Ojca*. Była to więc Boska chwała Te są własne słowa Ewangelii. A teraz, jak mamy rozumieć tę naukę? Co to jest Wcielenie?

---

*) Wykład nauki katolickiej o tajemnicy Wcielenia Syna Bożego — dla swej ścisłości teologicznej — jako wyjątek z dzieła o Najśw. Sercu Jezusowem JE. X. Kardynała Manning'a — podajemy w świetnym przekładzie dostojnego Tłómacza.

1. *Wcielenie, mówi nam Skład wiary św. Atanazego, jest to (assumptio humanitatis in Deum) — wzięcie*, albo *przyjęcie człowieczeństwa w Boga.* Nie jest to zamienienie Bóstwa w ciało, ani zamienienie ciała w Bóstwo. Nie jest to zmieszanie dwu natur w jedną. Jest to przyjęcie natury ludzkiej w jedność Osoby Boskiej Przedwiecznego Syna Bożego. Syn Boży wziął naturę człowieka; przyjął ją w siebie. A przyjęcie to było dziełem wszystkich Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, bo wszystkie dzieła wszechmocności Boskiej *(ad extra)* zdziałane na zewnątrz, czyli w stworzeniu, są dziełami zarazem Ojca, i Syna, i Ducha świętego. I Ojciec więc i Duch Święty działali pospołu z Synem w Boskiem dziele Wcielenia, ale sam tylko Syn Boży przywdział na się człowieczeństwo nasze. Osoba Syna wcieliła się, nie Osoba Ojca, ani Osoba Ducha Świętego. Lecz, skoro Syn Boży jest Bogiem, zatem Bóg się wcielił. I w tem Wcieleniu przyjął duszę ludzką. W porządku myśli choć nie w porządku czasu, Słowo Boże przyjęło duszę ludzką, a przez to przyjęło i ciało ludzkie; duszę ludzką jak nasza, i ciało ludzkie jak nasze, z wszystkimi przywiązanymi do nich niedostatkami, oprócz grzechu; i przez to przyjęcie ciała i duszy ludzkiej Słowo Boże przyjęło całą naturę ludzką [1]).

---

[1]) „W którem to cudownem poczęciu Mądrość zbudowała sobie dom, i Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami; a wszakże Słowo nie obróciło się ani się zamieniło w ciało, tak iżby przestał być Bogiem Ten, który z woli swojej stał się człowiekiem; ale w taki sposób Słowo stało się ciałem, iż było tam nietylko Słowo Boże i ciało ludzkie, ale także i rozumna dusza ludzka: i to wszystko razem miało być zwane Bogiem dla Bóstwa swego, i człowiekiem dla człowieczeństwa swego. W którym to Synu Bożym, wierzymy, iż były dwie natury, jedna natura Bóstwa, a druga natura człowieczeństwa, które to dwie natury jednaż Osoba Chrystusa tak w sobie samej łączyła, iżby Bóstwo nigdy nie mogło być odłączonem od człowieczeństwa, ani człowieczeństwo od Bóstwa; ani też, mówiąc, iż dwie natury są w Synu, nie czynimy w Nim dwu Osób, zaczemby, co nie daj Boże, coś czwartego miało przybyć do Trójcy. Albowiem Bóg Słowo nie przyjął osoby człowieka, jedno naturę, i w przedwieczną Osobę Bóstwa swego wziął w czasie istność ciała. Tak również, choć wierzymy, że Ojciec, i Syn, i Duch święty jednejże są istności, nie mówimy jednak, by Marya Panna nosiła w żywocie swoim jedność tej Trójcy, jedno Syna samego, który sam przyjął naturę naszą w je-

2. W taki więc sposób Słowo Boże stało się ciałem czyli człowiekiem, że Osoba przedwiecznego Syna Bożego przywdziała na się człowieczeństwo nasze. Oblicze ono, które spoglądało na ludzi, gdy *Słowo mieszkało między nami*, było to Oblicze Boga; i ręce one, które oczyszczały trędowatych, były to ręce Boga; i Krew ona, przelana dla odkupienia świata, była to Krew Boga; i Serce ono, włócznią przebite na krzyżu, było to Serce Boga; a wszystko to dla tego, że wszystko ono człowieczeństwo, które przyjęło na się Słowo przedwieczne, było tem samem człowieczeństwem Boga. W tem świętem człowieczeństwie mieszkała Osoba przedwiecznego Syna Bożego w całej zupełności Bóstwa swego. Nie w taki sposób Bóstwo Syna złączone jest z człowieczeństwem Jego, w jaki Bóg złączony jest z nami. Bóg łączy się z duszą każdego człowieka, i chce mieszkać w każdej duszy przez mieszkanie w niej Ducha Świętego; ale z tego nie wypada, by dusza tak z Bogiem złączona była Bogiem wcielonym. Święci Pańscy doskonale złączeni są z Bogiem, i Bóg mieszka w nich, ale to nie znaczy, by Święci byli Wcieleniem Boga. Pierwszy Adam, nim upadł, był człowiekiem doskonale złączonym z Bogiem, ale nie był Bogiem objawionym w ciele. Najświętsza i niepokalana Matka Boska, choć bliżej i ściślej była złączona z Nim, niż którebądź inne stworzenie, ponieważ Syn Boży z własnej istności Jej wziął istność człowieczeństwa naszego i złączył ją z samąż Boską Osobą swoją, nie jest przecie Bogiem wcielonym. Złączenie (*hipostatyczne*, jak je zowie Kościół) Bóstwa i człowieczeństwa w jednej Osobie, jest to złączenie różne w swoim rodzaju i wyższe nad wszystkie tamte złączenia. Wszystko Bóstwo mieszkało w Jezusie, mie-

---

dność osoby swojej. Nadto, wierzyć mamy także, iż wszystka Trójca zdziałała Wcielenie Syna Bożego, ponieważ dzieła Trójcy są nierozłączone. Wszakże sam tylko Syn przyjął postać sługi w odrębność Osoby swojej, nie zaś w jedność natury Boskiej, w to co jest własne Synowi, nie w to, co jest wspólne Trójcy: która to postać przydana Mu była w jedności Osoby Jego, to jest tak, iżby Syn Boży i Syn człowieczy jednymże był Chrystusem.“ *Symbolum Fidei Concilii Toletani II; A. D. 675.*

szkało, jak mówi Paweł św., w całej zupełności swojej *cieleśnie* [2]) to jest, w ciele. Zupełność Bóstwa mieszka w ciele człowieczeństwa Jego.

3. Wszakże są w Jezusie dwie odrębne i całkowite natury, — niezamienione jedna w drugą, ani jedna z drugą zmieszane. Niepodobna, by natura Boska stała się naturą ludzką, albo na odwrót, natura ludzka naturą Boską: bo wieczność i nieskończoność nie może stać się udziałem stworzenia; ani też nie może wieczność albo nieskończoność uledz zniesieniu lub ograniczeniu do zakresu i rozmiaru stworzenia. Obie natury były doskonale odrębne jedna od drugiej, bez żadnego umniejszenia ani zmieszania. Tak były z sobą złączone, że naprzód w Chrystusie dwojaki był umysł. Był Boski umysł Syna Bożego który w zupełności zna i widzi samego siebie, i wszystkie rzeczy, które są albo stać się mogą wszechmocną potęgą Jego. Był także umysł ludzki, obejmujący w sobie wszystką wiedzę, do jakiej skończony umysł człowieka jest zdolny. Nadto, Pan Jezus miał dwojaką i wolę [3]). Była w nim przedwiecznie wola Boska, która jest miłością i mądrością Boga, działającą w niewzruszonej harmonii doskonałości swoich. I była w Nim także wola ludzka podobna do tej woli naszej, która jest źródłem i początkiem uczynków naszych. I obie te wole tak doskonale były zgodne z sobą, jakby dwie nuty jednegoż akordu, — tak jedna z drugą połączone, choć jedna od drugiej odrębne, że nie było nigdy, i nigdy być nie mogło żadne między niemi poróżnienie, ani żaden cień jakiejbądź niezgody [4]). Syn Boży przedwiecznie chciał

[2]) Kolos. 2, 4.

[3]) „Zaczem, jako wyznajemy w Nim dwie natury, to jest Bóstwo i Człowieczeństwo, nie zmieszane z sobą, ani rozdzielone, ani jedna w drugą przemienione; tak również prawidło pobożności uczy nas, iż On, jeden i tenże sam, Pan nasz Jezus Chrystus, miał także dwojaką wolę naturalną, i dwojakie naturalne działanie, ponieważ był doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem.“ *Epist. Agathonis et Rom. Synodi ad Conc. Oecum. VI.*

[4]) „A iż w Nim była dwojaka naturalna wola, czyli chcenie, i dwojakie naturalne działanie bez rozdziału, albo zamiany; albo rozłączenia, albo zmieszania,.. i dwie wole naturalne, nie przeciwne sobie, broń Boże, jak to mówili bezbożni heretycy, ale wola Jego ludzka poddana była Boskiej i wszech-

tej wielkiej tajemnicy Wcielenia swego; a w czasie przez proroków Duchem Jego natchnionych, rzekł: *Na początku księgi napisano jest o mnie — Oto idę, czynić wolę twoją, Boże.* I przyszedłszy na świat, mówił: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał* [5]). I w czasie konania swego w Ogrójcu mówił: *Ojcze, jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* [6]). Nie było tedy żadnego sporu w ludzkiej woli Jego. I na krzyżu także tak ofiarował sam siebie, jako o Nim napisał Izaiasz prorok: *Oblatus est quia ipse voluit. Ofiarowan jest, iż sam chciał* [7]). Z własnej woli swojej oddał ducha: *Ojcze* mówił, *w ręce twoje polecam ducha mego.* I te wolne z własnej woli czyny Boskiego Zbawiciela nieskończoną miały w sobie zasługę. Dobrowolne to ofiarowanie życia Boskiego i Krwi Boskiej sprawiło odkupienie świata.

4. Lecz lubo dwojaką miał naturę, dwojaki umysł, dwojaką wolę, doskonałe każde w rodzaju swoim i różne od siebie, wsza-

---

mogącej woli Jego, bez przeciwieństwa ani oporu. Bo wola ciała musiała nieodzownie podlegać kierunkowi i rozkazowi Boskiej woli Jego, jako uczy Atanazy w wysokiej mądrości swojej; bo jako ciało Jego zowie się i jest ciałem Boga, tak i naturalna wola ciała Jego zowie się i jest wolą Boga, wedle tego co sam oznajmia: *Zstąpiłem z nieba, nie abym czynił wolę moją, ale wolę Tego, który mię posłał,* to jest Ojca. Wolę ciała swego nazwał własną wolą swoją, jako i ciało Jego stało się własnem ciałem Jego; bo jako najświętsze, niepokalane i żyjące ciało przez to że zostało ubóstwione, nie zostało zgładzone, ale pozostało we własnym stanie i rodzaju swoim, tak również i ludzka wola Jego przez to że została ubóstwiona, nie została zniesiona, ale raczej zachowana, jak mówi Grzegorz Teolog. „Bo wola Jego, rozumie się Zbawiciela, nie jest przeciwną Bogu, ale jest całkiem ubóstwiona“. Czcimy także dwojakie działanie naturalne, bez rozdziału, bez przemiany, bez rozłączenia, bez zmieszania w Nim, Panu naszym Jezusie Chrystusie, prawdziwym Bogu naszym, to jest działanie Boskie i działanie ludzkie, jako Boski Doktór Leon jasno zatwierdził; bo każda natura działała to, co jej było własnem, w zjednoczeniu z drugą: to jest, Słowo działało to, co jest Słowa, a ciało spełniało to, co jest ciała.“ *Definitio Synodi VI Const. III. A. D. 680.*

[5]) Jan IV, 34.

[6]) Mat. XXVI, 39.

[7]) Iza. LIII, 7.

kże *jeden* tylko był w *Nim działacz*. Wszystkie czyny Jego były Boskie zarazem i ludzkie, bo ten, który je działał, był zarazem i Bogiem i człowiekiem. Dlatego w języku Kościoła czyny Jego zowią się *(teandrycznymi)*, Bożo-człowieczymi, ponieważ są to czyny i Boga i człowieka. W Jezusie jest jeden tylko działacz, bo jest jedna tylko Osoba; a ta jedna Osoba jest Osoba Słowa przedwiecznego. We wcielonym Synu Bożym nie masz osobistości ludzkiej, i być nie może. Albowiem osoba, jest to natura rozumna, zupełność w swoim rodzaju doskonała, istniejąca sama w sobie i od wszystkich drugich niezależna. Przedwieczny Syn Boży jest Osobą zupełną i w sobie doskonałą, a zatem osoba ludzka w Jezusie nie może mieć miejsca. Gdyby była osoba ludzka, Jezus nie byłby Bogiem wcielonym. Byłby synem niewiasty, byłby zatem i synem człowieczym, ale nie byłby Bogiem wcielonym. Niepodobna też było, by w osobistości Jego było jakoby zmieszanie obu osób; bo, jak już mówiliśmy, osoba ludzka nie może zamienić się w osobę Boską, ponieważ nie może przestać być tem, czem jest z natury swojej, to jest, skończoną; i nawzajem osoba Boska nie może się zamienić w osobę ludzką, ponieważ nie może przestać być tem, czem jest również z natury swojej, to jest nieskończoną. Dwie osoby nie mogą razem istnieć bez istotnej między sobą odrębności. Gdyby w Zbawicielu była osobistość ludzka, wtedy rzeczywiście Marya Panna byłaby, jak twierdził Nestoriusz, Matką Chrystusa a nie Matką Boga. Tak więc Osoba Syna Przedwiecznego była samą i jedyną osobistością w Zbawicielu. Skoro przyjął człowieczeństwo nasze, nie było ani jednej chwili w którejby ta natura ludzka istniała oddzielnie lub niezależnie od osobistości przedwiecznego Syna Bożego. Akt Wcielenia był aktem potęgi wszechmogącej w jednej chwili spełnionym. Syn przedwieczny na Osobę swoją przywdział człowieczeństwo nasze, i przez to własną osobistością swoją uprzedził i zajął miejsce wszelkiej osobistości ludzkiej. Gdyby ta ludzka natura była choć na jedną chwilę istniała niezależnie, byłaby tem samem miała swą osobistość własną. Lecz w rzeczy samej nigdy, ani nawet w pierwszej chwili poczęcia swego, nie była niezależną, i niepodobna nawet w myśli odłączać jej od Osoby Syna przedwiecznego, bo tem samem już

nie byłaby człowieczeństwem Boga. Niedopuszczenie zatem ludzkiej osobistości we Wcieleniu Syna, nie jest żadnym niedostatkiem świętego człowieczeństwa Jego. Jest przeciwnie najwyższą doskonałością jego. Przez to ludzka natura została podwyższoną; dostąpiła doskonałości wyższej nad doskonałość własną; została tem samem podniesiona wyżej nad porządek przyrodzony stworzenia. Weszła w bezpośrednie zjednoczenie z Osobą Boską, i przez to przyjęcie jej w jedność Osoby Boskiej, w tejże Osobie dostąpiła zjednoczenia z Naturą Boską, co znaczy innemi słowy, że została ubóstwioną. Stała się ciałem Boga; od chwili Wcielenia stała się, i na wieki wieczne pozostanie ciałem Boga, bo te dwie natury, istniejące w Osobie słowa Przedwiecznego, nigdy więcej nie mogą być rozdzielone. I tak na prawicy Ojca siedzi Syn Wcielony: Bóg przyodziany w człowieczeństwo nasze na wieki. I jako, odkąd spełniła się tajemnica Wcielenia, nie było ani chwili, którejby święte człowieczeństwo Jezusa rozłączone było z Osobą Syna Przedwiecznego, tak i na wieki wieków takiej chwili nie będzie.

5. Nakoniec, jak już mówiliśmy, człowieczeństwo Jezusa, skoro jest człowieczeństwem Boga, tem samem, *(ipso facto)* w samejże chwili Wcielenia naturalnem i nieodzownem rzeczy następstwem zostało ubóstwionem, ponieważ stało się ciałem czyli człowieczeństwem Boskiem [8]). W dwojakiem zaś znaczeniu Ojco-

---

[8]) Św. Atanazy powiada: „Bóg sam stał się ciałem, aby ciało Jego stało się Bogiem Słowem". *Lib. de Human. Natura suscepta*, sect. 3. tom 2, p. 873. ed. Ben.

„Dlatego wziął na się ludzkie i przyrodzone ciało, aby odnowiwszy je jako Stwórca jego, uczynił je Bogiem." *Orat. II contra Arianos*, 70, tom 2 pag. 537.

„Choć ciało, uważane samo w sobie, jest częścią rzeczy stworzonych, wszakże stało się ciałem Boga." *Ep. ad Adelphium*, sect. 3, *S. Athan Opp.* tom 2, pag. 912.

„Ubóstwił to, co przyjął na się." *Oratio contra Arianos*, i s. 7.

„Pan gdy stał się dla nas człowiekiem, i nosił na sobie ciało, niemniej przeto był Bogiem..., ale raczej ubóstwił je." *Epist. in defens. Symb. Nicaeni*, sect. 3.

wie Kościoła i teologowie katoliccy używają tego wyrazu „ubóstwienie“, gdy mówią o Jezusie. Naprzód w tem znaczeniu, w jakiem i my go dopiero co użyliśmy; i to jest własne, stanowcze i pierwotne znaczenie tego wyrazu, to jest że człowieczeństwo, które Jezus wziął na się, jest własnem człowieczeństwem Boga samego. Lecz wyraz ten ma i to drugie znaczenie, że człowieczeństwo Jezusa, tem samem że było człowieczeństwem Boga, było przeniknione obecnością i wszystkiemi, mogącemi udzielić się doskonałościami Boga. Ojcowie używają tu podobieństwa żelaza, które rozpalone w ogniu, przeniknione jest samąż naturą ognia; w podobnyż sposób wszystko człowieczeństwo Jezusa przeniknione było osobistą w niem obecnością i świętością Syna Bożego. Dwojakie, jak mówią Ojcowie, miało na sobie namaszczenie, którem Syn Boży namaszczony został na Chrystusa. Ma na sobie naprzód niestworzoną świętość Syna; ma powtóre stworzone poświęcenie przez Ducha Świętego. Lecz to jest dalsze tylko i z onego pierwszego wynikające znaczenie tego wyrazu: *ubóstwienie*, który nasamprzód i głównie, jak widzieliśmy, oznacza tę prawdę, że człowieczeństwo nasze w Jezusie stało się człowieczeństwem Boga.

Lecz, jeśli święte człowieczeństwo Jezusa jest człowieczeństwem Boga, tedyć także przyobleczone jest we wszelką chwałę Boską. Jako mówił samże Boski Zbawiciel: *A teraz wsław mię Ty, Ojcze, sam u siebie chwałą, którąm miał u Ciebie, pierwej niźli*

„Bo przyjął je tak, iż ludzka natura została wywyższona; które to wywyższenie było ubóstwieniem jej.“ *Oratio I contra Arianos*, s. 45.

„Będąc Bogiem, przyjął na się ciało, i będąc w ciele, czyni ciało Bogiem, θεοποιεῖ, to jest, ubóstwia je.“ *Orat. III contra Arianos*, sect. 38.

Św. Cyryl Aleksandryjski mówi: „Nigdy żadną miarą nie mówimy, by ciało Słowa stało się Bóstwem; ale mówimy że stało się Boskiem, ile że to było własne ciało Jego. Bo jeśli ciało człowieka zowie się ludzkiem, cóż nam broni Boskiem zwać to ciało, które jest ciałem Słowa Bożego? Czegóż więc z szyderstwem i wzgardą urągają Boskiej chwale tego ciała, którą my słusznie zowiemy i znamy być ubóstwieniem jego? *S. Cyrill. adv. Nestor.*, II. 8, tom 6, p. 51.

Na innem miejscu mówi tenże Doktór święty: „Przetoż utrzymujemy, że ciało Chrystusa jest Boskiem; ponieważ jest to ciało Boga, przyobleczone

świat był [9]. „Pierwej niźli świat był"; jakaż to inna chwała, jedno Boska? Jakąż chwałę miał Jezus, pierwej niźli świat był, jedno tę chwałę, którą ma wspólną z Ojcem jako Słowo Przedwieczne?

---

w chwałę niewypowiedzianą, nieskazitelne, święte, ożywiające; ale żeby było przemienione w naturę Bóstwa, tego żaden z Ojców świętych nigdy nie myślał ani nie powiedział; ani my też tego nie myślimy." *S. Cyrill.*, tom V, p. 139.

Podobnież wyraża się św. Jan Damasceński: „Słowo samo stało się ciałem, poczęte z Panny i objawione jako Bóg z naturą, którą przyjęło na się, która to natura już przezeń została ubóstwiona w samejże chwili, kiedy poczęła istnieć. Tak iż trzy rzeczy jednocześnie się stały: Przyjęcie, Istnienie i Ubóstwienie." Zatem i Najświętszą Pannę zowie Matką Boską: *„propter deificationem humanitatis*, z powodu ubóstwienia człowieczeństwa." *De Fide orthodoxa*, III, 12.

Św. Tomasz (Part. III. qu. 2 art. 1) powołując się na tegoż Ojca, mówi: „O naturze Boskiej, jak uczy św. Jan Damasceński, mówimy, że się wcieliła, ponieważ osobiście *(hypostatice)* złączyła się z ciałem, nie zaś by się zamieniła w ciało. Podobnież, jak mówi tenże, powiadamy o ciele, iż zostało ubóstwione, nie przez przemienienie, ale przez złączenie ze słowem, bez żadnej odmiany przyrodzonych własności jego, tak iż ubóstwienie ciała, rozumie się dlatego, że stało się ciałem Boga Słowa, nie zaś dlatego, by samo stało się Bogiem."

Tenże św. Tomasz na innem miejscu powiada (qu. 16, art. 3): „I w taki sposób natura ludzka zowie się, nie istotnie Bogiem, jedno ubóstwioną; nie przez przemienienie jej w naturę Boską, ale przez złączenie jej z naturą Boską w jednej Osobie: jak się to oczywiście okazuje ze słów św. Jana Damasceńskiego, *De Fide orthodoxa*, lib. XIII, l. II, 43."

Na innem jeszcze miejscu mówi (qu. 16, art. 5): „Obie natury złączone są między sobą w osobie, i wskutek tego to złączenia mówimy: że *Boska natura wcieliła się, a ludzka natura ubóstwioną została*".

De Lugo w następujący sposób wyraża tę naukę: „Lubo Bóstwo, powiada, nie jest bezpośrednio złączone z człowieczeństwem, ale tylko pośrednio, to jest *mediante Persona*,—za pośrednictwem Osoby Syna Bożego,—wszakże dosyć tego do prawdziwego przez nie ubóstwienia człowieczeństwa. Albowiem Bóstwo samo, a nie Osoba, jest *forma deificans*, to jest tem, co ubóstwia człowieczeństwo." *De Incarnat.*, disp. XVI, sect. 1, 39.

Szósty Sobór powszechny tak orzeka: „Jako święte, niepokalane, ożywione (to jest wraz z duszą) ciało Jego nie zostało zniszczone przez to, że zostało ubóstwione, ale we własnym stanie i naturze swojej pozostało, tak i ludzka wola Jego przez ubóstwienie jej nie została zniesiona." Widzimy zatem, że wyraz ten *ubóstwienie*, uświęcony jest i zatwierdzony autentycznem orzeczeniem Kościoła.

[9] Jan XVII, 5.

Z tego więc wynika, że człowieczeństwo Jezusa wsławione jest chwałą Boską w całej onejże zupełności. Podwyższon jest na prawicę Boga, iżby siedział w chwale Ojca, iżby odbierał cześć i pokłon w jednejże chwale z Ojcem i z Duchem Świętym.

Jezus jest Boski Kapłan Najwyższy, przez którego świat jest odkupiony. Gdyby ciało Jego przybite do krzyża nie było ciałem Boga, nie mogłoby to być prawdą, że Bóg życie swoje oddał za nas. Aliści Jan święty w Duchu Świętym napisał te słowa: *W temeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę swą* (to jest życie swoje) *za nas położył* [10]).

Dlatego jeszcze w tem człowieczeństwie Jego należy Mu się cześć Boska, jako Sędzi, który będzie sądził żywych i umarłych. W tem samem ciele, w którem powtórnie przyjdzie na świat, należy Mu się cześć i pokłon, jako Stwórcy, i Odkupicielowi, i Sędzi wszystkiego rodzaju ludzkiego. A teraz siedzi w całej królewskiej wielmożności królestwa Ojca swego; i bierze tam cześć i pokłon, jako Bóg zarówno i jako człowiek w chwale Trójcy na wieki błogosławionej. I jako Mu się należy cześć Boska tam na prawicy Ojca, tak również cześć Boska należy Mu się tu na ołtarzu, gdzie jest obecnym w Najświętszym Sakramencie. Kościół święty na każdy dzień mówi przy ołtarzu przez usta kapłanów swoich, w hymnie *Gloria in excelsis:* Tyś sam święty, Ty sam Pan, Ty sam Najwyższy, Chryste Jezu, w chwale Boga Ojca!" *Dlaczego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię; aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca* [11]). Jakażto jest cześć, jedno cześć Boska? Jakażto jest chwała, jedno chwala Boska? I cóż to jest, jedno powtówtórzenie samychże słów Ewangelii: *A słowo stało się ciałem, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca*, w głębokościach i w jasnościach światłości niestworzonej Ojca, i Syna, i Ducha świętego.

---

[10]) I Jan. III, 16.
[11]) Filipens. II, 9 — 11.

SZKIC KAZALNY

Na Uroczystość Bożego Narodzenia.

Naostatek tych dni mówił do nas przez Syna.
Żyd. I, 2.

Gdy Bóg dawał dziesięć przykazań, a lud *widział głosy i błyskania, i brzmienie trąby* [1], *i kurzącą się górę, przestraszony i bojaźnią zdjęty, mówił do Mojżesza: Mów ty do nas, i słuchać będziemy: niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli* [2], Bóg obiecał im potem proroka, któregoby słuchali, a któryby przemawiał do nich nie w groźnym majestacie, lecz łagodnie i miłościwie: *Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, podobnego tobie, i włożę słowa moje w usta jego, i będzie mówił do nich wszystko co mu przykażę... A ktoby słów jego, które będzie mówił w imię moje, słuchać nie chciał, ja zemścicielem będę* [3]. Prorokiem tym jest Chrystus Pan, jak uczy nas św. Piotr (Act. III, 3, 22) i św. Szczepan (Act. 7, 37). Dzisiaj pojawił się najwyższy Prorok, podobny nam w ludzkiem ciele: nie w groźnym majesta-

---

[1]) Exod. XX, 18.
[2]) Exod. XX, 19.
[3]) Deut. XVIII, 18—19.

cie, ale w uniżoności; nie na ognistej górze, lecz w zimnym żłobie; nie przy odgłosie trąb, lecz z łagodnym spokojem dziecięcia, nie z błyskawicą i grzmotem — *gdy bowiem wszystko było w spokojnem milczeniu* [4]), *Maluczki nam się narodził, a Syn nam jest dany* [5]). *Oto Panna poczęła i porodziła Syna* [6]), *a Imię Jego Emanuel, co się wykłada Bóg z nami* [7]). *Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie* [8]). Słuchajmy więc nauki z powodu przyjścia tego wielkiego od tak dawna upragnionego Proroka. Jakaż to nauka? Przyszedł zleczyć słabości i nędze, aby uczynić nas mocnymi; sam pełen szczęścia — staje się cierpiącym; sam Pan wszystkich rzeczy staje się ubogim — Bóg w majestacie chwały przyjmuje postać sługi.

I.

Nowonarodzony Zbawiciel ukazuje stajenkę i zdaje się mówić: patrzcie na moje schronienie i uczcie się cierpliwości: *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* [9]). *Przyszedłem do mojej własności, a moi mię nie przyjęli* [10]). *I to ci, którzy są obcymi i pielgrzymami na tym świecie*, a ja, Pan wszystkich rzeczy miałbym prawo wszystkich ich usunąć, lecz wolałem tu wpośród nierozumnych stworzeń obrać sobie mieszkanie. nie szemrząc i nie utyskując!... Patrz, tu nędza i ubóstwo, ucz się cierpliwości!... Spojrzyj, dach dziurawy, ziemia goła, ucz się cierpliwości! Patrz, żłób twardy, zimno, niepewność, brak we wszystkiem,—ucz się cierpliwości!... Ty nie możesz znieść byle przykrego słówka, małego postu, trochę zimna, lada bólu ciała lub cierpień duszy! Czyż mój widok cię nie zawstydzi?... Tyś dorosły i silny a tak niewytrzymały; ja w tak drobnem ciele, opuszczony, zamieszkuję

---

[4]) Sap. XVIII, 14.
[5]) Izai. IX, 6.
[6]) Izai. VII, 14.
[7]) Mat. I, 23.
[8]) Łuk. II, 12.
[9]) Łuk. XXI, 19.
[10]) Jan I, 11.

jednak stajenkę wśród zimy! *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [11]).

II.

Nowonarodzony wskazuje na swe nędzne okrycie i mówi: Ucz się ode mnie być umiarkowanym, i na małem poprzestawać! *Nie przyniosłeś nic na ten świat, bez wątpienia że też wynieść nic nie możesz* [12]); dlaczegóż trudno ci, poprzestawać na małem?... Ja to *zamknąłem drzwiami morze... gdym kładł obłok szatę jego, i mrokiem jako pieluchami dziecinnemi obwijał*.. [13]) I patrz ja zadawalniam się tem ubogiem okryciem!... Ty przyszedłeś z niczem na świat, a jednak pragniesz odziewać się w kosztowne suknie chciałbyś błyszczeć w jedwabiu, złocie i drogich kamieniach!... Moim jest: *okrąg ziemi, i wszyscy, którzy mieszkają na nim* [14]) a jednak usuwam się od tego wszystkiego... Nie masz nic własnego, a chciałbyś wszelkich rozkoszy używać i mówisz z bezbożnikami: *Pójdźmyż tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości!... Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną...* [15]) Pójdź więc, ty próżny... i ucz się ode mnie... (wypełnić)...

III.

Dziecię Jezus pokazuje nam swój żłób i mówi: patrzcie na mój żłób i uczcie się pokory! *Niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich* [16]), a tutaj mam tylko żłób! *Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu* [17]). Wzywali mnie praojcowie, patryarchowie, prorocy i wszyscy pobożni. I patrz, wybrałem sobie ostatnie miejsce dla mego narodzenia

---

[11]) Jan XIII, 15.
[12]) I Tym. VI, 7.
[13]) Job, XXXVIII, 8—9.
[14]) Ps. XXIII, 1.
[15]) Ks. Mądr. 6—8.
[16]) Izai. LXVI, 1.
[17]) Łuk. XIV, 8.

się; nie w mieście, nie w domu wspaniałym, lecz za bramami miasta, zdala od ludzkich mieszkań, w stajni, w żłobie!.. Nie jest-że to ostatnie miejsce? Tak jest, ostatnie, o mój Boże!... Salomon, ukończywszy wielką przepyszną świątynię, rzekł do Pana: *A więc mniemać mamy że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi? bo jeśli niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcej ten dom którym zbudował* [18]). Dziś jednak ten Bóg wielki leży w żłobie!

Cesarz Sewerus (według Plutarcha) w dzień śmierci swojej miał powiedzieć o sobie: *Wczoraj byłem wszystkiem dziś, niczem jestem.* I Chrystus Pan w tej postaci uniżenia zda się mówić do ludzi, objawiając własną ofiarę: Wczoraj wszystkiem byłem, a dziś...; ucz się pokory...

IV.

Dziecię Jezus wskazuje nam nakoniec samego Siebie i swoje otoczenie i mówi: Człowieku, ucz się posłuszeństwa i miłości! Leżę w ubóstwie; przy mnie uboga matka i ubogi również Józef opiekun; dlaczego? Bo Ojciec tak chciał... *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił* [19]), a tylko żłób i słomę; dlaczego? Ojciec tak chciał... *Ofiary i obiaty nie chciałeś* [20]), o Ojcze, lecz ciało mi dałeś, abym ja w ludzkiem ciele uczył ludzi posłuszeństwa. *Abym czynił wolę twą* [21]). Czemu? Ponieważ Ty, o Ojcze, rozkazałeś... Leżę wśród zwierząt nierozumnych. *Poznał wół Pana swego, i osieł żłób Pana swego* [22])... *I ja sam jako bydlę stałem się u ciebie... Ująłeś mię za prawą rękę moją, a według woli twojej prowadziłeś mię* [23]). Wiodą bydlę do obory, jest ono posłusznem; ładują na nie ciężary, posłusznem jest; wiodą na rzeź, ono idzie... Ty,

---

[18]) III Reg. VIII, 27.

[19]) Mat, VIII, 20.

[20]) Ps. XXXIX, 7.

[21]) Ps. XXXIX, 9.

[22]) Isai. I, 3.

[23]) [Ps.] LXXIII. 23, 24.

o Ojcze; wiodłeś mnie na poniżenie, ja szedłem z radością! Obarczasz mnie krzyżem, poniosę go cierpliwie; wiedziesz mnie na śmierć krzyżową, posłusznym będę i miłować ludzi będę... *Większej nad tę miłości żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* [24]). Oby ludzie uczyli się tego posłuszeństwa i miłości! Przykład wielkich wodzów natchnął nieraz żołnierzy niesłychanem męstwem... Przykład więc naszego wodza, Jezusa Chrystusa, czyż nie powinien obudzić w nas posłuszeństwa i miłości!.. Gdy Dawid wezwał Uriasza do domu swego, aby odpoczął, Uriasz odrzekł z prawdziwą wspaniałomyślnością: *Skrzynia Boża, i Izrael, i Juda mieszkają w namieciech, i pan mój Joab i słudzy pana mego na ziemi leżą: a jabym miał wniść do domu mego, abym jadł i pił i spał? przez zdrowie duszy mojej nie uczynię tej rzeczy* [25]). Zastosowanie łatwe — np.: Zbawca mój leży w zimnej stajence, miałżebym ja wygody szukać? Zbawiciel mój w pieluszkach nędznie okryty, a ja w pięknych szatach?.. Otacza się ubóstwem by ubóstwo uświęcić... Zbawiciel mój w żłobie na sianie i słomie — ja zaś na miękkiem łożu spoczywam?.. Zbawiciel mój wzgardzony od ludzi, a ja miałbym szukać ich poklasków i chwały? *Na zbawienie duszy mojej tego nie uczynię... Pójdźmy... a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał* [26])... *Opowiadam wam wesele wielkie* iż się wam dziś narodził Zbawiciel [27]). *Bracia moi najmilsi... powtóre mówię weselcie się* [28])... Amen.

M. N.

---

[24]) Jan XV, 15.
[25]) II, Król. XI, 11.
[26]) Łuk, II, 15.
[27]) Łuk. II, 10, 11.
[28]) Filip. IV, 4.

Przegląd Piśmiennictwa.

Z piśmiennictwa naszego zaznaczamy artykuły. które więcej mogą interesować czytelnika:

Ateneum zeszyt z m. października: Pierwotne nasze szkoły. Dr. Antoni Karbowiak. „Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. Część pierwsza, od 966 do 1363 roku.“ Petersburg, 1898, str. VIII i 339 (nakładem księgarni Kazimierza Grendyszyńskiego, przez Ignacego Chrzanowskiego). Walka o wiarę. (Z powodu dzieła: The Will to believe and other Essays in popular philosophy, by William James, New-York, 1897), przez W. Lutosławskiego.

Biesiada literacka. Na upamiętnienie 25-lecia, Biesiada przeznacza swoim czytelnikom: Herbarz Jubileuszowy, na który złożą się prace literackie i artystyczne; kopię kolorowaną obrazu Franciszka Kostrzewskiego: W lesie polskim, oraz Złotą księgę X. Skargi, poprzedzoną konkursem artystycznym. Nadto otwiera dział poświęcony postępowi naukowemu p. t. Encyklopedya illustrowana wynalazków i odkryć.

Dziennik dla wszystkich utracił swego założyciela i redaktora. W dniu 23 października rozstał się z tym światem *Henryk Perzyński,* człowiek zasad szczerze katolickich. Do miłego

wspomnienia, jakie całe dziennikarstwo oddało zgasłemu sumiennemu pracownikowi na niwie literackiej — dla Sz. Redakcyi „Dziennika dla wszystkich“ i redakcya „Homiletyki“ dołącza słowa współczucia szczerego.

Missye katolickie zeszyt z m. października: Apostolstwo wśród trędowatych w holenderskiej Gujanie. Podróż do Jawy i wybrzeży chińskich, odbyta w roku 1897 i 1898, przez J. E. X. Wł. M. Zaleskiego, Arcyb. Teb. i Delegata Apostolskiego w Indyach Wschodnich. Bośnia i Hercegowina, przez X. M. Czerwińskiego. Wśród Indyan Kolumbijskich. .

Śpiew kościelny dwutygodnik poświęcony muzyce kościelnej. Wychodzi w Warszawie, Miodowa 3. W Warszawie rocznie 3 ruble; z przesyłką 4 ruble.

Śpiew kośc. w Nr. 20 podaje w tłómaczeniu dekretu św. Kongregacyi Obrzędów w sprawie śpiewu ludowego podczas Mszy św. śpiewanej. W prospekcie zaś swym obiecuje baczyć na przestrzeganie wierne przepisów Kościoła odnośnie do obrzędów św.

Tygodnik Illustrowany. Nr. 42. Katedra św. Jana.

Wędrowiec. Przejście przez Berezynę. Wrażenia z Buchary. N. 41. Dawne monety polskie z wizerunkiem Chrystusa, przez H, Sadowskiego (Nr. 43). Każdy nowy prenumerator „Wędrowca,“ otrzymuje album *Grottgera* „Wojna.“

Przegląd Katolicki. Buddyzm i Chrystyanizm — studyum ks. Wł. M. Dębickiego. Kilka słów o sztuce kościelnej we Włoszech skreślił w listach ks. A. Brykczyński, O Różańcu—ks. Br. Maryański.

Rola. Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików? Studyum literackie przez ks. Karola Niedziałkowskiego Biskupa Samoskiego (ciąg dalszy).

Słowo. Krzyżacy — Sienkiewicza.

Wiek dla swoich czytelników jako premium bezpłatne przeznacza Historyę Polski dr. Augusta Sokołowskiego.

Kalendarz katolicki — wydany nakładem Kazimierza Grendyszyńskiego w Petersburgu. Cena kop. 35. Zawiera szczegółowe informacye i artykuły różnej treści wybitnych literatów. Godny jest zalecenia poradnik religijny na r. 1899. X. M. Fulmana. Praktyczne religijno-moralne uwagi nie mały pożytek przynieść mogą szczególniej dla katolików mieszkających zdala od kościołów.

Kiedy to pismo nasze zawita pod dach szanownych czytelników — będzie to już dzień wigilijny — uroczystość Bożego Narodzenia — uroczystość rodzinna. My też jedną pracą, jednym celem i duchem jednym chwały Bożej i zbawienia bliźnich, ożywieni — stanowiąc jedną Chrystusową rodzinę, łączyć się będziemy myślą u stóp Ołtarza i u stołu wigilijnego z naszymi szanownymi współpracownikami i czytelnikami, przesyłając im zdala szczere życzenia obfitej łaski Bożej!

Aby Pan przyjął niegodne prace nasze i aby nam błogosławił — o święte modlitwy szanownych czytelników gorąco prosimy.

Redakcya.

KRYTYCZNY ROZBIÓR KAZAŃ

Niedzielnych i Świątecznych

PRZEZ **ks. Franciszka Rychłowskiego** Reformata napisanych.

Tom I. Kazania na niedziele całego roku po dwoje na każdą, z dedykacyą Konst. Korybutowi Księciu na Zbarażu i Wiśniowcu— z przedmową do czytelnika i z listą autorów, z których czerpał materyał. Kraków, 1664, fol. str. 699, u Piotrowczyka Stan.—Tom II. Kazania dwojakie na niedziele całego roku. Kraków, 1672, u Schedla, str. 821, z dedykacyą Kasztelanowi Mik. Bieganowskiemu. Tom III. Kazania na Święta całego roku, 1667, u Piotrowczyka, str. 521, z dedykacyą ks. Urszuli Korybutowej — i z przedmową. W II cz. tego tomu Kazania na Święta Panny Przen., str. 167, z dedykacyą Bisk. Andrzejowi Trzebickiemu. — Pogrzebowe wylicza Mecherzyński tom. 3, str. 308. Tu je pominiemy.

X. Franciszek Rychłowski pochodził ze starego rodu szlacheckiego herbu Nałęcz, z ojca sędziego wieluńskiego, urodził się r. 1618, wcześnie wstąpił do zakonu Obserwantów, r. 1640 przeszedł do Reformatów. Był to mąż wysokiej nauki, rostropności, świątobliwości wielkiej, zakonnik prawdziwej pokory, umartwiony, zamiłowany w ubóstwie, wzorem cnót; kaznodzieja wymowny, żarliwy, a przytem w upominaniu braci łagodny. Długi czas uczył filozofii i teologii w zakonie; wydał też kursa filoz. i teolog., był gwardyanem w różnych klasztorach, lat jedenaście rządzil prowincyą Małopolską oo. Reformatów.

Na wezwanie wojewody Wielopolskiego stoczył publiczną dysputę z Wiszowatym mistrzem aryańskim w Rożnowie tak szczęśliwie, że predykantów nawrócił. W Przemyślu będąc gwardyanem, profesorem teol. zakonnym i kaznodzieją, wielu odłączonych do Kościoła przygarnął. Tysiące kazań prawił i kazywał i w katedrze. Biskup Przemyski Andrzej Trzebicki znał go stąd dobrze, a przeniósłszy się na bisk. krakowskie polecił jego kazania drukiem ogłosić, rozesłał plebanom dyec. krakow. i kazał je miewać do ludu.—Tchną one obok nauki duchem głębokiej pobożności. A gotował się do nich gorącą modlitwą i umartwieniem, postem, i rozmyślaniem męki Pańskiej. Nic nie opowiadał (pisze o nim Jaroszewicz), czegoby przykładem nie wypełnił; przeto potężny wpływ kazania jego wywierały na słuchaczów; u największych panów w wielkiem był poważaniu; i w radach arbitrem. Wysoce cenili go biskupi. Przemyski biskup Zbąski zrobił go egzaminatorem kleryków, gotujących się do święceń, i wizytatorem dyecezyi, którą obchodził pieszo, aby kler i wiernych na koszta nie narażać. Dwa razy pieszo szedł do Rzymu na kapitułę, a raz do Hiszpanii. Boso po miastach zbierał jałmużnę; w kuchni porcyjki umywał. Przez lat dziesięć w piątki nic nie jadał; inne posty spędzał o chlebie i piwie; innych trunków nie używał. Także i wizyty klasztorne odbywał pieszo; a na ostatniej w drodze, idąc do Lwowa z socyuszem, pod Magierowem w polu, na rozesłanym płaszczu zakonnym, umarł świątobliwie 1680 r. 21 marca w 62 roku życia. Ciało jego spoczywa w kościółku św. Kazimierza (obecnie PP. Szaretek) we Lwowie — dotąd nietknięte. Jaroszewicz kładzie rok śmierci 1673, ale to się nie zgadza z jego zapiskiem, że go biskup Zbąski zrobił wizytatorem dyec., ponieważ Zbąski wstąpił na stolicę biskupią r. 1679 (Pawłowski Premislia sacra p. 508). Reformaci w Krakowie mają jego portret na korytarzu prowadzącym od furty do zakrystyi po lewej stronie. Wyobrażony z kielichem w ręku — u nóg lilia z dyscypliną. Do kielicha odnoszą się dwa prawie cudowne wypadki, które mu się zdarzyły w Balicach pod Krakowem w czasie Mszy św. Wilczyński zowie go podporą, kamieniem węgielnym zgromadzenia, bo tak

wychował *przykładnie* powierzoną sobie młódź zakonną, że przyniosła chlubę Kościołowi.

Na kazaniach jego położył aprobatę do druku X. Liberyusz jako cenzor ksiąg w dyec. krak. z tą uwagą, że są *mądrze* i *pobożnie napisane*. Byli więc sobie współczesnymi, a jednak znaczna między nimi różnica. W Rychłowskim przebija tak gruntowna nauka filozofii św. Tomasza, jak i teologiczne wykształcenie. Jak sam wyznaje w przedmowie: treść czerpał przeważnie z autorów swego zakonu. Tematy niedzielnych kazań są przeważnie natury moralnej; w świątecznych: dogmatyczne. W polemikę prawie nie zapuszcza się. Wykład i metoda: temat zakłada wyraźnie, jasno; dzieli logicznie; po definicyi argumentuje prawie samem Pismem św. i tekstami Ojców Kościoła; objaśnia porównaniem swojskiem, podobieństwem, wreszcie przykładem historycznym. Rzadko używa bajek. Kazania nie są długie; logika ścisła. To uderza, że nie cytuje *tyle pogańskich autorów, co Birkowski i Liberyusz,* nie popisuje się uczonością, ni dowcipem. Dążność wszędzie *praktyczna;* a miał praktykę życia.

Styl ma *popularny,* zrozumiały dla każdego stanu, potoczysty, *język czysty,* składnia poprawna; niemasz w nim tyle archaizmów, co w tamtych, ani samowolnie ukutych wyrazów. Słusznie przeto o nim Mecherzyński (III, 308) mówi: że *i dziś jeszcze z pożytkiem czytany być może.* Jaroszewicz mówi o nich, że je czytywał przez lat pięćdziesiąt, a zawsze mu się wydawały świeżemi, i niewielu podówczas równych mu znachodził.

Rozczytując się w tych gotyką drukowanych foliałach, żal bierze, czemu nam, gdyśmy byli na studyach teologicznych, nie wskazywano tych skarbów. Bylibyśmy czerpali z nich całą ręką, nie psuli oczu, nie tracili czasu na czytaniu jałowych kazań z epoki józefińskiej. Co najwięcej, polecono nam czytanie X. *Wujka* i *Skargi;* tośmy je wertowali — jako wszechstronnie wzorowych — ależ oni zeszli z mównicy; Wujek † 1597 a Skarga † 1612; a przecież tak trudną, długą, nieszczęśliwą epokę wieku XVII wypełniali inni dzielni kaznodzieje. A jeśli pod naciskiem herezyj i nieszczęść naród nie stracił wiary i hartu duszy, zasługę tego niemałą przypisać należy w wielkiej części takim

gorliwym kaznodziejom, jak Birkowski, Liberyusz, Rychłowski i innym, acz nie wszechstronnie wzorowym według dzisiejszego pojęcia. Każdy z innego zakonu, wszyscy trzej jednego XVII wieku, a każdy ma swój typ właściwy, oryginalny, swojski, w każdym przejawia się erudycya, wychowanie, wykształcenie właściwe swemu zakonowi; we wszystkich trzech ten sam duch Boży gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich, odwaga i śmiałość w powstawaniu na nadużycia możnych i krzywdy poddanych (2 Kaz. na N. VI po Świąt. Tom II); w Rychłowskim między innemi cnotami, przebija duch wielkiej prawdziwej *pokory*.

Trzeba i to przyznać, że seminaryjne nasze biblioteki nie obfitowały w dzieła tego rodzaju; a jeśli co było, to niektórzy krytycy tak ośmieszyli kaznodziejstwo tej epoki, że chociaż się spotkało u antykwaryusza takiego Gospodarza lub Gospodynią nieba i ziemi Liberyusza, nie wzięło się go do rąk jedynie z tego uprzedzenia: a cóż może być dobrego w książce z tak dziwacznym tytułem? Mówi przysłowie: lepiej później, niż nigdy.

Odłożywszy wskazanie *wad* na później, parę słów pomówmy szczegółowo o wartości tych dzieł kaznodziejskich X. Rychłowskiego.

Tom I prawie cały zawiera w sobie kazania dobre (z bardzo małym wyjątkiem) mogące być użytemi na dzisiejsze czasy. I tak: dobre są adwentowe; daję tu próbkę I kaz. na II N. Adw. Z tekstu: „Począł Jezus mówić do rzeszy o Janie“ (Mat. II) mówi *o pożytkach dobrego mówieniu o ludziach nam nieprzyjaznych;* jest to znak mieszkającego w mówiącym Boga Ojca. Kiedy bowiem kto źle mówi o nieprzyjaznym bliźnim swoim, kiedy na niego kłama, albo to, co miało być w zatajeniu, głosi, i tak sławę jego szczypie; złą mu exystymacyę czyni, kogoli w nim mieszkającego takie złe słowa oznajmują? Zaprawdę czarta przeklętego, ojca wszelkiej niezgody; on to przez usta jego mówi, on usta jego na szczypanie sławy bliźniego otwiera. Nie ja to mówię, ale poważny Origenes, pisząc na owe słowa (Exod. 4). Obawiam się, aby nie byli takowi, których diabeł usta otwiera; bo którzy mówią kłamstwo, fałszywe świadectwa, szyderstwa, sprosności, tych pewna rzecz, iż sam diabeł usta otwiera. Czyli nie

diabeł otworzył usta Judaszowe? o którym napisano, *iż szatan wstąpił w niego* on usta jego otworzył na wydanie Pana. (Łuk. 22, 3). Jeżeli to tak jest, jakoż jest nieomylnie: toż też przeciwnym sposobem dobre słowa o bliźnim, gdy kto sławi, chwali bliźniego swego przed ludźmi, są znakiem mieszkającego Boga w takim człowieku; tak iż takim ludziom dobrze mówiącym o bliźnich swoich słusznie się mówić może: nie wy to mówicie, nie wy, nie wasze to słowa, nie wasza to mowa, *ale jest mowa Boga Ojca w was mówiącego*, On to w was mieszkając, otwiera usta wasze, i przez nie mówi. (Mat. 10, 20). Potwierdza to Augustyn św. sermo de temp. „Kto zawsze sprawiedliwie (co przystoi) mówi, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu.“ Toć tedy pewna jest, że dobre słowa...

Iż też oznajmują i Syna Bożego, dowodzę. Kiedy Zbawiciel nasz umierał na krzyżu, Setnik, który przeciwko niemu stał, poznał, *iż on człowiek był oraz Synem Bożym.* (Łuk. 23). Pyta się Bernard św. (Serm. 28 in Cantica): poczem też ten Setnik poznał Go być Synem Bożym? Czyli poznał z twarzy? która była wszystka plwocinami zeszpecona, zbita, zraniona, jako u trędowatego. (Iz. 53). Czy poznał z głowy cierniem zdziurawionej? czy z ręku i nóg okrutnie przebitych? I odpowiada tenże Doktor św. iż ani z twarzy, ani z głowy, ani z ręku, ale z słów, z głosu Jego. Z głosu uwierzył, z słów Jego poznał, iż był Synem Bożym. A cożto proszę za słowa były, które umierając wymówił, z których Go Setnik poznał? Zaprawdę, słowa dobre o bliźnich swoich: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* (Łuk. 23). Ojcze, proszę za nimi, bo lubo mię krzyżują i zabijają, z niewiadomości czynią, nie wiedzą bowiem, co czynią. Toć tedy i to pewna, że słowo dobre, które kto mówi o nieprzyjacielu swoim, oznajmuje w mówiącym mieszkającego w nim Syna Bożego.

Iż Ducha św. oznajmuje, krótko obaczymy. Poważny Oleaster, pisząc na słowa (Deut. IV) tak mówi: jako serce w pośrodku ciała, wszystkie członki i sprawy ożywiając, tak słowa, które z szczerego, prostego serca pochodzą, wszystkim mają być przyjazne, nikomu nieszkodzące, takie słowa płomieniem Ducha św. bywają zapalone i samego nieba sięgają. Patrzcie, według

tego Doktora Duch św. takie słowa dobre o bliźnim płomieniem swoim zapala, i one do nieba posyła. Pokazawszy już etc. dowodzę, że takie słowo dobre o bliźnim nam nieprzyjaznym okazuje miłość ku bliźnim. Powiedział bowiem Cassiodor: *Zwierciadło serca ludzkiego są słowa.* A Seneka: *Mowa to twarz, z której serce poznać.* 2. Druga własność takiego słowa jest: że sprawuje przyjaźń w tym, o którym kto przed ludźmi dobrze mówi; temu, co mówi — u ludzi, którzy go słuchają, wreszcie u samego Boga. Ad a) stwierdza przykładem Dawida ku Saulowi, ad b) słowy św. Chryzostoma hom. 12 in Ep. ad Rom. ad c) z textu Cant. 2 *Sicut lilium inter spinas.* — Dalszą pobudkę do dobrego mówienia o bliźnim bierze stąd: iż tą mową leczymy ranę nieprzyjaciela naszego, to jest gniew jego przeciw nam, gdy sobie przez to u niego miłość i przyjaźń sprawujemy. Tu tekst Chrysostoma z hom. de Davide et Saulo. — Co większa, duszę jego z mocy szatańskiej wybawisz; masz o tym wiedzieć, iż gdy bliźni twój gniewa się na cię, jest w mocy szatańskiej, bo jest w grzechu śmiertelnym, który człowieka czyni niewolnikiem szatana; kiedy ty tedy dobrze mówisz o bliźnim twoim, a on się o tym dowie i serce dobre do ciebie weźmie, gniewu poprzestanie, ty słowy onymi dobrymi duszę jego z mocy szatańskiej, a zatem z piekła wybawisz. O złości ludzka niesłychana, która tego nie czynisz! Syn Boży z nieba zstąpił, pracował, krew swoją na krzyżu przelał dla zbawienia duszy ludzkiej, aby ją z mocy szatańskiej wybawił, a zakamieniały człowiek, mogąc słowami dobrymi ratować, pozyskać duszę bliźniego swojego, i onę z mocy szatańskiej wybawić, a przecie mu to ciężko, przecie to sobie lekce poważa. 3-cia pobudka: że sobie przyjaźń i miłość u ludzi słuchających jednamy. Przyjaźń u ludzi to drogi skarb; a zjednasz go sobie mówiąc dobrze o bliźnim; toć tedy z wielką ochotą masz dobrze mówić o bliźnim twoim.

Naostatek... iż tym sobie łaskę i przyjaźń u samego Pana Boga jednamy. Ludzie, aby sobie u Panów, u Królów na łaskę na przyjaźń zarobili, jak się z pilnością i wielką odwagą mówić uczą! jeżdżą do cudzych krajów i za morze, aby się po francusku, hiszpańsku mówić nauczyli; nuż aby łacińskim językiem wyśmienicie mówili, kto wypowie, z jaką pracą i jak długo się

tego uczą, wszystko to tylko tym umysłem czynią, aby mową swoją serca sobie ludzkie chwytali, aby przyjaźni, łaski u królów i monarchów tego świata nabyli! Nietrzeba tobie, człowiecze chrz., do cudzych krajów jeździć, niepotrzeba wiele pracować, naucz się tylko dobrze mówić o bliźnim tobie nieprzyjaznym, uchwycisz sobie serce, nie ludzkie tylko, ale i Boskie, zjednasz sobie mową taką przyjaźń u Króla niebieskiego, u samego Pana Boga. Starajmyż się tedy, chrz. najmilsi, przykładem Chrystusowym dobrze o ludziach mówić, a tak i u ludzi i u Boga łaskę znajdziemy, któremu niech będzie wieczna cześć i chwała. Amen.

Bardzo też dobre jest kazanie na 3-cią Niedzielę Adwentu z tekstu *Nie jestem.* (Jan 1). O pokorze. Bóg pokornym daje trzykrotną łaskę: łaski darmo dane — łaskę poświęcającą — wreszcie substancyalną, którą według Teologów jest sam Chrystus.

Niedz. I po trzech Królach: Zgubionego Jezusa szukać mamy z boleścią; cztery przywodzi przyczyny boleści: bo dusza gubi oblubieńca — pokarm smaczny — swój okup — zapłatę. Niedziela II po Trzech Królach: Małżeństwo podobne Najśw. Sakr.— wyśmienite.

Niedziela III po Trzech Królach: Mamy się starać o czeladkę chorą na ciele — na duszy. Na poniedziałek wielkanocny: Rozmowy o Chrystusie oświecają rozum — zapalają serce ku miłości Boga. Niepodobna tu wyliczać wszystkich *tematów;* albo wypisywać cały rejestr kazań; to co się przywiodło — podaje się tylko na okaz, aby zachętą było do czytania tych kazań; a nie pożałuje, kto się temu czytaniu odda.

Czasem pod formą dziwaczną, sztuczną, naciągniętą—mieści się treść dobra np. Niedz. I po trzech Królach: Zgubionego Jezusa trzeba szukać między doktorami. Cztery wydziały liczy Uniwersytet. Więc naprzód szukać u d-ra filozofii — rozum bada naturę świata i przychodzi do przekonania, (w I. Kor. VII, 31), że kształt świata tego przemija. Teolog bada naturę Boga i jej własności. Medyk zna się na chorobach ciała i duszy (grzechy) i lekarstwach na nie. Poznaj, że grzech największe złe, a lekarstwem na niego jest pokuta. Czwarty dr — prawnik — rozum bada, co wedle prawa przyrody, Kościoła Boskiego Bogu po-

winien. Dr filozofii rozum, sprawuje odstąpienie od rzeczy stworzonych. Teolog nawrócenie się do Boga. Medyk żal za grzechy. Jurysta przywodzi człowieka do zadośćuczynienia. Tyle o I tomie.

W tomie II na czele kazań podwójnych położony jest ustęp Ewangelii niedzielnej czyli perykopa przypadająca. Cały ten tom zawiera w sobie cenny materyał. Kazania Adwentowe są wyśmienite. I. o Najwyższym Sędzim. II. o instygatorach. O świadkach. III. Jak straszna i ścisła inkwizycya. IV. nie pomogą grzesznikowi ani zaprzanie się grzechów — ani składanie na innych, — ani przypominanie dobrych uczynków — ani przeprazanie Sędziego. Wreszcie ostatni dekret i rozważanie każdego słowa Jego,

Na wzór i próbę przytoczę wyjątek z I-go kazania:

Co się tknie Osoby *Sędziego*, radbym ja wam tego Sędziego Chrystusa pokazać wielce łaskawego i miłosiernego, bobym i sam takiemu rad; ale i to miejsce, na którem stoję nie po temu, bo to miejsce i katedra prawdy i ktoby z tego miejsca co kłamliwego powiedział, karaniaby wielkiego nie uszedł, Ezech. 13. Pochlebiającym kaznodziejom srodze grożą.

I wam też to niebyłoby pożyteczne, gdyż się nikt miłosiernego sędziego pospolicie nie lęka, a zatym złości bezpiecznie wyprawuje. Oznajmuję wam tedy, iż na sądzie ostatecznym Chrystus Sędzia prawdziwy, będzie bardzo sprawiedliwy.

Dowodzę tej prawdy takim dyskursem:

Sędziów na tym świecie według Grzegorza św. cztery rzeczy korrumpują to jest, od sprawiedliwości w sądach odwodzą: Miłość — nienawiść — bojaźń — chciwość. Ale tak jest, iż Chrystusa na sądzie Jego żadna z tych rzeczy nie odwiedzie od sprawiedliwości. Toć tedy Chrystus na sądzie będzie sędzią sprawiedliwym.

Pierwszej propozycyi dowodzę: A naprzód iż *miłość* Sędziego korrumpuje, tak pokazuję: Tu przytacza upadek Dawida i wyrok Natana proroka. Gdyby Natan nie był ubrał rzecz w podobieństwo (obraz), byłby Dawid siebie tak surowo nie osądził, bo miłość własna nie widziałaby wielkości grzechu. Toż miłujący inszych nie według sprawiedliwości, ale według miłości sądzi,

złe postępki za cnoty poczyta tym, którego miłuje (per partes) przeto w prawach kościelnych wolno excypować sędziego, jeśli jest przyjacielem tego, z którym się kto prawuje.

Iż też *nienawiść* korrumpuje sędziego, rzecz pewna. Przez jakie kto okulary patrzy, takiego mu się koloru wszystkie rzeczy być wydają. Jeśli przez nienawiść patrzysz na bliźniego, wszystkoć się do niego niepodoba (Józef Egipski i bracia jego). Żydowie i Chrystus.

Bojaźń wpływ ma na sędziego. Inaczej sądzi możnego, którego się boi — inaczej ubogiego. *Chciwość. Dary i upominek zaślepiają oczy sędziom* (Ekkl. XX, 31). Żadna z pomienionych rzeczy nie odwiedzie Chrystusa od sprawiedliwości: Ni *miłość* Gdy Pan Jezus zasiądzie na sąd, wszystką miłość i przyjaźń wypowie Matce i Oblubieńcom swoim (dowód: Chrystus umierając rzekł do Matki: Niewiasto!) Teodoret daje tego racyę: Chrystus na tronie Krzyża sądzi dwóch łotrów, to jest naród żydowski i pogański, przez to Matkę niejako od siebie oddala...

Nie odwiedzie *nienawiść* — On nikogo nie nienawidzi (Sap. 11). Nie znam was (Mat. 25) powie głupim pannom; nie będzie znać osób — tylko uczynki, więc się nie będzie powodował nienawiścią osób. Ani też *bojaźnią*. Wszak będzie wszechmocny na sądzie, będzie miał wojska Anielskie wielkie, a wszyscy winowajcy staną bez broni. Ani *chciwość* podarunków — nie będzie co miał dać Sędziemu winowajca, a choćby też miał, Sędzia nic nie przyjmie (Tim. 6. Job. 1. Ps. 75). Otóżem pokazał iż ani... Toć tedy Chrystus będzie tam Sędzią sprawiedliwym, a zatem srodze się nam lękać potrzeba sądu tego. Co nam racz dać, Chryste Jezu, który żyjesz... Amen.

Z tego już wzoru można osądzić prawdziwą apostolską wymowę X. Rychłowskiego. A takich kazań jest wiele w tym tomie; np. na III Niedzielę po trzech Królach: O zdaniu się na wolę Bożą. O utrapieniu ludzkiem na tym świecie.— Wszystkie następne kazania postne—na Niedzielę świąteczną: O przygotowaniu się do przyjęcia Ducha św. przez zgodę i jedność wzajemną. Na Niedzielę V po świętach: O modlitwie i jak ją odprawować. Bardzo trafnie porównana tu modlitwa z *listem*. Na Niedzielę IV po św.:

Jak łowi czart dusze ludzkie — jakim narzędziem? siecią (okiem) wędą (darami), więcierzem (nałóg grzechowy).

Na Niedzielę III po świętach: Jak mamy chęci nasze (sieci) na dobre uczynki zapuszczać: długo — szeroko — głęboko.

Na Niedzielę V po świętach: Pojednanie się z bliźnim nie jest przeciw honorowi, ale przeciwnie — a choćby i było, należy się o to starać. Gniewać się jest niesłuszna, niepożyteczna, niepowinna, niepotrzebna; — bo przeciwnik to nasz dobrodziej — pomaga nam do cnoty i osiągnięcia nieba.

Trzy są kazania w tym tomie, noszące tytuły niezwykle dziwaczne na dzisiaj, a podówczas to nie raziło; np. na Niedzielę I po trzech Królach: Chrystus doktór niebieski uczy nas Gramatyki, Poetyki, Retoryki, Filozofii. Na Niedzielę II po trzech Królach· O trzech kieliszkach wina miłości Boskiej, którymi pije do nas Chrystus: ad sanitatem — hilaritatem — ebrietatem. Na Niedzielę Zapustną: *Jaką grę odprawuje Chrystus z wiernymi w zapusty?* Odpowiada: Grę w karty, zadaje króla czerwiennego — to znaczy: że przepowiada mękę swoją, która za dni kilka nastąpi. Dalej mówi: że tego króla nie zabije ani ósemką, ani dziesiątką, jedno tuzem czerwiennym to jest oddaniem mu całego, *jednego serca.* To już nie wytrzyma krytyki w żaden sposób. Ulubiony też przez niego podział według racyj: teologicznej, filozoficznej, jurydycznej, politycznej kilka razy w tych tomach przychodzi.

O *kazaniach na święta całego roku w I części tomu III zawartych* nie da się co innego powiedzieć, jak to co o pierwszych dwóch tomach, że przeważnie są dobre i godne czytania np. na Boże Narodzenie II kazanie: O wielkości wesela przy Narodzeniu Chrystusowem dla trojakiej przyczyny: ze strony przyniesienia — ze strony otrzymania rzeczy — i ze sposobu, którym rzecz otrzymana. Można je dzisiaj śmiało powiedzieć z pożytkiem. Zaś pierwsze — nie da się użyć — a trzecie za wysoko teologiczne. Zresztą wszystkie inne polecenia godne do czytania — mają tematy praktyczne i są popularnie rozwinięte, wyłożone. Nie wszystkie przeczytałem, ponieważ mi brakło czasu, i z obawy, abym czytaniem gotyckiego spłowiałego druku wzroku do reszty nie nadwerężył.

O części II tomu III mieszczącego w sobie pięciorakie kazania na *święta Panny przenajświętszej*, jest ich razem 30.

Na Niepokalane poczęcie Najśw. Maryi Panny. 1) Według jakiego wzoru budował Wszechmogący dla siebie żywot Najśw. Maryi Panny. Nie miała ani między matkami podobnej sobie, ani między ludźmi świątobliwymi — bo osobliwszym sposobem nad wszystkich śś. poświęconą została mirrą, która od rany zachowuje — *głęboko teologiczne*, więc dla ludu niepraktyczne. Zato dobrze wykłada skutki łaski pierworodnej, jaką była w swem poczęciu obdarzoną Najśw. Marya Panna.

2) razi tytułem: Maryę Pannę nazwał *Księgą*, mającą zacnego Autora — edycyą — aprobacyą (od najwyższych Doktorów Kościoła), Dedykacyą. Oryginalne — ale dobre.

3) Poczęcie Maryi podobne było Poczęciu Ewy — jest *zaciężkie*.

4) Bóg mógł Ją zachować od grzechu pierworodnego — powinien był — to Mu przystało.

5) Bóg nie mógł dopuścić, aby Marya była w grzechu poczętą. Obydwa są dobre. W ostatnim przychyla się na str. 23. do tego zdania: *że Marya Panna z ciałem wzięta jest po zejściu z tego świata do nieba.*

Na Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. 1) Marya była liber Grammatice dla trzech przyczyn: sprawiła głęboką deklinacyą, wystawiła dziwną różnych rzeczy konstrukcyę; uczyniła jednej sylaby skrócenie a drugiej prolongacyą — to już *nie na dzisiaj*. Tak samo i *trzecie*. Czwarte scholastyczne ale nie złe. Wszystka substancya Maryi zawisła od relacyi do Syna.

5) Marya była prawdziwą jutrzenką.

Na Zwiastowanie Maryi. Pierwsze trzy *uczone*, głęboko teologiczne, ciężkie. 4) Marya, poczynając Syna Bożego, poczęła oraz wszystkie syny duchowe. 5) Jako Marya znalazła łaskę u Pana Boga — są dobre, praktyczne. Mogą być użyte.

Czytanie kazań na Nawiedzenie, na temat: Czego się od Maryi Panny, nawiedzającej Elżbietę, uczyć mamy? Chrystus w żywocie Maryi Panny będąc, wizytuje św. Jana w żywocie Elżbiety będącego. Co za przyczyna była w Najświętszej Pannie

tak wielkiej radości? Jako Marya Panna wielbi Boga najdoskonalszym sposobem?

Na *Oczyszczenie Maryi Panny*, na temat: Marya oczyszczając się, nie naruszyła czystości swojej, ale jej sobie wielce przyczyniła. Marya Panna dziwnie świetnym i przeczystym karbunkułem. Na *Wniebowzięcie Maryi Panny.* Marya Panna najlepszą cząstkę substancyi i operacyi obrała sobie. Dalej na ten temat: najlepszą cząstkę z dóbr szczęścia, łaski i chwały. Marya Panna jest najjaśniejszem słońcem — jest prawdziwie niebem, — przekazuję młodym siłom, z przyczyn wyżej podanych, a ręczę, że nie pożałują trudu i niepomierne odniosą korzyści.

Nad *Kazaniami pogrzebowemi* nie miałem wcale zamiaru się zastanawiać; powtórzę tylko za K. Mecherzyńskim (III, 308) że w stylu i smaku noszą cechę *panegiryzmu* drugiej połowy XVII wieku. Herby familijne dostarczały X. Rychłowskiemu wątku do konceptów, jak to zwykle podówczas bywało. Pozostało drukiem ogłoszonych *sześć* z tytułami napuszonymi np. Lew ogniem pałający na pogrzebie Mik. Lanckorońskiego, starosty Nowomiejskiego. Na tych kazaniach podpisywał się zwykle fr. Rychłovius Reformat (inny był fr. Ksaw. Rychłowski Dominikanin, którego mamy kazanie: Równość bez pary. (Zamość 1764).

Zródła, z których czerpałem materyał do tej pracy, są:

1) *Karol Mecherzyński.* O wymowie w Polsce. Tom III, 307. Kraków.

2) *X. Jaroszewicz* Reformat. Matka Świętych Polskich. Kraków 1767.

3) *Klasztor św. Kazimierza* OO. Reformatów przez księdza *M. Wilczyńskiego* reformata. Kraków 1893. (Monografia).

4) Zasady wymowy kaznodziejskiej. *X. Szpaderski.* Kraków 1870.

Na tych trzech wyobrazicielach lepszego kaznodziejstwa wieku XVII, to jest, Birkowskim, Liberyuszu i Rychłowskim poprzestaję i zamykam moje rozbiory krytyczne, powolny wezwaniu czcigodnej i zacnej Redakcyi „Homiletyki“, która swoim programem ten dział bardzo mądrze objęła. Podjąłem się przy schyłku życia tej mozolnej pracy w tem mocnem przekonaniu i w tej nadziei, że się choć jedną cegiełką przysłużę do gmachu podnie-

sienia i reformy kaznodziejstwa, że się przyczynię do zachęty młodszych braci wielebnych do czytania naszych starych zapomnianych a pożytecznych kaznodziejów, do pisania podobnych krytycznych rozbiorów. Albowiem coraz liczniejsze głosy podnoszą się w tej piekącej sprawie. Szanowny autor artykułu w „Gazecie kościelnej“ № 38 proponuje między innymi otwarcie przy Uniwersytecie Jagiellońskim tak zwanych *Seminaryów Kaznodziejskich.* Tam poznaliby młodzi Lewici wzory kościelnej wymowy (przed innymi swojskie) a przez ćwiczenia w czytaniu, streszczaniu, próbach kompozycyi, naśladowaniu, mówieniu i t.d. nabyliby krytycznego zmysłu w osądzaniu autorów i ich dzieł, zamiłowania do kaznodziejstwa, a tak przygotowaliby się należycie do wielce ważnego na czasy dzisiejsze urzędu kaznodziejskiego, do korzystnego opowiadania słowa Bożego temu ludowi, któremu nasi chwalebni w tym urzędzie poprzednicy z takim pożytkiem głosili. Nie dotykam innych projektowanych punktów, aby rozwlekłością nie nudzić [1]). Wielki już czas, aby tę sprawę omawiać śmiało i publicznie, ponieważ to sprawa najżywotniejsza, a do tego Wasze cenne kaznodziejskie czasopismo „Homiletyka„ otworzeniem swych kolumn dało poczesną pobudkę. *Gutta cavat lapidem non vi, sed sape cadendo.* Niech Bóg błogosławi i szczęści tak zbożnemu dziełu. Cześć wam, żeście do tego dali początek!

X. J. Kkki.

---

[1]) Zasługa to wielka czcigodnego autora, że mimo wieku podeszłego i pracy różnorodnej dział sobie wyznaczony chętnie od nas przyjął i wywiązał się z niego wiernie. Za tę z d a l a niespodziewaną pomoc i ż y c z l i w o ś ć wyrażamy wdzięczność naszą. (Przyp. Red.)

Dostojnego X. Rektora

MOWA

MIANA

na Akcie uroczystym zakończenia roku naukowego.

W b. Duchownej Akademii w Warszawie.

Dnia 1 lipca 1864 roku.

II.

Przemawiając do Was z tego miejsca, Panowie, które dziś na zawsze opuszczacie, nie wątpię, że zarówno zemną pojmujecie ważność i uroczystość obecnej chwili. Ważna to i uroczysta chwila dla mnie, gdy po raz pierwszy żegnając w osobie Waszej wychodzących z pod kierunku mojego wychowańców tej pierwszej w kraju szkoły duchownej, żywiej niż kiedybądź czuć muszę ciężącą na mnie, nie małą zaiste część odpowiedzialności za owoce, jakie z Was dla dobra Kościoła i zbawienia dusz ludzkich wydać ma składane tu i pielęgnowane w umysłach i sercach Waszych dobre nasienie nauki Bożej. Lecz nie mniej ważną i uroczystą jest ona i dla Was, Panowie, i każdy z Was pewno to dobrze rozumie, jak stanowczej w życiu Waszem zmiany chwila ta jest początkiem. Od dnia dzisiejszego kończy się dla Was

czas siewu, a nastaje czas kiedy z rąk Waszych żądać będą plonu Waszego; kończy się, i pono bezpowrotnie, ten błogosławiony czas spokoju i ukrycia, w którym bez żadnej, oprócz za własne postępy Wasze odpowiedzialności, jedynym było obowiązkiem Waszym, nad samymi sobą pracować; pracować trzeba będzie i teraz, ale inaczej pracować: już nie w zaciszu i samotności szkoły, ale wśród gwaru świata i nawału obowiązków, jakie wkłada na Was święte powołanie Wasze; pracować, już nie nad wzbogaceniem tylko własnego umysłu i serca w umiejętność i pobożność, ale nad przelewaniem ich w umysły i serca drugich; pracować, już nie jak dotąd od wszelkiej postronnej troski swobodnym, ale jako mającym oddać liczbę, a liczbę ścisłą i surową, za dusze tych, którzy będą powierzeni pasterskiej pieczołowitości Waszej. Już do Was mówi Pan: *Idźcie i wy do winnicy mojej;* już Wam porucza poselstwo swoje: *Idąc, opowiadajcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu, nauczając ich chować comkolwiek przykazał wam.* Pierwszy to wstęp Wasz, Panowie, do czynnego życia w służbie Kościoła św. Lecz, wiecie i o tem, życie to może być dwojakie: jest życie ducha, jest, jeśli wszakże godzi się nazwać to życiem, jest też życie zmysłów. A takiem życiem, niestety, może żyć i sługa Kościoła; może, *gdy zaniedba łaski, która mu dana jest z ręku kładzeniem kapłaństwa,* i w gnuśności zagrzebie powierzone mu od Pana talenta, stać się sługą niewiernym, dobrym tylko do ladajakiego sprawowania funkcyj kościelnych, a zresztą martwym na wszystko, co nie dotycze własnego pożytku jego i wygody.

Takiego życia, czyli raczej takiej śmierci, dla Was nie lękam się, Panowie. Czteroletni w tym domu pobyt Wasz rozniecił w sercach Waszych on ogień św., oną żarliwość i żądzę nauki, która raz rozbudzona, już chyba tylko w człowieku złej woli zamrzeć i zmarnieć może. Przyswajając sobie podawane Wam tutaj skarby umiejętności Bożej, zrozumieliście słowo Mędrca, iż ono *nieprzebrany skarb jest ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa, dla darów umiejętności zaleceni; i umyśliliście mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie gaśnie.*

Ta głęboka cześć, ta serdeczna miłość nauki Kościoła św., której tu nabyliście, żywić w Was będzie, tak ufam, życie ducha; w niej macie wskazany sobie sposób i drogę, na której Kościołowi nadal służyć macie. Raz przypuszczeni do skarbnicy świętej Teologii, coraz nowe i obfitsze z niej skarby czerpać, naukę kościelną w sobie i w drugich krzewić i rozwijać, a przez to naprawiać szkody duchowe, jakie na nas sprowadziło zaniedbanie jej: oto najbliższe, a wyraźne powołanie Wasze. Jakkolwiek z chlubą ukończyliście kurs nauk akademickich, jakkolwiek dzisiaj naukowym stopniem zaszczyceni szkołę tę opuszczacie, wiecie jednak, Panowie, i dobrze to rozumiecie, że to czegoście się dotąd nauczyli, ledwo pierwszym jest początkiem tego, co Wam zostaje do nauczenia się. Więc ustawiczną, wedle miary sił Waszych, pracą początki te w sobie rozwijać będziecie; a rozwijać tak, jakeście się tutaj nauczyli, budując naukę Waszą nie na wiotkich subjektywnych poglądach, nie na uczonych baśniach ościennych doktorów, co teologię mienią być jakiemś przychodzeniem Kościoła do samopoznania i świadomości o sobie; co w grzesznych z duchem czasu umizgach i zalotach, płaszczem filozofii swej wspaniałomyślnie zasłaniać mienią prawdę wiekuistą, i liberalno-racyonalnymi pomysłami swymi nową, nieznaną dotąd świetność teologii obiecując, w rzeczy samej, choć pewno mimowiedzy i woli, tylko Renanom drogę gotują: ale budując na fundamencie, nad który innego nikt położyć nie może, na fundamencie zdrowej, bezpiecznej, pozytywnej nauki Kościoła św.; Kościoła, który jeden jest *filarem i utwierdzeniem prawdy*, który jeden uczy jako *potestatem habens*, bo nie z lotnych ludzkiej mądrości systemów, ale z niezmiennych wyroków objawionej Prawdy naukę swoją głosi; i przeto po wszystkie czasy, i do wszystkich, filozofów czy prostaczków, jedno mówi słowo Proroka: *Nisi credideritis, non intelligetis*. Na takim fundamencie budując, i Wy, Panowie, uczyć będziecie *jako władzę mający*, i wiarą mocni, w drugich też wiarę umacniać będziecie; i nauka Wasza, z nieprzebranych źródeł Pisma i Doktorów świętych czerpana, coraz pewniejsza, i jaśniejsza, i w zrozumienie rzeczy Bożych rosnąca, będzie chlu-

bą tej szkoły, z której ją wynieśliście, i zdrowym a zbawiennym i dla Was, i dla tych, których uczyć będziecie, pokarmem.

Będzie ona czemś więcej jeszcze: będzie dla Was podstawą i źródłem życia świątobliwego i kapłańskiej gorliwości. Bo wszelakiej prawdziwej umiejętności ten jest koniec i owoc: znajomość i miłość Boga, i jako powiada Apostoł: *która jest z góry mądrość, naprzód jest czysta, potem spokojna, skromna, łacna do namówienia, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych.* Biada tej szkole, gdyby Wam była tylko matką nauki nie zaś, i nie nadewszystko matką świętości i cnoty; gdybyście nie wynieśli z niej wyrytego w głębi duszy przekonania, że jedna tylko jest prawdziwa umiejętność, a tą jest umiejętność Świętych, co z Bożej bojaźni się poczyna, a cała się buduje na miłości Pana Jezusa. Jeśli dzisiejszy stan społeczeństwa niezaprzeczenie wymaga od sług ołtarza większego niż kiedybądź światła i nauki, to niemniej niewątpliwą jest rzeczą, że przy niechrześciańskim a często wręcz antychrześciańskim kierunku nowoczesnej umiejętności, większej jeszcze potrzeba w nich znajomości Ukrzyżowanego, i większej cnoty, aby umiejętności swej święcie używać umieli. Rozumiecie to dobrze, Panowie; rozumiecie tem lepiej, im boleśniej chwila obecna kapłańskiej gorliwości się domaga, i kapłańskiego poświęcenia. Gdziekolwiek Was powoła wola Biskupów Waszych, wśród ruin jakiemi dziś zasłany cały kraj, rozpoczniecie zawód wasz; ruin, których nie naprawi ludzka roztropność, jedno moc i zmiłowanie Boga. Nie słów więc dzisiaj potrzeba, potrzeba więcej niż kiedybądź świętości, byśmy się zmiłowania tego stali godnymi. *Uczcijcież posługowanie Wasze,* i świętymi bądźcie, abyście i drugich poświęcać mogli. *Pilnujcie,* jako Apostoł upominał Tymoteusza swego, *samych siebie, i nauki, i trwajcie w nich: bo to czyniąc, i samych siebie zbawicie, i tych którzy Was słuchają. Żaden młodością Waszą niech nie gardzi, ale bądźcie przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.* Bądźcie przykładem we wszelkiej cnocie chrześciańskiej, a nasamprzód w tej, którą dziś najbardziej przypominać potrzeba i słowem i przykładem, bo najbardziej dziś poszła w niepamięć, i najsrożej dziś ukaraniśmy za zapomnienie jej w cnocie, której tylko co publiczny hołd oddaliście, składając

uroczystą na wierność Najjaśniejszemu Monarsze przysięgę; w cnocie, mówię uszanowania i posłuszeństwa dla wszelkiej zwierzchności w cnocie, w której Kościół święty w każdym czasie dla swojej władzy żądał, i względem wszelkiej władzy zalecał wiernym swoim. *Albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga, i kto zwierzchności się sprzeciwia, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.* Nauka to Apostolska, nauka Boża; nie odmieni jej żadna konjunktura polityczna; ani żadna ludzka namiętność, ani żadne by najgorętsze pożądanie serca. Głosił ją Kościół w katakumbach i na grobach męczenników swoich; głosił, gdy przychylność Cezarów zewnętrznym go blaskiem otoczyła; głosić ją będzie do skończenia wieków, bo jest Kościołem Tego, który mówi: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* Tej nauki trzymajmy się; ta jedyna polityka kapłańska, i jedyna zbawienna polityka; bośmy nie słudzy przemijających względów i opinii, jedno Kościoła, który wśród wszystkich zmian ziemskich, jeden trwa niezmienny; i im bardziej która z wiekuistych zasad jego zachwieje się w umysłach ludzkich, im bardziej przez zapomnienie jej zagrożone prawdziwe dobro i zbawienie ludu: tem jawniej i stateczniej wypowiadać ją powinniśmy, nie ludzi się bojąc, ale Boga, który nas na to postawił, i według tego nas sądzić będzie; ten jest obowiązek nasz, bo *wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności, i zakonu pytać będą z ust jego;* bośmy na to postanowieni, byśmy byli *światłością świata i solą ziemi*, i ciężka byłaby odpowiedzialność nasza, gdyby z naszej winy sama sól zwietrzała, i do solenia stała się niezdatna; gdyby przez nas spełniło się słowo Proroka, iż *będzie jako lud tak i kapłan.*

Na tem kończę to moje przemówienie do Was, Panowie, z serdecznem życzeniem, aby rozpoczynający się dzisiaj publiczny zawód Wasz, był dla was, i dla Kościoła, i dla kraju nieustającem źródłem błogosławieństwa Bożego; aby Ten, który łaską swoją *rozpoczął w Was dobrą sprawę* kapłańskiego powołania, *On też i dokonał do dnia przyjścia swego;* abyście jako wierni szafarze tajemnic Bożych, i dobrzy ludu Bożego pasterze, wzrastając codzień w umiejętność i cnotę, i wkoło siebie chwałę Pańską budując, i co upadło podnosząc, zasłużyli by kiedyś powiedziano o Was, co Pismo Boże świadczy o Oniaszu W. kapłanie:

Ten jest kapłan wielki, który za żywota swego dom podparł, a za dni swych Kościół umocnił.

Niech mi w końcu wolno będzie Wam, dostojni Panowie, którzyście Akt ten nasz uroczysty obecnością swoją uświetnić raczyli, złożyć należne podziękowanie za wyświadczony nam zaszczyt, który będąc nam dowodem żywego udziału, jaki w pomyślności domu tego bierzecie, i nadziei, jakie na nim pokładacie, będzie nam także nową zachętą do rozwijania go coraz bardziej w duchu Kościoła świętego, aby tym duchem kierowany, skutecznie, jako jest jego zadaniem, do dobra kraju się przyczyniał.

Racz zwłaszcza W. Excelencyo, JW. Hrabio Namiestniku, przyjąć najgłębsze dziękczynienie za łaskawość, z jaką, mimo tylu rozlicznych trosk i zajęć wzniosłego stanowiska swego, naszą uroczystość obecnością swoją zaszczycić raczyłeś. Widzimy w tem z wdzięcznością nowy znak tej przychylności i pobłażliwego umiarkowania, jakiego już wielokrotnie od W. Excelencyi doświadczyliśmy, a któremu, wśród tylu nieszczęść naszych, zawdzięczamy to, że nie spotkały nas nowe a większe jeszcze nieszczęścia A jako W. Excelencya zastępujesz nam tu Najjaśniejszego Cesarza i Króla, więc racz przyjąć wyraz głębokiej czci i niezłomnej wierności, jaką przejęci jesteśmy ku Najdostojniejszej Jego Osobie, a z jaką wśród klęsk jakie nas spotkały, pokładając całą ufność naszą w łaskawem i wspaniałomyślnem sercu Jego, zasyłamy do Boga szczere modły za pomyślność Jego i całego Najdostojniejszego Domu Cesarskiego.

Św. Tomasz z Akwinu

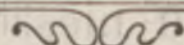
PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.



Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ V.

Powołanie i Próby.

Omnes, qui pie volunt vivere in Christo Jesu, persecutionem patientur.

I wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.

II Tim, III, 12.

Podczas gdy synowie św. Dominika radowali się w Panu, że Opatrzność Boska zesłała im tak znakomitego młodzieńca, możne rodziny miasta Neapolu zdumiewały się na wieść o tym

heroicznym czynie świętego. Nie chciano wierzyć, że młody hrabia, pochodzący z jednej z najprzedniejszych rodzin w kraju, porzucił rodzinną strzechę i zburzył jednym zamachem świetne nadzieje, jakie mu rokowało wysokie pochodzenie, i że przywdziawszy habit żebrzącego zakonu w ubogim zakopał się klasztorze. Niejeden podziwiał śmiały krok św. młodzieniaszka, uważając go jednak za nierozsądny; prawie wszyscy zaś ganili jawnie ten jego postępek i obwiniali nawet Dominikanów, że go we własnych widokach dla zakonu swego zjednali.

Wiadomość o wstąpieniu młodego Tomasza do klasztoru przeraziła i zasmuciła sługi i domowników zamku Rocca-Secca, bo wszyscy odczuwali doskonale doniosłość tej straty. A rodzice jak tę wieść przyjęli? Według świadectwa jednego z biografów hrabina nie zdradzała smutku i zafrasowania; będąc niewiastą wysokiej cnoty nie podzielała ambitnych przekonań swego męża, bo dotąd jeszcze tkwiły jej w duszy słowa bogobojnego pustelnika: „Będziecie chcieli, by dziecię to kiedyś opatem na Monte-Cassino zostało, ale ono wstąpi do zakonu Dominikanów.“ I przepowiednia teraz się spełniła. Teodora nie chciała własnemu dziecku drogi do szczęścia zagradzać, pogodziła się więc z losem a pragnąc ukochanego syna zobaczyć w sukience św. Dominika i macierzyńskiem słowem zachęty zagrzać do wytrwania w świętym stanie zakonnym, pośpieszyła w towarzystwie odpowiedniego orszaku do Neapolu.

Hrabia Landulf oburzył się mocno na ten postępek syna. Chętnie byłby mu pozwolił wstąpić do klasztoru Monte-Cassino, ale wstąpienie do żebrzącego zakonu poczytywał za plamę ciążącą na ich imieniu.

Dlatego też postanowił wszelkimi środkami i z całą surowością powagi ojcowskiej wybić z głowy synowi rzekome jego powołanie. Nastręcza nam się tutaj mimowoli sposobność roztrząśnienia kwestyi, względem której wiele panuje przesądów i fałszywych pojęć. Przypatrzmy jej się bliżej mimochodem i rozbierzmy ją dla wyświetlenia prawdy.

Do stanu zakonnego, będącego stanem doskonałości we właściwem tego słowa znaczeniu, potrzebne jest koniecznie szczególne powołanie od Pana Boga. Sprzeciwiać się głosowi

Bożemu jest największym nierozsądkiem, bo się naraża duszę na niebezpieczeństwo utraty zbawienia; trudno też uniewinnić człowieka głuchego na to wołanie Boże, jakkolwiek rady ewangeliczne nie obowiązują pod grzechem.

Przeto też wielką odpowiedzialność ściągają na siebie ci wszyscy, którzy bez słusznych powodów usiłują powołanego do zakonu odwieść od zamiaru wstąpienia do klasztoru, bo sprzeciwiają się woli Bożej.

Jak ma więc postąpić młodzieniec czujący w sobie powołanie do życia zakonnego?

Winien się starać wypełnić bez wahania wolę Pana Boga.

Ale chcąc poznać tę wolę Bożą czy obowiązany jest oprócz spowiednika i innych kompetentnych osób radzić się rodziców i krewnych?

„Kto chce w sprawie wstąpienia swego do klasztoru zasięgnąć rady innych, powinien przedewszystkiem wyłączyć i pominąć krewnych. Ab hoc consilio primo quidem amovendi sunt carnis propinqui. W Księdze Przypowieści napisano: *Sprawuj rzecz twą z przyjacielem twoim i tajemnicę obcemu nie odkrywaj* [1]). A właśnie w tej sprawie krewni nie należą do liczby przyjaciół, lecz wprost są nieprzyjaciółmi podług słów Mateusza św.: *I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego* [2]). W takich więc razach nie należy nigdy zasięgać rady krewnych. „Sunt pracipue vitanda carnalium propinquorum consilia"

Któż te słowa powiedział?

Nie kto inny, jedno książe teologów, którego walki i tryumfy w sprawie powołania zamierzamy tu opisać.

Ale posłuchajmy, co mówi dalej ten święty: „Młodzieńcowi, proszącemu Zbawiciela o pozwolenie uporządkowania domowych spraw swoich, zanimby opuścił wszystko i poszedł za Nim, odrzekł Pan Jezus: *Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego* [3]). Zaiste,

---

[1]) Przyp. XXV, 9.
[2]) Mat. X, 36.
[3]) Łuk. IX, 62.

powiada tenże Doktor anielski, oglądać się, znaczy to samo, co naradzać się z rodziną w kwestyi powołania swego.“

Codzienne doświadczenie stwierdza tę zasadę.

Ileżto rodziców chrześciańskich i skądinąd prawych, kierując się osobistymi względami daje się powodować fałszywym uprzedzeniom lub zbytniej miłości do tego stopnia, że dzieciom swym ze spokojnem sumieniem zagradzają drogę do życia klasztornego.

Skoro młody człowiek pozna powołanie swoje, powinien według nauki mistrzów duchownego życia nawet wbrew woli rodziców iść tam, dokąd go Bóg woła. Nie powinien zwracać uwagi na niczem nieusprawiedliwiony opór, chociażby rodzice, pozbawieni jego pomocy i wsparcia, nie mieli sposobu do życia; w takim razie jednak należy przy rozstaniu się, zadającem bolesną ranę krewnym, zachować wszelkie możliwe względy.

Uwagi te rzucają jasne światło na dalszą historyę życia św. Tomasza i usprawiedliwiają zachowanie się jego, które nie jednemu wydałoby się nagannem.

Ponieważ młody Tomasz wiedział doskonale, jak wielką boleść sprawiał swej rodzinie wstępując do zakonu św. Dominika i słusznie się obawiał nieuniknionych i gwałtownych burz, które z tego powodu miały się zerwać na pogodnem dotąd niebie jego życia, postanowił powołanie swoje jak najspieszniej przed grożącem niebezpieczeństwem osłonić i zabezpieczyć. Prosił więc usilnie przełożonych, aby go bezzwłocznie wysłali do innego klasztoru i to poza granice królestwa Neapolitańskiego. Ojcowie uznali słuszność tego żądania i do prośby chętnie się przychylili. To też przed przybyciem jeszcze hrabiny Teodory do Neapolu, wyruszył żarliwy nowicyusz do miasta Tewaciny a stamtąd udał się do Rzymu, gdzie w klasztorze św. Sabiny nader miłe i gościnne znalazł przyjęcie.

Teodora gorzkiego doznała zawodu nie zastawszy syna w Neapolu; serce jej się ścisnęło i wewnętrzny smutek we łzach szukał ujścia, ale od zamiaru widzenia się z dzieckiem nie odstąpiła. Natychmiast puściła się w drogę za zbiegiem, bo zbiegiem był w jej oczach, i z niesłychaną szybkością przebyła drogę od Neapolu do Rzymu. Stanąwszy w murach wiecznego mia-

sta, pobiegła niesiona jakby na skrzydłach macierzyńskiej miłości, do klasztoru św. Sabiny. Zapukała do fórty klasztornej z bijącem sercem, palona żądzą zobaczenia tego, którego nad życie kochała. Ale i tutaj zawiodły ją nadzieje. Napróżno czekała; Tomasz się nie zjawił. Lękając się złych następstw, wprost odmówił widzenia się z matką. Nic nie pomogły prośby i przedstawienia, nic łzy i zapewnienia o jej dobrych zamiarach. Tomasz był niewzruszonym, czuł bowiem, że na tem ucierpiećby mogło powołanie jego. Ciężką on ze sobą staczać musiał walkę, ale z niej wyszedł z tryumfem, bo miłość Pana Boga odniosła w nim zwycięstwo nad miłością matki. Z chwilą przywdziania sukni zakonnej należał Tomasz już tylko do Boga. Przełożeni niespokojni o skarb, który im samo niebo powierzyło, otoczyli najtroskliwszą opieką młodego nowicyusza, i ułatwili mu ucieczkę z Rzymu i z włoskiej ziemi. Według najwiarogodniejszych świadectw miało to miejsce w r. 1234. W tym właśnie czasie wybierał się generał, Jan Teutonikus, na generalną kapitułę do Paryża; przyśpieszył więc swój wyjazd i zabrał ze sobą Tomasza a z nim trzech innych braci zakonnych.

Skoro hrabina dowiedziała się o wyjeździe syna, gniew i oburzenie jej nie miały już granic. Niespodziewane to wywiezienie ukochanego dziecięcia obraziło najdelikatniejsze uczucia macierzyńskiego jej serca; podrażnioną była jej miłość własna, widziała bowiem, że jej nie ufano. Wskutek tego zapałała srogim gniewem przeciwko ojcom Dominikanom i oświadczyła stanowczo, że wszelkich użyje sposobów i środków dla odebrania im tej zdobyczy. Wyprawiła też natychmiast pospiesznego gońca do swych dwóch starszych synów, którzy wtenczas w okolicy Aqua-Pendente w Toskanii przy armii cesarskiej rzemiosło wojenne uprawiali, polecając im, aby Tomasza, którego Dominikanie w swój kaptur przybrali i potajemnie z Włoch wywieść zamierzyli, w drodze ujęli i do domu odstawili.

Dwaj młodzi hrabiowie, szczęśliwi, iż mogą matce tę małą wyświadczyć przysługę, obsadzili, za zezwoleniem cesarskiem, wszystkie wąwozy, wiodące z Włoch do francuskiej granicy, zbrojnym żołnierzem.

Środek ten odniósł wnet pożądany skutek. Pewnego dnia około południa odpoczywał Tomasz z towarzyszami podróży na murawie przy źródle i pożywał skromny posiłek. Wtem nagle usłyszeli szczęk broni, ale nie domyślali się zasadzki i nie obawiali niebezpieczeństwa. Tymczasem w jednej chwili otoczył ich oddział żołnierzy, którzy pochwycili młodego hrabiego i przedewszystkiem usiłowali zedrzeć z niego zakonną sukienkę. Ale energiczny opór pobożnego nowicyusza udaremnił ich usiłowania. Widząc przerażenie Tomasza, wywołane przez zbyt surowe z nim obejście, zaniechali przemocy, a pozostawiwszy towarzyszów świętego w pokoju, zaprowadzili młodego jeńca do obozu do swych poruczników a jego braci. Landulf i Reginald zatrzymali brata przy sobie w obozie przez jeden czy też dwa dni a następnie wyprawili go pod silną strażą do zamku Rocca-Secca.

ROZDZIAŁ VI.

Św. Tomasz więźniem.

Qui amat patrem aut matrem plus, quam me, non est me dignus.

Kto miłuje ojca, albo matkę więcej niż mię, nie jest mię godzien.

Mat. X, 37.

Nieopisaną była radość hrabiny z powodu odzyskania drogiego jej jeńca. Teodora pocieszała się błogą nadzieją zjednania powoli syna dla swoich zamiarów i nie szczędziła w tym celu środków, które jej podawała ślepa a zawiedziona miłość macierzyńska. Jednakże wszelkie jej usiłowania, fortele, namowy, obietnice i groźby spełzły na niczem. Tomasz pozostał niezłomnym w postanowieniu swojem.

Wprawdzie nie był on nieczułym na przedstawienia matki; rodziców bowiem kochał całem sercem; bolało go to bardzo, że

bez własnej winy tak dotkliwą sprawiał im przykrość. Ale wolał być posłusznym Ojcu niebieskiemu, niż rodzicom na ziemi, pomny słów Zbawiciela: „Kto ojca i matkę więcej miłuje, niż mnie, nie jest mnie godzien“. Wszak go do tego kroku nie skłaniał przelotny zapał młodzieńczy ani chwilowe uniesienie; postanowienie jego było owocem trzech długich lat i dojrzałej rozwagi. Nadto znał doskonale religijne usposobienie ojca i pobożność matki i dlatego pocieszał się, że łaska w końcu odniesie zwycięstwo nad wrodzonemi ich uczuciami i że jego zachowanie się stałe i pełne synowskiego uszanowania w końcu otworzy im oczy.

Niespodziewany ten opór syna nie zrażał hrabiny Teodory; i ona sądziła, że prędzej czy później syn zaniecha zamiaru swego. Razu pewnego wzięła Tomasza na stronę i ze łzami w oczach w te się do niego odezwała słowa:

„Synu mój drogi, jak mogłeś bez rady rodziców powziąść tak ważne postanowienie, postanowienie rozstrzygające o całem twem życiu? Twoje uszanowanie, posłuszeństwo i przywiązanie od lat dziecięcych było obfitem źródłem pociechy dla ojca i dla mnie, a teraz zapomniałeś o obowiązku synowskiej miłości? Czyż na to dałam ci życie, abyś mi cios śmiertelny zgotował? Na to cię wychowałam z taką troskliwością i starannością, abym się czuła przez ciebie opuszczoną? Schlebiałam sobie, że będziesz kiedyś podporą mojej starości, jako najmłodszy z synów, i że, podczas gdy bracia twoi w bojach się potykają, ty przy mnie zostaniesz i zamkniesz mi powieki.

Jeżeli zaś powołanie w sobie do kapłaństwa czujesz, czyliż nie możesz służbie ołtarza się poświęcić, miasto zagrzebać się w ukryciu klasztornem? Wysokie twe pochodzenie, talenta udzielone ci od Boga, i wytworne wychowanie pozwalają ci sięgnąć po najwyższe godności i zajaśnieć w Kościele. Zresztą skoro tak koniecznie pragniesz w cieniu ciszy klasztornej służyć Panu Bogu, czemuż nie obrałeś sobie jednego ze sławnych zakonów, które od wieków tyle blasku na świat rozlewają, dlaczego przekładasz nad nie zakon świeżo powstały, li tylko na ubóstwie oparty? Nie zapominaj, synu, co jesteś winien nazwisku, które nosisz, i krwi,

która w żyłach twych krąży. Nie wolno ci hańbić domu naszego przez skazanie się na publiczne żebractwo.

Posłuchaj głosu rozumu, drogie dziecię; zrzuć z siebie tę suknię niegodną twego urodzenia i zaniechaj sposobu życiaę przechodzącego twe słabe siły; — nie daj się unieść porywom, nierozsądnego zapału i zwodniczym złudzeniom niedoświadczonego wieku.

Chceszli, bym przed tobą na kolana upadła? Zaklinam cię, na wszystko, co ci drogie, nie bądź nieczułym na gorzkie łzy matki głuchym na jej prośby; jeżeli ją kochasz, porzuć na zawsze zamiar; któryby jej niechybnie przedwczesny grób wykopał."

Tomasz z uszanowaniem wysłuchał gorących słów matki i, jak przystało na żołnierza Chrystusowego, z zapałem odpowiedział: „Matko moja, rzecze, Bóg sam widzi, jak mnie do głębi wzruszają dowody twego przywiązania i ile cierpię, zasmucając twe serce. Po Bogu ciebie najwięcej kocham na ziemi. Ale gdy Bóg mnie woła, nie mogę się opierać głosowi Jego, bobym się okazał niegodnym Jego miłosierdzia i na szwank naraziłbym zbawienie mej duszy. Wszak Mistrz sam powiedział: „Kto miłuje ojca i matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien".

Nie chciej zamiaru mego przypisywać uniesieniu młodości i chwilowym porywom; jest on owocem długich modłów i rozmyślań lat kilku.

Nie sądź, matko, że naśladując Tego, który, będąc samem bogactwem stał się dla nas ubogim, przynoszę hańbę imieniowi, odziedziczonemu po przodkach. Czyż dla mnie mniejszą jest chlubą stanąć pod chorągwią Króla nieba, niż służyć w szeregach książąt tej ziemi?

Lękasz się, czy podołam twardej regule zakonnej. Uspokój się, Pan Bóg nie żąda od nas niemożebnych rzeczy. Do spełnienia obowiązków, które wkłada na nas, udziela potrzebnej łaski a jeśli powołuje duszę do życia zakonnego, dostarcza jej środków do dźwigania ciężaru obowiązków. Jakkolwiek surową i ostrą jest reguła zakonna, to przecież jest ona wyrozumiałą dla braci, zwłaszcza młodych jeszcze. Sądzisz, że cela klasztorna zagrodzi mi drogę do służenia Kościołowi. Płonna to obawa. Zakonnik w klasztorze oddaje Kościołowi usługi przez modlitwy swoje

przynosi pożytek duszom, dzieląc się z niemi w pismach religijnych owocem swych czuwań i rozmyślań; a zakon kaznodziejski nie ma innego celu, jedno pracę nad zbawieniem bliźnich przez głoszenie nauki Bożej.

Matko kochana, zaniechaj smutku, a oddaj się radości. W powołaniu mojem upatruj raczej obfite źródło błogosławieństwa Bożego dla całej naszej rodziny. Albowiem Jezus Chrystus stokrotną obiecał zapłatę tym, którzy opuszczą wszystko a pójdą za Nim; bądź pewną, że również stokrotnie nagrodzi rodziców, gotowych złożyć Mu w ofierze drogie swe dziatki".

Mowa ta stanowcza a pełna uszanowania należnego matce, nie przekonała Teodory.

Teodora widząc, że wszystkie jej usiłowania są daremne, postanowiła użyć wpływu postronnych osób. Wiedziała doskonale, jak głęboką miłość żywił Tomasz dla sióstr swych Marietty i Teodory; te więc wysłała do niego, aby namową i łzami skłoniły go do porzucenia życia zakonnego albo przynajmniej do obrania sobie innego zakonu.

Posłuszne życzeniom matki, odwiedzały obiedwie siostry bardzo często brata i nie szczędziły ni próśb, ni perswazyi, ni dowodów najgłębszej miłości, by zmiękczyć jego serce i dostroić do woli matki. Tomasz słuchał w milczeniu i odpowiadał ze spokojem. Usprawiedliwiał swoje postępowanie tak wymownemi słowy, że siostry wnet mu zwycięstwo przyznały. Co więcej, zamienili swe role. Siostry chciały go dla świata pozyskać, a oto on je dla Chrystusa pozyskał. Nietylko im Pismo św. wykłada i obraz życia duchownego maluje, lecz nadto stan doskonałości w tak natchnionych przedstawia słowach, że już są gotowe pójść za jego przykładem. Starsza, która tak natarczywie na Tomasza nalegała, postanowiła wyrzec się próżności świata i w samotnej celi klasztornej kosztować onej świętej radości duchowej, którą jej brat przedstawił w tak jaskrawych barwach. Że wierną była postanowieniom swoim, widzieliśmy to wyżej; druga, jakeśmy również wspomnieli, w stanie małżeńskim wiodła żywot zakonnicy.

Gdy wszystkie środki łagodne zawiodły, chwycono się gwałtownych. Przy zamku sterczała wysoka wieża, świętojańską

zwana. Do niej więc rozkazał hrabia wtrącić Tomasza, a przy wejściu postawił straż, nie pozwalając nikogo wpuszczać do wnętrza. Czyn ten, uwłaczający zacnym skądinąd rodzicom św. Tomasza, może usprawiedliwić tylko ślepa namiętność, która zawładnęła sercem obojga hrabiostwa.

Rok cały przepędził Tomasz w więzieniu, a był tak pilnie strzeżony, że się nawet na chwilę z niego nie mógł wykraść; przez pewien czas zbywało mu na najniezbędniejszych potrzebach, jak świadczy Tomasz Cartiprentanus; dokuczał mu dotkliwy głód i przejmujące zimno; jednem słowem, gdyby go nadto okuto w kajdany i do ciemnego wtrącono lochu, doznawałby on, potomek hrabiów na Somaclo i Caraccioli, losu największego zbrodniarza na zamku swych przodków.

Od czasu do czasu odwiedzał go ojciec, ale nawiedziny te kończyły się przykrem zwykle zajściem. Landulf wpadał w okropny gniew, że syn ośmiela się stawiać mu opór a gniewowi swemu dawał wyraz w ostrych słowach i gorzkich wyrzutach. Razu pewnego przyniósł ze sobą ubiór rycerski i kaptur benedyktyński; przyrzekał mu swą łaskę, jeżeli habit dominikański na jeden lub drugi zamieni. Ale Tomasz uległość tę uważał za słabość nie do darowania. On, żołnierz Chrystusa, nie mógł złamać raz przysiężonej wiary i wolał na ciele swojem widzieć habit dominikański w strzępy potargany, niż każdą inną szatę.

Podobne próby byłyby z pewnością złamały umysł mniej stały i rozwiały wątpliwe powołanie, ale Tomasza utwierdziły jeszcze mocniej w świętem postanowieniu. Pan zstąpił prawdziwie do jego więzienia i oświecił duszę młodego jeńca pochodnią swej prawdy i napełnił serce niewysłowionym i niewzruszonym pokojem. Samotność była jego wierną towarzyszką, a cela więzienna wydawała mu się rajem, bo czas płynął w ścisłem zjednoczeniu z Bogiem.

W ponurej, samotnej wieży przywodził sobie często na pamięć swych zwierzchników duchownych i brać zakonną a wspomnienia te otwierały przed nim nowe źródło słodkiej pociechy. Za pośrednictwem sióstr upewniał ich o swojej stałości i prosił o dostarczenie mu brewiarza, biblii i innych potrzebnych mu książek.

Ale i synowie św. Dominika czuwali nad synem swoim, którego w Chrystusie zrodzili. Dowiedziawszy się o gwałtownem odebraniu im Tomasza, odnieśli się do Papieża Innocentego IV z pokorną skargą na krzywdę wyrządzoną z polecenia cesarskiego całemu ich zakonowi przez jawne i gwałtowne wydarcie im nowicyusza, przyjętego kanonicznie do zakonu. Papież, słysząc o nadużyciu dokonanem na jego własnem terrytoryum, wyraził swoje niezadowolenie i napisał natychmiast do cesarza, żądając od niego zadosyćuczynienia za ten zbrodniczy i bezbożny czyn.

Cesarz Fryderyk wkrótce przedtem pojednał się z Papieżem i nie chciał go na nowo drażnić, przeto polecił ująć obydwóch braci uwięzionego a Dominikanom pozwolił wnieść skargę przed swój trybunał. Ci jednak dla świętego pokoju zaniechali sądowego dochodzenia sprawy a dowiedziawszy się o wierności i stałości współbrata, wspierali go modlitwą i ojcowskiemi radami.

Marietta i Teodora wypełniły ściśle zlecenie powierzone im przez Tomasza do braci zakonnych. To też w godzinie oznaczonej stawił się O. Jan od św. Juliana w pobliżu zamku i wręczył siostrom żądane książki i ubiór. Kilka razy sam nawet przekradał się do więzienia, przyczem raz został prawdopodobnie pochwycony, bo hr. Akwinu, jak powiada jeden ze świadków, trzymał go dni kilka w zamknięciu.

Tomasz, nie wiedząc, kiedy się skończy jego niewola, starał się takową jak najlepiej spożytkować.

Czas swój dzielił więc pomiędzy modlitwę i naukę tak, jak by to był mógł czynić w klasztorze związanym regułą zakonną. Że zaś, według świadectwa jednego z dziejopisów, czytanie, rozumienie i spamiętanie przedmiotu dla niego było jednoznacznem, przeto odnosił niezmierne korzyści z tej narzuconej sobie samotności; nauczył się bowiem na pamięć całej biblii i czterech ksiąg tak zwanych sentencyi [1]). Krom tego napisał objaśnienia na kilka pism Arystotelesa, którego logika najwięcej go do siebie pociągała.

[1]) „Cztery księgi sentencyi“ (Quatuor libri sententiarum) były rodzajem podręcznika teologicznego; składały się ze zdań, wyjętych przeważnie z pism Ojców Kościoła a ułożone przez Piotra Lombarda, który około roku 1159 (podług innych 1164) umarł jako Biskup Paryża. Porównaj niżej rozdział XI. (Przypadek tłóm).

NAUKI
NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

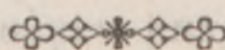
przez

ks. Jeremiasza Bonomell'ego biskupa Kremony.

Za upoważnieniem dostojnego Autora

przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr W. M.



NAUKA VI.

O NIEBIE.

Najmilszym mowy przedmiotem jest bez wątpienia niebo, owa szczęśliwość wieczna, dla której jesteśmy stworzeni i do której wszyscy wzdychamy. Gdzie jest człowiek, coby w głębi serca swego nie czuł siły tajemniczej i nieprzepartej, pchającej go do szczęścia? Wszyscy podobni jesteśmy do gwiazd, rozsianych w przestworzu niebios, bezustannie poruszających się dokoła wspólnego ogniska, którego z powodu nadmiernej odległości nie widzimy, a które je bez przestanku i przepotężnie ku sobie przyciąga. A jednak, br. moi, nie taję tego przed wami, że czuję pewną niechęć do mówienia o tym przedmiocie i trudność w jego przedstawieniu. Jaka tego przyczyna? Ta sama, którą św. Paweł Apostoł wyraża w drugim liście do Koryntyan, gdzie mówi o trzeciem niebie, do którego był

zachwycony, gdzie widział i słyszał rzeczy, których się człowiekowi nie godzi mówić [1]).

Ani umie, ani może kto stamtąd schodzi. Jeśli tedy św. Paweł, który te rzeczy widział i zakosztował ich nieco, jeśli w ciele, czy prócz ciała, sam tego nie wiedział i nie umiał powiedzieć [2]), któż z nas, co nie możemy wznieść się o parę stóp ponad błoto ziemskie, będzie się kusił o nich mówić? Zrodzeni na ziemi, z nią zrośnięci, zasypani zawsze pyłem ziemi, w ciele lgnącem ustawicznie do ziemi, nie możemy poznać rzeczy Boskich i duchowych, gdyż nas otaczają zwodnicze cienie zmysłów i gęste mgły świata cielesnego. Ale mimo to natura i wiara podnoszą nas bezustannie ku niebu, ku onemu najwyższemu kresowi, który Chrystus Pan wskazuje nam na każdej karcie św. Ewangelii; Kościół zaś katolicki w dniu dzisiejszym, prowadząc przed nami wojsko Błogosławionych, przypomina nam to niebo, w upojeniu świętej radości oznajmując rozgłośnie *Królestwo niebieskie*, i woła na nas: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.* Przemogę zatem niechęć moją a na skrzydłach rozumu, opartego zawsze na wierze, starajmy się wznieść ku wysokościom niedoścignionym nieba i utkwić oko nasze w niezmierzony ocean światła, w którym się zatapiają Aniołowie i Święci. Pragnąłbym jednak, byście jedną prawdę wyryli w umysłach waszych, a mianowicie: że wszystko, co o niebie usłyszycie wzniosłego, nie jest ani tysiączną częścią prawdy, owszem jest niczem prawie, bo kto z ludzi może o niebie godnie mówić?

Niebo albo *Raj* w języku chrześciańskim oznacza kres ostateczny, spełnienie naszych nadziei, pełną i doskonałą szczęśliwość. Oznacza stan wolny od wszystkiego złego, a obfitujący we wszystkie dobra tak dla ciała, jako i dla duszy, a stan wiecznie trwały. Gdzie jest miejsce doskonałe szczęśliwego pobytu, które *Niebem*, *Rajem* albo podobnie nazywamy? Bezużyteczne pytanie, ponieważ *Niebo* czyli *Raj* oznacza pewien stan czyli położenie rzeczy; a więc pytanie: gdzie znajduje się *Niebo*, jest naiwne i dziecinne. Księgi święte i podanie mówią nam zawsze i wszędzie o niebie, ale niema w nich ani wzmianki, ni cienia wskazówki, gdzie się ono znajduje. Szukać nieba jest to samo. co szukać Boga i miejsca Jego pobytu. Kto i co stanowi niebo?—Bóg, Bóg objawiający siebie samego, i dla-

---

[1]) II. Cor. XII. 2.

[2]) II. Cor. XII, 3.

tego też, gdziekolwiek Bóg objawia się ludziom czy Aniołom, tam też znajduje się niebo, i dlatego głęboko filozoficznem i teologicznem jest wyrażenie księcia poetów włoskich: wszędzie gdzie się On (Bóg) znajduje, jest Raj [3]). A że Bóg jest wszędzie i wszystko napełnia nietylko mądrością i wszechmocą, ale samą swoją Istotą, jak uczy wiara i dowodzi rozum przyrodzony, stąd niebo może być na każdem miejscu [4]). Wyobrażać sobie, że niebo znajduje się w górze nad nami, że mieści się na gwiazdach, albo indziej, jako miasto bardzo rozległe, otoczone murami, rozrzucone po wdzięcznych pagórkach z pysznymi ogrodami, bogate, obfitujące w źródła i wszystko, co piękne, powabne i rozkoszne, jest rzeczą naturalną dla człowieka, nie mogącego się wznieść ponad rzeczy zmysłowe, ale to nie odpowiedź rozumowi oświeconemu wiarą; jest to utwór wyobraźni, ale nie jest niebo.

Wprawdzie Aniołowie, a jeszcze bardziej ludzie, osobliwie po wzięciu uwielbionego ciała, będąc istotami ograniczonemi, będą zajmować jakieś miejsce, przeto rajem dla nich będzie to jedno miejsce, w którem się znajdować będą; ale mimo to prawdą jest także, że gdziekolwiek będą, tam będzie i niebo dla nich, i gdziekolwiek Bóg okaże im swe oblicze, tam również będzie raj, boć rajem jest widzenie i kochanie Boga. A teraz, bracia moi, przystąpmy do trudnego przedmiotu.

Pojęcie, jakie nam Objawienie Boże daje o raju a we wszystkich katechizmach powtarzane, jest bardzo proste: niema tam ża-

---

[3]) „Ogni dove é paradiso." Dante.

[4]) A jednak mamy tyle znaków zewnętrznych zdających się do nas mówić, że niebo musi być nad nami. Nadmienię tutaj tylko o Wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Czytamy wyraźnie w Piśmie św. że; *Jesus elevatus est* etc. Skąd podniesiony? Z ziemi naturalnie do góry. Po co? *Ut sederet ad dexteram Dei Patris* i dotąd siedzi Chrystus Pan po prawicy Boga Ojca, skąd zejdzie sądzić żywych i umarłych — bo Pan Jezus jako Bóg i Człowiek dwie ma tylko siedziby: w niebie w chwale Ojca niebieskiego i na ziemi na swych ołtarzach. A że obłoki przy Wniebowstąpieniu zakryły Go, stąd można wnosić, że niebo mieści się nad nami Także i historya Henocha i Eliasza zdaje się potwierdzać to zdanie, które śmiało wypowiadam, gdyż Kościół pozwala mi tutaj rozumować i wnioskować. Mniemanie dostojnego i uczonego autora może być prawdziwem, ale podług mego sądu dopiero po końcu świata, kiedy ogień oczyści go z wszelkich złości i nieprawości ludzkich, każde miejsce na ziemi będzie dla Boga w Trójcy jednego i Jego dworu niebieskiego mieszkaniem godnem. I słowa Piotra św.: *exspectantes meliorem mundum*, może się do tego odnoszą (przyp. tłóm.)

dnej boleści ciała ani duszy, ani nawet jej obawy, a przytem jest spokojne i bezpieczne używanie wszelkich dóbr, wszystkich radości, tak iż człowiek będzie mógł powiedzieć: niczego już więcej nie żądam, jestem szczęśliwy zupełnie.

Aby to zrozumieć, trzeba zejść do szczegółów, bacząc zawsze na naukę wiary z jednej, na ludzką naturę z drugiej strony.

Natura ludzka składa się z podwójnej substancyi, duchowej i cielesnej; a chociaż przez śmierć dwie te substancye rozłączają się czasowo, nadejdzie przecież czas, kiedy połączą się one znowu i pozostaną tak na zawsze. Jak podwójna jest substancya natury ludzkiej, tak podwójna jest szczęśliwość tej złożonej natury w jednej osobie.

Naprzód zastanówmy się nad częścią niższą, pośledniejszą natury naszej, t. j. nad ciałem. Jaka będzie jego szczęśliwość? Przedewszystkiem wykluczyć należy to wszystko, co się nie godzi z jego szczęśliwością, — zatem boleści z jakiejkolwiek wewnętrznej zmiany organizmu ludzkiego, słabości i dolegliwości i wszystkie ich przyczyny wewnętrzne lub zewnętrzne: dalej namiętności, które ciało trapią, głód, pragnienie, starość, ubytek sił, upały i mrozy; słowem zewnątrz i wewnątrz ciała wszystko musi być w zupełnej i bezustannej równowadze, wieczna świeżość energii, młodzieńczość nieśmiertelna, tak, że niczego nie będzie trzeba pożądać, niczego się obawiać, usuwać, zmieniać albo poprawiać. Wszystkie zmysły będą miały własne, prawdziwe i uczciwe przyjemności. Oczy będą, się cieszyły światłem, słuch harmonią tonów, podniebienie smakiem powonienie wonnością — w takiej mierze i rozmaitości, że przyjemność będzie bez znużenia, pragnienie rozkoszy bez niedostatku, zadowolenie bez przesytu. Jak to wszystko będzie się działo, wie jedynie Ten, który wszystko, co chce, uczynić może.

Wszystkie przyjemności ciała w niebie będą takie, jakie przystoją ciału duchownemu podług wyrażenia św. Pawła [5]); ciało uwielbione będzie: lekkie, subtelne, chyże, nieskazitelne i niecierpiętliwe, wolne od wszystkich niskich i pospolitych potrzeb ciała ziemskiego, przypodobane jasności uwielbionego Ciała Jezusa Chrystusa. A więc nie będzie tam nic ziemskiego, materyalnego, prostaczego, ale wszystko czyste, niebieskie, godne duszy niewymownie szczęśliwej w Bogu, która za sobą prowadzić będzie ciało, swego towarzysza wiecznego.

---

[5]) I. Cor. XV, 44.

Jak zaród zasługi jest w duszy, a z duszy odbija się w ciele pomocnem do wykonania czynów dobrych, tak zaród szczęścia mieści się w duszy, a z niej odbija się na ciało. Dusza znów będzie wtedy prawdziwie szczęśliwą, skoro zostanie uwolnioną od wszelkiej boleści i jej obawy, gdy zupełnie zaspokojone będą potrzeby i żądania jej władz przyrodzonych i nadprzyrodzonych przez wiarę i łaskę Bożą.

W tem szczęśliwem mieszkaniu ustąpią całkowicie cierpienia, pochodzące z nieświadomości i namiętności; ustąpią obawy, nieufności wątpliwości, zazdrości, troski; słowem wszystko, co tutaj na ziemi sprawia dolegliwość duszy. Pomówmy o tem szczegółowo.

Posiadamy dwie władze, przez które działa dusza ludzka, t.j. *rozum i wolę*. Na tych dwóch władzach Bóg zaszczepił dwie inne władze cudowne porządku nierównie wyższego, a są niemi: *wiara i łaska uświęcająca*. Całkowite osiągnięcie przedmiotu odpowiedniego przez te władze przyrodzone i nadprzyrodzone prowadzi duszę do jej udoskonalenia, a następnie do zupełnej, doskonałej szczęśliwości. Dajcie rozumowi oświeconemu wiarą całkowite posiadanie prawdy, jaką może pojąć, a uspokoi się i będzie szczęśliwy; dajcie woli zupełne posiadanie wszelkiego dobra tak, by rozwinęła całą swą potęgę, a wola odpocznie, i czując że ustało w niej wszelkie pragnienie, powie: teraz jestem szczęśliwą.

Zauważcie, że Bóg jest prawdą, źródłem wszelakiej prawdy tak w porządku przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym, ponieważ wszelka prawda pochodzi od Niego samego tak, jak światło od słońca. Bóg dalej jest dobrem, źródłem wszelkiego dobra w każdym porządku rzeczy, a przeto posiąść Boga bezpośrednio — znaczy: posiąść wszelką prawdę, wszelkie dobro, czyli innemi słowy, znaczy dostąpić doskonałego szczęścia. Ale warto nad tem rozszerzyć się nieco, a więc idźcie za mną z uwagą.

Piękny dom, pałac królewski, piękne jakieś dzieło ze wszystkiemi swemi częściami istnieją w umyśle architekta jeszcze przed ich wykonaniem, a istnieją w jego umyśle w sposób doskonalszy nawet niż samo późniejsze wykonanie. Cały świat stworzony ze wszystkiemi swemi częściami, ze wszystkiem stworzeniem rozumnem na ziemi i niebie, z rozmaitemi siłami i prawami przyrody, i ze wszystkiemi swemi odmianami, słowem wszystko pochodzi od Boga, całkowicie i zawsze od Boga zależy tak dalece, że poza Nim jest tylko *nicość*. Przeto wszystko, co tylko prawdziwego, dobrego i pięknego istnieje na świecie i we wszystkich światach rzeczywi-

stych i możliwych, wszystko istnieje pierwej w Bogu, w przyczynie wszystkich przyczyn, jak promienie słoneczne są w słońcu, jak siła ciała w ruch wprawionego tkwi w przyczynie poruszającej tem ciałem. Dlatego też wszystko da się sprowadzić w rozumie do jednego, mianowicie do jasnego widzenia Boga, a w Nim całego stworzenia we wszystkich i poszczególnych jego częściach, ze wszystkimi stosunkami, prawami, właściwościami każdego. Jednak, zauważyć trzeba, że rozum nie pozna tego wszystkiego na jeden rzut oka, jak to poznaje Bóg, gdyż to niemożliwem jest dla stworzenia, ale mimo to pozna tyle, co dla skończonej, ograniczonej ludzkiej natury, podniesionej przez łaskę i oświeconej jasnością chwały, będzie dostępnem. Przypuśćcie, bracia moi, żeby nam danem było wniknąć w umysły owych wielkich geniuszów, jakimi byli: św. Tomasz z Akwinu, Galileusz, Kopernik i im podobni. Czyż nie zobaczylibyśmy w ich umysłach tych myśli i prawd, jakie do nas przez nich doszły, przez nich pierwej zrozumiane? Czy w umysłach Michała Anioła, Leonarda z Vinci, Rafaela, Kanowy nie zobaczylibyśmy wszystkich dzieł przez nich utworzonych i to lepiej niż są same w sobie i pod wzrok podpadają? Czyż, skoroby nam danem było przeniknąć do duszy każdego człowieka, nie czytalibyśmy w niej wszystkich myśli zarówno w czyn wprowadzonych, jak i pozostałych w dziedzinie idei? Czytalibyśmy w niej wszystko życie czy w całokształtcie, czy w odrębnych fazach jego rozwoju. Kto mógłby o tem wątpić? Ten, kto nie umie rozumować, ponieważ jest to prawda widoczna, że w przyczynie zamykają się wszystkie jej skutki, jak w źródle wypływające z niego wody, w nasieniu drzewo, które z niego kiełkuje i rośnie. Zatem w akcie, przez który dusza utkwi swe oczy w Boskiej Istocie, widzi ona jasno Boga, czem jest, co zdziałał, działa i działać będzie; widzi wszystko stworzenie czyli świat stworzony cały od najmniejszego do największego stworzenia ze wszystkimi prawami, jakim podlega. Wszystko, co istnieje poza Bogiem w przestrzeni i czasie, tam jest nieomylnie prawdziwem i oczywistem; dusza z całą łatwością to rozważa, a napełniona tak wielkiem światłem, czując błogie nasycenie, woła: Jak wielkie jest Imię Twoje, Panie, i jak bezgraniczną jest mądrość Twoja!

Tam dusza widzi, jak Bóg nietylko stwarza rzeczy, nadając im siły odpowiednie, ale widzi także, jak On mądrością i nieskończoną wszechmocą wszystkiem rządzi i kieruje, jak pamięta o każdem stworzeniu, rozwija jego siły, jak przygotowuje pokarm dla najmniejszego robaczka i największych zwierząt; jak miłościwa

troskliwość o każde stworzenie jest podporządkowana trosce o inne stworzenia, jak wszystko dąży do dobra każdej i wszystkich istot. A zważcie, bracia moi, że w najczystszem zwierciadle Boskiej Istoty, oprócz pierwowzorów wszystkich stworzeń i ich wzajemnych stosunków, zobaczymy cudownie ułożony w najrozmaitsze kształty porządek nadprzyrodzony Objawienia i łaski, i dostrzeżemy punkt styczny między łaską Bożą a wolną wolą i ich niepojęte połączenie, i dzieła z niego wyszłe i to, dlaczego jedni odpowiedzieli wołaniu Bożemu, a inni zbuntowali się przeciw niemu. Tam okaże się w całej pełni historya każdej jednostki, każdej rodziny, każdego narodu całego rodzaju ludzkiego, i zobaczymy jak Opatrzność, łącząc przeszłość z przyszłością, jednostki wszystkie między sobą bez naruszenia wolności, przygotowała ostateczny tryumf miłosierdzia i sprawiedliwości. W świetle Boskiem będziemy widzieli znikające ciemne przepaści, owe tajemnice dziś niewytłomaczone i dręczące rozum ludzki. Jakiż więc widok przedstawi się wtedy naszym oczom! jak wszystko okaże się dziwnie pięknem, sprawiedliwem, świętem! Jakiż okrzyk podziwu i radości wyrwie się z duszy uszczęśliwionej i jaki hymn dziękczynny będzie rozbrzmiewał na jej ustach!

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Każdą duszę stworzoną można wziąć jako *środek* działalności bezustannej, z którego jakby promienie wydobywają się myśli, uczucia, pragnienia i czyny. A te ogniska, te rozumy stworzone liczą się, jak dobrze wiecie, na miliony i miliardy. Kto policzy wszystkich Aniołów, wszystkich synów Adamowych, co byli i będą? Sama wyobraźnia cofa się z przerażeniem przed liczbą taką. Jeśli macie odwagę, obejmijcie myślą wszystkie pragnienia, wszystkie dzieła tych miliardów istot rozumnych z nieskończonym łańcuchem ich otoczenia i współdziałania wolnej woli, każdej z tych istot, która stanowi o odpowiedzialności czynów, ukrytej w przepaściach sumienia. Mój Boże! jaka niezmierna liczba prawd! Wszystkie pierwiastkowo znajdują się w Bogu w sposób najdoskonalszy, jako w pierwszej przyczynie, ponieważ wszystkie te rozumy rozwinęły o tyle swe myśli i swe dzieła, o ile miały od Boga siłę i moc; stąd co one dobrego myślą, chcą i czynią, istnieje wprzód w Bogu, jak w nasieniu drzewo, w przyczynie skutek. Dlatego widząc Boga w sobie samym, będziemy mogli następnie prędko i dowoli widzieć niezliczony szereg myśli i uczynków wszystkich istot rozumnych. Krótko mówiąc, w widzeniu Boga, będziemy widzieli cały świat z wszystkimi jego cudownymi prawami, nie powierzchownie, jak teraz, ale dokładnie i do-

skonale. Zapatrzeni w Boga, będziemy widzieli w Nim i przez Niego wszystkie niezmierzone i niepoliczone ciała niebieskie, wobec których nasza ziemia maleje jak kropla wody wobec wszystkich wód morza, jak ziarnko piasku wobec masy ziemskiej. Widząc Boga, w Nim i przezeń będziemy widzieli, albo mogli widzieć świat umysłowy i moralny, przedziwne rządy Opatrzności, wszystkie umysły stworzone z całą ich działalnością. Widząc Boga, w Nim i przez Niego będziemy mogli patrzeć się na świat, co On uczynił i dlaczego to uczynił, będziemy mogli także widzieć, co mógł uczynić a nie uczynił, i dlaczego tak Mu się podobało, i dlaczego było mądrością czynić, albo nie czynić podług Jego woli. A teraz pytam się was, bracia, jest-że pole bardziej obszerne i piękne dla umysłu człowieka nad to, gdzie rozum może się dowolnie rozwodzić bez cienia wątpliwości, któraby go zatrzymywała, trudności, jakaby go niepokoiła, tajemnicy, coby go upokarzała? Ale co jeszcze więcej będzie nadto? Dusza będzie widziała Boga w Jego Istocie bez cienia rzeczy stworzonych; będzie Go widziała nietylko jako przyczynę wszystkiego stworzenia i jego Zachowawcę, ale Go będzie oglądała w Jego naturze, a w niej Ojca bez początku, bo On jest przez siebie, Początek bez początku; będzie widziała Boga Ojca rodzącego Syna aktem odwiecznym i najprostszym swej myśli, sobie równego i współistotnego; będzie patrzała na Ojca i Syna, od których przez jeden akt odwieczny miłości pochodzi Trzecia Osoba, Duch św., nieskończona i współistotna Ojcu i Synowi. Będzie widziała ten Byt nieskończony w Trzech Osobach, który tworzy a nic z siebie nie utraca, przyjmuje a nie rośnie, który zmienia rzeczy, a sam się nie zmienia, który jest cały Bytem, wszystek rozumem i wszystek miłością, który kochając, nagradza i karze, bo nie może nienawidzieć. Zobaczy, że niepodobna ogarnąć rozumem tego Bytu nieskończonego, bez ubolewania jednak że Go całkowicie pojąć nie może; będzie się Nim cieszyła wiecznie, pogrążona w oceanie światła, prawdy, miłości, którym się każdy nasyca i cieszy z własnego i cudzego szczęścia, gdyż Byt ten starczy dla wszystkich i zbywać go jeszcze będzie, zawsze stary a zawsze nowy.

Czy wszystko już powiedziałem, bracia moi? O nie, bynajmniej! Mówiłem niedołężnie o szczęściu jednej dopiero władzy duszy błogosławionej, rozumu, z posiadania Źródła wszelkiej prawdy; a szczęście więcej niż w rozumie spoczywa w woli; w rozumie się zaczyna, w woli spełnia i uzupełnia; w rozumie kwitnie, w woli dojrzewa. Fala szczęścia wytryskuje na szczytach rozumu, lecz

spływa do serca i upaja wolę. Wola skłania się koniecznie ku temu, co jej rozum wskazuje jako piękne, dobre, godne kochania, doskonałe i razem usiłuje zdobyć piękno, dobro i doskonałość materyalną albo moralną. A teraz pytam się was, co się stanie w chwili, kiedy dusza otworzy swe oczy *w widzeniu błogosławionem*, *in visione beatifica?* Z szybkością błyskawicy okaże jej się cała piękność, wszystka dobroć, wszelka doskonałość *Bytu Boskiego;* ujrzeć Go i uczuć się pogrążoną w to niezmierne morze wszelkiego dobra i wszelkiego szczęścia — będzie dziełem jednej chwili. Przez łaskę przypodobana Bogu i dlatego do zjednoczenia z Nim zdolna, dusza rzuci się ku Bogu z takim pędem, z jakim kamień na mocy naturalnego prawa ciążenia spada ku środkowi ziemi. Dusza czuje się cała w Bogu i nazawsze cała Nim przenikniona, wszystkie swe siły wytęża do miłości, a wzmocniona światłem Bożem w umyśle rozlanem a stąd bezustannie do woli przenikającem, cała się rozwija tak, że większej już miłości nad tę odczuć nie może, i w tej błogiej niemocy wszelkie jej pragnienie zostaje zaspokojone, a jej radość, jej szczęście są doskonałe. Doskonałe, w sobie samej bowiem nie znajduje najmniejszego pragnienia niezaspokojonego, gdyż posiada Dobro najwyższe i razem poznaje i czuje, że jej nie będzie ani odebrane, ani umniejszone przez wszystkie wieki. Poznaje i czuje, że nie będzie chwili, w którejby do tak zupełnego szczęścia przymieszało się znudzenie albo pragnienie jakiego innego dobra, bo Dobro, jakie posiada, i które całą ją przenika, jest nieskończone, a w nieskończonej rozmaitości wesela, przesyt jest niemożliwy; poznaje i czuje, że poza Dobrem, które wszystko do niej należy, niema jeno *nicość*, a nicość nie może ciągnąć i wabić do siebie. Dusza będzie wtedy doskonale pełniła wolę Bożą, bo Bóg jest w niej, a ona w Nim. — Tak jak koło, które jednako się porusza, (Si come ruota che equalmente é mossa [6]) — według słów natchnionego poety, a w wiecznym swym ruchu odnajduje wieczny pokój.

Czy wam pokazałem niebo? Czy wam opisałem jego wieczne rozkosze? O nie, bracia moi! Widzieliśmy blade tylko iskierki tego jasnego, rażącego blaskiem światła, które napełnia błogosławione Świętych mieszkanie; zaczerpnęliśmy parę kropelek z owego źródła słodyczy, jakim jest Bóg, który podług wyrażenia Pisma św. napawa dusze święte, ale to jeszcze nie jest niebem. Jest ono sto-

---

[6]) *Dante* — Boska komedya, przedostatni wiersz ostatniej pieśni o Raju.

kroć, tysiąckroć piękniejsze, szczęśliwsze, chwalebniejsze nad to, co może zrozumieć najprzenikliwszy rozum zbliżony do Boga, wszak niebem jest Bóg sam, a kto może godnie mówić o Bogu? Kto Go zdoła pojąć? Kto jest w stanie wypowiedzieć radości, w jakie Bóg opływa, jakiemi napełnia serca przygotowane na Jego przyjęcie? Nikt z ludzi, ani aniołów.

Słońce chyliło się ku zachodowi, a podobne do olbrzymiej kuli ognistej zdawało się zanurzać w falach Tyreńskiego morza. Przy oknie wychodzącem na morze stał w milczeniu pogrążony w myślach młodzieniec, jeden z najpotężniejszych umysłów, jakimi się rodzaj ludzki szczyci, a przy jego boku kobieta, spokojna, z wyrazem radości wielkiej na twarzy, a jej wzrok często z niewysłowionem zadowoleniem zwracał się na młodzieńca. Co to zacz ludzie byli? Św. Augustyn i św. Monika. Przybywszy z Medyolanu do Ostyi za Rzymem, czekali na okręt, który miał ich przewieść do Afryki i wrócić pod dach rodzinny. Augustyn po długich zboczeniach umysłu i serca, po długich i okrutnych walkach wewnętrznych, otrzymawszy chrzest z rąk św. Ambrożego, w wierze katolickiej znalazł kotwicę dla łódki swej duszy, skołatanej bardzo przez burze duchowe, i kosztował teraz czystych radości onego pokoju ducha, przewyższającego zmysł wszelki. Matka jego św. Monika, wzór żony, matki i wdowy, uszczęśliwioną się czuła, że pozyskała dla wiary swego Augustyna i przerobiła go na syna swego wedle Ducha św. Przytaczam tutaj ów niezrównany dyalog [7]) między temi duszami świętemi, w których wzniosły talent i dobroć serca cudownie się połączyły. Rozmowa toczy się o szczęśliwości wiecznej, a sądzę, że przytaczając to arcydzieło mądrości chrześciańskiej, najlepiej zakończę naszą naukę o niebie.

„My — pisze święty pełen jeszcze świętego zapału, pochodzącego ze świeżego nawrócenia i słodyczy nowego życia — rozmawialiśmy mile na osobności, pamiętając o tem, co przeszło, a pogrążając się myślą w przyszłości; poszukiwaliśmy w obliczu Prawdy, którą Ty jesteś, jakie będzie życie wieczne Świętych, w którem Bóg nagotował im to, *czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło* [8]). Ustami serca naszego chcieliśmy zaczerpnąć wód z niebieskiego źródła Twojego, źródła żywota, któ-

[7]) Podług tłómaczenia Michała Bogusza-Szyszki — wydanie dokonane w Wilnie w r. 1844.

[8]) I Kor. II, 9.

re jest u Ciebie, ażeby niemi orzeźwieni, wedle możności naszej jakokolwiek mogli pojąć rzecz tak wielkiej wagi.

Kiedy rozprawiając długo w tym przedmiocie, zgodziliśmy się na to, że wszelkie przyjemności zmysłowe, jakkolwiek w wysokim stopniu i jakiemkolwiek światłem materyalnem oświecone, nie mogą iść w żadne porównanie z rozkoszą życia nadzmysłowego, wznosząc się gorącem czuciem do Istoty, będącej samą przez się, pominęliśmy stopniowo wszystkie cielesne twory i samo niebo, na którem słońce, księżyc i gwiazdy przyświecają ziemi. Stąd przeszliśmy do świata wewnętrznego, rozważając i podziwiając dzieła Twoje, wzięliśmy pod rozbiór myśli nasze i pominęliśmy je, ażeby się dostać do owej krainy wiecznej obfitości, gdzie karmisz Izraela na wiecznem Prawdy pastwisku i gdzie życie jest Mądrością, przez którą staje się wszystko, co jest, co było i co będzie; sama zaś Ona nie staje się, lecz jest tak, jak była i tak będzie zawsze, czyli raczej niema w Niej było i będzie, lecz zawsze jest, bo wieczną jest, a cokolwiek było i będzie, nie jest wiecznem. Gdy tak rozprawiamy i tęsknimy do tej Mądrości, jednym rzutem serca doścignęliśmy Jej w pewnym sposobie; był to jeden moment zachwycenia, w którym uczuliśmy pierwiastki duchowego życia, poczem wróciliśmy znowu do zwyczajnego ust brzmienia, w którem słowo zaczyna się i kończy. I cóż może być przyrównanem Słowu Twojemu, Panu naszemu, które, nie starzejąc się, zostaje samo w sobie i odnawia wszystko?

Mówiliśmy więc: wtedy to stanie się, gdy umilkną w duszy żądze ciała, gdy znikną wyobrażenia ziemi, wód, i powietrza i niebios, gdy sama dusza ucichnie i zapomni się, nie zwracając myśli na siebie, gdy znikną sny, marzenia i objawienia, gdy ustanie mowa i wszelki znak i wszystko, co przemijając staje się, bo wszystko to mówi do słuchającej duszy: „Nie my sami siebie uczyniliśmy, ale uczynił nas Ten, który trwa na wieki.“ — Jeśli to wszystko umilknie, a zwróci się ku Temu, który uczynił wszystko, jeżeli On sam będzie mówił nie przez nie, lecz sam przez się, tak, żebyśmy słyszeli słowo Jego nie za pośrednictwem cielesnego języka, nie za pośrednictwem głosu anioła, ani szumu obłoków, ani zagadki podobieństwa, wtedy jeżeli będziemy słuchali Tego, którego we wszystkiem, co jest, kochamy tak, jak dopiero co słuchaliśmy i rączą myślą doścignęliśmy wiecznej mądrości, czuwającej nad wszystkiem, jeżeli stan takowy do nieskończoności się przedłuży a inne widzenia niższego rzędu usuną się na wieki, to zaś jedno

całą naszą istność zajmie i pochłonie i widza w wewnętrznych uciechach zagrzebie, stan takowy będzie życiem wiecznem, jakiego chwilę tylko w owem zachwyceniu naszem doznaliśmy. Nie toż to znaczy: *wniść do wesela Pana swego* [9]). Lecz kiedyż to ma nastąpić? Wtedy zapewne, *kiedy wszyscy zmartwychwstaniemy*, *ale nie wszyscy przemienieni będziemy* [10]).

Temi lub tym podobnemi słowy rozmawiałem z moją matką. Ty wiesz, Panie, że wtedy świat ten ze wszystkiemi swojemi rozkoszami stracił dla nas całą cenę swoją, a matka mówiła do mnie: „Synu! co do mnie, nic mię już w tem życiu nie bawi. Co mam tu robić i dlaczegobym na tym świecie miała jeszcze dłużej pozostać, nie wiem. Nadzieje wieku dla mnie zniknęły. Dla jednej tylko rzeczy chciałam jeszcze czas jakiś pozostać przy życiu, to jest, żeby przed śmiercią widzieć ciebie chrześcianinem katolikiem. Bóg więcej dla nas uczynił, gdyż widzę ciebie sługą Jego, gardzącym szczęśliwością ziemską.“

Piątego dnia po tej rozmowie pobożna owa dusza przeniosła się do nieba, a syn ze łzami opisał ostatnie chwile jej ziemskiego życia. Kto przeczyta ten wzniosły ustęp co wyszedł z pod pióra św. Agustyna, i zrozumie go, ten niezawodnie uczuje żywe i słodkie pragnienie opuszczenia tej ziemi wygnania i padołu płaczu, aby ją zamienić na mieszkanie w owej krainie błogosławionej, stałej ojczyznie naszej, gdzie Bóg i Ojciec nasz, źródło wszelkiej prawdy i wszelkiego dobra, będzie naszą zapłatą wieczną. Amen.

---

[9]) Mat. XXV, 21.
[10]) 1 Kor. XV, 51

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).

ROZDZIAŁ III.

O STWORZENIU.

4. O Aniołach.

Wszechmocność i mądrość Boża stworzyła świat i też wszechmocność i mądrość utrzymuje go i nim rządzi. O tem właśnie mówiliśmy na przeszłych naukach. Teraz zwróćmy naszą uwagę na dzieła Boże, które wśród innych stworzeń zajmują najwydatniejsze miejsce; są nimi aniołowie i ludzie. Na ziemi najdoskonalszą istotą stworzoną jest człowiek, a w królestwie niebieskiem, gdzie również Pan Bóg umieścił stworzenia żyjące, mieszkają niezliczone Duchy, które według słów Pisma św. nazywamy Aniołami. Mniemam, że chętnie przysłuchiwać się będziecie za łaską Bożą niniejszej nauce, aby się zapoznać i z tym światem nadziemskim, duchowym, niedostępnym dla nas w obecnej ziemskiej pielgrzymce. Pomówię do was *o stworzeniu aniołów i o ich przeznaczeniu.*

I.

1. Pan Bóg stworzył niebo i ziemię. Wyrazem „niebo“ zwykle oznaczamy świat duchowy, to jest niezliczone zastępy duchów, które Stwórca również z niczego stworzył. Te duchy pospolicie nazywamy aniołami. O stworzeniu aniołów objawienie Boskie nie daje nam ścisłych wiadomości, natomiast wielokrotnie opowiada, że aniołowie *ukazywali się* patryarchom i innym osobom.

2. Jeżeli Pan Bóg nie przemawiał osobiście do sprawiedliwych mężów Starego Zakonu, to, chcąc im oświadczyć swoją wolę, czynił to przez usta aniołów. Po raz pierwszy ukazuje się anioł, jako stróż utraconego przez ludzkość raju. Bardzo często stosunkowo ukazywali się aniołowie św. Patryarchom, a Dawid, pieśniarz królewski, wiele razy wspomina w swych psalmach o aniołach, jako przed tronem Boga stoją, Jego chwalą i wielbią. I w Nowym Testamencie często i jasno jest mowa o aniołach. Gabryel oznajmił Zacharyaszowi narodzenie Jana Chrzciciela, a Maryi, najczystszej Dziewicy, zwiastował, iż zostanie matką Zbawiciela. Aniołowie obwieszczają pobożnym pasterzom narodzenie Messyasza i za to głoszą Bogu chwałę na wysokości, ludziom zaś dobrej woli przepowiadają pokój. Aniołowie usługują Boskiemu Zbawicielowi na puszczy, kiedy przebywał czterdziestodniowy post. Anioł wzmacniał i podtrzymywał Chrystusa w Ogrójcu mdlejącego, i aniołowie pierwsi oznajmili niewiastom i uczniom o zmartwychwstaniu Jezusowem, i oni też ukazali się i pocieszali apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskiem. Anioł uwalnia św. Piotra z więzienia, a św. Pawła ratuje. Św. Grzegorz IV, papież, słusznie zauważa, że „Pismo św. prawie na każdej karcie mówi o aniołach“. Na tych zaś wyrażeniach Ksiąg świętych Kościół opiera swą wiarę o Aniołach, a św. Augustyn powiada że „chociaż nie widzieliśmy aniołów, jednakże wiara nas naucza, iż są aniołowie“.

3. Wykazawszy z Pisma św. istnienie aniołów, teraz wskazać należy, jakimi oni są. Pan Bóg ich stworzył jako najczystsze duchy, jako istoty nieposiadające ciała, lecz obdarzone rozumem

i wolą. Nie możemy oczyma ciała oglądać aniołów, przeto, z tego względu, aniołowie gdy się ukazują ludziom, przyjmują z otaczającego ich powietrza kształt ciała ludzkiego i objawiają się *w postaci młodzieńczej* na znak, że nigdy się nie starzeją, bo natura ich nie niszczeje, ani nie umiera — *w białych szatach* na dowód swej niewinności i uwielbienia — *z odkrytą głową* dla zaznaczenia wielkiego uszanowania i pokory wobec Majestatu Bożego — a wreszcie *ze skrzydłami*, które mają wskazywać na ich gotowość i posłuszeństwo względem rozkazów Bożych. Natchnieni święci pisarze nie mają słów do określenia ich piękności; mówią tylko, że oblicze ich jaśnieje jak błyskawica, a odzienie połyskuje i bieleje jako śnieg. Już nawet te piękne i wyjątkowe kształty dają nam wiele do myślenia jak cudną musi być piękność i czystość tych duchów, które Bóg przed swą obliczności utrzymuje. Ręka Boża bogato ich uposażyła i ciągle ich darzy, aby i po złożonym dowodzie swej wierności w doświadczeniu pierwszem, byli godnymi wiecznej szczęśliwości. Wprawdzie niektórzy z aniołów przedniejszych nie chcieli w owem doświadczeniu wytrwać, lecz za to na wieki zostali odrzuceni, większość jednakże była posłuszną, przeto Pan Bóg nagrodził ich wieczną szczęśliwością, podniósł ich do bezpiecznej bliskości i oglądania siebie, uczynił świętymi i wolnymi od wszelkiej niedoskonałości i skłonności do grzechu. Tak opływając w morzu wiekuistej szczęśliwości, śpiewają Panu Bogu pieśń chwały tak cudownie piękną i uroczą, że nawet pojąć jej tu na ziemi nie można.

4. *a) Wiedza* aniołów przewyższa wszelką umiejętność ludzką. Znają Pana Boga i Jego doskonałości w stopniu najwyższym, do jakiego tylko umysł stworzony wzbić sięzdolny. Wtajemniczeni są w wyroki Boże. Własności świata i innych rzeczy przyrodzonych są im niezrównanie więcej znane, aniżeli nam ludziom, krótkowidzom. Archanioł Rafael umiał młodemu Tobiaszowi wskazać wielką siłę leczniczą, jaką posiadało serce, żółć i wątroba ryby, schwytanej w rzece Tygrze.

b) Poucza też Pismo św., że te święte duchy posiadają szczególniejszą *moc* nad wszystkiemi ziemskiemi rzeczami. I tak w ziemi Egipskiej Anioł uśmiercił jednej nocy wszystkich synów pierworodnych. Później znowu, gdy Assyryjczycy z królem Sen-

nacherybem oblegli Jerozolimę, anioł przez jedną noc zabił 185,000 wojska nieprzyjacielskiego. Gdy trzech młodzieńców wrzucono w Babilonie do siedmkroć więcej niż zwykle rozpalonego pieca, również anioł tak potężnie ich obronił, że ich najmniejszy płomień nie zdołał dotknąć. Anioł także zamknął paszczęki lwom, aby nie wyrządziły żadnej krzywdy prorokowi Danielowi, wtrąconemu do lwiej jamy, a proroka Habakuka z szybkością błyskawicy przeniósł w powietrzu wraz z jego posiłkiem z Judei do Babylonu. Niemniej potężną okazała się moc anioła, który, jak czytamy, uwolnił św. Piotra z więzów i przeprowadził przez zamknięte drzwi więzienia. Stąd mówi prorok Dawid: *Błogosławcie Panu wszyscy Aniołowie Jego możni w sile, którzy czynicie słowo Jego na usłyszenie głosu mów Jego* [1]).

5. Nie mamy żadnych dowodów na określenie *liczby aniołów*. Pismo św. mówi tylko ogólnie o ich liczbie, o legionach, o zastępach anielskich. Zaznacza przytem, że aniołowie różnią się między sobą i znaczeniem i doskonałościami; są niżsi i wyżsi. Jako wszystkie stworzenia zależą od Stwórcy, tak i wolą Jego jest, aby i stworzenia jedne od drugich były zależne, aby okazała się między niemi wzajemnamiłość i niezmierzone bogactwo Boga w stworzeniu. Według Pisma św. jest dziewięć stopni, czyli chórów anielskich: Aniołowie, Archaniołowie, Mocy, Mocarstwa, Księstwa, Panowania, Trony, Cherubiny i Serafiny. Z Pisma św. widać, że Aniołowie należą do najniższego rzędu i służą do zwykłych posług, przeciwnie archaniołowie do ważniejszych poselstw. Aniołowie zwani Mocami wykonują w świecie cuda i znaki nadzwyczajne. Mocarstwom poddane są złe duchy, aby samowolnie nie szkodziły; Księstwa są stróżami i opiekunami krajów i królestw; Trony stoją w bliskości bezpośredniej z Bogiem, a znów Serafiny odznaczają się płomienną miłością, a Cherubiny nadzwyczajną i przedziwną wiedzą. Chociaż tak bardzo różnią się aniołowie między sobą, jednakże wielka świętość tych istot sprawuje, że żyją wzajemnie w pokoju i miłości, owszem nawet każdy z nich cieszy się wspaniałością i wielkością drugiego.

---

[1]) Ps. CII, 20.

6. Gdy poddany ma sposobność w dzień uroczystości królewskiej zjawić się na dworze monarchy, nie może się zadość napatrzyć i nadziwić przepychowi, jaki słudzy i dworzanie królewscy roztaczają przed swym panem. Jakbyśmy się teraz dziwili w stolicy Pana Zastępów nad wspaniałością wiela tysięcy aniołów, którzy Mu usługują, i stokroć innych tysięcy, które Go otaczają! Jaka to musi być wspaniałość otoczenia niezliczonych duchów, wśród których Bóg żyje i rządzi. Tak, wielka to wspaniałość, kiedy św. Paweł Apostoł wyraził się o niej, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło. Dałby Pan Bóg tę łaskę, abyśmy kiedyś stali się również towarzyszami tej wspaniałości. Możemy się tego spodziewać, bo na to Pan Bóg stworzył aniołów, aby nam byli pomocą do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości.

II.

1. *Aniołom swoim rozkazał o tobie: aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich* [2]). *Izali wszyscy nie są duchowie usługujący: na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają* [3]). Te dwa miejsca Pisma św. mówią wyraźnie o przeznaczeniu aniołów: oni nas bronią na ciele i na duszy, modlą się za nami i upominają do dobrego. Według nauki Kościoła św., każdy człowiek ma przy sobie dla obrony anioła, który z tego powodu zowie się Aniołem Stróżem. Opierając się na niektórych wyrażeniach Pisma św. można utrzymywać, że i pojedyńcze ziemie, miasta, kościoły posiadają swego oddzielnego Anioła Stróża. „O podniosła godności duszy ludzkiej, woła św. Hieronim, że każda od swego urodzenia otrzymuje ku obronie Anioła“! „Każdej duszy od chwili wstąpienia w ciało towarzyszy anioł“, mówi św. Anzelm. Dlatego właśnie aniołowie tak kochają i troszczą się o ludzi,że każda dusza jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże i wolą Boga przeznaczona do nieba. Człowiek w ciągu ziemskiej pielgrzymki tyle ma słabości, utrapień,

---

[2]) Ps. XC, 11.
[3]) Hebr. I. 14.

niebezpieczeństw i napaści ze strony złego ducha, że aniołowie, zdjęci współczuciem, tem najtroskliwiej i bezustannie mu towarzyszą i zawsze go bronią. Pismo św. wiele razy wspomina, jak aniołowie w rozmaity sposob nieśli pomoc zagrożonym ludziom. Wspomnijmy tylko na Agar z synem Izmaelem na puszczy, na Lota w Sodomie, na Tobiasza w drodze ku ziemi Madianickiej. Gdy razu pewnego św. Filip Nereusz w ciemną noc dążył do jednego biedaka, pochodzącego z rodziny szlacheckiej, aby mu doręczyć nieco chleba, wówczas, chcąc usunąć się przed szybko nadjeżdżającym powozem, wpadł w bardzo głęboki dół. Anioł Stróż jednak silnie go przytrzymał za ramię i uchronił od niebezpieczeństwa. W szóstym wieku grasowała we Francyi zaraźliwa choroba. Św. Gallus, biskup z Auvergne, gorąco się modlił o oddalenie tego strasznego nieszczęścia od powierzonej mu owczarni. W nocy ukazał mu się anioł, który mu rzekł: „dobrześ uczynił, kapłanie Boży, żeś się modlił za swym ludem, gdyż twoje modły zostały wysłuchane". Nazajutrz znalazł wszystkie budynki naznaczone znakiem krzyża, aby tam zaraza nie weszła.

2. Jeżeli święci Aniołowie tak troskliwie pomagają w potrzebach i niebezpieczeństwach ciała, to tembardziej *to czynią, kiedy zbawienie duszy tego wymaga.* Nasz słaby umysł potrzebuje światła i znajomości, aby zawsze doskonale rozeznawał, jaką jest wola Boża. Wprawdzie Syn Boży i Duch św. udzielają duszy potrzebnego światła bezpośrednio, lecz również bardzo często posługują się aniołami, aby jej dać wyższe zrozumienie rzeczy Bożych. Tak było ze św. dziewicą Cecylią i św. Waleryanem. Chociaż cnota jest piękną i pociągającą, a nagroda za nią zbytnie wielką, wszakże droga ku niej stroma i uciążliwa, więc potrzeba zachęty do męstwa i wytrwałości, czego nam brak. Z tego względu aniołowie nieustannie naszą wolę przeciwko grzechowi utwierdzają i do dobrego nakłaniają. Często mamy szczególniejsze natchnienie do tego lub innego dobrego uczynku, ostrzeżenie przed tym, lub innym krokiem lub miejscem, zdobywamy się na niezwykłe postanowienia przeciwko grzechom albo też z nadzwyczajną serdecznością w niektorych chwilach wznosimy serce nasze do Boga, — wiedzmy, że nasz Anioł

Stróż jest przy nas, poufnie z duszą naszą mówi i ku niebu ją prowadzi.

3. W życiu ludzkiem jest jedna najważniejsza chwila, w której ostatecznie rozstrzyga się sprawa nasza na całą wieczność. Po niej mamy przejść do nowego życia i jednocześnie stawić się przed trybunałem Boga. *W tej ostatecznej walce*, prowadzonej z straszną obawą o duszę, człowiekowi niezmiernie potrzebna silna pomoc, aby się jego wiara, nadzieja i miłość nie zachwiały. W życiorysach Świętych często znajdujemy dowody, jak święci Aniołowie w ostatniej godzinie życia nieśli im skuteczną pomoc, z czego słusznie wnioskować można, i że nasz święty Anioł Stróż w chwili śmierci wesprze nas swą obecnością i mocą. Z tego względu poleca Kościół, aby w godzinę odłączenia się duszy od ciała wierni szczególniej wzywali świętych aniołów. „Niech ci wyjdzie na spotkanie świetny zastęp aniołów — niech przyjdą naprzeciw tobie święci aniołowie Boży i zaprowadzą do miasta świętego Jeruzalem.“ Tak w modlitwach przemawia Kościół przy skonaniu swych wiernych. Wśród radości też prowadzi Anioł Stróż duszę sprawiedliwego do nieba a duszy, która jeszcze nie dość jest czystą, towarzyszy do czyśca, niesie pociechę, błaga za nią Jezusa i Maryą, i pozostałym na świecie w rozmaity sposób przypomina, aby zanosili modły i ofiary za umarłym. Ostatnią posługę święci Aniołowie wyświadczą nareszcie względem powierzonych sobie dusz sprawiedliwych w dniu ostatecznego sądu, kiedy na rozkaz Boży rozrzucone prochy zbiorą i przy boku zmartwychwstałego przed Sędzią się zjawią.

4. *Taki jest stosunek aniołów względem ludzi!* Któż z nas nie zaznał już w życiu dobroczynnej opieki tych wysłańców niebios. Jak często w dziecięctwie, nie strzeżeni przez rodziców, uniknęliśmy w dziwny sposób grożącego nam niebezpieczeństwa, jak wiele razy byliśmy zatrzymani nad brzegiem cielesnego i duchowego zepsucia, jak zwyciężyliśmy pokusy i nagabywania, jak często odczuwaliśmy wewnętrzną pociechę, że modlitwa nasza wysłuchaną została — a jednak nie mogliśmy sobie tego wytłómaczyć. „Pan Bóg to uczynił,“ mówiliście sobie; i słusznie. Bóg jednak sprawił to przez swych aniołów. Nasze walki i zatargi,

nasze płacze i jęki, naszą rozpacz i nędzę z wierną miłością dzieliła wyższa istota — nasz ukochany Anioł Stróż!

5. Jeżeli więc święci Aniołowie w ciągu całego życia a nawet i w wieczności otaczają nas taką miłością i troskliwością, to naszym najświętszym obowiązkiem być powinno stać się względem nich jak najwdzięczniejszymi i *zawsze i wszędzie ich czcić*. Słusznie przeto czynią nasze matki pobożne, które uczą swoje dzieci, aby każdodziennie wzywały i czciły św. Anioła Stróża znaną nam powszechnie modlitewką: „Aniele Boży, Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój, we dnie i w nocy bądź mi zawsze ku pomocy!“ Jakąby nie była nasza starość, im życie nasze poważniejsze, im więcej najeżone niebezpieczeństwy, tem ściślejszy jest nasz obowiązek w każdym wieku i stanie czcić, wzywać i polecać się opiece świętego Anioła Stróża. Z nim wstawajmy ze snu, pod jego opieką pracujmy, z jego pomocą nasze obowiązki spełniajmy, majętność i dobro jemu polecajmy, z podzięką względem niego dzień zamykajmy i wzywajmy go, aby nas i domostwo nasze strzegł przeciwko widzialnym i niewidzialnym wrogom.

6. Gdy nadejdzie *dzień poświęcony czci świętych Aniołów Stróżów*, podziękujcie wy, rodzice, św. Aniołom za wszystkie dobrodziejstwa i polećcie waszą dziatwę ich obronie, a my starsi, błagajmy w tym dniu Pana Boga, aby ich za tę posługę względem nas wynagrodził i radością jeszcze większą w niebie obdarzył. W ciągu roku obchodzi Kościół pamiątkę św. Michała, św. Gabryela i św. Rafała. Zechciejmy i w tych dniach polecić ich potężnemu orędownictwu przed Bogiem i opiece naszą wiarę i życie, nasze drogi i dni, zwłaszcza godzinę śmierci. Wszakże najmilszą czcią i najpożądańszą wdzięcznością i najpotężniejszą zapłatą dla św. Aniołów będzie to, jeśli pójdziemy za ich natchnieniami i pozwolimy się do nieba zaprowadzić. Tem właśnie staniemy się godnymi ich towarzystwa w niebie. Amen.

5. O aniołach upadłych, czyli złych duchach.

W przeciwieństwie do niebieskiego zastępu duchów anielskich stoi królestwo ciemności. Jak mamy niezliczone hufce anio-

łów dobrych i duchów świętych, tak znowu jest wielka liczba aniołów upadłych i duchów złych. We wszystkich księgach Pisma św. znajdujemy świadectwa o istnieniu aniołów upadłych. Pozostajemy wszyscy, jak nam wiadomo, w związku z aniołami dobrymi, ale też nikt się nie może uchronić od nagabywań złych duchów. Dokąd żyjemy, ciągle znajdujemy się wśród dwóch wrogich sobie królestw duchów. O pierwszem mówiłem na ostatniej nauce i zaleciłem wam jak najpilniej polecać się opiece aniołów dobrych i słuchać we wszystkich natchnieniach. O drugiem królestwie duchów chcę mówić dzisiaj i ostrzedz was, abyście ich unikali i przeciw nim się bronili. W tym celu zastanowimy się naprzód, *skąd pochodzą złe duchy i jak są względem nas usposobione*.

I.

1. Złe duchy nie istnieją od wieków. Tylko sam Bóg jest wieczny. Wszystko co po za Bogiem istnieje, On sam stworzył; ponieważ zaś jest dobrem najwyższem, nic złego stworzyć nie mógł. To już dowodzi, że żaden z duchów niebieskich nie był stworzony ze złymi zadatkami i naturą złą, lecz każdy z nich był dobry, szczęśliwy i wspaniałymi darami przyozdobiony. Jeżeli się stali złymi, to przyczyny tego należy szukać nie w Bogu, lecz w nich samych. Kościół św. wypowiada to w słowach prostych: „Nawet i szatana i inne duchy stworzył Pan Bóg z naturą dobrą, złymi zaś stali się sami przez się.“ [4]). Przez co więc stali się złymi i wypadli ze stanu świętości? Już na ostatniej nauce powiedziałem, że Pan Bóg wszystkich aniołów stworzył do wiekuistego szczęścia, lecz przeznaczył im czas próby, aby przez posłuszeństwo i uległość stali się tego godni. O przeznaczeniu i obowiązkach swego istnienia wiedzieli dobrze. Większość okazała się w tej próbie dobrą i wierną. Jeden z aniołów — Pismo św. zowie go Lucyferem, piękniejszym z aniołów, jutrzenką światła wiecznego — zgrzeszył pychą, wynosić się począł ponad swe naturalne położenie i przeznaczenie i chciał się

---

[4]) Conc, Lateran. IV.

uczynić Bogu podobnym. Nadużył swej wolnej woli, wypowiedział Bogu przynależne posłuszeństwo i zbuntował się przeciw Niemu. Ta wyniosłość nie pozostała bez wpływu na inne duchy niebieskie i trzecia część przystała do niego. Wówczas odbyło się pierwsze rozszczepienie między światłem a ciemnością, i wówczas powstała straszna walka, którą opisuje św. Jan ewangelista następującemi słowy: *I stała się wielka bitwa na niebie: Michał i aniołowie jego walczyli z smokiem: i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią dyabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat: i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni* [5]. Tak według świadectwa objawienia odbyła się ona walka duchów, po której Lucyfer ze swymi sprzymierzeńcami zostali, jak mówi św. Piotr, *powrozami piekielnymi ściągnieni do piekła na męki, aby na sąd byli schowani* [6].

2. Z objawionego źródła zatem dowiadujemy się, że te *zarozumiałe duchy wyrokiem Bożym zostały pozbawione wszelkiej radości, piękności i łaski i poszły na karę wieczną,* po sądzie zaś ostatecznym, publicznie osądzone, staną się ofiarami strasznych i nieodwołalnych mąk wraz z innymi potępieńcami. Od czasu więc grzechu znaleźli się w przeciwnem wprost położeniu tak względem swego przeznaczenia jak i swej natury. Zostali nadal duchami to jest istotami nieśmiertelnemi i myślącemi, zatrzymali zdolność, jak inne duchy, łatwego i prędkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce i zarazem możność przyjmowania i ukazywania się w różnych postaciach, jak to nam świadczy historya Świętych, którzy doznawali licznych pokus ze strony szatana. Jednakże siły ich rozumu i poznania uległy znacznemu osłabieniu i stępieniu, i wszelkie zdolności i władze, jakie posiadają, tak mają przewrotne, że tylko na złe ich używają, przeciwko wyrokom Bożym, przeciwko Bogu samemu i Jego stworzeniom. Wolę tak mają zepsutą i złą, że wszelkie dobro i cnotę wprost niena-

---

[5]) Apoc. XII, 7—9.

[6]) II Ep. Petri II, 4.

widzą, a zło natomiast miłością otaczają; złość ich posunięta do najwyższego stopnia, a zatwardziałością w grzechu przewyższają największych grzeszników. W życiu św. Makarego pustelnika spotykamy się z wydarzeniem, iż święty ten zażądał od szatana, aby się upokorzył przed Bogiem i prosił o przebaczenie. Usłyszał odpowiedź: „On mnie obraził, a nie ja Jego.“ Św. Brygida opowiada w swoich objawieniach, że zły duch powiedział: „chociażbym nawet mógł zostać szczęśliwym, jednakżebym nie chciał, aby Bóg tylko nie miał tej radości, żebym Go miłował na wieki.“

3. Według Pisma św. *liczba duchów złych* jest bardzo wielka i stosownie do posiadanej potęgi, sposobu działania i stopnia złości różnią się między sobą, tworzą pewne stopnie wyższości i niższości, a zatem i porządek tak, że stanowią pewnego rodzaju państwo, zwane powszechnie królestwem szatana. Bogu służyćby nie mogli, służą przeto Lucyferowi, jak go inaczej zowią Belzebubowi, najgłówniejszemu z szatanów. Miejscem pobytu ich — piekło, źródło mąk wszelkich. Pismo św. też uczy, że wielu złych duchów unosi się w powietrzu i błąka się po ziemi. To mając na uwadze, upomina św. Paweł: *obleczcie się w zupełną zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim: albowiem nie mamy biedzenia przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom* [7]). Kiedy Zbawiciel przybył do krainy Gerazeńczyków i wypędził dyabłów z dwóch opętanych, wypędzeni prosili Pana Jezusa, aby ich nie strącał do piekła, lecz puścił w stado wieprzów, które niedaleko było [8]). Jednak złe duchy błąkające się w powietrzu lub po ziemi nie są wolne od kar, na które ich wyrok Pański skazał. „Inny ogień dręczy ich teraz, mówi św. Grzegorz papież, a inny po owym dniu sądu.“

Z powyższych słów dowiedzieliśmy się, skąd się wzięły złe duchy. Nie były to więc istoty z samego początku złe, lecz jak najlepsze, a przez pychę i nieposłuszeństwo stały się złemi. Z te-

---

7) Ephes. VII, 11—12.

8) Mat. VII, 28—32.

go już łatwo domyślić się, jak muszą być względem nas usposobieni.

II.

1. Według słów Pisma św. *szatani nienawiścią i zemstą ku nam pałają* i przez to usiłują nam ustawicznie na ciele i na duszy szkodzić, uwieść nas w grzechy i do piekła zaprowadzić. Lucyfer ze swymi wspólnikami dlatego przejęci są ku nam nieopisaną nienawiścią i zemstą, iż wiedzą, że Pan Bóg na to nas właśnie przeznaczył, abyśmy zajęli miejsce w niebie, niegdyś dla nich przygotowane. Szatan nienawidzi w człowieku obrazu i podobieństwa Bożego, na które jest stworzony, a zazdrości, bo wie jak wielka godność czeka człowieka, jeśli w łasce Bożej wytrwa. Więc usilnie pracuje, aby ludzi do grzechu podniecać i zniweczyć łaskę i przyjaźń z Bogiem. Kiedy nasi rodzice w raju doznali najwyższej miłości i łaskawości od Pana Boga, szatan skorzystał z tej okoliczności, aby ich uwieść. Udało mu się to przeprowadzić zupełnie pomyślnie. Człowiek upadł — Adam i Ewa przyjęli na siebie to, co szatańskie, złe; ponieważ szatan zwyciężył, wzrosło więc z tego jego prawo do przemocy nad człowiekiem, bo, jak się wyraża św. Piotr: *albowiem kto jest od kogo zwyciężon: tego i niewolnikiem jest* [9]). W ten sposób zdobył sobie szatan panowanie nad ludzkością, najzgubniejszy wpływ na ciało i duszę i na wszystko, co do niej należy.

2. Skoro się udało szatanowi narzucić ludzkości swą potęgę i panowanie, *począł ogromnie i w smutny sposób korzyści z tego ciągnąć.* Starał się człowieka jak najdalej od Pana Boga odciągnąć i coraz głębiej naprzód w przepaść występków, a następnie na wieczne potępienie strącić. Większość ludów i ich rządców tak zręcznie oślepił i ujarzmił, że nawet jego wizerunkom cześć Boską oddawała nieraz w formie najwstrętniejszych ofiar. I naród izraelski, mimo szczególnej opieki Bożej, umiał on często do odstępstwa od prawdziwego Boga i Jego objawienia doprowadzić. Pismo św. opowiada, iż szatan nawiedził Saula

---

9) II Ep. Petri II, 19.

ową straszną melancholią, i że przy boku Achaba utrzymywał swoich fałszywych i kłamliwych proroków. Sam Chrystus powiedział, iż szatan właśnie zagłusza w sercu ludzkiem słowo Boże, kąkol między pszenicą zasiewa, i Apostołów poduszczał. On był sprawcą zdrady Judaszowej względem Chrystusa; on natchnął kłamstwem Ananiasza i Safirę, i chce uwieść świat cały. Słusznie tu zauważa św. Augustyn: „Możemy zło pomyśleć, lub uczynić, mniejsze lub większe, lecz wątpić nie należy, że i szatan do tego doprowadza."

3. Pismo św. też poucza, *iż szatan może człowiekowi szkodzić nawet i w rzeczach doczesnych*, ziemskich. Szczegółowo opowiada, jak szatan nieszczęśliwego Hioba obdarł ze wszystkich dóbr doczesnych, uśmiercił jego dzieci, jego nawiedził wstrętną chorobą i niewypowiedzianemi cierpieniami. W księdze Tobiasza napisano, że ten nieprzyjaciel duchowy zamordował siedmiu mężów Sary. I Pisma Nowego Testamentu wzmiankują parokrotnie o przykładach, w których szatan był sprawcą wielu chorób i cierpień cielesnych. Zbawiciel uzdrowił niewiastę, która przez lat ośmnaście była pokrzywioną i wyprostować się nie mogła. Chrystus objaśnił to działaniem szatana. Innych nieszczęśliwych swym wpływem pozbawiał mowy, wzroku lub słuchu, albo zupełnie opętywał, to jest brał ich w zupełne swoje posiadanie i wywoływał na ich osobach wprost nienaturalne i wstrętne objawy np. szaleństwa i inne temu podobne. Mówiąc krótko, szatan jest najzaciętszym wrogiem człowieka, jak „mężobójcą" go Pismo św. nazywa.

4. Wykazałem. iż szatan zawsze i wszędzie czyha tylko, aby człowiekowi na każdym kroku szkodzić, lecz muszę przytem zwrócić waszą uwagę, iż *byłoby nierozumnem mniemać, że on może swą chytrość i złość ujawniać i wykonywać tak jak chce, lub gdzie chce.* Toby się sprzeciwiało mądrości i dobroci Boga, który nas przeznaczył do życia wiecznego, owszem możnaby z podobnego błędu również fałszywie zawnioskować, iż złe duchy są niezależne od Pana Boga i nie są pod władzą Bożą. One są najzupełniej zależne od woli Bożej i podległe panowaniu Stwórcy. Świadczy o tem Pismo św., które mówi, jak nieraz Chrystus Pan bronił im tego, co czynić sami chcieli. Wo-

bec tego szatan nie może żadnego człowieka kusić i jemu szkodzić bez zezwolenia Pana Boga i nie w inny sposób, jak tylko w ten, w jaki Panu Bogu się podoba dopuścić, ani dłużej, jak Pan Bóg chce.

5. *Możnaby zarzucić, że byłoby przecież daleko lepiej, gdyby Pan Bóg wszystkich złych duchów zamknął w piekle* i nie pozwolił żadnemu na ziemi przebywać; nie byłoby ani pokus, ani szkód, które teraz wyrządzają. Zapewne; Pan Bóg mógł z nimi tak postąpić, ale Jego mądrość inaczej chciała zarządzić. *a)* Wrogi wpływ złych duchów nie obraca się na zniewagę Pana Boga, lecz raczej na Jego chwałę, i nie na szkodę naszą, lecz na pożytek. W powietrzu zaś i na ziemi znajdują się, aby widzieli jak my słabi ludzie możemy być dla nich wzorem uległości względem Boga i współdziałania z łaską Bożą, z pomocą której zdobywamy sobie wieczną szczęśliwość w niebie, od jakiej oni przez swą pychę odpadli. *b)* Innym krom tego celem pobytu złych duchów na ziemi jest to, abyśmy zagrożeni pokusami szatańskiemi, codziennie a nawet wśród dnia i nocy ciągle uciekali się o pomoc do Pana Boga i tem goręcej powtarzali na modlitwie „nie wwódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw odezłego", a wreszcie, wciąż upokarzani, ćwiczyli się w uległości i bojaźni Bożej. Z tego względu Pan Bóg bardzo często nawet na najpobożniejsze dusze zsyłał ciężkie pokusy, aby przez żarliwszą modlitwę zjednywały sobie większe łaski u Niego i zasługiwały na coraz świetniejszą koronę w niebie. Przeto i wyrzekł Pan przez swego apostoła, św. Jakóba: *Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują* [10]).

6. Kto z wiarą i ufnością oddaje się Panu Bogu i mężnie prowadzi z pomocą łaski Bożej walkę, nie potrzebuje się obawiać ani szatana ani też nawet całego piekła; najukochańszy bowiem Pan nie doświadcza swych umiłowanych dzieci ponad siły, a następnie objawia swą potęgę dla skruszenia dzieł szatańskich. Zstąpił przecież na ziemię, cierpiał i umarł, by panowanie

---

[10]) Ep. Iacobi I, 12

szatana, które on zdobył nad ludźmi przez grzech, ukrócić. On sam pokonywał szatana na puszczy, wypędzał go z ludzi i, nim opuścił ziemię, pozostawił Kościołowi sakramenta, aby za ich pomocą ludzi od wpływu szatańskiego uwalniać. W Sakramencie bierzmowania i w ostatniem namaszczeniu Duch św. zstępuje na ludzi, aby ich umocnić w walce zbawiennej i wytrwałości w dobrem aż do końca. W ofierze Mszy św. i w Komunii św. spoczywa taka potęga do rozporządzenia chrześcianina, że całe piekło się jej lęka. Dobrze wie o tem Pan Bóg i Kościół św. że mimo to szatan krąży ustawicznie i szuka, kogoby pożarł. *Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim*[11]). Jakąż więc zbroję może mieć chrześcianin? *a*) Przedewszystkiem najświętsze Imię Jezus i znak Krzyża św. Dawid zwyciężył potężnego olbrzyma Goliata, że w Imię Pana Zastępów uderzył go kamykiem. I my w Imię Jezusa mamy rozkazywać wszelkim pokusom i zasadzkom szatańskim, a im większa będzie gorliwość i wiara nasza, tem zwycięstwo łatwiejsze i pewniejsze. Z najświętszem Imieniem Jezus niechaj się łączy znak krzyża św., słusznie nazwany znakiem zwycięzkim. „Mocą krzyża mówi święty Augustyn, wszelkie napaści dyabła bywają zniszczone“ *b*) Dalej wręczył Chrystus Kościołowi ogromną w tym względzie władzę — nad przemocą i siłą szatana. Kościół przeto uzbraja swe sługi, kapłanów, władzą nad szatanem i jego sprawami, a ci mocą tego pełnomocnictwa w imieniu Kościoła i swego urzędu poświęcają ludzi, domy, zwierzęta, środki żywności i t. p. przedmioty, aby usunąć wpływ szatana i złych ludzi od dusz chrześciańskich.

Stąd widzimy, jak bardzo przeciwko pokusom i zasadzkom złego ducha jesteśmy w środki obrony zabezpieczeni. Wprawdzie szatan niżej od człowieka przez swą winę upadł, ale zdolności natury jego anielskiej przewyższają ludzkie. Utracił świętość wewnętrzną, ale nie postradał wielkości swej natury, której siła przewyższa wszelkie środki ludzkie. Tak mówi św. Grzegorz, papież. I to jest rzetelną prawdą, co opowiada św. Antoni

---

[11]) Ephes VI, 2.

pustelnik, któremu przeciwstanęły ogromne zastępy duchów piekielnych. Powiedział on do szatana: Jeden z was już dosięga mnie, aby mię na tysiące sztuk rozerwać; lecz nie macie względem mnie żadnej władzy". A do swych uczniów często mawiał:" nieprzyjaciel ten jest słaby, jeśli się umie go pozbawić oręża; on boi się niezmiernie postu i modlitwy.

Nim zakończę tę naukę, zwracam waszą uwagę, że są niektórzy, co mówią, iż niema żadnego dyabła. Człowiek, co tak mówi, nie zasługuje na słowo odpowiedzi — przekona się o jego istnieniu i nietylko jednego ujrzy, ale wszystkich, by w ich towarzystwie mizerny żywot na wieki prowadzić. Przekona się, ale zapóźno! — Są znowu inni, co w złości i zniecierpliwieniu wciąż szatana na ustach mają, złorzeczą nim tak przeciwko osobom jak i przedmiotom nieżyjącym. Jest to smutny objaw powierzania najzaciętszemu nieprzyjacielowi, jakim jest szatan, siebie i swoich spraw. Wystrzegajmy się tych grzesznych mów, a wówczas, gdy czart na łożu śmierci nagabywać nas będzie, będziemy mu mogli ze św. Marcinem powiedzieć: „Co chcesz, okrutna bestyo, nic we mnie swego nie znajdziesz". Amen.

6. O stworzeniu ludzi.

Nauka objawiona o dobrych i złych duchach jest wielkiego znaczenia; w niej dokładnie przejawiają się doskonałości Boże. Jak bowiem potężnym i dobrym okazal się Pan Bóg w stworzeniu niebieskich zastępów i w uposażeniu ich szczególniejszymi darami! Jakaż znowu świętość i sprawiedliwość objawiła się wówczas, gdy część aniołów zbuntowała się przeciwko Niemu! Bezpośrednio po grzechu nastąpiła i kara. *Widziałem szatana* mówił Chrystus Pan do swoich apostołów, *jak błyskawicę z nieba spadającego* [12]). O tem mówiliśmy na zeszłej nauce. Teraz zwróćmy naszą uwagę na stworzenia świata widzialnego, wśród których najprzedniejsze stanowisko zajmuje człowiek. I o jego początku również poucza nas objawienie Boskie. To będzie

[12]) Luc. X, 18.

stanowiło przedmiot niniejszej nauki, a mianowicie: *w jaki sposób stworzył Pan Bóg pierwszych ludzi i czem ich obdarzył i przyozdobił.*

I.

Zdumienie i podziw zdejmują nas, kiedy czytamy opis stworzenia pierwszych ludzi, skreślony z natchnienia Bożego ręką wielkiego proroka Starego Zakonu, Mojżesza. Każde w nim słowo ważne, podniosłe i pełne tajemnic. Widać tam ogromną różnicę między człowiekiem, a innemi stworzeniami. Na jedno słowo Boga i niebo i ziemia z niczego powstały. *Niech się stanie!* powiedział Bóg, a stworzenia wnet istnieć poczęły. Lecz jakaż nadzwyczajna różnica wyrażenia, jakże innych słów użył wszechmocny Bóg, gdy szóstego dnia podobało Mu się stworzyć człowieka! *Uczyńmy* powiedział Bóg, *człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim i ptastwu powietrznemu, i zwierzętom i wszystkiej ziemi, i nad wszelkim płazem który się płaza po ziemi* [13]), Zadziwiająca tajemnicza siła mieści się w słowach: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze* — i następnie: *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i niewiastę stworzył je* [14]). Według tego objawienia sam Bóg jest stwórcą i sprawcą kształtów ciała ludzkiego. Pan Bóg utworzył człowieka z pyłu ziemi, z wilgotnej ziemi czyli z mułu. Ponieważ Pan Bóg jest duchem najczystszym i najdoskonalszym i nie ma ciała, przeto nie należy sądzić, aby stwarzając człowieka, czynił to rękami tak, jak my pracę swoją zwykliśmy wykonywać. Gdy ciało ludzkie wraz z kośćmi i zmysłowymi narządami zostało ukształtowane, brakowało tylko życia. Pan Bóg tedy w martwe ciało *natchnął dech żywota i stał się człowiek w duszę żywiącą* [15]), to jest, połączył Bóg z ziemi utworzone ciało z duchem, którego nazywamy duszą. Również wyrażenie

[13]) Gen. I. 26.
[14]) Gen. I, 27.
[15]) Gen. II, 7.

Pisma św. *Bóg natchnął* świadczy, że *dech żywota*, dusza, nie powstała tak jak ciało z istniejącej uprzednio ziemskiej materyi, ale bezpośrednio pochodzi od Pana Boga.

2. Tak został utworzony pierwszy człowiek, którego Bóg nazwał Adamem, co oznacza: z ziemi wzięty. Składa się on z dwóch części odmiennych. z ciała, które z ziemi utworzone, i z duszy, którą sam Boski Stwórca tchnął w ciało ludzkie. Po stworzeniu osadził Pan Bóg Adama w raju, ogrodzie rozkoszy i dał mu panowanie nad całym okręgiem ziemi, nad zwierzętami pól i nad ptastwem powietrznem. Adam nadał każdej żyjącej istocie właściwą nazwę i wykonywał swą zwierzchnią władzę nad stworzeniami. Pan Bóg poruczył Adamowi strzedz i doglądać raju, co było również miłem jak świętem powołaniem, aby w nim budzić i żywić uczucie religii względem Boga, jak również przez rozważanie dzieł, które miłość Boża dla niego stworzyła, potęgować w jego sercu wdzięczną i wzajemną miłość względem najlepszego Pana.

3. Z początku Adam wśród wszystkich stworzeń był zupełnie jeden, nikogo podobnego sobie nie miał. Rzekł przeto Pan Bóg: *Niedobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną* [16]). Wówczas przypadł na Adama dziwny sen, podczas którego Pan Bóg wyjął mu z boku żebro, utworzył niewiastę i przywiódł do niego. Na jej widok Adam rzekł: *To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego; tę będą zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest* [17]). To również cudowne stworzenie drugiego człowieka, jakim była Ewa, (tak później przez Adama nazwana,) bezwątpienia nie bez celu było dokonane z Adama a nie wprost z ziemi. Naprzód chciał Pan Bóg, aby wszyscy ludzie mieli jednego wspólnego całej ludzkości praojca. Powtóre, chciał Pan Bóg, aby Ewa nie z ziemi, ale z ciała Adamowego była stworzoną, dlatego, że wyprowadzenie jej z żebra czyli z bliskości serca Adama ma oznaczać ścisłą łączność, która w małżeństwie kojarzy najściślej mężczyznę z niewiastą wę-

---

[16]) Gen. II, 18.

[17]) Gen. II, 21—23.

złem nierozerwalnej miłości, jakby oboje byli jednem ciałem i jedną duszą.

4. Gdy czytamy w Piśmie św. o stworzeniu człowieka, *widzimy prawie naocznie wszechmoc, mądrość i miłość Bożą*, jak niezwykłym blaskiem i godnością jaśnieją. Ważność i pewność tego objawienia nie dosyć oceniamy, bo od najpierwszych lat przywykliśmy do tego opowiadania. Lecz skoro pomyślimy, jak nieraz błędne i dziwaczne były mniemania pogan o pochodzeniu rodzaju ludzkiego, albo przekonania nowoczesnych uczonych o pochodzeniu człowieka od małpy, odczuwamy dopiero szczerą i głęboką wdzięczność względem Pana Boga, że nam tę prawdę przez sługę swego Mojżesza w księdze świętej podać raczył. Objawienie to za nieomylną prawdę podaje 1), że przed Adamem nie było żadnego człowieka, 2) że ludzie nie pochodzą od zwierząt, 3) że Pan Bóg stworzył bezpośrednio jednego tylko wspólnego dla całej ludzkości praojca, i 4) że pierwsi ludzie mieli szczególniejszy swój pobyt na ziemi.

5. Jak cudownem było stworzenie pierwszych ludzi, tak *cudowne jest i dalsze stwarzanie ludzi* za pośrednictwem rodziców. Nie rodzice stwarzają ludzi, lecz Pan Bóg. Dlatego mówiła matka machabejska do swoich siedmiu synów: ***Nie wiem jakoście się w żywocie moim ukazali: bo nie jam ducha i duszę wam darowała i żywot: i każdego członki nie jam sama spoiła: ale Stworzyciel, świata, który sprawił człowiecze narodzenie, i który wynalazł poczęcie wszech rzeczy*** [18]). Często tedy powtarzajmy. Tobie, mój Boże, zawdzięczam życie, — Tyś mnie bowiem stworzył.

A teraz przenieśmy wzrok na samego człowieka i przypatrzmy się, jak go Pan Bóg ozdobił nieskończenie większymi darami i pięknem, nad wszelkie inne stworzenia.

II.

1. Prostemi, ale wiele mówiącemi słowy opowiada Pismo św., że ***stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie i podobieństwo***

---

[18]) II Machab. VII, 22—23.

swoje [19]). Nim bliżej wyłożę i wyjaśnię, w jaki sposób człowiek co do duszy jest podobny do Pana Boga i jest Jego wyobrażeniem, chcę pokrótce wskazać, jak człowiek i *co do ciała swego jest koroną i arcydziełem stworzenia*, królem świata i najpiękniejszem ze wszystkich stworzeń. Wszystko w człowieku, nawet kształt zewnętrzny, świadczy, że jest najprzedniejszym ze wszystkich istot żyjących. Jego postawa, głowa, ręce, te misterne narzędzia do prac zwykłych i ozdobnych, jego nogi, na których cały organizm spoczywa, chód pewny świadczą o wybitnem stanowisku człowieka w szeregu stworzeń. Obok tego otrzymał on od swego Pana inny jeszcze nieoceniony dar, który go ponad inne stworzenia wynosi — a tym jest dar mowy. Zwierzęta mają wprawdzie zdolność wydawania głosu z różnemi odmianami, ale mówić nie mogą; to im zostało odmówione. Lecz przejdźmy już od zalet ciała do piękności duszy, którą się człowiek przedewszystkiem odróżnia i przewyższa inne istoty.

2. Jak teraz objaśnić to natchnienie Boże, ten dech żywota czyli *duszę?* 1) Że to, co Bóg w oblicze człowieka tchnął, bardzo przewyższało ciało wzięte z ziemi, nie ulega wątpliwości. Widzimy tyle piękna na ziemi, wspaniałość utwierdzenia nieba, arcydzieła sztuki, lecz wielkości i godności duszy ludzkiej zobaczyć nie możemy, ani nawet wyobrazić jej sobie. 2) Dusza nasza przedewszystkiem jest *natury duchowej*, nie ma żadnego kształtu i nie może być oczami ludzkiemi widziana. Pismo św. duszę nazywa duchem i mówi: *duch wróci się do Boga, który go dał* [20]). 3) Następnie dusza jest *nieśmiertelna*. Ciało się zmienia i starzeje; dusza zaś zmianie żadnej co do swej istoty nie ulega. Ciało umiera, a cząstki jego się rozpadają; dusza zaś nigdy nie umiera. Dlatego Pan Jezus ostrzegał: *nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą* [21]). Smutne to, bezbożnych ludzi mowy, iż ze śmiercią wszystko się kończy. Lecz niechaj sobie to mówią; słowo Pańskie pozostaje zawsze prawdą,

---

[19]) Gen. I, 26—27.
[20]) Eccles. XII, 7.
[21]) Mat. X, 28. Luc. XII, 4.

a każdy człowiek, nawet poganin, ma na sercu z woli Stwórcy wyryte, że dusza po śmierci ciała żyć nie przestaje.

a) Dusza nasza jest *duchem, obdarzonym rozumem.* Wszystkie zwierzęta mają tylko instynkt, pewien przyrodzony popęd, przestają na rzeczach zmysłowych tylko, do doskonałości nie dążą. Duch ludzki zaś myśli, sądzi, rozważa, bada, wciąż więcej uczy się i poznaje i korzysta ze wszystkiego, aby dzieła swe udoskonalać. Za pomocą tego rozumu człowiek poczęści poznaje Pana Boga i do Niego dąży.

b) Dusza nasza jest *duchem obdarzonym wolną wolą,* to jest, może według swej woli działać, postępować, spocząć, mówić lub milczeć; może dobre i złe rzeczy wykonywać.

3. Musimy te własności bliżej rozważyć, aby lepiej poznać piękność i doskonałość duszy. Dary te i zalety należą do natury i istoty człowieka i są nam pierwotnie od Pana Boga nadane. Zowią się *darami przyrodzonymi* i stanowią naturę ludzką. Miłość i potęga Boża krom tego dała pierwszym ludziom jeszcze wyższe dary, szczególniejsze, *nadprzyrodzone dary łaski,* których wartość przewyższa wszystko. I o nich chcę nieco pomówić.

a) Szczególniejszym darem była t. zw. *łaska poświęcająca* a z nią i godność dziecięcia Bożego, i prawo dziedzictwa do nieba. Adam wyszedł z rąk Boga zupełnie wolny od grzechu, uświęcony, z niezwykłą znajomością przyrodzonych i nadprzyrodzonych rzeczy. *Stworzył w nim umiejętność duszną, rozumem napełnił serce jego i złe i dobre ukazał mu* [22]. Miłość Boża coraz więcej ciągnęła ludzi ku sobie, aby już na ziemi byli szczęśliwi, a później jeszcze szczęśliwsi przez oglądanie Pana Boga w niebie na wieki wieczne.

b) Drugim nadprzyrodzonym darem była zupełna *wolność od wszelkiego utrudzenia i cierpień.* Ciało nie było podległem wpływom szkodliwym, któreby mogły rujnować zdrowie; nie doznawali pierwsi rodzice ani chorób, ani słabości; nic nie budziło wstrętu, cierpienia, ani bólu. Wolnymi byli od śmierci na mocy szczególniejszego prawa, które im wówczas Pan Bóg udzie-

---

[22]) Eccl. XVII, 6.

lił. Z woli Bożej mieli długi i bardzo długi żywot prowadzić w ciągłej szczęśliwości w raju, a później mieli być z duszą i ciałem do nieba wzięci.

I tak przyrodzone i nadprzyrodzone dary, które pierwsi rodzice od Pana Boga otrzymali, według łaskawego wyroku Bożego, miały przejść na całą ludzkość jako nieprzerwane dziedzictwo. Ta więc pierwotna sprawiedliwość miała być wspólnem dobrem całego rodzaju ludzkiego, spuścizną po praojcach. Otóż tak Pan Bóg od początku uposażył ludzi!

Nim rozwinę dalej, czy te dary jeszcze istnieją, muszę wam, moi drodzy, dać upomnienie, abyście jak najczęściej rozważali naukę objawioną o stworzeniu człowieka. Któż przy rozważaniu tem nie zawoła z Dawidem: *Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię twoje po wszystkiej ziemi! Uczyniłeś go mało mniejszym od Aniołów: chwałą i czcią ukoronowałeś go. I postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich* [23]). Wszystko w nim i kształt ciała, ułożenie i własność pojedyńczych części — głosi, jak mądry i dobry jest Pan, który go stworzył. Nic w nim nie ma niedoskonałego, zbytecznego albo sprzecznego. Lecz jak mało ludzie rozważają tę potęgę Bożą! Więcej najprostsze dzieło ludzkie podziwiają niż cudowną budowę własnego ciała. Podziwiają siłę pary w maszynach, które szeregi wagonów poruszają i ciągną na odległość daleką. A kto pomyśli o szybkości biegu krwi w naszym organizmie, która w ciągu jednego dnia do 500 razy ciało obiega. Jakie dalej dostojeństwo człowieka, kiedy jego dusza stworzona na podobieństwo Boże! Pan Bóg jest duchem i dusza nasza jest duchem — Bóg jest wieczny i dusza nieśmiertelna — Bóg jest w niebie i na ziemi wszędzie obecny, a dusza we wszystkich cząsteczkach naszego organizmu jest cała obecna — Bóg jest istotą najdoskonalszą i dusza jest tak cennem stworzeniem, że sam Syn Boży powiedział: *Co za odmianę da człowiek za duszę swoją* [24]). I tak mimo to mało wdzięczności i dziękczynienia, poszanowania i ocenienia duszy

---

[23]) Ps. VIII, 2, 6—7.

[24]) Matth. VIII, 26

ludzkiej wśród świata. Powiedzcie sami: czyż nie upływają lata, i nie mija obecność nasza na wielu nabożeństwach, a przecież czy choć jedno słowo podzięki i uwielbienia wyszło z waszego serca dla Pana Boga za to, że wam dał duszę rozumną i nieśmiertelną? Powiedzcie sami: ciągle przecież obcujemy z bliźnimi, a jednak niema w duszy naszej tego poszanowania, jakie powinna budzić pamięć, że nawet najmizerniejszy człowiek, choćby wzgardzony od wszystkich, posiada duszę stworzoną na podobieństwo Boże.

Nie zapominajmy przeto o wielkiem dobrodziejstwie stworzenia, o tem niepojętem dziele wszechmocy i miłości Bożej! Powtarzajmy za Dawidem: *Błogosław, duszo moja, Pana, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego* [25]). Tak, Stworzycielu ciała mego i duszy mojej, niech Ci będzie ode mnie chwała dzięki, i wdzięczność po wszystkie dni żywota mego! Amen.

(Dalszy ciąg nastąpi).

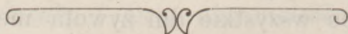
Ks. M. F.

---

[25]) Ps. CII, 2.

KAZANIE

NA NOWY ROK.



Treść. Wstęp. Podwójną uroczystość obchodzimy: pamiątkę poddania się Syna Bożego przepisom St. Zak. — i rok nowy w życiu naszem rozpoczynamy. Wszystko nietrwałe na ziemi prócz Boga — wiary — i cnoty.

I. Miliony ludzi już zasnęło w grobie a co zdziałali dobrego lub złego — Bogu tylko wiadomo.

Wszystko co ziemskie, co człowiek posiada, wreszcie i sam człowiek przemija: *człowiek podobny stał się marności: dni jego jako cień przemijają.*

II. Nie przemija Bóg, wiara św. i dusza człowieka.

Jak dusza człowieka, tak i jej cnoty zdziałane w życiu, pozostaną na wieki, przeto kierunek czynów i myśli naszych powinien być zwrócony na te prawdy nieprzemijające.

Zakończenie.

Nazwano jest Imię Jego Jezus.
Łuk. II, 21.

Podwójną uroczystość obchodzimy w dniu dzisiejszym. Dziś bowiem Zbawiciel w ósmym dniu swego widomego istnienia na ziemi — poddaje się przepisom prawa Mojżeszowego — i pod imieniem Jezusa, wchodzi w poczet dzieci Izraela, który Go później miał zdradzić i ukrzyżować — a my rok upłyniony, oblany łzami boleści, lub ozdobiony uśmiechem szczęścia — złożywszy w grobie naszych pamiątek i wspomnień, — niepewni i bojaźli-

wi wstępujemy w ciemną i tajemniczą przyszłość nowego roku, nie wiedząc czy radość, czy też niedolę ukrywa w swoim cieniu! Dziś w księdze naszego życia zamykamy jedną stronicę, zapisaną długim szeregiem dobrych i złych czynów naszych, a odwracamy drugą białą jeszcze i czystą, którą znowu zapełnić potrzeba albo jasnemi głoskami cnoty, miłości i poświęcenia, albo brudnemi płatami grzechu, samolubstwa i nieprawości!..

Dziś w wirowym biegu naszego życia stanęliśmy znowu na najwyższym stopniu, z którego jak z wyniosłej góry rzuciwszy wzrokiem poza siebie, widzimy jasno i dokładnie wszystko — wszystko, cośmy przebyli, przecierpieli i doświadczyli — wszystko, cośmy uczynili jużto dla Boga — dla duszy i nieba; jużto dla świata — dla próżności i grzechu. I w takiej to ważnej i uroczystej dla nas chwili — chciałbym wam przypomnieć, najm. br., tę starą odwieczną chrześciańską prawdę, że wszystko przemija na świecie i wśród tego natłoku naszych pragnień, naszych celów, jakieśmy w życiu nadali, chciałbym zwrócić uwagę waszą na to — co wątłe, niestałe, zmienne; i na to co jest trwałe, pewne i wiekuiste. Oby te uwagi nazawsze — nazawsze pozostały nam w duszy — i stały się pochodnią oświecającą nasze kroki na tej drodze do szczęścia, którego wszyscy pragniemy, a którego dziś szczególniej, tak szczerze wzajemnie sobie życzymy. Niech się to stanie, o nasz Zbawicielu, za Twą łaską i błogosławieństwem, o które Cię z pokorą błagamy. — *Ave Maria.*

I.

A naprzód przypatrzmy się temu co wątłe, zmienne i niestałe na tym świecie. Kto zliczy, ile to milionów ludzi, począwszy od praojca naszego Adama, zakosztowawszy szczęścia lub niedoli, zasnęło w grobie na wieki? I cóż z nich pozostało dzisiaj? Ze wspaniałych zamków i miast rozległych, które wznieśli w pracy i pocie oblicza, dziś niema już i śladów nawet, — wszystko zniknęło z powierzchni ziemi, jak znika kamień, który dziecię w zabawie do wody ciska. Śmierć pomieszała ich szczątki, połączyła prochy królów i żebraków razem, jak pożar, który w jednym stosie zniszczenia łączy popioły bogatych pałaców i lepia-

nek ubóstwa. I wszystko, co ci ludzie zdziałali dobrego lub złego, wzniosłego lub niegodnego — wszystko co przecierpieli, ukochali, i stracili, wszystko co im przynosiło radość lub łzy gorzkie, wszystko jest dla nas obcem i nieznanem. Bóg sam tylko zapisał to w niebie. Bo to, co z ich dziejów podaje nam historya światła jest tak mało jak w trumnie garstka prochów, z których ani oblicza ani natury zmarłego, odgadnąć nie można. A i te szczątki ukazują nam jedynie zmienność i niestałość rzeczy ziemskich — przedstawiają nam pola bitew pokrytych zmarłymi, pomniki królów i bohaterów — ruiny zamków i grodów — chwałę i zwycięstwa, niewolę i wyniszczenie ludów całych!.. A to co działo się w ubiegłych wiekach, to samo powtarza się i dzisiaj przed naszemi oczami. Upadają trony, walą się zamki, umierają królowie i możni tego świata, bo nic oprzeć się nie zdoła prądowi czasu i potędze wyroków Bożych. Tak samo przemija wszystko co posiada człowiek — jego piękność jak kwiat usycha i więdnie — jego bogactwa stają się łupem złoczyńcy lub nieszczęścia, na jego zdrowie i siły czatuje co chwila boleść, troska, zbytek lub choroba; jego sławę gubi jeden złośliwy język, jego mądrość zabija drugi potężny umysł; jego pracę rujnuje jedno niepowodzenie, jego starania i zabiegi jeden nieszczęśliwy wypadek.

Również nietrwałe i to, czem cieszymy się w życiu. Radość trwa chwilę tylko — a łzy i cierpienie towarzyszą nam zawsze. Pieśń wesela kończy się często jękiem żałoby i smutku, odgłos muzyki miesza się z ponurym dźwiękiem pogrzebowych dzwonów. Rano zamierzamy cieszyć się i weselić — a wieczór zastaje nas zapłakanych przy łożu boleści lub śmierci osób drogich naszemu sercu.

I jak wszystko ziemskie — wszystko, co człowiek posiada i czem się cieszy—tak również przemija i sam człowiek—i wpośród zabaw i radości chwyta nas niespodziewanie choroba — ten zwiastun śmierci, a z nią przychodzi bojaźń grobu i przestrach sądu Bożego. Wtedy opuszcza nas wszystko, co nam było drogie na ziemi — do czego przywiązaliśmy serce — co było szczęściem naszego życia — rzucamy kraj, rodzinę, majątek, łzy matki i pieszczoty dziecięcia i sami idziemy w straszną podróż, która

przez mogiły prowadzi nie zawsze odrazu do tronu samego Boga. I cóż z nas pozostanie na ziemi? Czasem wspomnienia serdeczna łza i cicha modlitwa nad naszym grobem! Lecz czyżto długo potrwa? Za lat kilka lub kilkanaście zacierają się i nikną te słabe pamiątki, — i jak po przelocie ptaka w powietrzu, tak po nas nie pozostaje najmniejszego śladu. Bo powiada psalmista Pański: *Człowiek podobny stał się marności: dni jego jako cień przemijają* [1]).

Lecz czyż ta myśl o niestałości rzeczy ziemskich samże tylko smutek i zadumę przynosi nam w korzyści? O nie, najm. br., ta uwaga może być dla nas jako źródło radości i pociechy. Bo wszystko, wszystko przemija na świecie. Przemija bogactwo, ale również ubóstwo i nędza; kończy się zdrowie, ale również słabość i choroba. Dostatek ma swe granice, ale również brak i niedola. Kona uśmiech na ustach, ale też osychają i łzy w oczach. Nietrwałe są zaszczyty i godności—ale również ucisk i prześladowanie nie zostają na zawsze. Znika radość jak błyskawica, ale również prędko i smutek znowu przemienia się w pociechę. A więc odwagi, najm. br., wy szczególniej, którzy częściej doświadczacie braku niż obfitości — częściej smutku, niż wesela. Wszystko jest zmienne i niestałe — a więc skończy się i wasze ubóstwo, troski, boleść, cierpienia, choroba i całe wasze smutne i opłakane życie! Czyż nie doświadczyliście i w upłynionym roku łaski i pomocy niebieskiego Ojca? Czyż nie otarł nieraz waszych łez — nie uciszył trwogi o przyszłość, nie obudził w was nadziei i ufności w Opatrzność swoją? A więc wytrwałości, o najm. br., — bośmy wszyscy dziećmi dobrego Boga, a Jego łaska spływa nietylko na tych, których głowy dźwigają monarsze korony—ale częściej na te, które uginają się pod ciężarem cierniowego wieńca; Jego miłosierdzie czuwa nietylko nad tymi, których otacza potęga i chwała, ale częściej nad tymi, których ubóstwo i łzy sieroce przenikają niebiosa i wzruszają ojcowskie Jego serce. Czyż jednak wszystko — wszystko przemija i niema tego, coby było wieczne trwałe i niezmienne? Nie, najm.

---

[1]) Ps. CXLIII, 4.

br. jest co nigdy nie ginie — jest na pociechę naszą, i nad tem, zastanówmy się następnie.

II.

A naprzód istnieje Bóg wszechmocny, Bóg wiekuisty i niezmienny, który jest i będzie po wszystkie wieki, którego niepojęte przymioty są zawsze jedne i te same, którego jak dobroć i miłosierdzie — tak sprawiedliwość nie wyczerpują się nigdy. On jest królem i Panem nieba i ziemi — władcą naszego życia i śmierci — a kiedyś będzie i sędzią naszych czynów i myśli. Wszystko ziemskie, do czego oprócz Niego przywiązaliśmy serce, będzie nam odjęte. On sam tylko pozostanie na wieki. Jego tylko można kochać, czcić i wielbić nazawsze. A więc wierzmy Temu, który nie zawodzi nigdy—ufajmy Temu, który wszechmocą swoją może nam dotrzymać obietnic danych. Kochajmy Tego, którego miłość dla nas nie zna granic i znużenia. *Lecz Bóg (który jest bogatym w miłosierdziu) dla zbytniej miłości swojej którą nas umiłował* [2], *a miłosierdzie jego od narodu do narodów, bojącym się Jego* [3]) lękajmy się Tego, którego sprawiedliwość jest niewzruszona i wieczna. Dalej oprócz Boga trwa i trwać będzie aż do skończenia wieków jeden święty — prawdziwy i nieomylny Kościół Chrystusowy, którego zasady wzmocnione krwią Syna Bożego, osłaniane Opieką wszechmocną, są nieodmienne po wszystkie czasy. Niebo i ziemia przeminą, ale słowo Boże — ale dzieło Boże, jakiem jest Kościół nasz św., nie przeminą nigdy! Jego nauka nie zmieni się nigdy, jak Bóg, który ją z krzyża ogłosił światu. Jego łaski sakramentalne nie wyczerpią się nigdy, — bo męka i śmierć Zbawiciela jest ich podstawą i źródłem. Jego potęga i władza duchowa nie skruszy się nigdy, bo ją podtrzymuje sam Bóg wszechmogący, potężny i święty. A więc kochajmy — czcijmy i szanujmy ten Kościół św., który jedynie do Boga zaprowadzić nas może. Ufajmy Jego słowom, wierzmy Jego nauce, bo inaczej niema zbawienia — niema

[2]) Ephes. II, 4.
[3]) Luc. I, 5o.

prawdy życia. Bądźmy dobremi Jego dziećmi — nie powiększajmy liczby jawnych lub skrytych Jego niewiernych synów, bo kiedy wszystko ziemskie opuści nas nazawsze, wtedy jego modły i błogosławieństwo towarzyszyć nam będą do tronu Bożego. I jak Bóg jest wieczny, tak po rozłączeniu się z ciałem zacznie się dla duszy życie wiekuiste, bo śmierć nie ma nad nią władzy, jej nie dotknie robak i zniszczenie grobu, ale wyswobodzona z więzów tego ciała wzniesie się do swego Stwórcy i Ojca, od którego wyszła. A więc szanujmy w sobie to tchnienie Boże, które nas wynosi ponad wszelkie stworzenia i zbliża do Boga. Nie sprzedawajmy się światu i szatanowi za chwilę grzechu, próżności lub zysku nieprawego, bo ją Chrystus tak krwawo i boleśnie odkupił na krzyżu; ozdabiajmy ją cnotą, bogaćmy dobrymi czynami, aby ją zwrócić na wieki w te wszechmocne ręce, które jej początek dały. A dla tych samych przyczyn kochajmy i dusze naszych bliźnich, nie poniżajmy ich lekceważeniem i pogardą, nie zabijajmy zgorszeniem, przykładem złego, ale wspólnemi siłami pracujmy nad zbawieniem wspólnie — bośmy przecie wszyscy sobie bracia i siostry w Chrystusie, bośmy dzieci jednego Boga na niebie.

I jak dusza nasza tak i jej cnoty zdziałane w życiu, pozostaną na wieki. I dlatego z doczesnych darów, jakich Bóg udziela na tym świecie, skarbmy sobie zasługi nieskończone nigdy. Pamiętajmy, że majątek jest niestały i zmienny, ale jałmużny w Imię Chrystusa udzielane bliźnim, pozostaną nazawsze. Ubóstwo przemija — ale pokora, poddanie się woli Bożej, uczciwość myśli i czynów trwać będą na wieki. Radość jest nietrwałą, ale ta, którąśmy z prawego serca przynieśli bliźnim, nie zaginie nigdy. Jak nasza mogiła wśród innych grobów, tak pamięć o nich wśród innych ludzi zatrzeć się może, ale łzy gorące wdzięczności i miłości, jakie z oczu uszczęśliwionych przez nas spadną na grób i pamięć naszą, u Boga pozostaną na zawsze. Zdrowie i siły nasze wyczerpać się mogą, ale to cośmy dobrego zdziałali, służąc wiernie Bogu i kochając braci—przetrwa wieczność całą. Piękność i wdzięki ciała znikną i uwiędną, ale zasługa zwycięstwa nad własnem sercem, nad pokusą i grzechem zapisaną zostanie w niebie. Bogata szata zestarzeje się i zedrze, ale ta,

którą odziejemy ubogich braci Jezusa Chrystusa, nigdy nie ulegnie zniszczeniu. *Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [4]). Lecz niestety jak cnota tak i występki nasze bez serdecznej pokuty także pozostaną na wieki. *Oczy bowiem jego nad drogami człowieczemi, i wszystkie kroki ich obacza* [5]). Tam przed tronem wszechmocnego sędziego wiadomem będzie, jeżeli nasze majątki nabyliśmy oszukaństwem i krzywdą, jeżeli tak zebranego grosza używamy na zbytki i nadużycia i zgubę własną i bliźnich, jeżeli szczątkami cudzego mienia, jeżeli łzami sierot i uciśnionych powiększaliśmy swoje zbiory. Tam wiadomem będzie, jeżeli wszelkie środki uważamy za dobre, byle prowadziły do zamierzonego celu, jeżeli żyjąc nad stan, krzywdzimy sługi i domowników, zapieramy zapłaty krwawej i ciężkiej pracy, — jeżeli dla swawoli i ohydnej rozpusty zabijamy duszę bliźniego naszego. Słowem wszystko, co się sprzeciwia prawu Bożemu i nauce kościelnej, co z dzieci Bożych czyni nas służebnikami zbrodni, wszystko to bez gorzkich łez pokuty i serdecznego żalu nazawsze — nazawsze pozostanie w wieczności. *I przystąpię do was w sądzie, a będę świadkiem prędkim czarownikom, i cudzołożnikom, i krzywoprzysiężcom, i którzy krzywdzą zapłatę najemnika, wdów i sierot, i ściskają cudzoziemca, a nie bali się mnie, mówi Pan zastępów* [6]).

Najm. br., na co nam się przyda powtórzenie tych prawd tak dawnych i tak znanych, o których wszyscy głęboko przekonani jesteśmy? O, bo wpośród dzisiejszych czasów, dzisiejszych czynów, dążeń i pragnień naszych, zdaje się, że codziennie przypominać nam to wszystko nie byłoby za wiele. Bośmy inny zupełnie kierunek nadali naszemu życiu, niżeli ten jakiego Bóg od nas żąda, bośmy sercem i duszą przywiązali się do tego właśnie, co przemijające i nietrwałe, a zaniedbali, zapomnieli a nawet wzgardzili tem wszystkiem, co trwałe, nieskończone i wiekuiste.

---

[4]) Mat. V, 7.
[5]) Job. XXXIV, 21—22.
[6]) Malach. III. s.

Dziś więc, stojąc na progu Nowego Roku, powtarzam wam te stare prawdy na naukę i przestrogę braterską, abyście nie trwonili na drobnostki tego skarbu życia i darów Bożych, nie marnowali czasu, sił i zdolności na usługach świata i grzechu, bo nam ich zabraknie w końcu do służby dla Boga i zbawienia, a tego bez pokuty, cnoty i ofiary gorzkiemi łzami nie wypłaczem i najserdeczniejszą modlitwą nie wyżebrzem. Dziś w Jezusie Chrystusie rozpoczynamy nowy okres naszej pielgrzymki ziemskiej, to też w tak uroczystej i ważnej dla nas chwili i Kościół św. modli się za nas i błogosławi nam na tę niepewną drogę, a przyjaciele i znajomi, ściskając dłoń naszą, życzą nam pomyślności i szczęścia.

Chciejmy jednak zrozumieć, najm. br., że to szczęście tylko w silnej i głębokiej wierze, w miłości Boga i bliźniego znaleźć możemy, że tylko cnota—naszą pomyślność, nasze bogactwo i znaczenie stanowi — i że ten tylko, komu te gwiazdy wiary, miłości i cnoty towarzyszą w podróży doczesnej, ten nie zabłąka się na krętych ścieżkach żywota — ten niezawodnie trafi do Boga, swego Ojca i Dobroczyńcy na wieki. Amen.

M. N.

HOMILIA

NA DZIEŃ TRZECH KRÓLI.

X. Adam Stanisław Krasiński, biskup Wileński.

Jeżeli dla sieroty, jeżeli dla starca, stojącego nad grobem, miłe jest każde wspomnienie młodości, to jakże dla chrześcianina nie mają być miłe pamiątki religijne — które tak wymownie przemawiają do serca. Z jakiemże on pobożnem uczuciem powita każdą uroczystość, która mu tak wiele przypomina, tak wiele łask Bożych obiecuje! z jakiemże uszanowaniem patrzy na każdy obrzęd religijny, który w swem głębokiem znaczeniu przez oczy mówi do duszy. Godzien pożałowania, kto bez uczucia i myśli na święte obrzędy jak na formy bez znaczenia patrzy; kto bez uczucia i myśli, bez wzniesienia duszy ku niebu, uroczystości religijne obchodzi!

Dzisiejsza uroczystość, sięgająca najpierwszych wieków Kościoła, z greckiego Epiphania, znaczy zjawienie się czyli objawienie Bóstwa Chrystusowego. Objawiło się bowiem Bóstwo Chrystusa całemu światu przez tę cudowną gwiazdę na niebie, która Trzech Królów do Betleem przywiodła; objawiło się przy chrzcie Chrystusa w Jordanie przez głos słyszany z nieba: *ten jest Syn mój najmilszy;* objawiło się w Kanie Galilejskiej przez pierwszy cud Chrystusa, co wszystko według tradycyi w jednym

dniu, choć nie w jednym roku się stało. Trojaką więc dzisiaj pamiątkę Kościół św. obchodzi, to jest: przybycia z darami Trzech Królów do Betleem, chrztu Chrystusa w Jordanie i przemiany wody na wino w Kanie Galilejskiej.

Ewangelia dzisiejsza mówi tylko o przybyciu Trzech Królów, których nazwiska według tradycyi są: Kasper, Melchior i Baltazar. Byli to mędrcy, a jak powszechne niesie podanie, i królowie zarazem. Przybycie ich oznaczało, że wszyscy mędrcy i królowie mieli uznać Chrystusa, że poganie mieli przyjść do znajomości prawdziwego Boga, że wielcy u świata mieli schylić kolana przed żłobem i krzyżem Chrystusa, że wszelka mądrość ludzka miała się upokorzyć przed Boską; i że światło Ewangelii miało być opowiadane nawet ubogim, o których nikt dawniej nie myślał, że miało całą ludzkość oświecić. Gwiazda, o której mówi Ewangelia, było to cudowne światło na niebie, które tak wiodło Trzech Królów do Jezusa Chrystusa, jak ów obłok cudowny prowadził Izraelitów na puszczy.

Kiedy się narodził Ten, który był *pożądany wszem narodom* [1]), którego *dzień z radością żądał oglądać Abraham* [2]), o którego przyjście błagał Mojżesz Boga na górze Horeb: *proszę Panie, poszlij którego masz posłać* [3]); do którego wołał Izaiasz, mówiąc: *obyś rozdarł niebiosa i zstąpił* [4]); którego oczekiwali wszyscy królowie i prorocy, i kiedy według przepowiedni przybyli królowie, niosąc kadzidło i złoto, zatrwożył się Herod, bo w nim jakby głos gromu, sumienie się odezwało, bo się lękał utraty swego ziemskiego królestwa. Tak samo ludzie bezbożni lękają się i drżą na widok nawet urojonego niebezpieczeństwa, trwoży ich, jak mówi Pismo św., nawet listek spadający z drzewa, śmierć dla nich zawsze straszna, bo nawet nadzieją przyszłości pocieszyć się nie mogą. I Pismo św. mówi: *Świeca niezbożników zgaśnie i przyjdzie na nie powódź i będą jako plewy przed wia-*

---

[1]) Agg. II, 8.
[2]) Joan. VIII, 56.
[3]) Exod. IV, 13.
[4]) Izai. LXIV, 1.

trem i jako perz, który wicher rozwiewa. Jako sen odlatujący znalezion nie będzie, przeminie jako widzenie nocne [5]). *A sprawiedliwy jako fundament wieczny* [6]), *jako palma rozkwitnie i jako drzewo cedrowe na Libanie rozmnoży się* [7]).

Zebrał tedy Herod kapłanów biegłych w zakonie, pytając, gdzie się miał Chrystus narodzić? *A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem: bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynidzie wódz, którybyrządził lud mój Izraelski* [8]). Wszystko, co się odnosiło do Chrystusa Pana, na kilkaset lat pierwej przepowiedzieli prorocy. Przepowiedzieli kiedy się miał narodzić, że królowie mieli Mu przynieść dary, że miał być ubogi, pokorny, że nad Nim miał odpocząć Duch Pański; że miał być zraniony za złości nasze, starty za nieprawości nasze; że miał być przedany za trzydzieści srebrników — policzony między łotry, żółcią i octem pojony, i że wszystkie narody miały być powołane do znajomości prawdziwego Boga. Wiedzieli o tych wszystkich proroctwach uczeni żydowscy, kiedy odrazu na zapytanie Heroda odpowiedzieli, że się Zbawiciel w Betleem narodzi. Ale chociaż wiedzieli i innych uczyli, sami nie szukali Chrystusa, nie uwierzyli w Niego i nie poszli z Mędrcami pokłonić się Jemu. Innym więc byli pożyteczni a o swoje zbawienie nie dbali. Może i dziś niejeden jest taki, który chociaż biegły w zakonie, jednak nie idzie sam oddać czci Chrystusowi, podobny do dzwonów, co ludzi zwołują na nabożeństwo a same do kościoła nie idą. Do takich można powiedzieć, co mówi Paweł św.: który uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz [9]); komu innemu jesteś dobry, kogo innego na drogę zbawienia prowadzisz, a sam nie idziesz szukać Chrystusa, pokłonić się Jemu. O Panie! jakaż mnie bojaźń przejmuje, abym opowiadając innym Słowo Boże, sam odrzucony nie został.

---

[5]) Job. XXI, 17. 8. XX, 8.

[6]) Prov. X, 25.

[7]) Ps. XCI, 13.

[8]) Mat. II. 5—6.

[9]) Rom. II, 21.

Tedy Herod, wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się dowiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. Posławszy ich do Betleem, rzekł: „Idźcie a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu.“

Jaka nikczemna i podła chytrość Heroda! Wyciąga za słowo mędrców, pyta tajemnie o czasie, w którym się ukazała gwiazda, prosi, ażeby mu donieśli o Dzieciątku, udaje nawet obłudnik, że się Jemu chce pokłonić; a w sercu gotuje Mu zgubę i może już myśli o tej krwawej zbrodni, której dopełnił potem, kiedy na płacze i jęki matek nieczuły, szukając Chrystusa, wszystkie dziatki w okolicach Betleem pomordować rozkazał. Ale próżne są wszelkie usiłowania ludzkie przeciwko radzie Bożej!

Czegóż dokazał i Herod, choć wylał krwi niewinnej rzeki? choć własne dzieci i żonę pomordował? na siebie tylko karę Bożą ściągnął, bo go robactwo za życia roztoczyło, bo w najboleśniejszych mękach skonał; w pamięci ludzi pozostał jako hańba i plaga ludzkości, a dusza jego w piekle goreje. Wszystko tak się stało, jak chciał Pan Bóg, nie jako Herod: bo Pan Jezus wprzód miał swoją niebieską naukę ogłosić, a dopiero krew swoją przelać na krzyżu dla zbawienia naszego.

W Herodzie widzimy obraz naprzód nieprzyjaciół religii a potem fałszywych przyjaciół, co to w oczy udają życzliwość, a za oczy czernią; co to ściskają za ręce, oświadczają się z szacunkiem i przyjaźnią, nie zaniedbują najmniejszych form grzeczności, a o tem tylko myślą, aby mogli podchwycić w słowie, skorzystać ze słabości, gotowi, jak to mówią, w łyżce wody utopić. Są to nowe Herody, bo chcieliby zgubić bliźniego, jak Herod chciał zgubić Chrystusa.

Którzy wysłuchawszy króla odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi: aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię: a ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. Uradowali się mędrcy gdy znajomą już sobie, jakby dobrego przyjaciela, gwiazdę na niebie ujrzeli, zwłaszcza gdy się dowiedzieli od uczonych żydowskich, że ich nadzieje nie były omylone, że ten znak cudowny

z proroctwami o Messyaszu był zgodny. Uradowali się, bo już byli u kresu podróży, bo ten cel, który tylko oczyma wiary widzieli, już był tak bliski, bo ujrzeli to nadprzyrodzone światło, które ich do Jezusa Chrystusa wiodło *A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, szła przed nimi.* Przed każdym z nas idzie gwiazda przewodniczka, gwiazda religii, przy każdym z nas jest gwiazda opiekuńcza, nasz Anioł Stróż, który nam myśli święte i natchnienia święte z nieba przynosi, nad każdym z nas nakoniec świeci gwiazda Opatrzności Bożej, która to czułością matki, to głosem przyjaźni, to głosem religii do naszej duszy przemawia, i jak owa gwiazda Trzech Królów, niby za rękę nas wiodąc, do Chrystusa prowadzi. Szczęśliwy, komu Pan Bóg dobrego przyjaciela zdarzy. Szczęśliwy, komu Pan Bóg dobrą żonę zdarzy, która nietylko każdą radość, ale każdy smutek podzieli, która dobrocią, przywiązaniem, umie każdą chmurkę z czoła spędzić, każdą przykrość osłodzić, każdą troskę podzielić. A taki przyjaciel czyż nie jest Boskiej Opatrzności narzędziem prawdziwem? A chociaż niejeden Herod nam zasłoni światło takiej gwiazdy, gdy całą duszą będziemy szukali Chrystusa, znowu ta gwiazda Opatrzności i pomocy Bożej nam zaświeci, a Anioł Stróż ostrzeże, abyśmy, nie wracając do Heroda, do swojej krainy, do krainy niebieskiej inną drogą, to jest drogą ducha, drogą od Boga nam ukazaną, dążyli.

I my chrześcianie mamy nadprzyrodzone światło, objawienie Boże, które nam wyraźniej, niż owa gwiazda do mędrców, o Jezusie Chrystusie mówi, które nas jakby za rękę do Jezusa Chrystusa prowadzi.

A jak owa gwiazda nie gdzieindziej się zatrzymała tylko tam, gdzie było Dziecię, tak prawdziwe światło Boże nie gdzieindziej jest, tylko w powszechnym apostolskim Kościele, który Jezus Chrystus na opoce zbudował; tą opoką uczynił Piotra św. i jego następców, kapłanów i Biskupów, których władza od samego Pana Boga pochodzi, którzy są prawymi pasterzami naszymi, przez pośrednictwo których zostajemy w związku z całym Kościołem, bo lud łączy się z kapłanami, kapłani z biskupami, a biskupi z Głową kościoła.

Wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryą matką jego i upadłszy, pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

Słuchajcie, niebiosa, co mówię, a weźmij w uszy, ziemio! Szukają króla mędrcy. Idźmy za nimi chrześcianie i patrzmy oczyma wiary. Wchodzą—do ubogiej stajenki. Jak Anioł Dziewica Przeczysta z niebiańską pogodą na czole trzyma na ręku Dziecię, którego głowę jasność niebieska otacza. Jakaś nieziemska moc porusza mędrców, jakieś niezwyczajne rodzą się w nich uczucia, jakieś światło Boskie oświeca ich dusze, jakiś głos tajemniczy mówi do serca; zdają się zapominać o ziemi — jakby w zachwyceniu padają na twarz i ze czcią, jaka się Królowi królów należy, składają Mu w ofierze złoto jako królowi, kadzidło jako Bogu i mirrę jako człowiekowi, który miał cierpieć i umrzeć, — bo mirra do pogrzebów używaną była — i na pamiątkę tych ofiar Kościół poświęca dzisiaj złoto, które nie na zbytki, ale na chwałę Bożą obracane być powinno. Do dziś dnia w Ziemi św. w Betleem jest ta stajenka w skale wykuta; a w samem miejscu narodzenia, na podłodze wyłożonej jaspisem jest gwiazda srebrna o czternastu promieniach,—a nad nią wciąż szesnaście lamp się pali. Jest żłób, wykuty z marmuru białego, bo prawdziwy żłób przeniesiony został do Rzymu, i jest *ołtarz Trzech Królów*, przed którym się Msza św. odprawia.

Któżby z nas, chrześcianie, nie chciał być wówczas z Trzema Królami w Betleemskiej stajence? któżby z nas nie chciał widzieć tego Boskiego Dziecięcia? któżby Mu i z ostatniego ofiary nie złożył? Któżby na widok Jego nie rozrzewnił się do głębi serca? któżby nie podniósł ducha, nie przejął się uczuciem religijnem? ktoby nie naśladował wiary, pokory i nabożeństwa Trzech Królów?

Otóż ten sam Chrystus jest w Najświętszym Sakramencie przytomny, — oko zmysłowe ujrzy tu tylko chleb i wino, jak Trzej Królowie okiem zmysłowem widzieli tylko żłób, siano i słabe Dziecię na ręku ubogiej matki. Ale jak oni oczyma duszy i wiary ujrzeli Zbawiciela w dziecięciu, — tak my oczyma duszy i wiary w Najświętszym Sakramencie samego Chrystusa ujrzymy.

Naśladujmy więc owych Trzech Króli, z upokorzoną duszą i ze skruszonem sercem padnijmy na kolana przed Bogiem, ofiarujmy Mu złoto wiary i dobrych uczynków, kadzidło pobożności i mirrę cierpień tego życia, a jak owi mędrcy nie wracali już do Heroda, lecz inną drogą wrócili do krain swoich; tak my nie wracajmy do grzechów przeszłych, lecz inną drogą, którą nam Anioł Boży, którą nam Duch Chrystusowy i Jego święty Kościół wskaże, wracajmy się do tej krainy, gdzie Bóg Ojciec z Synem i Duchem św. żyje i króluje na wieki. Amen.

KAZANIE

Na Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny.

Jak Jezus jest wieczny, ten sam dziś i wczora, zawsze żywy, zawsze obecny, tak i Jego dobrodziejstwa dla nas świadczone trwają przez wieki wieków dla wszystkich ludzi na każdem miejscu. Stąd to płynie, że co rok, gdy ich pamiątkę obchodzimy, jawią się jako obecne i mówimy o nich, jakoby się przed oczami naszemi ponawiały i spełniały. Tak co roku Dzieciątko Jezus witamy i oglądamy, tak ofiarowanie Jego w Kościele uprzytomnia się ciągle, bo łaska tego zaofiarowania się Jezusa i Maryi spływa na nas nieustannie. Przyjrzyjmy się dziś temu wielkiemu zdarzeniu, gdy dwie najświętsze, jakie widziała ziemia, ofiary, godne Bogu Ojcu czyniły zadosyćuczynienie: Jezus jako Ofiara sama w sobie, Marya w Jezusie i przy Jezusie.

I.

Po marmurowych schodach, wiodących do świątyni Jerozolimskiej, wstępuje dwoje ubogich: mąż i niewiasta z Dziecięciem na ręku. Ludzie nie zwracają na nich uwagi, bo ani świetnym orszakiem sług otoczeni, ani bogactwem ubiorów nie świecą. Chwila ważna nadchodzi. Tych dwoje, to Dziewica z Nazaretu i Opiekun Józef św., a Dziecię, które niosą, to przepowiadany przez proroków Zbawiciel świata, wyobrażany w figurach

i ofiarach zakonu Mojżeszowego. Po raz pierwszy Maluczki wstępuje na rękach Maryi do świątyni w czterdzieści dni po narodzeniu; przyjdzie tu o swojej sile w dwunastu leciech zadziwiać uczonych żydowskich Boską mądrością i w latach późniejszych niejednokrotnie uświetni tę świątynię słowem swojem i cudami. Dziś po raz pierwszy jako Pan do własności swojej przychodzi, jako kapłan do ołtarza, jako Bóg do świątyni, wchodzi *do kościoła Panujący, którego wy szukacie i Anioł testamentu, którego wy pragniecie: oto idzie, mówi Pan* [1]).

Niesie Go Przeczysta Matka, *co przez dni czterdzieści zostawała we krwi czyszczenia swego, świętego się nie dotykała, do świątyni nie wchodziła, jako jest napisano w zakonie Pańskim,* a dziś przychodzi do drzwi Przybytku, aby Ją oczyścił, do uczestnictwa w ofiarach przypuścił kapłan starego, przemijającego przymierza. A z Nią, przy Niej i przez Nią oczyszcza się całe adamowe plemię, cały rodzaj ludzki, co przez cztery tysiące lat pozostawał we krwi oczyszczenia swego, świętego się nie dotykał, bo był pod prawem grzechu, w zbrodniach i występkach *do świątyni nie wchodził*, bo prawdziwego Boga nie znał, kłaniając się bałwanom. Dziś zdejmą zeń przekleństwo, wróci do towarzystwa Boga Ojca i braci aniołów, wejdzie za Maryą do kościoła narodów, musi wpierw złożyć prawem przepisaną ofiarę: baranka rocznego na całopalenie i gołąbka za grzech, lub jeżeli biedny, dwa gołąbki lub dwie synogarlice. Na okup ubogiego Jezusa niosą dwa gołąbki, ale za nas składają baranka bez zmazy i gołąbkę niepokalaną: Jezusa i Maryę. Baranek to niezwyczajny, bo też i oczyszczenie niezwykłe: oczyszczenie nasze jest od grzechów, nie od nieczystości prawnej Starego Zakonu, która grzechem nie była, oczyszczenie to wszystkich ludzi od wszystkich grzechów, rzeczywiste i istotne, dlatego ofiarowan jest Baranek *niezmazany, niepokalany Chrystus* [2]), *Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.* Ofiarowan jest Baranek i gołębica, o której mówią Pieśni nad Pieśniami: *jedna jest gołębica moja,*

---

[1]) Mal. III, 1.
[2]) I Piotr. I, 19.

doskonała moja, jedynaczka jest matki swojej, wybrana rodzicielki swojej [3]).

Któż, bracia moi, tego baranka i tę gołębicę zaniesie do świątyni na ofiarę? Same idą, jako jest napisano: *ofiary i obiaty nie chciałeś; całopalenia i za grzech nie żądałeś tedym rzekł: oto idę* [4]). Z własnej woli odszedł człowiek od Boga, więc Jezusa jako Ofiarę zadośćczynną wnosi Marya do świątyni, a na Kalwaryę sam wejdzie z krzyżem na ramionach. I wchodzi Marya obarczona Najświętszym skarbem swoim, uwinionym w ubogie pieluszki. O, Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego! Wchodzą dwie ofiary, jakich nie widział jeszcze kościół Zorobabela, ale i świątynia Salomonowa i świat cały. Wnosi Marya gdyby świeca gromniczna, światło światu w ciemnościach śmierci zostającemu, to różdżka Jessego, co zakwitła śnieżnym edenu kwiatem. W tej samej świątyni, skąd ulatywały ku niebu gorące westchnienia, prośby i modlitwy o zesłanie Zbawiciela, gdzie wykupywano pierworodnych, dopełnia się ofiarowanie pierworodnego Syna Maryi. W jedynej świątyni jedynego Boga, jednorodzony Syn Boga ofiarowan będzie w jednej ofierze, *która nas doskonałymi uczyni* [5]). Staje Matka z dziecięciem, jest ołtarz i ofiara, niemasz kapłana. To Dziecię, ten Baranek Nowego Zakonu to *kapłan wedle obrządku Melchizedecha*, ofiaruje chleb Ciała swego starty na żarnach biczowania, spieczony boleści ogniem. I Marya składa na ofiarę Synaczka swego, mieczem boleści przeszyta, wespół z Synem ukrzyżowana. Tak, bracia moi, przy Wcieleniu Słowa dość było zezwolenia Maryi, przy ofiarowaniu sama musi nieść i złożyć w świątyni. Przy Wcieleniu poświęciła siebie sprawie zbawienia i głębokim zamiarom Opatrzności, przy ofiarowaniu poświęca Syna własnego. Bo niewiasta kiedyś targnęła się na własność Bożą, tak teraz musi złożyć swoją własność. A cóż więcej do matki należeć może niż dziecię w Jej żywocie

---

3) VI, 8.
4) Ps. XXXIX, 8.
5) Hebr. X. 14.

poczęte, Jej piersiami karmione, w Jej sercu głęboko wyryte, z Jej duszą związane, że, odrywając je od siebie, musi zerwać najczulsze serca struny. Takiej ofiary wymaga od Maryi niebo, wyczekuje ziemia; musi poświęcić swego Jednorodzonego Syna Bożego, aby syny grzeszne wybawić. Jako żywot Jej był Arką wcielonego Słowa, tak teraz Jej ręce stają się Ołtarzem Ofiarowania. Wyciąga ręce z Dziecięciem ku niebu: „Przyjmij, święty Ojcze, (mówi) Wszechmogący wieczny Boże, tę niepokalaną ofiarę, którą ja, niegodna służebnica Twoja, ofiaruję Tobie, Bogu mojemu żywemu i sprawiedliwemu za wszystkich ludzi, aby im posłużyła do zbawienia na żywot wieczny.“ A w tej chwili na głowę Baranka niepokalanego spadają wszystkie kary i przekleństwa rodu ludzkiego, wszystkie nędze i grzechy. *Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas, prawdziwie choroby nasze znosił ten Zbawiciel świata.* Ofiara złożona w kościele dopełni się na Kalwaryi. W świątyni Jerozolimskiej się rozpoczyna, bo tu się odbywają ofiary, wyobrażające przyszłego Odkupiciela; na Kalwaryi się skończy, bo Chrystus za wszystkich ludzi umrze. We drzwiach między Starym a Nowym Zakonem, w świątyni i na Kalwaryi ofiarowan jest Chrystus, i gdy Stary Zakon za okup Chrystusa otrzymał dwoje gołębiąt, Nowy bierze Jezusa i Maryę, Baranka i gołąbka.

Ofiara to wielka, ze względu na objatę, kapłana i poświęcenie. Gdy w zakonie Starym baranka składano, tu Jednorodzony Syn Boży się ofiaruje; krew kozłów oczyszczała ciała, krew Chrystusa poświęca dusze na żywot wieczny. I ze względu na kapłana ofiara to niezwyczajna. Chrystus bowiem jest *kapłan święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników i który się stał wyższy nad niebiosa* [6]). I ze względu na poświęcenie takiej ofiary nie było. Bóg Ojciec Syna swego oddaje, Marya Matka składa jedyną dziecinę swoją. Abraham ofiarował był syna, ale wziął go zasię z powrotem. Matkom betleemskim pobrali synaczków siepacze, ale wbrew ich woli i chęci, jedna Marya poświęca sama Syna. Matka machabejska siedmiu synów utraciła za wiarę ojców, ale

---

[6]) Hebr. VII. 26.

nie ofiarowała od pierwszych chwil ich życia, a Marya jeszcze nie odchowała, jeszcze nie odkarmiła, jeszcze się nie nacieszyła, a już poświęca tę Jedyną swoją Kruszynę. Weźmie Ona to dziecię z powrotem, aby je wychować na śmierć sromotną. Ona wie dobrze, że to Dziecię, które tuli z powrotem do łona, utulą kaci w uścisku powrozów i kajdan, nakarmią je nie mlekiem matczynych piersi, ale plwaniem i urąganiem, napoją je goryczą, ułożą na krżyżu do snu śmierci, okryją ranami, pieśń szyderczą zawiodą. Wie dobrze, że drogie rączęta, które się teraz do Matki wyciągają, gdy zmężnieją, wyciągną siepacze, aż ze stawów wyjdą kości, i przegwożdżą i przybiją; że te oczy, tak wdzięcznie śmiejące się do Matki, zajdą mgłą łez i krwawym zapłyną potokiem, że ten głos rzewny i kwilenie dziecinne zniży się do jęków tonu, że mała ta, wątła, dla matki nad życie droga istota, za trędowatego poczytanym, wzgardzonym, najpodlejszym, robakiem nie człowiekiem, mężem boleści nazwany będzie, że pojmany, osądzony i do haniebnego przybity krzyża umrze jako złoczyńca. A Ona własnemi oczyma na to patrzeć będzie, Jego martwe, poranione członki piastować i osierocone bez pociechy smutne dni wdowieństwa na ziemi wieść będzie.

Na to wszystko Marya się zgadza, dla Chrystusa krzyż, dla siebie miecz boleści przyjmuje. Zrzeczenie się Maryi jest naszym nabytkiem, Jej boleść źródłem naszej radości. Podziwiajmy, bracia moi, męstwo Maryi, Jej poświęcenie i miłosierdzie dla grzeszników.

Takiej ofiary potrzeba było i takiego kapłana, żeby ciebie grzesznika oczyścić, i do Kościoła wprowadzić i do grona świętych w niebie zaliczyć.

Weź nas, Matko, dziatki swoje i prowadź do Boga, i chroń od grzechu, abyś nas niepokalanych oddać mogła Synowi w niebie, i abyśmy mogli oglądać *zbawienie, które Pan zgotował, światłość na objawienie poganom i chwałę ludu swego Izraelskiego.* Amen.

Ks. Antoni Szlagowski

KAZANIE

NA ŚWIĘTĄ AGNIESZKĘ.

O POBOŻNOŚCI.

Oto oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciwko niemu.

Mat. XXV, 6.

Rodzina to wielkie słowo! W niem streszczają się lata młodości naszej, ono stawia nam przed oczy sędziwą postać ojca i ukochaną twarz matki. W rodzinie każdy prawie z nas wzrastał, chyba, że od wczesnych lat Pan Bóg kogo dotknął nieszczęściem sieroctwa i opuszczenia. Z domu rodzicielskiego wynieśliśmy skarby wiary, pobożności, które nam mają starczyć na życie całe, chyba, że obojętni, lub źli rodzice nie wyposażyli nas w skarby cnoty. Po kościele najważniejszem miejscem jest dom rodzinny, gdzie pobożni rodzice, dzieci swoje i czeladkę kształcą na synów Bożych i przyszłych dziedziców królestwa niebieskiego. W chrześciańskiej rodzinie senatorskiego rodu znalazł się przed wiekami skarb prawdziwy w świętej córze, w młodziutkiej, przeczystej Agnieszce. Szczęśliwi rodzice co takiego anioła posiadali; był on podobny Dzieciątku Jezus, a rodzina która się nią szczyciła, podobną się stała Przenajświętszej Rodzinie z Nazaretu. Prawdziwe to szczęście niewinna

dziewica, bo ona błogosławieństwo Boże przynosi. Jeżeli narodziny Jana Chrzciciela, przyszłego Chrystusowego przesłańca, ojcu Zacharyaszowi dały zaznać niebiańskich widzeń i anielskiej rozmowy, to podobnych łask widownią będzie rodzina, gdzie przebywa i wzrasta Dziecię, co Chrystusa za oblubieńca sobie wybrało. Serce świętej Agnieszki, małej jeszcze dzieweczki, a już rozkochanej w Bogu, było prawdziwym ołtarzem, na którym nieustannie palił się ogień miłości Bożej — to dziecię jeszcze świata nie poznało, a już nim wzgardziło, jeszcze nie wzrosło, a już się do jarzma Chrystusowego zaprzęgło. Co to za cudny widok dla wierzącej, pobożnej matki było patrzeć na małą swą córeczkę, jak złożywszy rączęta, gorące zasyłała do Boga modły a twarz rozjaśniona spokojem niebiańskim, tchnęła słodyczą, szczęściem i miłością. Ale też matka nie przeszkadzała córce w postępie jej doskonałości, jak to czynią często nieopatrznie rodzice za naszych czasów. Lękają się, żeby dzieci za pobożne nie były, więc wstrzymują je od częstego odwiedzania kościoła, wyśmiewają i wstydzą, gdy dziecko chce częściej do Sakramentów przystępować, albo zgoła zabraniają, paraliżując w ten sposób działanie łaski Bożej. A gdy im sumienie wyrzuca, że Chrystusa odpędzają od duszy, która doń należy, to tłómaczą się, że dzieci swoich na zakonników, czy zakonnice nie chowają. Jakby to zakonnikom tylko potrzeba było łaski Bożej, jakby tylko oni mieli duszę nieśmiertelną do zbawienia i wezwani byli do służby Chrystusowej. Wszystkim nam potrzeba łaski Bożej, a tem więcej dzieciom, co dopiero wchodzą w życie, a najwięcej dziewicom, bo panna musi być pobożna, żeby się podobać mogła. Jeżeli młodzieniec niepobożny smutny przedstawia widok lekceważeniem przepisów religii, wyśmiewaniem się z kapłanów i obrzędów—to dziewica niepobożna jest prawdziwem nieszczęściem w domu, przebywając bowiem ciągle wśród młodego otoczenia, nieustanne sieje zgorszenie. Dziewica niepobożna to kwiat bez woni i świeżości, to królowa w łachmanach i nędzy, to anioł, ale ten, co z niebieskich strącony został przybytków.

* * *

Jeżeli pobożność zdobi dziewicę, niemniej ją podnosi skromność, dwie te cnoty są kobiecie jakby wrodzone i konieczne

bo pobożność tak jest jej właściwą, że niewiasty płcią pobożną się zowią, a skromność tak jest im potrzebna, że kobieta jej pozbawiona jest wstrętną dla każdego, nawet najwięcej zepsutego człowieka. Pamiętajcie więc o tem, dziewice chrześciańskie, że te dwie cnoty lepiej was ozdobią niż najmodniejsze stroje i ubrania, że skromna dziewica, choćby w perkaliku, milszą jest Bogu i ludziom niż kobieta w atłasach i jedwabiach, odarta ze skromności. Już starożytni, pogańscy grecy tak tego przestrzegali, że nie wolno było kobietom ukazywać się na miejscach publicznych w chwili zebrania ogólnego, uważali bowiem że najlepszem i najstosowniejszem dla nich miejscem jest domowe zacisze, gdzie prawdziwie królują. A czyż w naszej katolickiej wierze, będzie sobie kobieta za zaszczyt uważała, że na równi z mężczyzną przybiera wyzywającą minę i swawolne rozmowy prowadzi? Smutne by to było, gdyby w religii chrześciańskiej stała się stokroć gorszą i więcej zepsutą po wzniosłym przykładzie Przenajświętszej Dziewicy, po tylu wzorach cnoty, jakie z siebie święte panny i wdowy dawały.

Dla św. Agnieszki dom starczył za świat cały; tam zajęta pracą codzienną budujące z towarzyszkami odbywała czytania. Wizyt nie lubiła, z domu się nie wydalała, chyba tylko do kościoła na Mszę św. lub do mieszkania ubogiego, aby go wspomódz w potrzebie. A gdy się na ulicy znalazła, jej postać skupiona, wzrok spuszczony ku ziemi i ruchy poważne znamionowały osobę, która ceni dostojeństwo skromności. Dziś świat wiele kobiecie wybacza i na wiele pozwala; rozmowy podejrzane nazywa zabawą niewinną, czytania romansów i powieści, rozpustę sławiących, mianuje miłem i pouczającem zajęciem. W czasie karnawału, gdy wszystkich opanowuje szał tańców i gorączka zabawy, ile to niebezpieczeństw czyha na niewinne osoby, ile to każda taka pora przynosi ruiny cnoty, łez gorzkich i zawodów bolesnych. Są matki tak nierozsądne, które w domu swoim gorszą córki nierozważną mową, tłomacząc się, że córka już nie jest dzieckiem, zatem świat poznać musi, o wszystkiem wiedzieć powinna. Same świętokradzką ręką odzierają ten żywy obraz Boży ze złota cnoty, z klejnotów prawości, zrywają listek po listku z tych kwiatów niewinności, któremi Pan wyposażył młode serduszka. Sa-

ma matka przynosi brudne plotki z miasta, uczy córkę, jak ma się młodzieży podobać. Że już nie powiem o tych potworach ludzkości, które córki na złą drogę popychają i dla bytu, dla zysku frymarczą cnotą własnych dzieci. W czasie oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, matki z głodu własne dzieci zabijały. Natura się wzdryga na te straszne opowieści. Wiedzcież, że niemniej okropne są te zbrodnicze matki, które dzieci własne dla bytu na rozpustę zaprzedają! Bracia moi! gorszycielowi, coby niewinną duszę zepsuł, zapowiada Chrystus takie *biada*, że lepiejby mu było, gdyby przywiązawszy kamień młyński do szyi, wrzucono go w głębokości morskie, a jakie biada, a jaki sąd, a jaka kara, pytam, czeka nie już postronnego obcego gorszyciela, ale matkę, która z obowiązku winna strzedz nietylko ciała dziecka od choroby i kalectwa, ale i duszy jego od grzechu, gdy sama mu szatana zastępuje i pcha na bezdroża. Matką się zowie, bo dziecku życie dała, dzieciobójczynią ją nazwę, bo mu duszę zabiła i zatraciła na wieki. Choć sądy ludzkie jej nie karzą, sąd Boży, sąd bez miłosierdzia spadnie na zbrodniczą matkę. Ach! też to największe nieszczęście dla rodziny, gdy jej honor i cześć zabrano, porównać się da do zbezczeszczonej świątyni Jerozolimskiej, co prorok nazywa brzydkością spustoszenia na miejscu świętem; takiem spustoszeniem w świętej rodzinie katolickiej, spełnia upadek jednego z jej członków. Byłaś przybytkiem Boga samego, odzywa się do upadłej dziewczyny św. Hieronim, byłaś oblubienicą Chrystusa, ukochaną córą Boga Ojca, byłaś aniołów siostrą, duchów niebieskich pokrewną, a ile razy mówię: „*byłaś*“ to jęknij i zapłacz, bo nią być przestałaś.“

* *
*

Są dziewice skromne, zacne i pobożne, co godziwych związków małżeńskich czekają, są też takie, co w świecie żyjąc, panieństwo Bogu poślubiły, zrzekły się radości małżonki i matki. Te są oblubienicami Chrystusa, gdy tamte sługami tylko. Nie wszystkie muszą i nie wszystkie mogą takimi śluby się wiązać, ale wszystkie mogą i wszystkie powinny kochać Boga i strzedz skromności.

Ten skarb dziewictwa poślubiła sobie święta Agnieszka — wcześnie bardzo przez Ducha św. oświecona, poznała się na war-

tości panieństwa. Lecz świat pozazdrościł tych skarbów młodości, urody i inteligencyi; młodzian pewien bogatego rodu upodobał ją sobie i, śląc wspaniałe dary, prosi o rękę Agnieszki. Nie dla niego ta cudna dziewica; piękna jej uroda, ale piękniejsza dusza innego wybrała sobie Oblubieńca. Nie dla niego to czyste dziewicze serce, zajęte świętą miłością, której się nie sprzeniewierzy nigdy. Choć ze szlachetnej rodziny pochodził młodzieniec, co się starał o jej względy — za nizki i za nędzny jest dla dziewicy, choć bogate śle upominki,—marne i podłe są dla niej. Znakomitszego ma ona Oblubieńca — wspanialsze nad podziw ludzki otrzymała dary. I nie zrozumiał pyszny młodzian, co za współzawodnika miał do serca dziewicy. Nie pojął tego, iż Oblubieniec jej Boski nie na czas znikomy, ale na wieki poślubił jej serce czyste. Że pierścienie złote, które jej złożył, nie ręce zdobią, ale serce płomienną tęczą łaski Bożej otaczają, że skarbów, którymi ją ubogacił, ani złodziej nie zabierze, ani śmierć nie pozbawi, że ta święta dziewica nikomu z ludzi ręki swej nie odda, bo ją Bogu ofiarowała, więc się nie zniży do sługi, poślubiwszy Króla wieków. Ale zapalony młodzieniec tak łatwo od zamiaru nie odstępuje i, gdy mu się starania nie udały, powtarza je w sposób niezwykły zaprawdę. Dowiedziawszy się bowiem o przyczynie odmowy, pełen złości i gniewu oskarża świętą dziewicę wobec sędziego, że jest chrześcianką i najsroższe kary na nią sprowadza, powodowany nadzieją, że obawa przed cierpieniem i śmiercią, przełamie jej upór i do godów małżeńskich zachęci. Aleć nie napróżno powiedział Bóg:

Ja go też także w jego każdą trwogę,
Nie zapamiętam i owszem wspomogę.

Nietylko że dziewictwa nie utraciła, ale do wieńca przeznaczonego dla panien niepokalanych, dołącza koronę męczeństwa. Młodziutka, ledwo z lat dziecinnych wyszła dziewica takie zasługi zdobyła i taką sławą się okryła, że ją Kościół na wiek wieków sławić nie przestanie.

Potrzeba było, aby i niewiasta, zapomniawszy płci swojej słabości, dla prawdy mężnie życie położyła.

Niepełnoletnia, a już na świadectwo prawdzie wezwana, bo jej dziewictwo i świętość starczyły za lata dojrzałości.

Dojrzała do męczeństwa ta, co nie dorosła jeszcze do małżeństwa, (mówi św. Ambroży w hymnie o św. Agnieszce). Idzie na ścięcie z takim pośpiechem, że niejedna oblubienica do ślubu tak się nie kwapi.

Twarz jej promienieje radością, w sercu jej hymny niebiańskie się budzą, cała postać jakby natchniona i wniebowzięta jaśnieje cudowną pięknością i nieporównanym wdziękiem. Ona nie na śmierć idzie ale na gody Baranka, Jej wiankiem mirtowym będzie na szyi krwawa rana, co odłączy głowę od ciała, Jej tronem godowym będzie pień, na którym głowę swoją złoży, białą szatą jest duszy anielska czystość i ciała dziewictwa, które za chwilę przybiorą się w szkarłat krwi za wiarę przelanej i w ran rubiny. Aniołowie jako weselni goście uczestniczą w pochodzie. Oblubieniec czeka niecierpliwie — niebo całe się cieszy, a ziemia się smuci. Obecni wszyscy od łez wstrzymać się nie mogą, patrząc na wątłe, miluchne dziecię, Ona zaś bez żalu tę ziemię żegna, jakby się już dość nażyła. Patrz, katu zadrżała prawica mieczem uzbrojona, bo w jego kamiennem sercu przebudziło się uczucie litości — Ona bez trwogi o własne życie uśmiecha się do miecza, jak dziecię, nierozumiejące niebezpieczeństwa, bo miecz to jej sprzymierzeniec, to świat jej godowy. Miecz zawisł nad Jej głową, spadł i rozrąbał dziewicze ciało, (św. Ambroży w homilii o św. Agnieszce). Zamknęły się te oczy, co na marności świata patrzeć nie chciały, zamarło ciało dziewicze, co od rozkoszy stroniło, zniknęło życie, przeminęła młodość i piękność, ale żywot wieczny się rozpoczął, dusza, co ciało zamieszkiwała, gdyby ptak z więzów oswobodzony, wzbiła się ku niebiosom, a oczy jej otworzyły się na niebieskie piękności. Oto pieśni anielskie rozlegają się wokoło, wiodą Oblubienicę do Pana. *Spiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, a przyjdź, zima cierpień minęła i deszcz prześladowań przeszedł i przestał* [1]). Jeżeli syna marnotrawnego po powrocie przybrał ojciec we wzorzystą szatę, dał pierścień na palec i posadził do uczty, to jakżeż przyjął promieniejący król chwały Oblubienicę swoją, która się Mu nigdy nie

---

[1]) Pieśni nad pieśniami, II, 10, 11.

sprzeniewierzywszy, życie swoje dlań złożyła. Da jej palmę dziewictwa i męczeńską koronę i włączy do swego orszaku, którzy *chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie i śpiewają nową pieśń przed stolicą, a żaden nie umie pieśni śpiewać, jedno, który dziewictwa nie zatracił skarbów* [2]). *I nie będzie łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nią żadne gorąco nie przypadnie, albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolice, będzie ją rządził i prowadził do źródeł wód żywota i otrze Bóg wszelką łzę z oczu jej* [3]).

Taka to wasza patronka, dziewice chrześciańskie, taki wzór, na którym macie się zaprawiać do służby Panu Bogu. Starajcie się duszę stroić w cnoty i przybierać w skromność; wy, rodzice chrześciańscy, uczcie się chować dzieci na chwałę Bożą, my zaś wszyscy, bracia moi, w wieku obojętności religijnej i zepsucia, zachowajmy w sercu i pamięci ten wzniosły przykład świętości i poświęcenia, jaki nam daje św. Agnieszka, i rozbudzajmy w sobie miłość ku Bogu i pragnienie cnoty. Wzgórę więc serca, tam gdzie Bóg i święci Jego. Amen.

Ks. Antoni Szlagowski.

---

[2]) Obj. XIV, 13.
[3]) Obj. VII, 16—17.

SZKIC KAZALNY

na Passyę pierwszą.

Sprawiedliwy ginie, a niemasz ktoby uważył w sercu swem.
Izai. LVII, 1.

Kto ten sprawiedliwy? Ten, którego to imię własne: *I nazową imię Jego: Pan sprawiedliwy nasz* [1]); ten którego od począ-czątku świata wsze wieki wyglądały: *Rorate coeli* [2]); ten który ukazawszy się w czasie postanowionym, rzekł: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu* [3]); Bóg-Człowiek, więc świętość nieskończona, *Swięty świętych;* a który *naznaczoną radą i przejrzeniem Bożem wydany w ręce bezbożnych* [4]), przez ucznia zdrajcę sprzedany, przez lud niewierny odrzucony, przez niecną zawiść i po, twarz za bluźniercę osądzony, przez sędzię przeniewiercę na śmierć skazany, przez motłoch nikczemny urąganiem i zelżywościami nasycony, plwocinami i policzkowaniem znieważony biczami zorany, cierniem ukoronowany, między łotrami do krzyża

[1]) Jerem. LIII, 16.
[2]) Izai. XLV, 8.
[3]) Joan. VIII, 46.
[4]) Act. II, 23.

przybity, *ze złośnikami jest policzon* [5]), *i którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi Jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej* [6]).

Kto ci: *A niemasz?* Nie on motłoch zapamiętały ślepotą, *którzy się zaprzali świętego i sprawiedliwego, i zabili sprawcę żywota, a z nieświadomości uczynili* [7]), ale, my synowie boleści Jego, sinością Jego uleczeni, śmiercią Jego ożywieni, we krwi Jego obmyci i usprawiedliwieni, krzyżem Jego naznaczeni i poświęceni, jeśli patrząc na figurę krzyża, mocy Jego na sobie nie doznawszy, nie rozważamy sercem tego zgonu sprawiedliwego, przez który uszliśmy zguby wiecznej, a tak widok potężny ku skruszeniu skał serca nasze zostawia nieporuszone i niezmienione. — Teraz zwłaszcza, kiedy Kościół tą powszechną pokutą, żałobą, smutkiem, i tem passyjnem nabożeństwem ostrzega nas, iż ten jest szczególniej czas uważania śmierci Sprawiedliwego, jeślibyśmy w tym czasie tych przestróg zaniedbali, i usty śpiewając gorzkie żale, w sercu nie uważali, co znaczy ta bolesna historya, i w sercu żalu gorzkiego nie uczuli, słuszniej ten zarzut do nas zastosowaćby można: *Niemasz ich... Ascendamus Jerusalem* [8]). — Wstąpmy do Jeruzalem i sercem uważajmy jako *Filius Hominis traditus est itd.* Daj Boże. bym do tego pomógł i pociągnął całą myśl waszą do krzyża, wyrył w sercach waszych wieczną Męki Chrystusowej pamiątkę, i odkrył tajemnice zbawienia w niej zamknięte.

Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami i t. d. [9]) Tak Apostoł do trzeciego nieba zachwycony. W tych dwóch słowach *Chrystusa ukrzyżowanego* wszelka umiejętność chrześciańska. Na krzyżu Chrystus wyciągając ręce, jakoby księgę otwiera, w której wszystkie tajemnice wyroków Boskich, wszystka ekonomia zbawienia ludzkiego, wszystkie prawdy wiary

---

[5]) Izai. LIII, 12.
[6]) Rom. III, 25,
[7]) Act. III, 14, 15, 17.
[8]) Mat. XX, 18.
[9]) I Cor. II, 2.

i wszystkie przykazania i wszystkie drogi świętości, wszystka Ewangelia i wszystka nauka Chrystusowa. W Starym Zakonie kapłan do ofiary przystępował *z nauką i prawdą* [10]). Daleko bardziej arcykapłan, *koniec Zakonu* i kapłan Nowego Przymierza, naukę i prawdę nosił wyrażone życiem świętem, lecz wyraźniej jeszcze na krzyżu, przez który wchodzi do przybytku, i stawia się Bogu ku spełnianiu ofiary kapłaństwa swego. Przystąpmy i z tej księgi czytajmy naukę i prawdę, wypisaną krwawemi literami ran Jego, i z męki Jego uczmy się dróg żywota, a szczególniej dróg pokuty, której dał przykład, której od nas dziś żąda, *ad redimenda peccata, ad salvandas animas.* Lecz pierwej stańmy w przedsionku, czytajmy tytuł książki: Powód, dla którego Bóg go wystawił, i On sam siebie wydał *ubłaganiem za grzechy;* pobudka dla której w tym czasie pokutą ubłagać mamy Boga: cena duszy, zbawienie duszy. Trzy rzeczy na krzyżu: ofiara, odkupienie, zbawienie. Poświęca siebie, kupuje dusze, otwiera niebo. Toż i my: cenić duszę naszą wedle jej zapłaty, i wszystko poświęcić, aby ją wykupić z grzechów i zbawić. — Módlmy się. *Munda cor meum — Non in persuasibilibus* [11]). Lud aby: *lavaret stolas in sanguine Agni* [12]), i *reportaret finem fidei, salutem animarum* [13]).

Zawiłe jest serce wszystkich i niewybadane, kto je pozna? [14]): Czy to nie zawiła i niewybadana ta sprzeczność w nas, że cenimy siebie, a jednak to, co prawdziwą ceną naszą, lekceważymy? Wrodzone człowiekowi, że szuka siebie, a jednak nie zna siebie; podziwia siebie, a jednak nie widzi, co w nim warte podziwu. W samolubnem do siebie przywiązaniu strzeże zazdrośnie, cokolwiek ma, a jednak to co ma najdroższego, duszę, tak łatwo zatraca, i takiej straty nie żałuje ani zważa. — Dusza skarb ukryty, drogi kamień w błocie, złoto w śmieciach. Ziemią i śmiertelnością obłożona jest, i to zakrywa istotną wartość jej.

---

10) Levit. VIII, 8.
11) I Cor. II, 4
12) Apoc. XXII, 14.
13) I Petr. I, 9.
14) Ierem. XVII, 9.

Dlatego zbawienie nasze drogą kupna i zamiany, aby z wielkości zapłaty poznać wartość rzeczy kupionej.—Dlatego krzyż jest najwyższą szkołą i filozofią. Zważmy tajemnicę tej przedziwnej wymiany: Chrystus wydaje siebie, aby nas odkupił. *O anima, tanti vales*.. *Zaprzedani pod grzech* [15]): dyabłu jako niewolnicy, sprawiedliwemu Bogu jako ofiary pomsty.

Dyabeł zwyciężył, a zatem i w niewolę wziął: *Od kogo kto zwyciężon jest, tego i niewolnikiem jest* [16]). Taka wola i rozkaz sprawiedliwości Boskiej. Bóg nie czyni ciemności, ale prawu swemu poddaje: *Non deserit ordinandas peccantium animas*. Dlatego gdy człowiek sam się zaprzedał, Bóg dał wykonanie temu prawu sprawiedliwości swej, że zdobywca posiada na własność zdobycz swoją, i że kto komu się odda, do tego i należy, i wydał nas w niewolę tego, który prawa do nas nabył. Wprawdzie miłosierdzie postanowiło wyzwolenie nasze, ale nie drogą wszechmocności, jedno drogą sprawiedliwości. Nie użył Bóg władzy swej, aby dyabłu wyrwał łup jego przemocą; ale jako sprawiedliwości wyrokiem nabył prawa do trzymania w niewoli tych, którzy mu się sami w niewolę zaprzedali, tak również sprawiedliwości wyrokiem tyrańskie prawo swoje postradał. O Jezu, Boski pośredniku między Bogiem i ludźmi, toć jest dzieło twoje. Przyjdź, *a wywiedź więźnie z zamknienia, z domu ciemnicy siedzące w ciemności* [17]), *i wrota miedziane skrusz, i połam zawory żelazne* [18]). Przyszedł Jezus i sam siebie wyniszczył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, aby nieposłuszeństwo pierwszego człowieka naprawił; i pod postacią sługi, w poniżeniu i słabości ukrywszy Bóstwo swoje, wyzwał zbrojnego mocarza do boju. Walczył z nim i zwyciężył go, jak pokorny Dawid zwyciężył hardego Goliata; walczył pokorą, cichością, cierpliwością swoją: dopuścił na się *godzinę złośników i moc ciemności* [19]); *jako baranek na*

---

15) Rom. VII, 14.
16) 2 Petr. II, 19.
17) Izai. XLII, 7.
18) Izai. XLV, 2.
19) Łuk. XXII, 53.

zabicie wiedziony, nie otworzył ust swoich [20]*);* i wydał twarz swoją na oplwania i policzkowania, i skronie swoje na ciernie, i członki swoje na bicze, i ręce i nogi na gwoździe; i tak się stało, że dyabeł własną bronią swoją zwyciężony jest, *et qui in ligno vincebat..., (praef. de Cruce)* i jako pierwej sprawiedliwości wyrokiem trzymał w niewoli grzeszników, tak teraz zmuszony wypuścić ich na wolność, iż ściągnął rękę na niewinnego; i postradał swe prawo do winowajców, iż się targnął na tego, do którego żadnego nie miał prawa. I tak Bóg wykonał dzieło miłosierdzia swego, zachowując prawo sprawiedliwości swojej. *Justitia et pax osculatae sunt* [21]), aby i Boskim wyrokom Jego stało się zadość, i człowiek, który za tak lichą zapłatę się sprzedał, teraz z tak wielkim nakładem odkupiony, z samej trudności odkupienia i wielkości okupu poznał, jak wiele waży przed Bogiem dusza jego.

Straszniejsze zaprzedanie sprawiedliwości Boskiej. *Nie da Bogu ubłagania swego, i zapłaty odkupienia duszy swojej* [22]*). — Niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy. Ofiarują ustawicznie, a nigdy nie mogą doskonałymi uczynić przystępujące iżby więcej nie mieli żadnego sumienia grzechu, a tak nic jedno straszliwe jakieś oczekiwanie sądu* [23]). Wtedy: *Holocaustum et pro peccato non postulasti... Tunc dixi: ecce venio* [24]). Zamiana: *Posuit in eo... Propter scelus...* — Ogrójec, pojmanie, naigrawanie, biczowanie, krzyż: *Deus, Deus meus!* — Nietylko *cum sceleratis reputatus est,* ale — *Deus voluit conterere eum* [25]) — *longe a salute mea verba delictorum meorum* [26]). Na co? na to, aby w tem dziele miłosierdzia sprawiedliwość zachowała prawa swoje; ale więcej jeszcze na to, aby człowiek poznał, jak wy-

---

20) Isai. LIII, 7.
21) Ps. LXXXIV, 11.
22) Ps. XLVIII, 8, 9.
23) Hebr. X. 4, 1, 2, 27.
24) Ps. XXXIX. 7, 8.
25) Isai. LIII, 6, 8, 12, 10.
26) Ps. XXI, 2.

soko waży Bóg, jak miłuje duszę jego, jak mocno żąda jej zbawienia: *Sic Deus... ut Filium suum... ut omnes* [27]).

Patrzcież, synowie przywłaszczenia, jak drogo kosztujecie Ojca, ale jak wysoko was ceni, kiedy tak drogo za was płaci: *Ut Filium suum daret... tradidit semetipsum pro me.*—Krzyż spełnia przepowiednię: *Zleczę rany ich, umiłuję je dobrowolnie, bo się odwróciła zapalczywość moja od nich* [28]). Przypomnienie i stwierdzenie tego, co było od początku: *Miłością wieczną umiłowałem cię* [29]). Tak długo, jak sam jest, kocha duszę twoją i myśli o zbawieniu jej. Dla niej wszystkie działania jego na zewnątrz: *Omnia subjecisti sub pedibus eius* [30]) Dla niej posyła anioły swoje, *aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich* [31]). Albowiem *wszyscy są duchowie posługujący...* [32]). Dla niej postanawia i posyła sługi swoje: *Legatione pro Christo fungimur* [33]). *Vae mihi si non evangelizavero* [34]). *Libentissime impendam...* [35]). Dla niej oddaje na usługi Boskie doskonałości swoje: wszechmocność czyni cuda, mądrość obmyśla środki nawrócenia, dobroć pociąga, sprawiedliwość straszy, cierpliwość czeka, miłosierdzie przebacza. Dla niej nad to wszystko oddaje Syna swego, i Syn z takim zapałem miłości jej się oddaje, że od niej nawet Imię swe bierze: nie cudotwórca, nie pogromca czarta, nie zdobywca świata, ale Jezus—Oblubieniec imię oblubienicy wraz ze swojem zapisuje na pierścionku; lecz Jezus dusze nasze i zbawienie nie obokale w swojem imieniu zapisał. *Na rękach moich napisałem cię* [36]). Zbawie-

---

27) Ioan. III, 16.
28) Ose, XIV, 5.
29) Ierem. XXI, 3.
30) Ps. VIII, 8.
31) Ps. XC, II.
32) Hebr. I. 14.
33) II, Cor. V, 20.
34) I Cor. IX, 16.
35) II Cor. XII, 15.
36) Izai. XLIX, 16.

nie nasze zowie *sprawą* [37]), *pokarmem* [38]), *kielichem* [39]), *chrztem* [40]). O niem tylko myśli, mówi, działa—ani słowa o sprawach świata, ani o żadnej innej oprócz chwały Ojca i zbawienia dusz. W Nim wszystkie skarby umiejętności Boskiej, znał wszystkie tajemnice natury, lecz o nich ani wzmianki. — *Nisi poenitentiam egeritis* [41]) — *Quinimmo beati* [42]) *Quae est mater mea?* [43]).

A ty jak ją cenisz? *Łakomy i duszę swą sprzedajną ma* [44]). Za wiele ją sprzedajesz? za 30 srebrników? za trochę miodu? *dla garści jęczmienia, dla sztuki chleba?* [45]) Kamień drogi oddajesz za jabłko, wszystkie skarby i królestwa świata nie stają za duszę twoją. *Quid prodest* [46])? Dobra doczesne skazitelne, dusza nieskadzitelna; tamte przemijają, dusza trwa wiecznie; tamte odzyskać można, strata duszy niepowetowana — Dlatego: *Turbaris erga plurima* [47]). Dlatego *Unam petii* [48]) *Quaerite primum regnum Dei..* [49]), niż mówi, *deinde quaerite caetera.* — *Starajcie się, abyście spokojnymi byli, ażebyście sprawy waszą sprawowali* [50]).

H. K.

---

[37]) Joan. IV, 34—XVII, 4.
[38]) Ioan. IV, 32, 34.
[39]) Mat. XX, 22—Joan. XVIII, 11.
[40]) Marc X, 39.—Luc. XII, 50.
[41]) Luc. XIII, 5.
[42]) Luc. XI, 28.
[43]) Mat. XII, 48.
[44]) Eccli. X, 10.
[45]) Ezech. XIII, 19.
[46]) Mat. XVI, 26.
[47]) Luc. X, 41.
[48]) Ps. XXVI, 1.
[49]) Mat. VI, 33.
[50]) I Thess. IV, 11.

SZKIC KAZALNY
NA DZIEŃ NOWEGO ROKU.

Święte i straszne Imię Jego.
Psalm CX, 9.

Dawid w psalmach swoich zowie rok wieńcem okrągłym, gdy prosi Pana Boga, mówiąc [1]): *błogosław, Panie, wieńcowi roku dobrotliwości twej, a pola napełnią się żyznością. Wschodzi słońce,* mówi Mędrzec [2]), *i zachodzi, i na swoje się miejsce i w swoje koło wraca*: i czyni nam dzień po dniu, i lato po lecie, zimę po zimie. My chrześcianie rok swój poczynamy od dnia ósmego albo oktawy narodzenia Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa. Nie od narodzenia: ale od obrzezania, gdy krew swoją Zbawiciel nasz dla nas przelewać począł. Gdy wziął Imię Jezus, to jest Zbawiciel, a zbawiać nas od grzechów naszych i odkupienie nasze przez krew swoją zaczynał. Toć nasza szczęśliwa nowina i kolenda i nowe lato, i oktawa pokoju wiecznego. Bóg z nieba zstąpił, Słowo stało się ciałem, Syn Boży, równy Bogu, stał się uczestnikiem natury naszej, aby ją jako skażoną naprawił i synami nas Bożymi w niej poczyniwszy, do dziedzictwa nas swojego i ojczyzny utraconej wprowadził. Co może być tej dobrej i wielkiej nowinie równego? Przetoż słusznie od tak pię-

---

1) Psal. LXIV.
2) Eccles. I.

knego i wonnngo kwiatu w tym wieńcu rok nasz poczynamy, tem się uweselając i ciesząc, i tem cały rok nasz, który idzie jako najwdzięczniejszym kwiatem ozdabiając: aby się nam wszystek osłodził, a żyznością odkupienia tego, i pobożnymi uczynkami, i cnotami zbawiennymi pola serc naszych napełnił. Życząc zaś sobie dobrych dni roku tego, cokolwiek o tem przemożnem Imieniu Jezus powiedzmy, za pomocą, tegoż słodkiego Imienia [3]).

I.

Jeżeli Bóg przeznaczał człowieka do swych wielkich wyroków, to sam nadawał mu często imię lub zamieniał na inne. Dlatego rzekł Bóg do Abrahama: *Jam jest, a przymierze moje z tobą, i będziesz ojcem wiela narodów* [4]). *I imię twoje nie będzie dalej zwane Abram: Ale będziesz zwan Abraham: bom cię ojcem wielu narodów postanowił* [5]). Abraham otrzymał od Boga wielkie zlecenie: miał być patryarchą wybranego ludu oraz Messyasza, i dlatego Bóg nadał mu nowe imię. Tym sposobem imię Jakóba przemienione zostało na „Izrael“ t. j. Książe z Bogiem [6]). Przesłańcowi Chrystusa Bóg sam nadał imię przez archanioła Gabryela: *Żona twa Elżbieta urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan: a ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego: abowiem będzie wielki przed Panem...*; św Jan zwie się także „Darem Pańskim“. Zmienione też zostało imię księcia Apostołów jako powołanego *na to, by po wszystkie czasy był opoką* katolickiego Kościoła [7]). Wszystkie te przez Boga dane nazwy, miały wielkie znaczenie... Żadne jednak nie może się porównać z imieniem Jezus, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy... Żadne nie jest tak święte a zarazem tak potężne. O niem to mówi Pismo: *święte i straszne Imię Jego.*

1. **Święte Imię Jego.** Dlaczego? 1. Bóg odwieczny je wynalazł, początek więc bierze w tajemnicy Trójcy przenajświętszej.

---

[3]) *Skarga*, Kazanie na dzień Nowego Lata.

[4]) Gen. XVII 4.

[5]) Gen. XVII, 5.

[6]) Gen. XXXII, 28.

[7]) Mat. XVI, 18.

Jednocześnie przez wielką radę na odkupienie ludzkości naznaczono „anioła tej wielkiej rady“ magni consilii angelus—i nadano mu najstosowniejsze i najdoskonalsze imię.

2. Jeden z najwyższych książąt niebios przyniósł je z nieba na ziemię i najprzewielebniejszej Matce Boskiej oddał: „*Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna: a nazwiesz Imię Jego Jezus* [8]).

3. Imię to wymówiły po raz pierwszy osoby najświętsze Marya i Józef, pozdrawiając niem Dzieciątko w żłobie...

4. Imię to nosił Najświętszy z Najświętszych i nosić je będzie na wieki wieczne.

Wprawdzie i inni nosili już to imię, np. Jozue czyli Jezus, który wprowadził lud Pana do Ziemi Obiecanej; i najwyższy. kapłan Jezus, który to wywiódł izraelitów z niewoli babilońskiej Lecz żadnemu z tych, którzy byli tylko słabem odbiciem Jezusa, nie przystało ono tak przedziwnie jak Boskiemu Zbawcy... Syn Boży jest prawdziwym Jezusem, t. j. Zbawicielem: oswobodził On swój lud z niewoli szatana i doprowadził do krainy niebieskiej... Imię to nosił Ten, który z całą słusznością mógł powiedzieć: *Kto z was dowiedzie na mię grzechu?* [9]), przyszedł jako *Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* [10]). Imieniem tem nazwany jest ten, co wszystkiemi Boskiemi cnotami jest ozdobiony, co jest samą świętością, dla każdego wieku i stanu najdoskonalszym wzorem i przykładem. *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [11]). Św. Bernard mówi: „Imię Jezus przywodzi mi na myśl męża łagodnego i pokornego sercem, dobrego, łaskawego i miłosiernego, niepokalanego, niewinnego i czystego, prawdziwego i miłosiernego. A tym jest Bóg wszechmogący, mój wzór i obrona. Niech On będzie zawsze w twem sercn, zawsze w twych rękach, aby Jezus kierował twemi myślami i czynnościami. On sam cię wzywa: *Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego* [12])... Ten nosi to imię na wieki, o którym Apostoł naro-

[8]) Łuk. I, 31.
[9]) Jan. VIII, 46.
[10]) Jan. I, 29.
[11]) Jan. XIII, 15.
[12]) Cant. VIII, 6.

dów pisze: *Abowiem przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana świętego, niewinnego, odłączonego od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebiosa* [13])... I przed którym siedzącym na stolicy nieba upadać będą wszystkie stworzenia, mówiąc: *święty, święty, święty, Pan Bóg wszechmogący, który był, i który jest, i który ma przyjść* [14]). *Prawdziwie: święte jest Imię Jego!*... Święte jest to imię, jako najwłaściwsze Imię Odkupiciela. Inne imiona wyrażają część tylko dostojeństwa, gdy tymczasem imię Jezus całą godność Odkupiciela wyraża. Jest też Jezus Emanuelem przezwany t. j. *Bóg z nami* [15]), bo gdyby tylko był człowiekiem, nie mógłby nas odkupić; ma On jeszcze nazwy: *Przedziwny, radny, Bóg mocny, ojciec przyszłego wieku, książe pokoju* [16]).

Będąc Jezusem, jest on też dobrym pasterzem... miłosiernym Samarytaninem, naszym wodzem, nauczycielem, mistrzem, przyjacielem i bratem... Wszystko mieści się w tem wzniosłem imieniu kapłaństwa Jezusa Zbawcy... *święte jest Imię Jego!... Od wschodu słońca aż do zachodu: chwalebne Imię Pańskie* [17])... *Chwalcie dzieci Pana: chwalcie imię Pańskie!* [18]) *Niechaj będzie Imię Pańskie błogosławione odtąd aż na wieki...* Św. Paweł Apostoł miał taką cześć dla tego Imienia, iż wspomniał je tylko 219 razy w swych listach... św. Bernard, gorejący miłością ku niemu, mówi: „O ty, imię uwielbione, ty wszędy rozlany olejku, wylewasz się z nieba na ziemię żydowską, stamtąd na cały świat, a na wszystkich jego krańcach Kościół śpiewa: *Oleum effusum Nomen Tuum! Olejek wylany imię twoje* [19]).

Nietylko niebo i ziemia napełniona tym olejkiem drogocennym lecz przedostaje się on i w świat podziemny, tak, że na imię Jezus wszelkie kolano klęka w niebie i na ziemi, i wysławia każdy język na ziemi i pod ziemią: *Oleum effusum Nomen Tuum!*

---

13) Żyd. VII, 26.
14) Obj. IV, 8.
15) Is. VII, 14.
16) Is. IX, 6.
17) Ps. CXII, 3.
18) Ps. CXII, 1—2.
19) Cant. I, 2.

Św. Augustyn wyznaje, iż nie będąc jeszcze chrześcianinem, uczuwał już wtedy najwyższą cześć dla najświętszego Imienia Jezus. Św. Franciszek z Assyżu rozpłomieniał się przy wymówieniu imienia Jezus; oblicze jego i głos zmieniały się. Błogosławiony Henryk Suzo i św. Franciszka de Chantal wyryli je sobie żelazem na piersiach. Grzegorz W. papież zaleca, by na imię Jezus omnes flectant genua cordis sui, quod saltem capitis inclinatione testentur.

Zaprawdę, jest to imię, *które jest nad wszelakie imię* [20]), które po wszystkiej ziemi dokąd tylko sięga Kościół katolicki, jako najświętsze jest wielbione: *Wszyscy narodowie któreśkolwiek stworzył, przyjdą a pokłonią się przed tobą Panie, i będą sławić imię twoje* [21]).

2. **Straszne Imię Jego.** Święte to imię jest 1)., najlepszym środkiem przeciw grzechowi. Do kogoż ma uciec się grzesznik, jeśli nie do Tego, który sprawiedliwie nosi imię Jezus czyli Zbawiciel... Już psalmista powiedział o niem: *Dla imienia Twego Panie będziesz miłościw grzechowi mojemu, bo go siła* [22]). A prorok: *Każdy, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion bedzie* [23]). I jeszcze: *I niemasz w żadnem innem zbawienia. Abowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [24]). Tak, przez Twe wspaniałe imię, o Panie, nie dasz mi zginąć, bo Tyś Jezus, mój Zbawiciel, któryś przyszedł „szukać i zbawić“.

2. Imię Jezus jest silną tarczą przeciw pokusom: *Wieża najmocniejsze imię Pańskie: doniego bieży sprawiedliwy, a będzie wywyższon* [25]). „Biedz“ podążać trzeba do tego przenajświętszego imienia... Św. Antoni pustelnik mówił do swoich uczniów: „Znacie liczne zasadzki piekielnego wroga; sami byliście świad-

---

[20]) Filip. II, 9.
[21]) Ps. LXXXV. 9.
[22]) Ps. XXIV, 11,
[23]) Joel. II, 32.
[24]) Act. Ap. IV, 12.
[25]) Prov. XVIII, 10.

kami tych natarczywych napaści na mnie. Nie obawiajcie się jednak niczego! Wzywajcie tylko zawsze z największą ufnością imienia Jezus, i wyryjcie głęboko w sercach waszych cześć dla niego; bo tylko stałą i dziecięcą wiarą w nie możecie całe piekło pokonać".

3. Imię Jezus przyczynia się do skuteczności naszej modlitwy: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* [26]). *A o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię* [27]). *Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię* [28]).

4. W imię Jezusa dokonywano największe cuda, jak to On sam przyobiecał: *W imię moje czarty będą wyrzucać...* [29]) Ile to cudów we wszystkich krajach apostołowie czynili! Iluż to męczenników i innych świętych od czasu, jak to imię przenajświętsze świeci na ziemi!... Często na samo tylko wezwanie: Jezus... *Srebra i złota nie mam: lecz co mam, to tobie dawam: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź* [30]), rzekł Piotr św. do chromego od urodzenia.

Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus: wstań a pościel sobie [31]), rzekł ś. Piotr do paralityka Eneasza... Ufnością w imię Jezus wskrzesił on również Tabitę z Joppy [32]). Tak samo Paweł św. uzdrowił opętaną: *Rozkazuję́ć w imię Jezusa Chrystusa, abyś od niej wyszedł. I wyszedł onejże godziny* [33]). Ile to cudów wierni działali przez wezwanie imienia Jezus. Stąd też św. Chryzostom upomina: „Kiedy jesz, pijesz, podróżujesz, czyń wszystko w imię Jezusa, a szczęścić ci się będzie. Kiedy wezwiesz z całą wiarą imię Jezus, to wypłoszysz choroby, odpędzisz złego ducha. Grzegorz z Nazyanzu mówi: duchy piekielne drżą na wymówienie imienia Jezus. Jak więc jest to prawdą: *święte i straszne imię Jego!...*

---

26) Jan. XVI, 23.
27) Ibid. XIV. 13.
28) Ibid. XIV, 14.
29) Marc. XVI. 17.
30) Act. Ap. III, 6.
31) Act. Ap. IX 33
32) Ibid. v, 40.
33) Act. Ap. XVI, 18.

5. Dlatego też imię Jezus jest najsilniejszą bronią i najsłodszą pociechą przy śmierci... Z imieniem tem żyjmy, z imieniem tem umierajmy. To godło ma być zawsze z nami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! „Kto ma Jezusa, wszystkie mu nędze tego świata słodkie. Kto ma Jezusa, mówi z apostołem [34]): ani głód, ani nagość, ani śmierć, ani nędze od Niego oddzielić mię nie mogą. Słodkie mi nędze, boś mi je Ty sam, coś je dla mnie, Bogiem będąc, cierpiał, osłodził. Lepszy być nie chcę niźli Ty. Pan je cierpiał: a sługa się z nich wymawiać ma? O słodki Jezu, bądź nam zbawicielem w nędzach wszystkich naszych. Wieczne od nas oddalaj, a doczesne nam osładzaj, wszystką od nich ziemską gorzkość odganiając, abyśmy je z weselem dla Ciebie cierpiąc, na dobrą i rychłą zapłatę zarabiali. Abyśmy z Twoimi wybranymi mówili: „chlubimy się z nędzy, którą dla Pana cierpim [35]), weselim się, iżeśmy godni dla imienia Jezusowego krzywdy i zelżywości odnosić“ [36]).

Cóż się lepszego światu stać mogło? Aniołowie nas uweselają: *opowiadamy wam wesele wielkie: narodził się wam Jezus Zbawiciel* [37]). A my z anioły nie śpiewamy, a my tego wesela nietylko nie używamy, ale go nie czujemy. Przyjęliśmy imię Jego na się; uwierzyliśmy, iż nie masz innego pod niebem imienia, w którembyśmy szczęścia naszego, i dobra, i pociech wszelkich, jakichkolwiek nam potrzeba, szukać mieli. Czego w tem imieniu nie zwyciężym? Kto nas przemoże, gdy Emmanuel—Jezus z nami? Same czarty najmocniejsze tem imieniem płoszyć, i po nich deptać możem: a ludzi się i najazdów ich boim? Czegóż w tem imieniu u Boga nie uprosim? *O co jedno prosić w imię moje będziecie, mówi Pan, da wam Ojciec mój, a ja wszystko uczynię* [38]). A my przedsię nie wiemy, co się z nami dzieje: uspokojenia nie czujem, szukać i używać przywilejów naszych nie umiemy: lada nas kłopot, i potrzeba, i nieszczęście o ziemię po-

[34]) Rom. VIII.
[35]) Rom. V, 11.
[36]) Act. Ap. V. 41.
[37]) Łuk. II. 10—11.
[38]) Joan. XIV, 14.

rzuci. Dziedzictwo w tem imieniu mamy, a jesteśmy jako nie dorośli dziedzicowie [39]). Długoż lat sobie nie przyznamy? długoż w niewoli u tego świata będziemy? długoż z nędzy dzieciństwa tego i głupstwa nie wyrośniemy? Patrzmy, cośmy z tem imieniem wzięli, a na wesele, o którem nam aniołowie oznajmują, z tych się kłopotów otrząsajmy: wiedząc, żeśmy synami Bożymi i współdziedzicami dóbr tego Jezusa [40]); a iż krótki czas, gdy się nam wszystko na oko uiści i wykona. A ten rok nowy od lepszego baczenia i czujności poczynajmy.

II.

Policzmy sobie lata, któreśmy z dobroci Bożej przeżyli od czasu, jakośmy do używania rozumu przyszli. Nauczył nas Kościół św., matka nasza, chrześciańskiego rozumu i mądrości: iżeśmy na chrzcie św. drogą Krwią Bożą odkupieni, zarzekliśmy się wszelkiej niezbożności, i żądzy świeckich, i żyć mamy sprawiedliwie, trzeźwie, i pobożnie, czekając szczęśliwej śmierci, przy której nam Pan Bóg uiści obietnice swoje [41]). A iż ten czas tego życia i drogi, krótki i niepewny dany nam jest na robotę, za którą wziąć mamy wielką i wieczną zapłatę: kto ten czas krótki na ziemi opuści, a robić weń zbawienie swoje zaniecha: głodem umrze. *Kto lecie dla lenistwa na dobre żniwo nie zarobi: zimie żebrać musi, a nikt mu nie da, mówi Pismo* [42]). O jako drogi czas. Nic nadeń droższego nie jest. Czas nabywania, czas utracenia, mówi Mędrzec [43]), czas roboty, czas zapłaty, czas wesela, czas płakania.

Obyśmy do tej pracy się poczuwali: teraz lato do nabywania wiecznego chleba, i rozkoszy, i państwa w niebie, a my śpimy a nie robimy. Zajdzie zima śmierci, i gniewu, i sądu Bożego: izali nam kto co da? izali nie rzeką: zażywałeś rozkoszy [44]), gdy

---

39) Galat. IV, 1—2.
40) Rom. VIII, 16—12.
41) Tit. II, 12—13.
42) Prov. XX, 4.
43) Eccl III, 6.
44) Łuk. XVI, 25.

było robić, umierajże teraz głodem. Teraz jest gdzie kupić: skończy się przekupny dzień i rzeką [45]): *idźcie, kupcie sobie, a ty nic nie najdziesz.* Teraz za małą pracę, we krwi i wysłudze Chrystusowej kupić sobie królestwo Boże możem. Minie czas, nie kupisz go za wszystko, co masz, i za co sam stoisz. Teraz dzień do szukania wiecznych i drogich pereł i kamieni: zajdzie noc i świecy nie będzie, zostać w ubóstwie musisz. *Nadchodzi noc,* mówi Pan [46]), *gdy żaden robić nie może.* Teraz wrota otworzone do zamku wszystkich dóbr i pokoju; kto zaniecha, rzeką mu: *już zamkniono, nie znamy was* [47]). ⟩

⟨ *Gościami jesteśmy na ziemi,* mówi Dawid [48]) *i dni nasze jako cień na ziemi idą,* a stać najmniej nie mogą; dni nasze i szczęście świata, jako cień po słońcu. Słońce bystro bieży, a cień z niem ginie, a na zachodzie, gdy ginie, największy jest. Im się na świecie wyżej podniesiem, im większą nadzieję o zdrowiu i innych ziemskich pociechach mamy: tem rychlej jako na zachodzie giniem. Zatrzymać czasu, aby trochę postał, do końca i do śmierci naszej nie możem. Niemasz na tę bystrą i wielką rzekę grobli, którąby ją zatrzymała. Póki go tedy staje, póki nie upłynie tak drogi i należyty czas, i taka pogoda do dobrego żniwa: chwytajmy, róbmy, czujmy, nie śpijmy: abyśmy, jako jest u Proroka [49]), nie mówili: *lato minęło, a my zbawieni nie jesteśmy,* a myśmy się nie opatrzyli. *Przetoż teraz,* mówi Mędrzec [50]) *niech ręka twoja robi, co może; bo po śmierci i w podziemnych krajach do których idziem, nic nie wyrobim, ani dowcip, ani nauka, ani mądrość nam nic nie pomoże.* ⟩

⟨ Dziękujmy Panu Bogu, iż nam dał i przedłużył do roboty i pokuty czasu, a do tego nas roku przyprowadzić zdrowo raczył. Pomyśl, jako ich przed tobą wiele, i młodszych i zdrow-

---

45) Mat. XXV, 9.
46) Jan IX, 4.
47) Mat. XXV, 9.
48) I Paralip. XXIX, 15.
49) Jer. VIII, 20.
50) Eccl. IX, 10.

szych na sąd Boży śmierć nieużyta porwała. Biada im, jeśli nie robili, biada im, jeśli żniwa omieszkali, i wrót otwartych nie naleźli. A ty na coś został? Na co cię Bóg jeszcze trzyma? Abyś gorszym był? abyś Panu Bogu zniewagi i nieposłuszeństwa czynił? abyś próżnował, a dobra Pańskie i pieniądze jego zakopywał, a lenistwem sam siebie gubił? Przypłacisz; lada cię w godzinę porwą a spytają: coś robił, na coś chrzest święty i wiarę i inne dary Boże pobrał? Dopiero zawołasz, narzekając: biada mi, iżem zaniechał; oby się to wrócić: jakąbym pokutę czynił. Czyń teraz, boć się tam wrócić nie dopuszczą.

Obliczmy się jako pilni kupcy, co nam z przeszłego roku zbawiennych robót i nabycia przybyło, a co ubyło. Jaka szkoda, jakie zyski? Wiele nam swawoli, cielesności, złych żądz i chuci do świata ubyło? Wieleśmy gniewu i złych słów ujęli? jakośmy złe zwyczaje wykorzeniali? jakośmy w myślach postanowili? wieleśmy gębie i językowi odjęli? jakośmy brzuchowi potraw i zbytków ukrócili? jakośmy obrazy bliźniego znieśli? Obliczmy się, jakośmy się w nabożeństwie ku Panu Bogu pomnożyli? wiele nam miłości ku Twórcy i Odkupicielowi i dobrodziejowi naszemu przybyło? wiele wdzięczności przyszło? cośmy dobrego bliźniemu dla Pana Boga uczynili? wieleśmy krzywd odpuścili? Dojrzyjmy się, wiele oleju w lampach naszych? cośmy do drugiej ziemi, gdzie się przewozim i zostajem, zasłali, abyśmy tam nie umarli głodem?

O Boże mój, obudźże zaspałość naszą. Obliczmy się, wieleśmy już mil ujechali, a wiele do miejsca podróżnym zostaje? Przeto się strzeż, abyć ten rok ostatni nie był.

Wszyscy się odnówmy z tym nowym rokiem, z tem Dzieciątkiem, z tem obrzezaniem, z tem imieniem Jezus. W lata odmłodnieć na ciele nie możem: ale na duszy możem. Niemasz tak starego i zgrzybiałego, któryby na duszy, jeśli się postara, nie odmłodniał. Na cóż mówi Dawid [51]). *Bogu dziękuj duszo moja, który odnawia jako orłową młodość twoją.* Gdy starcze pieniądze, któreś łakomie zebrał, w miłosierdziu rozszafujesz, jużeś

[51]) Ps. CII. 5.

odmłodniał, a dużościć duchownej przybyło. Gdy starego Adama porzucisz a zwleczesz: jużeś jako wąż obłupiony, nowej skóry i młodości dostałeś. Gdy się z bliźnim pojednasz: jużeś stare rogi jako jeleń złożył, a lata ci się nazad wróciły. *I będzie*, jako Psalm mówi [52]), *starość twoja w miłosierdziu hojnem*. Przestań pijaństwa, obżarstwa, i zbytków: odmłodniejesz i na ciele, a obojga ci zdrowia przybędzie. Przestań zbytnich kłopotów o majętności i gospodarstwie: a wrócą ci się lepsze dni, i lata spokojniejsze mieć będziesz.

Wszystkim wobec stanom, i sąsiadom i obywatelom ziemi naszej tej daj, Panie Jezu Chryste, żyzny rok na cnoty i pobożności, i pokój, i sprawiedliwość, i na żywność ciał naszych. *Błogosław wieńcowi roku naszego*, aby się pięknemi i wonnemi kwiatki i drogiemi kamieniami chrześciańskich dobrych uczynków osadził, od większych począwszy aż do mniejszych. Pociechy z tego najświętszego imienia Twego Jezus niech każdy hojnie bierze. Rzeka to dóbr i skarbów nieprzebrana jest, bylebyśmy się czerpać i o nie starać nie lenili. O Jezu, bądź nam w grzechach odpuszczeniem, w gniewie Bożym ubłaganiem, pomocą do pokuty, zamkiem i wieżą mocną do obrony, wojskiem niezwyciężonem do wojny. Bądź nam wieżą w uciekaniu, posiłkiem w słabości, ochłodą w cierpliwości, wszystko nam bądź we wszystkiem. Bądź nam wszędzie, Jezusie, Jezusem, Zbawicielem od grzechów, wybawicielem od nieprzyjaciół i wszystkich złych przygód, i nabawicielem pokoju, i dóbr dusznych, świeckich i wiecznych. Który żyjesz i królujesz z Ojcem i z Duchem świętym Bóg jeden na wieki.“ Amen. *) *M. N.*

---

[52]) Ps. XCI, 11.

*) Przytoczyliśmy tu wyjątek z kazania Wieleb. X. P. Skargi aby ukazać na klasyczne wzory kaznodziejów naszych — a jaka to mowa prosta, a tak potężna, tak przejmująca, tak dziwnie wprost do serca płynąca. Mówić tak mogli tylko ci, którzy z zaparciem poselstwo Boże sprawowali, którzy u stóp Krzyża w Księgach świętych i w dziełach Ojców świętych mądrość prawdziwą czerpać umieli. Podobne wyjątki bądź z Ojców Kościoła, bądź z naszych dawnych kaznodziejów w szkicach kazalnych uwzględniać będziemy.

Święty[1]) Wincenty Leryneński

† 450

„COMMONITORIUM" [2])

sive

Tractatus Peregrini pro catholicae fidei antiquitate et universitate adversus profanas omnium haereticorum novitates

„Pamiętnik Pielgrzyma"

„Quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est."

Vinc. Lyr.

W piątym wieku na wyspie *Lerynie* powstał rodzaj uczonej Tebaidy. Każdą pustynię, mówi św. Eucheriusz, szacuję wielce, lecz prawie ze czcią wspominam drogą wyspę Leryn: ona bowiem przyjąwszy na swe macierzyńskie łono rozbitków burzliwego morza świata, podlegających nieustannym jego niepokojom, wprowadza ich powoli pod słodkie swe cienie, iżby tam pod skrzydłem łaski Bożej odetchnęli cokolwiek. Obficie zasilana wodą, piękną okryta zielonością, umajona kwieciem, wdzięcznem zarówno dla oka i powonienia, ukazuje się dla mieszkańców

[1]) *O świętego* tytule jaki przyznaje Martyrologium Romanum Wincentemu Leryn. Cf. Tillemont T. XIV p. 146. *Benedicti XIV*, Const. de Nova Mart. editione 1. Jul. 1748.

[2]) Krótszy tytuł poczerpnięty z samego dziełka c. 1. 27. 28. 33.

swoich prawdziwie jak ów raj rozkoszny, który kiedyś zamieszkiwać będą.

Wyspa Leryn wydała prócz Salwiana i św. Eucheriusza jeszcze znakomitego męża św. Wincentego, któremu szczególniej tytuł Leryneńskiego przydano.

Św. Wincenty urodził się w Gallii pod koniec wieku IV. O miejscu jego urodzenia nie posiadamy żadnej pewnej wiadomości. Z pozostałych pism wnosić możemy, że obok bogobojnego wychowania otrzymał i znakomite naukowe wykształcenie. Ukończywszy nauki, zaciągnął się do wojska i pędził życie obozowe wśród szczęku broni jakto z słów jego wnosić wypada: „Qui cum aliquamdiu variis ac tristibus saecularis militiae turbinibus volveremur.“ Wprawdzie późniejsze życie zakonne oddane tak gorliwej służbie Kościoła trudno pogodzić z przeszłem wolnem życiem żołnierza i może należałoby słowa jego odnosić raczej do zwyczajnego życia w pośród zgiełku światowego. Lecz nie mamy powodu odstępować od literalnego brzmienia słów jego, tem więcej, że i znaczniejsza część historyków inaczej nie tłómaczy. Strudzony życiem żołnierskiem oraz sprzykrzywszy sobie roztargnienia światowe, postanowił św. Wincenty zająć się szczerze sprawą zbawienia i służyć Bogu w ukryciu przed światem. Oto jak pięknie życia swego zmianę sam opisuje: Miotany różnymi i smutnymi niepokojami życia świeckiego, jakoby bałwanami rozhukanego morza, ukryłem się na ostatku w porcie religii, owem ustroniu tak wdzięcznem zawsze dla wszystkich ludzi. Tam odrzuciwszy od siebie myśli pychy i próżności, składając Bogu ofiarę pokory chrześciańskiej, pragnę nietylko zabezpieczyć się przeciw rozbiciu tego życia, lecz jeszcze ocalić się od ognia piekielnego. „Cum militiae turbinibus volveremur, tandem nos in portum religionis, cunctis semper fidissimum, Christo aspirante, condimus.“ Aby zadosyć uczynić gorącym pragnieniom swego serca, wstąpił do klasztoru na wyspie Leryn, obecnie wyspą św. Honorata zwanej — wpobliżu Nizzy, gdzie przyjąwszy habit zakonny, został wyświęcony na kapłana. Tu też w r. 434 napisał dziełko p. n. *Commonitorium*, inaczej Tractatus Peregrini pro catholicae fidei antiquitate et universitate adversus profanas omnium haereticorum novitates. Pod

ukrytem imieniem *Peregrini* Pielgrzyma—przechodnia występuj przeciw ówczesnym rozkrzewianym nowościom w wierze, a szczególniej przeciw herezyi Pelagiusza i Nestoryusza. Stąd też dziełko to *Commonitorium Fereregrini adversus haereticos* nazwać możemy: *Upominaniem pielgrzyma przeciw heretykom albo Pamiętnikiem pielgrzyma*, a to ze względu i na drugą pobudkę, jaką był kierowany, gdy rozpoczynał swą pracę: *Synu mój, o tych mowach nie zapominaj, a zaś moje słowa niech strzeże serce twoje* [3]): zdaje się mnie pielgrzymowi, ze wszystkich sług Boga najmniejszemu, że ta praca nie bez pożytku będzie — słabości mojej nader jest porzebna, jeśli to, co wiernie od świętych Ojców wziąłem, pis-mem obejmę. Przed oczyma to zawsze będzie, skądby niedołęż ność pamięci mojej przez ustawiczne czytanie umocnioną była.

Całego dziełka św. Wincentego nie posiadamy, ale tylko pierwszą część jego. Z drugiej natomiast części pozostał tylko sam koniec i krótka treść całego traktatu. Niema prawie w całej starożytności dzieła, któreby tak zgodnie od wszystkich zjednało [4]) sobie pochwały jak *Commonitorium. Gennadius* marsylski († 495) w Katalogu mężów sławnych — *De viris illustribus* — tak o św. Wincentym mówi: „Wincenty rodem Galijczyk, w klasztorze na wyspie Leryneńskiej, kapłan, mąż w Piśmie św. uczony i w znajomości zasad wiary św. doskonale wyćwiczony, dla unikania stowarzyszeń heretyckich, stylem świetnym i jasną mową napisał nieprzepartą rozprawę, której, ukrywszy imię swoje, dał tytuł: *Pielgrzyma przeciw heretykom* — Peregrini adversus haereticos. Dzieło zaś to, ponieważ część druga na kartkach spisana została ukradzioną, streściwszy, dołączył do części pierwszej. Umarł za panowania Teodozyusza i Walentyniana około r. 450.“

Jan Tritemiusz w dziele: De scriptoribus ecclesiasticis († 1516) mówi: „Wincenty mnich i kapłan klasztoru z leryneńskiej wyspy, rodem Galijczyk, mąż w Piśmie św. najuczeńszy i świeckie nauki znający, życiem i obyczajami sławny, pozostawił dzieło pod imie-

---

[3]) Prov. III, 1.

[4]) *Fessler* Inst. Patr. ed. Jungman 1896 II, r p. 104 ad n. 2.

niem Peregryna napisane, traktujące o unikaniu błędów i stowarzyszeń heretyckich."

Martyrologium Rzymskie [5]) pod d. 24 maja wspomina: „W klasztorze leryneńskim obchodzi się narodzenie św. Wincentego kapłana, sławnego nauką i świętobliwością." Na te słowa kardynał Cezar Baroniusz następującą czyni uwagę [6]): „Wincenty dziełkiem, iście złotem, wiarę katolicką wybornie objaśnia przez co wszystkie herezye a szczególniej Pelagianów z ich przywódcami znakomicie zbija." Kardynał Bellarmin w dziele *De Scriptoribus ecclesiasticis* [7]) takie świadectwo daje: „Wincenty, kapłan klasztoru leryneńskiego, napisał dziełko małe objętością, ale wielkie bardzo pod względem treści."

I nietylko katoliccy najuczeńsi mężowie oddawali *Commonitorium* wielkie pochwały uważając je jako dziełko w tym rodzaju jedyne, ale także przeciwnicy Tradycyi katolickiej doniosłość *Pamiętnika* zaznaczali. „Ono jest silnem świadectwem wiecznej szczęśliwości, świetnie i z uczuciem przez męża uczonego skreślone — z tem dziełem chrześcianin nie może się nigdy rozstawać" głosi Kacper Barthiusz [8]). „Kto zastanowi się bliżej nad tem dziełkiem, mówią Centuriatorowie magdeburscy, ten musi przyznać, że napisane uczenie i ze znajomością dyaletyki i, że autor jego, poznawszy się jasno i dokładnie na zdradzie kacerzy, zrywa im łudzącą maskę i pokonywa ich. I teraz jeszcze służyć ono może jako silny środek i lekarstwo przeciw tym samym odświeżonym błędom; w niem wykazuje autor siłę umysłu, głębokość nauki. Zdradza on dokładną znajomość starożytnych greckich i łacińskich pisarzy, a w tłómaczeniu Pisma św. nadzwyczajną zdolność i bystrość przy wykładzie jasnym i zrozumiałym. Takież świadectwo o autorze „*Pamiętnika* podaje Grocyusz i Ossyander. Słowem *Commonitorium* — „to pomnik wieczny przeciw wszystkim

---

[5]) Mart. rom. Nono kalend. Jun.

[6]) *C. Baron.* in suo Martylog. romano Antverp. 1613 p. 220 cf. Baron. Annal. ad a. 434 n. 20.

[7]) *De Script. eccl.* p. 164.

[8]) Barthii Adversar. lib. 18. r 7. Francofurti 1624 p. 902.

przeszłym i przyszłym herezyom [9]" — „książeczka niewielka, ale złota prawdziwie godna, by ją się na pamięć wyuczyć [10]), mówi Mabillon. *Commonitorium* napisane zostało w r. 434. a to stąd wnosić możemy, że autor sam wspomina o synodzie, złożonym w Efezie przed trzema laty przeciw Nestoryuszowi. Sobór ten, jak wiadomo, odbył się w roku 431. Autor traktatu obrał sobie za cel okazanie, że *w rzeczach wiary nowość jest podejrzana*, że *należy się trzymać starożytności a w starożytności — zgody*. Innemi słowy *Commonitorium* jest jakoby apologią *Tradycyi*.

W *Commonitorium* św. Wincenty rozwija zasady wiary w sposób gruntowny, przekonywający, jasny, opierając się na *podaniu*. Przekazuje pamięci, co słyszał z ust Ojców śś., z ust mężów słynnych z nauki i bogobojności. Poucza, jak przy tłomaczeniu zasad wiary, łącznie z Pismem św., należy korzystać i z Tradycyi. Owszem bez Tradycyi nie można dobrze rozumieć ani tłómaczyć Pisma św. Wogóle zaś jako pewnik niezbity przyjmuje, że w Kościele tego tylko trzymać się należy: *co zawsze, co wszędzie i co od wszystkich było wierzone*. „In ipsa item catholica Ecclesia magnopere curandum est, ut id teneamus *quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est*. Hoc est etenim vere proprieque catholicum, quod ipsa vis nominis ratioque declarat, quae omnia fere universaliter comprehendit. Sed hoc ita demum fiet, si sequamur *universitatem, antiquitatem, consensionem*" [11]).

Pomimo tej powagi, jaką posiada *Commonitorium*, niektórzy uczeni zastanawiali się nad tem, czy św. Wincenty nie był w nauce o łasce przeciwnego zdania jak św. Augustyn, i czy nie sprzyjał błędom semipelagianów. I w swych wywodach dopatrują poparcie opinii w r. 26 *Commonitorii*. Benedykt XIV powstrzymał się od wyrzeczenia zdania swego. Umieszczając w dalszym ciągu przekład *Pamiętnika*, opatrzymy odpowiednią uwagą kwestyę wątpliwą. Natomiast zaznaczamy, że za czasów

---

[9]) *Mabillon* Tractatus de studiis monast. vol. II, Art. 21. Venetiis 1770.

[10]) *Mabillon* ibid. v. I. P. II c. 4 p. 87. Cf. Klüpfel Prolegom. p. 23. 34 — 36.

[11]) *S. Vinc. lir. Com.* Ed. Hurter S. J. c. II, n. 6.

św. Wincentego nauka o łasce Bożej nie była jeszcze tak dalece rozstrzygniętą, iżby można było wnioskować, że autor wystąpił jako przeciwnik katolickiego dogmatu: ponieważ to była tylko wątpliwość teologiczna i nie było dotąd orzeczenia Kościoła — wolno też było każdemu bez naruszenia własnego sumienia, badając kwestyę sporną, trzymać się tego lub owego zdania. Gdyby wówczas sporna kwestya o łasce orzeczoną była za dogmat katolicki, to nie ulega wątpliwości, że autor *Commonitorii*, tak *silnie* stojący przy zasadach Kościoła, błąd swój byłby odwołał. Św. Wincenty zresztą mógł błądzić tylko materyalnie, źle stosując wiary regułę, którą tak gruntownie okazał w swem *Commonitorium*: brał mylne zdania duchownych marsylskich za istotną naukę starożytnego Kościoła. Za formalnych Semipelagianów tych tylko dopiero uważać można, którzy w sto lat później rozsiewali błędy, kiedy taż nauka przez synod arauzykański II, odbyty w r. 529 pod przewodnictwem św. Cezaryusza Arelateńskiego i potwierdzony przez papieża, potępioną została. Zarzut więc podnoszony przez krytyków, budzący podejrzenie o prawowierności św. Wincentego — ani jemu ani jego dziełku nie uwłacza, podobnież jak św. Cypryanowi błąd co do chrztu heretyków. Tak przyznają najuczeńsi i święci mężowie.

Nadto co do stylu to jeszcze wypada nam zaznaczyć, iż chociaż św. Wincenty żył w czasie, w którym język łaciński wiele już utracił ze swej piękności, pisał jednak jeszcze tak dobrą łaciną, że, jak wielu uczonych przyznaje, pisarzom wieku Cycerona mało ustępuje. A chociaż w przedmowie uniewinnia się autor z niedokładności stylu swego, to raczej jego pokorze i skromności przypisać należy — co mu tylko chwałę przynosi.

Te są uwagi, jakie podajemy odnośnie do życiorysu św. Wincentego i jego *Commonitorium*. Prace też inne uwzględniliśmy i spożytkowali w tem przekonaniu, że czcigodni kapłani, mając pod ręką pogląd ogólny na cenne dzieło i jego autora zachęcą się do głębszych studyów, czego często seminaryum lub akademia wobec obszerniejszego zakresu nauk, uzupełnić nie mogą. Na wartości dziełka powyższego poznały się minione wieki: jest ono ważnem jak dla kapłana — nauczyciela i stróża skarbu wiary, tak i dla każdego wiernego pragnącego znać zasady Kościoła św., aby też

być gotowym na odpowiedź temu, jak św. Piotr mówi, ktoby go o grunt nadziei jego pytał. Sądzę, że nie obrażę prawdy, gdy powiem, iż czem jest dziełko *O naśladowaniu Chrystusa Pana* w życiu duchownem, tem w teologii dogmatycznej *Commonitorium:* ono wiarę rozjaśnia, zapala, wzmacnia, czyni ją żywą.

Ks. Maryan Nassalski.

Treść „Commonitorium“[1]).

Commonitorium z przedmową obejmuje 33 rozdziały. W przedmowie podaje autor cel i powód, dla którego *Commonitorium* napisał: „Rozumiałem mówi, że przy pomocy Boga nie będzie rzeczą bezpożyteczną, kiedy zapiszę to, co mam z ust Ojców św.“ Rozpoczynając samo dziełko, mówi naprzód (c. I), że dopytując się często i z wielką pilnością u wielu mężów sławnych świątobliwością życia i głęboką nauką, która byłaby najpewniejsza reguła i najbezpieczniejsza droga do rozpoznania fałszywości nauk przewrotnych od prawdziwości wiary katolickiej — tę prawie od wszystkich odbierał odpowiedź, iż ktoby chciał odkryć fałsze i błędy nowowierców i pozostać niewzruszonym w prawej wierze, dokonać tego może, z pomocą Bożą, w dwojaki sposób t. j. naprzód trzymając się powagi Pisma św., a następnie przestrzegając Tradycyi Kościoła katolickiego. Gdy bowiem, mówi dalej, (c. II) z powodu głębokości Pisma św. nie wszyscy jednakowo je rozumieją, ale jedne i te same wyrażenia każdy sobie inaczej tłómaczy, tedy dla uniknienia tak rozlicznych zawikłań i błędów nieodzowną jest rzeczą trzymać się toku prorockiego i apostolskiego rozumienia, stosownie do zasad kościelnej i apostolskiej Tradycyi. Aby zaś nie błądził katolik w przyjęciu tejże Tradycyi, powinien trzymać się wiernie tego co *wszędzie, zawsze i przez wszystkich* było wierzone i podane, bo to tylko jest właściwie i rzeczywiście katolickiem, jako obejmujące w sobie w zupełności wszystko.

Przytoczywszy niektóre pytania o wiarogodności Tradycyi, i rozwiązawszy takowe, rozbiera dalej poprzedzające *criterium*

---

[1]) Trzymamy się podziału *Stef. Baluziusza,* który *Commonitorium* dziel[i] na 33 roz. Stef. Balazius ed. Paris 1684 ed. Ledeponti 1743. *Salinas* i *Klüpfel* prócz przedmowy dzieli na 43 roz. Pierwszy podział powszechniejszy.

i jego prawdziwość objaśnia przykładami. Szczególniej (c. III) okazuje na aryanach, którzy choć się tak bardzo rozkrzewili, idąc za niesłychaną dotąd nowością, ściągnęli jednak przekleństwo na swą naukę. Potwierdza powagą św. Ambrożego, który walcząc z aryanami, odwoływał się do starożytności. Przytacza niektóre dowody i zaznacza błąd Agrypina, św. Cypryana i innych, utrzymujących, że tym, którzy przyjęli chrzest od heretyków, należy go udzielać powtórnie—a których papież Stefan odwiódł od błędu, nakazując się trzymać tego, co było podane z dawniejszych wieków a nie przekazywać potomkom swych własnych pomysłów.

Dlatego też dalej wyjaśnia św. Wincenty: „że ta jest właściwa rzecz chrześciańskiej skromności i powadze, abyśmy nie swoje wymysły potomnym dawali, ale zachowali to, co jest wzięte od przodków. Bo jakiż tedy koniec nastąpił całej sprawy? Oto nie inny, jak ten zwyczajny, że to co było nowem, zostało odrzucone, a pozostano przy starem pomimo, że wielu i to znakomitych mężów broniło tej nowości.“ Lecz jakże cudownie, pisze dalej, odmieniło się wszystko. Autorowie tej nowości (poddawszy się decyzyi) uznani zostali za katolików; kiedy tymczasem zwolennicy ich heretykami pozostali. Nauczyciele błędu uwolnieni, uczniowie zaś potępieni zostali. Wreszcie okazuje św. Wincenty, jak i św. Paweł apostoł poczytywał za niegodziwość i śmiałość godną potępienia zmieniać cokolwiek w rzeczach wiary, i tu przytacza słowa apostoła narodów [2]): *Choćby my, albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przekleństwem.*

Od rozdziału X—XX podaje przyczynę, dlaczego dozwala Bóg, że częstokroć i wielcy mężowie wpadają w błędy i wprowadzają nowości, niepokojąc przez to Kościół Chrystusowy. Przywodzi na przykład: Fotyna, Apolinarego, Donata, Nestoryusza i zbija ich błędy. Tłómaczy naukę Kościoła, o Trójcy św., o Wcieleniu Słowa Bożego, dowodzi przeciw Nestoryanom, że Najświętsza Marya Panna słusznie Bogarodzicą mianowaną być powinna. Utwierdza wreszcie tę prawdę, że Bóg dlatego dozwala upadać niekiedy wielkim mężom, aby doświadczyć katolików w ich wierze i przywiązaniu do Kościoła swojego, powołując się na Orygenesa i Tertuliana, jako na najuczeńszych swego wieku mężów. I wyprowadza wnioski, że należy unikać głosicieli każdej nowej nauki i nie słuchać i najznako-

[2]) Gal. I, 8.

mitszych mężów, mających sławę wielkiej nauki i pobożności skoroby nauczali czego innego.

W roz. XXI—XXIV ostrzega św. Wincenty, aby bądźto przez przydanie, bądź przez ujęcie, bądź jakimkolwiek innym sposobem, nie zmieniano nic w wierze katolickiej, ale raczej słuchano apostoła Pawła św. napominającego Tymoteusza [3]) aby zachował, co mu było powierzono: *Strzeż tego*, pisze tenże apostoł, *co ci jest powierzono*, *unikając niezbożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanej umiejętności*, *którą niektórzy obiecując*, *odpadli od wiary*. Dalej objaśnia obszernie, co mają znaczyć te słowa i twierdzi: że ten zakaz Kościoła chwytania się nowości nie przeszkadza bynajmniej zgłębianiu prawd religijnych, i potwierdza to kilku przykładami. Poczem dodaje św. Wincenty te wielkiej wagi wyrazy: „Zaprzeczając choć jednego tylko artykułu wiary, jest się w niebezpieczeństwie utracenia innych i porzucenia całej nawet religii“. Tak wyrwanym z środka budynku gwałtownie kamieniem, drugie same już zwolna wypadają.

Bardzo pięknie mówi autor dalej (c. XXV—XXVII) o Kościele, że tenże: „zachowując troskliwie i ostrożnie powierzone sobie zasady wiary, nie zmienia w nich niczego, nic od nich nie odejmuje, nic nie przydaje — dąży jedynie do tego, aby co mu podane zostało, tak wiernie i mądrze się z tem obchodził, iżby to, co w starożytności nie miało jeszcze pewnej formy i było dopiero rozpoczęte, wykształcił i ozdobił; to, co było już wyrażone i rozwinięte, ustalił i utwierdził; to, co było już potwierdzone i stale oznaczone, zachował nienaruszenie. Cóż bowiem w istocie innego zamierzał zawsze Kościół przez swe na soborach wydawane ustawy, jeżeli nie to aby co dotąd wierzono bez głębszego badania, wierzono odtąd tem pilniej i gruntowniej; co dotąd otrzymał był z podania Ojców śś. to samo przekazał potomności na piśmie, zamykając w krótkich wyrazach rzeczy najważniejsze, a częstokroć dla lepszego tylko zrozumienia, oznaczając nowym wyrazem starożytne pojęcie jakowego dogmatu“?

Wykazuje (c. XXVIII) jaka zgoda Ojców Kościoła, i Doktorów jest wymaganą, dla poznania prawdy jako poczerpniętej ze źródła objawienia. Nakoniec streszcza całą powyższą naukę stwierdzoną przez synód w Efezie przed trzema laty odbyty i przez Stolicę apostol-

---

[3]) I, Tim. VI. 20.

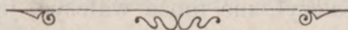
ską umocniony: „Ktobykolwiek więc, tak się wyraża autor, chciał się opierać katolicko-apostolskim decyzyom (św. soboru efezkiego i decyzyom papieży) ten musiałby poprzednio shańbić pamięć św. Papieża Celestyna, który zakazał, aby przez nowość nie ubliżać starożytności; musiałby szydzić z roztrzygnienia, jakie uczynił św. Sykstus, aby dla nowości niczego nie przedsiębrano, w mniemaniu, jakoby wolno było dodać do starego cośkolwiek; musiałby wzgardzić postępkiem bł. Cyrylla, chwalącego bardzo gorliwość czc. Kapreola, że tenże żądał, aby zatwierdzono starożytną naukę, a odrzucono nowości; musiałby podeptać ustawy samego nawet synodu efezkiego, ustawy wszystkich prawie biskupów Wschodu, którzy postanowili z natchnienia Boskiego: że należało wierzyć to tylko, co wierzyli połączeni przez Chrystusa w swych zdaniach Ojcowie śś. czcigodnej starożytności, wyznawając uroczyście i jednogłośnie: że wszyscy to samo powtarzają, to samo sądzą; iż Nestoryusz, jako autor nowości i nieprzyjaciel starożytnych podań, tak musi być co do swej nauki potępiony, jak dotąd wszyscy prawie kacerze, gardzący starożytnością i rozsiewacze nowości byli potępieni. Komu ta, mająca w łasce Bożej swój grunt, jednomyślność się nie podoba; ten może utrzymywać, iż ta niezbożna nowość Nestoryusza bezprawnie została potępioną, a nawet musi pogardzić również całym Kościołem Chrystusowym, i nauczycielami jego apostołami i prorokami, szczególniej apostołem Pawłem św.; Kościołem dlatego: że tenże nie zaniechał nigdy swej powinności bronienia i rozwijania przekazanej sobie wiary; św. Pawłem zaś dlatego, że tenże pisał do Tymoteusza: „Strzeż, co ci do zachowania podano, i unikaj bezbożnej nowości czczych wyrazów“, i dalej: „ktoby ogłaszał wam co innego, krom tego coście odebrali, ten niech będzie wyklęty“. Wreszcie, kończy: „Kiedy zaś nie wolno jest nigdy gardzić stałą nauką apostolską i decyzyami kościelnemi, przez które w tem cudownem połączeniu powszechności z starożytnością, wszyscy kacerze, jako niedawno temu Pelagiusz, Celestyusz i Nestoryusz słusznie potępieni zostali; tedy potrzeba, aby wszyscy katolicy, pragnący okazać się prawymi synami matki swojej Kościoła, trzymali się do śmierci Ojców śś. św. wiary a odrzucali świeckie nowości ludzi, gardząc niemi, zwalczając je.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HOMILIA

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ POSTU

X. Stanisław Adam Krasiński, Biskup Wileński.



Póki człowiek na tej ziemi wygnania żyć będzie, póty przez szkołę przeciwności przechodzić, pokus doświadczać i z duchem złego ciągłą wojnę prowadzić musi. Albowiem nieprzyjaciel dusz naszych, czart, który jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł — na to wszystkie siły wytęża, ażeby nas do złego przywiódł, pozbawił nieba i nad nami swoje szatańskie panowanie utwierdził. Dlatego podaje nam złe myśli, namawia i ciągnie do złego, wszelkimi sposobami podkopuje naszą cnotę i szuka tylko chwili, żeby nas jak pająk swoją siatką oplątał. Wszystkie więc złe myśli, wszystkie namowy do złego, to są pokusy—złego ducha sprawy. Rzadki jest, coby mu kiedykolwiek nie uległ; bo do jednych zbytek w pokarmach i napojach, do drugich próżność, do trzecich pieniądze otwierają mu drogę. Różne przybiera postacie, to w osobie złego człowieka, to w osobie pochlebcy, to w osobie fałszywego przyjaciela, to nawet niekiedy pod maską męża Bożego lub niewinnego dziecięcia do nas przychodzi i, jak mówi Pismo św., nawet się w anioła światłości przemienia. Nie jest tedy winien, kto doświadcza pokus, jeżeli się im opiera. Nie jest winien, komu zła myśl przychodzi, jeżeli ją odrzuca i w sercu nie zezwala na nią. Nie jest winien, kogo

namawiają do złego, jeżeli nie chciał słuchać namowy, jeśli za jej natchnieniem nie poszedł. Nie jest winien, kto radzącej się namiętności nietylko nie dał wstępu do serca, ale ją jak gadzinę w samym zarodzie zniszczył. Słowem nie jest to złem, jeżeli doświadczamy pokus — owszem one hartują naszą moralną siłę; one do naszego udoskonalenia służą, one są probierczym kamieniem naszej cnoty. Bohater doświadczonego męstwa, co z wielu bitew wyszedl ranami okryty—to obraz chrześcianina, co z wielu pokus wyszedłszy zwycięsko, zahartował swą cnotę. Kiedy więc na nas biją pokusy, kiedy na nas przychodzą utrapienia, kiedy widzimy, że częstokroć złym dobrze, a dobrym źle się dzieje, nie upadajmy na duchu, lecz pamiętajmy, że nie odbierze wieńca, kto się nie potykał mężnie. I co mówi św. Augustyn: Nikt znać siebie nie może, póki sam siebie nie wypróbuje, nie może być uwieńczony, póki nie zwycięży, nie może zwyciężyć, jeżeli nie będzie walczył, nie może walczyć, jeżeli nieprzyjaciela i pokus nie będzie.

Żeś był przyjemny Bogu, mówi Pismo św., *potrzeba było, żeby cię doświadczyła pokusa* [1]). Sam Jezus Chrystus, wzór niebieskiej doskonałości, który upadły ród ludzki podniósł i przywrócił mu utracone prawo do wiecznego szczęścia, sam Jezus Chrystus, Bóg człowiek, był potrzykroć od ducha złego kuszony, ażeby go zwyciężył i nas, jak go mamy zwyciężać, nauczył. I to właśnie w dzisiejszej Ewangelii czytamy. Bo kiedy po czterdziestodniowym poście, Pan Jezus uczuł głód, przystąpił do Niego szatan i rzekł: *jeśliś Syn Boży ,rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.*

Ten szatan jest obrazem tych fałszywych przyjaciół, tych ludzi chytrych, co to nas trafiając w nasze słabości, zachodząc z najdrażliwszego punktu, poruszając najdelikatniejszą strunę duszy naszej, udając nawet współczucie, albo nas karmiąc i pojąc, o tem tylko myślą aby nas oszukać, wyprowadzić w pole, podchwycić w słowie i choćby z naszą zgubą swoim interesom dogodzić.

---

[1]) Tob. XII, 13.

Rzecz, żeby te kamienie stały się chlebem. Przez te słowa, któremi szatan przemawia do łaknącego Chrystusa, rozumie się ta potężna pokusa, z którą szatan przychodzi do ubogich i w niedostatku zostających, namawiając, żeby dla chleba, dla wygód życia odważyli się na złe, popełnili występek, chwycili się niezgodnej z prawem Bożem drogi, wyrzekli się sumienia i cnoty, słowem postępowali nieuczciwie i niesprawiedliwie, dlatego że z tego lekko i bez pracy chleb mieć można. Smaczniejszy, chrześcianinie, suchy kawałek chleba w pocie czoła zapracowany, niżeli najwymyślniejsza uczta, którą podłością, utratą cnoty lub wstydu opłacić potrzeba. Godniejsze jest uczciwe ubóstwo, niż bogactwa podłym sposobem zebrane.

Mówi szatan do Chrystusa: *jeśliś Syn Boży*, to jest chce trafić do Niego, stawiąc Mu Jego godność przed oczy. Takim nieraz sposobem i nas podchodzi: jesteś człowiekiem dobrego urodzenia a ubogi, ze szlachetnej krwi pochodzisz, a często nie masz chleba kawałka — ma ten i tamten, a ty nie masz, choć lepszy jesteś od niego. — Otóż ja ci łatwy sposób podaję: będziesz miał z czego żyć wygodnie, tylko usłuchaj mojej namowy: przedaj sumienie, uczciwość, a bez pracy będziesz miał żyć z czego. Niejeden, idąc za tem złego ducha natchnieniem, odważa się na nieuczciwe środki, na kradzież, na podłość, na oszukaństwo, słowem na wszystko, z czego tylko zyski mieć może. Jak ów Ezaw, co za smaczną potrawę przedał prawo pierworodztwa, tak on za doczesną nagrodę przedaje prawo do dziedzictwa wiecznego, przedaje duszę swoją, bo duch złego nawet uczucie własnej godności, która w nas wznioślejsze uczucia obudzać by powinna, na spodlenie nas i na naszę zgubę obraca.

Jezus Chrystus nauczał nas nie słuchać złego ducha podszeptów, nie iść za jego namową, chociażby nam i chleb i wygody życia przyrzekał; lecz go zwyciężać jak, zwyciężył Zbawiciel, mówiąc: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które wychodzi z ust Bożych* — co znaczy: Wprawdzie chleb potrzebny do życia; ale jest w człowieku coś wyższego, jest duch, który nie chlebem fizycznym ale słowem Bożem się karmi. Tą odpowiedzią nauczył nas Chrystus, że kiedy już na nas przyszła pokusa, wtenczas do czegoś wyższego umysł podnosząc, i przy-

wodząc sobie na myśl, że Bóg nas widzi, zwycięstwo odniesiemy, — bo mówi Paweł św.: *jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie.* [2]) Godzi się i należy starać się o potrzeby ciała aby tylko uczciwymi drogami, ale też trzeba być gotowym i ofiarę z nich uczynić: jeżeliby tego wymagała cnota, wiara i zbawienie duszy. Lepiej głód cierpieć, niżeli się na ruinie bliźniego, krzywdzie ubogich, łzach sieroty i wdowy bogacić. Choćby nam zewsząd dokuczała bieda, choćby na nas cierpienia jedne po drugich się waliły, aby tylko sumienie było czyste, znajdziemy ulgę, kiedy wspomnimy na naszą niewinność, kiedy się pomodlimy do Boga, kiedy słuchamy słowa Bożego, kiedy na przyszłość oczy zwrócimy. I przeciwnie, człowiek bezbożny, co dla zysków przedał sumienie i cnotę, kiedy mu się noga powinie, ani w duszy swojej, ani w uczuciu niewinności, ani nawet w myśli o życiu przyszłem pociechy nie znajdzie. Kiedy więc czasem widzimy, że złym wiedzie się dobrze, nie smućmy się i nie gorszmy; bo kiedy Dawid mówił do Boga: *dlaczego Panie niepobożni żyją?*—Pan Bóg mu odpowiedział: *Prowadzą w dobrach dni swoje, a we mgnieniu oka do piekła zstępują.*

Raz tedy zwyciężony duch złego w inną stronę uderzył. *Wziął go,* mówi Ewangielia, *do miasta świętego to jest do Jerozolimy, wprowadził go na ganek kościelny i rzekł mu: jeśliś Syn Boży, spuść się na dół.* Ta pokusa była silniejszą od pierwszej. Podchodzi Chrystusa duch zły ze strony Jego godności, podchodzi razem ze strony sławy, jaką sobie mógł zjednać, jeżeli by w Jerozolimie, w obliczu wielu tysięcy ludzi, z ganku kościelnego bez najmniejszego uszkodzenia zstąpił. Wzmacnia jeszcze chytrym sposobem namowę swoją, przyłączając nawet słowa Pisma św.: *iż aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej.* Jest to pokusa przez którą niejednego zły duch prowadzi do złego, łudząc go próżną sławą, fałszywym punktem honoru, wmawiając mu, że jeżeli za jego namową pójdzie, odważy się na złe, zyska opinię

---

[2]) Rom. VIII, 13.

i oklaski u ludzi, stanie na wysokim szczeblu, i kłaniać mu się będą. I niejeden, aby tylko tego dostąpił, pójdzie za złego ducha namową i, żeby ludziom się podobać, nie dba o to, że się Bogu nie podoba.

Chrystus mówi: *miłujcie nieprzyjaciół*, a duch złego mówi: cóż powiedzą ludzie, jeżeli mu ustąpisz, jeżeli się nie zemścisz, na tem będzie twój honor cierpiał. Ten z pokorą wśród wiernego ludu chce się modlić i duszę swoją wylewać przed Bogiem, i w utrapieniu poskarżyć się swojemu niebieskiemu Ojcu, a duch złego do ucha mówi: tobie to nie przystoi, śmiać się z ciebie będą, nazwą cię bigotem, obwinią o nieznajomość świata. I tysiące możnaby przytoczyć przykładów, jak nas duch złego źle zrozumianym punktem honoru, lub fałszywą opinią ludzką do złego wiedzie. Tak w słabą stronę skoro trafi duch złego, już odchodzi z tryumfem, śmiejąc się, że z człowiekiem słabej duszy tak łatwo mu zwycięstwo przyszło.

Żeby go więc zwyciężyć, potrzeba z męstwem chrześciańskiem i z mocą duszy, w zbroi mieczem słowa Bożego walczyć jak mówi Paweł św.: *Weźcież zupełną zbroję Bożą, abyście się mogli sprzeciwić w dzień zły: we wszystkiem, biorąc tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić* [3]).

Te słowa, którymi Chrystus pogromił ducha złego, stosują się do każdego, kto jak ów duch zły, kusi Pana Boga. — Cóż to znaczy kusić Pana Boga? Jeżeli kto, nie przestając na obietnicach Bożych, domaga się koniecznie cudu od Pana Boga, kiedy kto grzeszy dlatego, że Pan Bóg jest miłosierny, kto się naraża na oczywiste niebezpieczeństwo, mówiąc, że Pan Bóg obroni, kto nareszcie chce, żeby go Pan Bóg bez jego przyłożenia się zbawił, ten kusi Pana Boga. Objaśniam to przykładami. Gospodarz nie orze, ani sieje, mówiąc, że Pan Bóg urodzi. Pożar się wszczyna, a człowiek nie gasi i nie ratuje, mówiąc: Pan Bóg obroni. Zachorował kto niebezpiecznie, nie wzywa lekarza i nic nie czyni, mówiąc: Pan Bóg wyleczy. Wdaje się kto w złe towarzystwa, naraża się na grzech, rzuca się, że tak powiem, nie

---

[3]) Ephes. VI, 13, 16.

umiejąc pływać, w bezdenną przepaść i mówi: Pan Bóg wyratuje. Rodzice nie czuwają nad swoim synem lub córką, nie oddalają od ich oczu i uszu, tego co ich zepsuć i zgorszyć może, narażają sami ich niewinność na oczywiste niebezpieczeństwo i mówią: Pan Bóg ustrzeże. Ci wszyscy i tym podobni kuszą Pana Boga; bo choć Pan Bóg może to łatwo uczynić wszechmocnością swoją, ale ktoby, nie próbując tego, co każe rozum w takiem zdarzeniu, wyglądał tylko cudu od Pana Boga, do tego właśnie stosują się te słowa Chrystusa: *Nie będziesz kusił Pana Boga twego.*

Wziął Go zaś dyabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: to wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Kiedy więc ani chlebem, ani sławą nic nie dokazał szatan, rzuca się do silniejszej jeszcze pokusy, to jest bogactwa przyrzeka. O, rzadka to cnota, którejby tym sposobem poruszyć nie można. Gdzie żadnymi środkami trafić nie można, pieniądze drogę otworzą. I chociaż może nasz wiek nie jest najgorszym, ale podobno nigdy tyle nie dokazywał szatan pieniędzmi jak w naszym wieku. Tym sposobem podszedł Judasza, że Jezusa Chrystusa przedał. Za pieniądze sprzedają sprawiedliwość, za pieniądze sprzedają cnotę, opinię, sumienie, za pieniądze sprzedają nieraz serce i rękę, W tem jednak wina ludzi, ale nie pieniędzy, które same w sobie nie są rzeczą złą— owszem są godziwe, jeżeli są nagrodą pracy, jeżeli są dobrym sposobem nabyte. Idzie więc tylko o to, żeby nas szatan dla pinięd zy do złego nie przywiódł. Odrzucajmyż tę pokusę, mówiąc: pójdź precz, szatanie! ja Bogu mojemu służę, ja mam Ojca w Niebie, a za żadną nagrodę Boga mojego nie odstąpię i przeciw Ojcu memu nie pójdę. Odejdzie wtenczas duch złego, widząc moc naszej duszy. A aniołowie przystąpią, i dobre myśli jak gwiazdy nam zaświecą i szlachetne uczucia jak głos Boży w sercu się odezwą i da się słyszeć głos z nieba: *jam Bóg wasz.* Amen.

POGLĄD KRYTYCZNY

na lepszych Kaznodziejów naszych XVIII wieku

z wyłączeniem naśladowców.

Schyłek wieku XVII i początek XVIII, acz prawie największą liczbę dzieł kaznodziejskich pozostawił po sobie, nie przedstawia jednak dla praktycznego popularnego kaznodziejstwa wielkiego pożytku, kiedy nawet Mecherzyński nie zapuścił się w rozbiór krytyczny epoki makaronizmu, a ks. Abp. Hołowiński w swojej Homiletyce, wydanej 1855 r. jednemu tylko Młodzianowskiemu obszerną, wyczerpującą poświęcił rozprawę. Dotychczas więc to pole leży prawie odłogiem, w ogóle niedokładnie, a mało komu nieco bliżej znane, zazwyczaj ogólnikowo, pobieżnie skreślone. Rzetelnego sumiennego, wyczerpującego krytycznego poglądu na tę epokę niema, bo nam brak specyalnych monografii przynajmniej znakomitszych naszych kaznodziejów, i krytycznej oceny ich dzieł. Nikt się nie zabrał do wertowania tych spłowiałych, gotyką pisanych foliałów, jedni powtarzają komunały za drugimi, mierności wynoszą pochwałami, a znakomitym talentom wyrządzają krzywdę, podając fałszywe nieraz o nich szczegóły, w błąd wprowadzają czytujących i uczących się. — Nikt mi za złe nie poczyta jeśli w mojej wędrówce za lepszymi kaznodziejami, którzy myśl tradycyjną, wiążącą kaznodziejstwo nasze z wiekiem XVI, przechowali w epoce upadku wymowy kościoła, pominę całkowicie

szumnych panegirystów, śmiesznych dowcipnisiów, zarozumiałych erudytów, bezużytecznych makaronistów, jeśli się ograniczę na krótkiej — ale rzetelnej, według sił moich, ocenie małej liczby najcelniejszych wyobrazicieli kaznodziejstwa w. XVIII, nie tykając *naśladowców*, ale tylko tych, których dzieła miałem w ręku, przeczytałem bodaj kilka kazań. A co tu podaję, pisałem tylko dla zachęty i bodźca młodszym siłom, którym obszerniejsze szczegółowe opracowanie pozostawiam. Czas bowiem najwyższy wrócić do swoich poniekąd Ojców kaznodziejstwa. *Spytaj starszych twoich, a powiedzą ci* (Deut. 32, 7); zamiast jałowego, ogólnikowego, wodnistego, czczego, mdłego gadania w kółko, podadzą ci zdrową pożywną treść i karmę, w nich odnajdziesz co do formy, stylu i języka zatraconą naszą *tęgość*, *dosadność*, *węzłowatość*, *przejrzystość*, *czystość*, *naturalność i szlachetność*. Wiele uwag zaczerpnąłem z biblioteki kaznodz. X. Stagraczyńskiego 1871—94, wielce zasłużonego na tem polu pracownika z talentem, sumiennego, wytrwałego, któremu niech tu będzie za to cześć oddana.

Idąc porządkiem chronologicznym, szereg ten rozpoczyna:

Antoni Węgrzynowicz, Reformat, urodzony i wychowany w Krakowie ur. około 1650, wstąpił do zakonu 1675, um. 1721. Około 32 lat późniejszy od Rychłowskiego, był zawołanym kaznodzieją, profesorem w zakonie, przełożonym, dwakroć prowincyałem, i pisarzem, to mu nie przeszkadzało, umywać naczynia kuchenne, chodzić z torbą po jałmużnę i spełniać inne posługi braciszka. (Klasztor ś. Kazimierza w Krakowie Wilczyński 1893, str. 131—5, 186. 207). Szpaderski tyle tylko o nim wspomniał: że wydał wiele ksiąg kaznodziejskich. Zaś *Zarys* str. 267, mówi, że odbywał liczne podróże do Rzymu i Hiszpanii, a zawsze pieszo i o żebranym chlebie, co właśnie odnosi się do Fr. Rychłowskiego. Dzieła jego noszą poniekąd zakrój scholastyczny; mimo to mieszczą w sobie zdrową naukę, treść dobrą, jasnym odznaczają się wykładem, a czystym, popularnym językiem. Była to postać poważana, skoro pogrzeb jego zaszczyciła Królowa i biskup ówczesny Krakowski. Wydał drukiem:

1) *Melodya ś. Kazimierza K. p. albo Pieśń: Dnia każdego itd. o N. Maryi Pannie, kazaniami, chwalę Maryi i oraz potrzebne*

nauki chrz. zamykającemi przyozdobioną, Kraków 1704, w 3 częściach tom jeden gruby. Są to kazania na cześć Maryi Panny w 2 częściach: z których I zamyka naukę do poprawy obyczajów służącą, II o nabożeństwie i chwale M. Rejestr wskazuje rozkład materyi na każdą niedzielę roku. Mają służyć nietylko plebanom do kazań, ale i dla domowego czytania. Tak przystępnie rzecz przeprowadza, że aż miło i z pożytkiem się czyta.

2) *Siedm trąb, św. Jana*, czyli kazania niedzielne o 7 grzechach głównych. Kraków 1708 druk gocki in folio.

3) *Siedm kolumn pobożności*—Kazania niedzielne o 7 cnotach, przeciwnych grzechom głównym. Częstochowa 1713.

4. *Nauki niedzielne o 4 rzeczach ostatecznych* Warszawa 1714.

Zarys do tych trzech dzieł bierze z reguły ś. Franc. Seraf., polecającej kazać o występkach i cnotach, o mękach i chwale. W I i II dziele ma swoją własną *metodę* czyli rozkład: Każde kazanie dzieli na trzy części: I casuistica seu moralis podaje naukę do sumienia, aby słuchacz wiedział, co jest ten grzech i jak się go spowiadać? lub jak ta cnota do zbawienia potrzebna? II *dogmatica*. dowodzi założenia racyami: z Pisma, z Doktorów, figurą z Star. T. i historycznym przykładem. Przy cnotach: jak zdobi i zacności dodaje człowiekowi. III *Mistica*: o sposobach wykorzenienia grzechu—gruntowania się w cnocie. W III Tomie: już od tej metody odstępuje, ale nie jest bez podziałów.

5. *Gody Baranka apokalipt.* to jest kazania na uroczystości P. J., N. M. P. i ŚŚ. PP. Kraków 1711. Pod obrazem wyjętem z Objaw. r. 19 7 kreśli w I cz. *Oblubieńca* pod różnymi symbolicznemi nazwami—w II strój *Oblubienicy*—w III *rozmaite prezenty* od każdego z SS. PP. na tem weselu ofiarowane. Rozkład w dwóch częściach, w I nauka moralna—w II o chwale i nabożeństwie odnośnie do M. P. i ŚŚ. PP.

Każda część dzieli się na 3 probacye: z Pisma, figury Star. Z. i historyi.—W pierwszem Kazaniu na Boże N. kładzie tytuł: P. J. Oblubieniec miłości. Gody są to zaślubiny Syna Bożego z naturą ludzką. Że Syn Boży obiera sobie oblubienicę z miłości, dowodem tego jest: że On zacny, bogaty — ona podłą, ubogą,

On urodziwy, ona nienadobna, szpetna; — bierze ją z niebezpieczeństwem swego zdrowia.

6) *Alphabetum Marianum Immac. Concept.* Kraków 1710 po łacinie. *Tyle tematów do Kazań o M. P., ile głosek w alfabecie.*

7) *Sylabus Marianus* (także po łacinie) — to obfity *apparat kaznodziejski* (*discursus concionatorius*) *do Kazań o M. P.*

8) *Obronę Kościoła Bożego* czyli wskazówki do zbijania heretyków.

9. *Teologia duchowna dla poczynających życie zakonne.*

II. *Jan Kostka Wujkowski*, Kanonik Pułtuski, dziekan Grodziecki, na wdzięczne zasługuje wspomnienie. Czasu swego był poszukiwanym kaznodzieją, dzisiaj zapomniany. Szpaderski nawet nie raczył o niem wspomnieć; „Zarys“ tylko wymienił jego nazwisko i jedno dzieło *Grot.* O życiu jego nie mogłem bliższych znaleść szczegółów. Dzieła jego noszą rok druku 1719 —1736, i dzisiaj należą do rzadkości. Noszą cechę apostolskiej gorliwości, prostoty, naturalności; sposób przedstawienia jest łatwy do pojęcia każdego zastosowany, tak jędrny a gruntowny i silny, że trafia do przekonania, porusza serca i kruszy, bo wymowa płynie ze serca miłującego a pokornego. Język nadzwyczaj czysty — Kto przeczyta pierwsze jego kazanie *o unikaniu próżnowania*, ten się zaraz rozmiłuje w tym wykładzie pełnym co chwila tekstów Pisma, sentencyj OO. Kościoła i przykładów trafnie nawiedzionych; bo ze wszystkiego bije ogień gorliwości o chwalę Bożą i zbawienie bliźnich. W kazaniu *na Zesłanie Ducha św.* w T. I. wpada w ton Skargi (w kazaniu sejm.) i mówi: „Gdybym miał żarliwość i ducha Ezech. (37, 3,) chodziłbym po całym kraju do różnych stanów i wołałbym: suche kości, słuchajcie słowa bożego. Szedłbym na ostatek do ludzi prostych, wiejskich, którzy to nie umieją Bogu służyć, nie umieją tajemnic wiary św., nie wiedzą, co jest do zbawienia każdemu potrzebnego, i wołałbym nad nimi: Suche, nędzne, ogołocone przez zdzierstwa, prawie ze skóry odarte kosteczki, najmilsze ubóstwo moje, kochani prostaczkowie moi, słuchajcie słowa Bożego: te są wiary naszej kat. artykuły i t. d. Jaka to szkoda, że od lat 166 nikt nie przedrukował tych kazań!

1. *Żarliwa głosu apost. odnowa* t. j. kazania na wszystkie święta doroczne z dodaniem o Męce P. i przyjściu P. 1719. Kalisz.

2. *Grot słowa Bożego wskróś serce grzesznika przenikającego* t. j. kazania na niedziele całego roku z przydatkiem drugich pasyjnych i adwentowych. Kalisz 1732. Cenzor krakowski zowie autora „concionator eximius et zelosissimus.“ Był to prawdziwie ludowy kaznodzieja misyonarz.

3. *Rekolekcye duchowne ludziom wszystkich kondycyi służące* Warszawa 1736. Bardzo cenne dziełko o 156 str.

4. Wydał także *Katechizm* p. t.: *Chleb duchowny*. Kalisz 1733. Gdyby go też znali nasi twórcy katechizmów, dowiedzieliby się, skąd lud wiejski starszy umie się modlić w czasie Mszy św., chociaż czytać nie umie. W przedmowie do rekolekcyi wspomina, że przygotowuje dla kleru „Liber controversiarum;“ ale to zdaje się nie wyszło. Jak z kazania na Wielkanoc T. I wnosić można, został on zakonnikiem, niewiadomo jakiej reguły, bo mówi: *Nieśmiertelność klasztory napełniła; i mnie samego tam wpędziła*

III. *Andrzej Murczyński*, Jezuita, był spirytualnym w Sandomierzu, instruktorem księży 3 probacyi w Jarosławiu. Żył w początku XVIII w. † 1752.

Napisał· *Słowo Boże na Niedz. całego roku.* Sandomierz 1749—56
Święta kaznodz. na cały rok. „ 1752—64
Kazania przygodne na Adwent Passye i urocz. NMP. 1753
i dwa pojedyńcze.

X. Stagr. T. IV 665—94 umieścił 4 kazania jego adwentowe na temat: Najgorsza droga — najcięższa klątwa — ogień wieczny i wieczność; wzięte z wyroku na potępionych. — Także w kazaniach na uroczystości Pana Jezusa, Poznań 1876. umieścił Pasyjne i 4 inne. W III tomie: na dzień zaduszny. Są to kazania oryginalne, napisane stylem poważanym, obrazowym, wolnym od przesady, językiem czystym, godne czytania; mogą być dzisiaj śmiało użyte.

IV. *Rydzewski Wawrzyniec*, Jezuita, Litwin, ur. 1716 † 1765, ślubem całe życie poświęcił missyom apostolskim; był sławnym kaznodzieją w wileńskim kościele św. Jędrzeja. Pozostawił: *Kazania niedzielne.* Wilno 1760—71. *Kazania świątalne* 1768. *Kazania*

przygodne 1768. Odznaczają się jasnością i naturalnym rozkładem: językiem czystym, miejscami silnym, podniosłym, polotem poetycznym, dla parafii wiejskich i miejskich nieoszacowane. Biblioteka Stagr. zamieściła w I t. kazań jego 15; w II t. kazań 2.

V. *Józef Płochocki*, Jezuita ur. na Białej Rusi 1719, wstąpił do zakonu 1753; przez lat 20 był kaznodzieją w Warszawie, w Krakowie, duchownym w Poznaniu; jednym z *najsławniejszych* wieku swego kaznodziejów, talent niepospolity przy wątłem zdrowiu; wzięcie miał wielkie dla obszernej nauki i pięknej wymowy. Stagr. I, 143. nazywa go pod każdym względem *klasycznym* dla jasnego i naturalnego rozkładu, wielkiej siły dowodów, całego układu *według wszelkich prawideł sztuki wymowy.* Styl ma potoczysty, pełnobrzmiący, piękny, szlachetny, mocny, niekiedy może za obfity. Wydawca kaliski słusznie o nim pisze: *Uczy gruntownie, oparty na Piśmie, Ojcach i teologii*, jasno i doskonale. Mowy jego pełne ducha Bożego. W przedmowie do wydania warsz. mówi wydawca: że „chętnie i tłumnie był słuchany. Sami kapłani, radzi go słuchając, nabierali ducha i wymowy prawdziwej:“ Kazania jego tem dzielniejszy wywierały skutek, że co drugim opowiadał, to sam ściśle wykonywał. Wiódł życie pracowite i umartwione; rozrywek nieprzyjaciel, raz na dzień jadał, wodę tylko pił. Ksiąg miłośnik, w słuchaniu spowiedzi niestrudzony, wielce nabożny do Najśw. Sakram. Po zniesieniu Jezuitów był plebanem w Chobienicach (w Pozn.) i tamże umarł 1787. Dzieła pozostawił:

Kazania okolicznościowe. Poznań 1780. *Kazań 12 na św. Józefa.* Kalisz 1780. *O Sercu Jez.* Warszawa 1785. *Na poświęcenie Kościoła dwoje kazań* 1775. *Różne* 1776. *Na niedziele i święta* 1788—91, 3 t. Dzieła jego dzisiaj rzadkie, i zaledwie kazania o św. Józefie znalazłem w Bibl. Jag. — i kładę tutaj *szkic* 1 kazania. Temat: Chwała i godność J. — pobudka do czci jego; cnota i świątobliwość J. — pobudka do naśladowania. *Podział:* I J. był mężem Maryi; owoż chwała jego, dla której go czcimy; — II J. był *Mężem sprawiedliwym*, owoż cnota jego, którą w nim naśladować mamy. Ad I: Kogóż tak Bóg uczcił między ŚS., jak jego? *Nie jest mu znalezion podobny w chwale*

Eccl. 44, 20. Jego Bóg wybrał N. Matce za męża. Zlecił mu na *ziemi* najznakomitsze domu swego urzędy, *w niebie* dał mu osobliwszą władzę ku wspomaganiu nędz ludzkich. Tym sposobem zrobił go Panem domu swego. Wyniósł go na urząd Opiekuna, Stróża i Rządcę Maryi Panny, był Jej czystości świadkiem, życia obrońcą; prac, dróg, starania towarzyszem; łask, imion, darów, godności uczestnikiem. Wyniósł go na urząd Piastuna, Karmiciela, Ojca Chrystusowego, a tak go przyjął do społeczności własnego sobie imienia. Do godności Namiestnika swego na ziemi, aby poniekąd osobę jego nosił na ziemi, utrzymywał powagę, zastępował powagę, zastępował powinność względem Syna Jego; aby on dał mu imię, rządził nim jako przełożony, uczył jako mistrz; miał o Synie, o młodości, o zdrowiu Jego staranie jak Opiekun. „On sam jeden między ludźmi nalezion jest, którego Chrystus Bóg wcielony postanowił Matki swej pocieszycielem, ciała swego karmicielem, wielkiej swojej Rady na ziemi najwierniejszym Pomocnikiem.“ Bern. hom. 11 super Missus est n. 16. (per partes — comparatio cum Josepho Aegiptiaco piękny ustęp: ziszczenie snów). Tę uczciwość, którą Mu Chrystus wyrządził na ziemi, dopełnił następnie w niebie (nabożeństwo św. Teresy do św. Józefa) zrobił go wspomożycielem osobliwszym nędz ludzkich. Ad II, p. Jak go czcić? naśladując jego cnotę *sprawiedliwości:* doskonałem poddaniem się Bogu jako Panu Wszechmocnemu, Rządcy najmędrszemu, Ojcu najmiłosierniejszemu; rządząc się wolą Bożą czy w przyjemnych, czy w przykrych rzeczach, tego chcieć, co Bóg chce... św. Józef starał się być mężem według serca Boskiego (per partes: popis. ucieczka do E.—powrót). Ta jest cnota, która nas uświęcić, ubłogosławić, szczęśliwymi uczynić może w tem życiu, w którem więcej utrapień — niż pomyślności. Kończy wzniosłą prośbą o tę cnotę do Boga — do św. Józefa, aby *nam* uprosił łaskę, i żebyśmy szli torem jego.

VI. *Kasper Balsam,* Jezuita, z ormiańskiej rodziny, ur. we Lwowie 1716, do zakonu wstąpił 1731, był profesorem w Stanisławowie, um. w Krakowie 1759. Był jednym z najlepszych ówczesnych kaznodziejów polskich. Takie świadectwo Bentkowskiego, nieprzychylnego zresztą Tow. Jez. trzeba nietylko po-

twierdzić, ale jeszcze coś więcej dodać: był to *talent* niepospolity kaznodziejski, czy weźmiemy wzgląd na świeżość myśli, czy na dowcip w układzie i przeprowadzeniu rzeczy, czy na ścisłość logiki w wykładzie. Weźmy np. na uwagę kazania na ośm Adwentów, co za wspaniała architektonika w rozkładzie! Kazania Balsama pociągają nowością przedstawienia, porywają natchnieniem, rozpalają wielkiem gorącem. *Większego ognia* (że powtórzymy za Stagr.), *silniejszej natarczywości trudno gdzieindziej znaleść. Pewnie się B. sumiennie stosował do przepisu swego Ojca św. Ignacego: zapalaj i pal—palił słuchaczy i siebie samego spalił żarem świętej gorliwości, bo umarł w 43 r. życia.* Jest co prawda tu i owdzie nieco za rozwlekły, co można usunąć, pozostanie jednak dla nas jednym z najpraktyczniejszych i najognistszych kaznodziei. Fabiani, Grodzicki etc. co chwila z niego czerpali, tylko tego ognia, który mu był właściwym, w nich nie czuć, nie widać.—Ja sam korzystałem w wykładzie Godzinek str. 151—5, z kazań Bals., kreśląc, co się dzieje w duszy umierającego grzesznika, jakie uczucia go trapią, jakie bóle smutek jego potęgują, jakie trwogi na niego biją. Kto się chce przekonać, jaką i dzisiaj wartość mogą mieć kazania B., niech przeczyta kazanie na Wszystkich ŚS., albo na dzień Zaduszny, na Wielkanoc, Boże Narodzenie i t. p. Nie pojmuję zatem, jak mógł „Zarys“ str. 281 nazwać Balsama jakby *heroldem naśladownictwa* i co przezto rozumiał? Wszakże to wszyscy mu przyznają, że był oryginalny, ktokolwiek bogdaj kilka adwentowych jego kazań przeczyta. Nie poznał się na nim i Szpaderski napisawszy tylko o nim na str. 387, że stanowi przejście z epoki makaronizmów do poprawniejszej, a str. 389, że może być za *materyał umiejętnie użyty.*

Mamy po nim: *Kazania o trojakiej jedności* (Sejmowe), Kraków 1758. *Kazania na niedziele całego roku,* 2 t. Poznań 1761. *Świątalne,* 1762. *Przygodne o cnotach wiary nadziei i miłości* 1764 — 1772, tomów siedm.

Bibl. Stagr. w I t. mieści 4 kazania, w II t. kazań 10 Balsama.

VII. *Tomasz Grodzicki,* Jezuita, ur. 1718 w Brzesku Litew. województwie z ubogiej szlacheckiej rodziny, do zakonu wstąpił 1734, profesorem był w Piotrkowie, missyonarzem w Włodzi-

mierzu, Markowie, Łaszczowie lat 18, superyorem w Stanisławowie do 1773, po zniesieniu zakonu proboszczem w kościele św. Krzyża w Warszawie. Gorliwe opowiadanie Słowa Bożego i dzieła zbożne zjednały mu zaszczytne imię *Apostoła Warszawy*. Wydał: *Mowy parafialne*, Warszawa 1795—4 t. *Nauki chrześc. katechetyczne* 1793. Należy do dobrych kaznodziejów. Treść poważna, rozkład naturalny i jasny, język czysty i prosty. Może nieco zbyt rozwlekły. Odznacza się gorliwością i pobożnością. Stagr. I. po opuszczeniu ustępów mniej smacznych albo nienależących do przedmiotu, umieścił jego ośm kazań. Szpaderski str. 395 o Mowach paraf. pisze: Są to proste a serdeczne upomnienia i nauki, pisane bez pretensyi autorskiej a bogate w materyał, zaczerpnięty z dziejów Kościoła, tajemnic wiary i żywotów śś.

W naukach chrz.-katech. chciał parafianom zostawić pamiątkę. Umarł w Warszawie 1802 podczas procesyi Krzyżowej tknięty apopleksyą, kochany i żałowany powszechnie. Aby poznać ducha kazań (mów paraf.) G., dosyć jest przeczytać w bibl. Stagr. I, 304, jego kazanie na II N. Postu „O chwale niebieskiej", iż ta chwała *niepojęta* II Kor. 12, 4 (Aug. św. o Pawle), I Kor. 2, 9. Pismo św. opisuje tę chwałę już to jako ucztę wielką, jako wesele, jako miasto św. (Obj.). To wszystko mówi do zmysłów naszych, jako dzieciom albo prostaczkom do ich pojęcia, o napoju, jedzeniu, odpoczynku, dostatkach, o radościach, o wygodach, zdrowiu, życiu wiecznem. Cokolwiek dobrego, pięknego na świecie, wszystko doskonalsze w niebie. Bo tu więzienie — tam pałac, tu płacz — tam rozkosz, tu plac walczących — tam pole zwycięskie, tu wygnanie — tam królestwo nasze. Św. Dyonizy, uczeń św. Pawła, opisując tę chwałę,— kreśli — czego tam niema. Ze smutku a żalu potępionych poznawajmy, co to jest— i jaka chwała.

Pan Jezus o niebie mówi: *Nagroda wasza obfita jest w niebie.* Życie jest skarb najdroższy dla człowieka, Pan Jezus okupił życiem swojem niebo dla nas. Ile Święci czynili, Męczennicy cierpieli dla nieba. Piękny ten świat widzialny — ależ to tylko cień tego, co w niebie. — Dalej kreśli miejsce podług Obj. św. Jana, i nawodzi słowa św. Aug. o mieście Bożem: „O błogosławione miasto, gdzie młodość nie starzeje się, piękność nie wię-

tlnieje, miłość nie stygnie, zdrowie nie gaśnie, życie końca nie zna. Tam pociecha bez smutku, spoczynek bez pracy, życie bez śmierci, wieczność szczęśliwa bez żadnej odmiany.

Pomyślmy, co się stanie z ciałem naszem — utraci wszelką ułomność, ani choroba, ani śmierć prawa doń niema. Tu na świecie jeden panem, drugi etc. — w niebie wszyscy synami mądrości; nikt nikomu nie zazdrości. Największe szczęście będzie i radość z oglądania Boga (per partes). Oto co nam wiara o chwale nieba powiada, a któżby tam być nie chciał? ale gdzie będzie miejsce twoje? czy między Apostołami? pokaż te dusze, któreś Bogu pozyskał; Patryarchami — czy zgadzasz się z wolą Bożą? Męczennikami — coś ucierpiał? Pannami — gdzie niewinność? Piotr św. ukaże krzyż — Paweł miecz — a ty co? Krzywdy— tym nieba nie okupisz;—rozkosze—niepodobna z rozkoszy przejść do rozkoszy. Paweł św. opowiada trzy stopnie wnijścia do nieba: wierność Bogu, miłość, sprawiedliwość bliźnim — czystość, trzeźwość względem siebie. Kupiec wystawia towar na widok, aby kupujących zachęcić. Tak Bóg w tym widzialnym świecie i firmamencie ukazuje nam cząstkę królestwa tego, aby do nabycia jego nas pociągnąć. Przeto odzywam się do każdego z oną matką Machabejską: *Proszę cię synu mój! patrz w niebo!* — Bracie, patrz w niebo, gdy cię grzech nęci, gdyś w trudach, niebezpieczeństwach, smutkach, zwątpieniu, chorobie, rozpaczy — a bierz siłę nową i odwagę, pociechę i wytrwanie. Przyśpieszaj kroku, wiedząc, że niedaleko ziemia obiecana, i że Pan temu, kto zwycięży, da koronę żywota wiekuistego.

VIII. *Karol Fabiani*, Jezuita, ur. w Małej Polsce 1716, wstąpił do zakonu 1732, był kaznodzieją lat 11 w Łucku, Chełmie, Żywcu, rektorem w Poznaniu — po kasacie zakonu kanonikiem kaliskim i kaznodzieją szkół Łęczyckich, um. około r. 1783. Zostawił *Kazania podwójne na niedziele* (na nowo wyd. Raciborz r. 1807, 1 t.; 1847, 2 t.; 1851; Brodnica 1865—tom. 4). *Na święta uroczyste.* Dalej: *Przygodne na dni świętych PP.* Kalisz, 1790, 2 t. *Na post troisty* i *o Męce Pańskiej*, Kalisz. Najcelniejsze jego dzieło jest *Missya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów pobudzająca*, na trzy części podzielona. Kalisz 1783, t. 3, powtórnie Warszawa 1791, na nowo wydane dwa to-

my 1871 przez ks. Stagr. w Poznaniu. Przewyborne dzieło, podobnego trudno gdzie znaleść. Jasność i prostota w przedstawieniu, bogactwo przykładów i przyrównań, siła, potęga słowa, obfitość myśli, gorącość ducha; ogień żarliwości zda się bić z tych kazań.

Fabiani był jednym z najgorliwszych kaznodziejów i niezmordowanym pisarzem. W kazaniach jego niepotrzeba wiele zmieniać lub wypuszczać, chyba cytaty łacińskie. Co prawda, F. nie był pierwszorzędnym talentem, ani nazbyt oryginalnym pisarzem; czerpał on ze Skargi, Grodzickiego i Segneriego, ale posiadał mrówczą pilność, zbierał wszędzie, gdzie co dobrego, odpowiadającego swemu sercu mógł znaleść, i to przerabiał, zmieniał, porządkował, w piękne i pożyteczne układał dzieło. To mu bynajmniej ujmy nie czyni, owszem chwałę przynosi, że umiał uporządkować materyał, i ciepłem swego serca ogrzać. (Bibl. Stagr.).

Chociaż Szpaderski nie raczył słówkiem wspomnieć o Kazaniach F., sądzę, że niemasz kapłana polskiego, do którego uszu nie doleciałaby sława jego. Nie będę też wypisywał z nich długich wyjątków, albowiem czytać je musi, ktokolwiek się sposobi do misyi: — którekolwiek otworzy kazanie, nie pożałuje fatygi czytając go. Czy o końcu człowieka, o ciężkości grzechu śmiertelnego, o śmierci grzesznika, jak straszną, sprawiedliwego jak miłą i drogą przed Bogiem. Chyba na próbkę powtórzę, str. 113, jak plastycznie kreśli obraz zmarłego: „O ciele wiemy, co się z nim stanie: zniknie jak dym owa czerstwość i uroda, owe twarzyczki pełne wdzięku staną się obrzydliwe jak maszkary; owe wesołe oczy głęboko wklęsną, owe rumieńce spełzną, choćbyśmy je balsamami, perfumami maścili, smarowali, fetor z siebie nieznośny wydawać będzie. Choćbyśmy je kazali chować w habitach zakonnych, z różańcami, szkaplerzami, nic to nie pomoże. Najwięksi przyjaciele tyłem się obrócą, patrzeć na nie nie będą mogli, nosy zatykając wynosić się z domu onego będą, nie mając tyle serca i odwagi, aby jednę noc z owym trupem przespali: Najbliżsi krewni starać się będą, aby go najprędzej z domu wynieść, szukać będą najgorszego prześcieradła do obwinienia, najgorszej sukni do pokrycia, najpodlejszego jakiego ciemnego miejsca do złożenia ciała jego... i t. d. Nie trzeba pomijać

notatek wydawcy w użyciu tych kazań jak np. str. 137, 126 i t. p. Bibl. St. w I t. zamieściła 3 kazania w II kazań 4 F.

IX. *Andrzej Filipecki*, Jezuita, ur. w Galicyi 1727, do zakonu wstąpił 1746, był profesorem fil., human., prawa kan., Pisma św. we Lwowie, po kasacie zakonu kaznodzieją katedr. i kanonikiem katedr. Lwowskim, um. we Lwowie 1792. Wydał *Kazania o lichwie* Lwów 1782. *Na niedziele całego roku podwójne* Lwów 1783—4, 4 t. Wilno 1839 — 42. *Kazanie o spowiedzi* 1784; *podczas obłóczyn Tekli Bielskiej* 1783. *O podwyższeniu Krzyża* 1766. — Należy do lepszych kaznodziejów swego czasu. Przeczytałem 4 kazania Adw. o nieśmiertelności duszy, są gruntownie oparte na Piśmie, OO., i filozofii Cycerona i św. Tomasza; logika w nich ścisła, dowodzi mocno, wykłada jasno. Temat: o nieśm. duszy z powszechnej świata zgody — z mocnych dowodów rozumu — ze świadectwa własnego sumienia — ze świadectwa samego Boga. Polemizuje z deistą Hobbezyuszem i innymi, wiele mi przypomina Bourdaloue. Był to człowiek uczony, światły, wymowny. Kazania jego są dla światlejszego słuchacza; nie wydają mi się popularnemi. Toż i kazanie o Boskiem ustanowieniu spowiedzi jest wcale dobre, gruntownie poparte Ojcami Kościoła — następnie faktami historycznymi ze wszystkich wieków Kościoła — skierowane przeciw Marc. Chemnitzowi z XVI w. protest. twierdzącemu: że spowiedź jest wynalazkiem ludzkim IV Sob. Laterańskiego. Zbiór kazań XX. arcbp. Isakowicza i Dąbrowskiego zamieszcza wiele z jego Kazań.

X. *Janiszewski Antoni*, Jezuita, od r. 1749 był przez lat 11 kaznodzieją katedralnym, później po zniesieniu zakonu kanonikiem lwowskim i kijowskim. Bliższych szczegółów o nim nie znalazlem, tylko że umarł r. 1781. Wydał *Kazania na niedziele i święta całego roku*, tudzież *Przygodne*, miane po rozmaitych Kościołach. Berdyczów 1779 t. 6. Na zaczęcie trybunału koron. prow. Małopolskiej, Lwów 1766. Pogrzebowych 2, Okolicznościowych 2. Co Szpad. str. 389 o nim napisał, *że wpada w rozwlekłość, pleonazmy, grę wyrazów, i że może być użyty za materyał;* to nieprawda, bo to klasyczny kaznodzieja tak co do treści jak i formy. Cenzura Lwowska daje mu świadectwo: „Opus rerum delectu et artis elegantia commendatum, prout audientium

animos summopere rapuerat, ita legentibus jucundissimum.“ *Kijowska* zaś nazywa je „Conciones ingeniosissime elaboratas, purissimam legis chr. doctrinam mira nativi idiomatis elegantia spiritum Apostolicum complexus est; aureum plane dico opus omnibus utilissimum, in quo prominet profunda sapientia, jucunda pietate doctis ingeniis adcommodata, methodica artificii adinventio, a Tyronibus imitanda, zelus vere Apost.“ i t. d. Do tego mnie już nic nie pozostaje dodać jak tylko szkic kaz. na Nowy Rok 1757 na temat: O dobrem użyciu czasu. Podział: przeszły — teraźniejszy — przyszły. Przeszły stracony — wielka szkoda — jak go nagrodzić? Teraźniejszy bystry i krótki—rzecz niebezpieczna — jak się od tego niebezpieczeństwa uchronić. Przyszły niepewny — jak go ubezpieczyć? Prześliczne kazanie

XI. *Korczyński Kassyan*, Franciszkanin, exprowincyał profesor w zakonie w Krakowie, kaznodzieja katedralny krakowski, ur. 1726 † 1784; tyle z portretu jego u OO. Franciszkanów. Wydał *Kazania na święta całego roku miane w katedrze krak. i w innych Kościołach.* Kraków 1767, t. 2. *Kazania w katedrze krak. różnemi czasy przez kilka lat miane — a potem złożone na niedziele całego roku; z przydaniem Sejmowego.* 1764. Kraków 2 t. *Kazania o tajemnicy męki Chrystusa.* 1767, 2 t. Na czele I t. pomieścił krótki opis życia biskupów kujawskich, na czele I t. pierwszych: krótką historyę biskupów krakowskich. Pojedyńcze kazania: przy obłóczynach p. Lisickiej u franciszkanek Chęcińskich, na św. Jana z Kopertynu, na św. Teklę, św. Stanisława bisk. i św. Kunegundę. *Cenzura zakonu* mówi o nich: Conciones ab ingenio laborioso viri apost. pretiosas cogitationes, saluberrimas doctrinas ad animarum lucrum uberrime exhibent. Encykl. XI, 156 mówi: *że słynął z wymowy.* Przeczytałem z I t. kazanie na I N. po 3 Kr. o ostatnim końcu człowieka. Dzieli na dwie części: I całe życie człowieka do Boga jako celu swego zmierzać powinno; II wszystkie sprawy nasze o zbawienie wieczne dobijać się mają. Każdą część przeprowadza przez dwa punkty: Bóg naszym początkiem i końcem, Alfa i Omega. Z tych względów całe życie Jemu należy na ofiarę. Ad II: Bóg żadnego uczynku na sądzie swoim nie zostawi bez nagrody. W epilogu sam się zawstydza, że nie służył Bogu. Kończy modlitwą i po-

stanowieniem (w imieniu słuchaczów): „Któż mnie odtąd odłączy... Z Tobą odtąd, w Tobie i dla Ciebie jedynie żyć pragnę, abym z Tobą żyć na wieki zasłużył.“

Korczyński należy do lepszych kaznodziejów. Kazania jego starannie opracowane, według prawideł kazn. osnute, logicznie, gruntownie, praktycznie rozwinięte, język czysty, styl jasny, wykład spokojny, poważny, przejawia się w nich *duch boży i prawdziwa pokora*.

XII. *Kaliński Wilhelm*, misyonarz, ur. 1747 w dyecezyi Poznańskiej, 1762 wstąpił do zgromadzenia w Warszawie, profesor Akademii Wileńskiej, um. 1789 w Wilnie. Mąż uczony, światły, wielce poważany przez bisk. Massalskiego, który w ważnych sprawach jego rady zasięgał i polecił mu plan ułożyć do kazań jubileuszowych. O życiu jego i pismach wydał broszurę X. Ant. Korniłowicz, misyonarz, Wilno 1829. Mówiąc o Kalińskim, nie można nie wspomnieć *o Karpowiczu*. Byli to koledzy u misyonarzów — w profesurze i na ambonie; obaj swego czasu słynęli z wymowy z tą różnicą, że Karpowicz, księciem naśladowców zwany, miał dykcyą śmiałą, płynną, ognistą, chętnie był słuchany chociaż rozwlekły i powtarzający się, nie miał talentu twórczego, i często w nagłych wypadkach szukał zasiłku u Kalińskiego; ten znowu oryginalny, myśli ma podniosłe, wykład logiczny, jasny; stąd ani wyniosły, ani poziomy, bez uniesień, bez pretensyi podobania się; jednak dla słabego głosu, nie mając dobrej dykcyi, nie bardzo przyjemnie był słuchany, daleko chętniej i milej czytany. Cechuje go naturalność, prostota i szlachetność mowy, mówi do rozumu i serca, nie ciska gromów, ale łagodnie pociąga ku dobremu, wyprowadza praktyczne pożytki; wytyka śmiało wady różnym stanom i do poprawy zachęca. Pism jego drukiem ogłoszonych nie wiele, ale poważne i gładkim napisane stylem. Wylicza je Korniłowicz i przychylnie ocenia. Te są: *Kazania Jubileuszowe*. Wilno 1779. *Przygodne i mowy o edukacyi*. Mohilew 1779. Nowsze wydania razem zebrane, Warszawa 1791. Wilno 1805. Kraków 1808. Mowy te miewał do młodzieży w konwikcie szlacheckim XX. Pijarów, na pogrzebie znakomitszych osób, na otwarcie Sejmu Grodzieńskiego 1784 (wygłosił kto inny). O pociechach stanu rolniczego, o wolności, o pożyt-

kach z nauk dla rolników wsi Pawłowa. Recenzent wspomniany mówi o nich: *Że się w nich przejawia wielka znajomość serca ludzkiego, znać w nim pedagoga, polityka, filozofa.* Nie wiele więc „Zarys“ w tem się różni nazywając je zbliżonemi poniekąd do konferencyj religijno-filozoficznych, na modę franc. zakrojonych. Tematy są niekiedy za ogólnikowe np.: O pożytkach z wiary dla całego świata. O nabożeństwie ku Bogu: że powinno być *wewnętrzne, pracowite i przyjemne.* Nie można powiedzieć, żeby nauka nie była zdrową; ale za mało w niej tekstów Pisma św., a już o OO. Kościoła nie pytaj. Tłómaczenia Korniłowicza nie można przyjąć, że nie chcąc sobie przerywać wątku w pisaniu, nie szukał za tekstami. Już pod tym względem lepsze jest kazanie *Śliwickiego* 1757, miane w Kolegium Nobilium Schol. Piar. którego wraz z Kalińskim zalicza Korniłowicz do ozdób zgromadzenia. Mimo to niemożemy kazań K. zaliczyć do *wzorów wszechstronnie klasycznych kaznodziejstwa popularnego* według dzisiejszych wymagań, gdyż dzisiaj niewielki z nich można zrobić użytek, ale w historyi kaznodz. nie można ich pominąć bez jakiejkolwiek wzmianki.

XIII. *Józef Wojciech Męciński,* Reformat, ur. 1743 w Siemiechowie, powiecie Szczyrzyckim wojew. krak. z ubogiej szlacheckiej rodziny, dzierżawców tejże wsi. Szkoły odbywał w Przemyślu u OO. JJ,. potem w Krakowie, 1765 wstąpił do zakonu w Wieliczce porzuciwszy profesurę uniw. Jag., pełnił w różnych konwentach obowiązki kaznodziei, gward., def., wikarego prowincyi Małopolskiej. Pod koniec życia był kapelanem więźniów w Krakowie. Najmilszem jego miejscem była ambona. Lat 30 kazywał *gorliwie,* uderzał silnie na ówczesnych libertynów i ateuszów, wyrzucał potężnie niezgody, niesprawiedliwość, gwałty, słynął z kazań Dziesięć lat przed śmiercią, z porażenia wyleczony, poświęcał się pracy autorskiej. Umarł w Krakowie 1814. Wydał bardzo wiele: 28— 30 tomów, prace jego wielce cenione. Niezmordowany do późnej starości pracownik. *Kazania podwójne na niedziele roku.* Kraków 1783 — 4 t. Na *święta całego roku* 1786 — 7 t. 2. *Niedzielne i świątalne* 1783 t. 4. Przygodne 1788 t. 2. *Odświętne* 1795. *Nauki wiejskie niedz.* 1802 t. 3. *Dzieło homilijne kaznodz. niedz.* 1807 w 4 cz. *Odświętne* 1808

w 3 cz. *Mowy Kaznodz.* 1808 t. 2. *Kazania i mowy przygodne* 1809. *Pojedyńcze pogrzeb.* 3. O nauce życia i śmierci i o długach należących się zmarłym.

Odznaczają się scisłym a naturalnym rozkładem, jasnym wykładem, przeprowadzeniem gruntownem, dążnością praktyczną. Pisane językiem pięknym, jędrnym, dosadnym, bez pleonazmów, niepotrzebnych frazesów i uniesień. Jego moralna — daleka od surowości i pobłażliwości. Nauki wiejskie najlepsze niezmiernie praktyczne i pożyteczne. — Oto na próbę szkic kazania na Boże Ciało: O 3 cnotach P. J. w tym Sakram. wydatnych: *pokorze*, *cierpliwości i posłuszeństwie* przeciw 3 występkom grzeszących w nieuszanowaniu tej tajemnicy: *pysze*, *świętokradztwu—niedbalstwu w uczęszczaniu do Komunii.* Każdą część przez 3 punkty czyli stopnie — jak się zniża do nas z nieba — kryje się pod liche postacie — śpieszy do ostatniego żebraka Stąd 3 bodźce do pokonania pychy.

Ad. II: że się daje zamykać w tabernakulum — cierpi, gdy Go niegodnie przyjmują — gdy Mu bluźnią heretycy—czarowniki — nie śpieszą doń katolicy niedbali — niepoprawni. Ad. III: że na słowa kapłana dzieje się przeistoczenie — że dozwala niegodnym kapłanom konsekrować — śpieszy do łoża chorego. Tu przymówka niedbałym i pogróżka odrzucenia. W końcowej modlitwie rekapitulacya wszystkich trzech części, zachęta do godnej Komunii krótkiem wyliczeniem skutków i pożytków i łask — Bibl. Stagr. umieściła aż 3o jego kazań w II T. Dorzucić trzeba, co prawda, że M. czerpał wiele z Klausa J. I. Spicilegium catechistico —concionatorium, wyd. Wiedeń Insbruk 1755/8. 4 t. i przerabiał w większej części kazania *Macieja Fabra* S. J. Opus concionatorium,—co mu wcale nie ubliża.

XIV. Poczet ten co lepszych kaznodziejów zamykamy na *Janie Słonczewskim*, ur. w Warmii 1727. Uczył się w Warszawie, na kapłana wyświęcony w seminaryum w Janowie, dyec. Brzeskiej, był 1758 komendarzem, potem altarzystą, a w końcu plebanem w Wysokiem litewskiem aż do śmierci w r. 1794. Zostawił 6 tomów kazań w rękopiśmie. Wydał katechizmowe nauki w 2 t.

Nie znalazłszy ani dzieł jego w Bibl., ani bliższych o nim szczegółów gdzieindziej, powtarzamy za Szpaderskim, który na str. 405. umieścił szkic jego pięknego kazania i wyjątek na Niedzielę starozap. *de statu rusticano*. Tam ciekawego czytelnika odsyłamy, nie chcąc przydłużać artykułu. Pisze o nim Szpaderski: Mąż głębokiej nauki, a przytem apostolskiej gorliwości i wielkiego miłosierdzia; jako kaznodzieja przemawia z całem namaszczeniem, miłością, prostotą, porusza i pociąga serca. Tu i owdzie przecież widne są wady wieku: cytaty łacińskie, styl nie wszędzie poprawny i czysty, znajdą się wyrazy cudzoziemskie. — *Zarys* str. 110 dodaje: Biskup łucki, Adam Naruszewicz, uczcił jego zasługi nadaniem kanonii brzeskiej. Dalej, że się odznacza trafnem zastosowaniem Pisma św. i praktyczną dążnością.

Prócz tych 14 kaznodziejów ma wiek XVIII jeszcze wiele innych dobrych piśmiennych zabytków kaznodziejstwa; ale mi przebaczą Wielebni Bracia, że ich wertowanie i ocenę zostawiam młodszym siłom; przebaczą mi zakonne zgromadzenia, jeżelim którego pominął, lub zbyt pobieżnie ocenił. Praca to ogromna, przechodząca siły jednostki, i niech każdy da tyle, na co go stać, quanum potes tantum aude, a złoży się z tego okazały i pożyteczny budynek. Ja sobie pozwolę rzecz zamknąć zdaniem: In magnis voluisse sat est! Niemam pretensyi, żeby to, co naprędce skreśliłem miało być doskonałe, nieomylne. Jeśli praca nie odpowiedziała zamiarom, życzeniom, oczekiwaniom, proszę o wyrozumiałość i pobłażliwość: albowiem tuszę, że to, co skreśliłem, podałem rzetelnie, sumiennie, źródłowo. Pole to leży odłogiem, raz trzeba się zdobyć na odwagę, przynajmniej wskazać ścieżkę innym, choćby mnie krytyka spotkała ścisła, byle sprawiedliwa, o taką proszę i z wdzięcznością przyjmę, byle nie ostra i surowa, bo łatwiej krytykować, niż samemu co napisać, a ostrość krytyki odstrasza osobliwie młodszych i początkujących od pisania.

X. J. Klki.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

IV.

Katecheza chrzestna Apostołów o przepisach Chrystusa Pana.

1. Św. Paweł Apostoł w liście do Żydów (V i VI) czyni wyraźną różnicę pomiędzy naukami, jakie za jego czasów dawano początkującym i ochrzconym i żyjącym w sprawiedliwości. Prócz tego apostoł wskazuje przedmiot katechezy chrzestnej: *przeto zaniechawszy* **mowy poczynania Chrystusowego** [1]), *miejmy się do doskonalszych rzeczy;*

---

[1]) *Inchoationis:* graeco *initii* Christi sermonem, id est, rudimenta christianae octrinae seu principia; quibus rudes in Christo seu *catechumeni initiantur. Piconio* n hunc locum;

nie znowu zakładając grunt [2]) *pokuty od uczynków martwych, i wiary ku Bogu, nauki chrzcenia, rąk też wkładania, i powstania z martwych, i sądu wiekuistego* [3]).

Przez *mowy poczynania Chrystusowego*, o czem uczono przede chrztem, św. Paweł rozumie przedewszystkiem dwie rzeczy: *pokutę do uczynków martwych* czyli pokutę za grzechy i *wiarę w Boga*. Także w mowie mianej w Milecie, Apostoł wspomina, że w Efezie uczył *jawnie i po domach, oświadczając żydom i poganom pokutę ku Bogu i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa* [4]).

W jakim związku znajduje się nauka początkowa o powstaniu z uczynków martwych z nauką o wierze i chrzcie, pokazuje Apostoł w liście do Rzymian. Chrystus umarł, ale zmartwychwstał do życia nowego; tak samo stary człowiek grzechu będzie pogrzebany we chrzcie, aby powstał nowy człowiek w świętości i sprawiedliwości Chrystusa. Tym sposobem dokona się odrodzenie duchowe. Gdy więc żydzi i poganie zgłaszali się w celu przyjęcia Chrztu św., żądano od nich przedewszystkiem owej *pokuty* czyli zmiany życia grzesznego na cnotliwe, aby umysł swój i serce uwolnili dobrowolnie błędów i zdrożności moralnych i ukształcili według wyższego prawa Chrystusowego. Jak zaś to zrobić należało, nie wiedzieli sami ze siebie, — potrzebowali zatem odpowiedniej nauki dla poznania, o ile dotąd uczynkami martwymi uchybiali prawu naturalnemu i Mojżeszowemu, aby na przyszłość życie swoje urządzić według prawa Chrystusowego.

2. Sam Chrystus Pan rozkazał Apostołom, aby naukę o chrześciańskiem prawie moralnem łączyli z nauką chrzestną: *nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je...*, **nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał** [5]). Apostołowie spełnili rozkaz Boskiego Mistrza.

W listach apostolskich śś. Piotra, Pawła, Jakóba, Jana i Judy tak wiele napisano o prawie moralnem, że pisma te nie mogą być wcale zrozumiane bez uprzedniego wykładu o prawie przyrodzonem i Mojżeszowem a szczególniej o nowem prawie Chrystusowem. Zapytać więc można, skąd pierwsi chrześcianie, do kórych te listy

---

[2]) Non iterum vobis ea repetents, quae iam pridem didicistis et sunt *christianismi fundamentum*. ibd.

[3]) Hebr. VI, 1, 2.

[4]) Act. Ap. XX, 20, sq.

[5]) Matth. XXVIII, 19, sq.

były skierowane, otrzymali taką znajomość prawa, które tu koniecznie przypuścić należy? Widocznie tylko z nauki katechetycznej której im udzielano z chwilą przyjęcia do Kościoła. *Chwała Bogu*, mówi św. Paweł *żeście byli niewolnikami grzechu, aleście posłuszni byli z serca tego sposobu nauki, do którego podani jesteście* [6]) t. j. przyjmując to prawidło wiary, które wam Apostołowie podali.

Listy apostolskie posyłano bezwątpienia do ochrzconych, a nie do katechumenów; jednakże apostołowie zupełnie tego samego uczyli w katechezach chrzestnych, co i w listach swoich — w tych ostatnich jużto o prawdach poprzednio wykładanych mówili obszerniej teoretycznie i praktycznie, już też przypominali tylko takowe. Treść katechezy chrzestnej znaleść możemy w listach apostolskich jako część w całości. *Przetoż*, pisze św. Piotr, *pocznę was zawsze upominać* [7]) *około tego, chociaż wiedzących i utwierdzonych was w teraźniejszej prawdzie. I zda mi się słuszna, abym was (pókim jest w tym przybytku)* pobudzał przez napominanie [8]).

3. Widzieliśmy wyżej, że Chrystus Pan, Nauczyciel apostołów, wykłady swoje prawa moralnego oparł na przykazaniu miłości i dekalogu, który się z nim w ścisłym związku znajduje; teraz zaś *nie jest ci uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego* [9]) zatem tylko tego możemy oczekiwać, że i apostołowie będą wydawali nowe prawo Chrystusowe według miary głównego przykazania miłości i schrystyanizowanego dekalogu.

a) Główne przykazania miłości.

1. *Bóg jest miłością.* [10]) *Bóg Ojciec* jest miłością i w tem okazał miłość swoją ku nam, *iż Syna swego jednorodzonego posłał... na świat, abyśmy żyli przezeń* [11]). *Syn Boży* jest miłością; nikt zaś większej nie może okazać miłości, jako gdy życie swoje oddaje za przyjaciół. *On sam nas umiłował i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej* [12]). *Duch święty* jest miłością, albowiem *miłość Boża*

[6]) Rom. VI, 17.
[7]) W greckiem: *przywodzić na pamięć.*
[8]) II Petri I, 12, sq.
[9]) Luc. VI, 40.
[10]) I Joan. IV, 8; IV, 16,
[11]) Ibid. v. 9.
[12]) Apoc. I, 5.

rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan [13]).

Z tej najwyższej miłości Boga jednego we trzech osobach ku nam św. Jan wyprowadza ścisły obowiązek miłości, jaką Bogu jesteśmy winni. *My tedy miłujemy Baga, iż Bóg nas pierwej umiłował* [14])

2. Według nauki apostolskiej ta miłość ku Bogu jest pierwszem i największem przykazaniem chrześciańskiego prawa moralnego. *A nadto wszystko*, mówi św. Paweł, *miejcie miłość, która jest związką doskonałości*, [15]) albowiem **koniec przykazania jest miłość** *z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobłudnej* [16]).

Jeżeli miłość jest pierwszem i największem przykazaniem w danym podmiocie wiary winny ją poprzedzać trzy warunki, bez których prawdziwa miłość Chrystusowa istnieć nie może, mianowicie: czystość serca, dobra wola z postanowieniem więcej niegrzeszenia i nieobłudna wiara w Chrystusa. Stąd pochodzi wewnętrzny związek pomiędzy nauką o wierze a nauką o przykazaniu miłości. *A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna swego Zbawiciela świata* mówi św. Jan; *ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn Boży, Bóg w nim mieszka a on w Bogu. I myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas. Bóg jeśt miłością a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim. Przez to poznawamy, iż w Nim mieszkamy, a On w nas, iż z Ducha swego dał nam* [17]). *Trzy wielkie dzieła miłości* (stworzenie odkupienie i uświęcenie) i wyznawanie ich, co stanowi pierwszą część nauki katechizmowej, są podstawą, na której wznosi się druga część tejże nauki o przykazaniu miłości Pana Boga. Z tego powodu Apostoł Paweł klękał przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa i prosił za uczniami w Efezie, do których pisał: *aby mieszkał Chrystus w sercach waszych, w miłości wkorzenieni i ugruntowani żebyście mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość, i poznać przewyższającą naukę— miłość. Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelkiej zupełności Bożej* [18]).

---

[13]) Rom. V, 5.
[14]) I Joan. IV, 19.
[15]) Col, III, 14.
[16]) I Tim. I, 5.
[17]) I Joan. IV, 13—17.
[18]) Eph, 17—19.

Taką jest apostolska nauka o chrześciańskiej wierze i miłości O niej także mówi św. Paweł do Tymoteusza: *miej wzór zdrowych słów, któreś odemnie słyszał* **w wierze i w miłości w Chrystusie Jezusie** [19])

3. Miłość ma dwojaki stosunek: do Boga i do bliźniego. *A to rozkazane mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata, swego. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga a brataby swego nienawidział, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować* [20])?

Chrześciańska miłość bliźniego jest zatem dla Kościoła widzialnego czynnym i widzialnym dowodem miłości Boga. **Wszystek zatem w jednej** *się mowie wypełnia: będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie* [21]).

4. Jak świadczy św. Jan Apostoł, nauka o podwójnem przykazaniu miłości należała do nauki początkowej, była więc przedmiotem nauki katechetycznej. *To jest opowiadanie któreście* **słyszeli od początku, abyście jeden drugiego miłowali** [22]). I znowu: **wy, coście słyszeli od początku,** *niechaj w was trwa. Jeśliby w was trwało,* **coście słyszeli od początku,** *i wy w Synie i Ojcu trwać będziecie* [23]). To *opowiadanie* odbywa się i dzisiaj, gdy kapłan w czasie obrzędu Chrztu św. odzywa się do katechumena: *jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego swego jak siebie samego* [24]).

5. Św. Jakób Apostoł nazywa miłość „zakonem królewskim“ [25]) ponieważ to przykazanie, jako pierwsze i największe, panuje nad innemi. Gdzie jest król, tam muszą być poddani; stąd prócz królewskiego przykazania miłości są inne przykazania Boże, które od tego głównego przykazania zależą. *W tem znamy, iż miłujemy syny Boże,* **gdyż Boga miłujemy i przykazania jego czynimy** [26]).

---

[19]) II Tim. I, 13.
[20]) I Joan. IV, 20. sq.
[21]) Gal, V, 14.
[22]) I Jan. III, 11.
[23]) I Joan. II, 24.
[24]) *Rituale sacramentorum.* Ordo baptizmi.
[25]) Iac. II, 8.
[26]) I Joan. V. 2.

Te zaś przykazania zawierają się w dekalogu, który według świadectwa św. Jana był również przedmiotem nauki początkowej. *A teraz proszę cię, pani nie jako przykazanie nowe pisząc ci, ale któreśmy mieli od początku, abyśmy jeden drugiego miłowali.* **A ta jest miłość, abyśmy chodzili według przykazań jego. Albowiem to jest przykazanie aby jakoście słyszeli od początku, w nim chodzili.** [27]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

27) II Joan. 5 sq. Cf. I Joan. II, 7.

Św. Tomasz z Akwinu

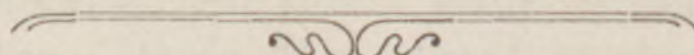
PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.



Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ VII.

Tryumf czystości św. Tomasza.

Certamen forte dedit illi, ut vinceret.

I mężne bojowanie wystawiła mu, aby zwyciężył.

Sap. X, 12.

Zaraz po powrocie swoim do zamku rodzinnego udali się obydwaj porucznicy do uwięzionego brata i starali się wszelkimi sposobami skłonić go do złożenia sukienki zakonnej. Ale Tomasz był głuchym na upomnienia i namowy braci i niewzruszo-

nym w postanowieniu swojem. Wtedy usiłowali go złamać ostremi słowami i groźbami. „Gniew ich i wściekłość, powiada dziejopis, były podobne do gromów.“ Spokój i stałość mężnego nowicyusza zapaliły ich zaciekłość do tego stopnia, że od słów posunęli się do czynu i poszarpali na nim w kawałki suknię zakonną. Święty młodzieniaszek jednak pozbierał z największą czcią porozrzucane strzępy habitu i w milczeniu zniósł wyrządzoną sobie krzywdę. Żaden pendzel ludzki nie byłby zdolny odmalować tej wzniosłej sceny. Widok jej uweselał samych aniołów w niebie. Bo czyż to nie wspaniały widok, kiedy nieustraszony szermierz zakonnego życia w walce z nieprzyjacielem powołania swego, podobny do ranionego ale niezwyciężonego żołnierza, obejmuje kurczowo chorągiew, straży swej powierzoną i tuląc się do niej szuka w jej cieniu schronienia!

Landulfi Rajnald przekonali się, że w ten sposób nie osiągną zamierzonego celu. Wymyślili więc inną iście szatańską zasadzkę. Była to napaść, według słów Wilhelma z Tocco, zdolna obalać i w gruz zamieniać potężne wieże, miękczyć granitowe skały i z korzeniem wyrywać cedry na Libanie, napaść, która wielu walczących a mało zwycięzców znajduje.

Bezbożni bracia widząc stałość brata, który wszelkim proźbom i groźbom silny stawił opór, postanowili zwabić go na kwieciste a niebezpieczne trzęsawiska grzechu; mniemali, że rzekome powołanie jego rozbije się o tę podwodną skałę, że Tomasz ulegnie powabom rozkoszy. Uciekli się przeto do niegodziwego środka, którego się często chwytano za czasów prześladowań; przywiedli do mieszkania ofiary swojej bezecną kobietę, która go miała pozbawić szaty niewinności.

Zaraz z pierwszych słów podstępnej uwodzicielki poznaje święty młodzieniaszek wielkość grożącego mu niebezpieczeństwa; zimny dreszcz przebiegł mu po kościach; ale wznosi swe oczy ku niebu, podbiega do kominka, chwyta rozżarzoną głownię i oddala od siebie wysłankę piekła; następnie znaczy płonącą jeszcze głownią Krzyż św. na ścianie, rzuca się na kolana i dziękując Panu Bogu za odniesione zwycięstwo, modli się ze łzami: „Jezu mój ukochany, wiem dobrze, że każde dobrodziejstwo a zwłaszcza dar nieskalanej czystości jest owocem Twej łaski

i bez Ciebie żadne stworzenie uczynić nic nie może. Dlatego błagam Cię pokornie, broń łaską Twą świętą czystości mej duszy i ciała. A gdyby się do duszy zakradło zmysłowe uczucie, plamiące niewinność i czystość, wydal je natychmiast, Ty, który Panem Najwyższym jesteś wszystkich władz mej duszy, aby serce moje, wolne od grzechowej zmazy, rosło w Twej miłości, i abym po wszystkie dni życia na Twych ołtarzach składał Ci w ofierze cnotę mej czystości.“

Zaledwie modlitwę tę skończył, wpadł w zachwyt, w czasie którego dwaj Aniołowie zstąpili z nieba i przepasali młodego szermierza cudownym sznurkiem, mówiąc: „Przybywamy do ciebie przysłani od Boga i przynosimy ci dar nieustającego dziewictwa. Pan wysłuchał modlitwy twojej i czego nieudolność ludzka wysłużyć nie byłaby wstanie, tem darzy cię Pan nieodwołalnie.“

Cudowne to przepasanie nie było czczem tylko widzeniem, lecz rzeczywistością; gdy bowiem aniołowie mocniej przyciągnęli paska, doznał Tomasz tak silnego uczucia bólu, że krzyknął i ocknął się z zachwytu. Na głos jego przybiegło kilku dworzan, ale święty nie wspomniał o otrzymanej łasce i kazał im się oddalić zapewniając, że niczego nie potrzebuje. Tajemnicę tę zachował do śmierci; dopiero w ostatniej chwili wyjawił ją przed spowiednikiem i przyjacielem Reginaldem, który rzecz tę później zeznał pod przysięgą ku czci Pana Boga i ku chwale Anielskiego Doktora. Posłuchajmy natchnionych słów, które świetny ten tryumf czystości nasunął pierwszemu biografowi św. Tomasza: „O błogosławione więzienie, które tak jasno oświecały najpiękniejsze promienie rozumu! O zbawienne więzy, które świadka niebieskich tajemnic obdarzyły doskonałą wolnością! O święta próbo, któraś męką w srogim boju zrodziła siłę i po odniesionem zwycięstwie duszę świętem napełniła upojeniem! Wtedy właśnie, kiedy nieprzyjaciel podwoił swe wysiłki, by długi i bohaterski opór jednym złamać ciosem, łaska Boska włożyła na skronie jego promienny wieniec zwycięstwa. Jestto też nieomylnym znakiem świętości jego, że jako niezwyciężony szermierz Chrystusowy nie zachwiał się ani pod wpływem gwałtu ani zmysłowej chuci. Biegły w wojennem rzemiośle, zawsze ostrożny

i czujny pokonał ten młody rycerz ciało, tego wewnętrznego, najniebezpieczniejszego wroga i w zaciętym boju najświetniejsze odniósł zwycięstwo. Dlatego też odtąd zasłużenie nosił na swej skroni zwycięstwa wieniec niezwiędły. Jeszcze jako pielgrzym na tej łez dolinie wzbił się Tomasz na skrzydłach zwycięstwa w górne nieba wyżyny i stał się godnym obcowania ze świętymi i przebywania w towarzystwie aniołów, którzy z nieba przybyli otoczyć go czystości paskiem. Po tej pamiętnej walce stoczonej w obronie cnoty anielskiej nie jest on już człowiekiem, lecz aniołem!..“

Może zapyta niejeden z czytelników, czy pasek ten z nieba zesłany był czemś pochwytnem i materyalnem? Tak jest; bo cenny ten dar nieba stanowi dzisiaj jeszcze jeden z największych skarbów zakonu św. Dominika.

Jan z Wercelli, który w chwili śmierci św. Tomasza, stał na czele zakonu, darował ten cudowny pasek klasztorowi w rodzinnem swem mieście, gdzie dar ten przez kilka wieków stanowił przedmiot głębokiej czci, z dniem każdym rosnącej aż do roku 1795, w którym to roku Francuzi miasto i klasztor spustoszyli. Wśród tej zawieruchy przeniesiono oną cenną relikwię wraz z niektóremi innemi do klasztoru w mieście Chieri w Piemoncie, gdzie do dnia dzisiejszego klejnot ten przechowują i na lasce koralowej zwinięty w podłużnym relikwiarzu pokazują.

Pasek ten jest białego koloru, metr i pięćdziesiąt pięć centymetrów długi, misternie spleciony z wielu nitek, tak delikatnych, że najwprawniejsze nawet oko nie jest wstanie rozróżnić materyi, z jakiej są zrobione. Jeden koniec zaopatrzony jest w dwie sprzączki, przez które przeciąga się drugi koniec paska, okalającego w ten sposób biodra. Część otaczająca ciało jest nieco spłaszczoną i cokolwiek szerszą od słomki. Pozostała część rozszczepia się na cztery czworoboczne sznureczki, spojone ze sobą przez piętnaście jednakowo od siebie oddalonych pęczków, prawdopodobnie na pamiątkę piętnastu tajemnic Różańca św.

O. Cypryan Uberti, Dominikanin, pragnąc cześć Anielskiego Doktora pomiędzy ludem zaszczepić i ożywić a zarazem rozbudzić zamiłowanie cnoty czystości, kazał w r. 1580 na wzór tego paska podobne wyrabiać paski i rozdawał je pomiędzy wiernych

Pół wieku później założył flamandzki Dominikanin, O. Deurwerders, przy uniwersytecie w Lowanium stowarzyszenie, zwane „anielskiem wojskiem św. Tomasza,“ do którego wkrótce zapisali się wszyscy profesorowie i studenci miejscowego wydziału teologicznego zobowiązawszy się do ciągłego noszenia paska św. Tomasza. Za przykładem tym poszły wnet nietylko inne wszechnice, lecz także wiele bardzo osób wszelkiego wieku, płci i stanowiska. Biskupi, kapłani, zakonnicy a nawet książęta poczytywali sobie za szczęście należenie do tego nowego stowarzyszenia. Zakonnicy i Jezuici zaprowadzili „anielską milicyę“ w kolegiach swoich. Liczny zastęp młodzieży znalazł w tem bractwie bogate łaski do zachowania lub odzyskania cnoty czystości. Na podstawie własnych spostrzeżeń pisał w r. 1664 O. Kamil Kwadrio S. J.: „Zbyt trudnem byłoby dla mnie zadaniem wyliczyć wszystkie łaski, których dostąpili wierni przez pasek świętego i uczonego doktora, Tomasza z Akwinu; liczba ich jest tak wielką, że samemi nazwiskami możnaby całe księgi zapełnić.“ Św. Alojzy Gonzaga był również żarliwym czcicielem św. Tomasza; obraz tego świętego wisial u niego na ścianie a on sam, jak świadczy jego żywotopis, O. Masnieri, nosił pasek anielskiego stowarzyszenia, który gorąco zalecał i swoim współbraciom. Nabożeństwo to do św. Tomasza wpłynęło też bez wątpienia na to, że anielski on młodzieniec wzbił się na tak wysoki stopień cnoty czystości.

Papież Innocenty XII, Grzegórz XIII, Tytus V, Benedykt XIII, Pius VII i Pius IX bractwo to potwierdzili i wzbogacili licznymi odpustami. Papież Benedykt XIII, z zakonu św. Dominika, na dzień opieki bractwa obrał uroczystość przeniesienia relikwii św. Tomasza, obchodzoną dnia 28 stycznia.

ROZDZIAŁ VIII.

Św. Tomasz odzyskuje wolność. Ostatnia napaść.

Per fenestram in sporta dimissus per murum et sic effugi.
I byłem przez okno w koszu z muru spuszczon i takem uszedł rąk jego.
II Cor. XI, 33.

Gdy Tomasz zwycięzko wyszedł z niebezpiecznej walki, opisanej w poprzedzającym rozdziale, zdawało się, że rodzice zaniechają dalszych usiłowań i przywrócą mu pożądaną wolność. Stało się jednak inaczej; więzy jego ścieśniono i obostrzono więzienie. Wolności gwiazdka miała mu niespodziewanie skądinąd zabłysnąć. Cesarz Fryderyk dowiedziawszy się o niegodziwem obchodzeniu sie Landolfa i Rajnalda z bratem, zagroził im podobno śmiercią, jeżeli młodego nowicyusza natychmiast nie wypuszczą na wolność.

Groźba ta pożądany odniosła skutek. Obawiając się gniewu i zemsty cesarza postanowili uczynić to, co już dawno winni byli zrobić z bojaźni kary Bożej. Uwiadomili więc matkę o woli cesarskiej, prosząc ją, aby bezzwłocznie uwolniono więźnia.

Teodora stracila jeszcze przed tem wszelką nadzieję przerobienia serca synowskiego, któremu łaska Boża taki hart nadała. Nadto i uczucia wiary wzięły górę w jej duszy i poczęła się lękać gniewu Boskiego za swój nierozsądny opór. Nawet sam hrabia, dotąd nieugięty, uległ w końcu prośbom małżonki i naleganiom dzieci.

Łatwo się domyślić, ile na tem ucierpiała obrażona ich miłość własna. Aby zachować przynajmniej pozory, że Tomasz nie z ich woli został wypuszczony, lecz uciekł potajemnie, umyślili więźnia spuścić z wieży w koszyku. O zamiarze tym doniesiono B. Janowi od św. Juliana. Znakomity ten zakonnik żywił w sercu świętą miłość ku Tomaszowi od pierwszej chwili

poznania i miał niepłonną nadzieję, że zakon prędzej czy poźniej odzyska tak znamienitego nowicyusza.

W dniu oznaczonym przybyło kilku braci zakonnych z Neapolu do zamku Rocca — Secca. Stojąc u stóp wieży, która świadkiem tylu cudów była, spoglądali z niepokojem w górę, gdy koszyk powoli spuszczał się po murze. Stanąwszy na ziemi rzucił się Tomasz pełen radości w objęcia braci. Wszyscy płakali ze wzruszenia i błogosławili Pana Miłosierdzia za tak gorąco upragnione uwolnienie Tomasza. Tak więc anielski doktór uszedł z więzienia, jak kiedyś Apostoł narodów z Damaszku, gdzie go nieprzyjaciele wtrącili do ciemnego lochu. — Dominikanie powrócili pośpiesznie z odzyskanym bratem do Neapolu. „Radowali się w Panu, według słów kroniki, gdy odzyskali Józefa, który podobnie, jak on syn Jakóba, światłem rozumu obdarzony, w mądrości przewyższał mędrców Egiptu.

Czas niewoli świętego, tak bogaty w walki z chwałą przebyte, stanowił dostateczną dla niego próbę: przeto też zaraz przypuszczono Tomasza do wykonania zakonnej profesyi. Tomasz złożył swe śluby w Kościele św. Dominika w Neapolu w obecności Przeora Agni de Lentino, który przed dwoma laty wkładał na niego sukienkę zakonną.

Można sobie wyobrazić, z jaką dumą spełniał Tomasz ten akt całkowitego poświęcenia się Panu Bogu, które to poświęcenie sam „drugim chrztem nazywa". „Profesya św. jest zaofiarowaniem siebie samego Panu Bogu; ona uwalnia zakonnika od niebezpieczeństwa zepsutego i zwodniczego świata, poświęca go na wieczną służbę ołtarza, wysługuje mu odpuszczenie grzechów, utwierdza wolę w dobrem nie naruszając w niczem jej wolności, nakłada na niego miłą konieczność dążenia do coraz wyższej doskonałości; i czyni go podobnym do świętych w niebie". Tak się wyraża sam Doktór Anielski w drugiej części swojej Sumy, gdzie rozbiera stan zakonny.

Według ustaw zakonu Dominikańskiego nowicjusz obowiązany jest zaraz po profesyi oddać się naukom teologicznym. To też z chwilą wykonania profesyi zaczyna się i dla Tomasza nowy okres w życiu.

Wprzód jednak, nim się przypatrzymy jego studyom teologicznym, wspomnimy o jednej jeszcze walce, którą podjąć musiało tak surowo doświadczone powołanie jego zakonne. W krótce po uwolnieniu Tomasza z więzienia, udali się bracia Landolf i Rajnald do panującego naonczas Innocentego IV papieża, nie w celu usprawiedliwienia tylu okrucieństw, jakich się względem Tomasza dopuścili, lecz z prożbą o unieważnienie jego ślubów zakonnych; trudno bowiem było im uwierzyć w powołanie jego do zakonu św. Dominika.

Ojciec święty wysłuchał prożby ich cierpliwie, pomimo bez zasadności ich żądań postanowił sprawę tę wytoczyć przed swój trybunał. W tym celu listownie wezwał Tomasza do Rzymu i zażądał od niego wyłuszczenia powodów, które go skłoniły wbrew woli rodziców do przywdziania sukienki zakonnej św. Dominika.

Syn św. Dominika przybył na dwór papieski i tam odpowiedział na wszystkie zadane pytania z właściwą sobie jasnością i ścisłością. Nie obwiniał nikogo a cierpienia doznane w domu rodzicielskim przedstawiał jako zasłużoną karę za własne przewinienia. Otworzył przed papieżem całą swoją duszę, promienną światłem nadprzyrodzonem, poczerpniętem u stóp Ukrzyżowanego w ponurej celi więziennej, i wobec wszystkich obecnych stanowczo oświadczył, że jedynem jego marzeniem jest wyrzec się dostatków i uciech świata a natomiast w ukryciu i ubóstwie służyć Panu Bogu. który dla nas raczył się narodzić w ubóstwie i umrzeć w poniżeniu.

Wymowne jego słowa głębokie wywarły na sędziach wrażenie; wszystkich obecnych ogarnęło rzewne wzruszenie; łzy potoczyły sie po ich licach. Kardynałowie i Prałaci, wprawieni w zdumienie, nie wiedzieli, co mieli więcej podziwiać w nowicyuszu, czy jego pobożność, głębokość sądu, bystrość umysłu, — czy też szlachetną otwartość i ujmującą prostotę, która przebijała w słowach, ruchach i w całem zachowaniu. Wszyscy byli nim zachwyceni, uważali za szczęśliwą jego rodzinę, ale zarazem litowali się nad nią; w głębi duszy zdawali się nawet pochwalać zabiegi matki około odzyskania i zatrzymania przy sobie tak miłego syna.

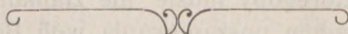
Sprawa roztrzygniętą została na korzyść Tomasza. Papież pragnąc dać nadto dowód swej przychylności dla znakomitej rodziny z Akwinu i wyrazić uznanie dla cnót Tomasza, ofiarował mu osieroconą godność opata w klasztorze Monte Cassino nie żądając od niego wystąpienia z zakonu Dominikańskiego i złożenia sukienki, którą dotąd nosił. Byłto wielki zaszczyt dla niego, bo Monte-Cassino uchodziło za najsławniejsze i najbogatsze opactwo z całego zakonu Benedyktyńskiego, Siedem biskupstw mu podlegało a opat chociaż nie piastował godności biskupiej, to przecież przy nabożeństwach używał wszystkich oznak biskupich. Ale Tomasz, którego nie nęcił urok zaszczytów i godności, pełen głębokiej pokory, we wszystkich modlitwach błagał Pana Boga jako o najwyższą łaskę, aby mu nie powierzał żadnego urzędu. To też i z tej próby wyszedł zwycięzko. Z największą czcią dziękował papieżowi za jego wspaniałomyślność, prosząc równocześnie, aby mu pozwolił pozostać prostym zakonnikiem.

Innocenty IV podziwiając tę rzadką bezinteresowność zagrzewał pobożnego młodzieńca do wytrwania w tych szlachetnych postanowieniach. Udzieliwszy mu apostolskiego błogosławieństwa pożegnał go; równocześnie zaś zabronił stawiania mu przeszkód na dalszej drodze powołania. Tak więc pozyskał zakon Dominikański św. Tomasza na wyłączną własność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HOMILIA

na uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny.



Świętem dzisiejszem kończymy okres czasu Bożego Narodzenia. Dziś milkną ostatnie echa wesołych kolend, a Dzieciątko uśmiecha się do nas z objęć Swej Matki jako Ofiara za nas Bogu poświęcona; przyjdzie czas, że ujrzymy Jezusa już Mężem dorosłym w rękach katów, do krzyża przybitego. Na wiele lat przed śmiercią okrutną niesie je Marya do świątyni i po oczyszczeniu się ofiaruje Bogu Ojcu, aby wiadomo było, że Chrystus mękę swą przewidział i sam się dobrowolnie poświęcił, bo w tym celu przyszedł na ziemię, aby cierpieć i umrzeć za rodzaj ludzki. Przenajświętsza Boża Rodzicielka staje w rzędzie innych izraelskich matek i poddaje się przepisom prawa Mojżeszowego, które Jej nie obowiązywały wcale. Przez dni czterdzieści według wymagań tego obrządku najczystszą ze wszystkich Niewiast, poczytuje się za nieczystą; Ta co była kościołem Boga żywego, do świątyni nie wchodzi; Matka, która codziennie piastowała Stwórcę swego, *świętego się nie dotyka*, a kiedy czas, prawem przepisany, upłynął, Matka wraz z Dzieciątkiem stanęła w przedsionku przeznaczonym dla tych, co do Przybytku wchodzić nie mogli. Zbliża się do Niej kapłan Starego Zakonu, odbiera dwoje gołębiąt, kropi wodą z popiołem zmieszaną i wprowadza do przybytku Naj-

świętszą Matkę wraz z Boskim Synaczkiem. Wszystko tu niepojęte i niezrozumiałe! Co robi Ta Niepokalana w gronie pokutnic Przenajświętsza wśród tych, które oczyszczenia wyczekują? Inne matki izraelskie, rodząc w grzechu człowieka, obowiązane były dopełnić przepisów nakazanych, ale Dziewica, co Boga i Człowieka stała się Matką, żadną miarą nie mogła być tem prawem objęta. Na innych niewiastach ciążyło przekleństwo: *w boleści rodzić będziesz* ale Marya, błogosławioną jest między niewiastami i błogosławiony Owoc Jej żywota. Czemuż więc Marya poddała się prawu i po oczyszczenie przychodzi? Bracia moi, chce posłuszeństwa nas nauczyć! Jedno, jedyne przykazanie dane było pierwszym rodzicom w raju, i to jedno przestąpili, Marya więc wszystkie najdrobniejsze przepisy Starego Zakonu zachować pragnie. Niemasz przykazania Bożego nawet najważniejszego, któregoby ludzie nie złamali, więc Marya uczy nas swoim przykładem poszanowania woli Bożej, nawet w małych rzeczach. Syn Jej nowonarodzony, gdy dorośnie, stanie w rzędzie grzeszników i ze złoczyńcami będzie policzony, więc Matka Jego łączy się z niewiastami po oczyszczenie przychodzącemi. Niech ustąpi wszelka pycha ludzka i zarozumiałość wobec takiego przykładu!

Co to za rozrzewniający widok! Przeczysta Królowa duchów anielskich z Stwórcą i Władcą wszechrzeczy uniża się aż do spełnienia przepisu już przemijającego Prawa. I cóż powiesz ty, co się skarżysz, że grzechy przed równym sobie człowiekiem wyznawać musisz, gdy Marya od kapłana Starego Zakonu oczyszczenie przyjęła? Nie powiesz już, że ci trudno stanąć w pokutników kole, bo *Królowa niebios* nie zawahała się schylić głowy w prochu uniżenia. Jakiegokolwiek jesteś stanu i położenia, choćbyś bogactwy Krezusa przenosił a mądrością Salomona zaćmił, wobec przykładu posłuszeństwa i pokory, jaki Marya ci daje, wymawiać się nie możesz i żadne przykazanie i żadne prawo Boże za trudne, za przykre i uwłaczające być ci nie powinno.

Oczyszczona Matka wnosi Jezusa do świątyni. Po raz pierwszy tu wstępuje Zbawiciel i to — na rękach Maryi. I pastuszkowie w stajence i Mędrcy z dalekiej krainy witali Chrystusa na

Jej rękach, i pierwszy cud uczyni Bóg na prośby Maryi, aby świat cały wiedział o tem, że przez Nią mamy Chrystusa i że przez Nią wszystkie łaski na nas spływają. Wchodzi Marya z Dzieciędem. Nowy Zakon się rozpoczyna, nowe przymierze łaski, przebaczenia i miłości.

Ustąpcie kapłani Starego Obrządku, bo ta Niewiasta niesie Ofiarę, jakiej dotąd nie było; nie baranka roczniaka, ale Syna Bożego, ledwo narodzonego; nie krew bydlątek przeleje, ale Krew Boga Syna ofiaruje na okup świata całego. Ustąp, Mojżeszu, z arką przymierza, bo ta Niewiasta przynosi Pana nowego przymierza. A kiedy do twojej arki przystępowano ze strachem i bojaźnią, do tej Arki żywej zbliżać się będą z miłością, w niej znajdą pociechę grzesznicy, nieszczęśliwi i utrapieni. W twojej były kamienne tablice prawa, które groziły i potępiały, tu żywe Serce Jezusa, które grzesznikowi odpuści wszystkie ich winy. Kto się dotknął arki twojej — umierał, tu sam Pan umrze za lud, aby ten nie umierał więcej. Tę żywą Arkę Nowego Przymierza, tego Boskiego Baranka wnosi Marya do świątyni, wyciąga ręce obciążone Drogim Skarbem. *Słuchajcie niebiosa i weźmij w uszy ziemio*: w obliczu ołtarza Pańskiego, w uroczystym obrzędzie Marya zrzeka się Syna swego na korzyść naszą. Należał Chrystus do Ojca i poświęcił Go Bóg dla nas na ofiarę, należy do Maryi, Ona Go nam składa. Dał Go nam Ojciec, dała Go nam Matka, On do nas należy, nikt Go nam nie odbierze, chyba że sami w zapamiętałości odepchniemy Go od siebie i odwrócimy się od Niego. Panie, tyś nasz, naszą własnością, naszą pociechą, skarbem, zapłatą!

Kocha nas Ojciec niebieski, gdy Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny, kocha nas Chrystus, gdy się za nas poświęcił, kocha nas Matka, gdy nad Syna przenosi dzieci grzeszne i dla nich poświęca nie królestwo, nie wolność, nie życie, ale co Jej droższem był nad wszystko—Jezusa. Wspaniałomyślny Ojciec, wspaniałomyślna Matka, abyś, ty, bracie, co masz najlepszego, złożył w ręce Maryi, duszę swą, serce swoje, a będzie dar za dar, poświęcenie za poświęcenie. Cudowna to zamiana: za du-

szę własną otrzymasz Boga, zato że oddasz siebie Jezusowi, pozyszczesz i Boga i duszę swoją.

Zrzeczenie dokonane, ofiara spełniona: prawo do Chrystusa od Maryi przeszło na ludzi. Oto zbliża się człowiek po własności swoje: poważny starzec ze świętą Niewiastą, dwoje świadków publicznego zrzeczenia się Maryi, dwoje uprawomocnionych wysłanników, którzy skarb nabyty mają w imieniu nas wszystkich przyjąć i do wiadomości ogólnej podać. *Symeon sprawiedliwy bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej, i Anna prorokini, podeszła w leciech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy.* Zbliża się starzec, wyciąga swe zgrzybiałe ręce po ciężar święty. Od piersi matki odrywa niemowlątko, z objęć najmilszych odbiera Jezusa i kosztuje słodyczy tego Niebieskiego Owocu. A jak stare i zgrzybiałe drzewo odżywa na wiosnę, gdy na nie ciepłe promienie słońca padną, tak Starzec, zagrzany płomienną miłością Bożą, piastując Dieciątko, odżył niebiańską miłością, serce, jak za lat młodych żywem uderzyło tętnem, dusza, jakby skrzydeł zapożyczywszy od aniołów, wzbiła się w aktach dziękczynienia do niebios progu, i szczęśliwy starzec radością nadziemską zaśpiewał nieśmiertelną pieśń, która nie przebrzmi nigdy: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, światłość na objawienie poganów i chwałę ludu twego Izraelskiego.* Jest to pieśń najżywszej radości, pieśń tryumfalna człowieka, który na ziemi nic już nie znajdując, wyrywa się ku niebu.

A z nim cały rodzaj ludzki w grzechach i nieprawościach zgrzybiały przyjął ten dar Boski — ten talizman wiecznej młodości, wiecznego żywota. I od Tego Dziecęcia zaczerpnął sił nowych i odżył cnotą, prawdą, świętością.

Za Symeonem wodzem pójdą całe zastępy świętych, z których jedni sami staną przed trybunałem sędziów, wyznając Chrystusa, i co prędzej, rzuciwszy doczesne życie, nagrodę w niebie odzierżą, drudzy trawieni tęsknotą za wiecznem szczęściem wołać będą za Pawłem: *ktoż mię wyba·wi od ciała tej śmierci?* [1]) *pragnienie mając, rozwiązanym być i być z Chrystusem* [2]).

[1]) Rom. VII, 24. [2]) Philip. I, 23.

Poróżnił się człowiek w raju z Bogiem, oto teraz spotyka się z nim w świątyni i pokój wieczny zawiera, a jak zwyczaj każe, żeby sobie nawzajem strony pogodzone zakładników dawały, tak król Niebieski daje Syna Swego na zastaw, i kapłani Pańscy codziennie w bezkrwawej Ofierze po Kościołach biorą z rąk Maryi Przenajświętszą Dziecinę, piastują na rękach, ukazują ludowi, aby i *oczy nasze oglądały zbawienie, które zgotował Bóg przed oblicznością wszystkich narodów.*

Symeon przyjął ofiarę i sam się Chrystusowi oddał tak, że stała się zobopólną. A że on w imieniu naszem przyjmował Zbawiciela więc i za nas obiecywał, że Chrystus będzie *światłością naszą i chwałą i na powstanie wielu.* Trzeba było, bracia moi, aby ten pełnomocnik nasz i wysłannik w chwili tak ważnej wieścił i zapowiadał, że okup, dany za wszystkich, nie wszystkim pomoże, że Chrystusa wielu się zaprze, wielu znieważy: *oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą.* Boże święty! któż taki szalony, coby się zrzekł tego nieocenionego skarbu? kto taki nieszczęśliwy, co gardzi tem największem szczęściem, kto taki opuszczony, że się odwraca od tego Ojca, Brata i przyjaciela? Jest że kto taki wśród nas, to opłakać go należy rzewnemi łzami, bo to jeden z najnieszczęśliwszych ludzi. Gdybym miał takiego przed sobą, tobym do niego wołał: co robisz nieszczęsny! odtrącasz od siebie Boga, odsuwasz Jego Rodzicielkę. Patrz! ta dobra Matka łzami się zalewa — Dzieciątko Przenajświętsze z Jej objęć i do ciebie się wyrywa, jak kiedyś do Symeona, rączęta ci swoje na szyję zarzuca i mówi: *Przyjacielu!* Maszże serce odrzucić to kochające Dzieciątko, zakrwawić Jego Najświętsze Serduszko? Weź, bracie, weź ten skarb miłości, póki ci go dają, niech dusza twa zastarzała w grzechach odmłodnieje, i zazna niebiańskich radości: *Teraz Panie puszczasz sługę twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie.*

A tę miłość naszą ku Jezusowi i wiarę żywą wyobraża świeca, gromnicą zwana, że ją lud w czasie gromów i burzy zapalał, poświęcona dzisiaj w uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny i podawana w godzinę śmierci. Wśród burzy życiowej i gromów, gdy zewsząd ciemności zwątpienia otoczą, niech

nam ta świeca, jak gwiazda sternikowi wskazuje bezpieczny port i ocalenie, aby przy śmierci, gdy nam ją zapalą, świadczyła o naszej wierze i miłości; niechże ona wyobraża gotowość na przyjęcie Oblubieńca duszy naszej.

A jak świeca w skostniałych rękach umarłego pali się często i wtedy, gdy już życie zagasło, tak niechaj, bracia moi, miłość nasza przetrwa śmierć naszą i niech nam towarzyszy aż przed tron Boży i przebaczenie wyjedna. Ta świeca w uroczystość Maryi poświęcona niech nam przypomina Królowę Niebieską, która się opiekuje i tu na ziemi i w otchłaniach czyścowych.

Matko Wcielonego Słowa! wnieś do dusz naszych Syna Swego i spraw, abyśmy niesklóceni z Nim za życia służyli Mu wiernie, gorąco Go kochali, a w godzinę śmierci módl się za nami grzesznymi! Amen.

Ks. Antoni Szlagowski.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ III.

O STWORZENIU.

7. O upadku w grzech pierwszych ludzi.

Zapewne, moi drodzy, po przeszłem mojem kazaniu rozważaliście, a może i rozprawialiście między sobą o błogosławionym stanie pierwszych ludzi i zarazem robiliście uwagę, iż, niestety teraz już tego nie mamy, w raju nie mieszkamy, a zwłaszcza że żaden z tych nadprzyrodzonych darów nie dostał nam się w spadku. Dla czego tak się stało, poucza nas Pismo św. Ono nam podaje, szczegółowo wyjaśnia, jak pierwsi ludzie sami pozbawili się szczęścia. Jak pewna część aniołów nie wytrwała w pierwotnej sprawiedliwości, tak i pierwsi nasi rodzice przez upadek w grzech otworzyli źródło wszelkiego nieszczęścia. Wprawdzie od młodości nasłuchaliśmy się opowiadania o historyi upadku pierwszych ludzi, ale ze względu na konieczność udzielenia wam pewnych objaśnień doniosłego znaczenia, wyłożę naprzód o *pierwszem przykazaniu*, następnie o *pierwszym grzechu* a wreszcie *o pierwszym sądzie.*

I.

Adam i Ewa nie mieli na zawsze pozostawać w raju, lecz mieli przejść do większej szczęśliwości, do bezpośredniego oglądania Boga w niebie. To wielkie szczęście mieli zdobyć przez wierne wypełnienie woli Bożej, czyli posłuszeństwo względem Boga. W onym raju wśród innych drzew były dwa szczególniejsze, o których Pismo św. wspomina. Jedno drzewo żywota, tak nazwane, że jego owoc zachowywał ciało ludzkie od śmierci, drugie stało w środku raju i nazywało się drzewem wiadomości dobrego i złego. Pan Bóg zabronił pożywać z tego drzewa owocu, gdy rzekł do Adama; *Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz* [1]). Zatem było to przykazanie łatwe a jedyne, jakie Pan Bóg dał pierwszym ludziom, aby ich posłuszeństwa doświadczyć, i zarazem dać im poczuć obowiązek zależności od Stwórcy; nie przepisał nic więcej nad to. Prócz tego Adam dobrze wiedział o następstwach i karach, jakie mogą na niego spaść, jeśli nie zachowa tego przykazania, gdyż Pan Bóg mu zapowiedział: *którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz* [2]). Samo przez się należy przypuszczać, że Pan Bóg pierwszym rodzicom nawet obszerniej wyjaśnił swoje przykazanie i zapowiedziane kary, aniżeli to opowiada Pismo św.

II.

1. Prawdopodobnie pierwsi ludzie przyobiecali Panu Bogu najściślejsze posłuszeństwo. Jak długo przyrzeczenia dotrzymali, niewiadomo. Nie posiadali oni pożądliwości i nie mieli ani w duszy ani w ciele żadnych pokus do przestąpienia przykazania Boskiego. Pokuszenie i podnieta przyszła zzewnątrz. Sam szatan, z nienawiścią spoglądając na to, jak Pan Bóg miłuje ludzi i pragnie ich szczęścia, postanowił ogołocić pierwszych ludzi z tej miłości i nadziei przyszłego żywota; przewidywał, że uda

---

[1]) Gen. II 16, 17.

[2]) Gen. II, 17.

mu się doprowadzić ich do spożycia zakazanego owocu. Albo więc przyjął na się postać wężową, albo też ukryty w wężu jako *chytrzejszym nad inne zwierzęta ziemskie* [3]) (Pismo św. wyraźnie mówi o wężu) odezwał się do Ewy, gdy ta razu pewnego stanęła przy zakazanem drzewie, w te słowa: *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego* [4])*?*

O, to nieszczęśliwe *czemu?* było początkiem upadku w grzech! Ewa, nie domyślając się zasadzki ani też podstępu, najprostszą dała mu odpowiedź: *Z owocu drzew, które są w raju, pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest w pośród raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli* [5]). Na co wnet chytry wąż dał piekielną odpowiedź: *Żadną miarą nie umrzecie śmiercią, bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe* [6]). Słowa te osiągnęły zamierzony skutek. Kłamliwe zapewnienie: *nie umrzecie* i nieograniczonej swobody zażyjecie — podkopało wiarę w słowa Pańskie. Jeszcze jeden krok — a złość uwodziciela zatryumfuje. I tak się stało. Pismo św. opisuje: *Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne: i wzięła z owocu jego i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł* [7]). Tak upadli pierwsi rodzice w pierwszy grzech, Ewa zwiedziona przez szatana, a Adam przez Ewę do grzechu doprowadzony, tak popełniony grzech, który zdaniem śś. Ojców Kościoła był większy i cięższy aniżeli inne grzechy ludzkie.

2. Może kto zarzuci: jak mogło spożycie zakazanego owocu stanowić tak wielki grzech? Prawda, że nie będzie to jeszcze ciężki grzech, jeśli kto w cudzym ogrodzie zerwie owoc i zje. Lecz głębiej wniknijmy w grzech popełniony przez pierwszych rodziców, a prędko sąd swój odmienimy. Co przykazanie głosi? Pan Bóg Adamowi powiedział: Wszystko należy do ciebie i przeznaczone do twego użytku; abyś się jednak za bardzo nie oddawał rzeczom doczesnym i o mnie nie zapominał, chcę cię do-

---

[3]) Gen. III, 1. [4]) Gen. III, 1. [5]) Gen. III, 2, 3.
[6]) Ibid. 4, 5. [7]) Ibid. 6.

świadczyć: pożywaj wszystko, ale tylko nie z tego drzewa — ja uznam to za dowód, żeś ty mnie, swemu Stwórcy i Panu, jest posłuszny. I cóż uczynili pierwsi rodzice, jedząc ów owoc wbrew zakazowi? Wprost wypowiedzieli posłuszeństwo Panu Bogu. W spożyciu owocu zakazanego zawierał się grzech niewiary w słowo Boże i Jego prawdziwość, a niewiara przecież w oczach Bożych to grzech wielki. Dalej mieścił się tam ciężki grzech pychy, że z Bogiem samym zrównać się kusili. Z tego już możecie pojąć, dlaczego św. Augustyn słusznie powiedział, że ten pierwszy grzech był co do swej wielkości i ciężkości niewypowiedziany. Pojmiecie też lepiej sprawiedliwość Boską po zastanowieniu się, jak odbył Pan Bóg pierwszy sąd nad upadłymi ludźmi.

III.

Jakaż teraz kara spadła na Adama i Ewę? Na sądzie przed wymierzeniem kary odbywa się naprzód badanie; to samo widzimy i na sądzie, który Pan Bóg wykonał nad pierwszymi ludźmi za pierwszy ich grzech; przed wymierzeniem odbyło się badanie winowajców.

Aż dotąd pierwsi ludzie byli nagimi, a Pismo św. wyraźnie zaznacza, *że, nie wstydzili się* [8]. I nic w tem dziwnego, bo nie było w nich pożądliwości. Lecz skoro spożyli owoc zakazany, *otworzyły się oczy obojga, poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony* [9]. Wówczas poczuli i poznali pierwszy skutek zakazanego owocu, mianowicie upalenie złej pożądliwości i zły bodziec ciała. Wstyd, a potem i bojaźń — to bezpośredni skutek grzechu; Adam i Ewa skryli się między drzewa rajskie, tymczasem zbliżył się do nich Pan Bóg i zawołał do Adama: *Gdzieżeś?* który odpowiedział: *Usłyszałem Twój głos w raju i zlękłem się, przeto żem jest nagi, i skryłem się.* A Bóg mu odpowiedział: *A któż ci pokazał, żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł.* I rzekł Adam: *niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i ja-*

---

[8]) Gen. II, 25.

[9]) Gen. III, 7

dlem [10]). Potem nastąpiły zapytania skierowane do Ewy: *Czemuś to uczyniła?* Ona odpowiedziała: *Wąż mnie zwiódł i jadłam.* To była pierwsza spowiedź, czyli wyznanie grzechu. Tylko węża nie pytał się Bóg, bo szatan nie mógł się spodziewać przebaczenia przez wyznanie. Przy badaniu zwrócił się Pan Bóg naprzód do Adama, jako mniej winnego, a później do Ewy, więcej winnej, z wyrokiem zaś przeciwnie: naprzód do szatana, następnie do Ewy, a nareszcie do Adama.

Pan Bóg do węża powiedział: *Iżeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzęty i bestyami ziemskiemi; na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego* [11]). Temi słowy Pan Bóg oświadczył, że również i to zwierzę, w postaci którego szatan chytrze uwiódł człowieka, ma być po wszystkie miejsca i czasy przedmiotem obrzydzenia i wstrętu, wyrazem chytrości i złego. Potem dodał: *Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą: i między nasieniem twem, a nasieniem jej: Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* [12]). Jakąż karę obwieścił temi słowy Bóg owemu piekielnemu uwodzicielowi? Karę najwyższego upokorzenia i zapewnienia, że moc szatańska nad ludzkością będzie miała koniec.

Do Ewy rzekł Pan· *Rozmnożę nędze twoje, i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.* A do Adama rzekł Bóg: *Iżeś usłuchał głosu żony twojej, i jadłeś z drzewa z któregom ci był kazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeśc z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz* [13]).

Na skutek tego wyroku, nastąpiła zupełna odmiana i osłabienie wszystkich stosunków tak w męskiem jak i żeńskiem pokoleniu ludzkiem, i odtąd wzięły początek cierpienia, choroby

---

[10]) Ibid. 10, 11, 12. [11]) Ibid. 14.
[12]) Gen. III. 15. [13]) Ibid. 16—19.

i zmartwienia. Jeszcze gorsze i straszniejsze były kary i straty, jakie przez ten grzech spadły na dusze pierwszych rodziców.

Postradali oni wszystkie dary nadprzyrodzone, przedewszystkiem przyjaźń i synostwo Boże, a także i prawo dziedzictwa do nieba, jak wyraźnie uczy nas Kościół św. (Conc. Trid. V). Jest to zrozumiałe: Bóg bowiem najświętszy nienawidzi wszelkiego grzechu, tembardziej pierwszego grzechu, którym pierwsi rodzice więcej okazali wiary szatanowi niż Bogu. Postradali też wyższe siły duszy: przed upadkiem w grzech Adam posiadał jasne i głębokie poznanie Boga i całego stworzenia. Jak bardzo ich rozum niezwłocznie po grzechu osłabł i pojęcie stępiało, świadczy to przypuszczenie, iż się mogą ukryć przed wszędzie obecnym Bogiem i swą winę złożyć na innych. Wola nie uczuwała przedtem żadnej skłonności do złego, teraz obudziły się namiętności w sercu, a bodziec zły w członkach. Utracili raj, stali się niegodnymi tego ziemskiego nieba; wygnał ich Bóg z raju i postawił u jego wejścia Cherubina z płomienistym mieczem, aby tam nigdy wrócić nie mogli. Postradali i nieśmiertelność ciała. Przez grzech śmierć weszła na świat. Żył wprawdzie Adam jeszcze dość długo, dziewięćset trzydzieści lat, lecz doświadczył potem na sobie wyroku Bożego: *Boś jest proch i w proch sie obrócisz.* Wszakże najstraszniejszem następstwem grzechu było wieczne potępienie. Jako szatan przez swą pychę i bunt przeciwko Bogu zasłużył na wieczne potępienie, tak samo i pierwsi rodzice przez grzech powyższy zasłużyli na wieczne odrzucenie. Prostemi słowy wyraża się Kościół o tym smutnym stanie: „przez ono nieposłuszeństwo cały człowiek uległ zepsuciu tak na ciele jak i na duszy“ (Conc. Trid. V).

Nie chcę tu kreślić bólu i smutku, łez i żalu z powodu popełnionego grzechu, ani też złorzeczeń na piekielnego uwodziciela ze strony Adama i Ewy. gdy musieli opuścić ogród rozkoszy, czyli raj, aby odtąd żyć i w pocie czoła pracować na przeklętej przez Boga ziemi. Sami możemy sobie doskonale wystawić biadanie i jęki, boleści i smutek tak nieszczęśliwie upadłych pierwszych rodziców.

Nauczmy się z tego przykładu pierwszych ludzi unikać grzechu i bać się Pana Boga. Nienaprożno z takimi szczegółami

opisany jest w Piśmie św. pierwszy grzech i pierwsza kara. Powinniśmy zdobywać się na podwójną ostrożność przed grzechem. Pan Bóg stale stawia nam pewne przykazania i to wcale nietrudne, zachowujmy je starannie, abyśmy stali się godnymi życia wiecznie szczęśliwego. Któż o tem nie wie, że i dzisiaj na ziemi, jak ongiś w raju, mamy uwodzicieli widzialnych i niewidzialnych, którzy starają się nas namówić do przestąpienia przykazań Bożych? Owo *czemu?*, istnie szatańskie słowo, i dzisiaj rozbrzmiewa i chce się zakraść do naszego umysłu i serca. *Czemu* to Bóg zakazał? — *czemu* to ma być grzechem? — *czemu* miałby Pan Bóg zaraz za ten lub ów grzech aż do piekła strącać? Podobne mowy często szatan i świat wśród ludzi wprowadzają, aby podkopać wiarę w słowo Boże. Do tego przyczynia się i naturalna podnieta, która w rzeczach zakazanych skażoną naturę ludzką do grzechu ciągnie. Cudze złoto i pieniądze, stanowisko poczesne, żądza używania zawsze dla człowieka stanowią coś pociągającego. Kto więc poduszczeniom szatańskim daje posłuch i nie wystrzega się złych rozmów świata, powoli i powoli nagina się do złego, aż wreszcie upada w grzech. Tak go szatan uwiedzie i żądza grzechu skrępuje, — aż musi upaść. Ludzie zazwyczaj sami nie tak łatwo i często upadają; prawie zawsze starają się innych też za sobą do grzechu pociągnąć; prawie każdy grzech jest naśladownictwem owego upadku w raju. Nie dziwujcie się, że Pan Bóg tak często ostrzega przeciwko zasadzkom szatańskim, że nas do ucieczki od złych okazyj do grzechu i do poskramiania zmysłów nawołuje. On lepiej wie, aniżeli my, że człowiek chociażby nie chciał grzeszyć, napewno zgrzeszy, jeśli się wda z szatanem w konszachty, złych okazyj szuka, oczom swym i uszom zupełną swobodę zostawia. Każdy grzesznik, zapytany jak w grzech upadł, odpowiedzieć musi, że jak upadli pierwsi ludzie, tak i on upadł; niewiara i okazya do złego doprowadziły go do upadku.

Te same też smutne skutki, kary i straty towarzyszą każdemu ludzkiemu grzechowi. Natychmiast po grzechu otwierają się oczy; budzi się wstyd i bojaźń, radby się człowiek wówczas pod ziemię schować przed Bogiem i ludźmi. Jakieś szczególniejsze badanie daje się słyszeć w duszy. Bóg się przez sumienie

pyta o winę — radby ją człowiek na kogo innego zwalić. Doświadcza on wówczas, jak prawdziwe są słowa Jeremiasza proroka: *Wiedz i obacz, że zła a gorzka jest rzecz opuścić Pana Boga swego* [14]). Na progu raju gorzko płakali Adam i Ewa za swój grzech. Kto zliczy te miliony łez, te miliony westchnień i jęków bolesnych, jakie wydobywały się z piersi pierwszych ludzi po utraconym raju, utraconej niewinności, utraconej godności. Żal i kara zjawiają się natychmiast po złym czynie. Stają dziś Adam i Ewa przed nami i, upominając, mówią do nas, swych potomków: nie dawajcie się uwodzić piekielnemu wężowi, unikajcie okazyi do grzechu i nie kosztujcie z owocu zakazanego! Z upomnieniem i Pan Bóg stawa na początku swego objawienia i mówi do nas: wierzcie słowom moim, chowajcie moje przykazania, bo przestępców i grzech karzę doczesnie i wiecznie. Moje przekleństwo i niełaska spada na ciało i na duszę grzesznika. Z upomnieniem też stawa obecnie przed nami pierwszy grzech pierwszych naszych rodziców i mówi do nas: wystrzegajcie się mnie; ja z sobą niosę niewypowiedzianą nędzę i nieszczęście dla człowieka, a moje skutki strasznie gorzkie i nieobliczone tak w czasie jak i w wieczności!

Lecz któż tym upominaniom daje wiarę? Najczęściej niewielu. Ach, Boże, dodaj nam światła i mocy, a nie opuszczaj nas, kiedy nas nawiedzą pokusy szatańskie! Amen.

8. O grzechu pierworodnym i Boskiem zmiłowaniu.

Żadne dziecko nie zapomina o swych rodzicach nawet bardzo długo po ich śmierci, wspomina zaś często dobre i złe koleje ich żywota. Również o naszych pierwszych rodzicach często mówimy. Już w latach dziecinnych zajmowali oni naszą wyobraźnię, kiedyśmy słyszeli o ich stworzeniu i szczęśliwem życiu w raju. Radość nasza zamieniała się w smutek i szczere współczucie, kiedyśmy czytali lub słyszeli o złym, szatańskim wężu, który tak podstępnie uwiódł Adama i Ewę, i o strasznym wyroku

---

[14]) II. 19.

Bożym, wydanym przez sprawiedliwego a obrażonego nieposłuszeństwem Pana i Stwórcę. Lecz wiemy o tem dobrze, że kara ta nietylko dotknęła pierwszych naszych rodziców, ale i następne pokolenia aż do skończenia wieków. Objawienie Boże opowiada nam o smutnych, ale zarazem i o radosnych owocach owego nieszczęśliwego upadku. To dwoje właśnie podaje mi obecnie przedmiot do nauki: *o smutnych następstwach pierwszego grzechu i o zmiłowaniu Bożem nad rodzajem ludzkim.*

I.

1 Próba, jaką pierwsi rodzice musieli przejść w raju, była dla następnych pokoleń nadzwyczaj doniosła i pełna tajemnic. Jeśli będą posłuszni, wszystkie ich dary nadprzyrodzone staną się własnością wszystkich pokoleń ludzkich. Jeśli zaś zgrzeszą i przez grzech stracą ten stan błogosławiony, wówczas i grzech i kara staną się udziałem całej potomności. Wiemy, że w tej prośbie nie wytrwali, wszystko dobro i świętość utracili i nadomiar złego, dostali się pod panowanie szatana. Grzech ten ze swymi najopłakańszymi skutkami przeszedł z Adama na jego dzieci, a z tych na dalsze pokolenia. Czem się stali pierwsi rodzice przez grzech, tem staliśmy się i my i wszyscy, co po nas będą. Grzech ten i wina prawem dziedzictwa przechodzi na nas od chwili poczęcia w łonie matki, a nazywa się grzechem pierworodnym. *Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* [15]);—tak Pan Bóg przez św. Pawła, Apostoła, opowiada o tym grzechu. Od pierwszego przeto momentu naszego istnienia przywiera już do naszej osoby ów grzech i to z pierwszych rodziców. Dlatego św. król, Dawid, mówi: *Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka moja* [16]). Istnienie grzechu pierworodnego już w Starym Zakonie było artykułem wiary, i w nowym tak samo Kościół św. wszystkim do wierzenia podaje. Również i śś. Ojcowie Kościoła

---

[15]) Rom. V, 12.

[16]) Ps. L, 7.

wiele mówią o grzechu pierworodnym, nieprzerwanie od pokolenia do pokolenia na całą ludzkość przechodzącym. Np. św. Augustyn mówi o nim temi słowy: „grzech ten, który pierwszych rodziców w raju grzesznymi uczynił, nosi każdy człowiek.“

2. W tej powszechnej powodzi grzechu mamy tylko jeden jedyny wyjątek, mianowicie Niepokalaną Dziewicę Maryą, która od pierwszej chwili poczęcia była wolną od wszelkiego grzechu. Prawdę tę Kościół ogłosił uroczyście w dniu 8 grudnia 1854 r. i zarazem potępił wszystkie zdania przeciwne jako heretyckie i ubliżające godności Maryi, która dostąpiła tego zaszczytu od Boga dla zasług Jezusa Chrystusa ze względu na to, że Matką Jego być miała. Dla oddania za to Majestatowi Bożemu najwyższej czci i dla uwielbienia Przeczystej Dziewicy, jaśniejącej klejnotem Niepokalanego Poczęcia, obchodzimy uroczystą tej łaski pamiątkę d. 8 grudnia, pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Było bowiem słusznem i koniecznem, aby Ta, z której Zbawiciel dla naszego odkupienia miał przyjąć ludzką naturę i zwać się Jej Synem, wolną była po wszystkie czasy swego istnienia od grzechu i wyjętą zupełnie z pod mocy złego ducha.

3. Każdy inny człowiek rodzi się zmazany grzechem pierworodnym i nosi w sobie stan grzechu. W jaki sposób to istnieje i dlaczego tak jest — pozostanie dla nas na zawsze zakrytem w tem życiu; jest to tajemnicą i przedmiotem wiary. Mimo to, rzeczony artykuł wiary św. daje się nieco objaśnić przez podobieństwa. Otóż weźmy dla objaśnienia łańcuch, zawieśmy go za najwyższe ogniwo w górze; niech się to ogniwo rozerwie, wszystkie ogniwa, słowem cały łańcuch spada na ziemię. Tak odpadł Adam, pierwsze ogniwo łańcucha ludzkiego, a z nim cała potomność oderwała się od Pana Boga i w przepaść grzechu wpadła. Kiedy ojciec, obładowany złotem i drogiemi perłami, wraca morzem do rodziny, aby ją z biedy wyciągnąć i zbogacić, a tymczasem powstaje straszna burza, i okręt miotany na wszystkie strony, rozbija się o skałę, a ojciec, straciwszy wszystko, ledwo sam z życiem uchodzi;— powiedzcie: czy ojciec, którego takie nieszczęście spotkało, może pomódz biednej rodzinie, aby jej pomyślność i szczęście zapewnić. Bynajmniej! Nieszczę-

ście ojca — nieszczęściem dzieci, bieda ojca i ogołocenie — biedą i ogołoceniem dzieci, a chleb żebraczy, którym ojciec głód zaspakajać będzie, będzie również pożywieniem dziatwy. Tak tylko możemy objaśnić nasz stan po grzechu pierworodnym i zrozumieć wyrażenie św. Pawła: *Byliśmy z przyrodzenia synami gniewu* [17]).

4. Wierzyć tedy należy, że istnieje grzech pierworodny, i że każdy człowiek, przychodząc na świat, jest nim zarażony; ale nie trzeba przepominać i następstw strasznych, jakie za nim poszły, aby należycie ocenić i poznać bogactwo łaski odkupienia. Nim przystąpię do następnej części nauki o zmiłowaniu Pańskiem, muszę te bolesne następstwa wyraźnie wam wskazać i wyliczyć.

a) Pierwszym złym skutkiem grzechu pierworodnego była utrata łaski, synowstwa Bożego i prawa dziedzictwa do nieba. Jak wiemy Pan Bóg nietylko stworzył człowieka, ale nadto zbogacił go wielu nadprzyrodzonymi darami. Wszystkie te nadprzyrodzone łaski po grzechu przepadły, w duszy okazał się brak wszystkiego, co czyniło człowieka miłym Bogu, a to znowu zamykało nam wstęp do nieba. Przez Adama postradaliśmy szatę godową, bez której żaden człowiek, choćby i pobożny, nieba posiąść nie może. Dopiero kiedy tę zmazę grzechową zmyje woda chrztu św., i przezeń przywrócone zostaną duszy utracone łaski nadprzyrodzone, wówczas otwiera się królestwo niebieskie dla człowieka.

b) Drugim złym skutkiem grzechu pierworodnego jest osłabienie poznania, pożądliwość i skłonność do złego. Wprawdzie umiejętność ludzka jest niekiedy dość znaczna i wiele czyni. Lecz jakaż nasza wiedza? jakież poznanie? To zaledwie odrobina. Ileżto namozolić się potrzeba, nim się jakąś wiadomość zdobędzie, nieraz ogromnej pracy i dlugoletnich wysiłków trzeba, nim wreszcie uda się jakiś szczegół w danym przedmiocie odkryć. Prawie zaś niemożebnem jest dla nas poznanie rzeczy nadprzyrodzonych, skutkiem czego nawet dziwić się trudno, że

---

[17]) Eph. II, 3.

ludzie tak często wpadają w liczne i wielkie błędy. *Grzesznikom błąd i ciemności wrodzone są* [18]). Słyszeliście nieraz, jak poganie ślepymi byli w rzeczach Bożych, jak nawet całe narody grzeszyły straszną nieświadomością w rzeczach religijnych. I nie mogło być inaczej; w tej samej przepaści i mybyśmy pozostawali, gdyby światło Ewangelii do nas było nie zawitało.

Również i w sercach naszych nie lepiej się dzieje. Widzimy dobro, wolimy wszystko, co szlachetniejsze i lepsze; lecz coś nas silnie trzyma przy złem; skłonność do złego ciągle się w nas ujawnia, szamocze nami dzień i noc, jakaś siła namiętności daje się w naszych członkach odczuwać, słowem niema grzechu ani występku, w którebyśmy nie wpadli, gdyby nas łaska Boża nie powstrzymywała. Dziecię już ma to smutne dziedzictwo, młodzież odczuwa ciągle silny bodziec do grzechu, grzesznik przeklina swój nałóg, a dusze pobożne płaczą nad walką między duchem a ciałem.

c) Trzecim skutkiem, wypływającym z grzechu pierwszych rodziców, jest mnóstwo udręczeń, cierpień, nieszczęść, a wreszcie śmierć. Kiedy człowiek wstępuje na świat, jęki pierwszym jego głosem, a ostatnim przy skonaniu, to zimny pot i łza wyciśnięte bólem; a wśród tych ostatnich chwil życia, któż zdoła zliczyć ile jęków bolesnych wydarło się z piersi człowieka w życiu całem?! Sam świat nazywa ziemię doliną łez i jęków. *Jarzmo ciężkie jest*, mówi Pismo św., *na syny Adamowe odednia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich,* to jest w ziemię [19]). To choroby, to rozruchy wojenne, to kłopoty i utrapienia, to inne ciężkie chwile zatruwają życie nasze; to znowu ruina szczęścia rodzinnego, tak, że często szczęśliwsi zmarli od żyjących. Męzka część ludzkości wśród trudów i nieszczęść, w pocie czoła zdobywa chleb powszedni dla siebie i innych; płeć żeńska po grzechu pierworodnym odziedziczyła nietylko słabość i cierpienia, ale nadto w krajach, dokąd światło Ewangelii się nie przedarło, losem jej upodlenie i odarcie

[18]) Eccl. XI, 16.
[19]) Eccli. XL, 1.

z godności należnej, straszna niewola i wyzyskiwanie sił i życia do zadowolenia najbrudniejszych popędów. Tak smutnie przemija życie, często śmierć wyczekiwana i upragniona, a gdy przyjdzie, to straszna — bo to kara!

d) Czwartym złym skutkiem grzechu pierworodnego jest przekleństwo, jakie Pan Bóg wyrzekł nad ziemią naszą. Stosunek całej przyrody do człowieka nosi na sobie ten straszny charakter. Kiedy powstaje trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, straszne powodzie, przestraszające burze, gradobicia, pioruny, słowem wszystkie objawy przyrody, niosące nieszczęście lub zniszczenie, dopiero wówczas widzimy, że cała przyroda zajmuje względem nas zupełnie wrogie stanowisko. Człowiek zbuntował się przeciwko Bogu, i przyroda zbuntowała się przeciwko człowiekowi, i zaledwie za pomocą nieraz największego wysiłku udaje się człowiekowi opanować tę naturę, której przed grzechem byłem on zupełnym panem, a ona mu sługą.

Mógłbym jeszcze więcej opowiedzieć o smutnych następstwach pierwszego upadku ludzi, i każdy z was umiałby również uskarżyć się na niejeden bolesny cios, którego pierwszą przyczyną był grzech Adama i Ewy. Lecz zwróćmy się teraz do przedmiotu innego, radosnego, jakim jest zmiłowanie Pańskie nad rodzajem ludzkim.

II.

1. Często się trafia, że człowiek gdy wpadnie w przepaść, tak się potłucze, że nawet nie może sobie dopomódz. To samo wydarzyło się i pierwszym ludziom. Zgrzeszyć mogli, ale pozbyć się grzechu nie mogli, ani usunąć zgubnych skutków, ani powrócić do przeszłego błogiego stanu, na podobieństwo jabłka przez wiatr oderwanego i rzuconego na ziemię, które już się nie zdoła samo podnieść w górę i połączyć z gałązką. Ludzkość tak strasznie upadłą tylko sam Bóg mocen był podźwignąć, bo On jest wszechmogący. I rzeczywiście, On to uczynił *nie z obowiązku*, ale tylko ze szczerego miłosierdzia i współczucia.

2. Rzewny zaiste obraz przedstawia Pismo św., kiedy opowiada, jak Pan Bóg, ulitowawszy się nad nieszczęśliwymi pra-

rodzicami naszymi, okazał im swą łaską i zmiłowanie. Po grzechu bezzwłocznie przyszedł strach i wstyd. Już i te uczucia były łaską Bożą, bo powstrzymały od dalszego upadku w złe i od zupełnego odwrócenia się od Boga. Następnem zmiłowaniem Boskiem była obietnica utrzymania i nadal na ziemi rodzaju ludzkiego; pierwsi bowiem ludzie mogli się spodziewać, że Pan Bóg natychmiast położy koniec istnieniu przeniewierców i ześle na nich karę śmierci, bo tak mogła im się przedstawiać zapowiedź Stwórcy przy zakazie pożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. Tymczasem Pan Bóg obwieszcza im w wyroku, że nietylko sami dalej żyć będą, ale jeszcze i pokolenia ich mnożyć się będą. W tem postąpieniu Pana Boga przebija się ogromna tkliwość miłości Bożej, oszczędzającej ludzkość przed karą; czemu zadość nadziwić się nie można. Nawet cierpienia i chłosty, i śmierć sama w tem życiu są raczej karami miłości niż sprawiedliwości, owszem nawet zbawiennymi środkami przeciwko przemocy naszych namiętności. Nawet i ciało ludzkie, od czasu grzechu cierpiętiwe, doznało czułej opieki ze strony Pana Boga, kiedy je przyodział skórami zwierząt, aby osłonić przeciwko szkodliwym wpływom żywiołów. Choć tedy w sprawiedliwości musiał Pan Bóg ukarać ludzi za dokonane przestępstwo, ale w samej karze okazał ogromną miłość.

3. Te objawy przebaczenia i łaski, jakkolwiek były dowodem miłości Bożej zupełnie niezasłużonej, jednak nie wiele mogły być pożyteczne, bo nad głową ludzką ciążył grzech śmiertelny, a z nim i kara wiecznego potępienia i niewola szatańska. To najgłówniejsze zło niczem się nie dało zażegnać; do łaski Bożej niepodobna było wrócić, aby następnie mieć prawo do błogiej wieczności. Doskonale czuł to sam Adam, że żal jego i łzy jego, ani krew nawet sama nie starczą, aby winę i karę okupić. Wobec tak głębokiego poczucia swej niemocy i nieudolności, jak również i ogromu zwątpienia obejmującego i teraźniejszość i wieczność, dobrotliwy Bóg nie miał serca wygnać pierwszych ludzi z raju, żeby nie wlać do ich duszy pociechy, nadziei i oczekiwania pomocy w tej przepaści nieszczęścia. Już tedy w raju pierwsi rodzice usłyszeli od Pana Boga obietnicę odkupienia. Sprawiedliwy bowiem Stwórca miał na względzie, że oni upadli

nie tyle z własnej złości, ile z poduszczeń szatańskich. Nawet Ewa mogła się uniewinniać: *wąż mnie zwiódł i jadłam.* Przy tem silną musiała być ta pokusa, jeśli oboje takiemi łaskami obdarzeni, jej ulegli. To wszystko sprawiedliwy Sędzia wziął na uwagę. Z tych przeto pobudek, a więcej z najwyższego i najczystszego miłosierdzia nie oddał ich Pan Bóg na śmierć, lecz przyobiecał im i ich potomstwu Odkupiciela i Wybawiciela z mocy szatana i grzechu. Prostymi, lecz tajemniczemi, pierwszym zaś ludziom za łaską Bożą zrozumiałemi słowy podaje Pismo św. pierwsze proroctwo o przyszłem odkupieniu. Tak Pan Bóg przemówił do pierwszych ludzi: *Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą: i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* [20]), To było gwiazdą nadziei dla wypędzonych z raju pierwszych ludzi; odtąd wiedzieli i wierzyli, że kiedyś przyjdzie Odkupiciel, który władzę szatańską nad ludźmi zniesie, grzech zgładzi, a dla nich łaskę i życie wieczne pozyska. Tę samą wiarę i nadzieję pierwsi ludzie przekazali w ciągu swego długiego życia i swym pokoleniom następnym, a chociaż dalszego potomstwa nie dożyli, i nie mogli całej ludzkości osobiście tej wieści podać, jednak spokojniej już mogli życie zakończyć. I następnie Pan Bóg od czasu do czasu coraz wyraźniej przypominał ludziom obietnicę przyszłego Odkupiciela i przystosowywał środki i drogi, aby ludzi przygotować na przyjście Zbawiciela świata. Cztery tysiące lat trwająca nadzieja, wyczekiwanie, tęsknota i przeświadczenie, że Zbawiciel przyjdzie — to była wspólna własność całej upadłej ludzkości. Upadek i wybawienie, wina i odkupienie — to znana całej ludzkości tajemnica, około której obracały się wszystkie przepowiednie o lepszej przyszłości. Po stronie ludzi jakaż nędza na skutek grzechu i niewoli szatańskiej, ze strony zaś Boga jakież przedziwne zmiłowanie w obietnicy przyszłego Odkupiciela! Obrazu tak zarazem i smutnego, i rzewnego, i radosnego nie powinien nikt nigdy z swej pamięci ani w tem ani w przyszłem życiu wypuszczać.

---

20) Gen. III, 15.

Moi ukochani! Jakież to ważne i doniosłe prawdy Boskiego objawienia słyszeliście wyłożone w tej nauce! Pamiętajcie, że grzech i kary pierwszych rodziców nieprzerwanie dalej dziedziczymy — wszyscyśmy zbłądzili i nie możemy sobie sami pomódz; lecz Pan Bóg ulitował się nad nędzą pierwszych rodziców i przyszłych pokoleń i obiecał Odkupiciela od grzechu i piekła. Jakież więc wobec tego mam wam dać upomnienie? Otóż bądźcie pokorni i nie wynoście się ani z rzeczy cielesnych ani duchowych, bo wszyscyśmy tylko nędzni grzesznicy. Wszystko zbawienie i w czasie i w wieczności idzie tylko z przyobiecanego lub dokonanego przyjścia Odkupiciela. Bądźcie przytem miłosiernymi, jako Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest! Jak serdecznie ucieszyli się pierwsi rodzice, kiedy ich Pan Bóg nie odrzucił na zawsze. Podobnież miłem jest grzesznemu sercu ludzkiemu, kiedy znajdzie litość, opiekę i miłosierdzie u bliźniego! Jakaż to radość i szczęście podać upadłemu bratu rękę, aby go podźwignąć i do Boga zaprowadzić!

Jakaż musi być teraz w niebie radość i dziękczynienie pierwszych ludzi względem najmiłosierniejszego Stwórcy, jakież wesele i dzięki przed tronem miłosierdzia Bożego od wszystkich odkupionych i uświęconych łaską Odkupiciela dusz, jakież wreszcie panuje tam radość, i wesele, i dziękczynienie, i wdzięczność za tyle niewysłowionej miłości! Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. M. F.

MAŁY
KATECHIZM POPULARNY

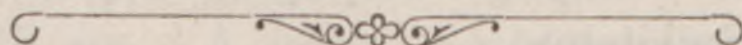
wykładany dzieciom

przez J. J. Moret, Proboszcza dyec. Moulin.

za upoważnieniem autora

przełożył

ks. Fr. Staszkiewicz.



LEKCYA SIÓDMA

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej.

Treść: 1. *Bóg jest jeden.*
2. *Trzy są osoby w Bogu.*
3. *Dobrodziejstwa, jakie mamy od trzech Osób Boskich.*
4. *Jak możemy uczcić Trójcę Przenajświętszą?*
5. *Modlitwy Kościoła św. przy konających i nad umarłymi.*

1. Bóg jest jeden. Moje dziateczki, w każdej rodzinie wiele jest osób, ale jeden tylko ojciec, który jest panem całego domu. W fabryce albo kopalni wielu jest robotników, ale jeden

tylko rządca. W wojsku jeden jest wódz naczelny. Wreszcie w państwie wiele jest osób; a w małem i wielkiem jedna osoba tylko trzyma w ręku najwyższą władzę; osobę taką nazywamy królem, cesarzem albo prezydentem.

Tak samo moje dziatki, możemy powiedzieć o Panu Bogu że On sam tylko jest Ojcem, Panem i Królem wszystkich ludzi. On sam tylko jest Bogiem, innego niema i być nie może. Łatwo to pojąć, bo gdyby był jaki inny bóg jeszcze, byłby albo równy a wówczas żaden nie byłby prawdziwym Bogiem, albo niższy a wówczas wyższy byłby Bogiem jedynym, od którego zależałby niższy.

Wszyscy wyznawcy wielobóstwa, jakimi byli poganie, uznawali jednego Boga najstarszego, mającego zwierzchnictwo nad innymi. Nazywali go Jowiszem, Zeusem, panem wszystkich bogów. U greków w mieście Atenach był osobny ołtarz poświęcony *Bogu niewiadomemu*. A więc jest tylko jeden Bóg, i nie może być wielu bogów.

2. Jeden jest Bóg, lecz trzy są Osoby w Bogu. Oddawna o tem wiecie.

Czyniąc znak krzyża świętego, mówicie: W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Swiętego.

Te są trzy Osoby w Bogu: *Ojciec, Syn i Duch Święty.* Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch św. jest Bogiem. Jednakowoż te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem, ponieważ wszystkie mają jedną tylko i tę samą naturę Boską.

Tę wielką tajemnicę nazywamy tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Wielokrotnie ją bardzo wyraźnie Bóg objawił, a nadewszystko w następujących trzech okolicznościach:

1) *Podczas chrztu Pana Jezusa.* „I stało się gdy był chrzcon wszystek lud i gdy Jezus był ochrzcon i modlił się, że się niebo otworzyło. I zstąpił nań Duch święty w osobie cielesnej jako gołębica i stał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój miły, w Tobiem upodobał sobie“ [1]). Oto więc trzy Osoby Boskie. Ojciec mówi, Syn jest chrzcony; Duch św. ukazuje się pod postacią gołębicy.

---

[1]) Łuk. III, 21—22.

2) W czasie Przemienienia Pańskiego na górze Tabor.

„A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze jest nam tu być, jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden.“

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie“ [2]).

Słyszeli więc tu apostołowie głos Ojca, widzieli osobę Syna, w osobie Pana Jezusa, a, według zdania Ojców Kościoła, Duch św. ukazał się w jasnym obłoku, który oznaczał jasność i słodycz nowego Zakonu.

3) Pan Jezus, posyłając Apostołów na opowiadanie ewangelii, rzekł do nich: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.“

Widzicie, moje dziatki, że tajemnica ta jasno jest wyrażona w Ewangelii św. A teraz posłuchajcie, co opowiada o niej święty Augustyn. Gdy ten wielki doktór Kościoła starał się pojąć tajemnicę Trójcy św., spotkał nad brzegiem morza dziecię, które czerpało muszlą wodę i przelewało ją do dołeczka, w piasku wykopanego. „Co robisz, moja dziecino?“ Chcę, odpowiada dziecię, wodę z morza przelać do tego dołeczka.—„Ależ to niepodobna“, rzecze święty.—Bardziej niepodobną jest rzeczą, odpowiada dziecina, aby rozum stworzony, pojął tajemnice Trójcy Przenajświętszej. Zrozumiał święty Augustyn, że Pan Bóg dał w ten sposób przestrogę, by nie badał zuchwale tak wielkiej tajemnicy.

W niebie, moje dzieci, Pan Bóg da nam pojąć wszystkie prawdy, które przechodzą siły słabego rozumu naszego. Każąc nam wierzyć, chce Bóg doświadczyć naszej wiary i upokorzyć naszą pychę.

---

[2]) Mat. XVII, 1—5.

3. Dobrodziejstwa, jakie mamy od trzech Osób Boskich. Nie dosyć, moje dziatki, poznać i wierzyć w tajemnicę Trójcy św. potrzeba nadto czcić te trzy Osoby Boskie, oddając im hołd wdzięczności i miłości. Nie pojmujecie jeszcze, ile winniśmy Trójcy Przenajświętszej za wszystkie dobrodziejstwa, odebrane od Ojca, Syna i Ducha św. W miarę jak będziemy postępowali w wykładzie katechizmu, będziecie to poznawali szczegółowo. Teraz wystarczy, gdy wam powiem, że wszystkie łaski otrzymujemy w Imię Ojca i Syna i Ducha św. W Imię Trójcy przenajświętszej, to jest trzech Osób Boskich zostałyście ochrzcone z grzechów i rozgrzeszone. Wszystkie Sakramenta św. udzielają się w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św. Wszelkie modlitwy i pacierze rozpoczynają się od wezwania Ojca, Syna i Ducha św. Wszystkie psalmy kończą się temi słowy: Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi św.

Zauważyłyście zapewne, moje dziateczki, że Skład Apostolski także z trzech części się składa: Wierzę w Boga Ojca i t d.; i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego i t. d.; Wierzę w Ducha św... W tym akcie wiary, który codziennie odmawiamy przy pacierzu, a co niedziela śpiewamy w czasie mszy św., są wymienione trzy wielkie dobrodziejstwa, pochodzące od trzech Osób Boskich.

Bóg Ojciec nas stworzył, dając życie pierwszym naszym rodzicom, i każdemu duszę zdolną do poznania i miłowania Pana Boga.

Syn Boży nas odkupił, jak to później zobaczymy, przez śmierć krzyżową, wycierpiawszy pierwej wiele mąk i zelżywości.

Duch święty nas poświęcił, oczyszczając dusze nasze z brudów grzechowych, jak woda czysta obmywa zbrukane odzienie.

4. Jak możemy uczcić Trójcę najświętszą. Ponieważ wszystko mamy od Trójcy Przenajświętszej, dlatego powinniśmy Jej okazywać cześć, miłość i wdzięczność.

Naprzód czyniąc z uszanowaniem znak krzyża świętego i odmawiając gorliwie tę krótką modliwę: Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi świętemu, jak była na początku, teraz zawsze i na wieki wieków.

Powtóre kochając jedni drugich, ponieważ Pan Jezus pragnie, abyśmy żyli w jedności, podobnej do zjednoczenia pomiędzy trzema Boskiemi Osobami. O tę miłość właśnie błagał Zbawiciel Ojca Przedwiecznego przed śmiercią: „Ojcze zachowaj tych, którycheś mi dał, aby byli jedno jako i my.“ Tak, moje dziateczki, bądźmy przez wspólną miłość i świętość życia wyobrażeniem Trójcy Przenajświętszej, wyrażając na sobie doskonałości trzech Osób Boskich.

5. Wzywania Trójcy Przenajświętszej przy konających i na pogrzebach chrześciańskich. Jeśli czcimy Trójcę Przenajświętszą, to w każdej potrzebie z ufnością możemy Jej wzywać, a szczególniej w godzinę śmierci, W tej ważnej chwili, kiedy się rozstrzyga ostatecznie sprawa naszego zbawienia lub potępienia, kapłan żebrze dla konającego o przebaczenie temi słowy: *Panie, ta dusza stworzona na obraz i podobieństwo twoje, choć grzeszyła ale wierzyła mocno w Ojca, Syna i Ducha świętego.* A gdy śmierć już się zbliża woła: — *Wychodź, duszo chrześciańska, z tego świata w Imię Boga Ojca wszechmogącego, który cię stworzył, w Imię Jezusa Chrystusa Syna Bożego, który cię odkupił, w Imię Ducha świętego, który na cię wylany został.*

Jak się to wszystko wiąże pięknie w naszej św. wierze. Rozpoczynając życie, dostąpiliśmy życia łaski przez chrzest św. w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. W chwili skonania, mając wstąpić przez śmierć do życia wiecznego, idziemy na tamten świat również w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Jakże to wszystko powinno nas zachęcać do miłości trzech Osób Boskich.

A po zgonie nim zaprowadzą umarłego na cmentarz, zapalają obok ciała świece, a wśród łez rodziny i krewnych, kapłan błaga o miłosierdzie Boże dla nieboszczyka w Imię Trójcy przenajświętszej, którą czcił zmarły za życia.

„Nie wchodź, Panie, w sąd ze sługą twoim, bo nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden człowiek; niech wyrok sądów twoich, prosimy Cię, nie przygniata tego, którego Ci zaleca szczere błaganie wiary chrześciańskiej; lecz przy pomocy Twej łaski niechaj ujdzie sądu pomsty ten, co za życia naznaczony był pieczęcią Trójcy Przenajświętszej!“

Szczęśliwi nader będziemy, moje dziatki, przy końcu życia, jeśli będziemy kochali, czcili i uwielbiali Trójcę Przenajświętszą! Czyńmyż odtąd wszystko, co chcielibyśmy widzieć dobrego w sobie na sądzie Bożym.

Przykład.

Nabożeństwo świętego Franciszka Ksawerego do Trójcy św.
Św. Franciszek Ksawery, Apostoł indyan, miał wielkie nabożeństwo do Trójcy Przenajświętszej. Ogarniało go uczucie miłości, gdy wymawiał te słowa: „Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi św., a najmilszem jego westchnieniem był ten akt strzelisty: *O przenajświętsza Trójco!* Wśród cierpień najprzykrzejszych śmiertelnej choroby często powtarzał te słowa, do których oddawna przywykł: *O Najświętsza Trójco*! Dnia 2 Grudnia 1552 r., zalany łzami, przyciskając serdecznie do ust wizerunek Ukrzyżowanego, mówił: *W tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki* [3]). Poczem z obliczem rozjaśnionem niebiańską radością słodko zasnął w Bogu, mając wieku lat 46.

W przeciągu dwunastu lat ochrzcił św. Franciszek Ksawery więcej niż pięćdziesiąt tysięcy niewiernych, więcej niż trzydzieści królestw przyprowadził do poznania prawdziwego Boga. Był to niezmordowany pracownik winnicy Pańskiej.

Proście Boga, moje dziatki, aby raczył błogosławić pracy misyonarzy, zajmujących się nawracaniem pogan, aby wszędzie Trójca przenajświętsza była znana, kochana i uwielbiana teraz i na wieki wieków.

Zastosowanie.

Powtarzajcie często z uszanowaniem: Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi św.

Pytania do powtórzenia.

1. Dlaczego Pan Bóg tylko jest jeden?
2. Ile jest osób w Bogu?

---

[3]) Ps. XXX, 2.

3. Ile było zdarzeń w życiu Pana Jezusa takich, gdzie się jawnie trzy Osoby Boskie ukazały?
4. Opowiedzcie, co się przydarzyło św. Augustynowi?
5. Cośmy winni Trójcy Przenajświętszej?
6. Jakie dobrodziejstwa mamy od trzech Osób Boskich, po szczególe od Ojca, Syna i Ducha św.?
7. Czem wyrażamy nasze uznanie i wdzięczność dla trzech Osób Boskich?
8. Czyjej wzywamy pomocy przy konających i przy grzebaniu umarłych?

LEKCYA ÓSMA

O Aniołach.

Treść. *1. Istnienie Aniołów.*
2. Co to jest anioł?
3. Liczba i piękność aniołów.
4. Doświadczenie, upadek i zwycięstwo aniołów.
5. Źli aniołowie czyli szatani. Co czynią? Sposoby walki z szatanami.
6, Dobrzy aniołowie. Co czynią dla Boga?
7. Co czynią dla nas.
8. Nasze obowiązki względem aniołów.

1. Czy są Aniołowie? Jest rzeczą pewną, że po za tym światem widzialnym istnieje świat wyższy i piękniejszy, świat duchowy, zamieszkały przez wielkie mnóstwo stworzeń, rozumnych i doskonale szczęśliwych, które nazywamy Aniołami

Księgi święte często wspominają o aniołach. Kiedy Adam wygnany został z raju ziemskiego, anioła u wrót postawił Pan Bóg z mieczem ognistym na straży. Kiedy Pan Bóg chciał ukarać występne miasta: Sodomę i Gomorę, posłał dwóch aniołów do sługi swego Lota, aby go zmusili do spiesznego opuszczenia

przeklętej miejscowości. Abraham, gdy już wyciągnął rękę, by zabić syna Izaaka Bogu na ofiarę, ujrzał anioła, który go wstrzymał i zapewnił, że Pan przyjął ofiarę jego posłuszeństwa.

Gdy Zbawiciel przyszedł na świat w stajence Betlejemskiej, aniołowie oznajmili pastuszkom o Jego świętem narodzeniu; św. Józef przez anioła został ostrzeżony, aby z dzieciątkiem Jezus i Matką jego uciekał do Egiptu; tenże anioł oznajmił mu w Egipcie, aby wracał do Nazaretu, gdy już umarł bezbożny Herod. Na puszczy, gdy Pan Jezus był kuszony od czarta, aniołowie przystąpili i służyli Mu. Później w ogrodzie Oliwnym anioł pocieszał Go w konaniu; anioł odwalił kamień grobowy i oznajmił niewiastom, że Chrystus Pan zmartwychwstał.

Razu jednego gdy gromada otoczyła Pana Jezusa, Zbawiciel rzekł do apostołów: „Patrzcie, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych, albowiem powiadam wam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mojego, który jest w niebiesiech [1]).

Słowa te powinny być zachętą do dawania dobrego przykładu dziateczkom, a przestrogą do unikania czynów gorszących.

2. Co jest Anioł? Aniołowie są to stworzenia duchowe, nie mające ciała, jak dusza nasza, która ciałem rządzi. Imię *anioł* oznacza *posłańca* albo *posła*; tak się nazywają te duchy święte, ponieważ są posłańcami, albo posłami od Boga do ludzi.

Pan Bóg czasami dozwala im przybierać na się postać ludzką, gdy ich śle z jakim rozkazem do ludzi.

3. Liczba i piękność Aniołów. Pan Bóg, który stworzył ptaki śpiewające pięknie, kwiaty, cudną ogrodów i łąk ozdobę, stworzył także aniołów, którzy są książętami dworu niebieskiego, a pięknością przewyższają wszelkie stworzenię. Święta Teresa, ujrzawszy anioła, z radości omal nie umarła.

Liczba aniołów jest niezliczona. Święta Franciszka Rzymianka pewnego razu ujrzała w zachwyceniu aniołów, wychodzących z rąk Bożych, jako śnieg obfity. Daniel prorok i św.

---

[1]) Matth. XVIII, 10.

Jan apostoł mówią w swych widzeniach, że widzieli nie już miliony, ale setki i miliony milionów aniołów.

Gdy chcemy przedstawić wielkość monarchy, wyrażamy ją w liczbie książąt, urzędników i dworzan jego. Osądźcież, moje dziateczki, jak wielkim musi być majestat Pana Boga, skoro dla swej posługi i chwały posiada takie niezliczone mnóstwo duchów niebieskich.

4. Doświadczanie wierności aniołów, upadek pysznych, wytrwanie i zwycięstwo wiernych. Na nieszczęście nie wszyscy aniołowie pozostali Panu Bogu wierni. Wielu z nich uległo pokusie pychy. Najpiękniejszy z nich, imieniem Lucifer (jutrzenka albo niosący światłość) przez pychę zbuntował się przeciw Bogu. Mnóstwo aniołów poszło za jego przykładem, wołając: „Bogu podobni będziemy.“ Wielka jednak liczba aniołów pozostała wierną i odpowiedziała na te wołania zwycięsko: „Któż jako Bóg?“ Wtedy, powiada św. Jan: „Stała się wielka bitwa na niebie. Michał i jego aniołowie walczyli z smokiem, i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znaleziono jest na niebie“ [2]). Piekło jest odtąd ich mieszkaniem. Patrzcie, moje dziatki, jak ciężko Pan Bóg ukarał grzech pychy.

Dobrych zaś aniołów wynagrodził Pan Bóg, pomnożył ich szczęście i utwierdził w stanie łaski. Wola ich tak została utwierdzona w dobrem, że nie mogą już popełnić grzechu żadnego. Oglądają Pana Boga twarzą w twarz, a to widzenie napełnia ich szczęściem niewysłowionem, którego nigdy nie utracą.

5. Jak się zachowują względem nas źli aniołowie albo szatani. Środki zwycięstwa. W pustyniach afrykańskich znajdują się drapieżne zwierzęta: lwy, tygrysy, pantery i t. d. Nieszczęśliwy pielgrzym, który dostanie się w szpony tych okrutnych zwierząt, natychmiast zostaje rozszarpany. Stąd św. Piotr apostoł czyni porównanie, że szatan jako lew ryczący krąży nieustannie koło nas, szukając kogoby pożarł. Miotany wściekłością przeciwko Bogu i o szczęście nasze zazdrością, szatan chwyta się wszelkich sposobów, by nas przyprawić o zgubę tysiącznemi po-

[2]) Ap. XII. 7—8.

kusami do grzechu. Najlepszy i najpewniejszy sposób i środek zwyciężenia szatana jest czuwanie i modlitwa. Znak krzyża św. woda święcona, pobożne wzywanie imienia Jezus—to broń skuteczna na złych duchów.

Szatan, chcąc udręczyć św. Stanisława Kostkę w ciężkiej chorobie, przedstawił mu się w postaci ogromnego czarnego i kudłatego psa o ślepiach ognistych. Trzy razy bestya ta usiłowała rzucić się na świętego, lecz zawsze święty młodzieniaszek odpędzał ją znakiem krzyża świętego. Gdy znikł szatan, aniołowie przynieśli wiatyk święty choremu, który napróżno prosił gospodarza domu heretyka o sprowadzenie kapłana katolickiego.

6. Co czynią aniołowie względem Pana Boga? Aniołowie, korząc się przed majestatem Przedwiecznego Boga, oddają Mu chwałę, śpiewając wspaniały hymn: *Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego.* Gdy, moje dziateczki, znajdujecie się w kościele, módlcie się jak aniołowie, śpiewajcie jak aniołowie, abyście się stały kiedyś godnemi oglądać Pana Boga i aniołów Jego. Aniołowie usługują Panu Bogu i spełniają Jego rozkazy, nie dlatego, aby Bóg potrzebował ich posługi, lecz że Mu się przez nich podoba działać. Wyobrażamy sobie aniołów skrzydlatych na znak, że z szybkością niewymowną spełniają oni rozkazy Boże. Maleńkie ptaszki przenoszą się szybko z miejsca na miejsce. Aniołowie prędzej jeszcze dążą tam, dokąd ich Bóg posyła. Święty Anzelm porównywa świętych aniołów do pszczół wylatujących z nieba jakoby z ula do dusz, które są jako kwiaty. Na wzór aniołów, moje dziatki, bądźcie posłuszne rodzicom waszym bez szemrania, bo oni przedstawiają wam Pana Boga. Wszystko, co wam rozkażą, spełniajcie wiernie, chętnie i prędko.

7. Co aniołowie czynią względem ludzi? Król, najzdolniejszemu z książąt królestwa, powierza wychowanie swego syna. Pan Bóg, moje dziatki, pieczę o duszach naszych powierzył książętom dworu niebieskiego. Skoroście tylko na świat przyszły, rzekł Pan Bóg do anioła: „Idź i pilnuj tego dziecięcia, broń je od nieprzyjaciół, pomagaj we wszelkich potrzebach, prowadź je prostą drogą do nieba.“ Anioł ten stał się waszym opiekunem i stróżem, i dotąd was strzeże i strzedz nadal będzie. O jakże

dobrym jest Pan Bóg, moje dziatki, i jakże winniśmy szanować duszę swoją, która jest przedmiotem takiej troskliwości Boga!

Anioł Stróż zanosi do Boga nasze modlitwy, jałmużny, dobre uczynki, posłuszeństwo, pracę, cierpliwość, pokorę i zwycięstwo nad szatanem. „Gdyś się modlił z płaczem, i grzebałeś umarłe, mówił anioł Rafael do starego Tobiasza, jam ofiarował twoją modlitwę Panu“ [3]).

Gdy znajdujemy się w potrzebie lub niebezpieczeństwie, Anioł Stróż przybywa nam na pomoc. „Mam ja dobrego stróża czystości mej duszy i ciała, który mię mocną ręką obroni, mówiła św. Agnieszka do starosty rzymskiego Semproniusza, a tego nikomu, coby z ubliżeniem panieństwa mego było, nie dopuści.“ I w istocie, nagłą śmiercią ukarany został syn Semproniuszowy, który chciał znieważyć świętą dziewicę.

Prorokowi Eliaszowi anioł przyniosł na pustynię podpłomny chleb i naczynie wody. A gdy prorok jadł i pił, chodził mocą onego jadła czterdzieści dni i nocy, aż do góry Bożej Horeb.

W chwili śmierci Anioł Stróż podwaja swą czujność i opiekę nad nami. Umacnia nas przeciwko natarczywym bardzo pokusom szatana, nasuwa nam święte myśli i natchnienia, zmniejsza bojaźń śmierci, szczęśliwy, jeśli może powierzoną sobie duszę czystą i niewinną zanieść przed tron Najwyższego Sędziego.

Samo nawet ciało nasze jest przedmiotem anielskiej troskliwości. Po śmierci męczeńskiej św. Katarzyny, Panny, czterej aniołowie zanieśli jej ciało na górę Synai. Ciało św. Wincentego, dyakona, z rozkazu okrutnego tyrana wrzucone do morza, wskutek upomnienia Aniołów marynarze zabrali i uczciwie pogrzebali. Świętej Irenie, utopionej w rzece Tagu, aniołowie na dnie tejże rzeki postawili wspaniały grobowiec; jak to niegdyś uczynili św. Klemensowi, papieżowi i męczennikowi.

8. Nasze obowiązki względem Aniołów. Aniołom winni jesteśmy, mówi św., Bernard, uszanowanie, wdzięczność i posłuszeństwo,

---

[3]) Tob. XII, 12.

Uszanowanie przez pamięć na obecność, dla wysokiej godności św. Anioła Stróża. Nie śmiej, mówi święty Bernard, w obecności Anioła Stróża czynić tego, czegobyś w oczach moich czynić nie śmiał. Jakaż to, moje dziateczki, roztropna rada! Świętymi bylibyśmy, pamiętając ustawicznie na obecność Anioła Stróża.

Szanujmy też Aniołów Stróżów bliźnich naszych. W południowej Francyi był dawniej zwyczaj pozdrawiania Anioła Stróża osób przechodzących, słowami: *Dzień dobry tobie i towarzyszowi*, choć jedna tylko osoba przechodziła. Święty Franciszek Salezy troskliwie polecał się Aniołom Stróżom tych wsi i miast, przez które przechodził. Przed kazaniem długą chwilę wodził wzrokiem po wszystkich obecnych, a zapytany pewnego razu przez jednego z kanoników, czemu to czyni, odrzekł „Pozdrawiam Anioła każdego z moich słuchaczów i proszę, aby przygotował serce strzeżonego przez się do słuchania, z czego też odbieram bardzo wielkie korzyści. Moje dziateczki, nauczcie się tego zwyczaju pozdrawiania Aniołów Stróżów, a osobliwie przed rozpoczęciem jakiej czynności.

Wdzięczność za usługi. Gdyby was kto odbił z rąk rozbójnika zapewne, że okazywalibyście mu wielką wdzięczność. Wasz Anioł Stróż zawsze was broni od nieprzyjaciół, czyhających na zgubę waszą.

Posłuszeństwo. Ponieważ Anioł Stróż jest waszym przyjacielem, zatem słuchajcie go, ufajcie mu. Rano mówi on do każdego z was: wstań i zmów pobożnie pacierz w kościele; złóż ręce i bądź pobożny. Gdy przechodzisz około sadu: nie ruszaj owoców, bo kradzież to grzech, Pan Bóg na cię patrzy. O, moje dziateczki, dozwólcie kierować sobą temu wiernemu Stróżowi. On was przeprowadzi wpośród tysiąca niebezpieczeństw tego żywota i doprowadzi szczęśliwie do nieba.

P r z y k ł a d.

Święty Franciszek Regis i śś. Aniołowie. Pewnego razu Święty Franciszek Regis po wielu nocach, spędzonych bezsennie na słuchaniu spowiedzi podczas missyj, w drodze nocnej

do pobliskiego miasta zasnął ze znużenia i zbliżył się nieostrożnie nad przepaść. W chwili, gdy miał już uczynić krok zgubny, uczuł jakąś rękę, co go zatrzymała, a ocknąwszy się, spostrzegł straszne niebezpieczeństwo. Ze wzruszeniem, wdzięcznością dziękował Panu Bogu za taki dowód opieki św. Anioła Stróża.

Ten święty miał szczególniejsze nabożeństwo do Aniołów Stróżów. Nigdy nie przeszedł mimo kościoła, by nie pozdrowił Anioła Stróża tego miejsca. Gdy widział zbliżającego się do spowiedzi grzesznika, naprzód polecał go Aniołowi Stróżowi, aby zmiękczył jego serce, przedstawiał mu ważność zbawienia i przyprowadził go do prawdziwej pokuty.

Pewnego dnia niewidzialna ręka zatrzymała św. Franciszka na ulicy, lecz dokoła nikogo nie widząc, chciał iść dalej. Wtem otwiera się okno i daje się słyszeć głos: Kapłana, kapłana, bo człowiek umiera. Święty, pobiegł do chorego, wyspowiadał go, udzielił mu ostatnich Sakramentów św. i był świadkiem jego zgonu śród oznak wielkiej pobożności.

Któż w tem zdarzeniu nie zechce widzieć nowego dowodu wielkiej troskliwości anielskiej względem dusz ich pieczy powierzonych?

Zastosowanie.

Odmawiajcie codziennie z pobożnością tę modlitewkę, opatrzoną studniowym odpustem: Aniele Boży, Stróżu mój, mnie tobie z Opatrzności Boskiej zleconego, dnia dzisiejszego oświecaj, broń, kieruj i prowadź! Amen.

Pytania do powtórzenia.

1. Czy w Piśmie świętem jest wzmianka o Aniołach?
2. Kiedy zjawiali się Aniołowie w życiu Pana Jezusa?
3. Co to jest Anioł? Co znaczy jego imię?
4. Wielu jest Aniołów? Jaka ich piękność?
5. Czy wszyscy aniołowie pozostali wiernymi Panu Bogu?
6. Jaki grzech popełnili zbuntowani aniołowie? jak zań ukarani zostali?
7. Jak Pan Bóg nagrodził Aniołów wiernych?

8. Jakie jest główne zajęcie Aniołów?
9. Jaką mamy broń przeciwko szatanom?
10. Opowiedzcie, co się przytrafiło św. Stanisławowi Kostce w jego chorobie?
11. Co czynią Aniołowie względem Pana Boga? Dlaczego wyobrażamy sobie Aniołów ze skrzydłami?
12. Co czynią Aniołowie względem nas?
13. Powiedzcie, co uczynili Aniołowie św. Agnieszce, prorokowi Eliaszowi, św. Katarzynie, św. Wincentemu dyakonowi, św. Irenie?
14. Jakie mamy obowiązki względem Aniołów?
15. Opowiedzcie o starym zwyczaju we Francyi pozdrawiania przechodzących.
16. Jaki miał zwyczaj święty Franciszek Salezy w nabożeństwie do śś. Aniołów Stróżów?
17. Opowiedzcie dwa wydarzenia z życia świętego Franciszka Regis.
18. Co ma być waszym codziennym zwyczajem ku uczczeniu św. Anioła Stróża?

LEKCYA DZIEWIĄTA

O Człowieku.

Treść: 1. Stworzenie pierwszych rodziców.
2. Wielkość i godność człowieka.
3. Co winni jesteśmy duszy, a co ciału?
4. Odpowiedź materyalistom.
5. Jak święci cenili duszę?

1. Stworzenie pierwszych rodziców. Mówiliśmy już, że Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go znali, kochali i Jemu służyli, a tym sposobem żywot wieczny otrzymali. Człowiek zatem siebie nie stworzył, lecz Pan Bóg, i oto jak:

Pod koniec dnia szóstego, gdy już słońce, księżyc, i gwiazdy, rośliny i zwierzęta były stworzone, rzekł Pan Bóg. „Uczyń-

my człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze[4])", A wziąwszy mułu ziemi, uczynił piękną postać człowieka. Ta ulepiona postać miała usta, oczy, uszy, nogi i ręce, ale usta były nieme oczy ślepe, uszy głuche, nogi i ręce nieruchome.. Potem Pan Bóg tchnął w oblicze tchnienie żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą, t. j. istotą żyjącą, i nazwał go Bóg Adamem, to jest utworzonym z ziemi, rozkazując wszystkim stworzeniom, aby służyli Adamowi, który nazwał każde własnem mianem.

Ale wśród wszystkich stworzeń człowiek nie miał podobnego sobie; dopuścił Pan Bóg tedy na Adama głęboki sen, a wyjąwszy żebro z boku jego, uczynił zeń niewiastę i przywiódł ją do niego. Którą ujrzawszy Adam, zawołał: *To teraz kość z kości mojej i ciało z ciała mego, tę będą zwać mężyną, bo z męża wzięta jest; przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele* [5]). I nazwał żonę swą Ewą, iż była matką wszystkich żyjących.

Oto, moje dziateczki, opowieść o stworzeniu pierwszych naszych rodziców, jak nam ją podają księgi święte. Uczyńmy teraz niektóre uwagi dla naszej nauki i zbudowania.

2. Wielkość i godność człowieka. Pan Bóg, moje dziatki na ostatku stworzył człowieka, jako arcydzieło całego stworzenia, a stworzył nie tak jak inne twory rozkazem: „stań się", lecz na radzie Trójcy przenajświętszej postanawia: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.* Pan Bóg sam chciał i raczył być wzorem naszym.

Z mułu ziemi Bóg utworzył ciało Adamowe, i tchnął w nie duszę, która jest tym sposobem jakoby tchnieniem Jego życia; nieśmiertelna jak Bóg, rozumna, wolna, zdolna poznawać i kochać, dusza posiada niezwykłą piękność, godność i wartość.

Nad wszystkie skarby tego świata droższą jest dusza ochrzconego dziecięcia choćby najuboższych rodziców Dlatego Zbawiciel dla zbawienia duszy ludzkiej nie wahał się przelać najświętszej Krwi swojej. Wreszcie przeznaczeniem duszy jest

---

[4]) Gen. I, 26.

[5]) Gen. II, 23, 24.

po szczęśliwie przebytych próbach życia na świecie obcować z Bogiem przez wieczność całą i napawać się szczęściem bez końca. Niebo jest prawdziwem naszem mieszkaniem, bośmy dzieci Boga, na obraz i podobieństwo Jego stworzeni.

3. Co winniśmy ciału, a co duszy naszej? Jeżeli dusza jest obrazem Pana Boga, winniśmy ją szanować, jak rzecz świętą np. krzyż, szkaplerz, medalik lub obraz Najświętszej Panny lub świętych. Ponieważ zaś ciało jest ściśle złączone z duszą, zatem winniśmy szanować i ciało ze względu na duszę. Święty Paweł nazywa ciała nasze przybytkami Boga, powiada bowiem: *Kościół Boży jest, którym wy jesteście* [6]). Wreszcie jeżeli dusza jest szlachetniejsza i cenniejsza niż ciało, winniśmy się o nią starać przynajmniej tyle, ile staramy się o ciało. Niestety, moje dzieci, wielu ludzi żyje, wcale nie troszcząc się o duszę. Więcej starają się o nabycie pieniędzy, niż o zbawienie duszy. Gdy mają co pić, jeść, gdy się mogą wyspać, mają wygodne mieszkanie, ubranie piękne, a praca zapewnia im ten dobrobyt na długo, już więcej o nic się nie troszczą. Zdaje im się, że dopięli celu swego przeznaczenia. Jakież zaślepienie! co za głupota! Gdy ich śmierć zaskoczy, Pan Bóg się pytać będzie, co uczynili dla duszy!

4. (Odpowiedź tym, którzy utrzymują, że ze śmiercią wszystko się kończy. Mówiłem już wam, moje dziatki, o ludziach złych, albo też lekkomyślnych, którzy utrzymują, że niema Pana Boga. Tacy powiadają też, że ze śmiercią wszystko się kończy. Nieszczęsni! nie czynią i nie znajdują różnicy między sobą a zwierzętami, a jednak uważają się za mądrzejszych od reszty ludzi! Nie wiedzą, że wszędzie i zawsze modlono się za umarłych, co jawnie potwierdza wiarę wszystkich ludów w życie przyszłe i nieśmiertelność duszy. Kłam zadają swojemu sumieniu, bo w gruncie rzeczy trwożą się bardzo o życie przyszłe, a w chwili śmierci wielu z tych samochwalców zmienia zdanie, błagając Boga o darowanie win, prosząc o sprowadzenie kapłana, by się mogli wyspowiadać, a obecnym przy ich zgonie zalecają, aby ich w złem nie naśladowali.

---

[6]) I, Cor. III, 17.

Opowiadają ciekawe zdarzenie o niedowiarku z ostatnich czasów, nazwiskiem Volney'u. W czasie podróży morskiej zadziwiał swoją bezbożnością wszystkich, co się na pokładzie okrętu znajdowali. Nagle zerwała się na morzu ogromna burza; rozszalałe od wiatru morze groziło zatopieniem statku. Volney, drżąc ze strachu, skrył się na sam spód okrętu i począł tam odmawiać Różaniec. Gdy uciszyła się nawałnica, podróżni ze zdziwieniem znaleźli niedowiarka na modlitwie, śmiejąc się z jego bezbożności, na co Volney odpowiedział: „W niebezpieczeństwie znika niedowiarstwo, a huk grzmotów i piorunów przypomina niedowiarkowi, że jest Pan Bóg.“

Ze śmiercią więc, moje dziateczki, nie kończy się wszystko, lecz przeciwnie nowe życie się rozpoczyna. Kończą się wszystkie rozkosze, przyjemności, bogactwa ziemskie, a rozpoczynają się wieczne, tak szczęście sprawiedliwych jak i nieszczęście potępieńców. Zastanawiajmy się dobrze nad tem, co czynili święci, aby zbawić duszę, i tem zachęcajmy się do odwagi).

5. W jakiem poszanowaniu mieli święci duszę i co czynili dla jej zbawienia. Święty Franciszek z Assyżu, przebywając na samotnej górze, wyobrażał sobie, że ma nad głową niebo, a pod nogami otwarte piekło, duszę zaś zawieszoną pomiędzy jednem a drugiem. I tak często mawiał do siebie: „wybieraj, duszo, albo wieczne szczęście nieba z Bogiem i świętymi, albo męki wieczne w przepaści piekielnej wraz z szatanami!“

Św. Franciszek Ksawery, kształcąc się na uniwersytecie w Paryżu, myślał o sławie i karyerze światowej. Towarzysz jego, św. Ignacy, rzekł mu razu jednego: „Ksawery, co pomoże człowiekowi chociażby cały świat zyskał, a duszę swoją stracił?“ Te słowa takie wrażenie zrobiły na św. Franciszku Ksawerym, że wyrzekł się sławy świeckiej a, poświęciwszy się na służbę Panu Bogu, został wysłany do Indyj na nawracanie niewiernych.

Wielce mądrą okazała się Blanka, królowa Francyi, która do syna swego, św. Ludwika IX króla, mawiała: „mój synu, wołałabym cię widzieć na marach, niżeli w grzechu śmiertelnym.“

Naśladujmy, moje dziatki, świętych i jak oni poświęcajmy wszystko dla zbawienia duszy.

Przykład.

Misyonarz i woźnica. Pewien misyonarz, widząc jak służący z wielką troskliwością chodził około konia, zadał mu takie pytanie: „mój przyjacielu ile potrzebujesz czasu, aby utrzymać konia w należytym porządku?“ — Co najmniej dwóch godzin dziennie, odpowiedział woźnica. „Bardzo dobrze; a powiedz mi otwarcie, ile poświęcasz czasu dla zbawienia własnej duszy? Co czynisz aby się zbawić?—„Co rano, odrzekł woźnica, czynię znak krzyża świętego i odmawiam *Ojcze nasz*, na wieczór żegnam się wodą święconą i czynię akt skruchy. W niedzielę chodzę do kościoła na Mszę świętą, zwykle na cichą. Oto wszystko, co czynię dla mej duszy.“ „Wolałbym, powiedział na to misyonarz, być u ciebie koniem, niż duszą, bo więcej się troszczysz o swego konia, niżeli o duszę!“

Ilużto ludzi byłoby szczęśliwszych, gdyby tyle starali się o swą duszę, ile o ciało! Wszystko czynić dla ciała podległego skażeniu, a nic dla duszy nieśmiertelnej, wszystko dla życia doczesnego, a nic dla wieczności, jakież to szaleństwo!

Zastosowanie.

Ciągle sobie przypominajmy, że dusza nasza tyle warta, co Krew przenajświętsza Zbawiciela, bo za tę cenę kupiona.

Pytania do powtórzenia.

1. Opowiedzcie o stworzeniu pierwszych rodziców.
2. Na czyj obraz zostaliśmy stworzeni?
3. W czem dusza nasza podobną jest do Pana Boga?
4. Dlaczego niebo jest mieszkaniem duszy?
5. Jak winniśmy szanować i cenić sobie duszę?
6. Czy i ciału należy się poszanowanie?
7. Jak winniśmy się troszczyć o duszę?
8. Na czem polega zaślepienie wielu ludzi?
9. (Co rozumieć o tych, którzy utrzymują, że ze śmiercią wszystko się kończy?

10. Przeciw czemu tacy niedowiarkowie występują?
11. Powiedzcie, jak się zachował niedowiarek Volney podczas burzy na morzu.
12. Co po śmierci się rozpoczyna?)
13. Co czynił św. Franciszek z Assyżu, aby sobie zapewnić zbawienie duszy?
14. Co było przyczyną nawrócenia Świętego Franciszka Ksawerego?
15. Co mawiała królowa Blanka do świętego Ludwika, króla francuskiego?
16. Opowiedzcie mi rozmowę misyonarza z woźnicą.
17. O czem zawsze pamiętać macie?

O RZEKOMEJ NIEZGODZIE MIĘDZY NAUKĄ I WIARĄ.

I

KONFERENCYA

WYGŁOSZONA W II-ą NIEDZIELĘ POSTU 6 MARCA 1898 R.

w Kościele PP. Wizytek w Warszawie

przez

ks. Antoniego Szlagowskiego,

prof. Seminaryum Warszawskiego.

Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.
Mat. XVII.

Niewczesną gorliwością uniesieni apostołowie chcieli wznieść na Taborze trzy przybytki: dla Chrystusa, Mojżesza i Eliasza, nie rozumiejąc, że tym sposobem rozdzielają na osobne obozy: Pana i Jego sługi—Zapowiadanego od wieków i tych, którzy Mu drogę gotowali wśród ludzkości. A gdy jeszcze Piotr mówił, głos z obłoku dał się słyszeć: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.* W tych słowach mieści się krótka, ale dobitna odpowiedź na propozycyę Piotra: „nie czcijcie trzech jako równych i od siebie niezależnych, bo jeden

jest Pan, któremu chwała się należy, a w Nim dopiero i dla Niego macie sławić Jego sługi i towarzysze.“

W naszych czasach wielu zaprzecza tej czci Jedynemu Bogu należnej i gdy wierzący budują przybytek Chrystusowi, postępowi i wolnomyślni wznoszą go dla ateizmu: *Tobie jeden i Mojżeszowi jeden.* A jak faryzeusze przeciwstawiali nieustannie słowom Zbawiciela Prawo zakonne, jakoby się mu sprzeciwiające, choć i Nowy i Stary Testament od jednego Boga pochodzi, tak obecnie naukę przeciwstawiają wierze, chociaż obiedwie dał Stwórca, aby każda na swój sposób szerzyła prawdę i głosiła chwałę Królowi wieków nieśmiertelnemu.

Wyjaśnię skąd powstała niezgoda i rozdźwięk między wiedzą i wiarą, prawdą naukową i prawdą objawioną.

Określenie stosunku nauki do wiary stało się, w naszym szczególniej wieku, najżywotniejszem zagadnieniem i sprawą iście piekącą. Coraz częściej można słyszeć zdanie, że niepodobna ich pogodzić ze sobą, że prawda z punktu religijnego bywa błędem naukowym i naodwrót twierdzenie naukowe może być fałszem w religii, więc trzeba albo wiedzę poświęcić dla wiary, albo wiarę dla nauki.

Nie przestraszajcie się tem twierdzeniem, wy, którzy i religię kochacie i wiedzę lubicie. Potępiło je oddawna i zaprzeczyło tylu wielkich uczonych od Galileusza i naszego Kopernika aż do Pasteura i życiem pobożnem dowiodło, że głęboka nauka da się pogodzić z religią, że można być sławnym uczonym i wierzącym jednocześnie. To też zdanie o rzekomej niezgodzie między nauką i wiarą nie zrodziło się na gruncie chrześciańskim, zapożyczono je od arabów, mahometan, którzy rozwinąwszy u siebie nauki, spostrzegli w koranie wiele sprzeczności z zasadami filozofii, zabrali się do pogodzenia swej księgi z nauką, ale po próżnych usiłowaniach doszli do wniosku, że prawda religijna może być bezsensem naukowym i że nietylko nie trzeba, ale nawet niepodobna pogodzić wiedzy z religią. Tak głosili czciciele koranu i fanatyczni zwolennicy arabskiego proroka, ofiary rozkiełznanej wyobraźni.

Niema się czego im dziwić, chcieli bowiem jakimkolwiek sposobem, kosztem nawet zdrowego rozsądku ratować swe błędne przekonania religijne wobec wymagań nauki. Ale my chrześcianie, posiadacze prawdy objawionej, co możemy mieć wspólnego z tem nierozsądnem mniemaniem! My, dzięki *Duchowi prawdy, który nas nauczył wszelkiej prawdy* [1]), nie potrzebujemy poświęcać wiedzy dla religii, bo obiedwie zgadzają się ze sobą i zgodzić muszą. Dwie drogi prowadzą do mądrości: po jednej wiedzie nas światło rozumu, gdyby Wirgiliusz Dantego, drugą wskazuje nam wiara święta, jak anioł Piotrowi, oswobodzonemu z więzienia. Mawiano dawniej, że wszystkie drogi w Rzymie się zbiegają, tak powiedzieć należy, że obiedwie ścieżki wiary i nauki wiodą do Jednego Boga, który stworzył niebo i wszechświat cały, nadał zarówno człowiekowi przykazania, jak naturze prawa podziwiane; zapalił światło naszego rozumu i słońce wiary chrześciańskiej. Więc czy teolog z punktu religijnego, czy uczony w badaniach naukowych, jeżeli tylko się nie pomylą w wywodach, muszą dojść koniecznie do jednego wniosku i spotkać się u stóp jednej prawdy, bo przez religię i przez wiedzę woła Stwórca do ludzi: *Ten jest Syn mój miły: Jego słuchajcie.*

Jak zdanie o niemożliwości pogodzenia nauki z wiarą powstało po za religią prawdziwą, tak znowu niezgoda między chrześcianizmem i badaniami uczonych nie wyrosła na gruncie prawdziwej rzeczywistej wiedzy. Lecz jak pierwsze początek wzięło w fałszywej religii, tak drugie zrodziło się w błędnej i przewrotnej nauce. Tak, najmilsi, ścisła, istotna wiedza nie wytworzyła tego smutnego rozdziału. Ona nie zna innego celu prócz prawdy, innych wrogów nie ma oprócz błędu i świadomego przekręcania, wyższa po nad wszelkie namiętności „szuka pożytku, szerzy światło, głosi pokój i wszystkich do zgody nakłania“. (Seneka list 90) Więc skądżeż, pytam, tak wojowniczym stał się ten anioł stróż człowieka i wierny towarzysz religii? Dotąd powtarzał Chrystusowe hasła: „pax vobis“ „pokój wam“ a teraz zdaje się mówić: *nie przyszedłem puszczać pokoju, ale*

---

[1]) Jan XVI, 13.

miecz [2]). To ludzie go uzbroili do walki „jak Saul młodziutkiego Dawida.“ Oni wnieśli do nauki obcą jej zupełnie niezgodę i wojowniczość, zaprzeczają prawdy, każą piękno i niszczą dobro. Nie nauka więc winna, ale ci ludzie, którzy występują z wnioskami po za granice ścisłego badania, już też gdy ze złej woli nadużywają nauki dla spotwarzenia religii.

Co do pierwszego zaznaczyć należy, co pisze jeden mąż uczony [3]); „gdy wiedza napada na religię nie bywa to dla tego, jakoby się ze sobą zgodzić nie mogły, lecz że nauka albo odstąpiła od prawdziwych zasad, albo do nich jeszcze nie doszła. Kto więc twierdzi, że dla nauki trzeba poświęcać wiarę a dla wiary naukę, błędne ma pojęcie zarówno o nauce jak o wierze.“

Nauka odstępuje od swych zasad gdy wkracza w dziedzinę dla siebie nieprzystępną, w zakres religii; kiedy się bierze do tłomaczenia naturalnym sposobem tajemnic wiary niezrozumiałych dla umysłu, nieuchwytnych dla wiedzy; wreszcie, cuda Boże zawarte w Piśmie świętem usiłuje sprowadzić do rzędu zwykłych wydarzeń. Celują w tem racyonaliści niemieccy, z których każdy inaczej tłomaczy cuda Chrystusa, a szczególniej zmartwychustanie Pańskie. Dzieła takie sprzeciwiają się zarówno religii, jak rzeczywistej wiedzy, bo sprzeczne są z nauką Kościoła i nie wytrzymują sądu zdrowej krytyki, więc i Kościół je potępia i uczeni odrzucają. Zatem nie pewniki naukowe stoją w widocznej niezgodzie z religią, ale twierdzenia, które występują po za granice nauce dozwolone.

Nadto wiedza ludzka zwykle napada na religię, kiedy jeszcze nie doszła do prawych i niewzruszonych zasad. Doświadczenie nas o tem przekonywa, że w rażącej sprzeczności z wiarą stają tylko przypuszczenia, nie zaś pewniki naukowe. Przejrzyjcie indeks, to jest spis książek, zabronionych przez Kościół, nie znajdziecie w tym długim szeregu ani jednego dzieła ściśle naukowego, ale rozprawy mniej lub więcej uczone, których autorowie zapuszczali się w śmiałe i niestwierdzone przypuszczenia,

---

[2]) Mat. X, 34.

[3]) Dentinger Renan und das Wunder s. 53.

lub nadużywali swych wiadomości naukowych na zaprzeczenie Boga, pohańbienie Kościoła i ubóstwianie namiętności.

Że tylko hypotezy walczą z religią i z Kościołem, macie w tem dowód, iż zarzuty przeciw wierze i trudności pogodzenia jej z nauką nieustannie się zmieniają: jedne wobec głębszych i sumienniejszych badań ustępują, bo wiedza zgodnie z prawdą objawioną rzecz wyjaśniła, kiedy zaś nauka wkracza znowu na niezbadane szlaki, to z po za starych już wyjaśnionych nowe się tworzą sprzeczności, które również, jak zmrok wobec słońca znikają, lub znikną przy wszechstronnem poznaniu przedmiotu. Wiele zarzutów przeciw religii z zeszłego stulecia śmiech dzisiaj budzi, tak są błahe i na tak błędnych podstawach oparte; miejmy nadzieję, że nieustanny postęp badań ludzkich usunie i te trudności, których wiek nasz wytłómaczyć nie umie. Tyczą się one głównie nauk niedawno powstałych, a więc niedość jeszcze rozwiniętych, na których za pospiesznie budują się wywody nieuzasadnione i nie wyjaśnione.

Gdyby sprzeczności między wiedzą i religią opierały się na pewnikach naukowych, nie zaś na przypuszczeniach, to z wieku na wiek byłyby te same, niezmienne, jak niewzruszona jest prawda. Tymczasem patrzmy, co się dzieje! Padają jedna po drugiej hypotezy wrogie dla religii: tak znikła teorya o samorodztwie, zwalczona przez wielkiego Pasteur'a [4]); tak badania sumienne historyi oczyściły Kościół ze zbrodni dokonanych przez inkwizycyę hiszpańską, instytucyę, czysto politycznej natury, ubraną w pozory religijne. Zwalono z Kościoła ciężar nocy św. Bartłomieja, którą wywołały intrygi na dworze francuskim, a z któremi Kościół i papież Grzegorz XIII nie miał nic wspólnego [5]). Wreszcie badania przedsięwzięte w Egipcie i Asyryi wyjaśniły niejedną zagadkę Pisma św. i potwierdziły jego autentyczność [6]). Dziś nie nauka rzeczywista piętnuje Kościół zbro-

---

[4]) Za jej pomocą chciano dowieść, że życie organiczne samo przez się powstało, nie potrzeba było na to stworzenia i Stworzyciela.

[5]) Porównaj słownik apologetyczny Wiary kat. I, p. 140.

[6]) Patrz: Les livres saints el la critique rationaliste. Par F. Vigouroux.

dniami, wyżej wskazanemi, nie ona widzi trudności w pogodzeniu Pisma św. z odkryciami z nad Nilu i Eufratesu, nie, nauka dokonała swego zadania, obroniła sprawę, jak Piotr wydobywszy miecza, aby zasłonić Mistrza. Dziś walczą tymi zarzutami ludzie uprzedzeni do wiary, wrogowie prawdy objawionej, oszczercy Kościoła; oni kują z nich broń przeciw religii i ze wszystkich działów nauki zbierają cegły pod przybytek, jaki wznoszą ateizmowi na Taborze świata; oni ze szkodą tak religii jak wiedzy obałamucają umysły dziełami rzekomo naukowemi i sączą truciznę nienawiści do serc ludzkich.

Fałszywa więc i przewrotna nauka, jak jest plagą dla rzeczywistej wiedzy, tak jest „wrogiem wiary świętej, tłumicielką życia i matką obojętności religijnej [7]).

Wskażę wam inną jeszcze przyczynę, która rozszerza i dodaje rozgłosu niezgodzie. Jest to niepojęta wśród wierzących podejrzliwość względem nauki Kościoła i niewytłomaczony popęd do przyjmowania zarzutów i dzieł przeciwnych religii. Przykładów na to setki mógłbym przytoczyć, ale ograniczę się na kilku. Kiedy przed laty na wystawie obrazów w Wiedniu wywieszono malowidło, na którem artysta przedstawił Chrystusa Boga jako zwyczajne żydowskie pacholę w otoczeniu ubogiej rodziny i licznego rodzeństwa, Arcybiskup zaś stolicy naddunajskiej zabronił katolikom uczęszczania na wystawę; ostrzeżenie to, wydane przez prawowitego pasterza, nietylko nie powstrzymało katolików od przekraczania zakazanych progów, ale stało się najlepszą reklamą dla malarza i obudziło żywe zainteresowanie w całej Europie; w Wiedniu zaś nieprzeliczone tłumy zwiedzających ściągało na wystawę, a przecież świętokradzkie malowidło obrażało religijne uczucia chrześcian, którzy uważają za dogmat wiary Bóstwo Zbawiciela, Jego jedynactwo u Przenajświętszej Matki.

Weźmy inny przykład tego czynnego popierania postępowych i wolnomyślnych dążeń ze strony wiernych. Powiedzcie sami, jaki hałas, jaki zachwyt wzbudzało i wzbudza, może do-

---

7) Św. Bernard

tąd jeszcze, przypuszczenie o pochodzeniu człowieka od zwierzęcia. Ogłoszono je za największe odkrycie naukowe naszego wieku; wieść lotem błyskawicy przebiegła na skrzydłach dzienników wzdłuż i wszerz Europę całą, gdzież ona nie zawędrowała, któż o niej nie słyszał, echo obijało się aż po zapadłych wioskach naszych.

Czy to gorąca chęć wiedzy wzbudzała takie zainteresowanie wśród ludzi? Czy może za chlubę uważali sobie tak bliskie kuzynostwo ze zwierzęciem, a za ujmę poczytywali naukę Koś cioła, który pokrewieństwa dla człowieka szukał nie na ziemi, lecz w niebie, nie w świecie zwierzęcym, ale wśród duchów anielskich. Co za niepojęte zaślepienie! Ten co Bożym synem nie chciał się uznać, z ochotą uchodzi za brata czwororękiego stworzenia! Rozgłos temu przypuszczeniu naukowemu wyrobiła wśród ogółu widoczna jego sprzeczność z opowiadaniem historyi świętej. Bo jakżeż to przyjemnie Kościołowi, który bądź co bądź imponuje światu, rzucić w twarz bluźnierstwo, zakłopotać kapłana nowym przeciwko religii zarzutem i popisać się nauką wobec wierzących.

Widzicie, że pokusa nazbyt silna, aby jej nie uledz, to też wielu zwłaszcza młodych, nie może się powstrzymać od sprawiania sobie małym kosztem tak wielkiej przyjemności. Bardzo wielu, z naszej młodzieży odbywa pasowanie na dorosłego szydzeniem z zasad religijnych, których pobożna matka go uczyła.

O zakład iść można, że gdy o pewnej rzeczy dwa są zdania, z których jedno na silniejszych opiera się dowodach i jest zgodne z nauką Kościoła, drugie mniej jest pewne, ale sprzeciwia się wierze, to ostatnie będzie napewno miało rozgłos i uznanie wśród ogółu. My, katolicy, podobni jesteśmy w tem do rabinów żydowskich, którzy z dwóch sposobów czytania proroctw Starego Testamentu wybierają ten, co zaciemnia zrozumienie przepowiedni i jest mniej przychylny dla Chrystusa.

Tak my po większej części zwracamy się na stronę wolnomyślnych i niedowiarków. Imiona głośnych ateuszów bywają u nas opromieniane sławą, ich zasługi przeceniane, ich słowa na wagę złota idą. Zuchwali szydercy z Boga i z wiary znajdują uznanie wśród wierzących, a ogół uważa ich za światłe

umysły, oswobodzone z powijaków przesądu i zacofania, a te przesądy, a to wstecznictwo, Boże drogi, to są Twoje słowa, Twoja nauka i przepisy Twego prawa!

Chrystusa, jako szalonego, na pośmiech gawiedzi ubrał Herod w szatę białą, raz to uczynił jeden człowiek; bracia moi, uderzcie się w piersi i powiedzcie, ile razy błotem szyderstwa lub zmazą bezbożnego potakiwania obrzuciliście Kościół i jego świętą naukę. Więc nie mówcie że wiedza sprzeciwia się religii, to nie nauka walczy, ale przewrotni wrogowie na Kościół napadają; nie mówcie, że wyniki badań uczonych nie mogą się zgodzić z prawdą objawioną, tu winien nasz karygodny popęd do przyjmowania z rąk potwarców zatrutych owoców bezbożności.

I te podstępne wycieczki niedowiarków przeciw religii, oraz nasza powolność sięga bardzo daleko, bo aż do podręczników, przeznaczonych dla młodego wieku. W literaturze starożytnej naprzykład hebrajską literaturę—ma to znaczyć Pismo św.—traktują u nas w duchu czysto racyonalistowskim. Charakterystyczne, zaprawdę, że w dawniejszem dziele autor, znakomity historyk, ale i pobożny chrześcianin [8]) zapatruje się na Biblię jak przystało wierzącemu, który pisze dla katolików, nowsze zaś wydawnictwa w tym zakresie ułożone są dla niedowiarków i ateuszów.

A przecież nasze dzisiejsze społeczeństwo pozostało dotąd katolickiem, jak przed wiekami było. Sądzicie, że może zdrowa krytyka wymaga takiego poglądu na Pismo św., ależ u kogo ją znajdziemy? wśród rzeszy racyonalistów, kiedy każdy z nich nie miłosiernie krytykuje wywody poprzedników, a na ich miejsce stawia swoje własne mniemania pełne samowoli i pychy; a tylko w jednem zgadzają się wszyscy — w nienawiści dla religii. Więc czemu tego kierunku trzymano się w dziełach przeznaczonych dla ogółu, który jest katolickim? Chyba tylko dlatego, aby na autorach sprawdziło się łacińskie przysłowie: „Similis simili gaudet,“ podobni wzajemnie się sobie podobają. Ale czemu takie książki znajdują się w ręku młodzieży katolickiej, tego już wam wytłómaczyć nie umiem.

---

[8]) *Józef Szujski.* Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześciańskiego.

Przejrzyjcie, proszę, niektóre podręczniki do historyi powszechnej, do geografii, etnografii. Ileż w nich znajdziecie wycieczek przeciw Kościołowi i jego nauce nie w imię wiedzy czynionych, ale z nienawiści dla prawdy objawionej.

I będzie tak coraz gorzej, i rozdział między nauką i religią będzie się zwiększał z latami, jeżeli my, katolicy, nie porzucimy raz przecie tej występnej karygodnej chwiejności. Zatem wyrugujmy z serc naszych wszelkie uprzedzenia i bądźmy głęboko przekonani, że naukę nietylko można, ale trzeba koniecznie pogodzić z wiarą i że ta jako prawda Boża, na pierwszem miejscu stać powinna.

Największy bowiem myśliciel starożytnego świata, samym rozumem wiedziony, doszedł do przekonania, którem oby się przejęli dzisiejsi uczeni, „że mądrość ludzka jest niczem — jeden Bóg jest mądry“ [9]).

Więc usuńmy książki, które zwodniczą nieprzyjaźń szerzą, odwróćmy się od nauczycieli bezbożności, pamiętając na słowa Zbawiciela: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni, z owoców ich poznacie je* [10]).

Boże, coś strofował apostołów za wiarę niedostateczną, nie karz nas, sługi Twoje, za podobne winy, ale raczej wyciągnij ku nam prawicę Twoją, jak żeś uczynił Piotrowi tonącemu, i wiary, wiary przymnóż w nas, o Panie! *Ześlijże ją z świętych niebios Twoich i z stolice wielkości Twojej, aby z nami była i z nami pracowała, abyśmy wiedzieli, co jest przyjemnego u Ciebie* [11]).

---

9) *Plato.* Apolog. Syzygia 3.

10) Mat. VIII, 15.

11) Mądr. IX, 10.

Tomasz a Kempis.

O

C N O T A C H

spolszczył

Ks. A. Ch.

XXI

Jasne wyrozumienie Pisma świętego.

Wykład słów twoich oświeca
i daje wyrozumienie malutkim.
Psalm 118—130.

Cokolwiek w Starym i Nowym Zakonie napisano, to dla pożytku duszy naszej napisano, abyśmy Bogu wiernie służyli, złego się pilnie strzegli, ku Stwórcy swemu, jako najwyższemu dobru, lgnęli, sercem czystem, całem i doskonałem w tem i przyszłem życiu.

Czego więc nie znasz, o to pokornie się wywiaduj, a czego dobrze nie rozumiesz, o to proś doktorów z należnem uszano-

waniem, aby ci wyjaśnili. *Bo wykład słów Bożych oświeca serca maluczkich.* Jeśli wyższych rzeczy nie możesz pojąć, to małe z małemi rozważaj, wedle tego co Pan Jezus mówi: *Dopuściež dziateczkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im: albowiem takowych jest królestwo Boże* [1]).

Co więc twoje pojęcie przewyższa, nie dociekaj tego, ale Duchowi św. wszystko poleć; wierz, że jest prawdą, bo Duch św. jest nauczycielem wszelkiej prawdy i fałszu zaświadczać nie może.

Że wielu ma wiele wątpliwości, temu nie Pismo św. winno, ale tępość ich umysłu i opieszałość dla Ksiąg świętych, w których zawierają się wiecznego zbawienia świadectwa.

2. Zatem Pismo św. chętnie czytaj, na wykład doktorów pilnie zważaj i wszystko wyrozumieć się staraj, wedle możności swojej. Jednak z powodu nauki, modlitwy i Mszy św. nie zaniedbuj. Często bowiem podczas modlitwy i Mszy św. pobożnym różne tajemnice się rozjaśniają, które przed pysznymi i ciekawymi są zakryte. Wielka korzyść jest dla maluczkich i nieświadomych, gdy im po prostu, zrozumiale rzecz się wykłada; szkoda niemała, gdy w drobiazgi, subtelności zbytnio się zagłębiamy, ale pożytek, gdy wyrażenia ciemne rozjaśnimy.

Ci, co pilnie na czytanie zważają, czy w domu, czy w kościele; w znaczenie tego, co im się czyta, wnikają, to wielki pożytek odnoszą z każdego słowa Bożego, które ich uszu dochodzi.

Stąd, dopóki człowiek w ciele śmiertelnem przebywa, zawsze czegoś nauczyć się może i do zrozumienia rzeczy wyższych usposobić: ale takiego pojęcia, jakie mają aniołowie i takiego widzenia, jakiego uczestnikami są błogosławieni nie osiągnie, dopóki do chwały wiecznej szczęśliwości za pomocą Chrystusa nie przyjdzie.

3. Ścisły i mocny pokarm szkodzi maluczkim i słabym; miękki pokarm i lekki napój posila niemowlęta.

Prosta muzyka i umiarkowane śpiewy, przyjemnie często brzmią i rozweselają; głośne krzyki, jak silne grzmoty, słabe umysły bardziej przerażają, niż orzeźwiają.

---

[1]) Łuk. XVIII, 16.

Częste błyskawice oślepiają oczy, światło w latarni nie razi wzroku. Głębokie rzeki pochłaniają nieostrożnie płynących, ci co po moście idą, unikają niebezpieczeństw wody.

Często po gładkiej drodze baranek bezpiecznie idzie, a wół silny pada i zabija się.

Tak szczerze wierzący i pokornie słuchający łaskę znajduje, a zbytnio ufający sobie traci to, co posiada. Rzeczy wysokie nadymają pysznych, i zawstydzają chełpliwych.

4. Widziałem, jak ludzie prości podczas modlitwy z pobożności zalewali się łzami, a inni, co śpiewali i głośno wołali, nic podobnego w sercu nie czuli.

Czemu tak bywa? — Bo prosty i pokorny Bogu podobać się stara we wszystkiem, co czyni i mówi. Prosty modląc się sercem przy Bogu jest w niebie, a rozproszony i zarozumiały śpiewak sercem zwraca się do ludzi, chce ludzką uwagę zwrócić na siebie; nie skupia się, ale myślą i oczami w różne strony biega.

Kto na znaczenie psalmów zważa, powoli czyta i śpiewa, ten wielką duchową słodycz w sobie uczuwa.

Bo prawdziwie słodkim jest Pan tym, którzy są prawego serca, którzy nie własnej, ale Jego chwały szukają.

Błogosławione słowa, które wychodząc z ust czy to mówcy czy śpiewaka, kruszą serce słuchającego.

5. Kogut nim zapieje, pierwej sam siebie skrzydłami uderza i pobudza; podobnie i chrześcianin dobry, siebie naprzód poprawia, zanim bliźniego strofować pocznie.

Dobrze i roztropnie uczy, kto od siebie samego zaczyna i naprzód w sobie umarza, co w innych dostrzega i gani.

Tak św. Paweł ucząc innych, sam siebie pokornie grzesznikiem nazywa, mówiąc: *Iż Jezus Chrystus przyszedł na ten świa grzeszne zbawić, z których jam jest pierwszy, nie godzienem zwać się Apostołem* [2]).

A dlaczego, o pełen świętości Pawle? *Bom prześladował Kościół Boży* [3]).

---

[2]) I Tymot. I, 15

[3]) I Kor. XV, 9.

Jakże świętym i naczyniem wybranem zostałeś, wielkiego uwielbienia godzien mężu? Nie ze siebie samego, nie z pomocą ludzi, ale przez wezwanie i objawienie Jezusa Chrystusa, od którego nauczyłem się być cichym i pokornego serca i Ewangelii Jego podlegać.

Nic dobrego sobie nie przypisuję, ale co czyniłem i uczyłem, to w zupełności Temu przyznaję, który mię powołał łaską swoją do wiary, którą głoszę i aż do śmierci zachowam.

Albowiem jedynie z łaski Bożej jestem, czem jestem [4]), a łaska Jego we mnie próżną nie była, ale zawsze we mnie jest i pozostanie, dopóki nie przyjdę do Tego, który mię Przenajdroższą Krwią swoją odkupił i zbawił.

XXII.

Wielkie zasługi cierpliwości dla Chrystusa Pana.

W cierpliwości waszej posiądziecie dusze wasze.

Łuk. 21—19.

Kiedy ktoś szorstko do ciebie przemawia, źle się z tobą obchodzi albo niesłusznie łaje, nie gniewaj się zaraz, nie odpowiadaj zuchwale, ale milcz i znoś cierpliwie, jak-to czynił Pan nasz, Jezus Chrystus.

Bo oto oskarżony przez wielu milczał i biczowany nie szemrał.

Albo jeśli potrzeba mówić i uważasz to za pożyteczne, wtedy mów łaskawie i ucz roztropnie, jak Chrystus Pan po otrzymaniu policzka mówił do sługi arcykapłana, używając słów łagodnych. Bo tak innych bardziej zbudujesz i siebie samego na zawstydzenie nie podasz.

W każdym wypadku i przeciwności, jaka cię spotka, zachowaj cierpliwość i milcz pobożnie na czynione ci zarzuty.

---

[4]) I Kor. XV, 10.

2. Zważaj na pożytek duszy swojej we wszystkiem, na wielką zasługę, jaką jedna cnota cierpliwości, na zalety, jakie w tobie wyrabia, na to że cię prowadzi do palmy z męczennikami.

Cierpliwości Chrystus Pan uczył i podczas męki szczególnie na sobie ją uwydatnił. Bo gdy oskarżony został od przedniejszych kapłanów i starszych ludzi, nic nie odpowiedział.

Wypełnił, co przedtem mówił. *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* [5]).

Nie znajdziesz nigdzie odpoczynku prawdziwego i pokoju pewnego, tylko w Bogu samym, w nieudanej pokorze i uprzejmej cierpliwości, bo nią pokonuje się wszystko, co nas złego i przykrego kiedykolwiek spotka.

W Bogu więc pokładaj całą nadzieją swoją, a nie w stworzeniu jakiem, małem czy wielkiem, bo bez Boga wszystko marność, a z Bogiem wszystko jest dobre.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[5]) Mat. XI, 29.

SZKIC KAZALNY

na

PASSYĘ DRUGĄ.

Pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze.

Dz. Ap. 3, 19.

Piotr św. opowiada Żydom Chrystusa ukrzyżowanego — *Skruszeni na sercu*, pytali: *Co mamy czynić?* [1]) — *Pokutujcie.* — Toż i dziś. — Poznaliśmy w Chrystusie ukrzyżowanym miłość Boską, i nieskończoną cenę duszy i żądzę jej zbawienia — Cóż więc czynić? — Pokutujcie — Lecz jeśli możemy pokutować, *aby były zgładzone grzechy*, na co *Baranek Boży który gładzi grzechy?* [2]) — i jeśli ten Baranek zgładzi grzechy, na co jeszcze: *Pokutujcie? — Z wielką folgą rządzisz nas* [3]) — Zgodzenie łaski z wolą człowieka. Jako w Chrystusie do odkupienia potrzeba było zjednoczenia natury Boskiej z ludzką, tak do zbawienia w człowieku dwie rzeczy niezbędne: łaska Boska i wola człowieka. Łaska woła, wola odpowiada. Łaska pobudza, wola się zgadza. Łaska pociąga, wola współdziała. *Vocabis me, et ego respondebo tibi* [4]) — *Trahe me, post te curremus* [5]) *Quinque talenta tra-*

---

[1]) Dz. Ap. II, 37. [2]) Jan. I, 28. [3]) Sap. XII, 18.
[4]) Job. XIV, 15. [5]) Cantic. I, 3.

didisti mihi, ecce alia quinque [6]. *Sto ad ostium et pulso, si quis aperuerit mihi* [7]... Więc działanie woli rzeczywiste, prawdziwe, nie zmuszone ale dobrowolne bez woli pobudzonej, rządzone, nietylko wspartej ale uprzedzonej łaską. Łaska uprzedza, wola następuje: tak iż ani wola nic nie zdoła, jeśli łaska nie uprzedzi: *Sine me nihil* [8]... ani łaska nic nie sprawi, jeśli wola nie przystąpi: *Quoties volui et nolisti* [9]: To szczególniej w usprawiedliwieniu człowieka. Nie może człowiek zgładzić grzechów: *Perditio tua, Israel, tantummodo in me auxilium tuum* [10]. — Jam jest sam, który zgładzam nieprawości [11]... *Converte nos* [12]. Ale i Bóg nie może zgładzić grzechów bez człowieka, bo grzech dziełem wolnej woli, odwróceniem woli, więc trzeba nawrócenia: zburzyć wolą, dzieła woli—pokutą. *Convertimini ad me et o convertar ad vos* [13]. Dlatego Chrystus na krzyżu nietylko zadość uczynił, czego nie mogliśmy, ale też uczynił na przykład, co uczynić możemy i powinniśmy: pokutę czynił, i dał nam wzór i łaskę do pokuty, i tę łaskę ofiarując, mówi: *Pokutujcie* — Błogosławiony, kto tego głosu usłucha, i wolę swą połączy z miłosierną wolą Zbawiciela, i z pokorą się nawróci do Tego, który gładzi grzechy świata, aby i jego grzechy były zgładzone: *Justifica gratis gratia ipsius, pacem habemus ad Deum* [14]... *Beati quorum remissae sunt iniquitates* [15]... — Lecz biada, kto wołaniem Pańskiem wzgardzi, i łasce Jego wolą swą stawia zaporę, komu Pan *daje czasu do pokuty*, a *on go nadużywa ku pysze* [16], kogo Pan wzywa, *a on nie dba i odchodzi* za wynalazkiem pożądliwości swej. *Abyssus abyssum invocat.* [17]. Pożądliwość nienasycona coraz nowego żąda pokarmu. Grzech nienaprawiony rodzi grzech, i coraz wyższy i szerszy przedział: *Diviserunt inter me et vos* [18]; wola odwrócona coraz dalej się odwraca, i dusza w coraz gęstszych ciemnościach, i serce coraz twardsze. *Vae, qui*

---

6) Mat. XXV, 20. 7) Obj. III, 20. 8) Jan. XV, 5.
9) Mat. XXIII, 37. 10) Ose. XIII, 9. 11) Iza. XLIII, 25.
12) Tren. V, 21. 13) Zach. I, 3. 14) Rzym. III, 24.
15) Ps. XXXI, 1. 16) Iob. XXIV. 23. 17) Ps. XLI, 8.
18) Iza. LIX, 2.

spernis [19]). — *Słowo moje nie wróci do mnie próżne* [20]) — albo oświeca albo zaślepia — albo nawraca albo zatwardza — *Hodie si vocem ejus audieritis* [21]) — *Cor durum male habebit* [22]) *In peccato vestro moriemini* [23]). — *Iżem wołał, a nie chcieliście, tedy wołać będą, a nie wysłucham* [24]).

Straszliwe ale zarazem miłosierne zrządzenie w samej historyi Męki znajduje okropne stwierdzenie tej prawdy, abyśmy gdy rozmyślamy o dziele Odkupienia, mając przed oczyma grzech zgładzony, pomnieli na koniec grzesznika, który nie chce pokutować i nawrócić się, aby były zgładzone grzechy jego. Na samym wstępie człowiek: Apostoł.. i dux eorum, qui comprehenderunt Jesum — szafarz tajemnic Boskich... i złodziej — przyjaciel i zdrajca—brzydzi się zbrodnią a rozpacza—z miejsca czci... *na miejsce swoje* [25]). Rozważmy tę okrutną historyę zatwardziałości i odrzucenie Judasza, nie aby się przekonać o potrzebie pokuty, bo wiemy, że grzech nie może być odpuszczony bez pokuty, nie aby się już dziś uczyć dróg pokuty, tych nas sam Jezus nauczy w dalszem rozważaniu Męki; ale aby tym przykładem wolę poruszyć i do bojaźni Bożej pobudzić, byśmy teraz, kiedy krzyż wzywa i Bóg łaskę daje, chcieli pokutować i nawrócić się, byśmy nie wtedy zaczęli chcieć, kiedy nie będziemy mogli, i nie spotkało nas to: *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię* [26]). Módlmy się: Jezu dla zgładzenia grzechów świata Ukrzyżowany, i w Sakramencie grzesznikom żywot ofiarujący: *który nie chcesz śmierci grzesznika* [27]) i do grzeszników *w poselstwie* nas wyprawiasz, *aby się pojednali z Bogiem* [28]), bądź z nami: daj słudze twemu moc, aby wiernie i skutecznie sprawiał poselstwo Twoje, daj ludowi serce powolne, aby usłuchał głosu Twego, i pokutował, i nawrócił się, aby były zgładzone grzechy jego. *Na wiele dni i na czasy długie ten*

---

19) Iza XXXIII, 1. 20) Iza. LV, 11. 21) Ps. XCIV, 8.
22) Eccli. III, 27. 23) Jan. VIII, 21. 24) Prov. I, 28.
25) Dz. Ap. I, 16, 25. 26) Eccl. V, 8, 9. 27) Ezech. XXXIII, 11.
28) II Kor. V, 20.

prorokuje [29]). *Już bowiem siekiera do korzenia drzew jest przyłożona.* Siekiera grzechu — już podcięte drzewo. *Wszelkie tedy drzewo, które nie daje owocu dobrego będzie wycięte* — tą samą siekierą — *i w ogień wrzucone* [30]). — Grzech przeciwny i Bogu i człowiekowi — sprzeciwia się sprawiedliwości Boskiej, sprzeciwia się szczęściu człowieka — Bogu, bo zły, bo szkodliwy — *Kto miłuje grzech, nienawidzi duszy swej* [31]). Jako mgła z ziemi nie odbiera światła słońcu, a tylko ziemię zaciemnia, tak człowiek, targając się na Boga, siebie samego gubi i zabija. *Miecz ich niech wnidzie w serca ich, a łuk ich niech się złamie* [32]). Zatem: *Puszczę zapalczywość moją na cię... i położę przeciwko tobie wszystkie obrzydliwości twoje... drogi twoje włożę na cię — a brzydliwości twoje będą w pośrodku ciebie* [33]). Bo nie z siebie bierze karanie — z siebie tylko dobrze czyni człowiekowi; kiedy puszcza zapalczywość na grzesznika, z niego samego bierze broń, którą go zgubi, własne grzechy jego. Grzesznik przeniknıony, obtoczony grzechami swymi: grzechy *przeciwko*, grzechy *na nim*, grzechy *w pośrodku* jego: strzała przenikliwa, brzemię nieznośne, jad we wnętrznościach. *Wywiodę ogień z pośród ciebie, który cię pożre* [34]).

Tak więc drzewo podcięte będzie *wycięte*. Wytnie je Bóg, bo się sprzeciwia świętości, sprawiedliwości, chwale, królestwu Jego. *Zślicznością twoją i pięknością twoją...* [35]) *Pan królował niech się raduje ziemia...* [36]) Ale: *będzie je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je* [37]). *Ręką mocną i ramieniem wyciągnionem, a w zapalczywości wylanej będę królował nad wami* [38]). Więc *pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [39]).

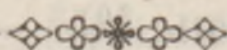
Non plene bonus nisi mali aemulus [40]). — *Nolite contristare Spiritum S... A facie irae columbae...* [41]) *Abscondite nos... a facie sedentis super thronum et ab ira Agni* [42]).

H. K.

---

[29]) Ezech. XII, 27. [30]) Mat. III, 10. [31]) Ps. X, 6.
[32]) Ps. XXXVI, 15. [33]) Ezech. VII, 3, 4. [34]) Ezech. XXVIII, 18.
[35]) Ps. XLIV, 5. [36]) Ps. XCVI, 1. [37]) Ps. II, 9.
[38]) Ezech. XX, 33. [39]) Mat. III, 2. [40]) Efez. IV, 30.
[41]) Jerem. XXV, 38. [42]) Obj. VI, 16.

Korespondencya z Wrocieryża (Dyec. Kiel.)



W dziale katechizmu, jakiemu „Homiletyka" obszerne miejsce poświęca, wyda nam się stosownem notować spotykane w aktach kościelnych szczegóły z przeszłości, pokazujące co też na tem polu robili poprzednicy nasi kapłani.— O nauczanie katechizmu nawoływały odbywane synody. Archidyakoni, wizytując kościoły, zwracali baczną uwagę na ten przedmiot i bez względu na osoby piastujące godność plebana w parafii, robili odpowiednie postanowienia w dekretach reformacyjnych. Dosyć będzie, gdy na potwierdzenie tego przytoczę tu dwa przykłady.

Mikołaj Oborski, biskup laodycejski, sufragan i archidyakon krakowski, wizytując kościół w Sędziszowie (dekanatu jędrzejowskiego), oddawszy najchlubniejszą pochwałę Zbigniewowi Janowi z Brzezia Lanckorońskiemu h. Zadora, kanonikowi krakowskiemu i poznańskiemu a plebanowi miejscowemu, za gorliwość kapłańską i utrzymanie we wzorowym porządku kościoła, polecił mu dawać baczność na to, aby katechizm w niedziele nie był opuszczany i aby pouczano ludzi o tajemnicach wiary. Nadto, po kazaniu z ludźmi nie samo Ojcze nasz, Zdrowaś Marya — lecz także Wyznanie wiary i Dziesięcioro Bożego Przykazania żeby wyraźnie i głośno odmawiać. Działo się to dnia 25 stycznia 1664 r.

Podobnie Michał Kunicki, biskup arsioneński, sufragan i archidyakon krakowski, odbywszy wizytę w Nawarzycach (tegoż dekanatu jędrzejowskiego) w dniu 8 listopada 1731 r., nakazał Wojciechowi Ceyplerowi J. U. D., dziekanowi kapituły kieleckiej, scholastykowi kolegiaty WW. Świętych w Krakowie a miejscowemu proboszczowi, żeby co niedziela albo on sam, albo wikaryusz jego wykładał przystępnie dla ludu katechizm; nowożeńców nieznających zasad wiary zabronił łączyć związkiem małżeńskim. Słowem, widzimy „semper idem."

Czy te i tym podobne postanowienia bywały spełniane, czy też stawały się głosem wołającego na puszczy?

Pod tym względem znalazłem interesujący szczegół w dokumentach kościoła parafialnego we Wrocieryżu. Właściwie stanowi on przyczynek historyczny o wydawaniu kartek do spowiedzi Wielkanocnej. Pochodzi z roku 1740. Skreślony został własnoręcznie

cznie przez ks. Wacława Muratowicza ze Zgromadzenia Kononików Regularnych Stróżów Grobu Chrystusowego Jerozolimskiego a plebana wrocieryskiego. Posłuchajmy co nam przekazał.

„Jako in Beneficio Chełmensi we Wrocieryżu prawie ludzi circa Confessionem Paschalem uczyłem Pacierza et principales Articulos fidei, sine quorum notitia absolvi et admitti ad Confessiones non possunt, tak i tu tego roku żadnemu nie dano kartki, aż go wysłuchano jeżeli umiał Pacierz, albo jeżeli nie umiał to nauczono. Nieboszczyk JM. C. X. Laurenty Nowacki, vir prudentiae et eruditionis ac compositionis religiosae, będąc na Wikaryi tu ten pobożny zwyczaj był wniósł, że sam uczył Pacierza. Którzy tedy ludzie byli za niego y pamiętali Pacierz, to mieli jeszcze relictas species, że go dobrze mówili, ale wielu bardzo nieuków się znajdowało, którzy multos materiales mieli w Pacierzu przydatków, mutacyj niepotrzebnych. Populus był kontent z tej nauki y wielkiej przykładali pilności, że się sami po domach attente uczyli Pacierza. Na przyszły rok to ich każę strictius jeszcze uczyć, bo niektórym dla niepojętności przepuszczałem, ale wiele już ich dobrze się ponauczało: 1-mo całego Pacierza to jest Pater Noster — Ave Maria — Credo, 2-do Praecepta Decalogi et Ecclesiae, 3-tio Septem Sacramenta et septem peccata Mortalia, 4-to Mysterium Trinitatis et Incarnationis, 5-to Quid debet scire quilibet Christianus etc. etc. — Advenis y drugim Mazurom bardzo to dziwna rzecz się widziała, że ich tu tym trybem słuchają Pacierza jak pensa, że każdy osobno mówić musi Pacierz, nim kartę weźmie“.

Wkrótce pokrzyżowały się chwalebne zamiary ks. Muratowicza o uczeniu Pacierza. Po śmierci Stanisława Stępkowskiego Prepozyta Infułata Miechowskiego, kapituła wybrała ks. Muratowicza na kustosza generalnego, od czego wypraszał jej się ze łzami w oczach. Nie uwzględniono próśb jego. Skutkiem nowego urzędu, nie mieszkając stale przy parafii, nie mógł zajmować się katechizmem. Z czasu tego pod rokiem 1743 zrobił adnotacyę w tych słowach: „Spowiedź Wielkanocna more solito z słuchaniem Pacierza odprawiła się.“ — Po obraniu Jakóba Radlińskiego, proboszcza przeworskiego i prowincyała na prepozyta generalnego Miechowitów w d. 23 września 1743 r. — Muratowicz przeniósł się 1744 r. na probostwo do Przeworska, a tam zapewne, jak i na poprzednich beneficyach, uczył ludzi Pacierza et principales articulos fidei.

Ks. S. Stuczeń.

Przegląd Piśmiennictwa.

Kalendarium manuale utriusqne Ecclesiae orientalis et occidentalis, academiis clericorum accommodatum, auspiciis Commissarii Apostolici, auctius atque emendatius iterum edidit *Nicolaus Nilles* S. J., S. Th. et Ss. Can. Doct. Tomus II complectens mobilia totius anni festa. Oeniponte typ. et sumpt. Feliciani Rauch (K. Pustet) 1897 in 8° str. XXXIII i 870.

Oddawna pożądanego dzieła wyszedł tom drugi, w którym, jak tytuł głosi, autor mówi o świętach ruchomych. Ks. Nilles tom wydany dzieli na dwie księgi, w pierwszej z nich porównywa święta ruchome Kościoła greckiego ze świętami Kościoła łacińskiego, w drugiej zaś zastanawia się nad rokiem kościelnym innych kościołów wschodnich. Pierwszą znowu księgę, według porządku rytu greckiego, dzieli na trzy rozdziały, odpowiadające trzem odnośnym księgom liturgicznym, któremi są: Τριῴδιον, Πεντηκοστάριον i Οκτώηχος łącznie z Παρακλητικῇ. Jak wielka korzyść z tego dzieła spłynie na Kościół św., łatwo się przekonamy, jeżeli zważymy, że wielu utrzymuje, jakby liturgia rzymska czyli zachodnia *istotnie* różniła się od wschodniej. Autor błąd ten całkowicie usuwa, ponieważ wykazuje porządek świąt ruchomych obudwóch Kościołów, dając jednocześnie objaśnienia dogmatyczne, historyczne i mistyczne. Z wielką erudycyą a bezstronną krytyką i spokojem traktowania sprawy przytacza bardzo liczne świadectwa, zaczerpnięte z ksiąg

liturgicznych, dzieł Ojców śś. i uczonych mężów kościelnych, co wszystko rzecz znakomicie wyświetla. Dla lepszego i głębszego zbadania omawianej kwestyi odsyła ciekawych do licznych dzieł, które wszędzie w krótkości cytuje. Zgodność Kościoła wschodniego z zachodnim tak jasną i skuteczną jest, że nikt, byleby się odznaczał zdrowym rozumem i dobrą wolą, nie może jej zaprzeczyć i prawdy nie uznać [1]).

Święty Wincenty Leryneński [2]).

Źródła: S. Vincentii Lirin. Commonitorium Gennadii lib. de Scriptoribus Ecclesiasticis. 64.

Źródła pomocnicze: Chronologia Lerinensis a D. Vincentio Barrali Salerna. Lugduni 1613 in 4⁰ p. 138—40. — Norisii Historia Pelag. lib. II. c. 11 cum Adnotat. et Observat. — D. Papebroch. Commentarius historicus de S. Vincentio Lirin. in Actis Sanctorum Maji T. V. p. 284—296. — Tillemont T. XIV. Klüpfel Prolegom. in suam editionem Commonitorii Vincentii Lirin. Viennae 1809. — C. Hefele Vincent. Lirin. ci. sein Commonitor., Beiträge z Kircheng. I. 145.

Wydania: Sichardi Antidoto contra diversas omnium fere saeculorum haereses. Basileae 1528. p. 202—214. *Wydanie najlepsze:* Salviani Massil. et Vincentii Lirinensis Opera ed. Steph. Baluzius Paris. 1663. iterum 1669. ac tertio emendatius 1684. recus. Cantabrigiae 1687. Bremae 1688. Venetiis 1728. Pedeponti 1743. in Card. Thomasii Institution Theolog. Romae 1709. T. I. p. 193—275. Galland. Biblioth. Patrum T. X. p. 103—121. — Migne P. L. T. L. p. 637—686. — Eng. Klüpfel Viennae 1809. — ed. Ed. Herzog Vratislaviae 1839. — Augustae Vindelic. 1843.—ed. H. Hurter, SS. Patrum Opuscula T. IX. p, 145. C. 1 fr. 10 c.

---

[1]) Dwa tomy kosztują około 20 franków. [2]) Cf. *Św. Winc. Ler.* p. 331.

liturgicznych, dzieł Ojców śś, i uczonych mężów kościelnych, co wszystko rzecz znakomicie wyświetla. Dla lepszego i głębszego zbadania omawianej kwestyi odsyła ciekawych do licznych dzieł, które wszędzie w krótkości cytuje. Zgodność Kościoła wschodniego z zachodnim tak jasną i skuteczną jest, że nikt, byleby się odznaczał zdrowym rozumem i dobrą wolą, nie może jej zaprzeczyć i prawdy nie uznać [1].

Święty Wincenty Leryneński [2].

Źródła: S. Vincentii Lirin. Commonitorium Gennadii lib. de Scriptoribus Ecclesiasticis 64.

Źródła pomocnicze: Chronologia Lerinensis a D. Vincentio Barrali Salerno Lugduni 1613 I. 4º p. 138—40. — Natalis Alex. Historia Eccles. lib. II. c. 11. cum Annotat. et Observat. — D. Papebroch, Commentarius historicus de S. Vincentio Lirin. in Acta Sanctorum Maji T. V. p. 284—299. — Tillemont T. XIV. Klüpfel Prolegom. in suam editionem Commonitorii Vincentii Lirin. Viennae 1809. — C. Hefele Vincent. Lirin. et sein Commonitor., Beiträge z. Kirchengesch. I. 145.

Wydania: Sichardi Antidoto contra diversas omnium fere saeculorum haereses, Basileae 1528, p. 202—214. *Wydanie najlepsze:* Salviani Massil. et Vincentii Lirinensis Opera ed. Steph. Baluzius Paris. 1663, Bremae 1669, ac tertio emendatius 1684 recus. Cantabrigiae 1687, Romae 1685, Venetiis 1728, Pedemonti 1742, in Card. Tomasii Institution. Theolog. Romae 1709. T. I. p. 161—273. Galland. Biblioth. Patrum T. X. p. 103—121. — Migne P. L. T. L. p. 637—686. — Klüpfel Viennae 1809. — ed. Joh. Herzog Vratislaviae 1839. — Nicolae Vindobo. 1843. — et H. Hurter, SS. Patrum Opuscula T. IX. p. 136. (XIII. 48.) etc.

[1]) Dwa tomy Kozłója około 20 funtów. [2]) Ob. Św. Wiec. Ler. p. 531.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

IV.

Katecheza chrzestna Apostołów o przepisach Chrystusa Pana.

b) Dekalog.

1. Apostołowie byli prawymi żydami, od młodości więc ćwiczono ich w prawie Mojżeszowem. Prócz dekalogu nie znali innego prawa moralnego, nawet od Chrystusa Pana nie nauczyli się innych pod tym względem przepisów: stąd nauka apostolska prawa moralnego mogła się wesprzeć tylko na dekalogu. Ta zaś nauka moralna musiała być różną a to stosownie do tego, czy Apostołowie mieli do czynienia z nawróconymi *żydami*, czy też *poganami*.

2. Przybywający z żydowstwa do Kościoła chrześciańskiego przynosili ze sobą zupełną znajomość dekalogu Mojżeszowego tak, że św. Paweł mógł o nich powiedzieć: *scientibus... legem loquor—umie-*

jącym... zakon mówię [1]). Apostołowie w naukach swoich dawali neofitom tylko pojęcia wyższe, jakiemi Chrystus ubogacił dekalog.

Dekalog, powiada pewien pisarz kościelny, zawiera podstawę całej religii Mojżeszowej, ta zaś może być uważaną jako rozszerzenie dekalogu. Dziesięcioro przykazań przez ogłoszenie na górze Synai otrzymały nietylko ogólno-ludzkie, ale także narodowe znaczenie dla Żydów, gdyż podniesione były do godności prawa przymierza. *I rzekł Pan do Mojżesza: napisz sobie te słowa, któremi i z tobą i z Izraelem uczyniłem przymierze... I napisał na* **tablicach słów przymierza dziesięć** [2]). Gdy więc Pismo św. mówi o prawie Mojżeszowem, należy przedewszystkiem mieć na uwadze dekalog, który panuje nad całem prawem.

a) Wszystkie okoliczności składały się na to, aby prawo przymierza doszło do wiadomości całego narodu żydowskiego i utrzymywało się w świeżej pamięci. Pięć razy ogłoszony był dekalog: naprzód ustnie głosem Pana Boga na górze Synai a potem cztery razy piśmiennie, to jest dwa razy *palcem Bożym* na dwóch tablicach kamiennych i tyleż razy przez Mojżesza. Prócz tego, wódz ludu Bożego jeszcze raz przed śmiercią swoją tenże dekalog ogłosił *ad perpetuam rei memoriam*, aby prawo powtórzone nabrało jeszcze większego znaczenia a słowa umierającego ojca ludu nigdy nie zatarły się w pamięci potomnych. Dał także Mojżesz szczególne przepisy, przy pomocy których dekalog miał pozostać w żywej pamięci całego narodu. W tym też celu dekalog był przepisany jako przedmiot nauki dla młodzieży żydowskiej. *I będą te słowa, które je dziś przykazuję tobie, w sercu twojem; i będziesz je powiadał synom twoim, i będziesz w nich rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając. I przywiążesz je jako znak do ręki twojej, i będą i ruszać się będą między oczyma twemi, i napiszesz je na podwoju i na drzwiach domu twego* [3]). Z tym przepisem, umieszczonym w dwóch miejscach Księgi Powtórzonego Prawa, łączono rozkaz, aby dzieci pilnie uczyć prawa Bożego i przywiązywać im je na czole i ręku, iżby nietylko je znały i przed oczyma miały, ale także według niego postępowały. Obok kapłanów i ojcowie rodzin byli obowiązani zaznajamiać swe dzieci z prawem Pana Boga [4]). Jak świadczą historycy, izrae-

---

[1]) Rom. VII, 1. [2]) Ex. XXXIV, 27 sq.
[3]) Deut. VI, 6—9; XI, 18—20.
[4]) Deut. IV, 9; VI, 6 sqq; XXI, 18; XXXII, 46.

lici ze wszystkich narodów w starożytności najwięcej dbali o wykształcenie młodzieży.

Po wypędzeniu Żydów — we wszystkich miastach państwa greckiego i rzymskiego, gdzie się tworzyły większe gminy, powstawały tak zwane *synagogi*, w których czytano i wykładano prawo Mojżeszowe, aby znajomość jego wychodziła na dobro ogólne narodu. Stąd św. Jakób mógł zaświadczyć na Soborze jerozolimskim, jako *Mojżesz od dawnych czasów ma w każdem mieście te, którzy go opowiadają w bóżnicach, gdzie na każdy szabat czytają* [5]).

Za czasów Hyrkana w każdem mieście otwierano szkołę początkową [6]) i to wyznaniową, w której uczono początków prawa Bożego. Jeszcze wcześniej, bo przynajmniej od czasu Aleksandra W., powstały szkoły wyższe, przeznaczone do kształcenia *uczonych w Piśmie*, do których z urzędu należało tłómaczenie prawa Mojżeszowego. Jednakże pomiędzy tymi biegłymi w zakonie wynikły powoli rozmaite systemata co do wykładu Pisma św., co było znowu powodem do zaciętych walk partyjnych. Za czasów apostolskich istniały trzy główne stronnictwa — faryzeuszów, saduceuszów i eseńczyków — które ustawiczny spór między sobą wiodły i zwolenników w ludzie szukały. Przedmiotem sporu było prawo Mojżeszowe, które stanowiło wówczas, że się tak wyrazimy, kwestyę dnia, bo o niem mówili wszyscy: wielcy i mali, starzy i młodzi. Z tego wypływa, że prawo Mojżeszowe a zwłaszcza dekalog, stanowiący treść tegoż prawa, był doskonale znany całemu narodowi żydowskiemu. Neofici więc, pochodzący z żydów, nie potrzebowali ze strony Apostołów osobnej nauki o dekalogu. Im więcej publiczną i powszechną była znajomość dziesięciorga przykazań Bożych, tem mniej zarazem dekalog podlegał owej *disciplina arcani*. Inaczej się rzecz miała z symbolem i modlitwą Pańską.

b) Apostołów zadaniem było, dekalog żydowski, według polecenia Zbawiciela, uzupełnić pojęciami chrześciańskiemi i takiego dekalogu schrystyanizowanego wyuczyć nawróconych żydów. I to oni spełnili, gdy za przykładem Boskiego Mistrza dwoje przykazań miłości postawili na czele przykazań, spisanych na dwóch tablicach kamiennych, jak to już wyżej wykazaliśmy. Podobnież pojedyńcze

---

[5]) Act. Ap. XV, 21.

[6]) *Ehrmann*, Beiträge zu einer Geschichte der Schulen und der Kultur unter den Juden. Prag.

przykazania dekalogu tłómaczyli nie w starem znaczeniu żydowskiem, ale tak, jak to widzieliśmy przy nauce Chrystusa, co da się łatwo udowodnić z pism apostolskich. Chcemy tu tylko podnieść kwestyę, w jaki sposób Apostołowie schrystyanizowali trzecie przykazanie dekalogu o święceniu szabatu.

Wprawdzie, Apostołowie na Soborze jerozolimskim nie znieśli żydowskiego szabatu, obrzezania i innych starych zwyczajów, nie obowiązywali jednak do zachowania tego wszystkiego chrześcian, nawróconych z pogan: pozostawili to raczej zwycięzkiemu duchowi chrystyanizmu. Święcenie szabatu Mojżeszowego miało powoli ustać, na jego zaś miejsce miała być wprowadzoną niedziela chrześciańska.

Już św. Jan Apostoł daje niedzieli zupełnie nową nazwę: *dzień Pański* (ἡ κυριακὴ ἡμέρα) [7]) a pisma apostolskie w szczególny sposób wspominają *pierwszy dzień po szabasie* [8]), przeznaczony na zgromadzenia wiernych w celu oddania czci Panu Bogu. Jak bardzo świętowanie niedzieli rozpowszechniło się w czasach apostolskich, świadczą nam pisarze, którzy pisali zaraz po śmierci Apostołów. List św. Barnaby, pisany pomiędzy r. 97 — 135 po Chrystusie a przeznaczony dla Egiptu, mówi między innemi o święceniu niedzieli: „dzień ósmy obchodzimy jako dzień radości z tej przyczyny, ponieważ tego dnia Jezus wstał z martwych.“

Św. Ignacy Antyocheński pisze na początku II wieku w liście do Magnezyan o nowej nadziei chrześciańskiej, która w tem się okazuje: „że chrześcianie nie zachowują dnia szabatu, ale żyją na sposób dnia Pańskiego, w którym nasze życie zawisło.“

Około połowy w. II św. Justyn M. w apologii, pisanej w Rzymie o nabożeństwach chrześcian zachodnich, mówi: „i w tak zwany dzień słońca (dies solis — niedziela) zgromadzają się mieszkańcy miasta i wsi w jednem miejscu. W dzień słońca zaś schodzimy się wspólnie, ponieważ to jest pierwszy dzień, w którym Bóg po usunięciu ciemności i chaosu świat stworzył i że Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w tym dniu powstał z umarłych.“ Należy zauważyć, że tu św. Justyn nie mówi o nowem zaprowadzeniu świętowania niedzielnego, ale tylko o powszechnym zwyczaju, czego początek odnosi się do czasów apostolskich [9]). Zmiana ta dla nauki katechety-

---

[7]) Apos. I, 10.

[8]) Act. Ap. XX, 7—11; I Cor. XVI, 2.

[9]) Quam ob causam Apostoli ex illis septem diebus eum, qui primus est,

cznej miała ten skutek, że przykazanie trzecie w dekalogu chrześciańskim otrzymało brzmienie zupełnie odmienne od tego, jakie miało w dekalogu Mojżeszowym. „Pamiętaj, abyś niedzielę, dzień Pański, święcił.“

3. Gdy Apostołowie mieli uczyć nawróconych pogan prawa Chrystusowego, postępowali z nimi zupełnie inaczej, niż z żydami,— poganie bowiem byli przeważnie *rudes*, bez znajomości dekalogu i prawa Mojżeszowego. Jak gruntownie jednak takich katechumenów uczono, pokazuje się ze sporu; który wszczął się jeszcze za czasów apostolskich pomiędzy chrześcianami, pochodzącymi z żydów i pogan, o to, o ile Chrystus zniósł prawo Mojżeszowe lub je udoskonalił. Zastanawia każdego okoliczność, że Apostołowie Piotr, Paweł, Barnaba i Jakób w mowach, wypowiedzianych na Soborze, wzięli stronę chrześcian z pogan nawróconych i że sam Sobór także zdanie zatwierdził. Z tego wszystkiego jasno się pokazuje, że nawróceni z pogan przy przyjęciu do Kościoła odebrali dokładną naukę prawa Chrystusowego.

Zakon Mojżeszowy nie był zapewne zupełnie nieznanym dla pogan, owszem dobrotliwe światło jego wdzierało się niekiedy do ich ciemności, jak to już Mojżesz powiedział do ludu izraelskiego: *wiecie, żem was nauczał przykazania i sprawiedliwości... zachowacie je a wypełnicie skutkiem. To bowiem jest wasza mądrość i rozum przed ludźmi, żeby, usłyszawszy te wszystkie przykazania, rzekli: oto lud mądry i rozumny, naród wielki* [10]).

Około r. 280 przed Chrystusem prawo Mojżeszowe zostało przełożone na języki grecki i tak stało się więcej dostępnem dla uczonych pogan. Wielu z nich przeszło do żydów, którzy ich wyuczyli prawa Mojżeszowego. Tacy nazywali się *prozelitami. Prozelici bramy* przyjmowali tylko przykazania noachickie, podczas gdy *prozelici sprawiedliwości* obowiązani byli zachować dekalog i całe prawo obrzędowe [11]). Tym sposobem Zakon Mojżeszowy przyświecał także pogaństwu.

Gdy poganie pragnęli przejść do chrystyanizmu, zwykła droga nawrócenia i oświecenia prowadziła przez synagogę, ponieważ: 1º Apostołowie wykłady swoje miewali zwyczajnie w synagogach

---

ad divnum cultum consecrare statuerunt, quem dominicum diem dixere. *Catech. Rom.* p. III cap. 4 qq. 4, 5, 6.

[10]) Deut. IV, 5—6. [11]) *Encyklop. Kościel.* XXI, 538.

i 2° katechumeni z pogan, przez historyę biblijną byli naprzód wtajemniczani w znajomość Starego Prawa i tak dopiero przygotowywani do zrozumienia Nowego Prawa, które było napisane głoskami Zakonu Mojżeszowego. To zaś przygotowanie odbywało się za pomocą kazania misyjnego a potem osobną nauką o prawie i prorokach.

V.

Katechezy mystagogiczne Apostołów.

(Ofiara, Sakramenta i modlitwa).

1. Św. Paweł Apostoł, wyliczając w liście do Żydów [12]) *mowy poczynania Chrystusowego* czyli początki nauki chrześciańskiej, które stanowiły przedmiot katechezy chrzestnej, wymienia wyraźnie *nauki chrzcenia* i *rąk wkładania*.

Wsparty na takim fundamencie mógł Apostoł w swoim liście dalej budować i opowiadać wiele o ofierze eucharystycznej i kapłaństwie Chrystusowem, jak wymagała potrzeba nie początkujących ale zupełnych chrześcian. Niestety, uczniowie apostolscy mało już posiadali prawd religijnych, bo je już zapomnieli albo według nich nie żyli: wypadało więc katechizm z nimi powtórzyć, *boście się stali* jak powiada św. Paweł, *słabymi ku słuchaniu. Albowiem gdyście mieli dla czasu być nauczycielami, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są początki zaczęcia mów Bożych* [13]). Skarciwszy swoich uczniów za opieszałość i pobudzając do większej gorliwości, Apostoł po wezwaniu pomocy Bożej pragnie i pouczać o zacności Ofiary i kapłaństwa swego testamentu i wykazać, jako się tu spełniły wszystkie figury starego przymierza; gdy zaś one cel swój osiągnęły, musiały zginąć tak, jak nikną gwiazdy, w nocy przyświecające, przy wzejściu słońca dziennego.

Dla nawróconych żydów było rzeczą bardzo przykrą zapomnieć o wspaniałej świątyni z jej uroczystościami i ofiarami i natomiast przyzwyczaić się do liturgii chrześciańskiej, która początkowo była nader skromną. Z tego powodu Apostoł stara się wykazać zacność i wspaniałość kultu chrześciańskiego względnie do czci,

---

[12]) VI, 1, 2.

[13]) Hebr. V, 11, sq.

oddawanej Panu Bogu w Starem Przymierzu. *Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie.., ale dostateczność nasza z Boga jest. Który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu, nie literą ale Duchem, bo litera zabija a Duch ożywia. A jeślić posługiwanie śmierci literami wyrażone na kamieniach było w skale tak, iż synowie izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe dla chwały oblicza jego, które niszczeje jakoż nie więcej posługiwanie ducha w chwale będzie?.. Ale stępiały zmysły ich, albowiem aż do dzisiejszego dnia taż zasłona w czytaniu Starego Testamentu trwa nieodkryta (ponieważ w Chrystusie niszczeje), ale aż do dzisiejszego dnia... zasłona leży na sercu ich.* **A gdy się nawróci do Pana będzie odjęta zasłona.** [14]) Gdy więc Żydzi nawracają się do chrystyanizmu, przy początkach nauki chrześciańskiej zdjętą będzie zasłona tak, że zrozumią znikomość Mojżeszowej ofiary i obrzędów i poczną szanować i uznawać zacność kultu chrześciańskiego.

2. Względnie do *siedmiu sakramentów.* Chrystus Pan ograniczył się na ich ustanowieniu i udzieleniu władzy Apostołom do rozdawania tych tajemnic. Sam bardzo mało o nich uczył publicznie, Apostołom jednak polecił, aby po zesłaniu Ducha Świętego wiernym wszystko oznajmili: *nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał* [15]). Obowiązkiem więc było Apostołów ogłosić światu siedm Sakramentów chrześciańskich i pierwszą naukę o nich wypowiedzieć. Stądto św. Augustyn mógł się wyrazić: „mamy Sakramenta od Chrystusa i z tradycyi apostolskiej. [16])“ A św. Tomasz mówi: Ea, quae, sunt de necessitate sacramenti, ab ipso Christo instituta sunt, qui est Deus et homo, et licet non sint omnia tradita in scripturis, habet tamen ea Ecclesia ex familiari Apostolorum traditione, sicut Apostolus dicit I Cor. XI, 34: „caetera, cum venero disponam“ [17]).

Na rozmaitych miejscach listów apostolskich znajduje się nauka o Sakramentach i to, stosownie do okoliczności, raz o tej, drugi raz o innej tajemnicy. Ponieważ zaś pomienione listy przypuszczają znajomość Sakramentów u chrześcian i w wielu razach poprzednią naukę przypominają, musimy z tego wnioskować, że już wcześniej na katechezach mystagogicznych udzielano odpowiedniej wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[14]) Cor. III, 5—16.
[15]) Matth. XXVIII, 20,
[16]) De doctr. christ. lib. III.
[17]) Summa III qu, 64 art. 2 ad 1.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).

ROZDZIAŁ IV.

O ODKUPIENIU.

P. Jezus jest Mesyaszem.

Pan Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko co na nich jest zarówno widzialne jak i niewidzialne rzeczy. Najprzedniejsze z tych stworzeń: Aniołowie i ludzie, nieszczęśnie w grzech upadli. Aniołowie grzeszni zginęli na zawsze; upadłej tylko ludzkości nieskończenie miłosierny Pan Bóg obiecał zesłać wybawiciela z grzechu i z piekła; i co przyrzekł to spełnił. Apostołowie w sześciu artykułach swego składu wiary opowiedzieli nam, *kto i w jaki sposób* dokonał tego wybawienia, czyli odkupienia. Dla pasterza dusz miły to obowiązek opowiadać wiernym owieczkom o dziele odkupienia rodzaju ludzkiego przez Jednorodzonego Syna Bożego, ale i dla was te chwile opowiadania powinny być drogiemi, bo usłyszycie i zrozumiecie lepiej, co dobry Bóg uczynił, aby nam dopomódz. Aby tylko Pan Bóg raczył pobłogosławić nam i swą łaską nas wesprzeć, abyśmy z korzyścią mogli tę miłą naukę o dokonanem przez Syna Bożego odkupieniu ludzkiem

należycie wyłożyć i poznać. Nim wszakże wyłożę wam tę naukę, musicie się naprzód dowiedzieć: 1) Kto jest Odkupicielem świata i 2) jakie Jego Imię?

I.

Zaprawdę, stokroć prawdziwsze aniżeli wypowiedzieć lub pojąć możemy jest to wyrażenie Apostoła: *Bóg jest miłością*. Gdy czytamy objawienia Starego Przymierza, wydaje nam się, że jedno przedewszystkiem zajmowało myśl Bożą, a mianowicie, aby upadłemu człowiekowi dać Odkupiciela, zgładzić grzechy i przywrócić wszystkie łaski, które ludzkość przez grzech utraciła. Jednakże Odkupiciel nie zaraz po upadku się zjawił, ale dopiero po upływie czterech tysięcy lat doczekała się Go ludzkość Przez tak długie wyczekiwanie musieli się ludzie naprzód przekonać z własnego doświadczenia o potrzebie Odkupiciela, do Jego przyjścia przygotować się i z przepowiedni prorockich dowiedzieć się, jakim będzie, aby napewno poznawszy, przyjąć, i słowu Jego uwierzyć.

Adam zrozumiał należycie pierwszą tajemniczą przepowiednię Odkupiciela i wiernie ją przekazał swemu potomstwu. Ta przepowiednia była jedyną przez całe lat dwa tysiące i, choć kilku niejasnemi słowy ujęta, stanowiła całą podstawę nadziei ludzkiej; w imię tej obietnicy pełnili ludzie dobre uczynki, mające im dać prawo do zbawienia. Z pośród wielu głów rodzin, od których poszły następne pokolenia, Pan Bóg wybrał jednego męża, Abrahama, aby mu powierzyć nietylko wiarę w jednego Boga, ale też i przechowanie w jego potomstwie pragnienia i tęsknoty za mającym przyjść Zbawicielem. Abraham urodził się i wyrósł w środkowej Azyi, lecz by go uchronić przed szerzącem się tam bałwochwalstwem, i aby się wykonały wyroki Boże, że Mesyasz ma się urodzić w Kanaan, ziemi Judzkiej, kazał mu Pan Bóg opuścić ziemię rodzinną i pójść do krainy, którą mu wskaże. Posłuszeństwo Abrahamowe Pan Bóg hojnie wynagrodził obietnicą, daną jemu, Izaakowi i Jakóbowi, że w ich nasieniu będą błogosławione wszystkie narody. Jakób Patryarcha, wnuk Abrahama, ojciec dwunastu synów, na łożu śmierci, oświecony Duchem Bożym, przepowiedział, że z rodu jego syna, Judy, wy-

nijdzie ten, który ma być posłan i który jest oczekiwaniem narodów. W następstwie czasów minęło znowu od Judy wiele pokoleń, aż na dziewięćset lat przed przyjściem Mesyasza dał Pan Bóg nową obietnicę, że oczekiwany Zbawiciel wynijdzie z rodu króla Dawida.

Na szczególną uwagę zasługuje ten ścisły szereg obietnic, w których coraz jaśniejszą staje się wiadomość o przyjść mającym Odkupicielu; wskazują one naprzód rodzaj ludzki, później już naród, dalej pokolenie a wreszcie i rodzinę, która miała wydać Zbawiciela świata. Jako głośny i nieprzerwany potok płynie ta wieść o Odkupicielu od wieku do wieku przez całą historyę narodu żydowskiego, i w chwilach szczęścia, gdy imię Izraelowe było wielkie, i w chwilach nieszczęścia, kiedy synowie Izraelowi zwyciężeni do niewoli uprowadzeni, po zburzeniu miasta świętego, nad brzegami wód babylońskich siedzieli i płakali. Owszem w tym czasie wieść o przyszłym Odkupicielu jeszcze potężniej rosła i pocieszała ich w niedoli; wielu bowiem Pan Bóg posyłał im proroków, którzy podnosząc głos, obwieszczali Tego, co miał przyjść. Jak my dziś mówimy o Zbawicielu i Odkupicielu, który się nam zjawił i dzieło Odkupienia wykonał, tak oni mawiali o Zbawicielu, który miał napewno przyjść i świat odkupić My opowiadamy, gdzie się On narodził, jak żył i nauczał, cierpiał i umarł, Izraelici zaś słyszeli od proroków Bożych, gdzie się miał narodzić i jak żyć i jak swe królestwo ustanowić. Przez tych mężów Duchem Bożym oświeconych, Pan Bóg przepowiedział i określił czas i miejsce urodzenia Zbawiciela, dziewiczość Jego Matki, własności Jego osoby, sposób życia, Jego cnoty, i cuda, i wszystkie okoliczności życia i śmierci. Przepowiedzieli prorocy, że nie pozostanie długo w grobie, lecz zmartwychwstanie, do nieba wstąpi, że Duch św. zstąpi potem na ludzkość. Owszem nawet opisali i to, co po przyjściu Odkupiciela miało nastąpić, a więc zburzenie Jerozolimy i świątyni, odrzucenie i rozproszenie żydów, wejście pogan do królestwa mesyaszowego, utwierdzenie, rozszerzenie i trwałość jego Kościoła. Otóż tak szczegółowo już naprzód był opisany przyjść mający Odkupiciel swiata, aby go wszyscy mogli poznać, kiedy się na świecie ukaże. Proroctwa te nietylko ustnie się przecho-

wywały, ale nadto mężowie Boży zapisali je w Księgach świętych, które naród żydowski starannie przechowywał, a odkąd przetłómaczono je na grecki język, wieść o Zbawicielu świata rozeszła się nawet i między poganami.

W tym samym celu spodobało się Panu Bogu w ciągu czterech tysięcy lat, od Adama aż do ostatnich czasów, przeznaczyć szereg osób, które wyobrażały wszystkie okoliczności narodzenia, śmierci, zmartwychwstania i tryumfu mesyaszowego. Również i wiele dziwnych rzeczy i wydarzeń jak np. Arka Nogego, wąż miedziany, manna, Jonasz prorok, były zmysłowymi obrazami bądźto samego Chrystusa, bądź też tego, co z biegiem czasu na Jego osobie, lub w Jego Kościele spełnić się miało.

I u pogan nie zaginęło podanie o pierwszym grzechu i karze, jak również i nadzieja przyjścia Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Znajdujemy te wiadomości u Chińczyków, Indyan, Greków i Rzymian. Grecki filozof Plato mówił o tym Sprawiedliwym i o jego cierpieniach. Pogański dziejopisarz Swetoniusz wyraźnie wspomina, że istniało stare i niewątpliwe podanie, iż z Judei wynijdzie panowanie na świat cały. Kiedy więc czytamy historyę świata i Pismo św., przekonujemy się, że mądrość Boża stopniowo, coraz wyraźniej bądź zapowiada Osobę Zbawiciela, bądź ją wyobraża, i bliżej opisuje, i powoli a coraz więcej przygotowuje świat cały do przyjęcia Odkupiciela, uznania słów Jego i trzymania się Go statecznie.

Po ukazaniu proroctw i figur zapowiadających osobę Mesyasza, muszę wam teraz dać dokładne wyjaśnienie: kto jest tym Odkupicielem świata? Na to pytanie jedna tylko jest odpowiedź, a mianowicie: Ten tylko może być prawdziwym Odkupicielem świata, na którym wykonało się wszystko, co Pan Bóg o Nim przepowiedział. Żaden człowiek na całym świecie nie może o sobie powiedzieć, że on właśnie jest Odkupicielem świata, bo na żadnym z ludzi nie spełniły się powyższe przepowiednie i wyobrażenia. Tylko na jednej osobie spełniło się to wszystko, a jest nią Jezus Chrystus, i On tylko był i jest prawdziwym zapowiedzianym Odkupicielem świata. I tak święci Mateusz i Łukasz, dwaj pisarze ewangeliczni, opierając się na istnie-

jących wówczas księgach rodopisowych, świadczą o pochodzeniu Jezusa Chrystusa od Dawida i Abrahama, i zowią go Synem Dawidowym; wykazują iż rzeczywiście urodził się w zapowiedzianym okresie czasu, we wskazanem przez proroków miejscu i z wybranej Dziewicy; mówią dalej o zapowiedzianym pobycie Jego w Egipcie i Nazarecie, o Jego nauczaniu i towarzyszących Mu okolicznościach; opowiadają, że Pan Jezus rzeczywiście cierpiał to, co przepowiedzieli prorocy, że w takich warunkach życie na krzyżu skończył, jak przed wielu wiekami zapowiedziane było; wskazują oni, a nawet my sami widzimy na własne oczy, co po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa Pana stało się z Jerozolimą i jej świątynią, z narodem żydowskim i nawróconem pogaństwem. Owszem sam Jezus Chrystus, obchodząc całą ziemię żydowską uczył w świątyni, i w bóżnicach, czynił dzieła i znaki Boskie, wykładał Pismo św., i zapytywał uczonych zakonu i nauczał lud cały z Ksiąg świętych, aby im wykazać, że On właśnie jest obiecanym Odkupicielem. Uczniów swych i apostołów, którzy po całym świecie roznieśli wesołą nowinę, przekonał, zwłaszcza po zmartwychwstaniu, jako wszystkie proroctwa od początku do końca na Jego osobie się spełniły. Dlatego ewangeliści tak często powołują się w swych księgach na owe proroctwa, i św. Piotr i św. Paweł, jeśli głoszą gdzie, że Zbawiciel świata przyszedł, i Nim jest Jezus z Nazaretu, to wskazują, iż na Nim spełniło się to, co Mojżesz i prorocy przepowiedzieli. Siłą tego dowodu udało się wiele i wiele tysięcy pociągnąć do wiary w Jezusa zapowiedzianego i przybyłego Mesyasza. Ten tylko, co zupełnie zamknął oczy na światło prawdy i serce zatwardził, pozostaje niewierzącym i nie uznaje Pana Jezusa Zbawicielem. Lecz na takich sąd Boży wydaje straszny wyrok potępienia, co dowodnie widzimy na zaślepionym narodzie żydowskim, po całym świecie rozproszonym i wzgardą okrytym.

Wprawdzie od dziecięctwa odmawiamy drugi artykuł Składu apostolskiego, ale wiara nasza w Jezusa Chrystusa stanie się daleko żywszą, jeśli mając na uwadze one proroctwa rozważymy plan odkupienia, mocą którego Wszechmoc i Mądrość i Miłość Boża, stawszy się Barankiem Bożym, zgładziła grzech świata. Jakże

więc za szczęśliwych się mieć i serdecznie radować się powinniśmy z tej radosnej nowiny, że Mesyasz już się zjawił, że przyszedł już świata całego Odkupiciel w osobie Jezusa Chrystusa! Zaiste szczęśliwi jesteśmy, że dano nam Go poznać, słów Boskiej nauki Jego słuchać, z urządzeń i ze środków zbawienia przez Niego nam danych korzystać. Stąd też i Pan Jezus tych, co za Jego życia ziemskiego żyli, błogosławionymi zowie. *Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie,* mówił Chrystus Pan do apostołów, *bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali wiedzieć, co wy widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co wy słyszycie a nie słyszeli* [1]). A teraz pytam was, słuchacze, czyście się tak kiedy cieszyli, z poznania Zbawiciela; jak owa Samarytanka przy studni Jakóbowej. Czyście starali się innych do Tego poznanego Zbawiciela doprowadzić, jak to uczynił św. Filip, mówiąc do Natanaela: *O którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy naleźliśmy, Jezusa z Nazaret; pójdź a oglądaj* [2]). Módlcie się do niego i pozdrawiajcie Go usty i sercem jako swego Zbawiciela tak w domu jak i w kościele, połóżcie w Nim swą nadzieję w życiu i przy śmierci całą waszą ufność w Tym przyobiecanym i przybyłym Zbawicielu. Szczęśliwi, jeśli czynem stwierdzimy, wiarę naszą, wówczas z wdzięcznością i miłością przywiążemy się do Niego, słów Jego chętnie słuchać, i z wszystkiego korzystać będziemy, co ku naszemu zbawieniu ustanowił! Święćmy godniej i zbawienniej święta Pańskie, żadne imię niech nie będzie nam tak miłe i słodkie jak Imię naszego Zbawcy.

II.

Apostołowie, Duchem Bożym oświeceni, w drugim artykule Składu wiary nadają Zbawicielowi kilka imion pełnych znaczenia. Nazywają go 1) Jezusem 2) Chrystusem 3) Jednorodzonym Synem Bożym, 4) Panem naszym. Nie wystarcza bynajmniej znać Jego Imię i niem Go nazywać, ale nadto potrzeba je należycie rozumieć. Cóż zatem, oznacza Imię Jezus?

---

[1]) Łuk. X, 23. 24.

[2]) Jan. I, 45, 46.

1. Imię Jezus oznacza Zbawiciela, czyli Odkupiciela. Zesłany nam od Boga Zbawiciel, przychodząc na świat między ludzi posiadał własne Imię, i takie, które doskonale określało Jego godność i przeznaczenie. Podobne pełne znaczenia Imię, mógł Mu tylko sam Bóg nadać; On też nietylko objawił najśw. Maryi Pannie, że to dziecię, które porodzi, będzie Synem Najwyższego, ale nadto oznajmił Jej, jak Je ma nazwać: *A nazwiesz Imię Jego Jezus* [3]). Również i św. Józefowi, który miał żywić i opieką otaczać Zbawiciela świata w wieku dziecięcym, dał Pan Bóg przez Anioła swego polecenie: *I nazwiesz Imię Jego Jezus albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich* [4]). Zaledwie się narodził Zbawiciel, już Mu to Boskie Imię zostało nadane, i nosił je, od swego obrzezania aż do śmierci krzyżowej, wypisano Mu je nad krzyżem w trzech różnych językach. To Imię jest Mu chwałą w wieczności, przedmiotem uwielbienia dla świętych, słodyczą i weselem dla wiernych, postrachem dla piekła. „Imię *Jezus,* mowi św. Bernard, wprawdzie jest krótkim wyrazem i łatwym do wymówienia, ale za to poważne i tajemnic pełne w znaczeniu. Wszystko co Pan Bóg dla zbawienia ludzkiego zarządził, w tem Imieniu jest zawarte,“ bo w tem Imieniu zawierają się wszystkie łaski i dobrodziejstwa zbawienia. Kościół św. zaleca i nakazuje szczególniejszą cześć dla tego Boskiego Imienia; w tym celu wyznaczył drugą niedzielę po Trzech Królach na oddzielne święto Imienia Jezus. Za każdorazowe wezwanie tego Imienia udziela Kościół odpustu cząstkowego, w godzinę śmierci za pobożne wymawianie Jezus bądź usty, bądź sercem tylko odpust zupełny. Pobożni chrześcianie używają tego Imienia, kiedy się wzajemnie pozdrawiają, mówiąc ,,Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — na wieki wieków Amen.

2. Zbawiciela nazywamy także *Chrystusem.* W Piśmie św. często są wzmianki o Chrystusie. I to Imię nadane zostało Zbawicielowi dlatego, że prawdziwie jest Tym, co ono wyraża, mianowicie: *Pomazańcem.* Kiedy Bóg w Starym Zakonie powoływał kogo do wyższego i świętego posłannictwa, bądź to na urząd proro-

---

[3]) Łuk. I, 31. [4]) Mat. I, 21.

cki bądź też do kapłańskiej lub królewskiej godności, kazał go przód namaścić olejem i przez to dawał znać, że mu właśnie tym znakiem widzialnym godność i potrzebną ku temu łaskę i dary udziela. Otóż i Syn Boży pragnął osobiście ludzi nauczać, za nich się ofiarować, i ustanowić nowe królestwo; więc dlatego Mądrość przedwieczna zaopatrzyła Jego *ciało i duszę*, które dla zbawienia ludzkiego przyjął, taką pełnością łask i darów, jakiej dotąd żadne stworzenie nigdy nie otrzymało. Do tego wielkiego zbawczego posłannictwa Pan Jezus został poświęcony nie jakimś zewnętrznym widzialnym olejem, ale przez bezpośredni wpływ Boskiej natury swojej na przybrane człowieczeństwo, tak że Pan Jezus przez mieszkającą w Nim zupełność Bóstwa posiadał w sobie wszystkie przymioty, wszystką siłę i wszystkie dary, jakie prorokom, najwyższym kapłanom i królom w małej tylko części były dawane. Z tego powodu słusznie Panu Jezusowi przysługuje nazwa najwyższego proroka, najwyższego kapłana i najwyższego króla, czyli mówiąc krótko, nazwa: Chrystus — Pomazaniec. Prawdę tej nauki mamy potwierdzoną w Jego najświętszem życiu. Często rzesze, przysłuchujące się Jego nauce, wołały z podziwem: *Prorok wielki powstał między nami* [5]). *Ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat* [6]). A któż choć na chwilę powątpiewać może, że Pan Jezus prawdziwie jest najwyższym kapłanem? Jest najwyższym kapłanem, bo na drzewie krzyża z własnego ciała i krwi złożył najświętszą i najdoskonalszą ofiarę. Jest wieczystym kapłanem, bo po wszystkie dni aż do skończenia świata przez ręce sług swoich kapłanów ofiaruje się pod postaciami chleba i wina. Jest też i najwyższym królem. Ubogim się wprawdzie ukazał na świat, żył w poniżeniu i nędzy, umarł śmiercią haniebną; a jednak od żłóbka aż do krzyża nosił Imię królewskie. Zapowiadając Jego przyjście, powiedział już Anioł: *I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca* [7]). Pierwsze pytanie o Niego postawiono z nazwą króla: *Gdzie jest który się narodził, król żydowski* [8]) pytali

---

[5]) Łuk. VII, 16. [6]) Jan. VI, 14. [7]) Łuk. I, 32,33.
[8]) Mat. II, 2.

się trzej mędrcy ze wschodu. I sam o sobie powiedział: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* [9]). Stąd też wszystko było Mu posłuszne: i wszyscy książęta niebios i wszystkie duchy się korzyły przed Nim i słuchały ze drżeniem głosu Jego.

3. Święci Apostołowie nadawali Panu Jezusowi trzecie jeszcze Imię: *Jednorodzonego Syna Bożego*, bo jest prawdziwym i drugą osobą Trójcy Najśw. O tej prawdzie mówić będę w oddzielnej nauce, więc na teraz wstrzymam się od obszerniejszego objaśnienia, przechodząc do czwartego Imienia nadanego Panu Jezusowi przez apostołów a mianowicie: *Pana naszego*.

4. Nazywamy Go *Panem* z dwojakiego względu: naprzód, że jest Panem i Stworzycielem nieba i ziemi: *Wszystko się przez Niego stało, a bez Niego nic się nie stało*, mówi św. Jan ewangelista [10]); powtóre, że nas z niewoli szatańskiej wybawił i na własność za cenę najdroższej krwi swojej kupił. Do Niego należą żywi i umarli, których kiedyś sądzić będzie, z uczynków żywota. Św. Hildebert, biskup, spytał się raz pielgrzyma: Do kogo należysz?“ „Do nikogo nie należę!“ brzmiała odpowiedź. Wówczas św. biskup wskazał ręką na wizerunek Ukrzyżowanego i rzekł: „Nie mów tak więcej, twoja dusza i twoje ciało należą do Jezusa Chrystusa; tyś własnością Chrystusową“!

Wiem dobrze, że w dzisiejszych czasach jest wielu, co nie wierzy w Zbawiciela świata i sądzi, że Go nie potrzebują. Niestety, *ich koniec zatracenie*, powiada św. Paweł [11]). My zaś wierzymy, że Jezus Chrystus jest zapowiedzianym Mesyaszem służmy Mu, i wzywajmy pobożnie Imię Jego najsłodsze i najchwalebniejsze. O Jezu, bądź z nami Jezusem w życiu, Jezusem przy śmierci, a wreszcie Jezusem przez wszystką wieczność! Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

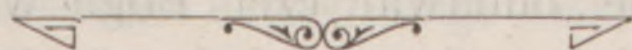
---

[9]) Mat. XXVIII, 18.
[10]) I, 3.
[11]) Filip. III, 19.

HOMILIA

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU

X. Stanisław Adam Krasiński, Biskup Wileński.



Jezus wyrzucał czarta, a on był niemy: a gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze [1]).

Co oznaczają, dr. bracia, te imiona: czart, szatan, dyabeł, które spotykamy w Piśmie św.? Oznaczają tego okrutnego duszy naszej nieprzyjaciela, który jako lew ryczący, krąży szukając, kogoby pożarł; który, żeby nad nami swoje panowanie utwierdzić, usiłuje światło Boże przyćmić, w ciemnościach nas zagrzebać, myśli nasze znikczemnić, rozum zaślepić, wolę skazić, z najdroższego naszego dziedzictwa, z wiecznego szczęścia nas wyzuć, i tak nas opętać, ażebyśmy już powstać z grzechu i wybić się z niewoli jego nie mogli. Wszelkie myśli złe, wszelkie uczynki złe z jego natchnienia pochodzą. Lecz nasza własna wina, jeżeli mu się opierać, jeżeli z nim jak ze światem i ciałem wojować nie będziemy. *Weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście się mogli sprzeciwić w dzień zły i przyłbicę zbawienia, weźcie i miecz ducha, którym jest słowo Boże* [2]) mówi Pismo św. Ten tylko jest w mocy szatana, kto grzeszy — *bo kto czyni grzech, niewolnikiem*

[1]) Łuk. XI, 14. [2]) Efez. VI, 13, 17.

jest grzechu [3]). Długo nietylko poganie ale i Izraelici byli w mocy jego, zapominali częstokroć o Bogu a jużto przez bałwochwalstwo, już przez rozpustę, już przez inne uczynki ciemności, władzę książęcia ciemności uznawali nad sobą;—aż przyszedł oczekiwany Zbawiciel, który państwo szatana zniszczył, śmierć zwyciężył, i ród ludzki z niewoli szatańskiej na wolność synów Bożych wydźwignął.

Jezus Chrystus wyrzuca czarta. Przypomnijmy sobie, jak wielu Jezus Chrystus, przyszedłszy na świat, znalazł opętanych t. j. uwikłanych w pęta szatańskie, jak wielu sparaliżowanych, głuchych, ślepych i niemych, których niebieską mocą słowa swojego uleczył. A te choroby były figurą chorób duszy naszej: albowiem sparaliżowany jest człowiek w stanie grzechu śmiertelnego, bo wtenczas żaden, nawet dobry uczynek, nie jest na niebo zasługujący. Głuchy jest i niemy, kto nie słucha słowa Bożego; kto nie umie oddawać czci Bogu w duchu i prawdzie; kto ze swych grzechów nie spowiada się Bogu. Opętany jest na duszy człowiek, kiedy zostaje w niewoli grzechu: bo *kto czyni grzech, jest z dyabła* [4]) mówi Pismo św. I o Judaszu mówi Ewangelia, iż szatan wstąpił w serce jego, ażeby Pana swojego zdradził. A jak Chrystus Pan uwalniał opętanych od czarta, i odpuszczał im grzechy; tak dał władzę Kościołowi odpuszczania grzechów tym, którzyby z prawdziwą skruchą i przedsięwzięciem poprawy spowiadali się z grzechów swoich. *Grzech mój oznajmiłem tobie: a niesprawiedliwości mojej nie kryłem. Rzekłem: wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją Panu, a tyś odpuścił niezbożność grzechu mego* [5]). *Nie masz pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich; albowiem nieprawości moje przewyższyły głowę moją, i jako brzemię ciężkie obciążały na mnie. Nieprawość moją oznajmię i będę myślał za grzech mój* [6]). Tak, kiedy przy odbudowaniu Jeruzalem Ezdrasz czytał zakon Boży, *zeszli się synowie Izraelscy w poście, i w workach, a ziemia na nich; i stanęli, i wyznawali grzechy swoje i nieprawości ojców*

---

[3]) Jan. VIII, 34.
[4]) I Jan. III, 8.
[5]) Ps. XXXI 5.
[6]) Ps. XXXVI, 4 5, 19.

swoich. I czytali na księgach Zakonu Pana Boga swego czterykroć przez dzień i czterykroć się spowiadali i kłaniali się Panu Bogu swemu i mówili: królowie nasi, książęta nasze, kapłani nasi i Ojcowie nasi nie pełnili zakonu twego, ani słuchali rozkazania twego i nie służyli tobie: a oto, ziemia którąś dał Ojcom, aby jedli chleb jej, i my sami jesteśmy w niej niewolnikami [7]). Była więc spowiedź wewnętrzna w Starym Zakonie: lecz nierównie ważniejsza bo nieodbicie do zbawienia potrzebna jest spowiedź Nowego Zakonu, kiedy grzeszny człowiek przed kapłanem jako namiestnikiem Bożym, a sędzią i lekarzem swej duszy, otwiera sumienie swoje, ażeby rozgrzeszenie to jest odpuszczenie grzechów otrzymał. Kto tylko po chrzcie św. albo po ostatniej spowiedzi zgrzeszył, ten jak najprędzej do tego *źródła wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu* [8]) śpieszyć powinien.

Często nas Pismo św. upomina, abyśmy się do tego lekarstwa udawali — niedlatego ażeby Bóg, który widzi nasze myśli i w głębi serca czyta, nie wiedział o naszych grzechach, ale dlatego, że zbawionymi być nie możemy, jeżeli grzechów naszych nie wyznamy przed Bogiem. — *Spowiadajcie się jeden drugiemu grzechów waszych i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni.* [9]). *Kto pokrywa złości swe nie poszczęści mu się, lecz kto się spowiada a opuści je, miłosierdzie otrzyma*, mówi Pismo św. *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości* [10]).—Jak w Starym Zakonie do kapłanów należało rozsądzać między trądem a trądem, tak do kapłanów Nowego Zakonu w osobie apostołów powiedział sam Jezus Chrystus: *których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [11]). I na innem miejscu: *Co zwiążecie na ziemi, będzie związano i na niebie — a co rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązano i w niebie* [12]). Najm. br.! kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Czyjeżto są słowa bracia w Chrystusie?

---

[7]) II. Ezdr. IX, 1, 3 34—6. [8]) Jan. IV, 14.
[9]) Jakób. V, 16. [10]) I. Jan. I, 9.
[11]) Jan. XX, 23. [12]) Mat. XVIII, 18.

Czy Kościoła? czy którego z Ojców św.? czy nawet którego z Apostołów? To są słowa samego Chrystusa Pana — to są słowa Tego, który naszą wiarę ustanowił, który za nas umarł na krzyżu. Któż więc ustanowił spowiedź świętą? Nie papież, nie biskup, nie zwyczaj kościelny, ale sam Jezus Chrystus, a biada temu, ktoby przed sąd swego słabego rozumu śmiał zapozywać postanowienia Chrystusa.

W pierwszych wiekach chrześciańskiej mówią o spowiedzi ci, co byli przewodnikami, kapłanami i biskupami w Kościele Bożym, co i sami się spowiadali i drugich spowiadali, jak: św. Chryzostom, św. Augustyn, Tertulian i inni. Otóż słuchajmy, co mówi św. Jan Złotousty: *Wyznawać grzechów nie wstydzimy się. Jako chory przed lekarzem, tak ty przed kapłanem, rany swojej duszy otwieraj.* A Tertulian, pisząc o pokucie, świadczy, że grzesznicy klękali przed kapłanami, którym rany duszy swojej odkrywali. Więcej powiem, nietylko spowiedź była taka jak teraz; ale w najpierwszych wiekach Kościoła, postanowiona była wielkanocna spowiedź w czasie wielkiego postu, bo wyraźnie pisze św. Chryzostom: *Opatrznie to od Ojców postanowiono ażeby przez czterdzieści dni poprzedzających paschę wszyscy przez posty i spowiedź oczyszczeni, w godowej szacie, pojednawszy się z Bogiem wieczerzę Pańską odprawowali.* Ale mógłby kto powiedzieć: jak mogę się spowiadać i przyrzekać poprawę, kiedy wiem, że znowu zgrzeszę. Czyż, sądzisz że gdy się złe zakorzeni, łatwiej je poprawić zdołasz; spytaj lekarza, jak mu trudno uleczyć zadawnione choroby; a daleko trudniej leczyć zastarzałe duszy niemoce. Nieszczęśliwe zaślepienie! czyż się dlatego niema leczyć chory że znowu zachorować może. — Kto tak mówi, ten niech się lęka ciężkiej kary Boskiej, ten się na niebezpieczeństwo niechybnej zguby naraża. Mówią znowu niektórzy: dlaczegóż są ludzie źli, obłudni, którzy ciągle się spowiadają, ciągle jakby z Panem Bogiem gadają a nigdy się nie poprawiają.

A czyż nie widzimy chorych którym i najlepsze lekarstwa dla złego przez nich zachowania pożytku nie przynoszą. Jeżeli spowiedź w niektórych nie robi poprawy, to wina ludzi, a nie spowiedzi. Możnaż powiedzieć, że sędziowie niepotrzebni

dlatego że może być zły sędzia — możnaż powiedzieć że, sierota nie potrzebuje opieki, dlatego, że bywają źli opiekunowie?

W Dziejach apostolskich — tam wyraźnie powiedziano w rozdziale XIX, iż wielu tych, którzy byli uwierzyli, przychodzili spowiadać się i wyznawać grzechy swoje.

Słuchaj, przypomnij sobie, bracie w Chrystusie, jak szczęśliwym byłeś, jaka pogoda na czole twojem jaśniała, jak mogłeś serce swe jak na dłoni pokazać, pókiś na sobie miał niewinności szatę? Obraziłeś Boga, dopuściłeś się niejednego grzechu, obciążyłeś sumienie swoje — gdzież teraz pogoda twej duszy, gdzie twoja spokojność wewnętrzna? Przypomnij, wiele razy wśród zgiełku i wrzawy świata lub wśród nocy bezsennej uczułeś zgryzotę sumienia? Wiele razy myślałeś: szczęśliwe były lata dzieciństwa, kiedy złego nie znałem. Wieleś razy chciał, przed samym sobą ukryć to pomieszanie i tę niespokojność którą w tobie wspomnienie śmierci, lub myśl o sądzie Bożym budziła?

I czyżbyś nie chciał dawnej spokojności odzyskać? czyliżbyś nie chciał pojednać się z sumieniem swojem i z Bogiem, czyliżbyś nie chciał ran duszy twojej uleczyć? Otóż to wszystko przez spowiedź i pokutę otrzymasz.

Wieluż grzesznikom zdawało się że już nie zdołają wybrnąć z grzechów i zadawnionych nałogów? Wieluż prawie do rozpaczy nie przyszło? A spowiedź zmiękczyła ich serce, łzy wycisnęła z oczu i nawróciła do Boga.

Skądże to spływają te święte błogosławieństwa na domy i rodziny? Kto łzy sierot i nieszczęśliwych ociera? Kto nieraz wstrzymuje dłoń samobójczą, co już niemiłe sobie życie odebrać i duszę zgubić chciała? Kto wyrodne dzieci do upamiętania się i do nóg rodziców przywodzi? Kto zadawnionych nieprzyjaciół, niezgodnych braci, sąsiadów i poróżnionych małżonków jedna? Kto czyni restytucye, cudzą własność lub wydartą sławę powraca? Wielki Boże! Twojej to świętej spowiedzi dzieło. — Nie mogły żadne usiłowania pogodzić niezgód i poróżnień rodzinnych, — a widziano nieraz, że je spowiedź pogodziła. Nie mogło nic poprawić nałogu zastarzałego grzesznika—widziano nieraz, że go spowiedź poprawiła. Nie mógł niedowiarek wybrnąć z morza

wątpliwości i na dobrą drogę powrócić — łaska Boska u trybunału pokuty cud ten zdziałała.

Słuchajcie więc, obłąkane owieczki! słuchajcie marnotrawni synowie, którzyście odeszli daleko od Ojca waszego, którzyście może od lat wielu u spowiedzi nie byli, których dusze może mrąc głodem duchownym, po niebieski posiłek w Najświętszym Sakramencie sięgnąć nie śmieją. — Bóg nie chce śmierci waszej lecz nawrócenia waszego. Nie pochlebiajcie sobie, że po tylu grzechach bez spowiedzi nic wam się złego nie stało. Wieczność jest w ręku Boga, a przed Jego sądem może niezadługo staniecie! Wy zaś, dusze pobożne, co właściwe naturze ludzkiej upadki w tem źródle wody, wytryskującej na żywot wieczny, zmywacie — dziękujcie Bogu za tak wielki dar Jego miłosierdzia, że grzechy wasze z prawdziwą skruchą i przedsięwzięciem poprawy u Jego trybunału złożyć możecie; On je przebacza i znowu do Swojej łaski przypuszcza i wewnętrzną spokojność przywraca.

A niektórzy z nich mówili: mocą Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. Drudzy zaś kusząc domagali się znaku od niego z nieba. Imieniem tem, Belzebub, nazywał się jeden z bałwanów Filistyńskich, któremu więcej niż innym mocy przyznawano. Że zaś żydzi zawsze uważali bałwochwalstwo za cześć szatańską, przeto Belzebuba książęciem czartów nazywali. Ale do jakiegoż to stopnia posuwała się ich zawziętość, kiedy nie mogąc zaprzeczyć jasnych jak dzień cudów Chrystusa, chcieli Go spotwarzyć i przed ludem w ohydę podać!..

Jest to zwyczajna cecha ludzi złośliwych, że widząc człowieka cnotliwego i bogobojnego, a zwłaszcza słysząc, jak go w ich oczach chwalą, szkodzą mu potajemnie, skradają się jak wąż, aby ukąsić, gotowi nawet serdecznych przyjaciół udawać, ażeby tem zręczniej podejść, sławę jego przyćmić, dobrym jego czynom nieszlachetne pobudki naznaczyć i zgubić w opinii tego, którego całą winą jest to, że jest cnotliwszy od nich, że nie umie być tak przewrotnym jak oni. Jeszcze u Salomona słyszymy takich ludzi mówiących: *Zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwny sprawom naszym. Ciężko*

nam i patrzeć na niego. Mękami wybadajmy go i skażmy na śmierć najstromotniejszą [13]).

Tacy ludzie już się nawet swoich niecnych postępków nie wstydzą, śmią w oczy patrzeć a może i grzeczności mówić temu, kogo podejść pragną i gdyby samego Chrystusa ujrzeli, powiedzieliby jak owi Żydzi, że mocą Belzebuba czarty wyrzuca. Są to ślepi, są to zakamieniali, sprzeciwiający się nawet oczywistej prawdzie, i przeto o nich można powiedzieć: *pomrzecie w grzechach waszych* [14]).

Daleko jednak większa jest liczba takich na pół cnotliwych ludzi, co nie mają w swoim charakterze chęci szkodzenia bliźniemu; ale czy to przez nałóg, czy przez płochość, czy przez chęć popisania się z dowcipem, czy nareszcie nie mając o czem lepszem mówić, nicują wszystkie sprawy bliźniego, wyszukują wszędzie złej strony, a jeżeli nic zarzucić nie mogą czyim postępkom, to jego myśli, o których Bóg wie, przed swój sąd zapozywają. Ten klęcząc ze wzniesionemi oczyma, ze złożonemi rękami, z duszą w niebie, modli się w kościele — a oni ukazując na niego, hipokrytą go i faryzeuszem zowią. Ten daje jałmużnę ubogiemu w najlepszej myśli — a oni mówią, że to przez próżność czyni. Ten swoim wpływem i znaczeniem stara się dopomagać braciom swoim — a znajdą się tacy, co powiedzą, że on w tem własny interes mieć musi. Inny jakby duch opiekuńczy, jakby sprawiedliwości poseł nagradza talenta, ocenia zasługi i pracę — a znajdą się tacy, co i tu nawet coś do zarzucenia mają. Nie zrażajmy się jednak tem, dr. bracia. Nie przestawajmy być dobrymi, i poświęcać się dla dobra braci naszych, bliźnich, chociażby nasze najpożyteczniejsze prace źle nagrodzone, choćby nasze najlepsze chęci źle ocenione lub na złe tłómaczone były. Jeżeli chcemy mieć ten przykład — mamy samego Chrystusa. — Jeżeli pytamy o nagrodę — tą jest sam Bóg w wieczności.

Czytamy w Piśmie św., jak Jozue rozkazał zatrzymać się słońcu na niebie — jak na rozkaz Eliasza, proroka, spadł ogień

---

[13]) Mądr. II, 12, 19, 20 [14]) Jan. VIII, 24.

z nieba i spalił żołnierzy króla Ochozyasza — jak Samuel sprowadził gromy z nieba, Mojżesz ukazał słup ognisty w powietrzu. Takich to znaków domagali się żydzi od Chrystusa; lecz Chrystus Pan, chociaż mógł własną mocą uczynić to, co prorocy prośbą u Boga wyjednali; jednakże nie chciał, bo wiedział, że Go jak szatan kusili, to jest podstępnie chcieli Go podejść; bo wiedział że, niedlatego żądali cudu z nieba, ażeby w Niego uwierzyli, albowiem kiedy wskrzesił od czterech dni złożonego w grobie Lazarza, najwyżsi kapłani i faryzeusze zebrawszy się na radę umyślili zabić Chrystusa i zabić Lazarza, który był żywem cudu Chrystusowego świadectwem. Skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: *wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty* [15]).

Z tych słów, któremi Chrystus tak związał, tak usta zamknął i zawstydził przewrotność faryzeuszów, możemy się nauczyć, jak nie mamy obojętnie słuchać tych, co przeciw Bogu, i religii bluźnią, lecz z całą gorliwością bronić świętej sprawy wiary, z całą mocą rozumowania i nauki a razem z łagodnością chrześciańską przekonywać umysły i serca pociągać. I na tem to właśnie zależy oświecona względność, ażeby nie błędom pobłażać, nie obojętnym być dla swej religii, ale aby miłować i tych, co nie są w owczarni Chrystusa.

W tych zaś słowach: *wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone i dom na dom upadnie*—uczy nas Jezus Chrystus, jak jest szkodliwa niezgoda a pożyteczna zgoda i jedność braterska. Przy zgodzie z małych królestw powstają wielkie, niezgodą i wielkie państwa w niwecz się obracają. Jakże miło patrzeć na żyjących zgodnie małżonków! Jak miło patrzeć na zgodę i jedność między braćmi, między sąsiadami! Jak przeciwnie widok niezgodnych małżonków, braci, sióstr, sąsiadów jest jak trucizna, co każdą chwilę zatruwa. Gdzie panuje niezgoda, tam kłótnie, swary, wzajemne nieukontentowania, a stąd nie-

---

15) Exod. VIII, 19.

nawiść, zdrady, podejścia, co nietylko poniża godność człowieka i chrześcianina, ale jest jawną obrazą Boską. Niezgoda do niczego dobrego nigdy nie przywiodła.

A jeśliż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą.

Chociaż niektórzy Ojcowie Kościoła rozumieją, iż tu Chrystus mówi o ceremoniach Starego Zakonu, jednakże te słowa raczej należy rozumieć o Apostołach, jako będących z narodu żydowskiego, którym już był Chrystus mocy czynienia cudów udzielił. Oni *sędziami waszymi będą*, to znaczy, że nietylko tu na ziemi złe serce wasze i niesprawiedliwość waszą względem mnie sądzić, to jest wyrzucać wam na oczy będą, ale i na owym sądzie powszechnym, kiedy obaczą znak Syna człowieczego, zstępującego w obłoku z mocą wielką i majestatem, i na dwunastu stolicach siedzieć a za niesprawiedliwość i krew niewinną sądzić was będą.

Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty; zaisteć przyszło na was królestwo Boże. Palec Boży—jest to wyrażenie biblijne, które moc Bożą oznacza. Jak owi czarnoksiężnicy w Egipcie, widząc, że Mojżesz czynił cuda prawdziwie mocą Bożą, mimowolnie sami wyrzekli: *palec to Boży jest.* [16]) Przez królestwo Boże rozumie się tu nie mieszkanie duchów niebieskich, ale królestwo łaski i prawdy, panowanie Ewangelii, to jest, że już przyszedł Messyasz, którego przepowiedzieli prorocy, którego palcem ukazywał Jan święty, i dla którego drogę gotował, mówiąc: *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [16]).

Jezu Chryste! któryś za nas Mękę poniósł, Najświętszą Krew przelał i umarł na krzyżu, któryś uzdrawiał chorych i uwikłanych w pęta szatańskie uwalniał; ulecz już schorzałą ludzkość, odwilż niebieską rosą spalone jej usta, wyniszcz do szczętu ducha złego, a na spróchniałe i rozrzucone po polach, jak u Ezechiela, kości, tchnij duchem Twoim świętym. Amen.

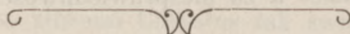
---

[16]) Mat. III, 2.

SZKIC KAZALNY

na

PASYĘ TRZECIĄ.



Tego który grzechu nie znał, uczynił grzechem za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim.

II, Kor. V, 21.

Pociecha sprawiedliwego w cierpieniu, że cierpi niewinnie: sumienie mu schronieniem. To wspierało Męczenników — Jezus nie ma tej pociechy. — Wśród mąk i zelżywości nie może powiedzieć, że cierpi niesprawiedliwie. Niewinny wobec ludzi, ale winowajca w oczach Ojca. *Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas* [1]) Baranek niewinny kozłem ofiarnym. — Już nie: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu* [2]). Zawstydzony i opuszczony, a musi wyznać że słuszne, *Daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich* [3]). — *Uczynił go grzechem* [4]) — Nietylko: *Ubitego od Boga i poniżonego, ale i trędowatego* [5]). Ta jest tajemnica Męki, w którą głęboko dziś wstępujemy.

---

[1]) Izai. LIII, 6. [2]) Jan. VIII, 46. [3]) Ps. XXI, 2.
[4]) II, Cor, V, 21. [5]) Izai. LIII, 4.

Trojaka kara grzechu i trojaki nieprzyjaciel: 1. sam grzesznik: *Utrapienie i ucisk ogarnęły mię...* [6]) 2. wszelkie stworzenie: *Przyzbroi stworzenie na pomstę nieprzyjaciół* [7]) — 3. Bóg: *Idźcie odemnie przeklęci* [8])... — Wszystko to w męce: 1. Ogrójec: *Smętna jest dusza moja* [9]) — 2. *Syn człowieczy będzie wydan w ręce ludzkie* [10]) *Nasycon będzie urągania* [11]) *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuscił* [12]) *Stawszy się za nas przeklęctwem* [13]).

Lecz: *abyśmy byli usprawiedliwieni* [14]) *z wiary Chrystusowej* — Zdjął *przeklęctwo.* — I nietylko zdjął, ale *gdzie obfitowało przestęstwo łaska więcej obfitowała* [15]). Z zakonu n iewoli przeniósł nas pod zakon miłosierdzia, — z pod ciężkiego jarzma potępienia pod lekkie jarzmo pokuty, do której dał przykład i łaskę, którą sam poniósł tak ciężką, aby nam była lekką i w owoc zbawienia obfitą. — Smutkiem i krwawym potem w Ogrójcu zamienił gorzkie i jałowe utrapienia duszy grzesznika w słodkość skruchy z miłosierdzia się rodzącą, i dał łaskę *serca skruszonego.* Zbytkiem urągania, mąk i zelżywości swoich wyzwolił od boleści mąk wiecznych, i zelżywość wieczną zamienił w lekkie zawstydzenie wyznania, któremu dał w Sakramencie moc gładzącą grzechy. — Opuszczony od Ojca, wyrok potępienia zamienił w wyrok rozgrzeszenia. Ten trojaki skutek dzieła Odkupienia, ta trojaka droga pokuty którą nam otwiera, ten odtąd trojaki przedmiot naszego rozważania.

Wnidźmy do Ogrójca, i patrzmy na to *wielkie jako morze skruszenie* [16]), którem Jezus *zranion jest za nieprawości nasze start jest za złości nasze* [17]): uczmy się z przykładu Jego: mocą łaski Jego zetrzeć skruchą serca nasze. — Módlmy się. Wspomóż, Jezu ukrzyżowany, i jako tu jesteś przed oczyma naszemi, tak bądź i w sercach naszych łaską Twoją, i jako sam dla nas sprawiłeś tę tajemnicę poniżenia i boleści twoich, tak sam spraw w nas zrozumienie, i miłość, i owoc tej tajemnicy, abyśmy *„mając te obietnice, oczyścili się od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej* [18]). Przyczyń się za nami, Matko Bolesna, aby to dzieło miłosierdzia, w którem współdziałałaś boleścią i łzami ma-

---

[6]) Ps. CXVIII, 143. [7]) Sap. V, 18. [8]) Mat. XXV. 41.
[9]) Mat. XXVI, 38. [10]) Marc. IX, 3o. [11]) Tren. III, 3o.
[12]) Mat. XXVII, 46 [13]) Gąlat. III, 13. [14]) Gal. II, 16.
[15]) Rom. V, 2o. [16]) Tren. II, 13. [17]) II, Izaj. LIII, 5.
[18]) Kor. VII, I.

cierzyńskiego serca twego, w sercach naszych boleść i łzy skruchy sprawiło.

Najpierwszym nieprzyjacielem grzesznika sam grzesznik. Nad wszelkie utrapienia duszy ludzkiej niemasz większego jak utrapienie sumienia grzechami obarczonego. Świadkiem ten *robak który nie umiera* [19]), i to udręczenie, od którego daremnie grzesznik ucieka, bo w samym sobie ma źródło jego, i nieprzyjaciela i kata swego. Jeśli go nie czujesz w tem życiu, tem srożej uczujesz przy końcu, — więc raczej teraz pomyśl sercem, jako je za ciebie uczuł Zbawiciel.

Przyszedł czas, kiedy miał ponieść brzemię nieprawości, które włożył nań Bóg, a zatem ucisk i udręczenie wniknęły do duszy Jego. Za życia z radością myśli o Męce: *pożądaniem ściśniony* [20]) *swoją godziną* [21]) nazywa. Lecz teraz z woli Przedwiecznego z trwogą idzie na śmierć, bo idzie jako winowajca, a pierwszą karą winowajcy udręczenie własnej duszy. *Teraz dusza moja zatrwożona jest* [22])— Przedtem nie, ale teraz, kiedy poczynam cierpieć jako grzesznik. *Począł się strachać, i smucić, i tęsknić sobie* [23]) — *Tęskni*, iż życie i każda chwila ciężarem. *Strach* wstrząsa Nim do głębi widokiem mąk zgotowanych. *Smutek* mgłą śmierci pokrywa i duszę siły pozbawia. Czy nie prawdziwe udręczenie, dlatego że dusza Boską siłą nad namiętnością panuje? — *Jako morze skruszenie twoje.* Prawdziwe morze — gorzkie wody weszły aż do duszy mojej [24])... (intraverunt usque ad animam meam.) pieni się bałwanami wznosi falami, i uśmierzona znowu się wzburza. Ma więc moc nad nią, jak nad morzem — Czasem *rozkazał stało się uciszenie wielkie* [25]) Czasem puszcza *wiatry przeciwne;* i *wały miotają*, a on *chodzi po morzu* [26]) i depcze wały spienione — Tak w Ogrójcu — Mógł rozkazać jednem słowem uśmierzyć, ale nie chciał. Mądrość i Opatrzność sprawiły, że gdy przyszła godzina boleści, puścił im wodze. Chodzi po nich, ale były wzburzone, i dusza Jego zatrwożona. Wszakże zwyciężył, ale wszystko uczuł, wypił aż do dna i kroplę po kropli wychylił. *Trwajcie tu i czuwajcie ze mną.* Skąd ten ucisk? Brzemię *nieprawości.. grzechem uczynił — Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę wstąpił* [27]). *Strumienie nieprawości:* zdrady i wiarołomstwa, wsze-

---

[19]) Marc. IX, 43. [20]) Łuk. XII. 50. [21]) Jan. II, 4. VII, 30, VIII. 20.
[22]) Jan. XII, 27. [23]) Mat, XXVI, 37. [24]) Ps. LXVIII, 2.
[25]) Mat. VIII, 26. [26]) Mat. XIV, 24. [27]) Iza. LIII, 6.

teczeństwa i cudzołóztwa, bezbożności i świętokradztwa, złorzeczenia i bluźnierstwa, nienawiści, potwarze i kłamstwa, wszelkie przewrotności skażonej natury... zatrwożyły mię [28]). Upada przywalony.

Ty czoła wyniosłego, Jezus twarzą na ziemi — tobie lekki grzech, Jezus upada pod ciężarem — ty *jakoby śmiechem czynisz niecnotę* [29]), i *weselisz się źle uczyniwszy i radujesz się w rzeczach najgorszych* [30]), a Jezus *w ciężkości* [31]). Co za ciężkość? Zawstydzenie i ból, skutki grzechu, i przyczyny ciężkości Jezusa.

Wstyd okrywa oblicze Jego, ugina aż do ziemi. Drży przed Ojcem. Już nie ta ufność i poufałość... *Jeśli można rzecz... Jeśli chcesz Wszakże nie moja wola* [32])... Dawniej: *Wszystkie rzeczy twoje są moje* [33]) (*Omnia tua mea*) *Dziękuję tobie żeś mię wysłuchał; a jamci wiedział, że mnie zawsze wysłuchiwasz* [34]). — Skądże teraz sprzeczność między wolą Ojca a twoją? — Drży, bo *grzechem Go uczynił*. — Wstyd nieprawości tamuje ufność synowską. *Będąc w ciężkości, dłużej się modlił* [35])... Dawniej: *Volo, Pater* — Teraz Syn Boski, ukryty pod grzesznikiem, modli się drżący, modli się długo, a Ojciec napawa Go sromotą nikczemnika owego i odrzuca prośby.

Ból za grzechy, które nosi, ból nad pojęcie. Nie czujemy, bo śpimy w grzechach naszych — *Flevit amare* — Jezus nosi wszystkich grzechy, i Piotra, i Judasza i Piłata, i tej tłuszczy, co woła: *Ukrzyżuj*. — O Jezu! mało łez Twoich choćbyś się cały rozpłynął. — Dlatego sercem zastępuje i czuje ból nieskończony. Żałuje za grzechy nasze — po osobno — wedle zasługi — bez pociechy. *Pojmały mię nieprawości moje, rozmnożyły się nad włosy głowy mojej, i serce moje opuściło mię* [36]). O Serce Jezusa, jakoś znalazło miejsce na taką boleść i taką skruchę! *Smętna jest dusza moja aż do śmierci* [37]). Dlatego: *Stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię* [38]). Bez biczowania i gwoździ, sam ból grzechów dostateczny do wylania krwi Jego, i wycieńczenia sił Jego, i zerwania więzów, łączących duszę z ciałem — od samego tego bólu byłby umarł, gdyby moc Boża nie chowała do innej męki. Dlatego tylko: *in agonia*. W umierającym dusza opiera się rozłączeniu i przemocą bywa wypchnięta

---

[28]) Ps. XVII, 5. [29]) Przyp. X, 23. [30]) Tamże, II, 14.
[31]) Łuk. XXII, 43. [32]) Mat, XXVI, 39. Łuk. XXII, 42.
[33]) Jan. XVII, 10. [34]) Tamże. XI, 4q. [35]) Łuk. XXII, 43.
[36]) Ps. XXXIX. 13. [37]) Mat. XXVI, 38, [38]) Łuk. XXII, 44.

tu dusza się wyrywa, a przemocą zatrzymana. Tam dusza kona i walczy, aby nie opuścić ciała; w miarę jak śmierć ogarnia członki, cofa się ku środkowi, i stamtąd wyparta, chroni się do serca, obwarowuje się i broni, aż śmierć ostatnim ciosem ją wygna; tu przeciwnie, wszystka harmonia ciała w rozstroju; siły ustają, naczynia żywotne stargane, aż krew płynie strugami, a przecie dusza musi pozostać, zatrzymana rozkazem i potęgą wszechmocnej woli. Żyj więc, o Jezu, dla nowych mąk, gwoli Żydom, którzy cię pojmają. Dość że konaniem Twojem pokazałeś grzesznikowi, jako samego grzechu dosyć na zadanie Ci śmierci.

Czy znałeś tę zabójczą potęgę twoją, grzeszniku? czy znałeś tę jadowitą siłę grzechu twego? Gdyby Jezus dopiero w ręku nieprzyjaciół upadał i konał, mógłbyś samej męce przypisywać śmierć Jego. — Lecz wobec tego konania i tej krwi w Ogrójcu, gdzie nie było nań innych katów prócz grzechów twoich, uznaj, żeś sam winien śmierci Boga, i pocznij jak Jezus strachać się i smucić i tęsknić sobie. Jak nie drżysz, mając w samym sobie niezawodną przyczynę śmierci? Kiedy grzech ma moc zadać śmierć Bogu, jak może żyć śmiertelny człowiek z takim jadem we wnętrznościach? Cud, że żyjemy: taż wszechmocność, co zatrzymała cudownie duszę Jezusa, aby wykonał mękę, zatrzymuje duszę twoją, abyś wykonał czy raczej zaczął pokutę. Połącz się więc z tą boleścią, którą Syn Boży czyni zadość za grzechy twoje, i skruchę twoją połącz ze skruszeniem Jego. Czego czekasz? gdzie jawniej poznasz gorzkość i ohydę grzechu jak w tej tajemnicy, w której Bóg ci wystawił Syna startego za nieprawości nasze, abyś zrozumiał, jak brzydkiemi widzi je i nienawidzi w sercu twem, w którem się zrodziły, kiedy tak je nienawidzi i tak karze na osobie Syna, na którego tylko włożył. Otwórz, otwórz sumienie twoje, i szukaj *wodza tych, co pojmali Jezusa* [39]) — Jaki w tobie panuje grzech? Nie wiem, ty wiesz; ale którykolwiek panuje, to wiem i ty wiesz, dopóki mu dajesz panowanie, niebo jako miedziane nad głową twoją, i sprawiedliwość pod nogami twemi otwiera otchłań piekielną. Wypędź tyrana, zburz bałwany tą bronią, którą ci tu Jezus podaje, bronią boleści, i żalu, i skruchy serdecznej. Tego dość na zadanie śmierci Jezusowi, tego dość na zadanie śmierci grzechowi; ale tego nieodbicie potrzeba. *Jeśli kto tym sposobem nie będzie oczyszczony, zginie dusza jego.*

---

[39]) Dz. Ap. I, 16.

Nigdy Bóg grzechu śmiertelnego nie odpuści bez żalu i skruchy. Nie możesz powiedzieć, że potępiony bezbożnik, choć umrze bez Sakramentów, — ale możesz powiedzieć, że potępiony, kto po najświętszem życiu jedyny grzech popełni i umrze bez skruchy — owszem sam będziesz potępiony, jeśli tego nie wiesz: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* [40]). Skrucha materyą Pokuty, jak woda Chrztu — bez niej niemasz rozgrzeszenia. Wzmianka o gotowaniu się do spowiedzi. *Z serca pochodzą* [41]) grzechy, więc serce trzeba skruszyć: *Nawróćcie się do mnie...* [42]). Odwróceniem woli od Boga grzech, więc do Boga trzeba ją nawrócić. *Pokuty prawej nie sprawić nie może jedno miłość Boga i nienawiść grzechu.* Wielu bije się w piersi mówi: *zgrzeszyłem*, ale nie wszyscy skruszeni. Judasz, Saul... Dawid. Są, którzy faryzejską obłudą udają skruchę, której wewnętrznie nie mają, na oszukanie ludzi; ale więcej takich, którzy sami siebie oszukują. Dwojaki człowiek, dwojakie serce, i nieraz gdy jeden kocha się w grzechu, drugi tak wzdycha i płacze, że ma się za nawróconego, i wzruszenie swe bierze za skruchę prawdziwą *Saepe sibi de se mens ipsa mentitur.* — Bóg zostawia w sprawiedliwych skłonności do grzechu ku upokorzeniu, i dyabeł zostawia w grzeszniku cnoty ku ubezpieczeniu. Miłosierdzie, że sprawiedliwy poczytuje się za grzesznika, boi się i upokarza; sprawiedliwość, że grzesznik ma się za sprawiedliwego, żyje bezpieczny i ginie. Balaam: *Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych* [43]), a tejże chwili knuje rady na zgubę ludu Bożego. Ta *głębokość szatańska.*

Grzesznik dwojaki skutek w duszy sprawuje: obarcza sumienie i nęka trwogą. Jedni zbywają ciężaru, i ci prawdziwie skruszeni. Drudzy tylko trwogi, i ci skruchę udają. Spowiadają się, bo mają wiarę; ale serca nie odmieniają, bo nie grzechu, tylko kary się boją. Wiedzą, że do spowiedzi potrzeba mieć żal za grzechy; więc szukają żalu w książce: z książki lub z pamięci biorą akty skruchy, i przykładają do woli, i wyobrażają sobie, że są skruszeni. *Ufają w niczem, a mówią próżności, poczęli pracę a urodzili nieprawość. Płócien pajęczych natkali, i płótna ich nie zgodzą się na szatę, ani się nakryją robotami swemi, roboty ich roboty niepożyteczne...* [44]). Mało wyciągnąć z głowy jakby pompą sztuczne akty żalu; skrucha z serca, a nie z pamięci; nie jako wody sztucznie puszczone, ale jako po-

---

[40]) Łuk. XIII, 5. [41]) Mat. XV, 18. [42]) Iza. XLV, 33.
[43]) Liczb. XXIII, 10 [44]) Izai. LIX, 4, 5, 6.

tok ze źródła bijący, wylewa z brzegu, wyrywa, zatapia, pustoszy spustoszenie grzechu, żadnemu grzechowi nie przepuści. Nietylko boi się, ale więcej nienawidzi grzechy i życie swoje; boli, że w takiej sprzeczności ze sprawiedliwością, świętością, miłością Boską, z łaską i wiarą otrzymaną, i z wiarą zaprzysiężoną i z przymierzem Boskiem w Chrystusie; kruszy serce, iż nic w niem nie zostaje całego, kruszy *serce nieczyste; aby było stworzone serce czyste.*

Taka skrucha, najdrożsi, dar Boski; ale daru tego dostępujemy przez Chrystusa. *Tego, który grzechu nie znał — grzechem uczynił, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim. Start jest dla grzechów naszych*, abyśmy mogli zetrzeć skruchą serca nasze. Od niepojętych boleści krwią się pocił, aby twarde serce grzesznika choć łzami zapocić się mogło. Skrucha Jezusa źródłem skruchy naszej; z niej żal grzesznika bierze pobudkę nadprzyrodzoną, i zasługę, i skuteczność. We krwi Jego zbawienie i życie nasze, więcej niż Jego własne; dlatego sam potęgą miłości swej z siebie ją wypuszcza, i spływa po szatach Jego i ziemię zlewa, aby lepiej niż Ablowa wołała miłosierdzia: *Ziemio, ziemio, nie pokrywaj krwi tej:* dla nas przelana jest, *będą pić wszyscy grzesznicy ziemi* [45]). Pijmyż z tego Boskiego napoju, *i czerpmy z weselem ze zdrojów Zbawicielowych* [46]). Pijmy i upijmy się tą krwią Jego, tą miłością, tą boleścią Jego, aby i nasze skruszenie stało się jako morze największe i najgłębsze nad wszelką ziemską boleść. Natrzyjmy jako maścią oczy nasze, abyśmy *patrzyli nań, któregośmy przebodli i płakali go płaczem jako nad jednorodzonym* [47]); płakali jako wdowa, bośmy utracili Oblubieńca, płakali jako sierota, bośmy stracili Ojca, płakali, jako którzy postradali wszystką majętność, bośmy postradali zasługi i synowstwo, i łaskę, i zbawienie, i taki płacz łącząc ze skruszeniem Jego, *omyli szaty nasze we krwi Barankowej* [48]), by spełniło się nam, co obiecał Apostoł, iż *krew Chrystusowa... oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żywiącemu* [49]). Amen.

---

[45]) Ps. LXXIV, 9. [46]) Iza. XII, 3. [47]) Zach. XII, 10.
[48]) Obj. XXII, 14. [49]) Żyd. IX, 14.

Szkic kazalny na Pasyę czwartą.

Wynidźmyż tedy do Niego za obóz, nosząc urąganie Jego.
Żyd. XIII, 13.

Będzie z Nim walczył okrąg świata przeciw szalonym [1]). Dwojaka kara i nieprzyjaciel grzesznika. *Jeśli Bóg przeciwko nam... Deus contra nos* [2]). Złość grzechu, jakby grobla, tamuje stworzeniu drogę do końca swego, chwały Bożej. *Wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje* [3]). *Miałem w nienawiści tych, którzy cię nienawidzą i schnąłem nad nieprzyjacioły twymi. Doskonałą nienawiścią nienawidziłem ich, i stali mi się nieprzyjacioły* [4]). Bóg zasłania *tarczą dobrej woli* [5]),—ale czasu gniewu puszcza wodza tym nieprzyjaciołom i *walczy z Nim okrąg świata... i wszelka boleść przypadnie nań* [6]). *Nie mam serca do ludu tego, wypędź je od oblicza mego, a niech wynidą. A jeśli rzekę do siebie: Dokądże wynidziemy? Rzeczesz do nich: To mówi Pan: którzy na śmierć, na śmierć; a którzy pod miecz, pod miecz; a którzy na głód, na głód; a którzy w niewolę, w niewolę* [7]). Nie w tem życiu ta pomsta, której wszystkie nieszczęścia tego życia są daleką tylko i miłosierną choć straszną wskazówką; ale pełni się straszliwie w śmierci, kiedy wszystko stworzenie nietylko opuszcza grzesznika, ale w ogniu wiecznym zebrane przeciw niemu powstaje, i tyle mu zadaje boleści, ile i w czem do grzesznych rozkoszy go użył: *Oddajcież jej jako i ona wam oddawała: jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i boleści* [8]). Lecz jako *początkiem grzechu pycha* [9]), i w każdym grzechu zawiera się wzgardzenie Bogiem: *Non serviam* [10]); przeto wydanie w ręce tego nieprzyjaciela pociąga za sobą nietylko wszelką boleść, ale i wszelką hańbę i zelżywość. *Wzgardził bogactwy dobrotliwości Bożej* [11]), *wzgardził przykazaniem mojem, sądzić go*

---

[1]) Mądr. V, 21. [2]) Rzym. VIII, 31. [3]) Tamże — 22.
[4]) Ps. CXXXIII, 21. [5]) Ps. V, 13. [6]) Hiob. XX, 22.
[7]) Jerem. XV, 1, 2. [8]) Obj. XVIII, 6, 7. [9]) Ekkl. X, 15.
[10]) Jerem. II, 20. [11]) Rzym. II, 4.

będę z przestępstwa, którem mię wzgardził [12]). *Zgromadzę je na cię zewsząd, a odkryję sromotę twoją przed nimi, i oglądają wszystką szkaradność twoją...* [13]) *i dam was na urąganie wiekuiste, i na sromotę wieczną, która nigdy nie będzie zapomnianą* [14]).

Tu drugi rozdział księgi krzyża i drugi akt krwawego dzieła Odkupienia. Jezus wstępuje w drugi stopień pomsty, którą Bóg bierze nad Nim, iż *włożył nań nieprawość wszystkich nas* [15]) *i za nas grzechem Go uczynił* [16]), którą Jezus dobrowolnie ponosi *wydawszy sam siebie za nas* [17]), *aby zbawić lud swój od grzechów ich* [18]). Już w Ogrójcu poniósł pierwszą karę: stał się sam sobie nieprzyjacielem, i wielkiem jak morze skruszeniem starty za nieprawości nasze na duszy swojej, smutkiem aż do śmierci obciążonej, umorzył robaka, który nie umiera, dając grzesznikom wzór i łaskę skruchy prawdziwej. Lecz niedość jeszcze tej męki wewnętrznej; obarczony nieprawościami wszystkiego świata musi Jezus publiczną za wszystkich grzeszników odbyć pokutę: *Bóg przyzbroił wszystko stworzenie...* [19]) *i wszystka boleść przypadnie nań* [20]) — *i zawstydzenie oblicza jego* [21]). *Wydany w ręce grzeszników* [22]) rozpocznie długą, bolesną drogę krzyżową, i każdy po niej krok naznaczony ranami, które mu zada wściekłe okrucieństwo motłochu, opętanego nienawiścią piekła, i gdziekolwiek stąpi, krwawymi ślady znaczy przejście swoje; dom arcykapłana, i trybunał starosty, i podwórze ratusza, i wszystkie ulice Jerozolimy rumienią się od Boskiej krwi, którą oczyszczone niebo i ziemia. Lecz męka ta nadzwyczaj okrutna, jeszcze bardziej sromotna, i krzyż więcej jeszcze zawiera tajemniczej zelżywości niż boleści. *Podjął krzyż wzgardziwszy sromotę* [23]). *Pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* [24]). — Cierniowa korona, trzcina, purpura, szydercze przyklękanie, naigrawania proroczej wiedzy, i królewskiej godności i synostwa Boskiego, pośmiewisko i urągania motłochu, porównanie z łotrami — *Na boleści ran moich naddawali* [25]). Tak *boleści nasze on nosił* [26]) — tak *urągania urągających spadły nań* [27]). *Wynidźmy do Niego za obóz*, idźmy za Nim drogą, znaczoną krwią Jego, *nosząc*

---

[12]) Ezech. XVII, 20. [14]) Tamże XVI, 37. [14]) Jerem. XXIII, 40.
[15]) Izai. LIII, 6. [16]) II. Kor. V, 21. [17]) Efez. V, 2.
[18]) Mat. I, 21. [19]) Mądr. V, 18. [20]) Hiob. XX, 22.
[21]) Ps. XLIII, 16. [22]) Mark. XIV, 41. [23]) Żyd. XII 2.
[24]) Ps. XXI, 7. [25]) Ps. LXVIII, 27. [26]) Izai. LIII, 4.
[27]) Ps. LXVIII, 10.

i rozważając *urąganie Jego*, aby jako urągania nasze spadły nań i zdjęły z nas zelżywość wieczną, która sprawuje rozpacz bez końca, tak urągania Jego spadły na nas, i sprawiły tę zelżywość i zawstydzenie, któremi grzesznik pokutujący kupuje sobie chwałę wiekuistą.

Wydany w ręce pogan — Judasz wydał Go kapłanom — kapłani Piłatowi — Piłat żołnierzom ku ukrzyżowaniu. Lecz to wszystko dlatego, że *Ojciec za nas wszystkich wydał* [28]) tego, który *sam siebie wydał za nas* [29]). Gdy przyszła godzina, w której Jezus miał ponieść karę za grzeszników, i wszystko stworzenie walczyć przeciw Niemu, który się uczynił zastępcą wszystkich szalonych, wydaje Go Ojciec, i sam siebie wydaje w moc wszystkiego stworzenia, nie każdego z osobna, ale powszechnie opuszczony Jezus, i powszechnie wystawia się na wszelkiego rodzaju z jakiejbądź strony i od jakiegobądź stworzenia męki i zelżywości. Bóg puszcza wszelkie potęg. piekła, i usuwa od Jezusa obronę nieba, i Jezus sam zamyka w sobie i zawiera Boską moc swoją — nieprzyjaciele jakby wszechmogący przeciw Wszechmocnemu, a Wszechmocny, wyzuty z mocy swej i bezbronny, wystawia się na wszelką wściekłość ich. *Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i z kijmi. Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie: aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności* [30]). Przedtem napróżno szukali, jakoby Jezusa pojmali i zabili; chcieli ukamienować, strącić z góry; chcieli, ale nie zdołali, bo nie było jeszcze godziny. Lecz teraz, jakoby na znak dany z nieba, Jezus wydany na wszystko, co zechcą Mu uczynić *Ta jest godzina wasza...* Do tego stopnia tu wydany, że nietylko związana Boska moc Jego, ale pozbawiony tej naturalnej siły, jaką każdy człowiek ma ku obronie swojej: ucieczka — odparcie oskarżeń — jęk i skarga. — Lecz Jezus pozbawiony tej władzy — wszystko związane, nawet język: skarżą, nie odpowiada — biją, nie szemrze, — nawet jęku boleści, ostatniego schronienia słabości uciśnionej, Jezusowi nie wolno. Nietylko narzekania, ale i głosu: *Nie otworzył ust swoich* [31]). Owszem, nawet rzekłbyś, nie ma siły najmniejszym ruchem zasłonić się od policzkowań — prawdziwy *robak a nie człowiek* [32]); i robak słabem drgnieniem broni się od nogi na zdeptanie go podniesionej, a Jezus bezwładny i bezsilny: *Ciało moje*

---

[28]) Rzym. VIII, 32. [29]) Efez. V, 2. [30]) Łuk. XXII, 52,
[31]) Izai. LIII, 7. [32]) Ps. XXI, 7.

dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mię [33]). Piotr św. jednem słowem maluje to zupełne opuszczenie i obezwładnienie Jego wobec rozkiełznania, wściekłości nieprzyjaciół: *Gdy Mu złorzeczono nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził:* cóż więc? — *podawał się niesprawiedliwie sądzącemu* [34]); i każdemu, kto jeno miał wolę Go zelżyć, *podawał się* na wszelką wolę ich. Chce Go zdrajca całować, podaje usta — związać, podaje ręce — policzkować, podaje twarz — biczować, podaje grzbiet. Oskarżony przed Kaifaszem i Piłatem, milczy jak winowajca przekonany, Herod z dworakami swymi urąga Mu i naigrawa się jako *z szalonego*, Jezus milczy i przyznaje się szalonym; wydają Go w ręce służby i żołnierstwa, więcej Jezus wydaje sam siebie; oblicze Boskie, zachwycenie nieba i ziemi, wystawia niewzruszenie na plwociny tej zgrai; wyrywają Mu włosy, Jezus znosi i milczy *jako baranek przed strzygącym Go* [35]). Pójdźcie, oto ten waryat, co się podaje za króla żydowskiego — włóżmy Mu koronę cierniową: *podawał się.* — Nie trzyma się, przybić — bijcie, oto głowa. Zwlec z Niego tę białą szatę — przystoi szalonemu, ale lepiej uczcić królewskość Jego tym szmatem purpurowym — narzucaj, mówi Jezus, i podaje barki zranione. Daj Twą rękę, królu żydowski, trzymaj tę trzcinę miasto berła — oto ręka, uczyńcie z nią, co wam się podoba. Ach, teraz już nie igraszka; daj jeszcze rękę, gwoźdźmi przybijemy — Jezus podaje i nie otworzył ust swoich. — Zgromadźcie się, Żydzi i Rzymianie, wielcy i mali, kapłani i żołnierze, zgromadźcie wszystkie nienawiści i okrucieństwa, po setne razy ponawiajcie napaści, dodawajcie rany do ran, i zelżywości do zelżywości, i boleści do boleści, i urągania do urągań; natrząsajcie się z sromoty Jego na krzyżu, uczyńcie Go celem wszelkich pośmiewisk jako szalonego, i wszystkiego gniewu jako zbrodniarza; *podawał się*, — oddaje się wam bez oporu, gotów ponieść wszelkie męki, okrucieństwa bez granic, wszelką sromotę, jaką Go okryła wzgarda z nienawiścią, nawet krwią nienasycone.

Co mówić na ten obraz okropny? na ten stek boleści i zelżywości niewypowiedzianych? Mało tego na skruszenie serca i zalanie oczu potokami łez? Mamże jeszcze przedstawić jedną po drugiej sceny tej krwawej igraszki i tej boleści, zaprawionej śmiechem szyderstwa? Pocałunek Judasza, zaprzanie Piotra, policzek Malchusa

---

33) Izai. L. 6. 34) I Piotr. II, 23. 35) Izai. LIII, 7.

potwarze fałszywych świadków, bluźnierstwa kapłanów, niecny wyrok sędzi przekonanego o niewinności? jako Bóg winowajca krwią się zalewa pod gradem biczów, upada pod krzyżem, kruszy na grzbiecie twardość rózg żelaznych, przytępia na głowie ostrość kolców cierniowych, wyczerpawszy na ciele swem piekielną zaciekłość oprawców? Nocby zapadła.

Przypatrzcie się tej twarzy, niegdyś zachwyceniu Aniołów, dziś obrzydzeniu oczu ludzkich; temu człowiekowi, którego Piłat przedstawia z ganku ratuszowego: — *Oto człowiek* [36]).—Czy człowiek, czy robak? czy żyjący, czy ofiara ze skóry odarta? Nie, oto człowiek — mąż boleści — król Salomon w dyademie i w purpurze, którą go przyodziała matka Jego — czyli raczej wy, grzechy wasze które na tego niewinnego przywiodły taką powódź męki i wzgardy. — O Jezu, kto Cię pozna? *Widzieliśmy Go, a nie było nacz pojrzeć — pożądaliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów męża boleści* [37])... — Onże to Messyasz obiecany? *mąż prawości Bożej i syn człowieczy, którego sobie zmocnił* [38])? Tak, oto człowiek, — człowiek, którego nam było potrzeba, aby zgładził nieprawości nasze, — człowiek bez *krasy ani piękności* [39]), aby naprawił obraz Boski grzechem shydzony; człowieka *startego i ubitego*, aby nas od męki wybawił, człowieka *urągania nasyconego* [40]), aby z nas odjął sromotę wieczną, człowieka zranionego, aby nasze rany zleczył. *Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni* [41]).

O, rany święte, pokłon wam oddaję — o siności Boska, ze czcią cię całuję — o krwi, płynąca z głowy przebodzonej, z oczu podbitych i z ciała zranionego, zstąp na mię. *Krew jego na nas* [42]). — Nie tak, nie pomstą za długą zatwardziałość; niech zstąpi ku zbawieniu; niech mię obmyje, niech mię zaleje, niech rumieniec jej zakryje złości moje.

Nie czas jeszcze zanurzyć się w tej Boskiej kąpieli, trzeba, by krew Jezusa gęściej i obficiej płynęła — na krzyżu stanie się ta powódź wielka, i *przerwą się wszystkie źródła przepaści wielkiej i upusty niebieskie otworzone będą* [43]) — Już wziął krzyż na ramiona swoje. Ach, duszo ludzka, jakaś twarda, jeśli cię ten widok nie

---

[36]) Jan. XIX, 5. [37]) Izai LIII, 2. [38]) Ps. LXXIX, 18.
[39]) Izai. LIII, 2. [40]) Tren. III, 3o [41]) Izai. LIII, 5
[42]) Mat. XXVII, 25. [43]) Gen. VII, 11.

wzrusza! — Nigdzie bardziej Jezus nie okazuje się w postaci grzesznika — krzyż kaźnią złoczyńców, ale może ją ucierpieć i niewinny: lecz kto sam nosi krzyż swój, wyznaje publicznie, że nań zasłużył; musi być bardzo godzien śmierci, kogo sprawiedliwość zmusza, by sam zaniósł na rusztowanie sromotne narzędzie swej kaźni; i ta sromota, włożona na winowajcę na śmierć skazanego, była publicznem zadośćuczynieniem i jawnem wyznaniem zbrodni popełnionej. O Jezu, niewinny Jezu, takli więc godzien jesteś tej sromotnej kaźni krzyżowej? Tak, *winien jest śmierci* [44]). Ludzie kładą nań winy, których nie popełnił, ale Ojciec *włożył Nań nieprawości wszystkich nas*, i dlatego publiczne uczyni zadośćuczynienie w obliczu nieba i ziemi, — *podejmie krzyż, wzgardziwszy sromotę*. Skoro ujrzał ten krzyż, — o Ojcze, woła, *sprawiedliwy sąd twój!* Pójdź, krzyżu, niech Cię ucałuję, niech Cię wezmę w ramiona moje; słuszna, bym Cię nosił, bom sprawiedliwie zasłużył umrzeć na tobie. — Bierze — zbiera ostatki sił, aby zanieść na Kalwaryę; a wkładając, — nanowo bierze na siebie złości wszego świata, aby je zgładzić na tem sromotnem drzewie. Cóż, jest-li jeszcze jaki grzech ludzki, któryby nie był na tem drzewie? Daj go, i rzuć na Jezusa; niech nie brakuje żadnego, gdy idzie na mękę za wszystkich. — Nie, wszystkie zebrał, wszystkie nosi, całkowite brzemię, *miarę dobrą, i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą* [45]). *Sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie* [46]).

O duszo, w niewoli grzechów ujarzmiona, duszo zgryzotami nękana, patrz, jak Jezus pragnie zbawienia twego! — Przystąp, i w tem ogromnem brzemieniu grzechów wszego świata obacz, ile jest własnych złości twoich, któreś włożyła na Jezusa. — Tyś grzesząc, urągała Bogu, a oto urągania twoje spadły na Niego. Tyś grzesząc, zasłużyła na mękę wieczną, a oto Jezus za ciebie umęczony od kaźni piekła wybawia cię. Tyś zasłużyła na sromotę wiekuistą, a oto Jezus, za ciebie nasycony zelżywością, zdejmuje z ciebie zelżywość grzechu twego. Ach, *wynidź już za obóz* — Niech urąganie Jego spadnie na ciebie, i skruszy serce do pokuty. Patrz, oto w tych trybunałach miłosierdzia, zewsząd rozstawionych na drodze twej, Jezus czeka cię cierpliwie, i ofiaruje ci owoc męki i zelżywości swojej. Ale potrzeba, byś prawem sercem doń przystąpiła — Jezus cię wyzwoli od zelżywości wiecznej; ale jest jedna zelży-

---

44) Mat. XXVI, 66. 45) Łuk. VI, 38. 46) I Piotr. II, 24.

wość jeszcze tobie należna, mała bardzo i lekka, ale konieczna, od której cię męka Jezusa uwolnić nie może, bez której zelżywość Jezusa na tem cięższą mękę i zelżywość ci się obróci, bo wymaga jej sama natura Boska i sama natura grzechu twego. Sama natura grzechu tego wymaga, by grzesznik naprzód uznał stan swój, aby mógł wyjść z niego. — Stan własny grzesznika wstyd i srom — sprawiedliwości tego żąda, by kto czynił źle, był zawstydzony, by zuchwałość i niewdzięczność poniosły zasłużoną sromotę, by rumieniec wstydu na czole grzesznika oznajmił i jemu i drugim sprosność nieprawości jego. Tego stanu swego grzesznik uznać nie chce, gdy ukazuje się przed światem z czołem wyniosłem i z swobodą niewinności na twarzy. Słuszna, by sam się postawił na stanowisku swojem, by sam się zawstydził, aby mu była odpuszczona sprosność grzechu jego. — *Wstydajcie się a sromajcie się za drogi wasze, domie Izraelów* [47]). Wnidź w siebie, grzeszniku, poznaj ten stan wstydu i sromoty, w którym jesteś, który daremnie przed sobą i przed ludźmi ukryć chcesz: ukryć grzech twój. Bóg ci każe odkryć wszystkie okoliczności jego: ty śmiesz bronić grzechu twego, a Bóg ci każe poddać się upokorzeniu, na które zasłużyłeś: *Przetoż i ty zawstydź się, a nieś sromotę twoją.* [48]) — Lecz grzesznik złym wstydem zaślepiony, nie chce tego sprawiedliwego i szczęśliwego zawstydzenia. Kryje się przed własnem sumieniem, jak Adam w gęstwinie zarośli, a gdy i tam ukryć się nie może, zrzuca winę na Ewę, na ułomność, na niespodziane zdarzenie, na obowiązki społeczne, na moc nałogu i siłę pokusy. Mało tego — gniewa się na tych, którzy mu prawdę mówią; chce i żąda ukazania dróg krzywych, gdzieby znalazł zbawienie, nie pozbawiając się grzesznych nałogów swoich, i nawrócenie się, nie odmieniając serca swego. *Którzy mówią widzącym: nie widźcie, a patrzącym: Nie upatrujcie nam tego co prawo jest; mówcie co się nam podoba, upatrujcie nam błędy. Odejmcie odemnie drogę*, za prosta; *odchylcie odemnie ścieżkę* [49]), za wązka. — Tak sami siebie łudząc, zamiast nawrócenia prawdziwego, przez które zły staje się dobrym, i grzesznik sprawiedliwym, wynajdują inne nawrócenie, gdzieby złe zamieniło się w dobre, i sprosne uczciwem, i nieprawe sprawiedliwem się stało, a jeśli sumienie szemrze, zatłumiają je i *prawdę Bożą w niesprawiedliwość zatrzymawają* [50]).

---

[47]) Ezech. XXXVI, 32. [48]) Ezech. XVI, 52.
[49]) Izai. XXX, 10, 11. [50]) Rzym. I, 18.

Bóg, światłość — prawda — sprawiedliwość — pod berłem tego króla nie fałszywym wybiegiem, ale pokornem uznaniem win swoich uniknie grzesznik sromoty wiecznej, która jest sprawiedliwą zapłatą grzechu. Wyniknie z tronu Boskiego jasny promień światłości i prawdy, i ujrzy grzesznik, iż niemasz wybiegu, którymby usprawiedliwił rokosz swój, że owszem zuchwałość, z jaką go wymawia i broni, zwiększa w dwójnasób winę grzechu jego: *Obnażyłem Ezawa, odkryłem skrytości jego, i skryć się nie będzie mógł* [51])—spełzną wszystkie wybiegi i obłudy, i nic nie zostanie jedno grzech i wieczna hańba jego. Dlatego Bóg żąda, aby skarcony był grzech, i grzesznik był upokorzony, bo „jeśli jest dlań nadzieja zbawienia, od tego musi się zacząć uzdrowienie jego; a jeśli zatwardziały jest i niepoprawiony, od tego musi się zacząć karanie jego.“

Szukajże przyjaciela a nie pochlebcy, sędziego a nie wspólnika, lekarza a nie truciciela, nie gładkich słów na pogłaskanie, ale prawdy na oświecenie; przyjdź a zawstydź się, dopóki wstyd ku zbawieniu; przyjdź, obacz się, jakim jesteś, byś zbrzydł sam sobie, i słusznem karceniem upokorzony, stał się godnym pochwały.

I ty, biedne sumienie, niewolniku zatrzymany w niesprawiedliwości, świadku i sędzio, zawiązane usta mający, mów, mów w obliczu Boga twego; mów, teraz czas albo nigdy przerwać poniewolne milczenie twoje. — Nie na balu, nie na ucztach, i widowiskach i zabawach świata, lecz w trybunale pokuty. Tu Jezus sam przywraca ci wolność głosu, przed ołtarzem Jego bezpiecznie mówić możesz. — Opowiedz temu wszetecznikowi sprosności jego, i temu wiarołomcy kłamstwa i przeniewierstwa jego, i temu obłudnikowi ukrytą sromotę jego, i temu staremu zatwardziałemu grzesznikowi długi szereg nieprawości jego. Ukaż mu w jednem spojrzeniu i przykazania Boskie, i jako je przestąpił,—i przestrogi wewnętrzne, i jako niemi wzgardził, —i łaski, i jako je sponiewierał, — i ile dobrodziejstw Bożych tyleż niewdzięczności jego, i ile światła Boskiego, tyleż zaślepienia jego; ukaż mu miłość Boga i jad złości jego, — i piękność cnoty i szpetność grzechu jego, — i świętość prawa Boskiego i ohydę przeniewierstw jego. — A ty, grzeszniku, słuchaj, i usłuchaj, i otwórz usta twoje, i z rumieńcem wstydu na twarzy wyznaj sromotę twoją: *Przetoż i ty zawstydź się...*

---

[51]) Jerem. XLIX, 10.

A jeśli twardą ci się zda ta mowa, nie powiem ci już, że brzydząc się pozorną jej twardością, ściągasz na siebie brzemię prawdziwie twarde i nieznośne zelżywości wiecznej; to jedno ci powiem: Patrz *na przodka i kończyciela wiary twej* [52]), na Odkupiciela twego, *który jest święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników i wyższy uczyniony nad niebiosa* [53]), przypatrz Mu się, jakoś Go widział dziś, jako *płaci czego nie wydarł* [54]), i słuchaj: *Ty znasz pohańbienie moje, i zelżywość moją i wstyd mój* [55]). Pohańbienie od ludzi, zelżywość w głębi duszy, wstyd na twarzy. Tenci własny stan grzesznika, i tak go nosi Niewinny; a ty jeszcze chodzisz z czołem wyniosłem? Jezus niewinny milczy, gdy Go skarżono fałczywie, a ty się bronisz, kiedy cię własne sumienie oskarża sprawiedliwie? Jezus z pokorą stał przed trybunałem nieprawości, — a ty z pychą przystępujesz do trybunału prawdy i miłosierdzia? Jezus z weselem podejmuje ciężką mękę i zelżywość krzyża, a ty się żżymasz na to małe zawstydzenie i pokutę, które duszy twej grzechem shańbionej dawną cześć przywracają? O Jezu, przez męki i zelżywości Twoje świętym wstydem pokory i pokuty przeniknij serca nasze, i pokryj twarze nasze, i otwórz usta nasze, aby przez nie wyszła zgnilizna grzechu z sumienia naszego. *Iżem milczał, pogniły i popsowały się blizny moje, i zastarzały się kości moje* [56]); spraw, niech już przemówię, abym był uzdrowiony; rozwiąż Boską łaską Twoją usta moje, abym wyznał wstyd mój, i od wiecznego wstydu był zbawiony, i z Psalmistą Twoim mógł Cię chwalić i mówić: *Rzekłem: wyznam przeciw sobie niesprawiedliwość moję Panu, a Tyś odpuścił niezbożność grzechu mego* [57]). *H. K.*

Szkic kazalny na Pasyę piątą.

Chrystus nas odkupił od przeklęctwa, stawszy się za nas przeklęctwem.
Galat. III, 13.

Trzecia część tajemnicy Męki Pańskiej i pokuty Jezusa za grzeszników. Ogrójec — droga krzyżowa — teraz sam krzyż. Skru-

[52]) Żyd. XII, 2. [53]) Tamże. VII, 26. [54]) Ps. LXVIII, 5.
[55]) Tamże, 20. [56]) Ps. XXXI 3. [57]) Tamże. 5.

szenie — męka i zelżywości — teraz „przeklęctwo.“ Miał przeciwnikiem siebie samego wszystko stworzenie — teraz Bóg sam powstaje przeciw Niemu na pomszczenie na Nim nieprawości wszystkich nas. „Jeśli nie usłuchacie mię ale pójdziecie przeciwko mnie, i ja pójdę przeciwko wam w zapalczywości przeciwnej, i skarzę was siedmią plag dla grzechów waszych, i będzie się brzydziła wami dusza moja“ [1]). Najstraszniejsza kara grzechu odrzucenie od Boga. Grzech, dobrowolne odstąpienie od Boga — zatem i Bóg odstępuje od człowieka — odstąpienie wieczne, bo człowiek nie ma o czem wrócić — skoro się odłączył, nic, jedno wieczne odrzucenie od miłosierdzia, od łaski, od obecności Boga. „Idźcie odemnie przeklęci [2]) — dokąd? — od światłości w ciemności wieczne — od pokoju, na rozpacz i zgrzytanie zębów — od wszelkiego dobra na wszelkie złe: „Przywiodę nań wszystko złe“ [3]). Takie przeklęctwo grzesznika, — lecz „Chrystus nas wykupił od przeklęctwa.“ Niepojęta tajemnica: Bóg Bogu przeciwny: na krzyżu Bóg umierający, w niebie Bóg pomstę biorący, Bóg opuszczony od Boga. — Bóg błagający i Bóg nieubłagany. Jezus od stworzenia wszystkiego męką i zelżywością nasycony, konający pod nawałem nienawiści i szyderstwa nieprzyjaciół, do Ojca się ucieka, a Ojciec nietylko Go opuszcza, ale sam ściga nieubłaganą pomstą sprawiedliwości swojej. Co to znaczy? Myśmy opuścili Boga żyjącego, i zasłużyli na opuszczenie od Boga — wzgardziliśmy, więc wzgarda — znieważyliśmy, więc gniew — złamali prawo Jego, więc sprawiedliwość... Jak zniesiesz? — Nie zniósłbyś, na wieki jęczałbyś przywalony brzemieniem tego potrójnego przeklęctwa. Lecz Jezus zastawia się o ciebie; wziąwszy nieprawości, bierze należne im przeklęctwo — znosi wzgardę: woła, a Bóg milczy — gniew: błaga, a Bóg nie słucha — sprawiedliwość: cierpi, a Bóg nieubłagany: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił“ [4]). Nieubłagany dla Syna, ale przebłagany nad nami — wyciąga aż do śmierci ofiarę od Syna, który „stał się przeklęctwem,“ nas zwalnia od przeklęctwa, i ten wyrok sprawiedliwości: „Odstąpcie przeklęci,“ zamienia w wyrok miłosierdzia: „Idź, odpuszczając się grzechy twoje“ [5]). Wstąpmy na tę górę Pańską, i wznieśmy oczy do krzyża na niej — otoczmy to łoże boleści umierającego Ojca i sercem, żalem i wdzięcznością przeniknionem,

---

[1]) Kapł. XXVI, 28. [2]) Mat. XXV, 41. [3]) Jerem. XIX, 15.
[4]) Mat. XXVII, 46. [5]) Mat. IX, 2.

patrzmy jako „spłacił dług Adamowy, przez śmierć sprawił żywot.“ O Matko Boska Niepokalana, któraś w tym dniu Zwiastowania poczęła ten błogosławiony owoc żywota Twego, którego krzyż i śmierć dziś rozważamy, o Matko przedziwna, któraś na to z radością żywot świata w żywocie Twoim nosiła i zrodziła, abyś potem pod krzyżem Jego stojąc, i z Nim umierając, w duszy mieczem boleści przeniknionej stała się bolesną Matką grzeszników: przez te radości i te boleści Twoje prosimy, przyczyń się za nami do tego Syna Twego, aby dziś, spełniając nam słowo swoje, iż „gdy będzie podwyższon od ziemi, pociągnie wszystko do siebie“ [6]), pociągnął nas do Siebie, i skruchą i miłością zjednoczył z sobą serca nasze, abyśmy śmiercią Jego od śmierci wiecznej wyzwoleni, nie sobie żyli, ale Temu, który umarł za nas.

Jezus podniesiony na krzyż; ręce i nogi grubymi gwoździmi przebite; zawieszony na ranach, i ciężarem ciała swego rany coraz straszniej rozdziera; wszystkie kości rozsadzone, i żyły potargane, i usta spiekłe, i język przyschły do podniebienia od utraty krwi, i dwudziestogodzinne męki, i straszne upalenie wewnętrzne; za napój żółć i ocet; w tych boleściach niewypowiedzianych z dwoma łotrami przy Nim zawieszonymi. Jeden we wściekłej rozpaczy umiera, ziejąc nań bluźnierstwa; naokoło niezliczone tłumy pospólstwa szydzące i potrząsające głową i urągające konaniu Jego: — te są główne a okropne szczegóły tej Męki krzyżowej, jak ją sobie według Ewangelii przedstawić zdoła słaby umysł człowieka. Widok okropny, i niepodobna bez zgrozy myśleć o tym steku boleści; a jednak wszystkie srogości tej męki i wszelkie katusze, które ją poprzedziły, są tylko jakoby cieniem i słabym obrazem boleści, ucisku i udręczenia, jakie Jezus czuje w swej duszy pod ręką Boga nań podniesioną. Cokolwiek widać najokropniejszego, jest tylko wstępem i przygotowaniem do ostatecznego i najstraszniejszego ciosu, który wymierzony potęgą wyższą nad wszelką potęgę stworzoną, uderza w Baranka Bożego. zawieszonego na krzyżu dla zgładzenia grzechów świata. — Bóg sam mocen pomścić w zupełności krzywdę swoją, Bóg sam mocen wymierzyć doskonałą sprawiedliwość na grzeszników: „Mnie pomstę; ja oddam, mówi Pan“ [7]). Dlatego więc sam powstaje przeciw Synowi swojemu i, jako włożył nań nieprawości, włożył i pomstę. „Pan chciał go zetrzeć w niemocy“ [8]).

---

[6]) Jan. XII, 32. [7]) Rzym. XII, 19. [8]) Izai. LIII, 10.

„Chciał — naznaczoną radą i przejrzeniem Bożem“ [9]) nietylko wydać Go w moc nieprzyjaciół, ale i sam zetrzeć Go wszechmocną prawicą swoją. Jaka była głębokość i potęga tego skruszenia, żaden człowiek ani anioł nie pojmie.—Duch św. przez apostoła w części odsłania tę tajemnicę w przywiedzionych na wstępie słowach.— Stawia z jednej strony przekleństwo, rzucone w Zakonie na przestępców, z drugiej Jezusa na krzyżu, zastępującego grzeszników, i śmie mówić, że „stał się przekleństwem“ od Boga, albowiem napisano w Zakonie: „Przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie“ [10]), co było proroczym wyrokiem o Chrystusie, który jest „końcem Zakonu.“ [11]) — Syn Boży przeklęty od Boga! Ktoby uwierzył, ktoby śmiał pomyśleć, gdyby Duch św. sam nie oznajmił?

„Oblókł się w przekleństwo jako w szatę, i weszło jako woda we wnętrzności jego, a jako oliwa w kości jego“ [12]). Trojaki skutek przekleństwa. Otacza zewnętrznie — przenika do wnętrza — wnika jeszcze dalej, wsiąka w szpik kości, to jest w najgłębsze skrytości duszy Jego. Tak na Jezusa jako zakładnika za grzeszników ten trojaki pocisk przekleństwa Bożego.

Błogosławieństwo Boskie strzeże sprawiedliwego. „Mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie“ [13]): to jest, jakoby straż trzyma koło niego, odwraca od niego złe, powściąga moc nieprzyjaciół i zasłania od napaści i szkody. Pierwszy więc stopień przekleństwa, że oddala od grzesznika tę obronę Opatrzności i wystawia go na złe przygody, grożące zewsząd niemocy człowieka. Tak Jezus otoczony przekleństwem. Za życia Ojciec po wielekroć objawiał szczególniejszą nad Nim Opatrzność swoją, lecz teraz zostawia Go bez obrony: czyńcie z Nim, co chcecie. — Ojcze, Ojcze! takli Syna twego opuszczasz? „Czemuś Panie odstąpił daleko?“ „Przeglądasz“ i gardzisz „w potrzebach“ [14]), teraz właśnie, kiedy najpilniejsza potrzeba; teraz, kiedy Żydzi, urągając, wyzywają Boską wszechmocność Twoją: „Niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Jemu“ [15]); terazby niebiosa otworzył, teraz głos: „Ten jest Syn mój miły...“ [16]). Nie, Jezus otoczony przekleństwem; niebo nad głową Jego głuche i zamknięte; najmniejszego znaku Boskiej nad Nim opieki; wydany „w moc ciemności“ [17]), w moc dyabła, który „Go opuścił aż do cza-

[9]) Dz. Ap. II, 23. [10]) Deut. XXI, 23. [11]) Rzym. X, 4.
[12]) Ps. CVIII, 18. [13]) Ps. XXXI, 10. [14]) Ps. X, (u Żyd), 1.
[15]) Mat. XXVII, 42. [16]) Łuk. IX, 35. [17]) Łuk. XXII, 53.

su“ [18]), i teraz, widząc Jego opuszczenie od Ojca, wywiera na Nim wszystką wściekłość swoją.

Lecz mało tego: przekleństwo Boga jako woda wnika do wnętrza Jezusa i trwoży władze duszy Jego. Dwojakie oblicze Boskie: jedno dla sprawiedliwych — drugie dla grzeszników — pierwsze pogodne i wesołe, rozprasza chmury, uśmierza trwogę sumienia, napełnia radością: „Napełnisz mię weselem z obliczem Twojem“ [19]). O, Jezu Ukrzyżowany, niegdyś było nad Tobą to oblicze Ojca Twego; lecz teraz inaczej: „inna przeciw Tobie twarz Ojca niż wczoraj i dziś trzeci dzień“ [20]). Inne oblicze Boskie przeciw grzesznikowi: „Twarz Pańska nad czyniącymi źle“ [21]), twarz sprawiedliwości.— Ukazuje Synowi to oblicze straszne, to oko ogniem płonące; patrzy nie wejrzeniem spokojnem i łaskawem, które sprowadza pogodę, ale wejrzeniem straszliwem, które ogień zapala przed sobą: „Ogień przed oblicznością jego rozpali się“ [22]), i niesie postrach w sumienie; patrzy jako na grzesznika, i staje przeciw Niemu z wszystkim rynsztunkiem sprawiedliwości swojej. O Boże, czemu przeciw mnie ta twarz, która przeraża potępionych? Oblicze Ojca, gdzie jesteś? oblicze ciche i ojcowskie, nie masz ani śladu, tylko Bóg zagniewany.— Nie śmie już zwać Ojcem. „Boże, Boże mój“, trwoga i bojaźń przenika duszę Jego: „Zmocnił się gniew Twój nademną, i przywiodłeś na mię wszystkie nawałności Twoje [23]). Serce moje zatrwożyło się we mnie, a strach śmierci przypadł na mię; bojaźń i drżenie przyszły na mię, i okryły mię ciemności“ [24]).

Lecz z tej jakby powierzchniej duszy, strwożonej i bojaźnią ściśnionej, przekleństwo Boże jeszcze dalej wnika aż do ostatniej głębokości. Są w duszy człowieka tajnie Bogu samemu otwarte: niezawsze człowiek sam je zna, tem bardziej żadne stworzenie wniknąć tam nie może: Bóg je zachował dla siebie, sam je widzi jako „wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego“ [25]); tam niesie przyjacielowi swemu te pociechy, od których „nader obfituje weselem w każdem utrapieniu swojem“ [26]); ale tam też wnika z pomstą swoją, kiedy karze grzesznika, i „z gruntu wzrusza“ [27]) nieprzyjaciół i zetrze ramię „grzesznika i złośnika“ [28]). I ten ostatni najstra-

---

[18]) Łuk. IV, 13. [19]) Ps. XV, 11. [20]) Gen. XXXI, 2.
[21]) Ps. XXXIII, 27. [22]) Ps. XLIX, 3. [23]) Ps. LXXXVII, 8.
[24]) Ps. LIV, 5, 6. [25]) Żyd. IV, 13. [26]) II. Kor. VII, 4.
[27]) Mądr. IV, 19. [28]) Ps. X, (Żyd.) 15.

szniejszy cios musi spaść na Jezusa, aby stała się doskonałą ofiara zadośćuczynienia, którą zanosi sprawiedliwości Bożej, i spełniło się dosłownie, że Bóg „chciał zetrzeć Go w niemocy“ [29]), i że „stał się przeklęctwem“ [30]). Tym ciosem starty i nawskroś przebodzony, woła Jezus: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił! O głębokości, o przepaści miłosierdzia i sprawiedliwości Boskiej! — Kto pojmie tę tajemnicę?—Ten, który „jest wyrażeniem istności Boskiej“ [31]); w którym „mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie“ [32]), który sam Bogiem jest, i z człowieczeństwem swojem miał nierozdzielnie i wiecznie złączoną naturę Boską, opuszczony od Boga. — Jak się to stało — kto to wyjaśni? — Ale ten głos boleści: „Boże mój“... świadczy, że prawdziwie się stało to, co nie pojmujemy, jak się stać mogło. — Prawdziwie Jezus czuł opuszczenie i odrzucenie od Ojca, prawdziwie czuł to przeklęctwo, które się należy grzesznikom, za które odpowiadał, i tem wołaniem swojem oznajmił, jako prawdziwie w tej chwili spadły na Boską duszę Jego wszystka zgroza i okropność tego potępienia, na które zasłużyły włożone nań nieprawości wszystkich nas, i nieznośne brzemię tego wyroku „Odstąpcie“.

Lecz w tem niepojętem Syna Bożego opuszczeniu spełniało się nasze na łono miłosiernego Ojca przywrócenie, i tem przeklęctwem, które wziął na się, Jezus wykupił nas od przeklęctwa — „Bóg był w Chrystusie, świat z sobą jednając, nie przyczytując im grzechów ich,“ i, wkładając na Syna słowo przeklęctwa, „włożył na nas słowo zjednania“ [33]). — W tej strasznej wojnie posłuszeństwa Zbawiciela ze sprawiedliwością Ojca, traktowało się i podpisywało przymierze naszego pokoju. Jezus posłuszeństwem swem i cierpliwością swą wyczerpnął na sobie pomstę sprawiedliwości, iż dla nas nic nie zostało jedno miłosierdzie. Jako czasu wielkiej burzy niebo całe zdaje się obrywać, jakoby chciało piorunani zdruzgotać i wodami zatopić ziemię; lecz w miarę, jak wypuszcza pioruny i ulewy swoje, powoli się rozjaśnia, aż w końcu dawną pogodą zaświeci, własną zapalczywością swoją uśmierzone i uspokojone: tak ta nawałnica pomsty Bożej, spadając na Syna, powoli się wypróżnia: już się rozdarła chmura przeklęctwa, i znowu nad upadłymi synami Adamowymi zajaśniało pogodne niebo miłosierdzia,

---

[29]) Iza. LIII, 10. [30]) Gal. III, 13. [31]) Żyd. I, 3.
[32]) Kolos. II, 9. [33]) II. Kor. V, 19.

i znowu Bóg im ukazuje łaskawe i wesołe oblicze ojcowskiej miłości swej, i przedziwną zamianę, w której wszystka tajemnica naszego zbawienia; ubiwszy bez miłosierdzia Syna niewinnego dla miłości grzesznych ludzi, odpuszcza ludziom grzesznym dla miłości niewinnego Syna swego.

„Teraz tedy niemasz żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie“ [34]). Na tym samym ołtarzu krzyża, na którym jako Baranek Boży zanosi się ofiarą za grzechy świata, Jezus, wiedząc, iż ofiarą swą przebłagał Ojca, jako kapłan i pośrednik nasz wznosi głos i woła: „Ojcze, odpuść im“ [35]). Woła nietylko usty, ale głośniej jeszcze krwią swoją, „lepiej mówiącą niźli Ablowa“ [36]). Wszystek stał się głosem, i głowa cierniami przebodzona, i język żółcią napojony, i ręce i nogi gwoździami przybite, i zelżywości i męka krzyża i, kiedy usta mówią: „Odpuść,“ wszystkie rany Jego, jakoby w tyleż ust zamienione, powtarzają tożsłowo, i wołają: „odpuść.“ Tak „za dni ciała swego modlitwy i pokorne prośby temu, który go mógł wybawić od śmierci, z wołaniem potężnem i łzami ofiarował [37]), i przez własną krew wszedł raz do świątnicy, nalazłszy wieczne odkupienie [38]). Jezusa Ojciec, tem wołaniem i tą modlitwą, takiem wyniszczeniem siebie i posłuszeństwem popartą wzruszony, „wysłuchał Go dla Jego uczciwości,“ i piórem we krwi Syna zmaczanem „zmazał który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, i ten zniósł z pośrodku przybiwszy go do krzyża“ [39]), jako rewers długu umorzonego, który się zwraca dłużnikowi. I od tej chwili, mocą tego opuszczenia, które za nas ucierpiał Jezus na krzyżu, żaden grzesznik, choćby najdalej odszedł od Boga, choćby po tysiąc razy złamał obietnicę swoją, dopóki trwa w nim dech żywota, nie będzie od Boga opuszczony; nigdy aż do śmierci nie zamknięta droga do powrotu, nigdy nie odmówiona łaska nawrócenia, nigdy nie usunięta z pod nóg jego deska pokuty; zawsze łono Boga otwarte na przyjęcie, zawsze ręka podniesiona ku przebaczeniu, i mocą tego słowa „Odpuść“, które Jezus wyrzekł na krzyżu, „stawszy się za nas przeklęctwem, aby nas wykupił od przeklęctwa,“ i mocą tej modlitwy, którą Bóg wysłuchał dla Jego uczciwości, „wierna jest

[34]) Rzym. VIII, 1. [35]) Łuk. XXIII, 34. [36]) Żyd. XII, 24.
[37]) Żyd. V. 7. [38]) Tamże. IX, 12. [39]) Kolos. II, 14.

mowa i wszelkiego przyjęcia godna“ [40]), iż każdego czasu będzie grzech odpuszczony i nie poczytany grzesznikowi, skoro łzy pokuty swej połączy ze łzami umierającego Jezusa, i modlitwę swą z Jego modlitwą. Albowiem „on jest pokój nasz“, i przez niego „którzyśmy byli daleko, staliśmy się blisko we krwi Chrystusowej i przezeń mamy przystęp do Ojca [41]).

Tak więc Jezus spełnił dzieło swoje i wykonał tę sprawę, którą Mu zlecił Ojciec; i przeto raz jeszcze przeglądając w duchu, co o Nim napisali Prorocy, i widząc, że wszystko wypełnił, widząc, że Ojciec przebłagany, i grzech zgładzony, i od grzeszników odjęte przeklęctwo, z wielkiem wołaniem podnosi głos swój i mówi: „Wykonało się“ [42]). Potem spokojnie, wolnym i wszechmocnym aktem woli swej Boskiej, oddaje Ojcu ducha swego, aby wypełnić, co rzekł, iż „nikt nie bierze od Niego duszy Jego, ale ją kładzie sam od siebie“ [43]), a także abyśmy poznali, że prawdziwie żył tylko dla nas, gdyż skoro uczynił z Bogiem pokój nasz, nie chce ani chwili dłużej żyć. — Tak umiera Bóg Jezus, okazując nam, iż prawdziwie „umiłowawszy swe, aż do końca je umiłował“ [44]). — Tak umiera Boski Jezus, „uspokoiwszy przez krew krzyża swego bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest“ [45]). — Umiera, umiera, i to ostatnie westchnienie, co się dobywa z Boskiej piersi Jego, jest westchnieniem miłości dla ludzi, których aż do końca umiłował.

Umarł Jezus, umarł dobry pasterz, który duszę swą położył za owce swoje. Ach, „pójdźmyż i my, abyśmy z Nim pomarli“ [46]), nie tą śmiercią, która zabija ciało, ale tą, która wskrzesza duszę.— Słuchaj tego wołania, które się z krzyża rozlega po wszystkim świecie: to Jezus, który całe życie wołał grzeszników do żalu i pokuty, umierając, zbiera wszystkie siły swoje, i woła na wszystek świat tym potężnym głosem boleści. Łazarz usłyszał w grobie swym; „gdy umarli usłyszą, a którzy usłyszą ożyją“ [47]). Słuchaj tego wołania, na którego odgłos setnik poznaje Syna Bożego, i rzesza bije się w piersi, i niebo i ziemia, i wszystka natura milczy w zdumieniu: do ciebie ten głos, grzeszniku umarły, do ciebie, Łazarzu, w grobie cuchnący: „Łazarzu, wynijdź! [48]). Wstań, który śpisz, a oświeci cię Chrystus“ [49]). Powstań już, powstań, i pod tym krzy-

---

[40]) I Tym. I, 15. [41]) Efez. II, 14, 13, 18. [42]) Jan. XIX, 30.
[43]) Jan. X, 18. [44]) Jan. XIII, 1. [45]) Kolos. I, 20.
[46]) Jan. XI, 16. [47]) Jan. V, 25. [48]) Tamże, XI, 43.
[49]) Efez. V, 14.

żem, na którym Bóg twój stał się za ciebie przeklęctwem, podnieś i ty głos twój, i wyrzeknij wielkie błogosławione przeklęctwo. — Komu? — grzechowi. — Przeklęty, przeklęty niech będzie grzech, który zabił Jezusa — niech umrze, niech będzie ukrzyżowany, niech będzie w przepaść wrzucony. — W jaką przepaść? — W przepaść morza czerwonego, morza krwi, którą wylał Jezus na zgładzenie jego. Ach, niedaleko szukać. — Tu przed sobą masz tę przepaść miłosierdzia, to „źródło otworzone na omycie grzesznego“ [50]). Przystąp, nie bój się. — Już nie usłyszysz „Odstąp, przeklęty,“ to przeklęctwo Jezus poniósł; usłyszysz: „Ja cię rozgrzeszam.“ Zaprawdę, „za nic zbawiony jesteś, darmo usprawiedliwiony jesteś“ [51]). Ucisk, i utrapienie, i robak, który nie umiera, i męka i zelżywość wieczna, i przeklęctwo wieczne, toć był winien Bogu za grzech twój. Lecz wszystko to Jezus za ciebie zapłacił, wszystko za ciebie poniósł, wszystko we krwi swej utopił, i z tej krwi uczynił ci tu łaźnię, i sadzawkę, i źródło, abyś „z radością czerpał ze zdrojów Zbawicielowych“ [52]). I oto skoro ze skruchą w sercu i pokorną spowiedzią na ustach do tych źródeł przystąpisz, natychmiast Bóg wspomni na Jezusa, który „stał się ubłaganiem za grzechy nasze“ [53]), wspomni na słowa swoje, iż „jeśli niezbożny będzie pokutę czynił z grzechu swego, wszystkie grzechy jego, którymi grzeszył, nie będą mu poczytane..., żywotem żyć będzie, a nie umrze [54]); i choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna“ [55]).

H. K.

Szkic kazalny na Pasyę szóstą.

Usprawiedliwieni darmo przez łaskę Jego, pokój ku Bogu miejmy przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Rzym. III, 24; V, 1.

Pokój i sprawiedliwość — siostry i przyjaciółki. — *Sprawiedliwość i pokój pocałowały się* [1]). Gdzie sprawiedliwość niema wstępu,

[50]) Zach. XIII, 1. [51]) Rzym. III, 24. [52]) Izai. XII, 3.
[53]) I Jan. II, 2. [54]) Ezech. XXXIII, 14, 15.
[55]) Izai I, 18. [1]) Ps. LXXXIV, 11.

tam pokój nie przyjdzie. Dlatego gdy grzech wygnał z ziemi sprawiedliwość, pokój także ją opuścił i schronił się do nieba, skąd rodem. *Niemasz pokoju niezbożnym* [2]). Lecz skoro Jezus śmiercią swą zgładził grzechy i przywrócił sprawiedliwość, tem samem i pokój, towarzysz jej wierny, ukazał pogodne oblicze swoje, które niesie wesele do serca. *Usprawiedliwieni... pokój miejmy...* Przedtem nie, bo nie mieliśmy sprawiedliwości — lecz teraz, kiedy Jezus oblókł nas w sprawiedliwość swoją, *pokój mamy.* Wiemy już, jak się stało to usprawiedliwienie *karność pokoju naszego...* [3]). Widzieliśmy, jaką wojnę wzniecił grzech między nami a Bogiem — *nieprawości wasze rozdzieliły między wami a Bogiem waszym* [4]). Ucisk, zelżywości i męka— lecz nadto przekleństwo od Boga. Lecz Jezus pośrednik stanął między Bogiem zagniewanym a ludźmi winnymi. Poniósł, co byli winni ludzie — wypłacił, czego żądała sprawiedliwość Ojca, i tak *pojednał obu w jednem ciele przez krzyż i średnią ścianę przegrody rozwalił, umorzywszy nieprzyjaźni w samym sobie* [5]). *Którzyśmy byli ciemnością, staliśmy się światłością w Panu* [6]) — którzy *byliśmy z przyrodzenia synami gniewu, staliśmy się synami przysposobienia*—którzy *byliśmy daleko staliśmy się blisko* [7])—*omyciśmy, poświęceni, usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa* [8]) ze starej niesprawiedliwości naszej *stawszy się sprawiedliwością Bożą w Nim* [9]), *przezeń mamy przystęp do Ojca* [10]). *Dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem* [11]), nowego i lepszego z Bogiem przymierza, gdy nie ostało się stare, przez Mojżesza zawarte. Napisany był za życia Jezusa, ale dopiero śmiercią i krwią Jego otrzymał skuteczność. — *Albowiem gdzie testament jest, musi przystąpić śmierć tego, który testament czyni, inaczej jeszcze nie jest ważny, póki żyw który testament uczynił* [12]). Ani też bez krwi Jezusa nie mógł być dla nas ważnym, bośmy byli zbrodniarze na śmierć skazani, niezdolni objąć dziedzictwa; i dlatego potrzeba było, aby Jezus dał nam pierwej tę *Krew Nowego Testamentu, która jest wylana na odpuszczenie grzechów* [13]), abyśmy nią oczyszczeni, mogli otrzymać te dobra, które nam testamentem zapisał. — Lecz teraz, kiedy testator umarł, i z żył i z członków Jego popłynęła ta rzeka krwi — *ziemia, morze, gwiazdy, świat w jakiej obmytej są rzece* [14]), — teraz otwiera się testa-

---

[2]) Izai. XLVIII, 22. [3]) Izai. LIII, 5. [4]) Tamże. LIX, 2.
[5]) Efez. II, 16, 14. [6]) Tamże, V, 8. [7]) Efez. II, 13, 3, 1, 5.
[8]) I Kor. VI, 11. [9]) II Kor. V, 21. [10]) Efez. II, 18.
[11]) Żyd. IX, 15. [12]) Tamże, 16, 17. [13]) Mat. XXVI, 28.
[14]) Hymn na niedz. Męki Pań.

ment i wchodzi w wykonanie,—teraz włócznią otwiera żołnierz bok umarłego Jezusa, aby przez otwór tego ciała, tego Kościoła, *w którym mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* [15]), był nam wstęp do Kościoła Bożego — teraz z boku płynie krew i woda, zdrój Sakramentów, aby przez krew przelaną po śmierci każdemu stał się własnością owoc krwi wylanej za życia dla wszystkich,—teraz jawnym się staje i ogłasza się po wszystkim świecie nowy pokój i nowe przymierze. Wstąpmyż raz jeszcze na Kalwaryę, stańmy pod krzyżem, póki jeszcze zawieszone na nim Boskie ciało Jezusa, i z otwartego boku Jego czytajmy ten testament, którym nas czyni dziedzicami królestwa niebieskiego. — Pójdźmy, *pokłońmy się na miejscu, gdzie stały nogi Jego* [16]), pokłońmy się temu krzyżowi, na którym było zawieszone Boskie człowieczeństwo Jego, i przez moc tego krzyża, który nam Kościół dziś wystawia jako jedyny przedmiot czci naszej, przez moc tego krzyża, który od początku tych rozważań był celem i wodzem myśli i serc naszych, i z którego dziś przy uroczystem onychże zakończeniu nowe skarby łask na was spłyną, gdy każdy z was, za dopełnieniem zwykłych warunków może dostąpić odpustu zupełnego, przyjmując błogosławieństwo, którego mam władzę wam udzielić i udzielę, przez moc tego krzyża prośmy o łaskę, byśmy zrozumieli ten pokój szczęśliwy, którym obdarzył nas Syn Boży, i wiernem sercem spełniali lekkie tego pokoju warunki.

O krzyżu Zbawiciela, który nam w najgłębszem Syna Bożego poniżeniu najwyższy cud mocy Boskiej objawiasz; krzyżu kaźni Sprawiedliwego i ucieczko winowajców; dzieło niesprawiedliwości i ołtarzu świętości; krzyżu, na którym umarł Jezus i przez którego mamy Jezusa, którego nosisz na sobie, Tego, który jest i naszą Ofiarą i Królem naszym, i masz na czole twem wypisane i przyczynę Jego śmierci i tytuł Jego królestwa: przyjm cześć i pokłon nasz, a użycz nam łaski i światłości Twej przez moc Tego, który cię męką swoją uzacnił, i Krwią swoją poświęcił, i zelżywością swoją wsławił, — przez przyczynę Tej, która u stóp twych stała i, z zawieszonym na Tobie umierając, w boleści niewymownej grzeszników na żywot łaski zrodziła. *Zdrowaś Marya.*

---

[15]) Kolos. II, 9.
[16]) Ps. CXXXI, 7.

Już minęła straszna powódź potopu, i upusty niebieskie zamknęły się; przeszły nad Jezusem nawałnice gniewu Bożego, już ustępują wody wezbrane, i gołębica niesie światu gałązkę oliwną pokoju, i jaśnieje na niebie łuk przebaczenia i miłosierdzia Boskiego. Pan dokonał dzieła swego, i *odpoczął* na krzyżu, jako niegdyś po stworzeniu, *od wszelkiego dzieła, które sprawił* [17]). — Odpoczął Pan lecz nie odpoczęła złość ludzka, jeszcze i śmiercią Baranka Bożego nienasycona. — Jeszcze i umarłemu nową żelżywość gotuje.— Przystępują siepacze, ślepe narzędzia nienawiści żydowskiej; łamią nogi obu łotrów przy Jezusie zawieszonych, lecz do Jezusa przyszedłszy, nie łamią nóg Jego, nietyle dlatego, że już umarły, ile raczej mimowoli powstrzymani ręką Boga, którego był rozkaz w Zakonie, aby nie były łamane kości Baranka (Exod. XII, 46). Ale jeden z żołnierzy, pastwiąc się nad umarłym, włócznię zatapia w boku Jezusowym. O głębokości wyroków i miłosierdzia Bożego! Czyn ślepej nienawiści i próżnego okrucieństwa staje się spełnieniem najdroższych tajemnic. Dopuścił Jezus zranienie boku, aby się objawiła rana Serca Jego, aby przez ten otwór ciała ukazał się i wynikł na świat ukryty wewnętrzny ogień miłości. I zważmy słowo Ewangelisty: *otworzył...* Ach, otworzona brama niebieska, wrota żywota wiecznego. — Pójdźmy wszyscy, *Wnidziemy do przybytku jego* [18]). Pójdźcie grzesznicy, zabójcy duszy waszej: otworzone wam miasto schronienia, gdzie nie dosięgnie was sprawiedliwość;—dusze ubogie, ułomne, słabe, otworzona Boża apteka na uleczenie wszystkich ran waszych; — dusze cierpiące i spracowane, otworzona jaskinia niebieska, gdzie balsam pociechy i świętej nadziei, — dusze oziębłe, otworzone ognisko miłości Bożej; — pójdźmy wszyscy *usprawiedliwieni łaską Jego, tu znajdziemy pokój w Bogu; ta brama Pańska, sprawiedliwi przez nią będą chodzić* [19]).

Lecz wniknijmy głębiej. Na początku świata Bóg dopuścił sen na Adama, i wyjął żebro z boku jego, i uczynił niewiastę. — Figura tego, co się stało na krzyżu.—Jezus zasnął śmiercią, i z boku Jego wyszedł Kościół, matka żyjących wedle ducha. *Natychmiast wyszła krew i woda. — A który widział, wydał świadectwo, i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli* [20]). *Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew; nie w wodzie*

[17]) Gen. II, 2. [18]) Ps. CXXXI, 7. [19]) Ps. CXVII, 20.
[20]) Jan, XIX, 35.

tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawda [21]). Woda, która obmywa grzeszników, i krew, która zdobi łaską; woda odradza na Chrzcie, Krew karmi w Eucharystyi; przez nie jesteśmy odkupieni, oczyszczeni, wzbogaceni, bo zjednoczeni z Duchem, z Bogiem — Osobą Syna Bożego, który sam daje im moc i wartość, wylane przez Ducha, t. j. miłość Zbawiciela. — Więc z tą wodą i krwią wyszedł Kościół, który z Sakramentów się zrodził, Sakramentami zyje, i odradza się, i trwa aż do skończenia świata, i po wszystkich krajach ziemi, jak świat długi i szeroki, mnóstwo wiernych spaja i łączy w jedno duchowne ciało Chrystusa. Kościół, *ono które wzgórę jest, wolne Jeruzalem, które jest matka nasza* [22]); Kościół, *miasto Boże, wpośród którego Bóg mieszka i nie będzie poruszony* [23]); — Kościół, dom Boga żyjącego, który go sobie *obrał i poświęcił, aby tam imię Jego było na wieki, ażeby tam trwały oczy Jego i serce Jego po wszystkie dni* [24]); — Kościół, Oblubienica Chrystusa, *który go umiłował i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, i sam sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy ani zmarszczku, ale iżby był święty i niepokalany* [25]). — I tak przez krew i wodę do tego Kościoła zgromadzonym spełnia się Testament Nowego z Bogiem przymierza iż *są ludem Jego, i sam Bóg z nimi jest Bogiem ich* [26]); — spełnia się, co było przepowiedziane o Chrystusie, iż *jeśli położy za grzech duszę swoją, ujrzy nasienie długowieczne... i za to, że pracowała dusza Jego, ujrzy i nasyci się* [27]), *i będzie panował od morza aż do morza, i będą narody dziedzictwem Jego* [28]). *A my rodzaj wybrany królewskie kapłaństwo naród święty lud nabycia,* [29]) *już nie jesteśmy goście i przychodnie, aleśmy mieszczanie z świętymi i domownicy Boży, wybudowani na fundamencie Apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus,* [30]) *i wezwani z ciemności ku przedziwnej światłości wiary,* [31]) *i przeniesieni z śmierci do żywota* [32]); *żadnego już niemasz dla nas potępienia, którzyśmy w Jezusie Chrystusie,* [33]) *i usprawiedliwieni... pokój mamy ku Bogu.*

A choć ten Kościół jeszcze walczy na ziemi, i ucisk cierpi na świecie, i bojowanie ma, i niebezpieczeństwa od mocy ciemności, wszakże dziwne między nim a domem Bożym i Kościołem w niebie-

---

[21]) I Jan. V, 6. [22]) Gal. IV, 26. [23]) Ps. XLV, 5, 6.
[24]) III Król. IX, 3. [25]) Efez. V, 25—27. [26]) Objaw. XXI, 3.
[27]) Izai. LIII, 10. [28]) Ps, LXXI, 8; II, 8. [29]) I Piotr. II, 9.
[30]) Efez. II, 19, 20. [31]) I Piotr. II, 9. [32]) I Jan. III, 14.
[33]) Rzym. VIII, 1.

siech uczestnictwo i wspólność serca i miłości. Jako gdy dwa mocarstwa pokój z sobą mają, wzajemnie posłów do siebie wysyłają, dla utrzymania wspólnej zgody i sprawiedliwości, tak, odkąd przez Chrystusa zawarty pokój między Bogiem a ludźmi, i ogłoszone to nowe przymierze, Bóg posyła posły swoje na ziemi, i ziemia ma posła swego w niebiesiech. Wybrał Jezus Apostołów i Boską władzę swoją przesłał na ich, i *tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha św.* [34]). I tak uzbrojonych mocą z wysokości, posłał na wszystek świat, aby wszędy ogłaszali od Boga pokój, i powszechną amnestyę, i darowane wierzącym łaski niebieskie. *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* [35]). *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu* [36]), ogłaszajcie *odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach* [37]). Posyłam was jako posłów i rzeczników moich; cokolwiek w imię moje uczynicie, ja to zatwierdzam: *kto was słucha, mnie słucha* [38]); *których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [39]).

Takich to posłów Bóg wyprawia do ludzi, do tej Jerozolimy ziemskiej; lecz kto będzie posłem od ludzi do Jerozolimy niebieskiej? Ten sam Jezus, który na krzyżu uczynił pokój nasz, umarły i pogrzebiony trzeciego dnia chwalebnie zmartwychwstał, i wstąpił do nieba, aby był naszym posłem i rzecznikiem do Boga. *Przewodnik za nas wszedł Jezus*, siedzi na prawicy Ojca, *aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami* [40]) — *zawsze żywiąc, aby się wstawiał za nami* [41]). Dlatego i mówił uczniom: *Pożyteczno wam, abym ja odszedł* [42]) — A jako przez własną krew swoją i rany, uczynił pokój nasz, tak i ran tych znaki zachował w chwalebnem ciele swojem i wziął z sobą do nieba, aby, wiecznie ukazując się przed oblicznością Boską za nami, wiecznie też ukazywał w tych bliznach Boskiego ciała żyjący obraz tej ofiary, którą nam ojca przebłagał. Tać jest nadzieja i wszystka otucha grzeszników: *Baranek stojący jako zabity* [43]). Jezus ukazujący się przed Ojcem z znakami tych, ran, rumieniących się jeszcze drogą krwią, która uspokoiła niebo i ziemię. — Ach, gdybyśmy nie mieli w niebie tego posła miłosiernego a wiernego, trzebaby nam rozpaczać w grzechach naszych;

---

[34]) Jan. XX, 22. [35]) Tamże. 21 [36]) Marc. XVI: 15.
[37]) Łuk. XXIV, 47. [38]) Tamże, V, 16. [39]) Jan. XX, 23.
[40]) Żyd. IX, 24. [41]) Żyd. VII, 25. [42]) Jan. XVI, VII.
[43]) Objaw. V, 6.

lecz teraz wiemy, że *jeślibyśmy i zgrzeszyli, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, który jest ubłaganiem za grzechy nasze* [44]), i przez którego usprawiedliwieni pokój mamy ku Bogu.

Lecz abyśmy ten pokój mieli, potrzeba byśmy byli usprawiedliwieni *przez wiarę* — czyli w dobrej wierze i z dobrem sumieniem przyjęli to usprawiedliwienie, które Pan darmo nam ofiaruje, i pokój z Nim czyniąc, wyrzekli się wszelkiej zmowy z nieprzyjaciołami Jego. *Postanowiliśmy przymierze z śmiercią a z piekłem uczyniliśmy umowę* [45]) — dobrowolnie przystałeś na grzech, dobrowolnie trwałeś w grzechu. To przymierze trzeba złamać, tę umowę trzeba zburzyć, inaczej nie będziesz usprawiedliwony, nie będziesz miał pokoju z Bogiem: *Będzie zgładzone przymierze wasze z śmiercią, a wasza umowa z piekłem nie ostoi się* [46]) Zgromadzajcie się licznie, płaczcie, ciśnijcie się tłumnie do tych konfesyonałów, w których Chrystus daje pokój każdemu, kto szczerem sercem szuka miłosierdzia. Ale nie przestawajmy na tem, co widzimy z wierzchu, choć piękne i pocieszające, wniknijmy głębiej skrytości serca otwórzmy. — Czy w dobrej wierze pokój z Panem zawarłeś? — czy naprawdę i szczerze zerwałeś stosunki z nieprzyjacielem? czy *zgładziłeś twe przymierze?* czy oddałeś tę cudzą własność źle nabytą? — czy pojednałeś się nieobłudnie i przebaczyłeś? — czy przestałeś bywać w tych miejscach, gdzieś mówił i czynił rzeczy, o których i wspomnieć się nie godzi? czy zagrodziłeś cierniem język twój, aby już nie miotał tych bluźnierstw, i przekleństw, któremi zgrozę czynisz Bogu i zgorszenie dajesz twym bliźnim? czy postanowiłeś już święcić nie poniedziałki, ale niedziele, jak Kościół przykazuje, nie pijaństwem i obżarstwem, zatapiając w wódce duszę twoją i do nędzy przywodząc żonę i dzieci twe, ale modlitwą i nabożeństwem i uczciwą w gronie twoich i uczciwych sąsiadów rozrywką? czy wspomniawszy na to straszne słowo, że *kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny* [47]), postanów wierniej wypełniać najświętsze powinności twoje względem domowników, posyłając do kościoła, posyłając na katechizm, i sam przykładem ich ucz i zachęcaj, i powściągaj od grzesznych zabaw, i do złych towarzystw ich strzeż i otrząśnij się z tej opieszałości, przez którą stałeś się gorszycielem własnych

---

[44]) I. Jan. II. 1—2. [45]) Iza. XXVIII, 15. [46]) Tamże, 18.
[47]) I Tym. V, 8.

dzieci twoich, wspomnij, że duszą twą za dusze ich odpowiadasz! Dałby Bóg — lecz ach, iluż ich jest, którzy do spowiedzi idą, a o takiej odmianie nie myślą, i wrzekomo z Bogiem się jednając, tajemną w sercu chowają zmowę z nieprzyjaciółmi Jego, i odszedłszy od konfesyonałów, przy których się grzechów wyrzekli, nazajutrz znów czynią to, czego się wyrzekli. — Ach, nie takie usprawiedliwienie, nie taki pokój z Bogiem! — Na to Bóg pokój z tobą zawiera, aby był wieczny: *Do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Duch święty u was mieszkać będzie i w was będzie* [48]). *We mnie mieszka a ja w Nim* [49]). — Stały jest, niezmienny z natury swej — jeśli nie znajdzie w tobie stałości woli, i statecznego w przymierzu z Nim wytrwania, i wytrwałej do grzechu nienawiści, mieszkać w tobie nie będzie, i pokoju z tobą nie uczyni i choć usta kapłana wymówią rozgrzeszenie, Bóg go nie zatwierdzi i *masz imię, że żywiesz, aleś jest umarły* [50]). Tą samą Boską mocą wskrzesza Bóg grzesznika, którą wskrzesił Jezusa, a Jezus *powstawszy z martwych, więcej nie umiera* [51]): jeśli więc ty po tem wrzekomem na spowiedzi zmartwychwstaniu tak prędko i łatwo znowu umierasz, snać nie było prawdziwego zmartwychwstania, snać pozorne tylko było usprawiedliwienie twoje, i mniemany twój pokój z Bogiem czczą ułudą.

Ach, większy od was grzesznik jestem, i niegodzien tego świętego miejsca na którem stoję przed wami; ale choć niegodny na tem miejscu stojąc *miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał;* Bóg, który przez Chrystusa świat z sobą pojednał, *dał nam urząd jednania*, aby wszędy głosili to przymierze Boga, i upominali lud Boży, by spełniał tego przymierza warunki; *na nas włożył słowo zjednania;* Jego tedy słowo głosząc i urząd Jego sprawując, *prosimy, miasto Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem* [52]). Jeśli jest jeszcze taki, któregoby sześć tygodni wołania Kościoła, i wystawiania przed oczy jego krzyża Chrystusowego nie zmiękczyły, którýby jeszcze nie przyjął tego błogosławionego przymierza, jakie Jezus Ukrzyżowany pod tak łatwymi warunkami ofiaruje — któryby jeszcze sercem obłudnem i podzielonem pokoju szukał a Boga a sprawiedliwość Jego odrzucał: ach *prosimy miasto Chrystusa*, tak jakby sam Chrystus prosił, gdyby się tu widomie ukazał;

---

[48]) Jan. XIV, 23, 17. [49]) Jan. VI, 57. [50]) Objaw. III, 1.
[51]) Rzym. VI, 9. [52]) II Kor. V, 18—20.

prosimy, a jeżeli prośby mało, — błagamy, zaklinamy, przez ten pokój, który nam Chrystus wyjednał, przez te rany, któremi dla nas zranion jest, a których znaki dziś Ojcu swojemu za nami ukazuje; przez tę miłość Jego nieskończoną, z jaką we wszystkie kraje świata śle posły swoje, aby wierzącym ogłosili spokój sumienia i odpuszczenie grzechów, przez to wszystko i cokolwiek jeszcze może być zdolnego wzruszyć was *prosimy miasto Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem. Czemu macie umrzeć, domie Izraelów?* [53]) ludu wybrany, ludu błogosławieństwa, niegdyś synowie gniewu, lecz teraz synowie przybrania i miłości: dla was kazalnie brzmi *słowo zjednania*, dla was z Sakramentów płyną zdroje łaski, dla was Kościół pracuje i, *bolejąc, rodzi ażby był Chrystus w was wykształtowan* [54]), dla was samych Chrystus umarł i żyje i dziś i zawsze, aby się wstawiać za wami — *Czemu macie umrzeć?* Ach, raczej żyjcie, żyjcie, On sam o to was prosi, On błaga, On każe. *Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego: To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę was ducha, i żyć będziecie, a poznacie żem ja Pan* [55]).

Tak, Ty sam mów do nich Panie, mów do nich Boże, miłośniku dusz ludzkich, mów do nich, tym głosem Twoim Boskim, który serca przenika, mów do nich głosem krzyża Twego, i głosem krwi Twojej, i głosem wszechmocności Twojej i rozkaż im, aby z grobów swoich powstali, a żyli. Wszystkich nas śmiercią twoją wskrześ na żywot łaski, abyśmy umarli grzechowi, Bogu żyli i usprawiedliwieni przez wiarę mieli pokój ku Bogu i aby ta wielka praca Twoja i ten drogi nakład krwi twojej nie były na nas daremne. Ratuj sługi twoje, które drogą krwią Twoją odkupiłeś, i zbaw lud twój, i błogosław dziedzictwu twemu. Wejrzyj nań okiem miłosierdzia z tego krzyża twojego, z tego tronu łaski twojej, i wylej nań te potoki błogosławieństw, które z ran twoich płyną, i zatknij w sercach naszych ten sztandar chwały twojej i naszego zbawienia, aby w nich stał wysoko wyniesiony nad wszystko, co z ziemi jest, i był nam wodzem w życiu otuchą przy śmierci, i światłością żywota w konaniu i koroną chwały w wieczności. Amen.

H. K.

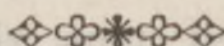
---

[53]) Ezech. XVIII, 31.
[54]) Gal. IV, 19.
[55]) Ezech. XXXVII, 4—5.

KAZANIE

NA WIELKI PIĄTEK.

Zdjęcie z krzyża i złożenie Pana Jezusa do grobu.



A oto mąż imieniem Józef przyszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusowe. I zdjąwszy, uwinął w prześcieradło a położył go w grobie wykowanym, w którym jeszcze żaden nie był położon.
Łuk. XXIII, 50—53.

Spełniła się wreszcie jedyna na ziemi—niepojęta i niezgłębiona ofiara Boga za lud swój występny i grzeszny. Umarł Zbawiciel na krzyżu i z otwartego włócznią boku wylał ostatnią kroplę krwi —za dzieci złe i niewdzięczne. Ten straszny widok spełnionej nieludzkiej zemsty i niesłychanej zbrodni, padł przerażeniem zgryzoty sumienia w serca obecnych: wszyscy opuszczali z pośpiechem to miejsce, napiętnowane na wieki morderstwem Boga człowieka. I nawet ci, co przed chwilą w szalonym uniesieniu wołali do Piłata: niechaj krew Jego padnie na nas i na dzieci nasze — teraz gnani niepokojem, tęsknotą i jakimś okropnym przeczuciem biegli ukryć się w murach Jerozolimy — tego miasta nieszczęścia,

przekleństwa i śmierci!... I stało się cicho — pusto i boleśnie głucho w około krzyża — wszystko się rozbiegło, wszystko opuściło umarłego. Została tylko Matka przy zabitym Jedynaku swoim — Matka, która za życia dzieliła Jego radości — Jego ubóstwo i pracę — przy zgonie podzieliła Jego męczeństwo, zniewagi i hańbę. I patrzcie, o br. drodzy, patrzcie na tę Królowę męczenników — na tę bolesną postać opartą o krzyż Chrystusowy z oczyma zwróconemi na twarz Zbawiciela! Zatopiona w swem sieroctwie i niedoli nie widziała, co działo się dokoła — nie spostrzegła, jak na widok zbrodni trzęsła się i pękała ziemia, jak ciemniały światła na niebie. . Nie widziała biedna, bo patrzyła oczyma duszy, rozumem i całem sercem w jeden tylko przedmiot, w jedno ukochane oblicze swego dziecka.

O br. najm., ileżto łez naszych zmniejszyłoby się w życiu, ileżto niedoli i utrapień przebaczyłby nam Stwórca, gdybyśmy ukochali tę Matkę boleści, gdybyśmy przez Jej serce pokorą wiary i pokuty trafili do miłosierdzia naszego Boga i Pana. I chociaż chwalimy Ją usty, chociaż czcimy Ją jedynie za Matkę i Królowę Nieba, chociaż nie skąpimy ochoty, trudu i dobrej woli, aby Jej hołd powinny oddać, ale, br. najm. to niedosyć — to wszystko za mało, bo nam potrzeba naśladować Ją jeszcze w Jej ofierze i poświęceniu wszystkiego dla Boga — nam potrzeba czynów z wiary płynących, abyśmy mogli otrzymać zbawienie. I o tej potrzebie zasług i dobrych czynów mówić będziemy w dzisiejszej nauce, zastanawiając się nad śmiercią i pogrzebem Chrystusa Pana. O Matko dobra i litościwa, nie odmawiaj nam nigdy swej łaski i błogosławieństwa, otocz nas opieką twego miłosierdzia, twego macierzyńskiego serca, bośmy dziećmi wielkiej boleści. Wejrzyj na nas, św. nasza Matko, broń i wybaw nas od złego, abyśmy nie zginęli wiecznie i doczeście. *Zdrowaś Marya.*

I.

Po długich cierpieniach skonał Bóg i Ojciec nasz. Po tylu wylanych łzach i krwi umarł na krzyżu zabity od ludzi bez serca ludzkiego; a po męczeńskim Jego zgonie nie było nikogo, coby się zajął św. zwłok pogrzebem. Złamana nieszczęściem i cier-

pieniami Matka i kilka pokrewnych niewiast, co w smutku skupiły się u podnóżka krzyża, — nie były zdolne pomyśleć o tem, zajęte wyłącznie swą stratą i boleścią. Zdawało się przeto, że Zbawiciel, policzony za życia i w czasie męki pomiędzy złoczyńców, nawet po śmierci podzieli ich los haniebny i razem z nimi pogrzebionym będzie we wspólnym grobie przeznaczonym dla wszystkich skazanych. Nie dopuścił jednak wszechmogący Ojciec tej ostatniej sromoty dla niewinnego swego Syna! natchnął odwagą jedno poczciwe serce, aby oddało hołd pośmiertny swemu Bogu i Panu... Był w Jerozolimie człowiek zamożny i poważny, imieniem Józef, z Arymatei; ten wsparty wiarą w Ukrzyżowanego i miłością ku Niemu przejęty — zwyciężył w sobie obawę prześladowania. Śmiało stanąwszy przed Piłatem, prosił i otrzymał ciało Chrystusowe. Tak więc jeden Józef, wybrany przez Opatrzność czuwał nad Maryą i Jezusem w Jego dzieciństwie i niemocy — drugiemu powierzył Bóg straż bezpieczeństwa swego Syna, gdy przez męczarnie i śmierć obezwładniony znowu opieki i serca poświęconego potrzebował. Śpieszy więc Józef z Arymatei na krwawą górę Golgoty i, przyzwawszy do pomocy jednego z uczniów Jezusowych, Nikodema, krząta się około złożenia z krzyża św. ciała. Zdjęte zwłoki Marya przyjęła na swoje łono — Ona zbolała odjęła cierniowy wieniec z tej martwej głowy, którą, przyciskając dawniej do macierzyńskiego serca, była tak szczęśliwą — tak dumną swem dziecięciem;— Ona, która całą potęgą swej miłości i poświęcenia ocalić Go a teraz nawet krwawemi łzami rozdartej duszy wrócić do życia nie mogła! A więc jak płaczem i pocałunkiem radości powitała pierwsza swego Syna w ubogim żłobku Betleemskiej stajenki, tak teraz pod krzyżem łzami boleści żegnała Go ostatnia przed złożeniem do grobu!

O najm. br., za tyle męki, za tyle dla nas ofiar i Matki i Syna — cóż Im oddajemy w zamian — my Ich dzieci i wyznawcy?... wobec tego smutnego obrazu umarłego Zbawiciela i konającej Matki, wyznajmy szczerze, że nic, — nic albo bardzo mało!.. O być może, że mamy jeszcze wiarę Chrystusową, mamy cokolwiek miłości ku Bogu, lecz ta wiara św., miłość i wdzięczność, wszystkie uczucia naszego serca ku Stwórcy, domagają

się koniecznie od nas czynów według wiary św. Miłość, wdzięczność i wszystkie uczucia naszego serca ku Stwórcy, domagają się koniecznie od nas czynów chrześciańskich. Bez wiary żywej i czynnej, objawiającej się w życiu niepodobna być zbawionym. A teraz tu stóp Zbawiciela porównajmy co czynimy dla świata z tem, co oddajemy Bogu — porównajmy też ciężką mozolną bez wytchnienia i spoczynku pracę dla doczesności z tą nałogową niechętną — gnuśną jakby z musu i bojaźni tylko służbą dla Stwórcy; porównajmy długie liczne bolesne ofiary dla ziemi z tą krótką i bezmyślną modlitwą tą obawą wszelkiego cierpienia dla zbawienia duszy; — porównajmy wszystkie trudy, starania, umartwienia podjęte dla próżności i zabawy z tą ogólną odrazą do poświęcenia najmniejszej przyjemności — poddania się najmniejszej przykrości dla nieba i wieczności! A nawet to niedbalstwo, oziębłość w obowiązkach religii porównajmy z tą pilnością i gorącością z jaką odbywamy swe sprawy ziemskie, i powiedzmy sami, czyż nie postępujemy tak, jak gdyby świat był całą naszą nadzieją, całą przyszłością i zbawieniem a Bóg, niebo, dusza rzeczą podrzędną, małoznaczącą i niewartą starania. W czynach naszych religijnych wybieramy zawsze, co lżejsze i łatwiejsze, co nie kosztuje wiele pracy i ofiary, ale na czyny prawdziwie w duchu Chrystusowym nie mamy odwagi. Nie umiemy kochać bliźnich w ich sławie w ich zbawieniu, lękamy się najmniejszego upokorzenia przed Bogiem wobec świata, najmniejszego zawstydzenia przed światem wobec ludzi, nie możemy znieść myśli przebaczenia wrogowi za doznaną krzywdę. Słowem, idziemy za Jezusem, ale zdaleka i ociężale i to jeszcze dotąd, dopóki Bóg nam błogosławi, a świat i ludzie nie stają na drodze. Lecz skoro tylko albo niebo ześle na nas smutek, albo bliźni nasi naruszą nasz spokój, kiedy z jednej strony Bóg domaga się pokory i wytrwałości, z drugiej zwyciężenia namiętności i ofiary serca, wtedy nie potrafimy wytrzymać próby, narzekamy, chwiejemy się, upadamy a nawet zupełnie opuszczamy służbę Pańską... Zajęci ciągle ziemią i doczesnością, dzieła zbawienia, zgromadzenie zasług na niebo odkładamy ciągle na przyszłość, na starość lub chwilę zgonu. Lecz najm. br., nie łudźmy się niebacznie. Życie nasze przerażająco szybko zbliża się do grobu, i nim się

obejrzym, poza siebie, już pochylone barki i osiwiała głowa nad mogiłą nas stawia! A za chwilę śmierć nas czeka, za chwilę Bóg nas zawezwie przed sąd swój straszliwy do rachunku z życia i darów Bożych. Wtedy niespokojni szukać, troskliwie będziemy coby okazać Stwórcy ku przebaczeniu i łasce, a może nie znajdziemy w swem życiu nic prócz wspomnień szczęścia lub boleści ziemskich, kilku łez zaschłych poświęconych dla drugiego serca, dla świata i ludzi, a nie dla Boga i zbawienia. Znajdzieny dalej ręce próżne cnót i zasługi, serce zimne i obumarłe, sumienie w przerażeniu i trwodze, duszę zbrudzoną po ciemnościach i bezdrożach żywota. Tak więc w stanowczej chwili zgonu spostrzeżemy, ale już zapóźno, żeśmy życie całe zmarnowali i poświęcili dla świata, który właśnie porzucić trzeba, a nic nie uczynili dla Boga, do którego iść mamy po zapłatę na wieczność całą. Potrzeba więc pamięci większej o duszy; nam niedosyć na tem nie czynić nic złego, ale potrzeba koniecznie czynić dobrze, nam nie dosyć mieć wiarę Chrystusową, nazywać się uczniami Zbawiciela, ale potrzeba koniecznie czynami dowieść wiary swojej, a zasługami, cnotą, poświęceniem i ofiarą pracować i zarabiać na niebo. Przyzwyczailiśmy się całą naszą wiarę ograniczać na ustach, a zapomnieliśmy zupełnie wykonywać ją w życiu, umiemy w najlepszym razie dobrze mówić o religii, a nic prawie nie czynimy tego, co ona nakazuje: jesteśmy surowej moralności ale dla drugich; tylko dla siebie pełni najwyrozumialszej pobłażliwości... *Synu mój*, mówi Pan, *nie zapominaj Zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje. Tedy wyrozumiesz bojaźń Pańską i umiejętność Bożą znajdziesz* [1]).

II.

Z łona zbolałej Matki ciało Zbawiciela potrzeba było złożyć w łonie ziemi na pogrzeb i spoczynek pośmiertny. Obmyto więc te święte zwłoki i owinięto w czyste płótno, przysypawszy je wprzódy, podług zwyczaju żydowskiego, gorzkiemi ziołami i myrrą. W dzieciństwie jeszcze na kolanach swej Matki otrzymał Jezus

---

[1]) Przyp. III, 1; II, 5.

od Mędrców ze Wschodu ten smutny podarunek myrry, jako symbol wszystkich boleści i upokorzeń, które miał ponieść na ziemi; z myrrą na ciele, jakby oznaką, że spełnił tę przepowiednię, że wychylił do kropli tę czarę goryczy i bólu, jaką ludzie poili Go przez całe życie; spoczął w grobie jak męczennik, przy którym po ukończonej walce stawiano w trumnie w naczyńku własną jego krew wylaną.

O najm. br., kto z nas pojmie, ile to razy ta gorycz ziemska zalewała Jezusowe Serce, ile jej zebrało się w Jego duszy od najpierwszych lat młodzieńczego wieku aż do tej strasznej, przerażającej chwili, kiedy udręczony cierpieniem, konający ze smutku i tęsknoty, zawołał głosem boleści: *Ojcze, oddal odemnie ten kielich goryczy!...* A gdy przypadło pochować zwłoki, okazała się nowa trudność, nie było gdzie umarłemu wykuć mogiły.

Zbawiciel w przedziwnej ofierze prowadząc żywot ubogi, nie miał własności swojej, nie miał i takiego kawałka ziemi, coby Mu choć na grób starczyła. Lecz Józef z Arymatei i tu usuwa przeszkody. Niedaleko Kalwaryjskiej góry posiadał ogród własny — tam w skale kazał wykopać dla siebie grobowiec, z którego czyni ofiarę Mistrzowi swemu!.. Tak więc życiem i śmiercią dowiódł Zbawiciel, że jest Ojcem ubogich, królem wydziedziczonych i uciśnionych. Przy urodzeniu zabrakło dlań miejsca w gospodzie; jak najbiedniejszy z dzieci ludzkich płaczem witał świat na garstce słomy w stajennym żłobku; później przez całe życie powtarzał swoim uczniom: zwierzęta mają swoje nory ptaki swoje gałęzie, a syn człowieczy nie ma gdzie złożyć strudzonej głowy, a po śmierci litościwa ręka płótnem owinęła zwłoki Jego — litościwe serce złożyło je w darowanym grobie. *Prawdziwie choroby nasze On nosił a boleści nasze on odnosił* [2]). Lecz oddał Chrystus Pan zaciągnioną pożyczkę — po trzech dniach powstał z martwych i grób swój pozostawił w św. wieczystej spuściznie wiernych, którzy dotąd z pokorą i łzami rozczulenia całują św. miejsce chwilowego schronienia się drogiego Zbawcy.

---

[2]) Izai. LIII, 4.

O najm. br., Zbawiciel cierpiał i umarł dlatego, aby w sercach swoich dzieci mógł żyć i mieszkać na zawsze. A my obojętnością, grzechami i brakiem pokuty wygnaliśmy Go z naszej duszy i uczynili ją dla Niego grobem. Odsunęliśmy się od Jego krzyża i cierpieć nie umiemy, zapomnieliśmy o Sakramentach świętych i pokutować nie chcemy; straciliśmy z oczu niebo i zbawienie duszy i wołamy obojętnie, że cnót i zasług zbierać nie możemy — nie mamy na to czasu.

I dlatego to grzechy nasze rosną — rosną coraz więcej i mnożą się co chwila — a z niemi podwaja się także niedola, łzy i boleści — bo do ogromnego długu nieprawości i przekleństwa, jakieśmy odziedziczyli po naszych ojcach, śmiało i niebacznie dokładamy nowy, ciężar grzechów własnych!.. Stąd wszędzie widać karę i chłostę Opatrzności — z pod bogatej szaty przeziera nędza i niepokój sumienia, z pod radosnego uśmiechu przebija ból i gorycz żywota. — Bóg dotyka nas w tem, cośmy mieli najświętszego i najukochańszego — odbiera nam dawną wiarę, ziębi serca do wszystkiego co szlachetne i co godne ofiary i poświęcenia, wytrąca nam nagle własność — rozprasza majątki, zabiera rodziny, okrywa hańbą, karze bólem, chorobą i nędzą, a my zuchwali i nieugięci zamiast zbliżyć się ku Stwórcy pokutą, żebrać litości i przebaczenia—coraz więcej oddalamy się od Niego grzechami, coraz bardziej oddajemy się samej tylko ziemi!.. A kiedy zmuszeni i pochyleni dłonią Wszechmocnego, przypomnimy sobie nasz obowiązek święty i chcemy wejść na drogę pokuty, powiedzcie o mili br.! czyż nie zapatrujemy się wówczas na nasze grzechy tak pobłażliwie, jak matka na błędy swego dziecka, które chciałaby wszystkie uniewinnić i usprawiedliwić?.. Czyż nie wymawiamy ich młodością — nierozsądkiem, nabytym nałogiem, potrzebą stosowania się do świata, gwałtownością charakteru, ogólnym przykładem złego i wszystkiem, co tylko winę naszą zmniejszyć i sumienie zagłuszyć może?.. To też i pokuta nasza, tak odbywana — nie odpowiada celowi — nie ma przymiotów prawdziwej chrześciańskiej cnoty — przeradza się w czczą formę — w nałogowe odbywanie obojętnej czynności, która nie kosztuje nas wiele, a życie nasze pozostaje po dawnemu złe — niegodne i grzeszne — bo niema, niema poprawy

niema wiary w przyszłość — niema miłości dla Boga i zbawienia! O najm. bracia! pokuty — pokuty nam potrzeba — ale nietylko w Kościele i przy spowiedzi, ale w życiu całem, ale w codziennem postępowaniu naszem. — Nie umieliśmy ustrzedz naszej duszy od brudu i skażenia — nie zdołamy jej oczyścić — nie potrafimy jej zbawić i oddać w Ojcowskie ręce Boga — jak tylko ciągłem wykonywaniem cnoty, ustawiczną aż do grobu poprawą i doskonałością życia!..

I cóż wam dam za ostatnią przestrogę, o najm. br., kończąc z wami dzisiaj to rozmyślanie męki i śmierci Zbawiciela? Cóż wam dam za — braterski upominek, któryby sam został na zawsze w duszy — nigdy nie wychodził z pamięci i serca? — O, bracia moi! niechaj krzyż Chrystusowy — ten wizerunek Jego boleści i krwawych męczarni będzie tym upominkiem dla was — a za każdem spojrzeniem na ukrzyżowanego Jezusa przypomnijcie sobie tę prawdę, która była jedyną treścią wszystkich nauk: że życie nasze całe należy się Niebu i przyszłości, a nie zmysłowemu — pogańskiemu światu — że nie można razem dwom panom służyć — Bogu i mamonie — Stwórcy i doczesności — nie można oddać wszystkich najlepszych — najzacniejszych chwil żywota ziemi i próżności, a same tylko resztki — z musu i potrzeby ofiarować dla Stwórcy i zbawienia duszy, że należy iść za Chrystusem krzyżową drogą ku niebu, jeżeli Jego uczniami i dziećmi być chcemy, że na wzór Zbawiciela życie nasze powinno być ustawiczną pokutą, ciągłą — ciągłą ofiarą i poświęceniem, że wreszcie na nic nam się nie przyda nosić nazwisko chrześcianina — niewiele pomoże pełnić zewnętrzne obrzędy religijne, płakać nad męką Zbawiciela i wielbić Go usty, jeżeli nie będziemy naśladowali Jego przykładu, jeżeli nauki Jego, i ducha i cnót chrześciańskich nie będzie w mowie, w myślach, w czynach — w całem życiu naszem. *Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas... a za wszystkie umarł Chrystus, aby i którzy żywią, już nie sobie sami żyli, ale Temu, który za nie umarł* [3]).

---

[3]) II Kor. V, 14, 15.

A Ty, o Boże nasz i Panie! bądź pochwalony i błogosławiony za wszystko coś uczynił dla nas. — Napełnij nasze serca łaską Twą św., abyśmy godnie Cię ukochać — po chrześciańsku służyć Ci mogli. — Bądź naszym Ojcem i Panem w tej doczesnej pielgrzymce i prowadź ku zbawieniu zbłąkane Twe dzieci. — A przez pamięć Twych cierpień, o Zbawicielu, i przez boleści Twej Najświętszej Matki udzielaj nam biednym pociechy i pomocy w cierpieniach ziemskich, dodaj sił do walki z grzechem, zachęty do pracy na cnotę i niebo. — Okaż nam miłosierdzie Twoje, o ukrzyżowany nasz Boże, tak w życiu — jak w smutnej, stanowczej chwili naszego zgonu, szczególniej wówczas, kiedy upokorzeni i zawstydzeni staniemy przed strasznym Twym sądem — o wtedy, Ojcze litościwy, niechaj łzy boleści Syna Twego będą opieką naszą, Jego krew i męka niech nam wyjedna przebaczenie i łaskę — niechaj na widok krzyża i ran Twego Syna ucichnie sprawiedliwość — a ozwie się w Twem Ojcowskiem sercu litość i miłosierdzie nad nami grzesznymi, — o co Cię błagamy z pokorą przez zasługi Jezusa Chrystusa Amen.

M.

Św. Tomasz z Akwinu

PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ IX.

Mistrz św. Tomasza.

Disputavit a cedro usque ad hyssopum... et veniebant de cunctis populis ad audiendam sapientiam Salomonis.

Rozprawiał też o drzewach od cedru, który jest na Libanie aż do hysopu... i przychodzili ze wszystkich narodów słuchać mądrości Salomonowej.

III, Reg. IV, 33, 34.

Po walce nastał pokój, po burzy błoga cisza. Tomasz mógł wreszcie zażywać tak drogo okupionego spokoju. Przedewszystkiem jednak postanowił, jako Dominikanin, urobić się ducho-

wo i dopełnić wykształcenia umysłu. W tym celu udał się do klasztoru, w którym karność zakonna i nauka w pełnym były rozkwicie.

Dalszy rozwój jego niezwykłego rozumu i rozszerzenie zakresu rozległej wiedzy wymagało pierwszorzędnej szkoły i dzielnego pod każdym względem nauczyciela. Przełożeni uważali za taką szkołę klasztor w Kolonii a za takiego nauczyciela Alberta Wielkiego, który uchodził wówczas za wyrocznię świata i za Salomona swojego czasu. Współcześni nazywali Alberta poprostu „Filozofem“, potomność nadała mu zaszczytny przydomek „Wielkiego“ a Kościół umieścił go na ołtarzach swoich i obchodzi święto ku jego czci 15. Listopada.

Albert W. urodził się w Lauingen, małem miasteczku Szwabskiem, ze szlachetnej rodziny Bollstadt'ów. Odebrawszy w domu rodzicielskim chrześciańskie wychowanie i początkowe wykształcenie, uczęszczał następnie do uniwersytetów w Padwie i Bolonii. Od lat najmłodszych żywił szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny; to też kiedy się zbliżył czas obrania sobie jakiegoś zawodu, prosił gorąco Bogarodzicy, aby mu jak gwiazda przewodnia przyświecała na drogach życia i krokami jego kierowała. Razu pewnego objawiła mu się Matka Boża i poleciła, aby wstąpił do świeżo założonego zakonu św. Dominika. Albert usłuchał głosu Matki swojej niebieskiej i zagrzany nadto ognistemi kazaniami bł. Jordana z Saksonii, następcy św. Dominika w głównym zarządzie zakonu, wyrzekł się w r. 1223 próżności świata i przywdział sukienkę zakonną w klasztorze św. Jakóba w Paryżu.

W samych początkach miał Albert wiele trudności do zwalczenia. Posiadał wprawdzie dostateczne zdolności do nauk, ale przedmiot obejmował powoli; dlatego też koledzy jego, żywym i bystrym obdarzeni umysłem, czynili daleko szybsze postępy w filozofii i wnet go prześcigali. Nauki te zaś pobierał w Bolonii, gdzie Jordan skupiał około siebie kwiat kształcącej się młodzieży swojego zakonu.

Okoliczność tę, wielce zasmucającą młodego nowicyusza, umiał nieprzyjaciel wszelkiego dobra tak podstępnie wyzyskać i Alberta do tego stopnia zniechęcić, że się już nosił z myślą

opuszczenia zakonu, który od swych członków domagał się rozległej i głębokiej wiedzy a w którym on dotychczas jeszcze nie wykonał profesyi.

Trapiony tak ciężką pokusą udał się znowu do Maryi, Pocieszycielki strapionych. Ze łzami w oczach błagał Bogarodzicy o oświecenie umysłu, o wzmocnienie wiary, aby jej nie zachwiały scholastyczne subtelności. Kiedy się tak rzewnie i gorąco modlił, ukazała mu się Najświętsza Marya Panna w towarzystwie dwóch panien męczenniczek. „Synu mój“ rzecze do niego, „wytrwaj w pracy, Bóg dla dobra Kościoła pobłogosławi twej nauce i uchroni od wszelkiego błędu w wierze. Abyś zaś wiedział, że rozległą twą wiedzę jedynie mej dobroci masz do zawdzięczenia a nie własnym usiłowaniom, będzie ci ona odebraną na pewien czas przed śmiercią“.

Od dnia, w którym miał to widzenie, czynił Albert tak olbrzymie w naukach postępy, że przełożeni mianowali go profesorem filozofii i teologii, pomni słów Pisma św., że światła nie należy chować pod korcem lecz na świeczniku postawić, aby świeciło. — Wysłali go w tym charakterze najprzód do Kolonii a potem z kolei do różnych miast niemieckich. Gdy w końcu wysłany został do Paryża, sława jego nauki tak dalece urosła, że gmach szkolny nie był w stanie pomieścić natłoku uczniów. Musiał wtedy wykłady swoje miewać na miejscu publicznem, które uczniowie ku czci jego „placem mistrza Alberta“ nazwali; nazwa ta, jakkolwiek przekształcona, zachowała się do dnia dzisiejszego „place Maubert“ (plac Mauberta).

Chociaż Błogosławiony do końca życia bez przerwy miewał wykłady, znajdował jednak dosyć czasu na pisanie licznych dzieł, świadczących o jego głębokiej i rozległej wiedzy. Dzieła jego wydane w XVII wieku przez Dominikanina Janny'go wypełniają dwadzieścia jeden tomów in folio. Zawierają w sobie obok rozpraw filozoficznych i teologicznych, komentarze na Pismo św., mnóstwo kazań, stanowiących bogatą kopalnię dla kaznodziejów i dwieście trzydzieści kwestyi ku czci Najświętszej Maryi Panny, znanych pod nazwą „Mariale“. Nadto był Albert doskonale obeznany z matematyką, fizyką i mechaniką a przez swoje naukowe badania przyczynił się niemało do rozwoju tych

nauk. Spotykamy w pismach jego wzmiankę, że zrobił kilka mówiących automatów a niektórzy historycy nadmieniają, że jedna z tych, przedstawiająca człowieka naturalnej wielkości, za każdem dotknięciem odmawiała trzy „Zdrowaś Marya". — Według najnowszych odkryć wywarł Albert stanowczy wpływ na sztukę ówczesną, a zwłaszcza na gotykę w Niemczech. W niektórych nawet starych rękopisach nosi gotyka nazwę „Albertyńskiej sztuki." W kolonii zbudował chór w kościele Dominikańskim, który, według zdania jednego z dziejopisów, pod względem artystycznym stanowi arcydzieło sztuki i może za wzór służyć każdemu budowniczemu.

Wielką była nauka Błogosławionego, ale daleko większą jego pokora. Sam uważał się zawsze za ostatniego z pomiędzy braci zakonnej i upokarzał się przy każdej sposobności. Szczególniej zaś odznaczał się zapałem i gorącością w modlitwie. Z największą pilnością odbywał wspólne ćwiczenia duchowne i pomimo licznych zajęć znajdował codziennie czas na odmówienie całego psałterza i na godzinne rozmyślanie. Z rzadką mądrością i z niemałym pożytkiem piastował wyższe urzędy w zakonie a nadto z polecenia papieża sprawował ważne poselstwa, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Powołany przez Alexandra IV do Rzymu, objął zaszczytny urząd „magistri sacri palatii" [1] i otrzymał polecenie zbicia zarzutów wymierzonych przez Wilchelma z St. Amour przeciwko żebrzącym zakonom. Gdy następnie z rozkazu papieża uczestniczył w naradach powszechnego Soboru w Lyonie, podziwiali ojcowie Soboru nie tyle jego świetną wymowę, ile raczej czynny zapał w zwalczaniu błędów ówczesnych. Wyniesiony wreszcie wbrew własnej woli na stolicę biskupią w Ratysbonie, jaśniał iście apostolską gorliwością, miłością bez granic ku ubogim i zadziwiającą roztropnością w zarządzie domowym. Po kilku latach jednak złożył laskę pasterską w ręce papieża Urbana IV, pragnąc w cieni samotnej celi klasztornej wieść żywot zakonny i poświęcić się znowu zawodowi nauczycielskiemu.

---

[1]) Mistrz dworu papieskiego.

Do ostatnich pism jego przedśmiertnych należy prześliczna książka: „O Przenajświętszym Sakramencie“ i drugie dzieło: „Jak trzeba oddać się Panu Bogu“; to ostatnie jest prawdziwym kwiatkiem duchownego życia, który swą słodką wonnością miał dodać siły sędziwemu autorowi przy zbliżającym się zgonie.

Albert, mając lat ośmdziesiąt dwa, pewnego dnia w czasie odczytu stracił nagle pamięć. Był to znak, zapowiedziany mu w czasie nowicyatu przez N. Maryę Pannę. Błogosławiony chyląc czoło przed wolą Bożą, ukorzył się wobec słuchaczów swoich i oznajmił im niedaleki kres życia swego. Od tej chwili zajęty był wyłącznie myślą o nadchodzącej śmierci; podwoił więc modlitwy i ćwiczenia pokutne, odwiedzał codziennie grób, który sobie naprzód kazał przygotować i przy grobie tym odmawiał za siebie, jakoby już za umarłego, officium żałobne. Wreszcie zakończył Albert wielki, jako ośmdziesięciosześcieletni starzec, doczesny swój żywot idąc do nieba po wieczną nagrodę. Było to 15 listopada 1280 r. — Po pewnym czasie otworzono grób jego. Ciało Błogosławionego było nienaruszone i wydawało miłą woń z siebie; leżał twarzą zwrócony ku ziemi, bo w takiej postawie zwykł był za życia się modlić. Grób jego wsławił Pan Bóg wielu cudami.

Tego znakomitego męża przeznaczył Pan Bóg na mistrza dla anielskiego Doktora. Nasi młodzi czytelnicy, których nie spuszczaliśmy z oka kreśląc stron kilka ostatnich, wybaczą nam chętnie, żeśmy od przedmiotu cokolwiek odbiegli. Zamiarem naszym było w rozdziale tym wykazać, jak to Najśw. Marya Panna wspiera w naukach wiernych swych czcicieli i ich przy wyborze przyszłego zawodu oświeca. Ale zarazem chcieliśmy dowieść, jak wielkiem szczęściem jest dla młodego studenta, gdy ma prawdziwie chrześciańskich nauczycieli, których zdobi nauka z cnotą złączona.

Tomasz z Akwinu i Albert Wielki, te dwa jaśniejące imiona potęgują wzajemnie swój blask promienny. Sława nauczyciela podnosi chwałę ucznia, a chwała ucznia pomnaża jeszcze więcej sławę mistrza.

Albert zasłużonym blaskiem chwały opromienia młodego Tomasza, a nawzajem Tomasz pochodnią promienną sławy roz-

jaśnia wieczór życia mistrza swojego. Filozof wprowadził teologa do świątyni wiedzy, a chociaż widział, że Tomasz go przewyższył, nie splamił swej wzniosłej duszy nawet cieniem zazdrości lub jakiejś niechęci; owszem on pierwszy bił oklaski uczniowi, któremu dawno przedtem świetną przepowiedział przyszłość. Nawet po śmierci Tomasza, którą mu Pan Bóg cudownie oznajmił, zachował zmarłego głęboko w pamięci. Już jako starzec ośmdziesięcioletni nie wahał się podjąć długiej i uciążliwej podróży z Kolonii do Paryża, aby tam wystąpić w obronie niegodziwie zaczepionego imienia ucznia swojego.

Wreszcie obydwaj są bez wątpienia najpotężniejszymi umysłami XIII wieku i następnych czasów i przedmiotem podziwu współczesnych i potomnych. Słusznie przyrównywano ich do dwóch gwiazd wielkich, które Pan Bóg zapalił na firmamencie nauki, aby przyświecały światu. Pierwszą jaśniejszą jest św. Tomasz z Akwinu, wielki Doktór Kościoła, drugą zaś błogosławiony Albert Wielki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY
KATECHIZM POPULARNY

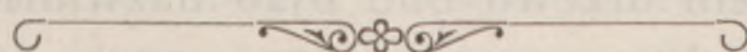
wykładany dzieciom

przez J. J. Moret'a, Proboszcza dyec. Moulin.

za upoważnieniem autora

przełożył

ks. Fr. Staszkiewicz.



LEKCYA DZIESIĄTA
O grzechu pierwszych rodziców.

Treść: *1. Rozkosze ziemskiego raju.*
2. Drzewo wiadomości dobrego i złego.
3. Kuszenie pierwszych rodziców i ich upadek.
4. Kara za grzech pierwszych rodziców.

1. Rozkosze ziemskiego raju. Pan Bóg osadził pierwszych rodziców naszych w ogrodzie rozkosznym zwanym słusznie rajem ziemskim. Niczego tam nie brakowało do szczęścia pierwszym naszym rodzicom. Nad głową mieli zawsze pogodne niebo; tysiące kwiatów napełniało powietrze wonnością; rozłożyste przeróżne drzewa, dostarczały im smacznych owoców; pta-

ki napełniały śpiewem to miejsce rozkoszy, a zwierzęta wszystkie, łagodne jak baranki przychodziły spokojnie do pierwszych rodziców. Człowiek był prawdziwie królem stworzenia, najpiękniejszym, najdoskonalszym i najszczęśliwszym ze wszystkich stworzeń.

Niewinni i szczęśliwi pierwsi rodzice, po krótkiej i łatwej próbie, mieli być przeniesieni z ciałem i duszą do nieba, nie zaznawszy boleści śmierci. Mieli tylko dopełnić jednego warunku, jaki Pan Bóg na nich włożył.

2. Drzewo wiadomości dobrego i złego. Gdy Pan Bóg osadził Adama i Ewę w raju rozkoszy, rozkazał im, mówiąc: *Z każdego drzewa rajskiego jedzcie, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedzcie, bo którego dnia będziecie jedli z niego śmiercią umrzecie* [1]).

To drzewo stało w pośrodku raju ziemskiego, jakby na znak, że Bóg jest najwyższym Panem. Gdyby człowiek był uszanował to przykazanie, byłby nazawsze doznawał i używał wszelkiego dobra, lecz skoro je przestąpił, zaraz doświadczył złego, słusznie zatem drzewo ono było nazwane drzewem wiadomości dobrego i złego.

Najpierwsze przykazanie Pana Boga łatwe było do wykonania i słuszne. Zakaz pożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego nie pozbawiał pierwszych rodziców nawet owoców tego gatunku, bo mieli je na innych drzewach.

Szatan, zachwalając Ewie owoc zakazanego drzewa, zamyślał co innego. Zazdrosny o szczęście pierwszych rodziców, które sam dobrowolnie a bez nadziei postradał, pragnął ich zgubić przez ten sam występek, który jego do zguby przywiódł przez pychę.

3. Kuszenie pierwszych rodziców i ich upadek. Pewnego dnia Ewa zbliżyła się do drzewa wiadomości dobrego i złego, ukryty pod niem w postaci węża jadowitego, szatan, rzekł do niej: *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? Któremu odpowiedziała niewiasta: z owocu drzew,*

---

[1]) Rodz. III, 1—6.

które są w raju, pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest w pośrodku raju, rozkazał nam Bóg abyśmy nie jedli, byśmy snadź nie pomarli. I rzekł wąż do niewiasty: żadną miarą nie umrzecie śmiercią; bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.

Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne: i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł.

Tak został spełniony pierwszy grzech na ziemi, grzech pychy, ciekawości i łakomstwa. Grzech pychy, ponieważ chcieli się stać równymi Bogu, grzech ciekawości, ponieważ chcieli wiedzieć złe i dobre; grzech łakomstwa, ponieważ mieli na zaspokojenie głodu swego tyle innych równie pięknych drzew, a jedli z tego, które im było zakazane.

4. **Kara za grzech pierwszych naszych rodziców.** Nie czekali długo na skutki swego grzechu; natychmiast otworzyły się oczy obojga, a gdy poznali, że byli nagimi, przeto poczęli się wstydzić i uczynili sobie zasłony z liści drzewa figowego. A gdy usłyszeli głos Pana Boga, przechodzącego się po raju, skryli się między drzewa rajskie.

Tak samo, moje dziatki, doznajemy tajemniczego wstydu, ilekroć zgrzeszymy, choćby w największej skrytości.

Głos Boży się rozległ, a zdał się winowajcom tak potężny i straszny jak grzmot: *Adamie gdzieżeś?* Adam nie odpowiadał. *Adamie gdzieżeś?* Adam drżąc ze strachu w poczuciu ogromu swojej winy, nie śmiał odpowiedzieć; *Adamie gdzieżeś?* po raz trzeci Bóg zawołał. Tedy Adam odpowiedział: *Panie usłyszałem twój głos w raju i zląkłem się, przeto żem jest nagi. Któremu rzekł: A któż ci pokazał, żeś jest nagi, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł? I rzekł Adam: Niewiasta którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi i jadłem. I rzekł Bóg do niewiasty: Czemuś to uczyniła? Odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i jadłam.*

Adam i Ewa chcieli się wymówić przed Panem Bogiem. Często i my to samo czynimy po grzechu; zamiast przyznać się otwarcie i z pokorą do winy, składamy ją na drugich.

Po sądzie nastąpił wyrok; Pan Bóg rzekł naprzód do węża: *Iżeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzęty i bestyami ziemskiemi: na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźn między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej. Do niewiasty też rzekł: Rozmnożę nędzę twoją i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z któregom ci był zakazał, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz.* Uczynił też Pan Bóg Adamowi i żonie jego szaty ze skór i przyoblókł ich, i wygnał ich z raju i postawił przed rajem rozkoszy cherubina z mieczem płomienistym, aby strzegł drogi do drzewa żywota.

Taka jest smutna historya, moje dziateczki, grzechu pierwszych rodziców. Pierwszy grzech, popełniony w niebie, strącił aniołów zbuntowanych do piekła. Pierwszy grzech, popełniony na ziemi, stał się źródłem wszystkich nieszczęść i utrapień, jakie tu ponosimy. Zobaczymy to na następnej nauce. Dziś, moje dziatki, aby powziąść wstręt do grzechu, mawiajmy często do Boga: mój Boże, kiedy Ci się tak bardzo grzech nie podoba, to raczej wolę umrzeć, niżeli Ciebie obrazić!

Przykład.

Pewien bogaty pan miał pałac i ogród wspaniały, którego doglądał ulubiony jego ogrodnik. Razu jednego rzekł pan do niego: mój ogrodniku, możesz być u mnie całe życie z żoną i dziećmi, i pracować dla własnej przyjemności i korzyści, pod jednym tylko warunkiem, abyś szczególniejsze miał staranie o niektórych ulubionych moich drzewach i pilnuj, aby nikt z nich nie zrywał owoców, czego i tobie i twej żonie zakazuję, dlaczego, później ci to powiem. Bądź więc ostrożny, bo któregokolwiek dnia zjadłbyś owoc z tych drzew, wydalę cię od siebie

z całą twoją rodziną. Inne owoce i jarzyny, pozwalam ci jeść, na co tylko będziesz miał ochotę. Ogrodnik przyrzekł, że się zastosuje ściśle do wszystkich zleceń pańskich. Czegóż mu brakowało? na co mógł się żalić? Czyż nie bylibyście zadowoleni na jego miejscu?

Kilka dni upłynęło spokojnie. Ogrodnik i jego żona byli szczęśliwi; uśmiechała się im i ich dzieciom piękna przyszłość.

Żona ogrodnika, przechadzając się raz po ogrodzie, spostrzegła pod drzewami, które im pan pilnie strzedz zalecił, starego sługę wypędzonego z pałacu za nieposłuszeństwo, i zawiązała z nim rozmowę. Wychwalała pana swego, osobliwie jego dobroć, rozpowiadała o własnem szczęściu, jakiego doznają. Stary sługa, zazdrosny, że inny jego miejsce zajął, chytrze zaczął prawić pochwały kobiecie, a następnie po trochu źle mówić o księciu, czego ta z ciekawością słuchała. Stary sługa spostrzegł, że kobieta ciekawa, słabą być może i trochę łakomą: zatem też rzekł do niej: Nie wiesz, dlaczego pan wam zakazał jeść tych owoców? Patrzno, jakie one piękne, ale piękność jest niczem w porównaniu do ich smaku i słodyczy. I ściągnął rękę po owoc i pokazał niewieście. Ta się zarumieniła, zadrżała, ale słabość, wzgląd ludzki i łakomstwo przemogły. Wzięła, skosztowała i pospieszyła do męża, aby mu dać spróbować, który zjadł także. Niespodziewanie na tę chwilę, nadszedł pan a widząc ich nieposłuszeństwo, w tej chwili ze służby wydalił. Płakali bardzo, obiecywali poprawę, lecz nic nie pomogło, i musieli przenieść się gdzieindziej.

Przyznacie moje dziatki, że ogrodnik i jego żona bardzo zawinili. Wydalając ich od siebie pan owego ogrodu, nie obszedł się jeszcze z nimi tak, jak na to zasłużyli; sami sobie tylko mogli zawdzięczać nieszczęście. Zapamiętajcie sobie, moje dzieci, tę przypowieść; na następnej nauce zrobimy z niej zastosowanie. Ona wam dopomoże do zrozumienia tajemnicy grzechu pierworodnego.

Zastosowanie.

Obudzajmy w sobie wstręt do grzechu, który sprowadził tak straszne skutki na aniołów i ludzi.

Pytania do powtórzenia.

1. Gdzie Pan Bóg osadził Adama i Ewę po stworzeniu?
2. Co stanowiło ich szczęście?
3. Czy pierwsi rodzice mieli umrzeć?
4. Pod jakim warunkiem Pan Bóg zapewnił im szczęście?
5. Dlaczego drzewo z którego im zakazał jeść owocu, nazwał drzewem wiadomości dobrego i złego?
6. Czy mogli z łatwością wykonać tę wolę Bożą?
7. Opowiedzcie, co mówił szatan do Ewy?
8. Jakie grzechy zawierały się w grzechu pierwszych rodziców?
9. Co się stało z Adamem i Ewą po spełnionym grzechu?
10. Dlaczego się kryli?
11. Co odpowiedzieli Panu Bogu?
12. Na kogo składali winę?
13. Jaki wyrok wydał Pan Bóg na węża? na Ewę? na Adama?
14. Kto pilnuje wejścia do raju?
15. Opowiedzcie przypowieść o wielkim panu i ulubionym jego ogrodniku.
16. Czy bardzo zawinili ów ogrodnik i jego żona?
17. Co macie czynić aby osiągnąć korzyść z tej nauki?

LEKCYA JEDENASTA

O skutkach grzechu pierworodnego.

Treść: *1. Skutki grzechu pierwszych rodziców.*
2. Skutki tego grzechu w ich potomstwie.
3. Odpowiedź na zarzuty niedowiarków co do grzechu pierworodnego.
4. Jedna tylko Najświętsza Marya Panna wyjętą od tego grzechu została.

Są moje dziatki choroby tak ciężkie, że choć nie sprowadzają śmierci odrazu, jednak tak obezwładniają człowieka, że sta-

je się do niczego niezdolnym jak np. paraliż, utrata pamięci lub rozumu.

Grzech pierwszych rodziców był dla nich powodem nieszczęść wielkich.

Ciało podniosło bunt przeciwko duszy, a dusza znowu przeciwko Bogu; za nieposłuszeństwo swoje pierwsi rodzice zostali ukarani na ciele i na duszy wraz z całem swojem potomstwem, o czem dzisiaj pomówimy.

1. Skutki grzechu pierwszych rodziców. Adam i Ewa wypędzeni z raju rozkoszy, skazani zostali na pracę, cierpienia i śmierć. Na pracę: *w pracach jeść będziesz, w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba;* na cierpienia: *ziemia ciernie i osty rodzić ci będzie... przeklęta ziemia w dziele twojem... z boleścią rodzić będziesz dziatki;* na śmierć: *boś jest proch i w proch się obrócisz.*

Śmierć, moje dziatki, jest największą karą grzechu co do ciała; zabiera ona bogacza i ubogiego, nikt jej ciosu ujść nie może; przychodzi, kiedy jej się najmniej spodziewamy; rani i rozdziera serca osierocone. Widziałyście kiedy matkę stojącą nad trumienką dziecięcia... Wczoraj jeszczę dziecina pełna życia i zdrowia, dziś stała się zimnym nieruchomym trupem, ulegającym szybkiemu rozkładowi, i trzeba go zakopać spiesznie w głębokim grobie, gdzie stanie się pastwą robactwa. Taką jest najstraszniejsza kara grzechu pierworodnego na ciele.

Nie mniejsze spustoszenie sprawił grzech i na duszy.

Grzech okrył duszę jakby brudny, wstrętny łachman zamiast pierwotnej łaski, która jak piękna i bogata szata zdobiła duszę pierwszych naszych rodziców, czyniąc ją miłą Panu Bogu a podobną do Aniołów.

Niewiadomość, jak chmura ciemna, co zakrywa słońce, zaległa nad ich rozumem, który przedtem jasno i łatwo poznawał wszystko. Namiętności i złe żądze obudziły się w ich sercu, ciągnąc wolę do rzeczy niegodziwych i zakazanych.

Wreszcie najstraszniejszem następstwem i karą największą za utratę łaski poświęcającej, była śmierć wieczna duszy czyli utrata prawa do nieba i szczęścia wiecznego, a zasłużenie na potępienie wieczne i odrzucenie od Pana Boga.

Jakiż, moje dziatki, winniśmy powziąść wstręt do grzechu, skoro się zastanowimy nad opłakanemi następstwami jego.

2. Skutki grzechu pierworodnego przeszły na cały rodzaj ludzki. Pierwsi rodzice za nieposłuszeństwo odrzuceni zostali od Boga z całem potomstwem swojem; tak dziś odziedziczamy ich grzech i jego kary, jakbyśmy byli dziedziczyli ich niewinność i szczęście, gdyby byli w łasce Bożej wytrwali. Rodzimy się w grzechu, podlegli wszelkim nędzom i śmierci, pozbawieni prawa do królestwa niebieskiego. Dlatego rodzice spieszą zaraz, po narodzeniu dziecka, przyprowadzić je do Chrztu św., aby przez ten sakrament dostąpiło odpuszczenia grzechu pierworodnego i łaski Boskiej, która nas czyni dziećmi Boga i Kościoła.

Grzech pierwszych rodziców naszych nazywa się pierworodnym dlatego, że nosimy go na sobie od pierwszej chwili, w której żyć poczynamy.

Chociaż ta prawda trudną jest do zrozumienia, to jednak trzeba w nią wierzyć, bo tak Pan Bóg nam objawił.

Święty król Dawid powiada: *w nieprawościach jestem poczęty i w grzechu poczęła mię matka moja!* A św. Paweł, apostoł tę prawdę tłómaczy: *Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* [1]).

Wiara starożytnych narodów w grzech pierwszego człowieka. Wszystkie narody starożytne miały to przekonanie, że pierwszy człowiek stworzony był w stanie szczęśliwości i że i on i jego potomstwo stało się nieszczęśliwe skutkiem grzechu, za który karą była utrata pierwotnego szczęścia.

To powszechne przekonanie wszystkich ludów zgodne z podaniem Pisma św. jest dowodem istnienia grzechu pierworodnego i jego skutków.

3. Jakim sposobem możemy ponosić karę za grzech któregośmy nie popełnili? Dlatego że dzieci muszą radzi nieradzi podzielać los swoich rodziców; np. rodzina jakaś posiadała zamek wspaniały i obszerne posiadłości w najbogatszej krainie

---

[1]) Rzym. V, 12.

wskutek niepowodzenia i win własnych, ojciec stracił cały majątek. Oczywiście żona i dzieci, przyprowadzeni do nędzy, muszą znosić niedostatek mimo, że nic nie zawinili, muszą pracować i zarabiać na kawałek chleba, chociaż mogliby byli mieć życie wygodne i spokojne. To samo stało się z pierwszymi rodzicami; przez grzech utracili łaskę Bożą, więc i dzieci ich zostały wszystkich dóbr pozbawione a nadto od urodzenia muszą znosić wszelkie trudy, i przykrości jakie grzech ten pociągnął za sobą. Objaśni wam to lepiej przypowieść o ogrodniku na zeszłej lekcyi opowiedziana, a którą dziś dokończymy.

Dodać muszę, moje dziatki, co dla nas pocieszające, że choć grzech Adama sprawił tyle złego, to jednak Zbawiciel wszystko raczył naprawić przez mękę i śmierć swoją, przez które nam więcej dóbr wyjednał, aniżeliśmy przez grzech pierworodny utracili. Dlatego Kościół św. nazywa: *szczęśliwą winą grzech Adama, który takiej doczekał się naprawy i takiego Odkupiciela.* Jeżeli Pan Bóg, karząc grzech pierworodny, wystąpił z całą surowością sprawiedliwości swojej, to naprawiając takowy, okazał niepojęte i skończone miłosierdzie swoje, za co niech Mu będzie cześć i chwała nieskończona!

4. Od grzechu pierworodnego jedna tylko Najświętsza Marya Panna zachowaną została. Jest to prawda przez Boga objawiona, którą nazywamy dogmatem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Nic stosowniejszego nad to, aby wybrana na Matkę Syna Bożego Najświętsza Marya Panna od pierwszej chwili życia była całkowicie wolną od wszelkiej zmazy grzechowej. Naczynia do ofiary mszy świętej powinny być złote lub srebrne, czyste, bez skazy i brudu. Dlatego, że mają zawierać przenajświętsze Ciało i Krew Pana Jezusa. Dla tejże przyczyny trzeba było, by Najświętsza Marya Panna która miała porodzić i piastować Zbawiciela świata, od pierwszej chwili poczęcia była najczystszą, wolną od najmniejszego grzechu. Pan Bóg, sprawujący wszystko z nieskończoną mądrością, dał Synowi swemu na Matkę tak czystą i bez skazy grzechu niewiastę, iż Ją nazywamy Niepokalanie Poczętą, Panną Przenajświętszą.

Widziałyście zapewne, moje dziatki, Przenajświętszą Pannę przedstawianą na obrazach z wężem pod nogami. Ten wąż wy-

obraża szatana, który uwiódł pierwszych naszych rodziców. Najświętsza Panna depce jego głowę, jako Matka Jezusa Chrystusa, zwycięzcy piekła i szatana.

W raju jeszcze oznajmił Pan Bóg pierwszym rodzicom po ich upadku tę radosną obietnicę odkupienia, gdy powiedział wężowi: *Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą; między nasieniem twojem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.*

A jak łaskawie pocieszył obietnicą Odkupiciela pierwszych naszych rodziców, tak też wiernie obietnicy swojej dochował, gdy w cztery tysiące lat po tem, w oznaczonym przez Boga czasie, Boski Odkupiciel przyszedł na świat zbawić ród ludzki.

Przykład.

(ciąg dalszy)

Ogrodnik, którego historyę słyszeliście na ostatniej nauce wiele zawinił, ale też bardzo żałował postępku swojego. Posłuchajcie, co mu się potem zdarzyło.

Opuściwszy pałac i ogród swego pana, osiadł na wykarczowanem lesisku na ustroniu; zbudował sobie chatkę i w pocie czoła pożywał chleb wraz z dziećmi, które z nim wspólnie pracowały. Pewnego dnia przybył do chatki jego stary dworzanin, który go przyprowadził do tego nieszczęścia. Ogrodnik, niechętnie wpuścił go do domu swego; nieproszony gość po krótkiej rozmowie począł szemrać przeciwko dawnemu panu, oskarżając go, że jest niesprawiedliwy i zbyt surowy. Żona ogrodnika, której sumienie jeszcze się nie uspokoiło, przyznała otwarcie, że nieposłuszeństwem swojem bardzo zawinili. To prawda, odpowiedział stary sługa, ale cóż zawiniły dzieci wasze? Dlaczego ich też wypędził pan od siebie? Za co one cierpią biedę i niedostatek?

Gdy tak mówił do matki, litując się nad dziećmi, ona słuchała i gotowa już była ich bronić i usprawiedliwiać, lecz nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Wtedy ogrodnik powstał i rzekł: Wszystkiemu samiśmy sobie winni: książę pan nic nam nie krzyw, on tylko użył swo-

jego prawa, oddalając nas za to, żeśmy mu byli nieposłuszni. Nadużywając jego zaufania i gwałcąc jego zakaz, staliśmy się niegodnymi jego łaski i tych dóbr jakie nam powierzył. Co się tyczy dzieci naszych, jeśli są nieszczęśliwe, to również nasza wina. Książę tu nic nie winien; i one miały korzystać z naszego szczęścia, ale pod warunkiem jeśli my w posłuszeństwie wytrwamy. Warunku nie dopełniliśmy, a zatem dzieci nasze podzielają z nami los, jakiśmy sobie dobrowolnie obrali.

Cóż sądzicie, moje dziateczki, o tej odpowiedzi? Czy miał słuszność ogrodnik, że nieszczęście swoje i dzieci przypisywał własnemu nieposłuszeństwu? Czy słusznie, że dzieci podzielają los rodziców? Dzieci owego ogrodnika jak miały być spadkobiercami jego majętności, tak z równego prawa stały się spadkobiercami ojcowskiego ubóstwa i grzechu, który splamił dobre ich imię. Zatem pan nic nie był winien dzieciom występnych rodziców.

Przykład ten, moje dziatki, winien was nauczyć i wyjaśnić wam, dlaczegośmy przez nieposłuszeństwo pierwszych naszych rodziców utracili szczęście, którem Pan Bóg ich obdarzył.

Ogrodnik miał słuszność, a widząc, że staremu słudze chodzi tylko o to, aby im znowu złemi radami zaszkodzić, postanowił nie wpuszczać go więcej do swej chaty.

Za jego przykładem, moje dziateczki, nie dowierzajcie nigdy pochlebcom brzydkim, i nie chodźcie za ich radami.

Zastosowanie.

Unikajcie towarzystwa złych ludzi.

Pytania do powtórzenia.

1. Za co pierwsi nasi rodzice zostali wypędzeni z raju?
2. Co utracili przez grzech nieposłuszeństwa?
3. Czy i my ponosimy kary za grzech pierwszych rodziców?
4. Jakie na nas spadły kary za grzech pierworodny?
5. Dlaczego ten grzech nazywa się pierworodnym?
6. Co mówi król Dawid o tym grzechu?
7. Przytoczcie mi słowa św. Pawła apostoła?
8. Jakim sposobem możemy ponosić karę za grzech, któregośmy nie popełnili?

9. Czy był kto wyjęty od prawa grzechu pierworodnego?
10. Dlaczego Najświętsza Marya Panna zachowaną została od wszelkiej zmazy grzechowej?
11. Dlaczego Ją przedstawiają na obrazach z wężem pod nogami?
12. Opowiedzcie mi dalszy ciąg historyi ogrodnika.
13. Co mówił stary sługa do żony ogrodnika?
14. Jaką dał ogrodnik odpowiedź staremu słudze?
15. Czy słusznie przypisywał sobie własne i swych dzieci nieszczęście?
16. Za jego przykładem czego chronić się mamy?
17. O co macie się starać w życiu?

LEKCYA DWUNASTA

O Tajemnicy Wcielenia.

Treść: 1. Potrzeba Odkupiciela. Okoliczności Tajemnicy Wcielenia uprzednie, współczesne i późniejsze.

1. Potrzeba Odkupiciela. Pierwsi rodzice wsród utrapień wielką mieli pociechę z obietnicy Zbawiciela, który miał naprawić smutne skutki grzechu pierworodnego. Aby pojąć, jakim miał być ten Zbawiciel, potrzeba moje dziateczki, rozważyć z jednej strony wielkość Boga, z drugiej wielkość grzechu.

Uważajcie pilnie, bo są to rzeczy bardzo ważne.

Gdy obrazicie nauczyciela albo rodziców, większy macie grzech, niż gdybyście obrazili sobie równego. Gdyby ta obraza dotyczyła wielkiego króla, wina wasza byłaby jeszcze większą i ostrzejszą zasłużona kara. Żołnierza za nieposłuszeństwo dowódzcy skazują na śmierć.

Adam i Ewa przez nieposłuszeństwo obrazili największego Króla z królów, Pana nad pany, Króla nieba i ziemi. Grzech ich był przeto obrazą nieskończoną, której żadną miarą sami nie mogli naprawić. Cóż bowiem Bogu dać mogli, kiedy, prócz nędzy i grzechu, nic nie mieli.

Z miłości nieskończonej Syn Boży, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, postanowił w imieniu człowieka zadosyć uczynić za grzechy ludzkie; lecz by ta ze względu na Osobę Syna Bożego odpowiednia naprawa nieskończonej obrazy Boga mogła być przyczytaną człowiekowi, trzeba było, ażeby miłosierny Wybawca stał się podobnym nam człowiekiem i w ludzkiej naturze odbył ciężką za grzechy całego świata pokutę, bo jako Bóg, cierpieć nie mógł. Ponieważ był Bogiem, zatem cierpienia Jego mają wartość nieskończoną: przez mękę i śmierć Zbawiciela krzywda Bogu wyrządzona przez grzech została naprawiona, grzech ukarany, człowiek zbawiony.

Rozważajcie pilnie, moje dziateczki, jak wszystko w tej tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, godne największego podziwu i wdzięczności naszej, jak dobry Bóg niepojętą okazał nam miłość, dając nam Syna swojego.

2. Tajemnica Wcielenia. Wielka tajemnica Syna Bożego, który raczył stać się człowiekiem, aby nas od grzechu wykupić i wysłużyć nam żywot wieczny, nazywa się tajemnicą Wcielenia. Wielka ta tajemnica dokonała się na świecie dla zbawienia ludzi.

Przypatrzmyż się, jakie jej okoliczności towarzyszyły.

Zbawiciel zapowiadany przez proroków. Na wiele wieków przed tem zapowiadali przyjście Zbawiciela prorocy. Byli to ludzie święci, którym Pan Bóg oznajmił przyszłość. Gdyby was, moje dziatki, kto zapytał, co będzie za rok, za dziesięć lat, za sto, lub za tysiąc, nie umiałybyście na to odpowiedzieć. Sam Pan Bóg tylko zna rzeczy przyszłe i niekiedy dla ważnych powodów dopuszcza do tej wiadomości ludzi cnotliwych.

Pan Bóg dla pociechy ludzkiej w smutnym stanie grzechu, na wiele wieków pierwej, zapowiedział przez proroków przyjście Zbawiciela, oznajmił wszystko, co się przy Jego narodzeniu, w Jego życiu ubożuchnem i pokornem stać miało. Przepowiedzieli prorocy wszystkie okoliczności i najdrobniejsze szczegóły Jego męki i śmierci, złożenia do grobu, zmartwychwstania. Opisali koronowanie cierniem, napawanie żółcią i octem, rzucanie przez żołnierzy losów o szaty Jego, przebicie boku, słowem wszystko a tak szczegółowo, jak gdyby byli świadkami naocz-

nymi Jego męki bolesnej. W historyi czytamy o wielu królach słynnych z potęgi i mądrości, nie znajdujemy jednak ani jednego, któregoby narodzenie, życie, lub śmierć były naprzód na całe wieki przepowiedziane. Bóg jeden tylko może się tak zapowiadać. Ale to jeszcze nie wszystko.

Najświętsza Marya Panna i Archanioł Gabryel. Gdy się naznaczone w Boskich wyrokach czasy wypełniły, posłał Pan Bóg jednego z książąt dworu niebieskiego, Archanioła Gabryela, do miasteczka Nazaretu, w ziemi żydowskiej, do domku Panny pokornej, imieniem Marya, z domu Dawidowego, poślubionej św. Józefowi, ubogiemu cieśli, a wybranej przez Boga na matkę Syna swojego.

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“, tak powitał poseł niebieski Najśw. Pannę, która zatrwożyła się na te słowa Archanioła i myślała, jakie by to było pozdrowienie, ale Ją Gabryel uspokoił i rzekł: „Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, i będzie zwan Synem Najwyższego! I da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego: i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.“ A Marya rzekła do Anioła: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam?“ Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie; przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.“ I rzekła Marya: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego [1]).“

W tejże chwili Syn Boży stał się człowiekiem, przyjmując na się ciało i duszę ludzką w łonie Najświętszej Maryi Panny. Na uczczenie tej tajemnicy codziennie po trzykroć odmawiamy: *Anioł pański.* Codziennie też podczas Mszy świętej w ostatniej Ewangelii, kapłan przyklękając, wymawia te same słowa: *A słowo stało się Ciałem i mieszkało mędzy nami!*

---

[1]) Łuk. I, 26 — 35.

Aniołowie i pastuszkowie w Betleemie. Nadszedł wreszcie ten czas szczęśliwy, w którym Zbawiciel miał ukazać się ludziom.

Pasterze, pilnujący w pobliżu miasteczka Betleemu trzód swoich, ujrzeli w nocy Anioła Bożego. „Jasność Boża je oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią, i rzekł im Anioł: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem... A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Tę pieśń anielską „Chwała na wysokości Bogu" powtarzają kapłani podczas Mszy świętej na radosną pamiątkę narodzenia Zbawiciela świata.

Jeśli, życzycie sobie moje dziateczki, możemy dzisiejszą naukę zakończyć odmówieniem tej pieśni „*Gloria in excelsis Deo,*" dlatego, aby podziękować Panu Jezusowi, że raczył nam się narodzić i zarazem dla poznania tej pięknej modlitwy mszalnej.

Gloria in excelsis Deo. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli." Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, uwielbiamy Cię, wychwalamy Cię, dzięki Ci składamy, dla wielkiej chwały Twojej. Panie Boże, Królu nieba, Boże Ojcze wszechmogący! Panie, Jednorodzony, Synu Boży, Jezu Chryste, Panie Boży, Baranku Boży, Synu Ojca! Który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami; który gładzisz grzechy świata przyjm błaganie nasze! Który siedzisz na prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami; boś Ty sam Święty, Tyś tylko Panem, Tyś sam Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca. Amen.

Przykład.

(dokończenie).

Pewnego dnia zerwała się i długo szalała straszliwa burza, podczas której syn książęcy zabłąkał się w lesie, a spostrzegłszy z daleka światełko w ubogiej chatce, skierował ku niej swe kroki, i tu znalazł serdeczne przyjęcie, u tych biednych ludzi, któ-

rzy go nie poznali. Susząc przy kominku przemokłe odzienie, młody książę słuchał opowiadania gospodyni a żony dawnego ogrodnika, i z tej opowieści dawnych szczęśliwych czasów, gość przypomniał ich sobie i poznał. Nędza i łzy nieszczęśliwych wzruszyły jego litościwe serce. Gdy burza się uspokoiła, książę wrócił do pałacu i zaraz począł błagać ojca, o łaskę dla rodziny starego ogrodnika. Lecz ojciec się wahał. Wówczas młody książę, pełen współczucia dla biedaków, wraca się do chaty w lesie i powiada ogrodnikowi: Jestem synem tego pana, który was wypędził od siebie. Ojciec bardzo zagniewany na was, ale mnie nie odmówi niczego, bo mnie kocha. Weźcie moje szaty i pójdźcie do pałacu że mną. Sam zaś przebrał się w szaty ogrodnika, kazał iść za sobą całej jego rodzinie.

Straż pałacowa nie chciała ich wpuścić, lecz skoro młody książę oświadczył, że jest synem właściciela tego zamku, natychmiast otwarto wszystkie bramy. Gdy stanęli przed starym księciem, wszyscy padli na kolana. „Ojcze, rzekł młody książę, wejrzyj na winowajców, żebrzących twego przebaczenia. Czegobyś dla nich nie uczynił, uczyń to dla mnie, który pragnę swoją osobą zastąpić ich niegodność i pobudzić cię do litości. Miłosierdzia! przebaczenia! w imię twojej dla mnie miłości, przychodzę cię wspólnie z nimi błagać!“ Wzruszony taką prośbą i łzami syna i skruszonych winowajców, książę przebaczył im i przywrócił do dawnej łaski ogrodnika z całą jego rodziną.

Zapewne, moje dziateczki, zrozumiałyście tę przypowieść; jest to historya rodu ludzkiego. Bogaty i dobry książe, to Bóg, który nas chciał uszczęśliwić. Ogrodnik, to Adam, osadzony w raju. Stary sługa zbuntowany, to szatan zazdrosny o szczęście człowieka, Syn książęcy, to Jezus Chrystus, który przez zasługi męki i śmierci swojej zbawił człowieka, podźwignął go z upadku w przyjętej na się naturze ludzkiej, przywrócił człowiekowi prawo do nieba.

Czy pojmujecie, moje dziatki, nieskończoną dobroć Pana Boga względem nas? kochajcież Go więc z całego serca i starajcie się o zbawienie duszy, dla której Pan Jezus tyle uczynił.

Zastosowanie.

Na odgłos dzwonu odmawiajcie codzień pobożnie Anioł Pański.

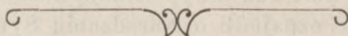
Pytania do powtórzenia.

1. Dlaczego grzech czyli obraza Pana Boga jest największą?
2. Czy człowiek sam przez się mógł zadosyćuczynić za grzech?
3. Co uczynił Syn Boży, aby grzech zgładzić?
4. Jaka jest wartość Jego cierpień i śmierci?
5. Co oznacza tajemnica: Wcielenia?
6. Kto przepowiadał przyjście Zbawiciela świata?
7. Jak nazywamy takich ludzi, którzy na wiele wieków przedtem zapowiadali przyjście Odkupiciela?
8. Odpowiedzcie o poselstwie archanioła Gabryela do Najświętszej Maryi Panny.
9. Jakie słowa w pacierzu przypominają nam tajemnicę Wcielenia?
10. Komu aniołowie oznajmili o Narodzeniu Syna Bożego?
11. Co śpiewali aniołowie?
12. Jak się tłómaczą te słowa anielskie?
13. Dokończcie mi przypowieść o ogrodniku.
14. Kogo przedstawia książę? Ogrodnik? Stary sługa? Syn książęcy?
15. Co trzeba odmawiać codziennie na uczczenie tajemnicy Wcielenia?

(Ciąg dalszy nastąpi).

O POBOŻNOŚCI
NA DZIEŃ ŚW. KAZIMIERZA.

X. Stanisław Adam Krasiński, Biskup Wileński.



Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych.
Łuk. XII, 35.

Świadkami są tej katedry ściany, jak przed dwustu czterema laty, wobec Władysława IV króla, wobec Legata papieskiego wśród najliczniej zgromadzonego duchowieństwa i wielu tysięcy ludu, do nowej marmurowej kaplicy, w której naówczas cały prawie ołtarz był ulany ze srebra, przeniesione zostały zwłoki Kazimierza świętego. Kościół nie dla czego innego stanowi uroczystości świętych tylko, ażeby wspomnienie ich cnót do coraz większej a większej pobożności nas wiodło. Jeżeli tedy pamiątka każdego świętego wielkie nam nauki podaje; to tem bardziej ten domowy a niedawny przykład świętego patrona, który tuż obok tej świątyni mieszkał, na tem samem miejscu się modlił i w tej samej świątyni spoczywa. Jakże wymownie do każdej duszy pobożnej przemawia trumna jego, jakżeż nas nie umocnią w wierze i pobożności, jakże nas nie pocieszą w utrapieniach święte relikwie jego! O, wy ubodzy i nieszczęśliwi! o wy, sieroty

i wdowy i wy wszyscy którym żal, smutek lub innego rodzaju cierpienie serce ściska, idźcie do tej świątyni pomodlić się, a przez przyczynę tego świętego patrona pociechy doznacie. Kiedy na nas pokusy uderzą, wspomnijmy, że ten święty młodzieniec, jak Józef patryarcha i ukochany uczeń Chrystusa, szczególniej się upodobał Bogu przez anielską niewinność i czystość. A kiedy nas choroba o łoże boleści uderzy, kiedy zegar życia ostatnią dobijać będzie godzinę, opatrzywszy się śś. sakramentami na drogę wieczności z imieniem Jezus, Marya polecajmy się przyczynie św. patrona naszego. Syn Kazimierza Jagiellończyka a brat czterech królów, zrodzony do berła i korony, wśród blasku bogactw, wśród świetności dworu zapewne od nas więcej miał przeszkód do zbawienia. Lecz że *pomniał na Stworzyciela swego za dni młodości swojej* [1]), *przeto sprawiedliwość nakarmiła go chlebem żywota a wodą mądrości zbawiennej napoiła go i wywyższyła go u bliźnich jego* [2]).

W samym kwiecie wieku, bo w 25-ym roku życia, zgasł ten święty młodzieniec, ale że wolał umrzeć niżeli Boga obrazić, przeto *nalezion jest bez zmazy* [3]), *stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele:* bo *sędziwością jest roztropność człowiecza, a wiekiem starości żywot niepokalany* [4]) mówi Pismo św. Wszystkiemi cnotami jaśniał święty młodzieniec a pobożność jego była matką cnót wszystkich. Ona przepasała biodra jego i zapaliła pochodnię dobrych uczynków w rękach jego. Więc o pobożności mówić będziemy.

Boże! którego imię w świętych patronach czcimy, Ty kieruj słabym głosem niegodnego sługi Twojego, ażeby ta mowa nie jak miedź brzmiąca bez pożytku zniknęła, lecz dla chwały Twojej i zbawienia wiernych choć w setnem się sercu odbiła. Ty sam przemów do serc naszych, Ty nas napełnij Duchem św. za przyczyną Najśw. Maryi Panny i św. Kazimierza. *Zdrowaś Marya.*

Kto cały zajęty jest Bogiem, kto Boga nie spuszczając z oka i myśli, niczego się nie dopuści, coby się Jemu nie podobać mo-

---

1) Ekkl. XII. 1. 2) Ekkl. XV, 3, 5.
3) Ekkl. XXXI, 8. 4) Mądr. IV, 13. 8, 9.

gło; komu najmilej wznosić swego ducha ku niebu, mówić i słuchać o Bogu jak o najlepszym Ojcu i przyjacielu, kto z daru Ducha św. czuje jakiś pociąg do chwały Bożej, a żyje według Boga i sumienia, ten ma pobożnego nazwisko.

Przejęty uczuciem pobożności chrześcianin na wszystko, co ma granice, co się o próg grobowy roztrąca, jako na rzeczy niegodne siebie patrzy; na bogactwa, wysokie stopnie, oznaki wyróżnienia, na cały świat materyalny z góry spogląda; bo na wyższem stojąc stanowisku, myśli swoje, uczucia swoje podnosi w świat wyższy; duch jego na skrzydłach modlitwy i wiary aż do samego Boga się wznosi.

On jak najczęściej spieszy do świątyni Boga, aby Mu serca skruszonego i upokorzonego ofiarę złożył, ażeby przed Nim wylewał duszę swoją, od Niego pociechy doznał, dla siebie, dla ludzkości zlitowania prosił, a w zjednoczeniu ducha i głosów najwyższą, na jaką się zdobyć może człowiek, cześć oddał. Wszystko w świątyni Pańskiej do serca jego mówi, ducha jego podnosi. Wśród religijnych uroczystości, wpośród świętych obrzędów pamiątka po pamiątce jego się myślom nasuwa. Święte uczucia rodzą się w sercu, duch Boży jakby rosa niebieska na niego spływa, rozszerza się zakres jego bytu, rozjaśnia się w jego umyśle pojęcie nieśmiertelności, łza rozrzewnienia w oczach mu staje i pełen ducha pobożności, chrześcianin z pociechą i zasiłkiem w duszy, lepszym, doskonalszym, więcej duchowym ze świątyni Bożej powraca.

Ale niedość mu na samem zewnętrznem nabożeństwie — pobożność jest głębokiem serca jego uczuciem, jest zwyczajnem duszy jego usposobieniem. — Istota Najwyższa zajmuje jego myśli nietylko w czasie modlitwy w kościele, ale w domu, w zwyczajnych zatrudnieniach życia; — przed każdą sprawą Jej pomocy wzywa, w każdem utrapieniu od Niej pociechy wygląda, każdy dzień od Niej zaczyna i na Niej kończy — przejęty gorliwością o chwałę Bożą płacze nad upadkiem Kościoła i religii i woła, jak prorok nad brzegami wód babilońskich: *Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja.*

Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał [5]).

Człowiek pobożny w jednym Bogu nadzieję pokłada, co Bóg zrządzi, za najlepsze uważa; przyjmuje wszystko z ręki Bożej z tem spokojnem poddaniem się, które jest najwyższym wiary i nadziei stopniem.—To zdanie się chrześcianina na wolę Boską, wszelkie narzekania i wszelką niespokojność oddala — ono godzi nas z wyrokami Opatrzności, kiedy nam mówi, że pod rządem dobrego Boga nic się złego stać nam nie może.

Jest to najwyższa ofiara, do jakiej człowiek jest zdolny, ofiara jednocząca nas z Bogiem, ofiara rozumu, serca i uczuć, która z ducha pobożności wypływa. Człowiek, co do tego stopnia pobożności się wzniesie, żadnych się przeciwności i zmian losu nie lęka. W nieszczęściu jest — dobrze mu z tem nieszczęściem, bo Bóg go nie opuści. — W ubóstwie jest — dobrze mu z tem ubóstwem, bo Bóg go ubogaci. — W utrapieniu jest — dobrze mu, bo Bóg go pocieszy. Sierotą jest — dobrze mu, bo ma Ojca w niebie. — Nie jest to już chwilowe uniesienie, nie kończy się na jednej modlitwie, jałmużnie, jednym dniu postu bez odmiany w naszem sercu, bez wpływu na nasze obyczaje. To jest już zasada życia, która odrywa nasze serce od wszystkiego co nie jest godne duszy nieśmiertelnej, która wtenczas, na kiedy grzmi namiętności burza, kiedy na nas biją pokusy, kiedy na nas jedne po drugich cierpienia się walą, zachowuje całą spokojność duszy, bo się z wolą Opatrzności zgadza.

Człowiek pobożny unika nawet cienia grzechu, bo wie, że się to nie podoba Bogu. Wszystko, co się odnosi do czci Bożej, nie jest obojętnem dla niego. On pełni prawo Boże nie z musu, ale z miłości, i przeto prawdziwie powiedzieć może, że *jarzmo Chrystusa wdzięczne a brzemię Jego lekkie* [6]). Jego pobożność nie jest płonnem uczuciem, ale jest wszystkich cnót matką. Z niej się rodzi gorliwość o chwałę Bożą, o dobro Kościoła, o rozszerzenie wiary i zbawienie bliźnich; z niej się rodzi ludzkość i dobroczynność, bo człowiek pobożny w osobie ubogiego samego

---

[5]) Ps. CXXXVI, 5—6. [6]) Mat. XI, 3o.

Chrystusa widzi. Z niej się rodzi chrześciańska pokora, bo człowiek poznaje niegodność swoją. — Z niej się rodzi sprawiedliwość, a nareszcie to ciągłe dążenie do coraz wyższej doskonałości, chęć stania się coraz lepszym i coraz milszym Bogu; bo *nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich* [7], *a siebie zachować niezmazanym od tego świata*, mówi św. Jakób apostoł.

Patrzmyż teraz, jakie pobudki do pobożności nas wiodą. Kiedy człowiek rozmyśla o Tym którego tronem niebo a podnóżkiem ziemia, który się, według słów psalmu, świetnością i potęgą przyodział, na którego rozkaz krwią płyną rzeki Nilu, rozstępuje się morze Czerwone, upadają mury Jerycho, powstają z grobów umarli, który nareszcie z całą mocą i majestatem sądzić nas przyjdzie, jakaż go bojaźń napełni! Kiedy z drugiej strony rozważać będzie, że miłosierdzia Jego pełna jest ziemia, że On jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiego pocieszenia, że Jemu zostawiony jest ubogi i sierocie On jest pomocnikiem, jakaż się w. nas miłość i ufność w Jego miłosierdzie obudzi!

Bóg nietylko jest Stwórcą ale razem najlepszym Ojcem i dobroczyńcą naszym. Czy zwrócisz uwagę, dr. bracie, na twoich rodziców, którzy nad tobą jak druga Opatrzność czuwali; czy na twoje dziatki, w których jedyną swoją pociechę zakładasz, na twoich przyjaciół, którzy ci życie słodzą, czy na te świątynie, które ci jeszcze Bóg zachowuje; na tych kapłanów, którzy się modlą za ciebie, czy nareszcie na same przykrości i utrapienia, któremi Bóg nawrócić ciebie pragnie; czyż w tem wszystkiem nie dojrzysz ręki Boskiej? Jeżeliś kiedy doznał pociechy w smutku, jeżeli ci utrapienie na dobre wyszło, czyż ci nie mówiło serce twoje, że to cię Bóg pocieszył? Jeżeliś kiedy doznał pomocy od ludzi, czyliż oni nie byli narzędziem Opatrzności Boskiej?

Do pobożności wiodą nas nasze potrzeby i cierpienia, wiedzie nasze smutne położenie. — Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie łzy: tu dzieci na grobie rodziców, tu rodzice na mogi-

---

[7]) Jak. I, 37.

le dzieci, tam bracia, krewni i przyjaciele płaczą. Jestże choć jedna warstwa ludzi, jestże choć jedna rodzina, jestże choć jeden człowiek, któryby ciężko nie był dotknięty. I lud, i kapłani, i starzy, i młodzi. Tu choroba, tu niedostatek, tu złość ludzka i niesprawiedliwość, tu ciała, tu duszy cierpienia, tu własne, tu cudze nieszczęścia dręczą. — Szczęśliwy, kto przynajmniej na swe nieszczęścia płakać może, — a to wszystko jest skutkiem kary Bożej, żeśmy zapomnieli o Panu Bogu ojców naszych, — czyli jest głosem Bożym, który nas do upamiętania się i nawrócenia wzywa. Jeżeli więc i te utrapienia ducha pobożności w nas nie obudzą — jeżeli i tego głosu Bożego nie usłuchamy; o, lękajmy się, aby Bóg jeszcze więcej nas nie karał; żebyśmy nie zostali bez ołtarza, bez kapłana, bez ofiary, lub co jeszcze gorzej, żeby Bóg w sprawiedliwym gniewie swoim nie odrzucił nas od Oblicza swego, i nas, i dzieci naszych, i świątyń naszych i kapłanów naszych. Do pobożności wiedzie nas przykład pobożnych ojców naszych, przykład Kazimierza świętego. Wiodą nas te świątynie, ci kapłani, te pod nogami naszemi spoczywające zmarłych popioły, wiodą nas święta i uroczystości nasze; do pobożności wiedzie nas wyraźny rozkaz Pisma św. Człowiek, na skrzydłach wiary wznosząc się ku niebu, widzi okiem duszy Boga siedzącego na tronie, widzi chóry aniołów. Widzi, że jest grzesznikiem, który tylko w Bogu może nadzieję przebaczenia pokładać. Widzi, co uczynił Syn Boży dla odkupienia rodu ludzkiego, jak był *zranion za nieprawości nasze, start za złości nasze* [8]). Przenosi się myślą na Kalwaryę, patrzy na Chrystusa konającego na krzyżu. Widzi, jak za nasze grzechy krwawemi łzami płakał, jak za nasze grzechy cierniową koronę nosił, jak nawet konając, za niewdzięcznych się modlił. Wśród takich myśli człowiek pobożny rzewnemi łzami swoje i drugich grzechy opłakiwać będzie, a nawet obojętnemu mimowolnie westchnienie wydobędzie się z piersi. Człowiek pobożny na wszystko, co jest ziemskie, patrzy jako na rzeczy niegodne siebie; nie zakłada najwyższego swego szczęścia ani w długiem życiu, ani w bogac-

[8]) Iza. LIII. 5.

twach, ani w zaszczytach, ani w wygodach życia i zbytkach, ani nawet w najmilszych sercu ale ziemskich pragnieniach. A jeżeli to wszystko jeszcze w nas ducha pobożności nie obudzi, jeżeli to wszystko duszy naszej świętym ogniem nie rozgrzeje, jeżeli w odrętwiałości i obojętności religijnej zasypiać będziemy, przyjdzie straszna śmierć, ze zmarnowanemi łaskami staniemy przed sądem Bożym. Więc na pociechę, i wzmocnienie serc waszych w nieszczęściu, was wszystkich, co niewinnie cierpicie —cobyście niedostatku, i ubóstwa waszego i gorzkich łez waszych nie chcieli mieniać na żadne szczęście źle nabyte, co wolicie krzywdę ponosić aniżeli ją wyrządzać, pamiętajcie, że nie mógł być wolmym od cierpienia w tem życiu i święty Królewicz On już przy niewinności swojej, jak złoto przez ogień doświadczone, gotował się przez tę swoją cierpliwość — wzorem sługi dobrego, który na przyjście Pańskie wyczekuje.

O jakże gorąco powinniśmy pragnąć, i usiłować, ażeby dzisiejszy św. Patron Kazimierz był od nas powszechnie czczonym, i naśladowanym! — Ciasna wprawdzie jest ścieżka do życia wiecznego, są jednak, którzy nią idą — i my się nią udamy, jeśli być chcemy baczniejsi na wiekuiste nasze przeznaczenie. — Bóg Wszechmogący i miłosierny w dobrych przedsięwzięciach naszą słabość umocni — bo nam Syna swojego dla naszego zbawienia darował. A On jak dawniej, tak i teraz, szuka zgubionej owieczki. — Jakoż w swojej Ewangelii sam się z tem wyraźnie oświadcza, że nie przyszedł na ziemię dla sprawiedliwych ludzi, ale dla grzesznych. — Zgromadzeni więc przed grobem św. Kazimierza, chwałą nieśmiertelności okrytym, oddawajmy cześć godną jego pamiątki, przez oczyszczenie w Sakramencie Pokuty serc naszych, i prawdziwe ze złych nałogów powstanie. I tak dopiero wzywajmy dla nas Jego pomocy — gdyż o nią z tem większą ufnością prosić możemy i jako ziomka naszego, jeżeli, co nam istotnie należy, o poprawie życia szczerze i skutecznie myślimy. Rozważajmy często, co ten wielki Święty dla Boga czynił w swem życiu, i co Bóg dla niego uczynił, gdy Go czci naszej godnym postanowił, ażebyśmy tem zachęceni, starali się o niewinność rąk, czystość serca, pogardę ziemskich próżności, i oswobodzenie sumienia od krzywdy ludzkiej. A obdarze-

ni temi czterema tak istotnymi przymiotami, przy cierpliwości w nieszczęściach i miłosierdziu ku bliźnim, na górę Boską niezawodnie wstąpimy i na miejscu świętem Królestwa Bożego złączymy się przez całą wieczność ze czcinajgodniejszym Patronem naszym, i z tymi wszystkimi, którzy błogosławieństwo i miłosierdzie od Boga Zbawiciela byli godni otrzymać.

„Boże, we wszystkich Twoich wybranych dziwny i cudowny! któryś wpośród królewskich rozkoszy i światowych ułudzeń św. Kazimierza cnotą stałości chrześciańskiej umocnił, prosimy Cię, ażeby za jego przyczyną wszyscy Twoi prawowierni dobrami ziemskiemi pogardzali, a samych tylko dóbr niebieskich pragnęli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą i z Duchem św. żyje i króluje Bóg w Trójcy Jedyny na wieki.“ Amen.

SZKIC KAZALNY

Na niedzielę czwartą postu.

I. Przykazanie postu jest słusznem i pożytecznem.
II. Post jest silnym orężem przeciw grzechowi i szatanowi.

Wziął tedy Jezus chleb: a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym.
Jan VI 11.

Widzimy dziś Boskiego Zbawcę na górze wśród wielkiej rzeszy ludu. Całymi dniami oczekiwano na Jego przemówienie, zapominano o jedzeniu i piciu. Może spodziewalibyśmy się, iż Jezus wyda im na pożegnanie dobrą ucztę, lubo to dla Niego byłoby rzeczą łatwą... Jednak oto, postawiono przed nimi tylko chleb i ryby, a byli tem zachwyceni i zadowoleni. O, gdyby to mogli tam być obecnymi ci, co nie znoszą jednego dnia postu, co ciągle szemrzą, jak niegdyś izraelici: *któż nam da mięsa do jedzenia?..* [1]) Albo ci, co wcale o post nie dbają... co drwią sobie z niego i niepotrzebnym zowią... Oby żaden z nas nie był w ich liczbie!.. Wiemy dobrze, iż święta Matka nasza, Kościół, post ustanowiła, mając ku temu ważne pobudki.

Słyszeliśmy już szczególniej podczas postu wielkiego, jakto z pomocą P. Jezusa możemy pokonać i zwyciężyć szatana; a post

[1]) Num. XI, 4.

jest bezwątpienia środkiem skutecznym przeciwko wszelkim najazdom szatańskim, i urąganiom ludzi obojętnych w wierze. Dziś więc przekonamy się, iż przykazanie postu nietylko jest słusznem, lecz i środkiem dla zwalczenia grzechu i szatana.

I. Przykazanie postu jest słusznem. Dlaczego?

1. Dowodzi, iż nietylko biedni pościć powinni, lecz i bogaci. Dla ubogich cały rok jest postem. Ileżto ubogich rodzin, można powiedzieć, żyje *z odrobin, które padają ze stołu bogaczowego* [2]).

Ileżto ludzi nietylko mięsa nie mają, ale nawet ciepłej strawy dla braku drzewa i węgli do jej sporządzenia. Kto zna nędzę niektórych miast i wsi, może to poświadczyć... A więc czy tylko ubogi ma pościć, a bogacz zbytkować w dostatku?.. Czy Kościół nie kierował się tu rozsądkiem, by i bogatych do postu zobowiązać a zarazem przypomnieć im, że mogą stać się ubogimi, że jeżeli Bóg im swych darów użyczył to dlatego, by ich roztropnie używali; Bóg — może im je odebrać. Rozprawia się dziś tak wiele o ludzkości, równości, braterstwie, etc., ale czyni się mało w duchu Bożym. Kościół prawi mniej, a działa więcej. Przykazanie więc postu już i z tego punktu jest rozumnem.

2. Przykazanie postu słusznem jest, ponieważ Bóg sam je tak często zalecał. Przez usta proroka Joela mówi: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu* [3]); i przez anioła swego, Rafaela, kazał rodzinie Tobiasza powiedzieć: *Dobra jest modlitwa z postem...* Jeżeli więc Przedwieczny, Bóg nieskończony, nasz Pan i Ojciec, post zaleca, musi być on dla nas zbawiennym. Jak często widzimy w historyi św., iż ludzie poszczący, nadzwyczaj Bogu przyjemnymi byli. Mojżesz pościł, *chleba nie jedząc i wody nie pijąc dla grzechów swego ludu, i wysłuchał go Pan* [4]). Gdy Holofernes wtargnął, *izraelici korzyli dusze swe posty i modlitwami, sami i niewiasty ich* [5]). Tedy kapłan rzekł do nich: *Wiedzcie, iż Pan wysłucha prośby wasze, jeśliże trwając potrwacie w pościech i w modlitwach przed obliczem Pańskiem* [6]). Także pobożny król

---

[2]) Łuk. XVI, 21. [3]) Joel. II, 12. [4]) Deut. IX, 18.
[5]) Judyt. IV, 6. [6]) Ibid. 12.

Jozafat: od nieprzyjaciół uciśniony, *zapowiedział post wszystkiemu Juda* [7]) i było mu objawionem, że nie ma się już czego obawiać.. Pościli też i Niniwici i uszli kary... Byli oni niewiernymi, lecz wiedzieli, iż post jest rzeczą zbawienną i pokutą przyjemną Bogu...

3. Post jest ustawą rozumną, bo mistrz nasz, Jezus Chrystus, sam też pościł. Niech całe życie chrześcianina będzie naśladowaniem Chrystusa, który we wszystkiem posłusznym był woli Boskiej i mógł zawsze powiedzieć: *Ja, co Mu się podoba, zawżdy czynię* [8]). Zasadą Jego było: *Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolą Onego który mię posłał* [9]). Dlatego też pod wieczór swej ziemskiej wędrówki mógł rzec z pociechą: *wykonałem sprawę którąś mi zlecił* [10])... Tak więc Zbawiciel nasz pościł, wprawdzie w cudowny sposób, jaki dla nas byłby niemożebnym... ale też Kościół zbytnich postów na nas nie nakłada. Zdrowie nasze bynajmniej na tem nie ucierpi... Pan Jezus pościł i zapewniał, że post jest niezbędnym dla pokonania złego ducha: *A tenci rodzaj nie bywa wypędzon, jedno przez modlitwę i post* [11]). Przykładem tym pouczeni, czyż nazwiemy post niepotrzebnym? Czyż nie przystoi raczej, naśladować nam, chrześcianom, swego wodza, *przodka i kończyciela wiary* [12]), jako członkom naszej Głowy... Czyżby rzeczywiście chrześcianom nie przystało naśladować Zbawcy w tym względzie? *Albowiem dałem wam przykład...* [13]).

II. Post jest główną bronią przeciw grzechowi i szatanowi. Jakże to?

1. Post jest pokutą, zadosyćuczynieniem za popełnione grzechy. Już pierwsi rodzice zgrzeszyli przez pożądliwość i od tego czasu, przez wszystkie wieki otaczają nas grzeszne pożądliwości: obżarstwa, opilstwa, jak potok, zalewający wszystko, i niepodobna opisać, jak to Bóg jest wszędy obrażany (dalsze wykonanie)... A czy my lepszymi teraz jesteśmy? Jak wybre-

---

[7]) II. Paral. XX, 3. [8]) Jan. VIII, 29. [9]) ib. VI, 38.
[10]) ib. XVII, 4. [11]) Mat. XVII, 20. [12]) Żyd. XII, 2.
[13]) Jan. XIII, 15.

dnym i wyszukanym jesteś w jedzeniu? Jak często tak, jak niegdyś Izraelici szemrzesz: *Dusza moja już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem* [14]). Jak często przestępujesz miarę! Jak jesteś łakomym, jedząc i pijąc często bez potrzeby i t. d.

Czyż to jest za wiele, przynajmniej w pewnej porze roku, gdy się trochę ograniczymy w swoich pragnieniach, abyśmy niekiedy wspomnieli na cel nasz, abyśmy się odróżnili od zwierząt w jedzeniu i piciu; byśmy trochę odpokutowali za niepowściągliwość podniebienia? Czyż nam nie potrzeba wynagrodzić Bogu za niezliczone grzechy całego życia, aby nam był miłościwym i słowo wypełnił: *Bo byśmy się sami sądzili: nie bylibyśmy sądzeni...* [15]). Czyż to nie słusznem, iż, by kto czem grzeszył, w tem był ukarany?

2. Post poskramia w nas trojaką pożądliwość i zachowuje od wielu mogących się zdarzyć grzechów. Wzmacnia w walce z pokusami... Jak katechizm mówi, wyraz „post“ oznacza nietylko wstrzymywanie się od pewnych potraw, lecz i poskramianie zmysłów i złej pożądliwości. Zła pożądliwość jest trojaką, jak św. Jan w pierwszym liście mówi: *Nie miłujcie świata, młodzieńcy; albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota*... To zaś wznieca ciągłą, zażartą w nas walkę, *ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału* [16]). Im więcej się ciału dogadza, tem więcej ono zuchwałem i nieokiełznanem się staje, jak koń dobrze utrzymany. Tak się działo z izraelitami, o których Mojżesz mówi: *Roztył miły, i odźwierzgnął; roztywszy, stłuściawszy, napęczniawszy, opuścił Boga Stworzyciela swego, i odstąpił od Boga Zbawiciela swego* [17]). (Zastosowanie do naszej pożądliwości). Jak to jest prawdą...

„Chociaż niema żadnego czasu, któryby nie był napełniony darami Boga... mówi św. Leon, jednak czas wielkiego postu powinien zachęcać dusze do postępowania w cnotach, z tem większą żarliwością i ufnością, albowiem sprowadza doroczną pa-

---

[14]) Num. XXI, 5. [15]) I Kor. XI, 31. [16]) Gal. V, 17.
[17]) Deut. XXXII, 15.

miątkę Odkupienia naszego, dzień, — który nas wzywa do wszelkich dobrych uczynków.“ [18]). *Jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; a jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* [19]).

3. Wstrzemięźliwość i post, które Kościół zaleca, są lekarstwem dla ciała tak dobrze, jak dla duszy. Samiż lekarze na to się zgadzają. Post przynosi ulgę ciału i uduchownia je, i dusza nie doznaje trudności, gdy w modlitwie chce się wznieść ku Bogu: *Bo ciało, które się kazi, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł wiele myślący* [20]). Duch chciałby chętnie wznieść się do Boga.. ciało zaś ściąga go na ziemię... *Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe* [21]). Czem więcej nasycać ciało pokarmem i napojem, tem ociężalszem się staje i tamuje duszy polot do Boga... Wszyscy święci bez wyjątku pościli dla tych samych pobudek, niektórzy jadali tak mało, iż cudem jakimś utrzymywali swe życie (przykłady znane).

Nie zapominajmy, co do postu jeszcze Izaiasz przywiązuje: *Izali nie to jest raczej post, którym obrał? rozwiąż związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolą uciśnione wolno, a wszelakie brzemię rozerwij* i t. d. [22]). „Post jest najlepszą strażą duszy, bezpiecznym towarzyszem ciała; silnych pokrzepia, jest orężem szermierzy, i zbawiennem ćwiczeniem wojowników Jezusa Chrystusa [23]). Amen.

M.

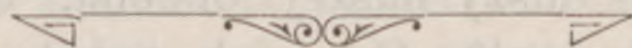
---

[18]) *S. Leon.* Serm. VI de Quadrag.
[19]) Rom. VIII, 13.
[20]) Sap. IX, 15.
[21]) Mat. XXVI, 41.
[22]) Is. LVIII, 6, 7, 8
[23]) *S. Basil.* Homil. I, de ieiun.

KAZANIE

NA WIELKI PIĄTEK.

X. Stanisław Adam Krasiński, Biskup Wileński.



Ludu mój, cóżem ci uczynił?
Mich. V, VI, 3.

Wyleję na dom Dawidów ducha łaski i modlitw, mówi Bóg u Zacharyasza proroka: *i patrzeć będą na mię którego przebodli i płakać go będą płaczem jako nad jednorodzonym i będą nad nim żałować jako żałują przy śmierci pierworodnego* [1]). Kto ma choć kroplę uczucia, w czyjem sercu nie zgasła ostatnia religii i ludzkości iskierka, kto zdoła sobie choć w części wyobrazić nieograniczone poświęcenie się Chrystusa P. dla rodu ludzkiego, ten na wspomnienie tych mąk, które wycierpiał, tych obelg, jakich doznał, krwi, którą przelał, ran, które poniósł, krzyża, na którym umarł, a nareszcie na widok grobu Jego, który oto przed oczyma widzimy, jeżeli się nie zaleje łzami, to przynajmniej, wspomniawszy na grzechy swoje, serdeczną przejmie się skruchą i z westchnieniem się w piersi uderzy. Wystawmy sobie, chrześcianie, samą niewinność i sprawiedliwość, która pada ofiarą zło-

[1]) XII, 10.

ści i niesprawiedliwości. Największego dobroczyńcę niewdzięcznicy zelżyli i zabili, najlepszego Ojca swojego własne dzieci zamordowały, a On i konając, jeszcze się za nich modlił — będzie to słaby obraz Chrystusa. *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili* [2]) mówi u Izaiasza proroka. *Ludu mój! cóżem ci uczynił? albo w czymem ci się uprzykrzył? odpowiedz mi. Iżem cię wywódł z ziemi Egipskiej, a z domu niewolników wybawiłem cię,* [3]) mówi przez usta Micheasza proroka. — *Popule meus*... Lud własny zgotował krzyż Zbawicielowi swemu. Za cóż to cierpiał Chrystus? Odpowiedź mamy u Pawła św. *Chrystus umarł za grzechy nasze* [4]).—I u Izaiasza: *Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni: prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił* [5]). Co więc Chrystus cierpiał, to my mieliśmy cierpieć, i gdyby człowiek nie upadł, Syn Boży nie umierałby na krzyżu. O gdyby ta myśl była zawsze duszy naszej obecną, czyżby się człowiek kiedy na grzech odważył? Człowiek mógł zgrzeszyć i prosić Boga, ale żeby Go przejednać i zadosyć uczynić sprawiedliwości, potrzeba było, żeby się sam Syn Boży ofiarował za nas na krzyżu. Krzyż ten Chrystusa P. jest jakby kazalnicą, z której On nas nie tak mówieniem, jak cierpieniem naucza. On tu nam mówi: jak kochać Boga, który nas aż do końca ukochał, a dla nas za grzechy krwi swej najświętszej przelać nie żałował. — On tu nas uczy, jak mamy kochać i poświęcać się dla bliźnich, kiedy się sam za nas grzesznych poświęcił; On tu nas uczy, jak z poddaniem przyjmować wszystko, co na nas Pan Bóg ześle, nie upadać na umyśle w największych przeciwnościach, być wyższymi nad złość ludzką i niestałość losu; przebaczać nieprzyjaciołom i modlić się za tych, co są naszych cierpień i naszych łez przyczyną. Wśród żałobnych obrzędów obchodzimy z Kościołem smutną pamiątkę męki Chrystusa. Oto grób Pański — oto krzyż położony do ucałowania najświętszych ran Chrystusa. Kościół w żałobie; wszystkie krzyże pozasłaniane, ołtarze z oz-

---

[2]) I, 2. [3]) VI, 3, 4. [4]) 1 Kor. XV, 3.
[5]) LIII, 5, 4.

dób odarte, umilkły dzwony, nie konsekruje się dzisiaj hostya, niemasz żadnego znaku wesela, bo z płaczem, żałobą i zasmuceniem obchodzi Kościół dzień męki Chrystusa Pana.

Rozpatrywajmyż i my Jego mękę najświętszą. Niegdyś przy odbudowaniu Jeruzalem samo czytanie Pisma św. tak było skuteczne, że cały lud, słuchając je, płakał z rozrzewnienia i nawracał się do Boga. I my więc po prostu tylko opowiemy Mękę Chrystusa jak ją Ewangelia podaje, bo tu nie dowodami do rozumu, ale sercem i łzami do serca mówić potrzeba.

Spełniło się wszystko, co prorocy Izaiasz, Jeremiasz, Daniel przepowiedzieli o Messyaszu. Wybiła godzina odrodzenia rodu ludzkiego. Cztery tysiące lat od upadku człowieka ubiegło. Berło wyszło z Judy i oczekiwany Zbawiciel świata w Betleem się narodził. Trzydzieści trzy lata przeżył na ziemi, podał nam wzór człowieka, ogłosił naukę niebieską nie ograniczającą się ni wiekiem, ni krajem, ni nawet tem życiem ziemskiem, na świat materyalny wylał swojego Ducha św., ustanowił nową ofiarę według porządku Melchizedecha, jakby testamentem ciało i krew swoją w dziedzictwie nam zostawił i, przepowiedziawszy uczniom mękę i śmierć swoją a razem przyrzekłszy nie zostawić ich sierotami do ogrodu Oliwnego na modlitwę się udał. Tu to Chrystus mówił do uczniów: *czujcie a módlcie się* [6]), tu mówił: *smętna jest dusza moja aż do śmierci* [7]), t. j. tak mi smutno, że o mało nie umieram ze smutku; całego rodu ludzkiego grzechy jak skała ciężyły Mu na sercu. Już Mu krzyż stał w oczach; żal Mu było, że *do własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli* [8]), mieli krzyżować Go ci sami niewdzięczni ludzie, których On nadewszystko ukochał, dla których się bez granic poświęcił; a to Go najbardziej bolało iż czytając w przyszłości, widział, że nawet krew Jego najświętsza nie dla jednego grzesznika na potępienie pójść miała. Tu to Chrystus P. na kolana upadał, leżał krzyżem na ziemi i aż do krwawego potu się modlił. Tu przed Nim Anioł stanął, ażeby Go posilił. — Kiedy więc i my mamy jakiś ciężar na sercu, kiedy nas utrapienie spotka, kiedy nam niebez-

6) Mark. XIV, 38. 7) Tamże, 34. 8) Jan, I, 11.

pieczeństwo zagrozi, kiedy nam sił do znoszenia naszych krzyżów nie stanie, módlmy się wtenczas do Boga: a On albo to utrapienie od nas oddali, albo do zniesienia go mężnym umysłem wzmocni siły nasze i ześle swego anioła pocieszyciela, który nas w najtrudniejszym razie zasili. *Smuci się kto z was*, mówi Jakób Apostoł, *niech się modli. Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* [9]).

Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty [10]).

Co to za wielki zgadzania się z wolą Boską i rezygnacyi przykład. Niema człowieka, chociażby na pozór najszczęśliwszym się zdawał, któryby czegoś do znoszenia nie miał, któryby albo przeciwności, albo choroby, albo zawodu nadziei, albo innego rodzaju fizycznych, lub moralnych cierpień nie doznał. Mamyż na nie narzekać i szemrać przeciw Opatrzności Boskiej? Zachowaj nas od tego, Panie. Owszem, te same cierpienia i przykrości, które nas spotykają, są częstokroć dobrodziejstwem Boskiem; podają nam powód do zasługi, do moralnego udoskonalenia się, byleśmy tylko na nich się poznać i z nich korzystać umieli.

Chrześcianin który wierzy, że nic się bez woli Boskiej nie dzieje i że kogo Pan Bóg kocha, na tego krzyże zsyła, na cierpienia patrzy jako na pochodzące z ręki Boskiej; a więc nietylko je cierpliwie znosi, ale za nie dziękuje Bogu, i całując rękę, która go dotyka, z pokorą i zupełnem poddaniem się woli Bożej nietylko ustami ale i sercem powtarza: bądź wola twoja. Moc religii nigdzie się tak nie okazuje jak w przeciwnościach: bo przywalona ich ciężarem dusza na tyle się mocy zdobywa, że chrześcianin, co z prawdziwą rezygnacyą nieszczęścia znosi, staje się godnym samego nieba widokiem. Tu się okazuje wiara w Boga jako najlepszego i najmędrszego Ojca; niezachwiane chrześciańskie męstwo, które uczucie niewinności i ufność w Bogu na-

---

[9]) V, 13—15. [10]) Mat. XXVI, 39.

daje; tu wysokie chrześciańskie cnoty: cierpliwość męczeńska, pokora, przebaczenie w najwyższym stawią się blasku, i nic nas nie napełnia większem podziwieniem, jak gdy widzimy, że kto z prawdziwą rezygnacyą religijną cierpi. Nie idzie o to, żebyśmy mieli nie czuć tego, co nas boli, albo nie prosić Boga o oddalenie cierpień, ale żebyśmy o to prosili tak jak prosił Chrystus: *Ojcze! jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich; wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie* [11]).

Zaledwie wymówił te słowa, na czele zbrojnego zastępu, jakby duch piekielny wpada Judasz Iskariota, który za pieniądze niewinnego Baranka, mistrza swojego, Ojca i Boga przedał i pocałowaniem zdradził Chrystusa. Porwali tedy Jezusa i związanego jako złoczyńcę wiedli do Annasza i Kaifasza, najwyższych wówczas kapłanów, a potem do Piłata i Heroda. O ileż tam obelg zniósł Chrystus; na to samo wspomnienie obrusza się dusza szlachetna! W policzek Go bili, biczami Go przywiązanego do słupa smagali, a szyderstwem chcąc mękę pomnożyć, w szkarłatną szatę ubrali, w oczy Mu plwali, kijami bijąc po głowie, mówili: *prorokuj, nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył* [12]), i pastwiąc się nad niewinnym Chrystusem, szatańskiej zda się rozkoszy w samem męczeniu szukali, i po tak okropnych męczarniach na przybicie do krzyża skazali. Bo kiedy niedołężny Poncyusz Piłat, starosta rzymski, powiedział, że nie znajduje winy w Chrystusie,—tłuszcze żydowskie jednym głosem wołały: *Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!* [13]) *Krew Jego na nas i na syny nasze* [14]). O biada ci zaślepiony narodzie, na którego krew Chrystusowa spadła. — O Panie! toż Ty za nas cierpisz! O niewinny Baranku, toż Ty za nasze grzechy pokutujesz!

Tak ciężkie męki poprzedziły ukrzyżowanie Chrystusa. I cóż dziwnego, że wsparci duchem Jego św. nabywają nadludzkiej odwagi Apostołowie, że męczennicy śś., chociaż ich na tortury prowadzą, na pale wbijają, na wolnym ogniu palą, szynami pieką, na mękę szli jak na tryumf; lub nawet poczytywali

---

[11]) Łuk. XXII, 42. [12]) Mat. XXVI, 68. [13]) Mark. XV. 13.
[14]) Mat. XXVII, 25.

siebie za niegodnych zaszczytu męczeństwa, kiedy mieli przed sobą obraz tego Króla ukrzyżowanego, tego wodza męczenników, który więcej niż język ludzki wymówić, więcej niż myśl ludzka objąć potrafi, wycierpiał.

Oto już na górze Kalwaryi stoją trzy krzyże, i między dwoma zbrodniarzami Chrystus z poranioną głową, zsiniały, z ciałem odbitem od kości, krwią zlany cały, na krzyżu wisi i za swoich katów modli się mówiąc: *Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią*[15]). Ale jeszcze się nie nasyciło okrucieństwo ludzkie. Już konającemu podali jeszcze gąbkę z żółcią i octem, aby się wypełniło, co powiedział prorok: *dali żółć na pokarm mój a w pragnieniu mojem napawali mię octem*[16]). *Boże mój, Boże mój*, woła Chrystus, *czemuś mnie opuścił*[17]), a Matka bolesna pod krzyżem Syna stoi. Jej serce krwią się zalewa, Jej dusza męczeństwo cierpi, Jej piersi miecz boleści przenika. O Matko bolesna, i Ty za grzechy nasze patrzysz na Syna konającego na krzyżu. O wy, rodzice, którzy po stracie dzieci płaczecie, pomyślcie, co czuć musiała Marya, kiedy Jej Syn najmilszy umierał na krzyżu! I stał pod krzyżem wraz z Matką Boską ukochany uczeń Chrystusa. Zbawiciel jakby testamentem w osobie Jana św. oddał nas wszystkich w ofiarę Matce Boskiej mówiąc: *Niewiasto, oto Syn Twój.* I nam Ją oddał za matkę, mówiąc· *Oto matka twoja*[18]). Nareszcie rzekł: *Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał*[19]). Tak umarł Chrystus za grzechy nasze. Słońce na taki widok się zaćmiło — powstało trzęsienie ziemi — zasłona się kościelna rozdarła, groby się otworzyły — skała się rozpadła, a serca zapamiętałych żydów zmiękczyć się nie mogły; o srożsi nad tygrysy morderce! o ludzie bez czucia, bez ducha! wyście samą niewinność potępili, wyście prawdziwego Syna Bożego zamordowali. O Bracia moi! kiedy nad grobem dziecięcia rodzice, nad mogiłą matki sierota zalewa się łzami, któż z nas gorzko nie zapłacze na widok śmierci wspólnego naszego Ojca, naszego Zbawiciela, Chrystusa? Gdyby to tylko człowiek, gdyby sługa,

---

[15]) Łuk. XXIII, 34. [16]) Ps. LXVIII, 22. [17]) Mat. XXVII, 46.
[18]) Jan. XIX, 26, 27. [19]) Tamże, 30.

przyjaciel, syn, ojciec umierał za nas, kogożby to szlachetne poświęcenie się nie rozrzewniło do głębi serca, czyjejby duszy nie wzniosło i w kimby wzajemnej miłości nie obudziło? A tu — nie człowiek — ale Bóg, nie sługa, ale Pan nieba i ziemi, któremuśmy na nic nie byli potrzebni, któregośmy niczem zobowiązać nie mogli, na siebie nasze winy przyjmuje, za nas nietylko cierpi ale umiera, a umiera zelżony, wśród najcięższych mąk, śmiercią najhaniebniejszą. O któż się tu nie wzruszy, i gorzką łzą nie zapłacze? Już zdaje się dosyć było tak się poświęcić za nas: ale kiedy rozważać będziemy, że się tak poświęcił jedynie z miłości ku nam i z posłuszeństwa ku Bogu — o, to nietylko serce czuć umiejące ale i kamień rozmięknie. Któżby z nas nie oburzył się na okrucieństwo żydów, a jednak kto grzeszy, ten na nowo krzyżuje Chrystusa.

Był zwyczaj u żydów, że kiedy znaleziono zabitego człowieka, bliscy mieszkańcy przychodzili, podnosili ręce i mówili: jam nie winien krwi jego. O bracia moi! patrzcie — oto Chrystus leży zabity w grobie. Któż z nas mógłby wyciągnąć rękę i powiedzieć: jam nie winien krwi Chrystusa? Niech to serca nasze do głębi wzruszy, żebyśmy upamiętawszy się, nawrócili się do Boga.

Płaczmy śmierci Chrystusa, jako Józef upadał na twarz ojca swojego umarłego i płakał. Płaczmy, bo mówi Jeremiasz: *Przyzwicie narzekalnic niechaj uczynią lament, niech wylewają oczy nasze łzy, a powieki nasze niech opływają wodą* [20]). Oto Matka Najświętsza stoi jak skamieniała pod krzyżem. Suchem okiem patrzy na Syna, bo żałość tak Ją ścisnęła za serce, że nawet płakać nie może. Magdalena zanosi się od płaczu. Opłakujmy i my śmierć Chrystusa, bo jej przyczyną były grzechy nasze.

A kiedy łza żalu z oczu naszych popłynie, wtenczas głos religii łatwiej do serca wejdzie, i święte uczucia w duszy się naszej obudzą, a wieczność, sąd Boży, śmierć jaśniej się nam pokażą, i życie nasze odmienią, i obyczaje nasze poprawią.

---

[20]) IX, 17, 18.

Rozmyślajmyż o męce Chrystusa, a niech te święte rozmyślania do pokuty i gorętszej pobożności pobudką nam będą. Oto Chrystus z krzyża do nas ręce wyciąga, oto Pasterz dobry jak zbłąkanej owieczki szuka duszy naszej, żeby nie zginęła na wieki — oto dla nas otwarte skarby miłosierdzia Bożego. Obmywajmyż grzechy nasze łzami żalu i skruchy, okupujmy je dobrymi czynami, modlitwą, ofiarą, postem, jałmużną, jałmużną samemu Chrystusowi w osobie biednych braci Jego, biednych wdów i sierot, przez które On nasze jałmużny przyjmuje. O Jezu ukrzyżowany, padamy na kolana przed krzyżem Twoim, a bijąc się w piersi wołamy: zgrzeszyliśmy Panie, zgrzeszyli, ale nie odrzucaj nas jeszcze od oblicza Twego! Amen.

Przegląd Piśmiennictwa.

Revue du monde invisible. Pismo miesięczne, wychodzące 15-go każdego miesiąca, pod redakcyą Mgra Eliasza Méric'a. Paryż, rue de Tournon, 29. Cena 10 fr. rocznie.

Od wielu lat wszystkie kwestye, tyczące się sił niewidzialnych i nieznanych, o których mówią naturaliści, są poddawane badaniom naukowym. W Anglii zajmują się niemi członkowie akademii królewskiej — Crookes, Lodge, Wallace, Chalis; w Niemczech — Fichte, Hallenbach, Zöllner; we Francyi — pułkownik de Rochas, Ch. Richet, Luys, Dupony; u nas — Ochorowicz. Mnóstwo pism peryodycznych w rozmaitych językach poświęca się badaniu „świata niewidzialnego"; w jednym tylko języku francuskim [1]) wychodzą następujące pisma: *Messager* (w Leodyum, 2 razy mies.); *Moniteur spirite et magnétique* (Bruksella, 2 r. mies.); *Annales des sciences psychiques* (Paryż); *L'humanité intégrale* (Paryż, mies.); *Le Phare de Normandie* (Rouen, mies.); *La Vie d'Outre-Tombe* (Charleroi, mies.); *La Lumière* (Paryż, mies.); *La Religion universelle* (Nantes, kwart.); *La Curiosité* (Tours, mies.); *La Paix universelle* (Lugdun, 2 razy mies.); *Journal du magnétisme* (Paryż, mies.); *Le Lotus bleu* — Przegląd teozoficzny (Paryż, mies.); *L'Initiation* (Paryż, mies.); *Le progrès spirite* (Paryż, 2 razy mies.).

Nie można śmiać się z tego nowego mistycyzmu, — nagromadziło się bowiem tak wiele faktów, zebranych drogą obserwacyi

---

[1]) Z polskich wiemy tylko o *Rebusie*, piśmie poświęconem sprawom mediumizmu i spirytyzmu.

naukowej, że założenie katolickiego pisma peryodycznego okazało się bardzo potrzebnem i na dobie, iżby ono wyłącznie się zajmowało badaniem tych objawów z punktu teologii katolickiej. Redaktor tego wydawnictwa ks. Méric, profesor Sorbony paryskiej, zgromadził około siebie znakomitych współpracowników, do których między innymi należą: ks. Poulain S. J., dom Maréchaux, dr Hélot, dr Surbled, dr. de la Morinais, Antonini, Dasté, Lagrère, Ch. de Kirwan.

Trafia się często, że pisma specyalne po najświetniejszych początkach wyczerpują się i upadają dla braku odpowiedniego materyału, — tymczasem ten przegląd, który ukazał się dotąd w czterech numerach, wychodzi na dzieło mistrzowskie. Niema również obawy, aby mu kiedy zbrakło przedmiotu specyalnego, ponieważ objawy sił nowych są nader liczne, a nie były one dotąd zawsze należycie badane; tu zaś należą: hypnotyzm, magnetyzm, sugestya, telepatia, halucynacye, przeczucia, działania magiczne na wosku, lewitacya, ciała astralne, perisprit, fotografia duchów.

W przeglądzie tym znajdzie się bardzo wiele ciekawych rzeczy dla apologetyki. Naukę ludzką trzeba śledzić wszędzie, gdziekolwiek się zwróci, i sprowadzać ją na drogę pewną, jeżeli wejdzie na pole takie, gdzie, pozostawiona sama sobie, nie przestałaby się nigdy błąkać i zamiast pożytku przyniesie krzywdę.

Książki nadesłane:

Pisma św. Teresy z hiszpańskiego przełożył *Biskup Henryk Piotr Kossowski. T. I.* Księga Zmiłowań Pańskich czyli Życie św. Teresy. Napisane przez Nią samą.

Bądźcie doskonałymi. Na podstawie dzieła Scarammell'ego pod tytułem „Direttorio Ascetico“, opracował *ks. Karol Żelazowski.*

Uwagi praktyczne o Spowiedzi zebrał i na kościół w Goworowie wydał *X. A. Brykczyński.*

O KAZANIACH POPULARNYCH.

Chrystus... posłał mię... Ewangelię przepowiadać: nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym krzyż Chrystusów.
I Kor. I, 17.

„Smutnem [1]) to jest wielce, ale prawdziwem, że dzisiejsze kazania wielce się różnią od owej jasności i prostoty ewangelicznej, jakie je cechować powinny. Cały wykład to istna mieszanina zdań pełna dwuznacznych myśli, dowodzeń, ogólników, porównań oderwanych bez porządku i ładu, nieprzystępnych dla słuchacza, tak, że można ze smutkiem powtórzyć słowa Proroka [2]): *parvuli petierunt panem et non erat, qui frangeret eis*“... Taką bolesną wymówkę czyni kaznodziejom dzisiejszych czasów Ojciec św. Leon XIII, bo „z wielką boleścią serca przekonał się, że w głoszeniu Słowa Bożego powstało wiele ciężkich nadużyć, przez które samo opowiadanie idzie w pogardę, staje się próżnem i bezowocnem [3])“ *dzieci prosiły chle-*

---

[1]) *Lit. Enc.* spectantes sacram praedicationem iussu SS. D. N. Leonis XIII a S. Cong. Epp. et Reg. editae Cf. *Homiletyka* t. II p. XIII. przekład *M. N.*

[2]) Thren. IV, 4. [3]) *Lit. Enc.* c. l. p. IX.

ba, a nie było ktoby im ułamał [4]). Zaprzeczyć niepodobna, że słusznym jest wyrzut dla opowiadaczy słowa Bożego, kazań może nie brak, ale nie widzimy z nich owoców, jakich należałoby się spodziewać. Z dnia na dzień ludzie przewrotnej woli i niezależnej moralności wszelkimi sposobami usiłują wyzyskać wszelką sposobność, każdą dziedzinę wiedzy, aby wrogi oręż zwrócić podstępnie przeciw wierze św. Potęga ciemności umysły słabe i chwiejne obejmuje. Na czele walki z wiarą chce stawać naprzód niezależnej moralności młodzież. Niektórzy literaci i część prasy występują przeciw wierze w imieniu rzekomo nauki. „Quotidiano rerum usu [5]), mówi Ojciec św. Leon XIII, manifestum est, malorum contagionem magis magisque serpere per reliquum christianae reipublicae corpus, et ad plures propagari". Kiedy ten objaw bolesny spostrzegać się daje, kiedy duch ciemności przykłada siekierę do korzenia drzewa krzyża, na kapłanach, szafarzach słowa Bożego, ciąży obowiązek święty zawsze i wszędzie, gdzie tylko się sposobność nadarzy, wczas, niewczas, w kościele lub w domu, *per sepes et vias* wskazywać duszom życia drogę, aby z niej nie schodziły a do celu bezpiecznie dążyły. Lecz, aby opowiadacz słowa Bożego zadanie swe należycie wykonał, musi być sam naprzód ożywiony apostolską siłą wiary, gorącem przywiązaniem do Kościoła, miłością bliźnich, pragnieniem chwały Bożej i pozyskania dusz Chrystusowi — musi sam świecić przykładem dobrym i życiem świętem w poselskim swym urzędzie.

Te są przymioty nieodłączne od samego kaznodziei. Samo zaś kazanie powinno mieć temat wybrany, odpowiedni z uwzględnieniem strony praktycznej, znajomości ludu i potrzeb słuchacza— musi być popularnem. Wiele kazań, mówi Ojciec św. Leon XIII, bywa „nieprzystępnych dla słuchacza" i to jest jedną z większych przyczyn, że słowo Boże pożytku nie przynosi. Idąc za tem upomnieniem Ojca św., słów kilka poświęcamy na uwagi: jakim jest

---

[4]) Thren l. c.

[5]) *Enc.* Militans Jesu Christi Ecclesia.

początek kaznodziejstwa i jak ono ma być spełnianem w duchu Kościoła św., aby słowo Boże było zrozumiale opowiadane.

I.

Kaznodziejstwo jest poselstwem Bożem. Posłannictwo to święte, nadprzyrodzone, sam Chrystus Pan ustanowił: *dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* [6]. I powierzył Pan Słowo swoje Apostołom i ich zastępcom, aby je ludom nieśli: *jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam* [7]... *Kto was słucha, mnie słucha...* Więc cała powaga opowiadania słowa Bożego z tego poselstwa wypływa, tak, iż słusznie mówi Apostoł narodów: *za Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas upominał* [8]... *który mówi we mnie Chrystus* [9]. Przez opowiadanie słowa Bożego świat cały się nawrócił. *Jako uwierzą temu, którego nie słyszeli* [10]*?* mówi Apostoł, *wiara tedy ze słuchania a słuchanie przez słowo Chrystusowe.* A jak przez opowiadanie wiara święta rozkrzewiła się, tak też przez opowiadanie w Kościele wiara się utrzymuje. Tą drogą tylko wierni poznają zasady wiary świętej, obowiązki oraz środki wiodące do zbawienia. A święty to i bardzo ważny obowiązek głoszenia słowa Bożego, kiedy tak Apostoł narodów uroczyście i gorąco zaleca go uczniowi swemu, Tymoteuszowi: *Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe: przepowiadaj słowo, nalegaj wczas, nie wczas; karz, proś, łaj z wielką cierpliwością i nauką* [11]. Chrystus Pan pragnął, aby uczniowie Jego do serc ludzkich gorąco przemawiali, upominali, wstrząsali, kruszyli. *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* — mówi Jan św. oznaczając kaznodziejskiego urzędu cel, którym jest uwielbienie Boga i dusz zbawienie. Ten sam cel, dla którego Słowo przedwieczne zstąpiło na ziemię: *Jam przyszedł*, mówi Zbawiciel, *aby żywot miały*

[6]) Mat XXVIII, 19. [7]) Jan. XX, 21. [8]) II. Kor. V, 20.
[9]) II. Kor. XIII, 3. [10]) Rzym. X, 14. 17.
[11]) II. Tym. IV, 1, 2.

i obficiej miały [12]). Praca urzędu kaznodziejskiego z żadną ziemską pracą mierzyć się nie może [13]) — bo jej ani czas ani przestrzeń nie krępuje, bo owoce jej po za grobem dojrzewają — więc też i pracy tej miarą jest — wieczność.

Opowiadacz słowa Bożego w Imię Pańskie rzuca ziarno, które w plonie swoim obejmuje nie jedną duszę, nie setki, ale tysiące. Jest on współpracownikiem Chrystusowym na roli zroszonej krwią Syna Bożego — stąd zaniedbanie onego poselstwa uważać należy za świętokradztwo. *Ja was obrałem i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał* [14]). „Nic nie wyrówna wartości duszy ani nawet świat cały", mówi św. Chryzostom [15]). Choćbyś niezmierne bogactwa pomiędzy ubogich rozdzielił, to nie uczyniłeś tyle, co ten, który jedną jedyną duszę nawrócił." Dlatego słusznie, Augustyn św. mówi: „Wszystko jest wielkiem co głosimy — i kaznodziejów nazywa opowiadaczami wielkich rzeczy..." [16])

Pan Jezus ustanawiając urząd głoszenia Słowa Bożego, pragnął, by Jego uczniowie w swem poselstwie — Jego duchem kierowali się i rządzili: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* [17]) mówi Chrystus Pan...

Celem ogólnym kazań: jest lud pouczać, budować, prowadzić do dobrego. Od zastosowania mowy do pojęcia słuchacza zależy i owoc kazania. Obowiązek ten popularnej mowy jest elementarną zasadą nauczania. Kaznodzieje jednak dzisiejsi zapominają często, do kogo przemawiają, nie stawiają się na miejscu słuchacza, nie odczuwają jego ducha, myśli, potrzeb i pojęcia — nie łączą się z ludem wspólnością myśli i uczuć. Najwznioślejszy wzór nauczania zostawił nam Chrystus Pan. Jaka Jego mowa wzniosła, gdy przekonywuje faryzeuszów i doktorów zakonnych w synagodze,—jak znowu prosta, przystępna, gdy przemawia do ludu. Wszystkie Jego słowa jasne i naturalne, z ducha płynące; zdania krótkie a pełne myśli głębokiej. Używa naj-

---

[12]) Jan. X, 10. [13]) Cf. Jungman. Theorie der geistlichen Beredsamkeit.
[14]) Jan. XV, 16. [15]) Hom. 3 sup I Cor.
[16]) De doctr Chr L. 4. cc. 18, 19. [17]) Mat. XXVIII, 19.

prostszych porównań, o roli, włódarzu, nasieniu, drzewie figowem i t. d. Ukazuje Pan Jezus prawdę pod różnemi postaciami zjawisk i zdarzeń. Weźmy naprzykład „kazanie na górze.“ Nie rozpoczyna Zbawiciel mowy swej od tego, że człowiek cnotliwy będzie szczęśliwym, ale głębiej sięga, do serca wnika i wylicza różne przymioty dusz bogobojnych, oznajmiając im jednocześnie nagrodę. Zamiast ogólnikowej pociechy, by człowiek żywił w Panu nadzieję w swych troskach i przeciwnościach—ukazuje na rozmaite twory przyrody, w których się Boska Opatrzność objawia. Zamiast gołosłownego zalecania miłości nieprzyjaciół i zamiłowania pokoju, wyjaśnia szczegółowo, jakim sposobem oną miłość pełnić powinniśmy. Nie gani ogólnie obłudy, ale wylicza warunki w jakich się ona u ludzi objawia: w modlitwie, postach, jałmużnie — zachęca do czynów dla chwały Bożej i miłości bliźniego spełnionych. *I wielą takowych przypowieści mówił do nich słowo,* **jako mogli słuchać** [18]). Pomijał natomiast co przechodziło pojęcie słuchacza — *ale* **teraz** *znieść nie możecie* [19]). Przykład Chrystusa Pana naśladowali wiernie Apostołowie. Paweł św. w liście do Koryntyan mówi: *I ja bracia, nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym. Jako malutkim w Chrystusie, dałem wam mleko na napój, nie pokarm: boście jeszcze nie mogli: ale ani teraz jeszcze możecie: bo jeszcze cieleśni jesteście* [20]). U Pawła św. nauka początkowa jest mlekiem dziatek, nauka wyższa jest chlebem mocnych; Słowo Boże jest obosiecznym mieczem, przenikającym aż do głębi duszy; wiara jest puklerzem odpierającym płonące strzały wroga,—nadzieja jest kotwicą w niebie utwierdzoną,—miłość jest pancerzem okrywającym całego żołnierza Chrystusowego — a wszędzie Paweł św. tak łatwy do zrozumienia: *mądrym i niemądrym jestem powinien* [21]) *Chrystus posłał mię Ewangelię przepowiadać, nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym krzyż Chrystusów* [22]) mówi tenże Apostoł. I Ojcowie Kościoła trzymali się prostoty i popularności w głoszeniu słowa Bożego. „We wszystkich kazaniach swo-

[18]) Marc. IV, 33. [19]) Jan XVI, 12. [20]) I Cor. III, 1, 2.
[21]) Rom. I, 14. [22]) I Cor, I. 17.

ich, mówi św. Augustyn o kaznodziejach, starać się powinni, aby byli zrozumiałymi, i aby w mowie ich nic takiego nie było, czegoby pojąć nie mogli słuchacze“ [23]). Koncylium Trydenckie ukazuje na popularność w nauczaniu jako warunek niezbędny dla dusz pasterzy i kaznodziejów: „Plebes sibi commissas pro sua et earum capacitate pascant salutaribus verbis... annuntiando cum facilitate et brevitate sermonis“ [24]). Różne synody dyecezyalne zalecają, aby kazania były stosowne do charakteru, stanowiska pojęć i obyczajów słuchaczy. Obowiązek i sposób prawienia kazań podają ustawy synodów polskich: „W nauce założyć sobie potrzeba jedynie chwałę Bożą i obmyślеć dobrze, co komu, kiedy, jak i ile powiedzieć“ — zaleca synod włocławski [25]). „Całe kazanie mówić należy z zamiarem i chęcią przyniesienia duchownego pożytku dla ludu“ — przepisuje synod warmiński [26]). „Kazanie ma być wypowiedziane stosownie do ukształcenia i zdolności słuchacza“—obowiązuje List Maciejowskiego i synod lwowski [27]). Zadaniu zaś temu kaznodzieje wtedy sprostać mogą, kiedy mowa ich będzie popularną — zrozumiałą dla słuchacza.

ks. Maryan Nassalski

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[23]) De Doctr. Chr. c. IX.

[24]) Sess. 5 c. 2 De reform.

[25]) r. 1641. *Enc. koś.* t. X, p. 298.

[26]) r. 1610. *Enc. koś.* l. c.

[27]) r. 1765 *Enc. koś.* l. c.

Św. Tomasz z Akwinu

PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ X.

Pierwsze objawy geniuszu.

Erumpet, quasi mane, lumen tuum.

Tedy wyniknie, jako zaranie światłość twoja.

Is. LVIII. 8.

Po przybyciu do Kolonii postawił sobie Tomasz jako zasadę całego życia udoskonalenie rozumu i serca, to jest nabycie zarówno świętości i wiedzy.

Jako środki do postępu w doskonałości zakonnej, tej istotnej podstawy zakonnego życia, obrał sobie trzy rzeczy: modlitwę, skupienie ducha i pokorę.

Modlitwie poświęcał dziennie kilka i to najpiękniejszych godzin. Mając myśl zwróconą ustawicznie do Boga i pędząc życie ukryte zachowywał wewnętrzne skupienie. W pokorze ćwiczył się w ten sposób, że każdemu chętnie ustępował, z uwagą i czcią współbraci swych słuchał, mało mówił i unikał wszystkiego, coby zdradzało najmniejszy pozór próżności. Obok tego oddawał się nauce z niezrównanym zapałem w tem mocnem przekonaniu, że brak nauki w słudze Bożym jest równie zgubnym, jak brak cnoty i że ściąga na niego oną straszną przez Boga u proroka zapowiedzianą groźbę: „Ponieważ odrzuciłeś mądrość, odrzucam i ja ciebie, abyś nie był kapłanem moim [1]), — Bo wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ Aniołem Pana Zastępów jest“ [2]).

Tomasz czuł się nad wyraz szczęśliwym, że mistrzem jego w naukach teologicznych był Albert Wielki. Nie mniej radowało go w szkole Kolońskiej ono święte współzawodnictwo w cnocie i nauce pomiędzy uczniami, z których bardzo wielu wzbiło się na wysoki stopień doskonałości a niektorzy z nich, podobnie jak Tomasz, zostali później umieszczeni na ołtarzach.

Chociaż Tomasz przewyższał kolegów zdolnościami i wiedzą, to jednak, będąc zawsze milczącym i skupionym, nie brał długo udziału w scholastycznych dysputach, nie występował z dowodami i nie wypowiadał zadanych lekcyi, lecz wsłuchany pilnie w wykłady mistrza i pozostawiając innym swobodę słowa, sam w duchu roztrząsał wszystko, co słyszał. Po skończonych zaś lekcyach wracał pospiesznie do celi i przelewał na papier wyłożone przedmioty. Niezwykłe to zamiłowanie milczenia uderzyło wnet kolegów, którzy z właściwą sobie po wszystkie czasy skłonnością do drwinkowania, dworowali sobie z jego otyłości i nazywali go „niemym wołem sycylijskim“.

Mistrz Albert, którego bystrości nie uszło bez wątpienia wyjątkowe zachowanie się ucznia, powstrzymywał się od wypowiedzenia swego o nim sądu. Wprawdzie Jan Teutonicus, jenerał zakonu, który przywiózł Tomasza z Rzymu do Kolonii,

---

[1]) Os. VI, 6. [2]) Malach. II, 7.

i powierzył opiece Alberta, nie szczędził największych pochwał dla jego wysokich zdolności, ujawnionych już przedtem w neapolitańskiej wszechnicy, ale Albert nie mógł na razie w młodym studencie nic takiego dostrzedz, coby było echem rozgłośnej jego sławy i usprawiedliwiało te pochwały. Iskra geniuszu tlała na dnie duszy pokryta głębokiej pokory osłoną.

W końcu jednak niespodziewana okoliczność zdradziła świetne zdolności naszego świętego.

Tłómaczono księgę Dyonizyusza Areopagity „o Imionach Boskich". Byłto przedmiot dla uczniów niezmiernie trudny do zrozumienia; Tomasz z większą, niż zwykle, słuchał uwagą. Jeden z kolegów, przy nim siedzący, najmocniej był przekonany, że biedny Sycylijczyk nic nie rozumiał z tej wzniosłej nauki; dlatego uczuciem braterskiej miłości przejęty oświadczył się z gotowością powtarzania i objaśniania mu codziennie wykładów. Tomasz w głębokiej pokorze ducha z wdzięcznością przyjął ofiarowane sobie usługi i przez czas niejakiś korzystał z życzliwej uprzejmości towarzysza. — Ten jednak pewnego dnia powikłał się w tłomaczeniu głębokiej i zawiłej kwestyi, którą sam w połowie tylko rozumiał; pomimo wszelkich wysiłków nie był jej wstanie rozwiązać. Nastała chwila milczenia i zafrasowania. W duszy Tomasza wszczęła się wtedy dziwna pokory z miłością walka. Pokora domagała się, aby i nadal odgrywał rolę nieumiejętnego ucznia; miłość zaś nakazywała pospieszyć z pomocą usłużnemu współbratu i wybawić go z zakłopotania. Zwyciężyla miłość. Tomasz z nieśmiałością poprosił dotychczasowego nauczyciela swego, aby mu pozwolił swoje własne o tej kwestyi wypowiedzieć zdanie. Następnie wyjaśnia mu iście po mistrzowsku ciemne i zawiłe miejsce i wyprowadza odpowiednie wnioski a rozumuje tak jasno, tak ściśle i gruntownie, że kolega pełen zachwytu i podziwu błaga Tomasza, aby on raczej służył mu na przyszłość za przewodnika w objaśnianiu wykładów. Prośba ta postawiła Tomasza w trudnem położeniu, bo pokora się temu sprzeciwiała; w końcu jednak zgodził się chętnie, ale pod warunkiem, że nikt się o tem nie dowie.

Sumienny nowicyusz spełnił ten warunek, ale go dziwny ogarnął niepokój; coś mu do duszy szeptało, że nie powinien

ukrywać tej tajemnicy, że owszem obowiązkiem jego było donieść przynajmniej przełożonym o tem cennem odkryciu. Aby się czemprędzej uwolnić od niepokojących go myśli, pobiegł do mistrza nowicyuszów i wyjawił mu tajemnicę. Ten chcąc osobiście sprawdzić to, co słyszał, udał się razu pewnego niepostrzeżony do sali, gdzie się odbywały przygotowania na lekcye, i przekonał się naocznie o niezwykłych zdolnościach zapoznanego ucznia. Ale Pan Bóg, który pokornych wywyższa, wkrótce potem zrządził, że niezrównany talent pokornego Tomasza jeszcze promienistrzym zajaśniał blaskiem. Jeden z nowicyuszów przechodząc koło celi brata Tomasza podniósł kartkę papieru, przypadkiem uronioną przez świętego. Na kartce tej streścił Tomasz jasno i zwięźle jednę z najzawilszych kwestyi z księgi o „Imioniach Boskich, postawił następnie zarzuty swoje przeciwko objaśnieniu podanemu na lekcyi, uzasadnił takowe całym szeregiem niezbitych dowodów i rozwiązał wyczerpująco wszystkie trudności, jakie ta kwestya nastręczała. Wszystko zaś razem przedstawiało tak wzniosłą i głęboko obmyślaną całość, że zdawało się, iż sam św. Dyonizy przez niego myśli swe rozwijał i objaśniał. Z zachwytem odczytał nowicyusz tę kartkę i oddał ją przełożonemu.

Mistrz Albert, pod którego kierunkiem pozostawały nauki w klasztorze, zdumiony był uczonością zawartą w tej pracy. Chcąc się ostatecznie upewnić o nadzwyczajnem i rzadkiem uzdolnieniu ucznia, kazał przez mistrza nowicyuszów oznajmić Tomaszowi, że następnego dnia w publicznej dyspucie będzie bronił bardzo trudnej tezy, którą on mu poda. Szczerze przekonany o swej rzekomej nieudolności prosił Tomasz przynajmniej o odłożenie dysputy, ale prośba jego nie odniosła pożądanego skutku; tak więc musiał pokorny nowicyusz w duchu świętego posłuszeństwa pogodzić się z wolą przełożonego.

Wiedząc, że z nieba wszelka pomoc płynie, uciekł się Tomasz teraz do modlitwy, a Bóg, Ojciec wszelkiej światłości, który maluczkim i szczerze pokornym chętnie najgłębsze odsłania tajemnice, o wiele obfitszy zlał na niego światła swego strumień, aniżeli żądał w gorących swych modłach.

Zbliżała się ważna i uroczysta dla niego chwila. Tomasz odparł zwycięzko wszystkie z kolei zarzuty postawione mu przez przeciwnika, choć były niezmiernie subtelne i silne, zebrał jeszcze raz w krótkich słowach wszystko, co powiedział i wyjaśnił sporny punkt kwestyi za pomocą tak ścisłej dystynkcyi, że bystrością umysłu i głębokością wiedzy wprawił w zdumienie wszystkich słuchaczy. Tu przerwał mu nagle mistrz Albert i chcąc go doświadczyć, odezwał się do niego z powagą: „Bracie Tomaszu, ty mówisz nie jak uczeń odpowiadający na zadane pytania, ale jak profesor, wykładający swój przedmiot.“ „Mistrzu“, ze czcią odrzecze Tomasz, „w tej kwestyi nie umiem dać odpowiedzi innej nad tę, którą dałem‘ — ,,Dobrze“, ciągnął dalej Albert W., „ale zobaczymy, czy z tą samą pewnością rozwiążesz trudności, które ja ci jeszcze podam; i postawił mu cztery zarzuty, na jakie tak wielki tylko mistrz może się zdobyć, gdy chce ucznia przycisnąć do muru i zmusić do złożenia broni. — Tomasz powtórzył zarzuty, zbił jeden po drugim i w końcu wygłosił zasadę, która dalszym zarzutom zagrodziła drogę.

Bł. Albert, u którego otwartość i szlachetność szła w parze z pokorą, widząc wschodzące słońce, którego promienie wnet miały przyćmić blask sławy wszystkich innych mistrzów, nie mógł dłużej radości swej ukryć. Winszował tego zwycięztwa młodemu Tomaszowi a zwracając się do reszty zgromadzonych uczniów, w proroczym duchu wyrzekł te pamiętne słowa: ,,Wy nazywacie brata Tomasza niemym wołem, a ja wam powiadam że wół ten kiedyś tak głośno zaryczy, iż go słychać będzie od krańca do krańca ziemi“.

Chociaż pochwała, z ust tak poważnych płynąca, wielce była pochlebną, nie mogła jednak zrodzić uczucia pychy w sercu młodego nowicyusza. Tomasz zasługę swego powodzenia samemu tylko przypisywał Bogu, i jak dotąd, tak nadal odznaczał się swą zwykłą prostotą i pokorą. — Ale sławę swoją miał odtąd zapewnioną i ustaloną. Mistrz Albert szukał u niego rozwiązania najwznioślejszych kwestyi scholastycznych. Zdania przez niego wygłaszane posiadały bezwzględną powagę, jego objaśnienia były proste i zrozumiałe: słuchano go jako wyroczni i nazywano cudownem zjawiskiem onych czasów. Kiedy bł. Al-

bert po wytłomaczeniu książki św. Dyonizyusza, rozbierał etykę Arystotelesową, pochłaniał ją Tomasz z największym zapałem i nawet komentarz na nią napisał, który przez skromność wydał jako streszczenie wykładów mistrza swojego. Godząc naukę etyczną Stagiryty z zasadami Ewangelii, umiał on z pogańskiego Arystotelesa zrobić chrześciańskiego filozofa.

To też ogólny był głos pomiędzy profesorami i uczniami, że Tomasz zasługuje na to, aby słuchał wykładów w pierwszorzędnej wszechnicy świata. W tym czasie właśnie doktorowie uniwersytetu paryskiego ofiarowali Albertowi W. jedną z dwóch katedr, przeznaczonych dla Dominikanów, i na takową gorąco go zapraszali. Generalna kapituła zakonu uwzględniając to życzenie uniwersytetu postanowiła wysłać Alberta do ówczesnej metropolii nauk, dokąd mistrzowi towarzyszyć miał Tomasz. Było to w r. 1245.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE

na

WIELKI CZWARTEK

powiedziane w Katedrze Warszawskiej

r. 1897.

Umiłowawszy swe, którzy byli
na świecie, do końca je umiłował.
Jan XIII, 1.

CELSISSIME DOMINE, NAJMILSI BRACIA!

W przeddzień śmierci Zbawiciel zostawia światu swój testament, a w nim wszystkich ludzi do dziedzictwa po sobie powołuje, nikogo nie wyłączając. Bogata to spuścizna! Człowiek doczesne dobra zapisuje swoim następcom. Bóg zaś sługom

wieczne daje, — śmiertelny mieszkaniec tej ziemi martwe prochy zostawia po sobie, Bóg wieczny żywe Ciało na pokarm: *umiłowawszy swe do końca je umiłował.*

Ale nim Ciało swoje na stole złoży na pokarm, nim kielich Krwi uczniom poda, wprzódy im nogi umywa. Mycie nóg oznacza pokorę, z jaką umysł zbliżać się winien do śś. Tajemnic, oznacza i czystość serca uczestniczącego w łamaniu Chleba Bożego. Pyszny rozum, czy brudne serce same się odłączają od stołu Pańskiego. Pokora umysłu i czystość serca są szatą, która wstęp daje na gody Barankowe. Przyjrzyjmy się, bracia, tej wiekopomnej Wieczerzy w Wieczerniku, której pamięć nie zaginie na ziemi i w niebie.

W imię Boże za przyczyną Przenajświętszej Matki i z Twojem błogosławieństwem, Najdostojniejszy Arcypasterzu, rozpoczynam.

W wieczerniku odbywa się wieczerza wielkanocna według obrzędów Starego Zakonu; więc baranek spoczywa na stole, który wieńcem otoczyła gromadka mężów. Zabity i upieczony baranek należy do Starego Zakonu, przypomina uwolnienie pierworodnych w Egipcie i przejście przez morze czerwone. U tego stołu zasiada Baranek, jeszcze żywy; Baranek Nowego Zakonu, On wyswobodzi cały ród ludzki z niewoli grzechu i przeprowadzi przez Morze czerwone Krwi swojej i ożywi świat cały w nieprawościach zmartwiały. Ale Chrystusowi nie dość za nas umrzeć, chce stać się pokarmem żywota, nie dość Mu z krzyża odejść — chce pozostać z nami. Więc nim Ciało krzyżownikom odda na bicze, rany i śmierć sromotną, zostawia je miłośnikom swoim na pamiątkę. Nim Krew przeleje, tę Krew do kielicha toczy jako zakład Nowego Testamentu przypieczętowanego nie posoką baranków lub kozłów, ale Krwią Syna Bożego. Podwójną ofiarę składa Chrystus: jedną krwawą według obrządku Aarona na krzyżu, drugą niekrwawą według obrządku Melchizedecha w wieczerniku. Krwawa raz tylko się spełniła i nie powtórzyła się już nigdy, bezkrwawa ma się powtarzać aż do końca świata.

Bierze Chrystus chleb, a dzięki czyniąc łamie i daje uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje* [1]). Wielkie

---

[1]) Mat. XXVI, 26.

wszechmocne słowo wypowiedziane. Na oko nic się nie zmieniło, i chleb nie utracił ani kształtu, ani koloru, ani smaku, a jednak słowo nie napróżno wyrzeczone, już niema chleba, są tylko jego postacie, a pod niemi żywe, całe Ciało Pańskie. Rzekł i stało się, rozkazał i chleb w ciało się przemienił, bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. Nieurodzajna, przeklęta ziemia wydawała osty i ciernie, aż zakwitła latorośl Jessego kwiatem niepokalanym, a ten wydał mannę niebieską. Z pokorą się tu zbliżaj, chrześcianinie, bo rzecz to najświętsza, więc jako Mojżesz przy krzaku ognistym okrył twarz płaszczem, a zuchwałym i ciekawym wzrokiem nie wpatrywał się w Oblicze Boże, tak i ty ukorz się przed Majestatem Stwórcy. Rozumem tajemnicy nie przenikniesz, zmysłami prawdy nie zbadasz, wiedza ludzka pokruszy tu przyrządy swoje, bo rzecz ta przechodzi pojęcie rozumu, doświadczenie zmysłów i wiedzy ludzkiej zakresy. Natomiast masz w sobie pewnego przewodnika, który cię do prawdy doprowadzi, jest nim serce. Kiedy podnosząc Przenajświętsze Ciało Pańskie, powiem: *ecce Panis angelorum*, oto chleb anielski, to poczujesz, że się serce w tobie poruszyło, jako Jan Chrzciciel w żywocie matki na pozdrowienie Bożej Rodzicielki, poczujesz że rozgorzało płomieniem, że się wyrywa do tego chleba anielskiego, jako dziecię do piersi macierzyńskiej i że całe szczęście i wszystkie nadzieje twoje zbiegają się w tej maluchnej okruszynie Niebieskiego Chleba. Niech ci miłość, cnót królowa, wskaże i doprowadzi do Króla Wiecznego.

Z podziwem słuchamy, że Słowo Ciałem się stało, że Bóg, którego niebiosa niebios ogarnąć nie mogą, ograniczył się Ciałem człowieka, a oto nie dość cudu — słowa Pańskie nam mówią, że Ciało, człowieczeństwo, Bóstwo Chrystusa mieszczą się pod nikłą i małą postacią chleba. Co mówię! W każdej najmniejszej cząsteczce cały Chrystus i Jeden na niebie i po ziemi ten i na wieki.

O cudzie niepojęty! W wieczerniku, całe ma Chrystus Ciało w Sobie i całe pod chleba postacią, a jakkolwiek ma postać chleba nie ciała, nie innem przecie jest ciałem, jedno tem, co było za nas na krzyżu wydane. Cały Chrystus przy stole z Apostołami w ludzkiej postaci i cały na stole pod postacią chleba,

przecież nie dwóch Chrystusów, ale Jeden Chrystus. Cud to Boży sprawił, że Chrystus w ciele i Chrystus pod postacią, ale Jeden Chrystus, Syn Ojca Przedwiecznego i Maryi Dziewicy u stołu spoczywa i ten sam Syn Ojca w ręku Jezusa pod postacią chleba, a przecież nie dwóch Bożych Synów, ale Jeden Pan nasz Jezus Chrystus z chlebem żywota, który nam nie w pocie czoła, ale we Krwi swojej nagotował. Nie będziesz głodna duszo ludzka, bo ci chleba niebieskiego nie zabraknie. O Jezu nakarm, nakarm nas Ciałem swojem.

I wino z kielichem bierze Chrystus i błogosławi i daje uczniom i mówi: *pijcie z tego wszyscy, abowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów* [2]). Biorą szczęśliwi uczniowie chleb do ręki, patrzą na Mistrza i patrzą na Chleb, słowo Pańskie ziścić się musi; to już nie Chleb to Ciało, to nie wino, to Krew Chrystusowa.

Powiedziano w Piśmie Bożem: *słowo Pańskie trwa na wieki* [3]). Przed tysiącami lat Bóg powiedział: *niech zrodzi ziemia ziele zielone i drzewo rodzajne owoc czyniące* [4]) i patrzcie, po dziś dzień okrywa się ziemia kobiercem zielonym i drzewa owoce wydają. Przed dwudziestu wiekami wyrzekł Pan w wieczerniku: *to jest ciało moje i słowo to trwa dotąd.* Niejeden pomnik chwały ludzkiej i niejedno dzieło pychy i potęgi wzniesiono o wiele później i dawno już upadły w prochu i zapomnieniu a to słowo żyje, niebo i ziemia raczej przeminą, ale jedna jota i jedna kreska z tego słowa się nie odmieni, bo słowo Pańskie trwa na wieki.

Słowo to Chrystus w jednem miejscu raz tylko jeden wypowiedział, ale od tego czasu po całym świecie powtarzają je kapłani: *od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię Pańskie między narody i na każdem miejscu poświęcają ofiarę czystą* [5]).

I w tej świątyni zebrani, staliśmy się dzisiaj uczestnikami ostatniej wieczerzy Pańskiej. Arcypasterz w uroczystej ofierze

---

[2]) Mat. XXVI, 28. [3]) Ps. CXVIII, 89. [4]) Rodz. X. 1, 12.
[5]) Mal. 1. 11.

Mszy św. słowo to Boże wyrzekł i już nie ogień spadł z nieba, aby ofiarę pochłonął, jako na modlitwę proroka w starym Zakonie, ale sam Zbawiciel świata zstąpił na ołtarz. I patrzyliśmy na podniosły widok, gdy koleją naprzód duchowieństwo, a potem wierni z rąk swego Pasterza, Ciało Pańskie przyjmowali.

Ten, który na prawicy Ojca siedzi, tej samej chwili w ręku kapłana i sercach przyjmującego ludu! Mamy Go w sercu. Czemże jesteś, o człowiecze, że cię Bóg tak uwielmożnił? Ręce Boże zlepiły ciało twoje, duszę masz na obraz i podobieństwo Boże wyrażone, mało co mniejszym uczynił cię Bóg od aniołów, chwałą i czcią cię ukoronował — za ciebie krew przelewa — jest twoim pokarmem, twoją nagrodą, bratem i powinowatym. Z Bogiem złączony na ziemi, masz się i po śmierci połączyć.

I czemu ty królewski synu, Pana niebieskiego porzucasz stół w domu Ojca i szukasz dla duszy strawy po ziemi? Czemu najświętsze związki z Bogiem zrywasz, zapierasz się go sercem, słowem Go znieważasz, uczynkiem się buntujesz? *Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*, powiedziano, połączył swoje serce z sercem twojem nie związkami przyjaźni — nie pokrewieństwem, ale własnem Ciałem swojem, jako Jego słowo trwa wiecznie, tak serce twoje niech statecznie kocha Boga. Amen.

Ks. Antoni Szlagowski.

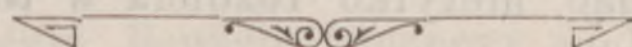
PAMIĘTNIK[1])

św. Wincentego Leryneńskiego.

POCZĄTEK ROZPRAWY PIELGRZYMA

o starożytności i powszechności wiary katolickiej

przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.



ROZDZIAŁ I.

Powód napisania tego pamiętnika.

1. Według słów i upomnienia Pisma: *Pytaj ojców twoich i oznajmią tobie, starszych twoich i powiedzą* [2]) — i indziej: *Nakłoń ucha twego a słuchaj słów mądrych* [3]), i jeszcze: *Synu mój, nie zapominaj mów tych, a słów moich niech strzeże serce twoje* [4]), zda mi się, naj-

[1]) *„Pamiętnik" św. Winc. Leryn.* tłómaczony był na polski przez *X. Rafała Skrzyneckiego*, wyd. Kalisz 1780 in 8-vo min. str. 134. Cf. *Bentkowskiego* „Hist Lit. Pol." T. II, str. 555. Tłómaczenie nie jest ściśle teologiczne. Nadto *Commonitorium* przełożył na język polski *X. I. S. Krzyszkowski* S. T. D. Trynitarz (Dzieje Dobroczynności t. II i V 1823 i 1824 r. Wilno). Tłómacz trzymał się edycyi Weneckiej z r. 1696 i Wiedeńskiej Klüpfel'a. Przekład dobry. W obecnem tłómaczeniu trzymamy się podziału *Baluziusza* wyd. *Hurtera.* Por. uwagę *Homiletyka* t. II, str. 337.

[2]) Deut. XXXII, 7. [3]) Przypow. XXII, 17. [4]) Tamże. III, 1.

mniejszemu ze sług Bożych, pielgrzymowi, że przy Boskiej pomocy pożyteczną rzeczą będzie, jeśli spiszę to, co przejąłem wiernie od świętych Ojców, — co najmniej nieodzowną dla własnej słabości umysłu, gdyż mieć będę pod ręką środek zaradzenia nieudolnej mej pamięci przez ustawiczne czytanie.

2. Do tej roboty zachęca mnie nietylko pożytek takiej pracy, lecz i uwaga na czas, i miejsce stosowne. Czas dlatego, że jak on wszystkie rzeczy ludzkie z sobą unosi, tak my też wzajem z niego wynieść winniśmy cokolwiek zasługującego na żywot wieczny, zwłaszcza gdy i straszliwe jakieś oczekiwanie zbliżającego się sądu Bożego wymaga gruntowniejszego poznawania religii, i nowych kacerzy przewrotność nakazuje wiele starania i baczności. Miejsce zaś dlatego, — że mieszkam zdala od wrzawy i zgiełku miast wielkich w ustronnej wiosce, w samotnej celi klasztornej, gdzie bez wielkiej trudności spełnić można, co psalm opiewa: *Uspokójcie się a obaczcie, żeciem ja jest Bóg* [5]). Sprzyja temu również i sprawa powołania mojego; miotany bowiem niegdyś różnemi a smutnemi przygodami światowej żołnierki, zawinąłem wreszcie za łaską Chrystusową do najpewniejszej zawsze dla wszystkich przystani religii, by tu po uciszeniu wichrów próżności i pychy, ofiarą pokory chrześciańskiej jednając Boga, uniknąć nietylko rozbicia w tem życiu, lecz i płomieni przyszłego wieku.

3. Lecz już w Imię Boże do pracy zamierzonej przystępuję, bym podania przodków u siebie przechowane opisał raczej z wiernością sprawozdawcy, niż zarozumiałością autora, z zachowaniem tego w pisaniu prawidła, że bynajmniej nie wszystko, lecz tylko rzeczy konieczne zamieszczę, ani pięknym i wyszukanym stylem, ale w łatwej i zwykłej mowie, wielu rzeczy dotykając raczej niż wykładając takowe. Niech piszą wytwornie i dokładnie ci, których wiedzie do takiej pracy albo zaufanie w zdolności własne, albo wzgląd obowiązku. Mnie do wspomożenia pamięci, lub więcej z powodu zapominania mojego starczy ten ułożony pamiętnik, który powoli, odczytując to, czegom się nauczył, codziennie przy Bożej pomocy będę się starał poprawiać i uzupełniać. Zastrzegam to dlatego na początku, ażeby, jeśli się praca moja dostanie przypadkiem do rąk świętych mężów [6]), niczego w niej zbyt pochopnie nie ganili, co miało uledz zapowiedzianej poprawie.

---

[5]) Ps. XLV, 11.

[6]) t. j. poświęconych służbie Bożej kapłanów i zakonników.

ROZDZIAŁ II.

Zasada ogólna rozeznawania prawdy wiary katolickiej od fałszu kacerskiej nieprawości.

4. Często z wielką usilnością, z pilnością największą wywiadując się od bardzo wielu świątobliwością i nauką sławnych mężów, w jaki sposób mógłbym według pewnej jakiejś ogólnej i nieodmiennej zasady odróżnić prawdę wiary katolickiej od fałszu kacerskiej nieprawości, tę zawsze od wszystkich niemal odbierałem odpowiedź, że czy ja, czy ktokolwiek inny chciałby wykryć podstępy powstających kacerzów, zasadzek ich uniknąć i w prawej wierze bezpiecznie i doskonale wytrwać, dwojako przy Boskiej pomocy powinien utwierdzać wiarę swoją: naprzód powagą Pisma św. a potem podaniem Kościoła katolickiego.

5. Zapyta tu kto może: Kiedy jest całkowity zbiór Ksiąg świętych, w zupełności sobie wystarczający, na co jeszcze powaga rozumienia kościelnego? Oto dlatego, że nie wszyscy jednakowo rozumieją Pismo św. dla jego głębokości, lecz różni różnie wykładają słowa jego, że prawie ilu jest ludzi, tyle bodaj zdań z niego wysnuć można. Inaczej bowiem tłómaczy je Nowacyan [7]), inaczej

---

[7]) Imiona kacerzy i odszczepieńców z III, IV i V wieków.

Nowacyan, antypapież za św. Korneliusza w połowie III w., z początku odszczepieniec tylko, później i heretyk, odkąd przeczył władzy Kościoła odpuszczania grzechów cięższych.

Sabelliusz, około połowy III w. szerzył w Egipcie błędną naukę o Trójcy św., przecząc troistości Osób Boskich.

Donat, z wieku IV — przywódca partyi odszczepieńczej w Kościele kartagińskim, która do VII w. podtrzymywała smutne rozdwojenie religijne w Afryce.

Aryusz, kapłan aleksandryjski, potępiony na I Soborze powszechnym w Nicei, (325 r.) za naukę kacerską o Synu Bożym, którego nazywał stworzeniem, przecząc Boskiej Jego natury.

Eunomiusz, dyakon aleksandryjski, zagorzały stronnik aryanizmu, którego imieniem zwało się stronnictwo w łonie samej herezyi powstałe, dla odróżnienia od zwolenników złagodzonej nauki Aryuszowej, t. z. semiaryanów.

Macedoniusz, zarażony aryanizmem, biskup konstantynopolitański, twórca nowej herezyi, wywracającej dogmat katolicki o bóstwie Ducha św., a potępionej na II powszechnym Soborze, w Konstantynopolu w 381 r.

Sabelliusz; inaczej Donat; inaczej Aryusz, Eunomiusz, Macedoniusz; inaczej Fotyn, Apollinaris, Priscillian; inaczej Jowinian, Pelagiusz, Celestyusz; inaczej wreszcie Nestoryusz. Dlatego właśnie, dla takich tak różnorodnego błędu wykrętów potrzeba nieodzownie, by w wykładzie pism prorockich i apostolskich stosowano się ściśle do prawidła kościelnego i powszechnego rozumienia.

6. W samym również Kościele katolickim na to najwięcej baczyć potrzeba, by trzymać się tego, co *wszędzie*, co *zawsze*, co przez *wszystkich wierzono*. To bowiem prawdziwie i właściwie jest katolickiem, jak nazwa sama i sam rozum wskazuje, który wszystko prawie obejmuje powszechnie. A stanie się to, gdy będziemy się trzymali *powszechności*, *starożytności i zgody*. Trzymać się będziemy powszechności wówczas, jeśli tę jedną wiarę za prawdziwą uznajemy, którą cały po wszystkim świecie Kościół wyznaje; starożytności znowu, jeśli żadną miarą nie odstępujemy od tego rozumienia, o którem jawną jest rzeczą, iż się go trzymali święci przodkowie i ojcowie nasi; zgody zaś, — jeśli w samej starożytności przestrzegamy zdań i rozumienia wszystkich lub prawie wszystkich kapłanów i nauczycieli kościelnych.

ROZDZIAL III.

Co czynić na wypadek różności zdań jednego lub wielu?

7. Co tedy ma czynić chrześcianin katolik, jeśli jaka cząstka Kościoła odłączy się od jedności wiary powszechnej? nic — jedno

---

Fotyn, biskup z Sirmium w Galacyi, w połowie IV w., błędnie uczył, że jedna jest tylko Osoba w Bogu.

Apollinaris, biskup Laodycei syryjskiej, wywracał naukę kościelną o tajemnicy Wcielenia; wraz z Macedoniuszem i Fotynem potępiony na I konstantynopolitańskim Soborze.

Priscillian, kacerz z IV w., szerzył w Hiszpanii błędy swoje, z zasad gnostycyzmu wysnute, o Trójcy św., tajemnicy Wcielenia, zmartwychwstaniu ciał, odwiecznej materyi i t. d.

Jowinian, mnich z Medyolanu, za czasów św. Hieronima, powstawał między innymi przeciw nauce Kościoła o nienaruszonem dziewictwie Matki Bożej.

Pelagiusz i *Celestyusz*, dwaj zakonnicy z wysp Brytańskich, twórcy błędnej nauki o łasce i grzechu pierworodnym, w wieku V.

Nestoryusz, patryarcha konstantynopolitański w w. V., odrzucał dogmat wiary o hypostatycznem zjednoczeniu dwóch natur w jednej Osobie Boskiej Jezusa Chrystusa, odmawiając razem N. M. Pannie godności Boskiego macierzyństwa. Potępiony został na Soborze Efezkim w 431 r.

przełożyć zdrowie całego ciała nad zaraźliwy i zepsuty członek. Co ma czynić, jeśli nowa jaka zaraza nie już cząsteczkę tylko, lecz cały Kościół dotknąć usiłuje? Wówczas będzie się starał wytrwać przy starożytności, której żadną już miarą nie może zwieść jakikolwiek podstęp nowości.

8. Co czynić, jeśli w samej starożytności dostrzeżony będzie błąd dwóch lub trzech ludzi, lub jednego miasta, albo nawet jakiej prowincyi? wtenczas nad zuchwalstwo lub nieświadomość niewielu, winien przełożyć istniejące zdawna postanowienia Soboru powszechnego. Na wypadek zaś, gdyby takowych nie było, niech pilnie radzi się i bada przez porównanie zdania przodków, tych jeno, którzy choć w różnych czasach i miejscach, w jednego przecież Kościoła katolickiego jedności i wierze trwając, byli prawymi nauczycielami, — w tych rzeczach, o których nie jeden lub dwóch tylko, lecz wszyscy jednako i jednozgodnie, jawnie, często, stale sądzili, pisali, uczyli, czemu też i on bez wahania wierzyć powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

IV.

Katecheza chrzestna Apostołów o przepisach Chrystusa Pana.

3. Prócz ofiary i Sakramentów do funkcyj kapłańskich należy także *modlitwa*.

Sam Pan Jezus nauczał Apostołów o modlitwie i nietylko dał im przykazanie, ale także najlepszą formę modlitwy. Tą formą jest *Ojcze nasz*. „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz...“ Cały sposób wyrażenia i treść *Ojcze nasz* dowodzi, że wolą było Chrystusa Pana, aby tę modlitwę przeznaczyć do wspólnego i publicznego uczczenia Pana Boga. „Bóg, Nauczyciel pokoju i zgody, który uczył jedności, chciał, aby tak jeden za wszystkich się modlił, jako On w jednym wszystkich dźwigał. Publiczną jest nasza modlitwa i wspólną, gdy zaś się modlimy, modlimy się nie za jednego, ale za lud cały“ [1]).

[1]) *S. Cyprian,* de Orat. c. VIII.

Już od czasów apostolskich modlitwa *Ojcze nasz* znajduje liturgiczne zastosowanie we wspólnej Ofierze. Sam Chrystus Pan, powiada św. Hieronim, nauczył Apostołów, aby codziennie przy ofierze Jego Ciała mówili z wiarą *Pater noster* [2]). Grzegorz I papież świadczy, że używanie modlitwy *Ojcze nasz* w czasie ofiary eucharystycznej było „zwyczajem apostolskim", jak tego łatwo dowieść z najstarszych liturgij mszalnych, sięgających czasów apostolskich.

W kanonie mszalnym to przedewszystkiem było umieszczone, co kapłan miał czynić i odmawiać; w czasie *Pater noster* modlił się jakby sam Chrystus, z Nim zaś kapłan i lud. Tutaj wierni brali udział w czynności kapłańskiej i dlatego, zanim ich dopuszczono do uczestnictwa w ofierze eucharystycznej, objaśniano im tę modlitwę i uczono, aby ją *dobrze rozumieli.* Ponieważ zaś Ofiara Najświętsza należała do tajemnic chrześciańskich, w których żydzi i poganie uczestniczyć nie mogli [3]), można łatwo wytłómaczyć, dlaczego modlitwy Pańskiej, przeznaczonej wyłącznie do katechezy mystagogicznej, nie spotykamy w publicznych naukach apostolskich.

VI.

Metoda katechetyczna Apostołów.

Jednocześnie z przedmiotem nauki otrzymali Apostołowie od Boskiego Mistrza właściwą metodę nauczania.

1. Apostołowie przekonywali o prawdzie chrześciańskiej nie na sposób filozofów dowodami, branymi z rozumu, ale stawali zawsze na opoce Bóstwa Chrystusowego. Jeżeli Chrystus jest Bogiem, pełnym łaski i prawdy, wszystko jest prawdą, czego On uczy. W katechezach misyjnych starali się przedewszystkiem swoich słuchaczów przekonać, jako Jezus Chrystus jest Synem Bożym; resztę zaś przedstawiali jako prawdę wsparci na tej podstawie, że o tem mówił Chrystus Pan w Starem Przymierzu przez Proroków a w Nowem do Apostołów: *A przeto już nie jesteście goście i przychodnie, aleście mieszczanie z świętymi i domownicy Boży*, **wybudowani na fundamencie Aposto-**

---

[2]) *S. Hieronymus*, adv. Pelag. lib. III.

[3]) *Mamy* **ołtarz,** *z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą.* Hebr, XIII, 10.

łów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione [4]).

Apostołowie powołują się w naukach szczególniej na Pismo św., a także na nauki i czyny Zbawiciela; z drugiej strony unikają z inowiercami sporów próżnych i niepożytecznych. *O Tymoteuszu, strzeż tego, coć powierzono, wiarując się niezbożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanej umiejętności* [5]).

2. Ponieważ *w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość*, jak powiada św. Paweł, *podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące* [6]). Stąd Apostoł szczególniej podnosi tę okoliczność, że w czasie pierwszej nauki w Koryncie użył zupełnie prostego wykładu. *A ja*, **gdym przyszedł do was**, *bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe...* **a mowa moja i przepowiadanie moje** *nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy, aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy Bożej* [7]).

Apostołowie starali się zawsze stosować się do pojęcia swoich słuchaczów. *I ja, bracia, nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym. Jako malutkim w Chrystusie dałem wam mleko na napój, nie pokarm; boście jeszcze nie mogli, ale ani teraz jeszcze możecie, bo jeszcze cielesni jesteście* [8]). *Staliśmy się malutkimi w pośrodku was, jako gdyby mamka ogrzewała syny swoje. Tak was pragnąc, chcieliśmy chętliwie dać wam nietylko Ewangelię Bożą, ale też dusze nasze: żeście się nam stali najmilszymi* [9]).

3. Mówca chrześciański, homileta a jeszcze więcej katecheta, winien pilną na to zwrócić uwagę, aby go słuchacze zrozumieli. *Jeślibyście językiem nie dali mowy znacznej* (zrozumiałej, wyraźnej), *jakoż będzie rozumiano to, co się mówi? bo będziecie na wiatr mówiącymi... Jeślibym nie wiedział, co znaczy głos, będę temu, któremu mówię, barbarzynem* (źle język rozumiejącym, nierozumianym), *a który mówi, mnie barbarzynem... W kościele wolę pięć słów rozumieniem mojem mówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem* [10]).

4. Apostołowie nietylko uczyli, ale i wychowywali swoich uczniów na dobrych chrześcian, co szczególniej należy do zakresu działalności katechetycznej: stądto byli całkowicie oddani tej świę‑

4) Eph. II, 19—21. 5) I Tim. VI, 20. 6) I Cor. I, 21.
7) I Cor. II, 1, 4, 5. 8) I Cor. III, 1, 2. 9) I Thessal. I, 7, 8.
10) I Cor. XIV, 9—19.

tej sprawie, sami dawali ze siebie dobry przykład i używali wszelkich słów, łagodnych i surowych, aby uczniów do Chrystusa pociągnąć. *Choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale niewiele ojców. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię jam was urodził. Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja Chrystusów... Co chcecie? z rózgąli mam przyjść do was, czyli z miłością i z duchem cichości?* [11]).

Św. Paweł w stosunku do uczniów swoich zwykle rządził się miłością i duchem cichości; gdy zaś kazirodca w Koryncie zgorszył wszystkich wiernych a przykładem swoim innych do złego pociągał, Apostoł przyszedł z rózgą i na uwodziciela nałożył publiczną pokutę kościelną. Ta kara pomogła: grzesznik się nawrócił i dobrzy otrzymali zbawienną naukę.

5. Apostoł dwóch głównie domaga się cnót od dobrego katechety: *cierpliwości* w wychowaniu i odpowiedniej *nauki* do wykładu. *Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe przez przyjście Jego i królestwo Jego: przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, łaj* **z wszelką cierpliwością i nauką** [12]). Niedbałym nauczycielom grozi tutaj sądem Bożym nad żywymi i umarłymi, gorliwym zaś obiecuje wielką nagrodę w królestwie Jezusa Chrystusa.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Nauka katechetyczna w czasach poapostolskich.

1. Fundamenta katechumenatu założyli Apostołowie, gdyż za ich czasów spotykamy katechetów i katechumenów jak również zupełnie oznaczony przedmiot naukowy, potrzebny do kazań misyjnych i katechezy chrzestnej. Zadaniem następnych stuleci Kościoła było prowadzić dalej tradycyę apostolską i na podstawie tejże, stosownie do potrzeb czasów i osób, nauczanie katechetyczne odpowiednio rozwijać.

2. Dopóki żydostwo i pogaństwo nie były przełamane i zwyciężone, a Kościół pracował nad *nawróceniem dorosłych* najczęściej wśród krwawych prześladowań, tradycya apostolska pozostała w peł-

---

[11]) I Cor. IV, 15—21.

[12]) II Tim. IV, 1, 2.

nej mocy; otrzymała zaś wyraźniejsze kształty jednocześnie z wewnętrznym postępem życia kościelnego i zewnętrznymi stosunkami do państwa pogańskiego i rozmaitych herezyj. To trwało do siódmego wieku po Chrystusie a nawet nieco dłużej. Pierwszy ten peryod zwykle nazywamy *czasami starożytnymi.*

Gdy w wieku VII poprzednia potęga żydów i pogan złamaną została, a z rozszerzeniem się chrystyanizmu *chrzest dzieci* stał się powszechnym, nauczanie katechetyczne musiało z konieczności przybrać inną postać, ponieważ dopiero wówczas mogło być porządnie prowadzone, gdy dzieci ochrzcone doszły do lat używania rozumu. To widzimy przez cały ciąg *wieków średnich*, którem to mianem nazywamy okres drugi.

Przy końcu wieków średnich wynaleziono sztukę drukarską przez którą dla oświaty w szkołach wyższych i niższych otworzono nowe tory, ponieważ uczniowie wówczas otrzymali do rąk bogate środki naukowe. Oświata powszechna została znakomicie ułatwioną, a nasze czasy zasłużyły przedewszystkiem na miano *czasu szkól.* Wynalezienie druku wywarło także niezaprzeczony wpływ na nauczanie katechetyczne, które weszło w ścisły związek z innymi przedmiotami szkolnymi. Urabiano i układano katechizm jako książkę szkolną, aby do wykładu katechetycznego w szkole dać go do ręki ucznia jako stosowny podręcznik do nauki. Stądto *nowsze czasy* nazywamy okresem trzecim, w którym tradycya apostolska nauczania katechetycznego występuje w formie katechizmu szkolnego.

3. Stosownie do powyższego podziału nauczanie katechetyczne w czasach poapostolskich przedstawiamy historycznie w trzech okresach:

I w czasach starożytnych,
II w wiekach średnich
III i w czasach nowożytnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE

NA

NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest zwycięstwem nad czartem, śmiercią i grzechem.

T r e ś ć. Wstęp. Wyłączną cechą uroczystości Wielkanocnej jest radość, wesele, św. upojenie. Dziś Kościół rozwija wiele wspaniałości w śś. obrzędach i służbie Bożej. Ta wspaniałość zewnętrzna głosi wymownie uczucia wewnętrzne serc dzielących tryumf Zmartwychwstałego Chrystusa Pana, tryumf nad trojakim nieprzyjacielem całej ludzkości. Skruszona potęga szatana, zwyciężona śmierć, grzech zgładzony.

I. Od upadku pierwszego człowieka przez cztery tysiące lat ciążyło srogie jarzmo szatana nad całą ziemią. Z wyjątkiem jednego ludu wybranego, wszystkie narody, świat cały popadł w najobrzydliwsze bałwochwalstwo. Długie wieki tęsknił lud wybrany za obiecanym Mesyaszem. Jezus przyszedł nareszcie, a w Nim sprawdziły się wszystkie znaki i przepowiednie proroków. Do swoich przyszedł a swoi Go nie przyjęli, nie uznali Go jako Syna Bożego. Pan Jezus zawisł na krzyżu, a pod krzyżem w tryumfie stanęli nieprzyjaciele Jego; tryumfował i szatan. Rzekoma klęska Zbawiciela była Jego tryumfem, bo trzeciego dnia, jak był przepowiedział, Syn Boży zmartwychwstał. — Złamał potęgę szatana.

II. Drugim nieprzyjacielem człowieka jest śmierć. *Pamięć śmierci jest gorzka.* Śmierć nie jest od ludzi odjęta, ale Pan Jezus pokonał śmierć, bo dowiódł że nie miała nad Nim mocy; zmartwychwstaniem swojem wiarę naszą utwierdził, że i my zmartwychwstaniemy.

III. Zmartwychwstały Pan Jezus grzech zwyciężył. Grzech jest obrazą Pana Boga, tego Boga, który jest Panem światów, Pana Zastępów, Wiecznego

Najświętszego, Wszechmocnego. Grzech wszędzie wycisnął swe piętno, szkody rodząc na duszy i ciele. Gdy człowiek popełnia grzech ciężki, traci miłość Boga, staje się wrogiem Jego, niewolnikiem szatana, zdobyczą piekła. Ofiarą za grzech jest Odkupiciel nasz Jezus Chrystus. Zmartwychwstanie Jezusa utwierdza wiarę, ożywia nadzieję, sposobi do zwycięstwa grzechu, gotuje żywot chwalebny z Jezusem Chrystusem.

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce gdzie Go położono.

Mark. XVI, 6.

Każda uroczystość, którą Kościół święci, ma właściwy sobie charakter. Wyłączną cechą uroczystości wielkanocnej jest radość, wesele i św. upojenie. Nigdy też Kościół nie rozwija tyle wspaniałości w św. obrzędach i służbie Bożej co dzisiaj. A ta wspaniałość zewnętrzna głosi wymownie uczucia wewnętrzne serc dzielących tryumf Zmartwychwstałego Chrystusa, tryumf nad trojakim całej ludzkości nieprzyjacielem. Trzech bowiem wrogów srożyło się nad tą ziemią od chwili, gdy pierwsi rodzice sprzeniewierzyli się Bogu najlepszemu. Jednym aktem nieposłuszeństwa pogrążyli siebie i potomstwo w niedoli niewypowiedzianej, postradali żywot wieczny stali się nieprzyjaciółmi Boga, popadli w moc szatana. Lecz Bóg w niewysłowionem miłosierdziu pospieszył człowiekowi na ratunek, bo tak umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, by czyniąc zadość najściślejszym wymaganiom sprawiedliwości Bożej, naprawił winę Adamową. I gdy przyszło wypełnienie czasów, zstąpił Syn Boży na ziemię, przyjął naturę ludzką i, wycierpiawszy wszystką nędzę, na jaką skazany jest żywot człowieka wskutek grzechu, dopuściwszy na się wszystką niesprawiedliwość, do jakiej zdolna jest wola ludzka przeciw Bogu zbuntowana, dopełnił dzieła, które Mu Ojciec niebieski zlecił. Gdy Syn Boży zawisł na Krzyżu, gdy ciało Jego w grobie złożone było, zdawać się mogło na chwilę, iż wszystkie nadzieje ludzkości z Nim razem pogrzebione zostały. Lecz oto nadchodzi św. dzień, który uczynił Pan, dzień radosny; Zbawiciel własną mocą wstaje z martwych. I to zmartwychwstanie, które było tryumfem Jego, jest także tryumfem naszym, bo pokonani są

nasi trzej wrogowie: skruszona potęga szatana, zwyciężona śmierć, grzech pokonany. I o tem mówmy dziś na chwałę Bożą przy pomocy Najśw. Dziewicy, który powitajmy, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Marya.*

I.

Od upadku pierwszego człowieka przez cztery tysiące lat ciążyło srogie jarzmo szatana nad ziemią całą. Z wyjątkiem jednego maluczkiego ludu wybranego, wszystkie narody, świat cały popadł w najobrzydliwsze bałwochwalstwo. Wszystkie wznosiły wspaniałe świątynie od złota, klejnotów, marmurów błyszczące, w których nie Panu niebios, lecz szatanowi palono kadzidło, a Bóg prawdziwy jedną, jedyną miał tylko świątynię gdzieś tam w zakątku Azyi — w Palestynie. Bożyszcza ręką ludzką uczynione odbierały cześć Bogu należną. Czem były te świątynie, w których szatan dzierżył władzę nieograniczoną nad sercem i umysłem człowieka, trudno wypowiedzieć. Dość wspomnieć, że z ich ołtarzy spływała krew niewinna dziatek, które nieludzkie matki bożyszczom na ofiarę mordowały, że były świątynie, w których najdroższe dobra ludzkie: wstydliwość i cześć dziewicza na wstrętną daninę szatanowi były składane.

Lecz rzućmy zasłonę na te sceny okropne, które na zawsze pozostaną hańbą świata pogańskiego. Zobaczmy, jaki był wpływ szatana, gdy już nastało odkupienie. Długie wieki tęsknił lud wybrany za obiecanym sobie Mesyaszem. Jezus przyszedł nareszcie, a w Nim sprawdziły się wszystkie owe znaki, którymi przepowiedzieli Go prorocy; w Nim zjednoczyło się to wszystko, po czem ludzie Mesyasza od Boga zesłanego poznać mieli. Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli, nie uznali Go, jako Syna Bożego. Coraz nowe dobrodziejstwa, które im świadczył, do coraz czarniejszej pobudzały ich niewdzięczności. Któż inny jeśli nie szatan, mógł do tego stopnia zaślepić oczy ludu żydowskiego? Nawet jeden z Apostołów, Judasz, sprzedał Go za trzydzieści srebrników. Któż pobudził niewiernego ucznia do tej haniebnej zdrady? Św. Jan Ewangelista mówi wyraźnie: *dyabeł*

wrzucił w serce Judasza, żeby Go wydał [1]) Czem wytłómaczyć, że ludzie, którym nic złego nie wyrządził Jezus, cierniem Go koronowali, żółcią i octem poili, umierającego przeklinali i złorzeczyli?—wszystką tę oburzającą serce zaciekłość zrozumiemy, jeśli zważymy, jak wielką ma potęgę zły duch, gdy człowiek zapomni o Bogu i podszeptom jego dyabelskim powolnego ucha nakłoni.

Pan Jezus zawisł na krzyżu, a pod krzyżem w tryumfie stanęli nieprzyjaciele Jego, tryumfował i szatan, bo ten, którego mocy piekielne tak bardzo się lękały, umierał jako złoczyńca, a nauka, którą głosił napozór wraz z życiem ginąć się zdawała. Nic już nie brakowało do zwycięstwa przeciwników Jezusowych, zwycięstwo ich było tak zupełne, jako zupełnym był upadek ukrzyżowanego. A przecież to zwycięstwo było ich klęską, wrzekoma klęska Zbawiciela — Jego tryumfem, bo trzeciego dnia, jak był przepowiedział, Pan Jezus mocą swą Bożą z grobu zmartwychwstał, i tym cudem nad wszelkie cuda chwalebniejszym dowiódł prawdziwości swego Bóstwa, prawdziwości Ewangelii. Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze, lecz przepowiadanie nie było próżne, bo i ziemia cała nową postać oblekła. Na rozkaz Pański Apostołowie opowiadają Ewangelię wszystkim narodom, i ludzie przyjmują tę dobrą nowinę odkupienia, już rozumieją to niecne oszukaństwo, w którem ich trzymał szatan tak długo, własnemi rękoma burzą bałwany, którym się kłaniali, a na ich zwaliskach wznoszą świątynie Bogu ukrzyżowanemu. Jezus zmartwychwstały złamał potęgę szatana, który odtąd, jak trafnie mówi św. Augustyn, jest jako pies uwiązany do łańcucha; szczekać może, ale ukąsi tych, co sami niebacznie doń się przybliżą.

Owego pysznego zwycięzcę, który tyle wieków poniewierał światem, już teraz pokona człowiek, dziecię nawet, gdy małą rączką znak krzyża uczyni, gdy wierzącemi usty Imię Jezus wymówi. Ten upadek szatana pięknie opisuje Jan św.: *Widziałem anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej i uchwycił smoka, węża starego, który jest dyabeł i związał go... i wrzucił go w przepaść, i zamknął i zapieczętował nad nim, aby nie zwodził dalej narodów* [2]).

---

[1]) Jan XIII, 2. [2]) Objaw. XX. 1.

II.

Drugim nieprzyjacielem człowieka jest śmierć. Ciężko mu iść przez życie, ciężej z tem nędznem rozstawać się życiem. Boć i najszczęśliwsze życie śmiercią się kończy, a śmierci towarzyszy cierpienie i trwoga. Dlatego mówi Pismo św., że *pamięć śmierci jest gorzka* [3]). Zaród śmierci złożony jest w człowieku, z każdym dniem wzrasta on i dojrzewa, każdy krok przybliża do śmierci i do niej każda prowadzi droga. Niepokonana siła ciągnie człowieka do grobu, chciałby się cofnąć, niepodobna. Pragnąłby zwłoki, naprożno. Nieubłagana śmierć porywa go nareszcie tak, jak miliony przed nim. A gdy nadejdzie ta straszna godzina, najodważniejszy nawet traci odwagę na myśl, że niezadługo sam jeden, bez przewodnika ma przejść przez tę nieznaną samotność śmierci. Ciało jego przyjmie grób otwarty, i zgnilizna będzie jego udziałem. Lecz dusza, co ją czeka w wieczności, jaki jej los będzie zgotowany? Wspomnienie to przejmowało zawsze trwogą serce człowieka. — Lecz znalazł się nareszcie taki, który z grobu powstał, z państwa umarłych powrócił między żywych i zmartwychwstaniem swojem odjął bojaźń śmierci. Śmierć nie jest od ludzi odjętą, ale Pan Jezus pokonał śmierć bo dowiódł, że nie miała nad Nim mocy i zmartwychwstaniem swoim wiarę naszą utwierdził, że i my zmartwychwstaniemy, bo jako w Adamie umierają wszyscy, tak w Chrystusie ożywieni będą, mówi św. Paweł. A wiara ta mieści wielkie pociechy, które śmierci odbierają jej grozę. I poczęto stawiać krzyż na mogile znak tryumfu nieśmiertelnych, naszych nadziei, bo śmierć przestała być straszną dla człowieka. Umierać wprawdzie musimy, zawsze czeka każdego grób otwarty, lecz dla Chrystusa z poza grobu prześwita zorza błogosławionej szczęśliwości. Ciało to bowiem, które wskutek grzechu utraciło dar nieśmiertelności, którego udziałem miała być zgnilizna i zniszczenie, — zmartwychwstanie, jak Chrystus Pan zmartwychwstał, bo

---

[3]) Ekkli XLI. 1.

Ten, który wzbudził Jezusa, i nas wzbudzi z Jezusem. Ciało to musi się w proch rozsypać, lecz będzie wskrzeszonem i z duszą się połączy. i weźmie udział w jej nieśmiertelności, w chwale szczęścia niebieskiego, w tych rozkoszach rajskich, których ani oko widziało, ani ucho nie słyszało, ani w sercu ludzkiem pomieścić się nie może, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują. Więc dla chrześcianina nie jest straszną owa kraina pozagrobowa, i życie doczesne i ziemia ta to tylko krótki czas próby i przygotowanie do szczęścia wiekuistego, a śmierć jest prawdą, która do niego prowadzi i początkiem nowego żywota, w którym ubogi nie będzie ubogim, nieszczęśliwy nie będzie nieszczęśliwym, bo jeśli z Chrystusem cierpimy, z Chrystusem także będziemy uwielbieni. Tak wierzy chrześcianin, a ta wiara jego to owoc zwycięstwa, które odniósł Chrystus Pan nad śmiercią i które zmartwychwstaniem swojem utwierdził.

III.

Zmartwychwstały Pan Jezus zwyciężył grzech. Czem jest grzech, jaka jego przewrotność, tego dopóki tu na ziemi jesteśmy, w zupełnośći pojąć nie zdołamy. W małej części tylko możemy sobie przedstawić jego szkaradę i okropne skutki, jakie za sobą pociąga.

A naprzód grzech jest obrazą Boga, tego Boga, który jest Panem światów, Stwórcą, którego cała natura czci i Jemu się korzy, Pana Zastępów, wiecznego, wszechmocnego. Aniołowie są niczem wobec Jego majestatu, a wszystkie narody ziemi mniej, niż kropla wody w porównaniu z oceanem. Wszystko stworzenie pełni wolę Jego i miliony milionów duchów niebieskich Mu służą. Sam tylko człowiek, niegodzien wymówić Imię trzykroć świętego, ośmiela się stawać naprzeciw. Królowie ziemscy żądają posłuszeństwa od poddanych, wszelka zwierzchność domaga się uległości od podwładnych, przekleństwo ojca ściga wyrodnego syna, który śmie urągać jego władzy rodzicielskiej. Jeśli występkiem jest, że buntuje się poddany przeciw rozkazom dobrego monarchy, sługa przeciw woli pana, dziecko przeciw rodzicom, to czemże jest nieposłuszeństwo, bunt człowieka przeciw Bogu, od którego wszelka na ziemi pochodzi władza?

Bóg stworzył człowieka, ulubione dzieło rąk swoich, koronę stworzenia, w stanie niewinności i ozdobił go najcenniejszymi darami natury i łaski. Jasnym i potężnym był rozum jego, serce wolne od żądz doskonale posłuszne rozumowi, rozum uległy Stwórcy. I ciało cieszyło się hojnością szczodrobliwości Bożej, bo wolne od bojaźni śmierci w jeszcze chwalebniejszy stan przemienione być miało, gdyby człowiek na podobieństwo dobrych aniołów wytrzymał próbę i wierności Stwórcy dochował. Niestety dał się uwieść kusicielowi, przekroczył przykazanie Pańskie, i w jednej chwili siebie i potomstwo w nieopisaną pogrążył niedolę. Odtąd grzech i następstwa jego; rzućcie okiem na świat i przypatrzcie się tym niszczącym piętnom, które wszędzie grzech wyciska. Piętrzące się mogiły zwłok ludzkich, które śmierć zabrała od Adama po dni nasze, które miecz wytępił, zaraza wybiła, potoki krwi, które przelała pycha, nienawiść, zemsta—dzieci grzechu; miasta kwitnące obrócone w perzynę, ziemia spustoszona; wszystko to wielorakie zło, które trapi ziemię, które jej przez tysiące lat tyle łez wyciskało — wszystko to jest dziełem i karą grzechu, który człowiek popełnił. Lecz to zło zewnętrzne nie stanowi jeszcze całej okropności grzechu; daleko większe szkody przynosi ono duszy. W chwili, gdy człowiek popełni grzech ciężki, traci miłość Boga, staje się wrogiem Jego, niewolnikiem szatana, zdobyczą piekła. Dusza jego umiera Bogu, a śmierć ta jest już największem złem, bo jak mówi Pan Jezus: *nie lękajcie się tego, który zabija ciało, ale, który ciało i duszę strąca do piekła.*

Tę podwójną karę duszy i ciała, miał człowiek płacić sprawiedliwości Bożej za przestępstwo swoje, a musiałby płacić wieki całe bez nadziei odpuszczenia, bo człowiek grzeszny nie miał sposobu, żeby Boga przebłagać. Lecz Bóg nie na to dopuścił grzech pierwszego człowieka, by cierpiąc na wieki, był strasznym przykładem sprawiedliwości Jego, jak owe pyszne duchy upadłe, które nigdy nie mogą się spodziewać przebaczenia, lecz przeciwnie, dopuścił grzech Adama, by w pełni objawić to miłosierdzie swoje niepojęte, niewyczerpane, które jednając człowieka z Bogiem i mażąc winę ludzką w krwi Boga - Człowieka, samo ofiarę zadośćczyniącą zesłało, samo ofiarą się sta-

wało. Ofiarą tą za grzech ludzki jest Odkupiciel nasz, Jezus Chrystus; jako Bóg, człowieka z sobą pojednał, jako człowiek, złożył z życia ofiarę, którą naprawił winę Adama.

Lecz cóżby nam pomogła śmierć krzyżowa Pana Jezusa, gdyby zmartwychwstania nie było? któżby uwierzył, że nam przebaczenie i łaskę wysłużył, że ofiarę Jego życia Bóg przyjął, że sprawiedliwości Bożej stało się zadość? Skąd pewność, że nareszcie są nam otwarte bramy niebios, które dotąd grzech nam zamykał? Wszak Apostołowie słuchali nauk Pana Jezusa, patrzyli na Jego cuda, a przecież w jednej chwili ich wiara i ufność i miłość zachwiała się, gdy Pan Jezus do grobu złożonym został, Zmartwychwstanie dopiero utwierdziło ich wiarę, ożywiło nadzieję. Ponieważ mocą własną z grobu powstał, więc dowiódł, że Bogiem jest, bo człowiek jak sam sobie życia dać nie może, tak też nie może wrócić sobie tego życia, gdy je przez śmierć utraci, więc dla zmartwychwstania wierzymy Panu Jezusowi, że jest Odkupicielem naszym, że nas z Bogiem pojednał, że nam żywot naprawił. Więc dla zmartwychwstania już swobodnie podnosimy oczy do nieba, bo wierzymy, że króluje tam nie sędzia zagniewany, lecz Bóg dobrotliwy, który jako Ojciec najlepszy na nas ukochane swe dzieci z miłością spogląda, więc dla zmartwychwstania podnosimy oczy do nieba, bo wierzymy, że poprzedził nas tam Odkupiciel nasz, Jezus Chrystus i zasiadł na prawicy Ojca swego i ustawicznie za nami błaga, byśmy krwią Jego Najś. odkupieni, posiedli to królestwo, które On nam zgotował.

Takiem jest znaczenie uroczystości dzisiejszej radosnej; chwalebne zwycięstwo Boga naszego Odkupiciela nad szatanem, śmiercią i grzechem. Jako ciepły promień wiosennego słońca nowe życie budzi w przyrodzie, tak Ewangelia dzisiejsza serca nasze rozżalone wielkopostnem rozpamiętywaniem męki Pańskiej, świętą przenika radością. Daj nam, Panie Boże, abyśmy wszyscy, którzy dzielimy z Kościołem te radości wielkanocne, za przykładem Pana Jezusa zwyciężali zawsze grzech i pokusy czartowskie, a wtedy już śmierć nasza błogosławiona, będzie nam początkiem chwalebnego żywota z Jezusem Chrystusem Zmartwychwstałym. Amen. *M.*

KAZANIE

NA

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

(według Schmitt'a).

O zmartwychwstaniu ciał.

Treść. Wstęp. Pan Jezus obudza wiarę i pociesza uczniów idących do Emaus. I my leczmy duchowne lenistwo nasze i pocieszajmy się wiarą w zmartwychwstanie.

Część I. Czy zmartwychwstaniemy? Mowa tu o zmartwychwstaniu ciał. Tę prawdę wyznajemy w Składzie apostolskim. Opiera się ona na świadectwie Pisma św. Star. Zak., na słowach Chrystusowych, na nauce św. Pawła. Tego domaga się sprawiedliwość Boska i Odkupienie człowieka.

Część II. Jak zmartwychwstaniemy? Tego nas uczy Paweł św. I Kor. 15. Więc ciała uwielbionych będą: 1) nieskazitelne, 2) chwalebne, 3) potężne, szybkie. 4) duchowe. Przeciwnie zaś będzie z ciałami potępionych.

Część III. Jaką stąd naukę powziąść należy? 1) Szanować swe ciało, 2) starać się mieć piękną i czystą duszę, 3) być cierpliwym w utrapieniach i dolegliwościach.

Zakończenie. Zapewniajmy sobie chwalebne zmartwychwstanie.

Który wzbudził Jezusa, i nas wzbudzi z Jezusem.

II. Kor. IV, 14.

Dopiero co słyszana przez Was, bracia drodzy, Ewangelia święta daje poznać niewymowną dobroć Zbawiciela, który dla objawienia prawdy zmartwychwstania swego i dla pociechy wąt-

piących i upadłych na duchu uczniów, ukazał się idącym do Emaus, a rozmawiając z nimi w drodze i przyjmując u nich gościnę, wiarę w nich obudził i serca smutkiem udręczone rozweselił. I my też, bracia moi, w doczesnej pielgrzymce naszego żywota słabniem często na duchu, a zbyt zapatrzeni w tę ziemię i zajęci doczesnemi troskami, zaniedbujemy podnosić myśli i pragnienia do rzeczy niebieskich, do Boga, do tych obietnic, jakie nam poczynił Chrystus Pan, i których ziszczenia dla nas tak gorąco pożąda. I do nas możnaby się podobno odezwać, jak On odezwał się do uczniów, towarzysząc im w podróży: *o głupi a leniwego serca* ku pamięci na dobra niebieskie, które same jedne tylko wartość rzeczywistą mieć mogą! A czemże leczyć i naprawiać duchowną ślepotę i lenistwo nasze, czemże pocieszać się w trudnościach, jakich doznajemy od świata, czarta i własnego ciała naszego w dążeniu do zapewnienia sobie dóbr wiecznych? Oto żywą wiarą i częstą myślą o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, które nastąpiło po wszystkich Jego trudach, cierpieniach i po śmierci sromotnej na krzyżu; oto żywą wiarą i częstą myślą o przyszłem zmartwychwstaniu naszem, które nastąpi po trudach, cierpieniach i walkach tego żywota i które kiedyś wyrwie ciało nasze z łona grobu i śmierci i uzdolni je do uczestnictwa wraz z duszą w chwale niebieskiej. O zmartwychwstaniu Jezusowem mówiliśmy wczoraj. Dzisiaj przeto ku ożywieniu wiary naszej i ku zwróceniu myśli i pragnień serca do rzeczy niebieskich, zastanowimy się nad własnem naszem zmartwychwstaniem, mianowicie:

I Czy zmartwychwstaniemy,

II Jak zmartwychwstaniemy,

III Jaka stąd dla nas wypływa nauka.

Duchu przenajświętszy, oświeć serca nasze, abyśmy dobrze rozważyli tę prawdę wiary św. i mieli stąd ustawiczną pobudkę do wytrwania na drodze cnoty i pobożności chrześciańskiej, za przemożną przyczyną weselącej się ze zmartwychwstania Syna Matki Zbawiciela naszego. *Zdrowaś Marya.*

I. Gdy pytam, *czy zmartwychwstaniemy*, nie sądźcie, bym miał na myśli dusz zmartwychwstanie. Dusza nie umiera nigdy, bo jest z natury swej nieśmiertelna, niepodległa znisz-

czeniu albo zepsuciu. Dlatego Pan Jezus nie każe nam się bać tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą [1]). Duszy nie kładą do trumny, nie zagrzebują jej w grobie; ona żyje zawsze i, jak nas uczy wiara św., natychmiast po rozłączeniu się z ciałem staje na sąd Boży i nieodwołalnym wyrokiem odbiera nagrodę lub karę. Gdy przeto mowa o zmartwychwstaniu, pytam raczej, czy ciało nasze, w którem teraz jesteśmy, zmartwychwstanie z tej zgnilizny i z tego prochu, w jakie obróci się w swym grobie? Otóż, bracia moi, uczy nas znowu wiara św., że w dniu ostatnim świata, ciała nasze powstaną z prochu ziemi i połączą się ze swemi duszami, aby się stawić na sąd ostateczny. Tę prawdę codzień wyznajemy, odmawiając skład Apostolski: *wierzę... w ciała zmartwychwstanie.*

Lecz czy to możliwe, aby ciała nasze po tysiącu albo i więcej latach miały znowu ożyć? O tem żaden rozumny człowiek wątpić nie może; albowiem — powiada św. Cyryll Jerozolimski — Bóg, który mógł świat stworzyć z niczego, który i nas powołał do życia, może i ciała nasze w proch rozsypane do pierwotnego, i owszem, do doskonalszego stanu przywrócić. Lecz czy zechce to uczynić? Tak jest, wiemy o tem napewno, bo tak nas uczy nieomylnie nasz Kościół, od Ducha świętego kierowany. Od tegoż Ducha św. natchniony prorok powiada: *wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego* [2]). Podług św. Hieronima, Nauczyciela Kościoła, w powyższych słowach Pisma św. tak jasna i wyraźna o zmartwychwstaniu ciał zawiera się nauka, iż każdy stąd łatwo o tej prawdzie nauczony być może. A i Pan Jezus powiada w Ewangelii: *przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego: i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota; a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu* [3]). Paweł zaś święty, karcąc niedowiarków, powątpiewających o zmartwychwstaniu, tak mówi: *Ale kto rzecze: jakoż zmartwychwstają umarli? a w jakiem ciele przyjdą? Głupi, co ty siejesz nie bywa*

[1]) Mat. X, 28. [2]) Job. 19, 23, sq. [3]) Jan. 5, 28 — 29.

ożywiono, jeśli pierwej nie obumrze... tak i zmartwychwstanie [4]); i w dalszym ciągu uczy obszernie, że ciało nasze, jakoby jakie ziarno rzucone w ziemię, gnije, aby w dniu ostatecznym powstać na podobieństwo kłosów, wyrastających z obumarłego nasienia. Rzucisz np. na uprawną rolę ziarno pszenicy; zgniło, lecz z tej zgnilizny wychodzi piękne, zielone źdźbło, rośnie, dostaje kłosów, a w końcu ziarna takie same. Patrz na drzewa: wszystko na zimę obumiera: gałęzie puste, ogołocone z liści i kwiatów; lecz oto nadchodzi wiosna, w martwych na pozór gałęziach rusza się życie, pokazują się pączki, liście, potem kwiaty, a w końcu owoce. Patrz na gąsienicę: gdy nadejdzie stosowna pora, kurczy się, osnuwa w swoją przędzę i leży w niej, jak gdyby w trumnie, bez życia, bez ruchu. Lecz oto po niejakim czasie martwa poczwarka budzi się jakoby z tej śmierci, rozrywa trumienkę i wychodzi z grobu jako piękny motyl, już się nie czołga po ziemi, lecz buja w powietrzu, przelatuje z kwiatka na kwiatek i poi słodką, poranną rosą. Jeżeli Bóg te małe, pośledniejsze stworzenia wskrzesza do nowego życia, miałożby tylko ciało człowieka nazawsze w grobie pozostać; to ciało, tylekroć karmione Najśw Ciałem Zbawiciela, który powiedział o sobie, iż jest zmartwychwstaniem i życiem; to ciało, które Paweł św. nazywa Kościołem żywym Ducha świętego? Ach, nie, br. moi, spełnić się muszą słowa Zbawcy naszego, że *wszyscy, co są w grobach, wynijdą* stamtąd, jedni *na zmartwychwstanie żywota*, a drudzy *na zmartwychwstanie sądu.* Tego wymaga sprawiedliwość Boska. Do wielu uczynków złych lub dobrych ciało służy za narzędzie duszy. Nieczystość — grzech najszkaradniejszy, czystość panieńska — najśliczniejsza cnota; męczeństwo — największa ofiara ze zdrowia i życia; w tych cnotach lub występkach i ciało ma swe uczestnictwo; więc jak dusza przez ciało źle lub dobrze czyni, sprawiedliwa, by przez ciało nagrodzoną lub karaną była. Tego wymaga jeszcze dzieło Odkupienia ludzkiego rodzaju, dokonane przez Zbawcę naszego. Gdybyśmy nie mieli kiedyś zmartwychwstać, połowa, że się tak wyrażę,

---

[4]) I, Kor. 15, 36 sq.

człowieka t. j. ciało nie miałoby żadnej z Odkupienia Jezusowego korzyści. Adam, głowa ludkiego rodzaju, zgrzeszył, wszystkich ludzi grzechem zaraził i śmierci ich poddał. Pan Jezus, głowa ludzi naprawionych i uświęconych, my zaś Jego członki, jak uczy Paweł św. Głowa zmartwychpowstała, więc i członki zmartwychpowstaną niezawodnie, a tak, wedle zapewnienia tegoż Apostoła narodów, Ojciec Niebieski, *który wzbudził Jezusa, i nas wzbudzi z Jezusem* [5]).

II. *Jak zmartwychwstaniemy?* Tego nas uczy Paweł św.: *wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy* [6]), to jest nie wszyscy będziemy uwielbieni. Dobrych ciała zmartwychwstaną podobne do Chrystusowego; złych powstaną z grobów szkaradne, na wieczną ich mękę i hańbę. Jakiem zaś będzie to odmienienie, mówi jeszcze apostoł: *bywa wsiane* (t. j. złożone do grobu ciało nasze) *w skazitelności: powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprosności: a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości: a powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne: a powstanie ciało duchowne* [7]). Więc według nauki samego Ducha św. ciała dobrych będą:

1) *Nieskazitelne* t. j. niepodległe już wiecej ani śmierci, ani zepsuciu. Już im nie dokuczą więcej ani mróz, ani upały, ani głód, ani pragnienie, ani słabość, ani zmęczenie jakie, ani dziki zwierz, ani zły człowiek. Tu na ziemi najmniejsza rzecz, a już nam dolega i o ból przyprawia. Kto policzy choroby, na jakie narażeni jesteśmy! Po zmartwychwstaniu już tego nie będzie, wszelkie cierpienia na wieki już koniec swój wezmą.

2) *Chwalebne.* Choćbyś, chrześcianinie, na tym świecie był niekoniecznie urodziwym, choćbyś był ułomnym, niedołężnym, starością pochylonym — jeśli żyjesz bogobojnie, otrzymasz to samo ciało, lecz odmienne, bardzo kształtne i piękne; owszem, będziesz odziany przedziwną jasnością niebieską, przy której piękność ziemska raczej do brzydoty jest podobną!

3) *Potężne*, *szybkie* i nie przykute już, jakby ciężar jaki, do tej mizernej ziemi. Niejeden podróżny, gdy mu pilno, go-

---

[5]) II. Kor. 4. [6]) I Kor. XV, 51. [7]) I Kor. XV, 42 sq.

tówby zazdrościć szybkolotnym ptaszkom; podobno są ptaki, co wiele mil na godzinę przelatują. Żyj bogobojnie, bracie miły; gdy zmartwychwstaniesz, to ci i skrzydeł nie będzie potrzeba; ciało twoje mocą twej duszy będzie niesione, dokąd zechcesz, tak niemal, jak dzisiaj myśl twoja przenosi się w jednej chwili za morza i lądy przez olbrzymie przestrzenie.

4) *Duchowe* t. j. z takiemi własnościami, jakie mają duchy, więc przenikliwe, iż nic zawadzać nie będzie, jak Zbawicielowi naszemu zamknięte drzwi wieczernika nie przeszkadzały stanąć w pośrodku swych uczniów. A choć to będą rzeczywiste ciała nasze, jednak po zmartwychwstaniu tak dalece udoskonalone, iż ani jeść, ani pić wówczas nie będziemy potrzebowali, jak teraz potrzebujemy.

Lecz za to jak wielka będzie męka i hańba dla potępionych dusz łączyć się z ciałami obrzydliwemi! Jak na ciałach ludzi świętych będą jakoby wyrażone ich cnoty i pobożność, tak na ciałach potępieńców znać będzie wszystkie ich występki, niewstydy i zbrodnie. Osobliwie zaś jest jeden grzech, który najbardziej znieważa ciało i wielu wtrąca w przepaści piekielne; w szczególny też sposób na ciele karany będzie. Grzechem tym jest nieczystość. Ach, jakże się tam pokaże rozpustnik wobec swego anioła Stróża, wobec tylu ludzi błogosławionych, których tu za życia wyśmiewał i wyszydzał; wobec samych potępieńców, którzy mu urągać będą! Pragnąłby się ukryć w najgłębszą przepaść świata, lecz napróżno. Jawne będą jego bezwstydy na wieki; na wieki nosić będzie piętno hańby i obrzydliwości na swem potępionem ciele!..

III. *Jaką z tej prawdy* o zmartwychwstaniu ciał *naukę powziąść należy?* 1) Oto naprzód, szanuj swe ciało, chrześcianinie, i nie nadużywaj go ku obrazie Pana Boga. Kościół katolicki nakazuje w wielkiem mieć poszanowaniu Relikwie świętych Pańskich, bo te błogosławione szczątki kiedyś wzbudzone będą do nowego, chwalebnego życia. Równie też umarłych naszych chowamy ze czcią a na ich mogiłach stawiamy krzyż — znak zbawienia; wierzymy albowiem, że kto zmarł w łasce Bożej, zostanie wskrzeszonym do innego, szczęśliwszego żywota. I twoje ciało prędzej czy później schowają do grobu, gdzie oczekiwać

będzie zmartwychwstania w dzień ostateczny. Więc powinieneś je teraz mieć w poszanowaniu i nie znieważać występkami. Twoje oczy, chrześcianinie, mają kiedyś patrzeć na Boga, więc nie mogą teraz spoglądać na rzeczy plugawe i bezwstydne. Twój język ma w niebie wieczne *Alleluja* śpiewać, więc nie powinien teraz kląć, złorzeczyć, obmawiać, bluźnić, niewstydne rozmowy prowadzić. Pamiętaj, że nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego! Trzymaj na wodzy zachcianki swego ciała, jak rozsądni i bogobojni rodzice trzymają w karbach swe dziatki, nie na wszystko im pozwalając a karcąc grymaśne i nieposłuszne. Bo jeśli jedno dasz wolność ciału twemu w jedzeniu, w napoju, w spaniu, w wygodach, w uciechach, w patrzaniu, w luźnych rozmowach, — dusza twoja niewolnicą ciała się stanie i będzie z tobą to, co z niemądrymi i pobłażliwymi rodzicami, dla których rozpuszczone dzieci są plagą i udręczeniem.

2. Jeśli chcesz mieć na wieki piękne i chwalebne ciało, staraj się mieć na ziemi piękną i czystą duszę. Bowiem jaką tu jest twoja dusza, takie po zmartwychwstaniu ciało otrzyma. Ach, ile to czasem ludzie czynią, żeby za pięknych uchodzić! Gdy jaki młodzieniec albo dziewczyna ma gładką twarz i zgrabną figurę, jaka to czasem z tego pycha w ich duszy! A przecież ta piękność prędko przeminie. Chceszli, mój bracie, wiecznie być młodym i prawdziwie pięknym? Oto zaszczep w twej duszy bojaźń Boską, czystość, łagodność, pokorę, cierpliwość, pobożność. Za to po zmartwychwstaniu tak będziesz śliczny na ciele i na duszy, że sami aniołowie z podziwieniem będą ci się przypatrywali. Lecz jeśli ta dusza twoja wciąż będzie grzechami kalana, choćbyś niewiem jak bardzo był nadobny i gładki, gdy na sąd ostateczny zmartwychwstaniesz, będziesz szkaradny i obrzydliwy, jak sam czart przeklęty, z którym na wieczne towarzystwo w piekle skazany zostaniesz.

3. Bądź cierpliwy i miej ufność w Bogu, gdy cię dotknie chorobą, ubóstwem lub innem jakiem strapieniem. Opowiada Pismo św. o Hiobie, mężu bogatym i opływającym we wszelką pomyślność, jako w jednej prawie chwili postradał wszystkie dziatki swoje, utracił majętność, został dotknięty chorobą, okryty wrzodami, jako w tym stanie jego cnota i wierność ku Bogu

od najlepszych przyjaciół była podana w podejrzenie. Jednak w tych wszystkich próbach nie stracił ani ufności w Bogu, ani cierpliwości i pocieszał się, że chociaż mu tak źle jest, po zmartwychwstaniu swojem otrzyma zapłatę swej cnoty: *wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi;* to wiara w zmartwychwstanie dodawała mu takiej cierpliwości. Również i ty, chrześcianinie, wśród codziennych dolegliwości i krzyżów przypominaj sobie, iż co cię dotyka, niemoc, prześladowanie czy klęska, krótki czas trwa, a potem czeka cię wieczna szczęśliwość duszy i ciała. Umrze kto z twych ukochanych i boleść ci serce rozdziera, gdy spoglądasz na jego martwe ciało do grobu chowane; pomyśl wtedy, iż to ciało zmartwychwstanie i będziesz je widział piękniejsze i doskonalsze.

Tak br. m., nieomylnem słowem samego Boga zapewnieni, zmartwychwstaniemy wszyscy z pewnością. Jak zmartwychwstaniemy, zależy od tego, jak żyjemy i w jakim stanie okażemy się przed sądem Boga... Jeśli nam sumienie nasze mówi, że dusza nasza jest w stanie grzechu śmiertelnego, coby się z nami stało, gdyby nas Bóg w tejże chwili odwołał z tej ziemi? Straszneby zaprawdę było kiedyś zmartwychwstanie! Więc, broń Boże, nie odwlekajmy pokuty, lecz coprędzej powstawajmy z grzechów i pobożnem, według przykazań Boga i Kościoła prowadzonem życiem zapewniajmy sobie zmartwychwstanie chwalebne i współuczestnictwo w radościach niebieskich z Jezusem Panem naszym, któremu wieczna cześć i chwała. Amen.

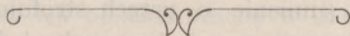
Ks. Wł. Kr.

KAZANIE

na

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

(według Większej Postylli Wujka i Skargi).



Dzień wczorajszy, Najmilsi, głosił nam zacne tryumfy i znamienite zwycięstwa Pana Jezusa zmartwychwstałego nad śmiercią, piekłem i zawziętymi nieprzyjaciółmi Jego: Książętami, uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Dzisiejsza zaś Ewangelia głosi nam, jak Pan Jezus zmartwychwstały uwielbiony był w uczniach do Emaus idących, a z ich przykładu powziąć mamy naukę, jakie pożytki i pociechy przynosi nam Zmartwychwstanie Pańskie. *Zdrowaś Marya.*

I.

Ci dwaj uczniowie — nim Pan Jezus do nich się przyłączył, byli w wielkim *smutku.* Smutek ten pochodził z powodu śmierci drogiego Mistrza swego. Nie mogli pogodzić życia świętego Chrystusa — z hańbą Krzyża; — śmierci Jego ze zmartwychwstaniem; grobu — z obietnicą założenia Królestwa Bożego na ziemi. Chwiali się między *bojaźnią* — a nadzieją; między *wiarą* — a zwątpieniem; między radością — a *smutkiem.* Ten *smutek* uczniów przejawiał się w ich twarzy, w ich mowie, w ich postawie.

Pierwsze więc, o co ich Pan Jezus zapytał, było: Czemu jesteście smutni? O czem tak żałośnie rozmawiacie? — Nie mogli kłopotu zataić, nie zdołali temu sami zaradzić, więc radzi byli, że się podróżny zjawił, do którego z wejrzenia powzięli zaufanie, któremu więc ze wszystkiem się zwierzyli. — A skoro się z Nim w rozmowę wdali, chociaż go jeszcze nie poznali, skoro Pana Jezusa oglądali, zaraz im serce gorzało do Boskich rzeczy, w ich rozumie się rozjaśniło, ich wiara się pokrzepiła, żałości i smutku coraz więcej ubywało, a radości i wesela przybywało, aż naostatek, gdy Go już prawie poznali, takiem weselem byli napełnieni, że nie czując znużenia po całodziennej prawie podróży wrócili tego samego wieczora do Jeruzalem, aby się z Apostołami podzielić tą radosną nowiną, aby tam znowu Pana oglądać mogli. A toć jest właściwa moc, skutek i pożytek Pańskiego zmartwychwstania, że nas uwesela, gdybyśmy tylko Wielkanoc — jak należy obchodzili.

Jeśli tedy nas sumienie o grzech strofuje, toć zmartwychwstały Pan Jezus upewnia nas, że Jego męka i śmierć za nas podjęta zadośćuczyniła za grzechy nasze; a owoce tej męki złożył Pan Jezus w św. Sakramencie Pokuty, z którego czerpać możemy odpuszczenie grzechów. Dolega ci choroba, kalectwo, niedostatek — zwróć serce swoje do zmartwychwstałego Jezusa, On ci powie: że przez krzyż i cierpienia trzeba przechodzić do chwały. Zasmuca cię bojaźń śmierci i sądu, zwróć oczy na zmartwychwstałego Jezusa, a On cię nauczy, że śmierć jest przejściem z padołu płaczu i nędzy do krainy chwały i szczęścia. Jeśli cię źli ludzie niesprawiedliwie prześladują, pomnij na zmartwychwstałego Pana Jezusa, a znajdziesz w Nim pociechę bez wątpienia. Wszakże On zwyciężył swych nieprzyjaciół, a okazawszy się Apostołom w dzień Wielkanocny, rzekł do nich: *Nie lękajcie się, jamci jest. Nie płacz* mówił Anioł do Jana św. *oto zwyciężył Lew z pokolenia Judowego* [1]).

Te są te trzy dni które Pan Jezus przebył — i które każdy z nas przejść musi. W Wielki Piątek umarł na Krzyżu;

---

[1]) Objaw. V. 5.

w Wielką Sobotę spoczął w grobie; w Wielką Niedzielę zmartwychwstał. Tak i nad nami, którzyśmy członkami Pana Chrystusowymi, Głowy naszej, wypełnić się mają: pierwszy na krzyżu—w pracy, w robocie, w pokucie, w walce, w zaprzaniu się, w noszeniu krzyża. Drugi w słodkiem zaśnięciu — przy śmierci, w szczęśliwem odpocznieniu, czekając na chwalebne przyjście Wielkiego Boga i Zbawiciela Naszego, który wzbudzi ciało nasze dopiero dnia trzeciego, i przekształci je na kształt uwielbionego ciała swego.

Podróż tych dwóch uczniów do Emaus idących, jest obrazem naszej ziemskiej pielgrzymki do nieba. Szczęśliwi uczniowie, że się Pan Jezus do nich przyłącza, inaczej byliby zwątpili o wszystkiem. Towarzysząc im — biorąc udział w ich smutku, zdejmuje ciężar z ich serca, chwiejącą się ich wiarę wywodami z Pisma św. i strofowaniem dźwiga; serca ich ziemskie oziębłe do zamiłowania krzyża, do rzeczy Boskich, niebieskich — zagrzewa, zapala; smutek ich oddala, otuchę w nich wlewa, oczy im otwiera, za chleb ziemski, za gościnność, chlebem anielskim ich karmi, daje się im poznać, ale wreszcie znika, dając znać, że już na inny żywot — jaki mieć będziemy — zmartwychwstał.

II.

Jeśli chcemy te pożytki zmartwychwstania Pana Jezusa odnieść, czyńmy to, co czynili ci dwaj uczniowie Pańscy.

1. Żyjmy w zgodzie z bliźnimi, boć słyszymy z Ewangelii, że uczniowie szli społem. Nigdy nie była pożądańsza zgoda między ludźmi, jak teraz.

2. Rozmawiajmy radzi o rzeczach duchownych, o Panu Jezusie, o męce Jego i zmartwychwstaniu, jak przystało na dobrych uczniów Jezusowych. A my podobno i to w czasie Wielkiejnocy o niczem mniej nie mówimy, jak o rzeczach duchownych.

3. Słuchajmy chętnie kazań, wykładu Pisma św. jakto czynili z natężoną uwagą i ze skutkiem ci dwaj uczniowie, a jeśli uczujemy słodkość słowa Jego,

4. Zapraszajmy Pana do gospody serca naszego, godnie przyjmujmy Go w Komunii św. wielkanocnej.

5. Prośmy gorąco, aby nas nie opuszczał, tylko z nami mieszkał, nas wspierał, pocieszał.

6. A gdy Go sami poznamy dostatecznie, starajmy się o to, abyśmy Go też innym opowiedzieć umieli.

Szukajmy Chrystusa, a nie skryje się przed nami; zatrzymujmy Go modlitwą, a będzie rad mieszkał z nami. Boć żadnego z tych nie opuścił, którzy się frasowali ze śmierci Jego, a którzy czekali pociechy od Niego. Ukazał się w dzień zmartwychwstania Maryi Magdalenie, która Go tak pilnie szukała, że nie pierwej od grobu odeszła, chociaż już Anioły widziała, aż i samego Pana znalazła i poznała.

Ukazał się potem niewiastom, gdy od grobu wracały, o których św. Mateusz [2]) powiada, iż *przystąpiły i ujęły nogi Jego i pokłon Mu uczyniły*. Ukazał się Piotrowi: a tego wieczora wszystkim Apostołom prócz Tomasza w wieczerniku zgromadzonym. A naprzód przed innymi ukazał się najmilszej Matce swojej, chociaż o tem Ewangeliści jako o rzeczy jawnej i zbytecznej ku pisaniu — nie wspominają. Ukazał się potem innym różnych czasów; jak ósmego dnia wszystkim Apostołom przy Tomaszu; u morza Tyberyadzkiego przy łowieniu ryb i nakoniec w Betanii tego dnia, którego w niebo wstąpił.

Krótko mówiąc, żadnego wiernego swego nie opuścił, któregoby nie pocieszył i nie uweselił swojem zmartwychwstaniem.

Co gdy tak jest, bądźmy pewni tego, że i nam da się znaleść w każdym smutku i utrapieniu naszem, jeśli Go z pilnością i nabożnie szukać będziemy i prawdziwego Słowa Jego od prawych pasterzy słuchać będziemy. Będzie z nami mieszkał i chodził z nami. A już nam ani długa, ani ciężka nie będzie droga teraźniejszego żywota naszego, gdy będzie umilona tem wdzięcznem towarzystwem Jezusowem; a gdy przyjdzie wieczór i dokonanie tego pielgrzymstwa naszego, tedy On zostanie z nami, pocieszy nas, posili onym żywym chlebem najśw. Ciała swego, i przeniesie nas do Jeruzalem swego niebieskiego, gdzie po wszystką wieczność wraz z Aniołami i Świętymi śpiewać Mu będziem wesołe Alleluja — Radujmy się. Amen.

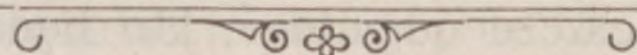
X. J. Klki.

---

[2]) Mat. XXVIII, 9.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ IV.

O ODKUPIENIU.



2. Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem.

Czytamy w żywotach świętych, że wielu z nich pałało gorącą miłością ku św. Imieniu Jezus. Jedni wymawiali je tysiąckrotnie z najżywszą pobożnością, inni znowu wypisywali je na piersiach: bo „Jezus to słodycz w uściech, to rozkoszny dźwięk w uszach, to radość w sercu", mówi Bernard święty. Czytamy jeszcze, że tysiące i miliony z nich wśród niewypowiedzianych katuszy, krew swą przelało i swe życie w ofierze złożyło. Dlaczego? Bo wielbili Jezusa jako swego Boga i wierzyli weń silnie. Wiara męczenników i pierwszych chrześcian jest również naszą wiarą. I my wyznajemy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, prawdziwym Bogiem. Lecz niestety znalazłby się niejeden wśród was, słuchacze, któryby na zapytanie: dlaczego wierzymy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, nie umiał dostatecznie odpowiedzieć. A przecież powinniście być zawsze gotowi dać świadectwo, dlaczego wierzycie w tę lub inną pra-

wdę wiary chrześciańskiej. Otóż dla waszej nauki będę mówił dzisiaj o tem, iż dlatego wierzymy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, bo tak was naucza: 1) objawienie Boże Starego Zakonu, 2) świadectwo Ojca, który jest w niebiesiech, 3) słowa Chrystusa Pana, 4) słowa śś. Apostołów, 5) nauka Kościoła katolickiego.

I.

Pierwszy dowód na to, że Chrystus Pan jest Bogiem, zawiera się w Objawieniu, danem prorokom Starego Zakonu Ich zadaniem było tak określić, osobę i własności przyszłego Mesyasza, aby wszyscy ludzie mogli Go z łatwością poznać i w Niego uwierzyć! Pierwsi rodzice i patryarchowie z udzielonych im obietnic nie mogli jeszcze odgadnąć, kto będzie owym zapowiedzianym Odkupicielem; dopiero z biegiem czasu prorocy podawali ludzkości bliższe znaki obiecanego Zbawiciela, a między innymi i to, że nie będzie ani Aniołem, ani zwykłym człowiekiem lecz *Bogiem samym;* później danem było wiedzieć, że przyjść mający Zbawca będzie posiadał naturę Boską, owszem wyraźnie powiedziano i napisano: *Bóg sam przyjdzie i zbawi was* [1]). *Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie* [2]). Czytamy w Ewangelii św. Mateusza (r. XXII), iż Pan Jezus podczas rozmowy z uczonymi żydowskimi sam się powołał na to, jako już Dawid w jednym ze swych psalmów (CIX) nazywa Go *Panem* i to Panem, który siedzi na prawicy Boga i podobnąż z Nim władzę posiada. Według tego przeto świadectwa Mesyasz, Syn Dawidowy, wyższym jest od Dawida, wyższym od człowieka, wyższym od wszystkich Aniołów i ludzi, gdyż nietylko do człowieka, ale nawet do anioła nie powiedział Pan Bóg: *siedź po prawicy mojej.* I ostatni największy prorok, św. Jan Chrzciciel, powiedział: *A jam widział; i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży* [3]). Było więc wiadomem, że obiecany Zbawiciel świata miał być prawdziwym Bogiem.

---

[1]) Iz. XXXV. 4.
[2]) Iz. XL, 10.
[3]) Jan. I, 34.

II.

Za tem świadectwem proroków idzie inne — świadectwo pierwszej Osoby Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca. 1) Archanioł Gabryel, zwiastując Niepokalanej Dziewicy Maryi, że w cudowny sposób pocznie Zbawiciela, dokładnie zapowiedział: *Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym* [4]. 2) Potem przez lat trzydzieści żył Chrystus Pan jako Bóg ukryty, w Egipcie, w Nazaret, aż do czasu kiedy wystąpił po raz pierwszy jako nauczyciel ludzkości. W pokornej postawie przybył Pan Jezus nad brzegi Jordanu do Jana i wstąpił do wody, by był ochrzcon od niego; wówczas Ojciec niebieski wyraźnie i jawnie dla Pana Jezusa i obecnych uwielbił Syna swego jednorodzonego świadectwem swojem: *A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [5]. Tem Bóg Ojciec zaświadczył przed światem całym, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, że Jego posłannictwo i przeznaczenie z Boga jest. 3) I apostołowie później dają świadectwo o Chrystusie Panu i Jego Boskiem pochodzeniu; nietylko słów Jego słuchają, na cuda patrzą, ale nadto otrzymują od Boga oddzielne świadectwo, że ich mistrz jest prawdziwym Bogiem. Dostało się to szczęście osobliwsze w udziale, św.: Piotrowi, Janowi i Jakóbowi. Na górze Tabor, gdy Chrystus *przemienił się przed nimi, a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce: a szaty Jego stały się białe jako śnieg, oto głos z obłoku mówiący* dał się słyszeć: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie* [6]. Tak po raz trzeci sam Bóg Ojciec daje świadectwo ludziom, że Jezus Chrystus jest Jednorodzonym Synem Bożym, a więc prawdziwym Bogiem.

III.

O swojem Bóstwie świadczył wyraźnie i sam Zbawiciel, a świadectwo to stwierdzone świętością Jego życia, dziełami

[4]) Łuk. I. 35. [5]) Mat. III, 13—17. [6]) Mat. XVII, 1—5.

Bożemi i wszechwiedzą, której dał dowody, jest najzupełniej wiarogodne.

1. Pan Jezus dość często nazywa siebie Synem Bożym i przypisuje sobie doskonałości jakie przysługują tylko samemu Bogu. Dobrze znamy Jego wyrażenia: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* [7]. *Kto mię widzi, widzi onego, który mię posłał* [8]. *Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest* [9]. *Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni... jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia: tak i Syn, które chce ożywia... aby wszyscy czcili Syna jako czczą Ojca* [10]. Poucza Chrystus Pan i zaświadcza, że z Ojcem jedno jest i też same doskonałości posiada, co i Ojciec, a przeto musi też być prawdziwym Bogiem. Uczeni żydowscy i rzesze doskonale rozumieli słowa Jego, bo się gorszyli, i pomawiali Go o bluźnierstwo. Lecz Pan Jezus mimo to nie odwoływał tego, owszem potwierdzał z większym naciskiem, że jest Bogiem i Synem Bożym. W nocy przed męką pytał się Go arcykapłan uroczyście, czy jest Synem Bożym, a On potwierdził, że Nim jest, i oznajmił zarazem, że ujrzą Go siedzącego na prawicy Majestatu Bożego i przychodzącego w obłokach niebieskich.

2. Obok tych zaświadczeń przemawia za Bóstwem Chrystusowem i Jego najświętsze, bez najmniejszego grzechu, życie od dziecięctwa aż do krzyża. Jest to silny znak, że Chrystus był więcej niż człowiekiem. Mądrość, którą w rozmowach i odpowiedziach ujawniał, cnoty, które wykonywał nie może żaden człowiek wykazać. Tak nie mógł żyć żaden człowiek, owszem tak żyć mógł tylko sam Bóg. Żadna grzeszna myśl nie splamiła Jego serca, i żadne niesprawiedliwe słowo nie wyszło z ust Jego. Nawet nieprzyjaciele, którzy Go na każdym kroku śledzili, nie mogli Mu najmniejszego błędu zarzucić. Milczeli, gdy się pytał, czy mają co przeciw Niemu. Sam Piłat, sędzia pogański, oznajmił na sądzie, że uważa Pana Jezusa za niewinnego i sprawiedliwego, a Judasz popadł w rozpacz dla wyrzutów sumienia, iż zaprzedał krew niewinną.

---

[7]) Jan. X, 30. [8]) Jan. XII. 45. [9]) Jan. XXVI, 15.
[10]) Jan. V, 19—23.

3. Że Chrystus Pan, jak mówi św. Paweł, jest *jasnością chwały Ojca i wyrażeniem istności jego* [11]) potwierdził to innem jeszcze przekonywającem świadectwem, a mianowicie cudami t. j. czynami, które tylko wszechmocność Boża wykonać może. Razu jednego chcieli Go żydzi ukamienować za to, że będąc człowiekiem, mienił się być Bogiem. Odpowiedział im wtedy: *Chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu* [12]). A jakież to są uczynki, które Pan Jezus czynił na dowód swojego Bóstwa? Są te niezliczone i cudowne dzieła, któremi tylu pogrążonych w nędzy i nieszczęściu pocieszył, wspomógł i wyratował. Wiele cudów Jezusowych opisali Ewangeliści, o czem nieraz w Ewangelii niedzielnej słyszeliście. Krom tych, o których Ewangelie wspominają, uczynił Chrystus Pan niezliczenie więcej cudów, nie spisanych w Księgach, a było ich, tak wiele, że jak św. Jan ewangelista wyraża się, świat nie mógłby ogarnąć ksiąg gdyby wszystkie cuda Chrystusowe pisać się miały. Wszystkie te dziwne dzieła Pan Jezus wykonywał własną mocą, przebywającą w Nim potęgą Bożą, samem tylko słowem i według upodobania swej woli. Jeszcze dziś przy czytaniu Ewangelii, przejmuje nas jakiś dreszcz święty, jak kiedyś rzesze żydowskie, gdy patrzały na cuda Chrystusowe. Widać bowiem w tych dziełach jakąś moc, dla której niema nic niepodobnego, która się rozciąga i na życie, i na śmierć, i na ziemię i na morze i na niebo, moc właściwą tylko najwyższej Istocie — potęgę Boga samego. Czyżby tę potęgę Chrystus Pan posiadał gdyby nie był Bogiem?

4. Do cudów, które *są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię Jego,* jak mówi Jan św. (XX, 31) odnoszą się i proroctwa to jest przepowiednie Chrystusowe, dotyczące rzeczy przyszłych, a wypowiedziane z całą pewnością i ścisłością; gdyż ten sam Pan Jezus, co potęgą swą cuda czynił, był jednocześnie wszechwiedzącym. Nie było Mu więc tajnem, ani co Jego apostołowie

---

[11]) Żyd. 1, 3. [12]) Jan. X, 38.

i przyjaciele, ani też co wrogowie Jego myśleli. Przepowiedział takie wydarzenia, jakich żaden ludzki rozum nie mógł żadną miarą przewidzieć. To, co przepowiedział o swej męce, o swem konaniu, rodzaju śmierci, zdradzie Judasza, potrójnem zaparciu się Piotra, o swem Zmartwychwstaniu dnia trzeciego i Wniebowstąpieniu, wykonało się ze wszystkimi szczegółami. O swej nauce i Kościele przepowiedział, że choć wówczas podobne były do małego ziarnka gorczycznego, jednak z biegiem czasu rozszerzą się po całym świecie i aż do końca świata trwać będą. Swemu Kościołowi, założonemu na Piotrze św. jako na opoce, przepowiedział taką siłę i trwałość, że go nawet bramy piekła nie przemogą.

To wszystko aż nadto wystarcza, aby nas utwierdzić w wierze, iż Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. A teraz przytoczę w tym przedmiocie dwa jeszcze świadectwa a mianowicie śś. Apostołów i nieustannej nauki Kościoła katolickiego.

IV.

Często wprawdzie Apostołowie nazywają Pana Jezusa poprostu: Mistrzem, Rabbi, Nauczycielem, lecz obok tego, oświeceni Duchem św., nazywali Go Synem Bożym: 1) Tak Natanael odzywa się do Chrystusa Pana: *Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski* [13]). Św. Piotr też wyznał: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego* [14]). A Tomasz mówił do Niego: *Pan mój i Bóg mój* [15]). 2) Przedewszystkiem w swoich Ewangeliach i listach wyznają Apostołowie wiarę w Syna Bożego, który się objawił w Jezusie Chrystusie. Znacie np. dobrze początek Ewangelii św. Jana, cóż tam mówi ten Apostoł, jeśli nie to co wyraził i w swoim liście: *Wiemy, iż Syn Boży przyszedł, Ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny* [16]). Ten uczeń Chrystusa z taką gorliwością bronił Bóstwa Chrystusowego, że nawet zakazał wiernym tych, co przeciw Bóstwu Jezusowemu powstawają, do domów swoich przyjmować i ich witać [17]). 3) Szczególniej na uwagę

---

[13]) Jan I, 49. [14]) Mat. XVI, 16. [15]) Jan XX, 28.
[16]) I Jan V. 20. [17]) II Jan I, 10.

zasługują cuda Apostołów w Imię Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego dokonane, którymi tysiące żydów i pogan do tejże wiary w Jednorodzonego Syna Bożego pociągnęli.

V.

Kościół katolicki z nadzwyczajną troskliwością, przechowywał powyższe świadectwo Ojca Przedwiecznego, słowa Chrystusowe i naukę Apostołów i za pierwszy obowiązek pragnącym zostać chrześcianami, stawiał wiarę, że Jezus Chrystus jest Jednorodzonym Synem Boga. Żaden człowiek czy to żyd, czy poganin nie był przyjmowany do społeczności chrześcian, ani też nie mógł przyjąć Sakramentów św., jeśli słowy nie wyznał uprzednio, iż wierzy w Bóstwo Jezusa Chrystusa. Nietylko pisma papieskie i biskupie wyrażały ten artykuł wiary, ale zgromadzenia biskupów czyli powszechne Sobory strzegły, wypowiadały, określały, utwierdzały i broniły go jako najgłówniejszej podstawowej nauki Kościoła. W imię tej prawdy i dla niej w pierwszych wiekach miliony chrześcian poszły na męczeństwo; inni wspaniałe pisma ku jej obronie pisali. Zwłaszcza opisy życia i śmierci męczenników zasługują na odczytanie, gdyż zawierają tyle i tak rzewnych, prawie do łez pobudzających opowiadań o wyznawaniu przez nich tej wiary bądź mową, bądź zachowaniem się aż do ostatniego tchnienia, że samych sędziów i katów do podziwu, a często i do wiary przywodzili. Również bogate świadectwo zawiera się i w innym skarbcu Kościoła św., jaki stanowią liczne pisma Ojców i Doktorów Kościoła, które z wielką nauką bronią Boskości Chrystusa Pana. A zatem każda kropla krwi chrześciańskiej za Chrystusa przelana i każda głoska ręką chrześciańską skreślona, składa świadectwo, że od czasów apostolskich aż do dnia dzisiejszego uczono i wierzono w Kościele katolickim, iż Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem jednej i tejże samej natury z Bogiem Ojcem.

Z tą nieustanną wiarą całego Kościoła katolickiego i my się łączymy. I my wierzymy i wyznajemy, że Jezus Chrystus jest Jednorodzonym, odwiecznym Synem Bożym i prawdziwym Bogiem, równym we wszystkiem Bogu Ojcu. Byli jednak po

wszystkie czasy bluźniercy, co przeciw Bóstwu Chrystusowemu występowali i takowego przeczyli. Faryzeusze zwali Pana Jezusa synem cieśli z Nazaretu lub sprzymierzeńcem Belzebuba. W wieku czwartym zjawiła się błędna nauka, jakoby Chrystus Pan był tylko pierwszem i najprzedniejszem stworzeniem Bożem. A w naszych czasach niektórzy powtarzają, że Pan Jezus jest tylko oświeconym od Boga mężem, lub uczonym z Galilei, urodzonym z Józefa i Maryi. Niechaj nam to dziwnem nie będzie, że podobne mniemania były lub są między ludźmi; bo kiedy namiętność zawładnie sercem ludzkiem, umysł choćby posiadał najjaśniejsze dowody, to jeszcze prawdy nie przyjmie, przez co sprawdzają się słowa Chrystusowe: *iż widząc, nie widzą, i słysząc, nie słyszą, ani rozumieją* [18]). Jeżeli zaś my wszyscy z Apostołami i całym Kościołem katolickim wyznajemy, że Chrystus jest Synem Boga żywego, to przedewszystkiem jest w tem łaska Boska. Na to nam miłościwy Bóg tę wiarę dał, abyśmy Jezusa Chrystusa jako Jednorodzonego Syna Bożego wielbili. Kiedy Pan Jezus przebywał na ziemi, odwieczne swe Bóstwo ukrył pod nędzną postacią człowieka. Wszyscy, co weń wierzyli, padali przed Nim na kolana i błagali Go o potrzebną łaskę. I dzisiaj ten sam Zbawiciel przebywa wśród nas osobiście i istotnie. Jego Bóstwo znowu ukryte pod nikłemi postaciami chleba; na kolana więc potrzeba nam padać i modlić się i błagać i wielbić! Z żałością muszę tu nadmienić, że zachowanie się wielu chrześcian w domu Bożym, nie pokazuje należnego uszanowania i czci względem Pana Boga, w przybytku ołtarza ukrytego. O czemże tacy, nie klękając przed Najśw. Sakramentem, zapominają? Oto o tej podwalinie wiary naszej: o Bóstwie Jezusa Chrystusa; zapominają i nie stosują się do tego, że tam jest sam Bóg obecny. Ci zaś, co o Jego Bóstwie nie zapominają, do głębi przejęci, na każdy raz i po milion razy usty i sercem do Jezusa wołają: Panie mój i Boże mój, ja Cię serdecznie wielbię! Którzy o Bóstwie Jezusowem nie zapominają, z pokorą wielką dążą do Komunii św., głęboko czując jak są nie-

---

[18]) Mat. XIII, 13.

godni przyjmować tego Chrystusa, gotowi z Piotrem wołać: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie* [19]). Przechodząc znów przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, na wspomnienie jako żydzi znieważali Bóstwo Chrystusowe, z głębi serca błogosławić Mu będą; Panie Jezu Chryste, uwielbiam Cię i błogosławię za tyle zniewag dla mnie poniesionych!

Nie zapominajcie tedy o tej prawdzie wiary naszej. Niechaj się ona utrwali dobrze w pamięci, bo od niej zawisło zbawienie nasze. Im żywszą i silniejszą jest wiara nasza w odwieczną Boskość Pana Jezusa, tem żywszą i silniejszą jest wiara w całą naukę Jego. Coraz lepiej przekonywać się będziecie, jak prawdziwe i Boskie jest słowo Jego, jak prawdziwą i pewną wszelka Jego obietnica. Inaczej zupełnie wierzyć będziecie w możliwość i pewność zbawienia świata, w pewność przebaczenia grzechów i osiągnięcia żywota wiecznego; wówczas będziecie wołać: nikt zbawić nie może, ani anioł, ani człowiek, tylko Ty, Jezu, boś jest Bogiem Wszechmocnym, Ty mnie możesz zbawić, Ty mi wszystkie grzechy odpuścić, Ty mnie na wieki uszczęśliwić możesz. Wierząc, że Pan Jezus jest przawdziwym Bogiem, pojmiecie dlaczego słabe dzieci i dziewice, i inne osoby wszelkiego stanu i położenia i wieku mogły przenieść tyle bólów, tyle cierpień i śmierć najokrutniejszą, z takiem oddaniem się i radością; dlaczego tak wiele najwznioślejszych cnót wykonywali, tak czyste i święte i zbożne życie prowadzili. Tego ani ich męstwo, ani silna wola, ani wytrzymałość nie była w stanie wykonać; to była łaska i siła Syna Bożego, przez którą w niemocach samych byli silni i potężni. A więc wołaj, duszo wierna, do Chrystusa twojego: O Panie, Ty mnie możesz wzmocnić — Ty mi możesz udzielić cnót w życiu potrzebnych — ty także i koronę wieczną dać mi możesz, boś Ty Bóg na wieki wieczne. Amen.

X. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[19]) Łuk. V, 8.

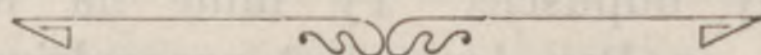
O POTĘDZE WYMOWY

(WSTĘPNA PRELEKCYA)

przez

ks. Antoniego Szlagowskiego,

prof. Seminaryum Warszawskiego.



Obejmując katedrę wymowy w naszym Zakładzie, nie mogę, Panowie, ukryć na wstępie obawy, jaka mię przejmuje wobec trudności samego przedmiotu i odpowiedzialności, którą biorę na siebie w podjęciu tak ważnego ze wszech miar dzieła.

Lecz o ile ogrom przedmiotu, wymagając wiele pracy i wiadomości pomocniczych, pomnaża ciężar mego przedsięwzięcia, o tyle jego rozmaitość i porywająca piękność, godna najwznioślejszych uczuć i szczytnego zapału młodych serc waszych, ułatwiają mi poniekąd zadanie.

Przyznajmy Panowie, że niemasz zaprawdę nic piękniejszego w dziedzinie ducha i myśli nad tę złotą wstęgę mównictwa, która się wije wśród szarej powszedniości dziejów; że niemasz nic więcej potężnego nad tę władzę i panowanie, słowa ludzkiego nad tłumami. Wielki myśliciel pogaństwa, Plato, dał jej świadectwo w krótkim aforyzmie „wymowa jest królową umysłów“. I jako królowa wybiera daninę od potęg duszy ludzkiej i jej zasobów duchowych. Od natury zapożycza prawdziwej poezyi i niedościgłej podniosłości, od sztuki przejmuje konieczną rutynę, od umysłu bierze gruntowne poznanie przedmiotu, od nauki dowody i wnioski, z serca czer-

pie natchnienie, przejęcie i zapał. Mównictwo jest wspaniałe i wielkie we wszystkich swoich kształtach i odmianach. Zarówno gdy spokojne i namaszczone wprowadza umysły do raju nauki i prawdy i otwiera księgi wiedzy ludzkiej na wszechnicach i akademiach, czy też kiedy więcej ożywione rzuca się w wir życia społecznego, polityki i namiętności stronniczych; kiedy potężne jak grzmot armat, na polu bitwy okazuje zastępom żołnierzy ich obowiązek, to znowu w przybytku sprawiedliwości wywołuje na winowajcę całą surowość prawa, lub przeciwnie niewinną ofiarę pozoru wyrywa ze szponów potwarczych. Mównictwo w każdym kształcie i poszczególnej odmianie jest wielkie, wzniosłe, potężne.

Wymowa opiera się wszystko niszczącemu czasowi, choć rzecznik sam do grobu zstąpi, choć wieki całe upłyną nad Jego mogiłą — czar jego słowa, zaklęty w przechowanych po nim zabytkach, jako wcielenie piękna i mocy, jako rozkoszna uczta duchowa przechodzi od pokolenia na pokolenie.

I gdy przebiegamy oczami te tryumfy słowa złożone w prastarych księgach klasycznych mówców, zbutwiałe *karty foliałów* są zimne i martwe, dusza już z nich uleciała, zagasł zapał, co ożywiał współczesnych, zniknęło zainteresowanie, które przykuwało słuchaczów, my dziś nie rozumiemy już tych ludzi, ani ich spraw i położenia. Nie zagraża nam Antoniusz, przeciw któremu piorunował Cyceron, nie czyha na wolność naszą Filip, na którego spadały gromy Demostenesa, agora ateńska milczy od wieków, forum rzymskie i rostra na niem w ruinach, obydwa narody do snu wiecznego się ułożyły, a jednak dziś jeszcze po dwudziestu przeszło wiekach, gdy weźmiemy do ręki te niedościgłe wzory mównictwa, to uczucie, które się zbudzi, ten zapał, który serce przejmie, to rozkoszne wzruszenie, którego w duszy doznamy, przekonają nas łacno, że w tych zamarłych głoskach, jest coś nieśmiertelnego, coś ogólnoludzkiego i niepożytego. Zrozumiemy, że w nich zapisał się nazawsze duch wzniosły i ambitny, który po wiekach przemawia do nas zrozumiale i porusza struny piękna i poezyi, i wyrzec musimy z głębokiem przeświadczeniem, że potężne jest słowo ludzkie na usługach sprawiedliwości, cnoty i prawdy.

Takie za sobą ma świadectwo wymowa i taką potęgę słowo! *Magna et varia res est eloquentia, nec adhuc ulli sic indulsit, ut tota contingeret, satis felix est qui in aliquam eius partem est receptus.* Tak

się wyraża o mównictwie Seneka jako o przymiocie czysto ludzkim.

A chrześcianizm dodał wymowie nowego blasku i nadziemskiego majestatu. Jeżeli dotąd była królową umysłów według Platona, to w świetle betleemskiej gwiazdy staje się współuczestniczką Chrystusa w dziele zbawienia i krzewicielką Ewangelii po świecie całym. Jeżeli dotąd można było o niej powiedzieć z Arystotelesem *humanae vitae gubernatrix*, że jest życia ludzkiego kierowniczką, to odtąd staje się ona archaniołem, który wiedzie ducha do niebieskiej krainy. Słowo było szkopułem, o który się rozbiło szczęście nasze: przez namowę szatana upadli pierwsi rodzice. Słowo Boga-Człowieka naprawia, co było złego, Zbawiciel założył Boską instytucyę nauczania. On, słowo Przedwieczne, objawiające ludziom tajniki nieba; uczynił słowo ludzkie zwiastunem dobrej nowiny.

W czasie kiedy się Zbawiciel ukazał na ziemi, słowo było w upadku i pogardzie: w ustach retorów i sofistów stało się pustym dźwiękiem bez znaczenia, w wielkiej radzie Sanhedrynu obumarło, w areopagu ateńskim zeszło na rzecznika powątpiewania i przeczenia, w senacie rzymskim było niewolnikiem Cezara.

Więc na gruzach stolicy Mojżeszowej, na ruinach szkół starożytnych, Chrystus P. wzniósł dla słowa nową wyniosłą i uświęconą mównicę. Tę trybunę postawił na niepożytej skale Piotrowej, okrył blaskiem swego Imienia i powagi Bożej majestatem, złożył na tej mównicy księgę praw swoich i nauki i wyniósł ją ponad kaprysy ludzkie, ponad przypuszczenia naukowe i opinie polityczne. Postawił ją, Panowie, tak wysoko, że gwar i hałas spraw ziemskich nie głuszy słowa, co z niebios pochodzi. I ta trybuna nauczania, wzniesiona w kościele, zgromadza w około siebie nie zwolenników jednego kierunku, nie członków jednego narodu, lecz całą ludzkość, tę, która była, jest i będzie, aż do skończenia wieków. Chciał Chrystus, aby na wszystkich miejscach, we wszystkich czasach z tej trybuny, prawda znalazła potwierdzenie, a fałsz potępienie, aby zbrodnię tu piętnowano, a cnocie dawano wskazówki i podnietę. I wtedy, gdy słowo ludzkie, zostawione samemu sobie, staje się często obrońcą ludzkich zachceń i kaprysów i znękane uporną, bezcelową walką, bezsilne wobec własnych wykroczeń, bezbronne wobec przewagi, cichnie i milknie; — trybuna Chrystusowa nie milczy nigdy, zawsze przemawia, zawsze gromi powagą od Boga wziętą. Wreszcie ze słowem ludzkiem zdarza się często to, nad czem bolał wielki mówca rzymski, Cyceron *quid est tam inhumanum, quam elo-*

quentiam, a natura ad salutem hominum datam, ad bonorum pestem perniciemque convertere? Mównictwo w Kościele zawsze się na korzyść ludzką obraca — zawsze głosi prawdę, opowiada cnotę, potępia fałsz i gani występki. Niezmienne to nauczanie — na całym obszarze ziemi rozmaite w nim narzecza, różne języki usłyszycie, ale wszędzie i zawsze tę samą prawdę.

Trybunę swoją Chrystus nietylko wzniósł ale i uświęcił słowem Mądrości Przedwiecznej. Otwórzcie Ewangelię, ten najwznioślejszy wzór wymowy, co za szczytność i prostota zarazem. Czujesz, że Boski Mówca nie czarował uszu melodyą wymuskanych okresów, ale *serca poił* pocieszającą nowiną przebaczenia i łaski; nie działał na wyobraźnię przesadą pretensyonalnych obrazów i porównań, ale w świętem uniesieniu ciskał gromy i kreślił okropne obrazy sądu i potępienia. W tem nauczaniu odczujesz majestat prawodawcy, powagę nauczyciela, surowość sędziego, życzliwość i współczucie przyjaciela, dobroć i miłosierdzie ojca. Porównajcie, Panowie, te Księgi Ewangelii z wyżej wspomnianymi zabytkami mównictwa klasycznego. Co nas uderzy przedewszystkiem? To, co odróżnia dzieła ludzkie od Boskich, że pierwsze przemijają, a drugie mają zapewnioną trwałość. U autorów pogańskich wieje martwota i niepowrotna przeszłość, w Ewangelii tętni życie i teraźniejszość, te karty tak dla nas świeże, tyle zainteresowania mają, jakby je dziś pisano, z nich płynie gorący strumień miłości, który rozgrzeje każde serce. Tam małostkowość, interesowność, zajmowanie się obecną chwilą — tu zaś poświęcenie bez granic i cel ogólnoludzki bez różnicy czasu i miejsca.

Słowo ludzkie, Panowie, nie wzniosło się już nigdy wyżej, bo wznieść się nie mogło; przemawiał Ten, który mówców tworzy i umysł ich rozjaśnia i serce urabia. Żaden z ludzi — tak nie mówił, z taką powagą i słodyczą zarazem, tak prosto i niewyszukanie i tak szczytnie jednocześnie.

Po Nim stanęli Apostołowie, przynieśli głębokie przeświadczenie o prawdzie, wielki zapał i miłość. Mównica Chrystusowa stała się ołtarzem całopalenia, gorzało na niej poświęcenie, i krew opowiadaczów prawdy, zraszało ją tylokrotnie. Na tej trybunie, stawali mężowie wielkiej nauki i wielkiej świętości, którzy życiem swojem umacniali nauczanie i cnotą uświęcali swe słowa: *Plus movet corda hominum vitae sanctitas, quam ornata eloquentia* (S. Eusebius Caesasiensis). Patrzcie, ilu to mężów odznaczających się cnotą, mądrością i geniuszem, idzie na usługi tego słowa. Dość tu

wspomnieć wielkie imiona greckich mistrzów: Bazylego, Grzegorzów, Złotoustego, z łacińskich: Augustyna, Ambrożego i Leona, z naszych: Skargę i Birkowskiego. Do tej mównicy i was Panowie z kolei — Bóg wezwał. Serca swoje i żywot złożycie Chrystusowi— ofiarujecie Mu i usta, co się będą uświęcały codziennem Ciała i Krwi Pańskiej pożywaniem.

Do kapłańskiego zawodu wymaga się serca czystego i doskonałej cnoty, tak do nauczania potrzeba zasobów wiedzy teologicznej i odpowiedniej wprawy. Ku czemu służy nauka zasad kaznodziejskich i patrologii to jest poznanie teoryi budowy i układu kazań i obeznanie się z pomnikowymi utworami Ojców Kościoła i wielkich mówców duchownych. Mnie, Panowie, przypadło w udziale prowadzić was po drodze pełnej chwały do trybuny Chrystusowego słowa, abyście na niej godnie głosili chwałę Bogu na wysokości i pokój ludziom dobrej woli. Z mej strony zaręczam, że ani czasu, ani trudu żałować dla was nie będę, wy zaś Panowie, przyłóżcie uwagi, chęci i pracy, abyście wniknęli we wzory mównictwa kościelnego, nimi się przejęli i z pożytkiem w przyszłości na ambonie je odtwarzali. — Powiedziałem.

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

XXIII

Dobre obyczaje pokornego chrześcianina.

Uciekaj miły mój, uciekaj.
Cant. VIII, 14.

Dlaczego? — Dlatego, że świat pełen jest niebezpieczeństw, które nas często na zgubę narażają, jeśli się w nim lubujemy i na nim przebywamy. Kto o Bogu myśli i zbawienia duszy pragnie, ten samotność miłuje, modli się, uczy, pisze; i tak przez wielorakie ćwiczenia dobre unika niebezpieczeństw wielu, sposobności do grzechu, czas swój pożytecznie spędza i innych buduje. Kto zaś rad poza domem przebywa i czas na pogawędkach trwoni, ten niepodobna, aby serca swego nie plamił i do domu gorszym nie wracał, pokoju wewnętrznego nie tracił. Mowa pobożna i skromna wszystkim się podoba, szorstka i nieroz-

ważna obraża przyjaciół. Kto prawdziwy jest, prawdę mówi; kto podstępny jest, ten zwodzi innych i nienawiść na siebie ściąga. Prawdziwie pokorny, za dobre czyny swoje pochwał nie szuka; ale co dobrego zrobił, to Bogu przypisuje, co złego — to sobie. Kto kłamie, ten Chrystusa Pana z serca usuwa; a kto za wielkością goni, tego często zawód i słuszne pohańbienie spotyka. Kto prawdę mówi, ten czci i miłości od wszystkich doznaje.

2. Wszyscy braćmi jesteśmy, bo nas jednak Bóg stworzył, wszyscy grzesznikami, bo od tych samych rodziców pochodzimy; ale łaską Chrystusa do wiary powołani i ochrzceni z Chrystusem Panem jedność stanowimy. Niech więc nikt drugim nie gardzi, niech nikt nie wyśmiewa i w niczem nie obraża; ale raczej przez wzgląd na Boga niech pomaga i oświeca, o ile może, niech tak czyni, jak sam pragnie, aby mu czyniono. Kto chwiejnego w wierze świętemi słowami wzmacnia, ten chleb niebieski choremu podaje. Kto smutnego cieszy, ten upragnionego napojem żywota krzepi. Kto gniewliwego jak może uspakaja, ten jakby miodem zażartego psa częstuje, aby kogo nie ukąsił i nie skaleczył. Kto gadułę do milczenia skłania, ten wielki pokój pomiędzy braćmi czyni. Kto się nad innych wynosi, ten głupim jest i pohańbienia godnym. Kto we wszystkiem się upokarza, ten na większą łaskę i chwałę zasługuje. Pokorny i pobożny zasadzki złego ducha modlitwą pokonuje i od siebie usuwa; pyszny zaś chełpliwością swoją sam się w te zasadzki rzuca i ginie. Niech nas dobry Jezus od zasadzek zawsze strzeże i do chwały niebieskiej zaprowadzi. Amen.

XXIV

Mowa opatrzna i współczucie braterskie.

Lekarzu ulecz samego siebie.
Łuk. IV, 23.

Zawsze te słowa miej na pamięci, jeśli ci kogo upomnieć wypadnie, abyś bez pomiarkowania i niesprawiedliwie upominając nie zgrzeszył i złego jeszcze bardziej nie pogorszył. Człowiek

sprawiedliwy i roztropny zważa na czas i na sposób mówienia, na osobę i na naturę winnego, aby przypadkiem nie zgubił albo nie zranił tego, którego winien był uleczyć. Człowiek doświadczony i oględny jest jak naczynie piękne, złotem ozdobione, wonności pełne i wszelkiej czci godne. Gdy dobrze mówisz i przykładnie postępujesz, to inni mają zbudowanie z ciebie: leniwi się uczą, niedbali wyrzut czują, rozwięźli skruchę, nieświadomi się oświecają, pobożni zapalają. Bardziej bowiem żywe przykłady skłaniają do wzgardy świata i poprawy żywota, aniżel słowa suche, chociażbyś ich wiele i umiejętnie powiedział.

2. Nie wielka to sztuka i cnota chcieć innych uczyć i poprawiać, ale wielka to mądrość przed Bogiem i ludźmi, jeśli siebie w karbach trzymamy, upomnienia pokornie przyjmujemy i chętnie się poprawiamy. Co wątpliwem jest, to staraj się na dobre tłómaczyć; czego nie znasz, o tem sądu nie wydawaj; co złe, tego się strzeż; jeśliś w czem pobłądził, z tego się nie chełp i drugich nie gorsz; słabych nawyknienia i uchybienia znoś, czego nie możesz poprawić, to Bogu poleć. Myśl, że Bóg cię długo znosił i dotąd znosi; a ty się nie poprawiasz, pomimo, że często przyrzekasz—znosi cię miłośnie i cierpliwie, i czeka, abyś żałował, uchybienia swoje lepiej poznał, o przebaczenie pokornie prosił, nikim nie gardził i nikogo lekkomyślnie nie sądził. Znoś więc brata twego z cierpliwością, jak cię znosił Pan Bóg. Pobożny i pokorny nie wielu słów używa, aby miary nie przebrał i na duszy sobie nie zaszkodził. Pyszny wyniośle mówi, gniewliwy innych niepokoi, a sam się miesza, gdy jest strofowany. Rozsądny i duchem Bożym przejęty nim upomni, długo czeka, prosi raczej niż łaje; nad grzesznikiem boleje i czynnie okazuje, że jest jego przyjacielem. Kto chce nad innymi górować, na niebezpieczeństwo się wystawia i marnieje. Miłośnik próżnej chwały, nie umie długo milczeć, zdaje mu się, że ucierpi na tem. Uważa sobie za poniżenie, gdy przyjdzie coś podrzędnego zrobić, za innymi stać i na ostatniem miejscu siedzieć. A jednak jest to zaszczyt wielki, gdy się we wszystkiem upokarzamy, od innych za niższych mamy, wszystkim chętnie dla Chrystusa Pana służymy. On bowiem powiedział: *Jam jest w pośrodku*

was, jako który służy [1]). Ucz się młodzieńcze naprzód milczeć, zanim przemówisz, abyś wobec starszych nie był zawstydzony. Bezpieczniejsza jest milczeć, niż nierozsądnie mówić.

3. Wielka-to rzecz umieć milczeć, gdy będziesz karcony; i wielka-to mądrość mówić skromnie, w swoim czasie, co słuszna jest i co przystoi, wobec uczonych. Głupiec nie umie przestrzegać ani czasu, ani sposobu, ani porządku; dlatego wiele nieszczęść go spotyka i sprawiedliwie na przyganę zasługuje. Młodzieniec śmiały i do mówienia skory, podobny jest do głupca i blizki upadku. Jeśli kto objaśniany słucha, a upominany milczy i ulega, to można się po nim spodziewać wielkiego pożytku, można przypuszczać, że w cnotach jak lilia zakwitnie. Wielka-to pycha stać przy swej woli Bogu przeciwnej, a nie chcieć się zgodzić na zdanie i uwagi starszych. Ale że trudno człowiekowi we wszystkich słowach i czynach miarę zachować, dlatego wielu woli na osobności przebywać, zgiełku unikać i modlitwie się oddawać.

XXV

Niepewność godziny śmierci i krótkość tego życia.

Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny.

Mat. 25—13.

1. Szczęśliwy, kto często myśli o ostatniej chwili życia swego, kto pamięta o tem, że wtedy wszystko ustanie dla niego, co ziemskie: radość i smutek, zaszczyty i poniżenia. Szczęśliwy, kto stawszy się przechodniem dla Boga, nie dba o żadne wywyższenia światowe, obojętnie się względem nich zachowuje, jakkolwiekby były szczytne, ponętne. W tej strasznej chwili znikną z przed oczu jego zamki, pałace, wsie, miasta, wszystkie srebrne i złote naczynia, wszystkie wystawne pół-

[1]) Łuk. XXII, 27.

miski i słodkim płynem napełnione kubki. Ustaną również lutnie, trąby, piszczałki i cytry; wszelka zabawa, żart, śmiech, taniec, rozrywka, śpiew, krzyk, zgiełk po ulicach i domach: bo zamrą wszystkich żyjących serca i zadrży od gniewu Bożego cała ziemia. O jakże mądry, kto codzień o tem myśli, i do przyszłego szczęścia, do wiecznego wesela z płaczem się gotuje!

2. Szczęśliwy, kto sam dobrowolnie opuszcza to wszystko, co go na tym świecie bawi, a co jest niebezpieczeństw i zasadzek pełne. Szczęśliwy przechodzień, który na tem wygnaniu często wzdycha i boleje, który *chce być rozwiązanym* i znaleść się z Chrystusem w królestwie niebieskiem. Szczęśliwy, kto ma świat w nienawiści i to wszystko, co pobudza do grzechu, i ucieka z Eliaszem na osobność, aby uniknąć wielu niebezpieczeństw, które człowieka niebacznego ciągną do piekła. Szczęśliwy, kto czuwa we dnie i w nocy, aby nie uledz pokusom, i często z Eliaszem powtarza, mówiąc: *dosyć mam Panie, weźmij duszę moją* [2]). Bo lepiej mi z otuchą umierać i w łasce z tego świata schodzić, niż na złe patrzeć i żyć wśród tylu niebezpieczeństw. Bo dopóki dusza jest w ciele i pokarmami ziemskimi żywi się ciało, nie jest człowiek wolny od grzechów wszelkich, ani od pokus różnych i nie wie, co się z nim jeszcze stać może. Łudzi się więc bardzo i błądzi jako niemądry, kto tu długo żyć pragnie i wielkie rzeczy działać zamierza, a nie wie, czy dnia jutrzejszego doczeka.

3. Ty, coś w wygodach i dostatkach, pomnij, jak ci będzie po śmierci w ziemi, i na co ci się przydadzą wówczas bogactwa? Oto król dzisiaj żyje i rozkazuje, a jutro umiera i milknie na zawsze, nikt już jego głosu nie słyszy. Dzisiaj na wspaniałym tronie siedzi i złotym płaszczem jest okryty, a jutro chowają go w podziemiach i usuwają z przed oczu. Dzisiaj od wielu cześć odbiera, a jutro nikt się oń nie troszczy, w zapomnienie idzie. Dzisiaj uwielbiają go wszyscy, a jutro ogałacają go z bogactw i zaszczytów, z miast, wiosek i zamków. Dzisiaj wyróżniony z pomiędzy innych i królem zwany, a jutro

---

[2]) III. Król. XIX, 4.

pastwą robaków i zgnilizną wstrętną. Jak nagi przyszedł na świat, tak ubożuchno, zostawiwszy wszystkie swe majętności, jak wygnaniec zstępuje do grobu. Bo wszystkie rozkosze i przyjemności światowe prędko się kończą, a śmierć, jak i strach na wszystkich dybią. Umiera papież, kardynał, a następuje inny, którego wkrótce ten sam koniec spotka. Nikt nie jest pewny, czy jeden dzień pożyje, nikt nie jest w stanie wyprosić się od śmierci, nikt nie może zabezpieczyć się przed śmiercią, chociażby nie wiem jakie sumy ofiarował. Często bowiem po otrzymaniu jakiejś godności, znienacka nadchodzi i wszystko odrazu zabiera. Staje się zatem, że jak ubogim i maluczkim człowiek był, tak również ubogim i maluczkim pozostaje.

4. Czytamy w historyi o wielu dawnych ojcach, którzy bardzo długo żyli. Ci i owi usuwali się, przychodzili i odchodzili, *a oni wciąż byli*, ale przyszedł czas, że i o nich powiedziano: *umarli*. Wszyscy umieramy i jak w ziemię wsiąkamy, z którejśmy powstali. Czem jest cały bieg życia naszego, jeśli nie króciuchną chwilą, jak powiew wiatru ulatającą, jak jutrzenka szybko przemijającą, jak gość nie wracający. Jak błyskawica niebieska w mgnieniu oka; tak wszystkie królestwa nikną, wszystkie wielkości światowe. Policz wszystkie dni, godziny, miesiące i lata życia twego i pomyśl, co się z nimi stało, gdzie się podziały? Przeminęły, jak cień słońca, jak tkanina pająka: wionął wiatr i zniszczył dzieło jego. Niema więc nic stałego i trwałego na ziemi, z której powstał Adam i synowie jego. Bo wszystko marne i znikome, co się wydaje na świecie wielkiem, ozdobnem i pociągającem.

5. Nie łudź się więc przynętami i nie upadaj pod brzemieniem niesprawiedliwości. Zmarnieje wszystko, zamrze i pogrzebione zostanie, co teraz błyszczy, złotem, srebrem i drogimi kamieniami ozdobione. We wszystkiem więc, co czynisz, w jakiemkolwiek miejscu jesteś, dokądkolwiek dążysz, cokolwiek przedsiębierzesz, pomnij na koniec życia i na ostatnią chwilę, o której nie wiesz, która jest przed tobą zakryta. Szczęśliwy, kto pragnie z Pawłem świętym *być rozwiązan, i z Chrystusem być*. Bo to o wiele lepsze jest, niż w ciele długo żyć, i od

Boga zdala być, niepokojom i marnościom światowym podlegać. Jeśli Pana Jezusa zawsze na myśli masz, i codzień się do Niego modlisz, to i na Jego królestwo licz, bo On mówi: *Chcę Ojcze, aby gdzie ja jestem, tam i sługa mój był* [3]). Błogosławiony on sługa, który zasłuży sobie, aby usłyszał przy końcu słodkie słowo Chrystusa Pana. *Dobrzeć sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, nad wielem cię postanowię* [4]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[3]) III, Król. XIX, 4.
[4]) Mar. XXV, 23.

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY

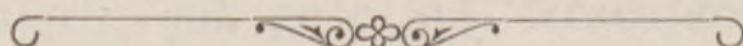
wykładany dzieciom

przez J. J. Moret'a, Proboszcza dyec. Moulin.

za upoważnieniem autora

przełożył

ks. Fr. Staszkiewicz.



LEKCYA TRZYNASTA.

Tajemnica Wcielenia.

(Ciąg dalszy).

Treść: 1. *Pan Jezus jest razem Bogiem i człowiekiem.*
2. *W ciągu życia swego okazywał się prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.*
3. *Gdzie jest Pan Jezus jako Bóg i człowiek?*

1. Pan Jezus jest razem Bogiem i człowiekiem. Syn Boży, stawszy się człowiekiem nie przestał być Bogiem, jest zarazem Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg stworzył niebo i ziemię, nieskończony w doskonałościach swoich, nie miał początku i nigdy

końca mieć nie będzie; wszystko co chce, uczynić może, widzi i słyszy wszystko, bo wszędzie jest obecny; jest nieskończenie dobry, czego dowód największy mamy w męce i śmierci krzyżowej, którą podjął dla naszego zbawienia.

Jako człowiek, miał duszę i ciało nam podobne, przez trzydzieści trzy lata pobytu swego na ziemi pracował, pożywał pokarmy, chodził w odzieniu, jakie według zwyczaju noszono w Ziemi świętej, w długiej sukni i płaszczu, które Mu Najświętsza Marya Panna, Matka Jego, własną ręką przygotowywała.

2. W ciągu życia swojego Pan Jezus okazywał się prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Narodził się jak inne dziatki; doświadczał chłodu i głodu; potrzeba Go było karmić i piastować jak się to czyni z małemi nowonarodzonemi dziećmi.

Był przeto prawdziwem niemowlęciem, lecz niezwyczajnem, bo na wiele wieków naprzód był zapowiedziany przez proroków; cudownie poczęty w łonie Najświętszej Maryi Panny, a Narodzenie Jego oznajmili i ogłosili światu Aniołowie. Z dalekiego wschodu, za przewodnictwem cudownej gwiazdy przybyli Trzej Mędrcy, królowie, by Mu pokłon złożyć jako Bogu i człowiekowi.

Był posłuszny Najświętszej Matce swojej i św. Józefowi, jak to czynią dobre dziatki względem rodziców swoich. W dwunastym roku życia, będąc w Jerozolimie na obchodzie świąt Wielkanocnych, zadziwiał swojemi mądremi odpowiedziami najuczeńszych doktorów żydowskich.

Do trzydziestego roku, pracował ze świętym Józefem w ubogim domku Nazaretańskim przy warsztacie ciesielskim; w trzydziestym roku życia, począł ogłaszać wszędzie swoją Ewangelię i czynić wielkie cuda, uzdrawiając chorych i opętanych przez dyabła, rozmnażając chleby na pustyni, wskrzeszając umarłych. Był Pan Jezus przez całe życie ubogim, tak bardzo, że, jak sam mówił, nie miał Syn człowieczy, gdzieby mógł skłonić głowę!

Przed męką, jednem słowem powalił żołnierzy, którzy z Judaszem na czele przyszli Go pojmać, dając im poznać moc swoją; potem pozwolił się związać, bić, znieważać, cierniem koronować i wreszcie ukrzyżować. Ale w chwili śmierci Pana Jezusa, ziemia zadrżała, słońce się zaćmiło, skała się rozpadła, zasłona

kościelna na dwoje się rozdarła, wszystko na znak i świadectwo, że Ten, który umierał, był Panem i Bogiem prawdziwym. Dlatego poganin pewien, naoczny świadek tych w świecie przewrotów, wyrzekł pamiętne słowa: *Albo świat ginie, albo Bóg, Pan natury umiera.*

Tak samo w ciągu życia swojego Pan Jezus okazywał często, że jest Bogiem i Człowiekiem.

3. Gdzie jest Pan Jezus jako Bóg i człowiek? To pytanie, moje dziateczki, winno was bardzo zaciekawić.

Jako Bóg, jest wszędzie: w niebie, na ziemi i na każdem miejscu. W niebie nagradza dobrych, w piekle karze potępieńców, na ziemi wszystkiem rządzi i kieruje Opatrznością swoją.

Jako człowiek, z ciałem, krwią, duszą i Bóstwem swojem jest w niebie i w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Jest On w niebie, gdzie, jeśli na to zasłużymy, będziemy Go oglądali twarzą w twarz; a na ziemi jest bardzo blizko nas, ukryty w Najświętszym Sakramencie, na ołtarzu w tabernakulum, w kościołach naszych. Za drzwiczkami złoconemi, które kapłan otwiera, gdy ma udzielać Komunię św. w naczyniu złotem lub srebrnem, drogą sukienką białą okrytem, ukrywa się i przebywa wśród nas Pan Jezus z ciałem, krwią, duszą i Bóstwem swojem.

Gdy wchodzimy do kościoła, Pan Jezus nas widzi, gdy Go o co prosimy — słyszy i możemy z Nim rozmawiać, jak z ojcem, matką lub przyjacielem; gotów zawsze nas wysłuchać, o cokolwiek będziemy prosili.

Zastosowanie.

Dziecko, które pragnie przygotować się godnie do pierwszej Komunii świętej, powinno często odwiedzać Najświętszy Sakrament.

Pytania do powtórzenia.

1. Czy Syn Boży stawszy się człowiekiem nie przestał być Bogiem?
2. Co świadczy, że Pan Jezus jest Bogiem?
3. Co wykazuje, że Pan Jezus jest człowiekiem?

4. Czem Pan Jezus dowodził, że jest Bogiem i człowiekiem
   a) podczas narodzenia swego,
   b) w czasie dziecięctwa,
   c) w czasie publicznego nauczania,
   d) przy śmierci?
5. Co powiedział poganin na widok tych cudów, które się działy przy śmierci Pana Jezusa?
6. Gdzie jest Pan Jezus jako Bóg?
7. Gdzie jest jako człowiek?
8. Czy nas widzi i słyszy gdy Go o co w kościele prosimy?
9. Co mają czynić dzieci chcąc się przygotować godnie do pierwszej Komunii świętej?

LEKCYA CZTERNASTA

O Narodzeniu Pana Jezusa.

Treść: 1. Historya Narodzenia Pańskiego.
2. Czego Pan Jezus nas uczy w ubogim żłobku złożony?

1. Opowieść o Narodzeniu Pana Jezusa. Cesarz rzymski, August, chcąc się dowiedzieć o liczbie swoich poddanych, nakazał powszechny spis ludności, w całem państwie, polecając razem, aby każdy zapisał się w miejscu urodzenia. Najśw. Marya Panna i św. Józef, którzy byli rodem z Betleemu, a mieszkali w Nazarecie, musieli przez posłuszeństwo dla tego rozporządzenia władzy, odbyć pieszo daleką podróż, bo około mil trzydziestu po drodze przykrej i górzystej, w zimowej porze roku.

Gdy przybyli do Betleemu, dla mnóstwa przyjezdnych nie mogli znaleźć miejsca wypoczynku na kilkudniowy pobyt, gdyż wszystkie domy i gospody były przepełnione.

W okolicy miasteczka Betleemu, była grota wykuta w skale, dokąd pasterze podczas deszczu spędzali stada swoje. Za nadejściem nocy Najśw. Marya Panna i Józef św. w braku lepszego miejsca, schronili się do tej groty; trochę liści suchych, zostawionych przez pasterzy, służyło im za posłanie.

Tutaj Najśw. Marya Panna wśród modlitwy gorącej oczekiwała narodzenia Dzieciątka, i tu wydała na świat Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa, i uwiniętego w pieluszki położyła w żłobie.

Niedaleko od groty na polach Betleemskich pasterze pilnowali w nocy trzody, którym ukazał się Anioł Pański w jasności wielkiej, co ich przeraziło bardzo, ale Anioł rzekł do nich.

„Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“

A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego chwalących Boga i mówiących: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ I, gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: „Pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.“ I przyszli kwapiąc się i naleźli Maryą, i Józefa, i niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy którzy słyszeli dziwowali się temu co do nich pasterze mówili [1]). Upadłszy na kolana, pozdrowili niemowlątko.

Zapewne, moje dziatki, czułybyście się szczęśliwe bardzo, gdyby wam dane było jak onym pasterzom, otoczyć żłobek Dzieciątka Jezus. A przecież codziennie, jeśli tylko zechcecie, możecie mieć to szczęście, nawiedzając w kościele tego samego Zbawiciela, który się objawił pastuszkom w Betleemie, a który mieszka w pośród nas w świętym przybytku ołtarza. Owszem daleko większe jeszcze czeka was szczęście gdy za parę miesięcy, jak nauczycie się katechizmu i będziecie go dobrze rozumiały, przyjmiecie tego samego Pana Jezusa do serca swego, i będziecie Go nosiły jak w przybytku dla własnego zbawienia, i uświęcenia duszy. Ach moje dziateczki, cóż to za szczęście, jakiż to zaszczyt przyjmować do serca swego Boga wszelkiej

---

[1]) Łuk. II, 12, 18.

więtości, najwyższego Pana nieba i ziemi, tego nikt zrozumieć ś ocenić nie potrafi. Jest to istotnie przedsmak szczęścia i rozkoszy niebieskich.

2. Zbawienne nauki Niemowlęcia Jezusa w ubogiej szopie Betleemskiej. Zastanówmy się, moje dziatki, nad narodzinami Zbawiciela i temi ważnemi naukami, jakie nam w swem narodzeniu daje.

Więcej na świecie jak i między wami biednych niż bogatych; i wasi rodzice przeważnie pracują ciężko od rana do zmroku, aby was wyżywić i przyodziać, posłać do szkoły i zapewnić wszystko, czego wam potrzeba. Wśród prac i trudów potrzebują zachęty, by nie popaść w zwątpienie i rozpacz. Otóż Pan Jezus sam ich pociesza, mówiąc do nich ze żłobka „Cierpcie, moi drodzy, wyście biedni i ja patrzcie jestem ubogi; przyszedłem na świat na pracę i cierpienie. Odwagi! po trudach tego życia dam wam w niebie wiekuisty spoczynek". Do bogaczów zaś tak przemawia Pan Jezus z ubogiego żłobka: „Moi kochani, nie przywiązujcie się do bogactw, używajcie ich na wspomaganie nieszczęśliwych biedaków. Dawajcie wiele, jeśli wiele posiadacie. Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, będzie wam poczytano, jakbyście mnie uczynili."

Dawać ubogim, moje dziateczki, jest to dawać Panu Jezusowi. Jakaż to zachęta dla bogaczów, aby używali na dobre swego majątku. Z drugiej znów strony znosić cierpliwie ubóstwo i trudy doczesne, jest to być podobnym Panu Jezusowi, jest to naśladować Go w tem życiu, by osiągnąć chwałę Jego w przyszłem. Czy może co więcej zachęcać do zamiłowania ubóstwa, pracy i cierpienia nad żywy przykład Boga samego?

Jesteś ubogim, masz zaszczyt być podobnym do Boskiego Zbawiciela, który się narodził gorzej od najnędzniejszego żebraka, w ubogiej stajence, a żłób miał za kolebkę.

Jesteś bogaty, będziesz szczęśliwy jeśli zechcesz swych bogactw użyć na wspieranie biednych, co ci Pan Jezus poczyta za wyświadczoną Jemu samemu przysługę; bo i kubek zimnej wody podany ubogiemu, jak powiada Zbawiciel, w Imię Jego nie zostanie bez nagrody.

Korzystajcie z tej nauki, jaką nam Pan Jezus daje z ubogiego żłobka; często przypominajcie sobie Dzieciątko Jezus złożone na sianie w zimnym żłobie.

Rok rocznie, w uroczystość Bożego Narodzenia, przychodźcie przed Najświętszy Sakrament modlić się, jakbyście spieszyły do żłóbka Jezusowego. Uczcie się tutaj, że jak Pan Jezus wszystko z miłości dla nas czynił, tak i my też wszystko dla Niego z miłości czynić winniśmy, że jak Jego miłość ku nam jest nieskończona, tak i my też nieskończenie kochać Go winniśmy.

Zapewne, miło wam będzie dowiedzieć się, moje dziateczki, co się stało z ową stajenką Betleemską i żłobkiem, który służył za kolebkę Boskiemu Dzieciątku Jezus.

Stajenka Betleemska. Grota Betleemska, w której zatrzymała się Najświętsza Panna ze świętym Józefem, dawno bardzo została wcielona do wielkiego kościoła, zbudowanego przez św. Helenę cesarzową, pod nazwą Kościoła Narodzenia Pańskiego. Pod wielkim ołtarzem znajduje się wejście do groty, dokąd schodzi się po szesnastu stopniach. Ta święta jaskinia przedstawia się jakby długi korytarzyk siedemnaście kroków długi, pięć szeroki a przeszło cztery łokcie wysoki; sklepienie i ściany pokryte są marmurem, posadzka z białego marmuru, wykładanego drogimi kamieniami; pośrodku znajduje się gwiazda srebrna o czternastu promieniach, na której wyryto po łacinie te słowa: *(Tu z Najświętszej Maryi Panny narodził się Jezus Chrystus — Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est).*

Królowie i najwięksi dostojnicy Kościoła, i tysiące tysięcy pielgrzymów, czytając te słowa, padają na kolana i oddają pokłon Temu, który się tu narodził dla naszego zbawienia. Wiele lamp ustawicznie we dnie i w nocy płonie w grocie Betleemskiej.

Święty żłobek. Prawdziwego żłobka Zbawiciela niema teraz w grocie Betleemstkiej; został bowiem przewieziony do Rzymu, gdzie się przechowuje w skrzyni miedzianej w bazylice Najświętszej Maryi Panny, Większej. W każdą uroczystość Bożego Narodzenia bywa wystawiony ku czci wiernych, którzy mogą na własne oczy widzieć ten ubogi żłobek, do którego Najświętsza Marya Panna złożyła urodzone Dzieciątko uwinięte w pieluszki.

Tę świętą kolebkę Zbawiciela świata wystawiają w szkatule kryształowej oprawnej w złote ramy emaliowane i wysadzane drogimi kamieniami; jest to wspaniały dar Filipa IV króla hiszpańskiego.

Przykład.

Święty Franciszek Seraficki, najgorliwszy czciciel Dzieciątka Jezus, noc Bożego narodzenia zawsze przepędzał na gorącej modlitwie. Na trzy lata przed śmiercią postanowił urządzić żłobek na wzór tego, jaki był w Betleemie. W tym celu urządził w pobliskim lesie stajenkę, w której byli przedstawiani Dzieciątko Jezus z Maryą i Józefem, aniołowie i pastuszkowie. W noc Bożego Narodzenia kaplica oświetlała się rzęsiście, tłumy ludu z całej sąsiedniej okolicy zbierały się tu na nabożeństwo odprawiane bardzo uroczyście. Święty Franciszek sam miewał kazanie o ubóstwie Pana Jezusa z takiem namaszczeniem i zapałem, że słuchaczów do łez poruszał. Stąd powstał zwyczaj, bardzo rozpowszechniony dzisiaj, urządzania żłobka Pańskiego czyli jasełek w okresie Bożego Narodzenia.

Zastosowanie.

Strzeżcie pilnie czystości serca, aby Pan Jezus ucieszył się gdy do was przyjdzie w Komunii świętej.

Pytania do powtórzenia.

1. Z jakiego powodu Najświętsza Marya Panna i św. Józef musieli udać się do Betleem?
2. Jak odbyli tę podróż?
3. Gdzie znaleźli schronienie?
4. Gdzie się narodziło Boskie Dzieciątko?
5. Co czynili pasterze na polach Betleemskich?
6. Kto się im ukazał?
7. Jak Anioł ich bojaźń uspokoił?
8. Co śpiewali Aniołowie w noc Bożego Narodzenia?
9. Co uczynili pasterze?

10. Czy nie można dziś takiego szczęścia dostąpić jakiego pasterze dostąpili?
11. Jakich ludzi więcej na świecie, biednych czy bogatych?
12. Kto przyszedł dla pociechy biednych?
13. Co mówi do nich Dzieciątko Jezus złożone w żłobku?
14. Co mówi Pan Jezus do bogaczów?
15. Co ma być przedmiotem naszego nabożeństwa podczas świąt Bożego Narodzenia?
16. Czy istnieje do dziś dnia stajenka Betleemska?
17. Jaki jest tam napis na środku posadzki?
18. Gdzie się znajduje żłobek Zbawiciela?
19. Kiedy bywa wystawiany ku czci wiernych?
20. Jakie miał nabożeństwo święty Franciszek z Asyżu do Dzieciątka Jezus?
21. Skąd pochodzi zwyczaj urządzania żłobka na Boże Narodzenie?
22. Jaką naukę macie wynieść z dzisiejszej lekcyi?

LEKCYA PIĘTNASTA

O życiu ukrytem Pana Jezusa.

Treść: 1. *Dziecięce lata Pana Jezusa.*
2. *Pan Jezus przy pracy.*
3. *Nauka dla nas z Jego ukrytego i ubogiego życia.*
4. *Święta Rodzina.*

Życie Pana Jezusa, kochane dziateczki, to jakby piękna księga, która nas uczy miłości Boga i pracy dla nieba; każdy w niej czytać potrafi i prostaczek i uczony, i małe dziecko i człowiek dojrzały.

Dla łatwiejszego spamiętania tych nauk, podzielimy życie Pana Jezusa na ukryte do lat trzydziestu, i na publiczne czyli ostatnie trzy lata pobytu Jego na ziemi.

W całem życiu Pana Jezusa spostrzegamy te dwie rzeczy, że pragnie nas zbawić przez krzyż i cierpienie i zachęcić do naśladowania danego nam przykładu.

Opowiadanie Ewangelii o życiu ukrytem Pana Jezusa. Wszystko, co wiemy o trzydziestu latach życia Pana Jezusa od narodzenia Jego, zawiera się w następującym wyjątku Ewangelii św. „A rodzice jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy. A gdy już był we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi, a nie nalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go."

„I stało się, po trzech dniach naleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku Doktorów, a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do Niego matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi" [1]).

Naukę tu zawartą zachowajmy głęboko w sercu i prośmy Pana Jezusa, aby nam pozwolił wykonać ją w życiu.

1. Dziecięce lata Zbawiciela. Dzieciątko Jezus oddawało wszelkie usługi Najświętszej Maryi Pannie i św. Józefowi, i było dla nich najlepszem dzieckiem. Chodził Pan Jezus po wodę, zamiatał dom, zmywał naczynia, podawał św. Józefowi piłę lub młotek, chodził do sąsiadów na posyłki, zawsze skory i wesoły, z ochotą największą. A przecież kim było to dziecię, które z taką dokładnością spełniało wszelkie rozkazy rodziców swoich? Wszak to Jednorodzony Syn Boży, który na to zstąpił z nieba, aby wszystkich nauczyć posłuszeństwa dla Boga, a przykładem

[1]) Łuk. II, 41—52.

młodocianych lat swoich pokazać dzieciom, jak mają wypełniać wszelkie obowiązki względem rodziców. *I był im poddany*. Patrzcie, moje dziateczki, na ten Boski przykład, naśladujcie doskonale: posłuszeństwo, łagodność, dobroć i skromność Pana Jezusa. Kochajcie i szanujcie rodziców, jak Pan Jezus kochał, szanował i posługiwał Najświętszej Pannie i św. Józefowi, a będziecie miłemi Bogu, radością i pociechą dla całej rodziny.

Pan Jezus na świętach Wielkanocnych w Jerozolimie. W dwunastym roku życia Pan Jezus udał się z rodzicami do Jeruzalem na obchód świąt wielkanocnych, choć to była daleka podróż, bo Nazaret znajdowało się o trzy dni drogi od Jerozolimy. Za przykładem Pana Jezusa nie ociągajcie się, moje dziatki, z chodzeniem do kościoła na nabożeństwo, choćby droga daleka, niepogoda lub lenistwo wstrzymywało was od tego. Pan Jezus trzy dni pozostawał w kościele w Jerozolimie i tu słuchał i pytał doktorów zakonnych, którzy uczyli lud jak u nas kapłani. Na ich pytania odpowiadał tak roztropnie, że zdumiewali się wszyscy mądrości Jego. Macie tu znowu, moje dziatki, przykład, jak pilnie macie się uczyć prawd wiary świętej.

Dziecię Jezus z wielkiem uszanowaniem znajdowało się w kościele i modliło się ze skupieniem i pobożnością. Moje dziateczki, naśladujcie Pana Jezusa w modlitwie, jakbyście się znajdowały przed obliczem Boga; módlcie się więc zawsze z wielkiem uszanowaniem, bo wtedy tylko Pan Bóg was wysłucha; a jak dzieci w potrzebie, lub niebezpieczeństwie tulą się w objęcia ukochanego ojca, tak i wy uciekajcie się z ufnością do Boga, który jest Ojcem naszym.

2. Pan Jezus przy pracy. Gdy Pan Jezus doszedł już do lat tych, że mógł pracować, wziął się do rzemiosła, którem św. Józef przybrany Jego ojciec się trudnił. Pracował jak zwykły cieśla, już to w maleńkiej pracowni domku Nazaretańskiego, już to poza domem, wedle wymagań swego rzemiosła, razem ze św. Józefem, lub z innymi robotnikami; z nimi też wspólnie jadał, pożywając skromny posiłek. Niczem się nie wyróżniał od swoich towarzyszów, chyba tylko doskonałą skromnością, słodyczą, dobrocią, wdzięcznością i mądrością. Żadnemu z towarzyszów pracy Pana Jezusa nie zdarzyło się nigdy spotkać człowieka ró-

wnie dobrego i doskonałego; wprawdzie nie wiedzieli, że mają w pośród siebie Syna Bożego, równego Bogu Ojcu, wszechmocnego, najmędrszego, Pana nieba i ziemi; nie wiedzieli, że drzewo, które dźwigał i ociosywał, było przezeń stworzone, podobnie jak i świat cały. Pan Jezus ukrywał swoje Bóstwo. Pycha świat zgubiła: strąciła z nieba aniołów zbuntowanych, pierwszych naszych rodziców nieszczęśliwymi uczyniła, że się chcieli z Bogiem zrównać. Pan Jezus dla zbawienia świata stał się pokornym, równym człowiekowi; Bóg Najświętszy stał się podobnym grzesznikowi! Wobec takiego przykładu, któż nie zamiłuje pokory?

3. Czego nas Pan Jezus chciał nauczyć ukrytem, wśród ustawicznej pracy życiem. Dlatego, że większa część ludu skazana jest na pracę, Pan Jezus własnym przykładem chciał ich pocieszyć i dodać im odwagi. Nie mógł nas lepiej zachęcić do cierpliwości, jak podejmując się sam ciężkiego rzemiosła przez większą część życia. Po tym przykładzie Syna Bożego, ciężkiej pracy oddanego, któż ośmieli się narzekać na pracę? Pan Jezus każdemu, pożywającemu w pocie czoła suchy kawałek chleba, może powiedzieć: pracuj mężnie, dziecko moje; Ja, Bóg twój pracowałem, jak ty, dla ciebie znosiłem utrudzenie, by cię nauczyć pracować i cierpieć. Odwagi i cierpliwości! Nagroda, jaka cię czeka w niebie, warta więcej, niż wszystkie skarby tego świata. Tam nie będzie już ani łez, ani utrudzenia, ani przykrości; tylko odpoczynek wieczny, radości niewypowiedziane, szczęście bez końca.

Jakże chrześcianin pracujący czuje się podniesionym na duchu i szczęśliwym, gdy rozważa, co Pan Jezus uczynił dla niego? Nie zapominajcie o tem, moje dziatki, bo niedługo przyjdzie i na was kolej ciężko pracować; myślcie wtedy o Panu Jezusie i mówcie: Zbawicielu mój, chcę żyć, pracować i cierpieć dla Ciebie i za Twoim przykładem.

4. Święta Rodzina wzorem rodziny chrześciańskiej. Najśw. Marya Panna i św. Józef podziwiali posłuszeństwo Boskiego Dziecięcia. Życie ukryte Pana Jezusa było dla nich szkołą świętości. Wobec przykładu Zbawiciela, który myślał tylko o wykonaniu woli Ojca niebieskiego, Najśw. Marya Panna i św. Jó-

zef żyli w poddaniu się woli Bożej. Wszędzie i we wszystkiem szukali przypodobania się Bogu. Ubiegały dni ich życia pogodne i ciche na modlitwie, pokucie i pracy. Nawzajem się miłując dla Boga, Boga kochali nadewszystko. Mając Jezusa, nie pragnęli niczego, prócz posiadania Boga na wieki w niebie. Każda rodzina chrześciańska w zmartwieniach, pracy, lub cierpieniu myśleć winna o świętej Rodzinie Nazaretańskiej, i naśladować jej cierpliwość, pokorę i miłość Boga, a obecność i łaska Pana Jezusa pomoże znieść wszystkie i najboleśniejsze doświadczenia życia.

Śmierć świętego Józefa. Święty Józef umarł świętobliwie i spokojnie w Nazaret, na rękach Pana Jezusa i Maryi, w obecności z pocałunkiem Tego, który jest „zmartwychwstaniem i życiem“

Szczęśliwy kto umiera jak święty Józef, w miłości Jezusa i Maryi, po życiu spędzonem w pokorze, czystości, modlitwie, pracy, pokucie i zapomnieniu u świata. (O. de Ségur).

Najpewniejszym środkiem, moje dziatki, do zapewnienia sobie szczęśliwej śmierci, jest życie podobne do życia św. Józefa, w miłości Jezusa i Maryi. Słodką i miłą jest śmierć każdemu, kto Bogu oddając duszę, wzywa świętych imion: Jezus, Marya, Józef!

Najświętsza Marya Panna, Matka Boża. Najświętsza Marya Panna jest Matką Bożą, ponieważ jest Matką Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który jest zarazem Bogiem i człowiekiem. Czytamy w Ewangelii św. że Pan Jezus zawsze Najświętszą Pannę nazywał Matką swoją, że na Jej prośbę spełnił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Przed skonaniem swojem dał nam Ją za Matkę i odtąd wszystkie narody zowią Ją błogosławioną, wychwalają Jej dobroć, potęgę i chwałę. Odtąd codzień niezliczone rzesze pozdrawiają Maryę jako świętą Matkę Bożą, ucieczkę grzeszników, uzdrowienie chorych, królowę aniołów i ludzi. Tysiące kościołów wznosi się ku Jej czci, malarze i rzeźbiarze malują i rzeźbią Jej obrazy i wizerunki, poeci i muzycy wyśpiewują na cześć Maryi piękne pieśni, liczne zakony, zgromadzenia i stowarzyszenia pobożne mężczyzn i niewiast, młodzieńców i panien

oddając się w opiekę Matce Bożej, mnóstwo dzieci nosi Jej imię błogosławione, i tak chwała Maryi szerzy się po całym świecie.

Cośmy winni Najświętszej Maryi Pannie? Moje dziatki, winniśmy kochać i czcić Najświętszą Matkę Boga i naszą, ze względu na Jej godność wielką. Noście na sobie z uszanowaniem Jej medalik, albo szkaplerz; w domu miejcie Jej obrazy lub figury, w zmartwieniu i pokusach uciekajcie się do Niej, jak dzieci do Matki, a spełnią się nad wami te słodkie słowa że „*Sługa Maryi zginąć nie może.*“

Historya Domku Nazaretańskiego.

Do dziś dnia istnieje święty domek Nazaretański, w którym spełniła się tajemnica Wcielenia, i gdzie Pan Jezus przepędził większą część życia swojego.

Kiedy Palestyna przeszła w ręce niewiernych, ubogi domek Nazaretański przez Aniołów został przeniesiony do Europy, do kraju nad brzegami morza Adryatyckiego, Dalmacyi, skąd powtórnie był przeniesiony cudownie do Włoch i postawiony na wzgórzu Loretańskiem. Tutaj dla zachowania św. Domku został zbudowany wspaniały kościół, a miliony pielgrzymów ze wszystkich stron świata garną się, aby ucałować poczerniałe od starości kamienie i odmówić *Zdrowaś Marya* w tej izdebce, gdzie tak po raz pierwszy Archanioł Gabryel pozdrowił Maryę.

Święty domek na zewnętrz osłonięty jest dokoła ścianą marmurową. Składa się z jednej izdebki kwadratowej, z drzwiami niskiemi i małem okienkiem. Ściany św. Domku są z drobnych czerwonych ciosowych kamieni, spojonych cementem. Wewnątrz znajduje się ołtarz, nad którym są wypisane po łacinie słowa, których bez przyklęknięcia nie godzi się wymawiać: *A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.*

Po lewej stronie ołtarza w murze, znajduje się mała szafka, przeznaczona zdaje się na chowanie sprzętów kuchennych. Do dziś dnia przechowują się w niej niektóre naczynia i miseczki, na których jadała Święta Rodzina.

Dla wierzących, od wszelkich pałaców królewskich bogatszy i wspanialszy ten domek, zwiedzali najwięksi święci, jakich Ko-

ściół wydał od sześciu wieków. Św. Filip Neryusz, św. Ignacy, św. Karol Boromeusz, św. Franciszek i św. Wincenty z Pauli, św. Alfons Liguori rozmyślali tutaj o Tym, który przez lat trzydzieści mieszkał, w tych murach, o Jego Matce Najśw. i wielkiej Tajemnicy odwiecznej miłości.

Zastosowanie.

Starajcie się żyć na wzór Matki Boskiej i Józefa świętego w miłości Jezusowej.

Pytania do powtórzenia.

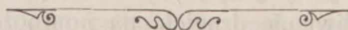
1. Co mówi Ewangelia o pierwszych trzydziestu latach życia Pana Jezusa?
2. Opowiedzcie o latach dziecięcych Pana Jezusa?
3. Jakie Pan Jezus oddawał usługi Matce swojej i Józefowi świętemu?
4. Co wiecie o Panu Jezusie z dwunastego roku Jego życia?
5. Co czynił w kościele Jerozolimskim?
6. Jak się zachowywał na miejscu świętem?
7. Jak się modlił?
8. Jakiem rzemiosłem Pan Jezus się trudnił?
9. Czem się wyróżniał od innych robotników?
10. Co Pan Jezus przeciwstawiał pysze, która świat zatraciła?
11. Dlaczego pracował aż do trzydziestego roku?
12. Co nas winno pocieszać w ciężkiej pracy?
13. Jak żyła święta Rodzina?
14. Jak umarł święty Józef?
15. Cośmy winni Najświętszej Pannie Maryi jako Matce Boga?
16. Dlaczego nazywamy Ją Błogosławioną?
17. Co ludzie czynili i czynią na Jej cześć zawsze i wszędzie?
18. Co my czynić mamy ku czci Najświętszej Panny?
19. Gdzie się dziś znajduje święty domek Nazaretański?
20. Co jest w domku świętym?
21. Jacy święci go nawiedzali?
22. Czego macie się nauczyć z tej lekcyi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

HOMILIA

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO WIELKIEJ NOCY

ks. St. Adam Krasiński Bisk. Wileński.



Że jedni są bogatsi a drudzy ubożsi, że jedni są przełożeni a drudzy podwładni, że jedni więcej od drugich mają sił i zdolności, że jedni są pasterzami a drudzy owcami, to się nietylko nie sprzeciwia sprawiedliwości Boskiej, ale z jej najmędrszego rozporządzenia wynika. Dlatego dał Pan Bóg jednemu to, czego braknie drugiemu, dlatego siły i zdolności tak nierówno i tak rozmaicie podzielone, aby jeden drugiemu pomagał, a swoich sił i zdolności do pospolitego dobra używał. Świetność rodu, bogactwa, urzędy same przez się nie są ani grzechem ani cnotą: lecz ponieważ nas stawią na wyższem od innych stanowisku, przeto są tylko narzędziem za pomocą którego, dobry więcej dobrego, zły więcej złego uczynić może. Ale na cóż jedni ludzie stoją wyżej od drugich? Nie na to, żeby lepiej od nich jedli, pili, stroili się, mieszkali zbytkownie; ale na to, żeby więcej czynili dobrego, żeby wybitniejsze zajmując stanowisko, więcej byli użytecznymi, żeby byli nie najemnikami, którzy tylko swego zysku szukają, lecz dobrymi pasterzami z całą gorliwością i ojcowską miłością poświęcali się dobru i zbawieniu swoich owieczek i z męstwem chrześciańskiem bronili ich od wilków, lecz nawet duszę swoją kładli za owce swoje. Nie pieniądze więc, ale człowiek winien, jeżeli na złe tych pieniędzy używa; nie urząd ale

człowiek winien, jeżeli jest niesprawiedliwym, przedajnym, jeżeli położone w nim zaufanie zawodzi; nie stan ale człowiek winien, jeżeli jest złym mężem, złym panem dla sług i poddanych, złym ojcem familii, złym nauczycielem, złym kapłanem; owszem — kto wyższy nad innych działalnością i oświecemiem, czy to do wysokiej godności kapłaństwa powołany, jako Aaron, czy to w stanie świeckim — jakiejże czci godzien u Boga i u ludzi, kiedy nietylko sam jest dobrym lecz drugich do dobrego wiedzie; kiedy ich naucza słowem, buduje przykładem, oświeca i na drogę zbawienia naprowadza.

Człowiek na wyższym postawiony szczeblu, którego Opatrzność wybrała za narzędzie swej dobroci, od którego szczęście i nieszczęście drugich zależy, w którego ręku złożona jest sprawiedliwości szala, jakże jest wielkim, kiedy swoich dóbr i znaczenia na uszczęśliwienie drugich, na pomnożenie dobra ogólnego używa; kiedy przykłada się do rozszerzenia światła i pobożności, kiedy wyszukuje ludzi ze zdolnościami, wspiera talenta i do dobrych je celów zachęca i nagrodą skierować umie, kiedy może się stać aniołem pocieszycielem dla biednych braci swoich. Jakże on szczęśliwy, kiedy każdego dnia ma zręczność czynienia dobrze. Jakże wewnętrzna pociecha napełnia serce jego, kiedy mu staje w oczach cały szereg dobrych czynów, cały szereg serc wdzięcznych, którym uczynił dobrze. Ta wdowa i sierota, której dopomógł, ten młodzieniec i dziewica, którym dał najdroższy skarb — wychowanie — i tyle obowiązanych osób, którym już to wpływem i wstawieniem się, już dobrą radą, już pieniędzmi dopomógł, z jakiemiż łzami wdzięczności wspominają jego imię; jak za nich synom i wnukom modlić się każą. Nic człowieka bardziej nie wznosi, nic milszym Bogu nie czyni, jak bezinteresowne poświęcenie się dla bliźnich. Ale kto umiłowawszy ród ludzki, aż do końca go umiłował, zbawienie nam przyniósł, z niewoli szatańskiej wydźwignął, zniósł wszystkie życia gorycze: ubóstwo, prześladowanie, niewdzięczność ludzką, męki i śmierć na krzyżu, który i po śmierci nie opuścił nas, swoich owieczek, lecz pozostał z nami na wieki, karmiąc nas ciałem

[1]) I Kor. XII, 17.

i krwią swoją — Ten jest prawdziwym dusz naszych pasterzem. Ten sprawiedliwie mógł powiedzieć: *Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje* [2]).

Zdaje się i tłomaczyć tego nie trzeba, że przez pasterza rozumie się sam Jezus Chrystus, przez owce, które znają pasterza, rozumieją się chrześcianie, a przez te drugie owce, które nie są w owczarni, rozumieją się już to niewierni, którzy nie znają nauki Chrystusa Pana, już to ci, którzy tej nauki nie pełnią i chociaż ją wyznają słowem ale uczynkami się zapierają, to jest, znają jej nazwisko, a nie znają jej ducha. Oto kiedy ci wszyscy poznają i pełnić będą w duchu Chrystusa Jego prawo, wtenczas będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. To przepowiedział jeszcze Ezechiel prorok mówiąc: *I wzbudzę nad nami pasterza jednego, który je będzie pasł* [3]). Ten dobry pasterz dusz naszych karmi nas duchownym pokarmem, to jest łaską i prawdą, bo prawo było dane od Mojżesza; łaska i prawda przyszła od Jezusa Chrystusa. *Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga*, mówi Paweł św., *nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili my, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas* [4]). *Gdyśmy byli nieprzyjaciółmi*, mówi tenże Apostoł, *jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego* [5]).

Ten dobry pasterz zgromadza nas przez opowiadanie Ewangelii, przez posłańców swoich, o których, mówi Paweł św.: *I dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory: ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego: ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego* [6]). Ten dobry pasterz strzeże i rządzi owcami swemi, broni je od wilków drapieżnych, i z troskliwością przywiązanej matki szuka zbłąkanej owieczki, i jak ojciec marnotrawnego syna na łono ją swoje przyjmuje. A że Chrystus czego tylko nauczał, tego i przykład podał; przeto, stawiąc przykład dobrego pasterza, siebie naśladować rozkazał.

---

[2]) Jan. X, 11. [3]) Ezech. XXXIV, 23. [4]) Tyt. III, 4, 5.
[5]) Rzym. V, 10. [6]) Efez. V, II, 23.

Kto więc tylko jest pasterzem, ten naśladować tego dobrego pasterza powinien. Imię to, pasterza, wprawdzie się szczególniej do biskupów i kapłanów odnosi, ale przez nie rozumieć też możemy panów, urzędników, ojców rodzin i wszelkiego rodzaju zwierzchników mających sobie powierzone owce, to jest tych, którzy pod ich władzą zostają, a więc nad nimi czuwać, kochać ich, dbać o ich dobro jak o swoje własne, ujmować się za ich krzywdę, oświecać, czuwać nad ich prowadzeniem się, naprowadzać na dobrą drogę, i żyć więcej dla nich niż dla siebie powinni.

Wy, ojcowie i gospodarze, jesteście pasterzami waszych dzieci i domowników. Do was więc należy pamiętać o ich potrzebach, czuwać nad ich obyczajami, złemu nie pobłażać, pilnować, żeby umieli prawdy religii, żeby chodzili do kościoła i słuchali nauk, żeby byli pobożnymi, żeby się nie wdawali w złe towarzystwa, żeby między nimi nie było rozpusty, żeby młodzieńcy i panny prowadzili się uczciwie, żeby nie było pijaństwa, gdyż to do was mówi Pan Bóg przez Proroka: *Jeśli gdy ja rzeknę niezbożnemu: śmiercią umrzesz, nie opowiesz mu, ani mu rzeczesz, aby się odwrócił od drogi swej niezbożnej i żył: on niezbożny w niezbożności swej umrze, a krwi jego z ręki twej szukać będę* [7]). Wy, panowie, jesteście pasterzami poddanych waszych. Pamiętajcie, że to są ludzie jednego Ojca dzieci, odkupione krwią Jezusa Chrystusa; pamiętajcież, żebyście się z nimi po ludzku obchodzili, żebyście ich nie uciskali, ale przeciwnie uważali, że od ich dobrobytu i wasze dobro i dobro kraju zależy; że ludzkość i religia nakazuje uważać ich jako dzieci, jako młodszych braci, jako sieroty potrzebujące opieki waszej. To są owce wasze, przeto nie bądźcie sami wilkami dla nich; wy, którzy miejsce panów zastępujecie: rządcy, ekonomowie i innego nazwiska zastępcy panów — wy, w których ręku złożona sprawiedliwości szala — brońcie biedne owieczki od wilków drapieżnych. Od was los niejednej rodziny zależy: oto sierota,. oto wdowa, oto ubogi o sprawiedliwość woła. Wymiar sprawiedliwości im

---

[7]) Ezech. III, 18.

uczyńcie, a nie patrzcie na osobę bogatego, a nie przedawajcie za pieniądze wyroków i sumienia waszego. Bóg się za krzywdę niewinnego ujmie. On mówi w Piśmie św.: *Nie czyń bezprawia ubogiemu, iż ubogi jest: ani niszcz nędznika w bramie, albowiem Pan będzie sądził sprawy jego: i przebije duszę tych, którzy przebili duszę jego* [8]) Ale nawet w tem życiu, na samo wspomnienie niesprawiedliwości, na sam widok osób pokrzywdzonych musi się rumienić, nie śmiejąc w oczy spojrzeć, kto niesprawiedliwość popełnił; opinia go potępia, a nawet nim pogardza i przedajnym nazywać go będą ci, którym przysługę uczynił. Lecz sprawiedliwy sędzia, to jakby duch opiekuńczy, to jakby anioł z nieba, i przyjaciele i nieprzyjaciele cześć mu oddawać muszą. Jego sądu nie lęka się ubogi i sierota, który nie ma z czem, jak mówią, chodzić około sprawy: jego się sądu tylko zbrodnia i niesprawiedliwość lęka.

Wy, wszelkiego rodzaju przełożeni i zwierzchnicy! jesteście pasterzami podwładnych waszych. Bądźcież dla nich drugimi ojcami i opiekunami, nie czyńcie im zbyt ciężką władzy waszej, nie pobłażajcie złemu, nie patrzcie przez szpary na ich rozpustę i złe obyczaje, nie mówcie, że tylko księża czuwać nad ich moralnością powinni; ale niechaj i bezstronność i chrześciańska łagodność cechuje każdy krok, każde słowo wasze. Nie szukajcie zysku z krzywdą podwładnych waszych, abyście po ukończeniu urzędowania waszego mogli mówić, jak on prorok Samuel, co całe życie rządząc ludem żydowskim, zebrał wszystek lud i śmiało powiedział do niego: *Mówcie o mnie przed Panem i przed pomazańcem Jego, jeślim wziął czyjego wołu albo osła: jeślim spotwarzył kogo, jeślim ucisnął kogo, jeślim z ręki czyjej wziął dar: a wzgardzę go dziś i wrócę wam. I rzekli: Nie potwarzałeś nas, aniś ucisnął, aniś wziął z ręki czyjej żadnej rzeczy. I rzekł do nich: Świadek jest Pan na was i świadek pomazaniec Jego dnia tego, żeście nic nie znaleźli w ręce mojej* [9]).

My nakoniec, kapłani, jesteśmy najpierwszymi pasterzami owieczek naszych. Naszym szczególniej obowiązkiem jest nau-

---

[8]) Przyp. XXII, 22, 23. [9]) 1, Król. XXII, 3, 4, 5,

czać lud nietylko słowem ale i przykładem, nietylko w kościele ale i w domu, — oświecać się, ażebyśmy oświecać mogli, — nabywać zdrowej nauki, ażebyśmy zdrowej nauki innym udzielać mogli. Obowiązkiem naszym jest modlić się za lud, być zawsze w gotowości do posługiwania chorym, konającym, pokutującym. Obowiązkiem naszym jest gorliwość o religię, męstwo w jej wyznaniu, zbijanie błędów jej przeciwnych a nadewszystko życie niepokalane, któregośmy być wzorem powinni dla ludu, bo nas Pismo święte niedaremnie świecą zapaloną na świeczniku, solą ziemi, miastem postawionem na górze, światłem świata, narodem świętym, królestwem kapłańskiem nazywa. A jeśli Panu Bogu podobałoby się doświadczać nas, bądźmy gotowi, na wzór dobrego pasterza — Chrystusa, na wzór Apostołów, Męczenników, wszystko wytrzymać przy łasce Bożej a nie zachwiać się w wierze i duszę naszą, jeśli tego będzie potrzeba, położyć za owce nasze. Ale kiedy wielkie są obowiązki pasterzów, również wielkie są obowiązki owieczek, które pod opieką i władzą prawych pasterzy zostają; wy najpierwej dzieci... wy słudzy... wy poddani... wy chrześcianie dla biskupów i pasterzy dusz waszych.

Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka; iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach [10]). Przez najemnika, rozumie tu Chrystus Pan wszystkich samolubów, którzy siebie tylko we wszystkiem mają na celu; którzy dla zysku, dla bojaźni lub dla innych jakich widoków poświęcają dobro Kościoła, dobro religii; którzy nie mają odwagi bronić swoich owieczek, lecz odbiegają jak tylko niebezpieczeństwo zagraża. Nazywa ich Chrystus najemnikami, bo oni pójdą za tym, kto im więcej zapłaci, bo nie mają miłości, bo dla nich owieczki nie są jak dzieci dla matki, która, broniąc ich, w ogień i wodę lecieć gotowa. Tacy nie Bogu, ale sobie samym służą.

---

[10]) Jan X, 12, 13.

Przez wilka rozumie Pan Jezus tego okrutnego nieprzyjaciela dusz naszych, *który jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [11]). Ten okrutny nieprzyjaciel, ten wilk czyhający na owce — szatan — chciałby wyzuć z łaski Boskiej i zgubić duszę naszą, ażeby nad nią swoje piekielne panowanie utwierdzić. Chce więc naprzód pasterzy odstraszyć od trzody, ażeby mógł tem łatwiej nie umiejące się bronić owce — rozproszyć i pożreć. Tem to właśnie grozi Bóg w Piśmie św., mówiąc: *Przez wiele dni siedzieć będą synowie Izraelowi bez króla, i bez książęcia, i bez ofiary, i bez ołtarza* [12]). Przez wilki można rozumieć tych fałszywych nauczycieli, którzy, rozsiewając błędy, zwodzą lud łatwowierny, czynią rozerwania w Kościele Bożym i biedne owieczki na zgubę prowadzą. Tacy niech pamiętają, co mówi Pan Bóg u Ezechiela proroka: *Biada pasterzom Izraelskim, którzy paśli samych siebie: izali trzód nie pasą pasterze? Mlekoście jadali, a wełnąście się przyodziewali: a co tłustego było, zabijaliście, a trzody mojej nie paśliście... I rozproszyły się owce moje, dlatego że nie było pasterza, i stały się na pożarcie wszech zwierząt polnych... Przeto pasterze słuchajcie słowa Pańskiego: to mówi Pan Bóg: Oto ja sam na pasterze, będę szukał trzody mojej z rąk ich i uczynię, że przestaną, aby więcej nie paśli trzody* [13]). Przez wilki można jeszcze rozumieć wszystkich wydzierców cudzej własności — wszystkich, którzy z cudzego dobra zyski ciągną, którzy się kosztem uciśnionego ludu bogacą.

Prośmy Pana Boga, ażeby nas od podobnych wilków zachował. Boże! któryś jest Ojcem naszym, któryś lud swój wywiódł z Egiptu, któryś do obiecanej przyprowadził go ziemi; Boże! którego od dziewięciu wieków wyznawali pobożnie ojcowie nasi, daj nam pasterze według serca twojego, bądź sam Pasterzem dusz naszych, nie odrzucaj od siebie zbłąkanych owieczek, oświecaj nas, wspomagaj nas i do wiecznego doprowadź szczęścia. Amen.

---

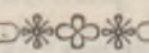
[11]) I, Piotr. V, 8.
[12]) Ozea. III, 5.
[13]) Ezech. XXXIV, 3, 5, 9, 10.

MOWA

MIANA NA ŚLUBIE

Piotra hr. L. z p. Florentyną G.

d. 18 Października 1876 r.



Był też wezwan i Jezus na gody.
Jan II, 2.

Jakie jest szczęśliwe zdarzenie, do którego się odnoszą powyższe słowa Ewangelii świętej, to, najmilsi, wiecie; i jakie szczęśliwe tych słów do was zastosowanie, to rozumiecie i czujecie w tej chwili uroczystej, kiedy w obliczu Boga i Kościoła połączywszy się nierozerwanym aż do śmierci węzłem małżeństwa, stoicie tu przed ołtarzem Pańskim, z sercem wzruszonem jak nigdy, i z duszą pełną błogosławieństwa, któreście wzięli od Boga Zbawiciela waszego.

„Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej.., a był też wezwan i Jezus na gody“. I wezwany, przybył w łaskawości swojej, aby wejściem swojem on dom szczęsny ubłogosławić, aby obecnością swoją małżeństwo uzacnić i poświęcić, aby pierwszem, na prośbę Matki, okazaniem Boskiej mocy swojej, niosąc ratunek niedostatkowi nowożeńców, objawić im i nam skarby Boskiego Serca swego, pełnego dobroci i litości ku ludziom.

I tutaj też dziś odprawiają się gody małżeńskie; gody ciche, pokorne i skromne, i z tego względu do onych szczęśliwych godów w Kanie Galilejskiej podobne. Nie widzę na nich tłoczącej się rzeszy obojętnych, dla próżnej okazałości sproszonych: nie słyszę wrzawy i zgiełku wystawy i zbytków światonych. Ale to wiem i tego pewien jestem, że tym godom waszym nie brakuje najpiękniejszej małżeństwa chrześciańskiego ozdoby, że zamyślając o nich, nie omieszkaliście zaprosić na nie Gościa nad wszystkich najmilszego, i najpotrzebniejszego, i za wszystkich starczącego, że „wezwan jest też i Jezus na gody wasze".

A wezwany, rzecz pewna, że przybył. Wszak przychodzi do nas nawet i nie wezwany; wszak cały dzień, i każdej chwili dnia, *stoi u drzwi naszych i kołacze* [1]); wszak On, przyjściem swojem gody w Kanie poświęcił, *wczora, i dzisiaj tenże i na wieki* [2]); wszak z Kościołem swoim i w Kościele swoim jest, jako przyobiecał, *po wszystkie dni aż do skończenia świata* [3]); wszak cokolwiek w Kościele dzieje się ku zbawieniu ludzi, nauką, błogosławieństwem, łask Boskich szafarstwem, dzieje się tą nieustającą w Kościele obecnością Jezusa, który Boską mocą łaski swojej spełnia niewidomie i wewnętrznie, co słowo i posługowanie Kościoła w sposób widomy oznajmia i oznacza zewnętrznie. Wszak i bezbożnik, z nieczystem sercem, bez wiary, bez nadziei, bez miłości, *jako koń lub muł* [4]), że użyję wyrazów Ducha Świętego, dla zmysłowej rozkoszy, dla ziemskiego zysku, wstępujący w związek małżeński, przewrotnością swoją i niedowiarstwem swojem nie dokaże tego, by to co przyjmuje nie było Sakramentem, jakim, z niecofnionego na wieki postanowienia woli Bożej, jest i po wszystkie czasy będzie wszelkie małżeństwo między dwojgiem chrześcian zawarte; tem występniejszy i tem nieszczęśliwszy, że błogosławieństwo nieba obraca sobie w przekleństwo; że świętą tajemnicę Bożą nie święcąc i bezbożnie poniewierając, znieważa i profanuje; że Jezusa sa-

---

[1]) Objaw. III, 20. [2]) Żyd. XIII, 8. [3]) Mat. XXVIII, 20.
[4]) Tob. VI, 17.

mego, Boga i Sędzię swego, który w sakramentach swoich uczynił siebie jakoby niewolnikiem swej nieogarnionej ku nam miłości, świętokradzko, na własną zgubę swoją, zmusza niejako, aby był świadkiem i jakby narzędziem świętokradztwa jego, i święte dary swoje skażonej duszy jego na zdeptanie porzucił.

Kiedy więc Jezus przychodzi do tych nawet, którzy Go w obojętności swej nie wzywają, do tych nawet, którzy Go złością swoją odpychają od siebie i znieważają: jakoż daleko bardziej przyjdzie do tych, którzy Go w szczerości serca proszą i wzywają, jakoście wy Go na te gody wasze wezwali? Wezwaliście Jezusa na gody wasze, kiedy do tego nowego domu, który zakładacie, nad wszelkie posagi i wyprawy pragnąc skarbu najdroższego i najpotrzebniejszego, którym jest czyste sumienie, z pokorą i skruchą w sercu, i z wyznaniem win waszych na ustach, uklękliście u stóp świętego trybunału Pokuty; — a Jezus przybył do was na wezwanie wasze, i we krwi swojej obmył szaty dusz waszych, i łaską swoją w sercach waszych zamieszkał. Wezwaliście Jezusa na gody wasze, kiedy na tę długą i daleką, i trudu pełną drogę, którą macie przed sobą, czując potrzebę silniejszej niż ją świat może dać strawy, i chcąc duszę waszą umocnić w miłości Bożej, aby przez to i wzajemna miłość wasza mocniejszą i świętszą się stała, przystąpiliście do stołu Pańskiego; — a Jezus przybył do was na wezwanie wasze, i chlebem anielskim pokrzepił dusze wasze, i już nie samą tylko łaską, ale własną Osobą swoją, Ciałem i Krwią swoją w was zamieszkał. Wezwaliście Jezusa na gody wasze, kiedy tu u stóp ołtarza składając sobie wzajemnie śluby i obietnice wasze, w Jego mocne ręce je składaliście, aby On skutecznością łaski swojej dał im siłę i trwałość, — a Jezus przybył do was na wezwanie wasze, i błogosławieństwem swojem śluby wasze zatwierdził, i nadprzyrodzoną siłą Sakramentu tak mocnym uczynił związek wasz, iż ani żadna niestateczność ludzka go zachwiać, ani żadna potęga rozłączyć tego nie zdoła, co Bóg połączył. Wezwaliście Jezusa na gody wasze i teraz, kiedy w czasie tej Mszy świętej, dopełniającej uroczystego obrządku zaślubin waszych, łącząc się myślą i sercem z Boską Jego ofiarą błagaliście jedno za drugiem o hojność pomocy i darów niebie-

skich na to rozpoczynające się pożycie wasze małżeńskie; — a Jezus znowu przybył na wezwanie wasze, i na tym ołtarzu stawił się wam obecnym w ręku niegodnego sługi swego, i Krwią Nowego Przymierza, własną Krwią swoją za was przelaną, i tu na nowo za was ofiarowaną, przypieczętował małżeńskie przymierze wasze, i uczynił was uczestnikami wszystkich zasług i owoców tej Najświętszej Ofiary, w której jest najwyższa cześć Bogu, i przebłaganie, i dziękczynienie, i uproszenie, — wszystka zupełność onego *błogosławieństwa duchownego w niebieskich*, którem, jak mówił Apostoł, *Bóg nas ubłogosławił w Chrystusie* [5]). Zaprawdę wezwan jest, i wezwany przybył Jezus na gody wasze.

Jakie, według nauki wiary katolickiej, wynikają następstwa z tej obecności Jezusa na godach chrześciańskich, o tem wam szeroko mówić nie potrzebuję. Żeście od tej chwili złączeni węzłem, który śmierć tylko rozerwać może; że od tej chwili będzie nieodmiennym na całe życie obowiązkiem waszym iść z sobą ręka w rękę aż do końca drogi waszej, i dzielić z sobą wszelką, bądź dobrą bądź złą dolę; żeście tu przyjęli „Sakrament wielki“, w którym hojność i łaskawość Boga wielką i niewyczerpaną na całe życie otworzyła wam krynicę łaski i pomocy ku spełnieniu wszelkich, ciężkich nieraz obowiązków, ku noszeniu wszelkich cięższych jeszcze krzyżów małżeńskich; że ten Sakrament *wielki w Chrystusie i w Kościele* [6]), wielkim także ma się okazać w was i w życiu waszem, i jako z sakramentalnej natury swojej wyobraża niewypowiedzianą tajemnicę małżeństwa Chrystusa z Kościołem, tak sakramentalną skutecznością swoją ma wyrażać i na was, o ile tego zdolna ułomność ludzka, znaki i podobieństwo tego Boskiego małżeństwa, — a więc ze strony męża, wierną, i czułą, i czujną, i poświęcenia pełną pieczę nad żoną, jako Chrystus czuwa nad Kościołem swoim, i sam siebie zań wydał; a więc ze strony żony, ciche i pokorne, i nieustające z mężem w pracy nad szczęściem wspólnem współpracowanie, i małżeńskie, we wszystkiem co godziwe, i uczciwe, mę-

---

[5]) Efez. I. 3. [6]) Efez. V. 23.

żowi posłuszeństwo, jako Kościół posłuszny jest Chrystusowi, i nieustannie nad zbawieniem dusz z Nim pracuje; a więc ze strony obojga, wierność, której żadne burze ni wichry nie obalą, i miłość mocną jako śmierć, jaką jest wierność i miłość Chrystusa ku Kościołowi, i Kościoła ku Chrystusowi; — są to prawdy wiadome każdemu, komu nie są obce zasady wiary, a więc tem bardziej wiadome wam, zrodzonym i wychowanym w świętej wierze katolickiej, i mlekiem pobożności katolickiej od dzieciństwa karmionym. Ale jest inne jeszcze następstwo z tej obecności Jezusa na godach waszych wynikające, nad którem dla pociechy serc waszych chciejcie się zastanowić.

Jezus wezwany przybył na gody wasze, a przybył na to, aby z wami pozostał. Szczęśliwsi od onych szczęśliwych nowożeńców w Kanie Galilejskiej, przyjęliście Go, nie aby znowu odszedł od was, gdy gody się skończą, ale aby mieszkał w was i z wami aż do końca. Własnemi usty swemi was o tem upewnił, i zarazem warunek wam wskazał, pod którym może się spełnić to nieustające Jego u was mieszkanie. *Jeśli mię kto miłuje*, tak mówi, *będzie chował mowę moją, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy* [7]). O niewypowiedziana potęgo miłości Bożej! iż serce człowieka w mieszkanie Boga zamienia, i Jezusa, aby w nim mieszkał z nieba sprowadza. Dlatego wam mówi jeszcze: *Trwajcie w miłości mojej* [8]), to jest, *statecznie chowajcie mowę moją i przykazanie moje;* bo *kto ma przykazania moje, i chowa je, ten jest który mię miłuje* [9]). Przykazania Boskie znacie: znacie i to nowe przykazanie które dziś na was wkłada, i którego spełnienie, będzie odtąd głównem zadaniem życia waszego: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali* [10]). Społecznie miłować się macie, nie tą miłością, która z ziemi jest, a która jako pożar niszczący prędko się wypali, i nic po sobie nie zostawia jedno popiół, ruinę i zgliszcze; ale miłością która z Boga jest, która mówi Apostoł, *cicha jest, łaskawa jest, cierpliwa jest, i wszystko znosi, wszystko wytrwa, i nigdy nie ustaje* [11]).

---

[7]) Jan. XIV, 23. [8]) Jan. XV, 9. [9]) Jan. XIV, 21.
[10]) Jan. XV. 12. [11]) I. Kor. XIII.

Tą miłością cierpliwą, i łaskawą, i nigdy nieustającą, macie się jedno drugie miłować, i jedno drugiego brzemiona znosić, i jedno drugiemu pobłażać, i wyrozumiewać, i przebaczać, i jedno drugiemu być pociechą, i podporą, i pobudką ku wszystkiemu dobremu, i jedno drugiemu budować dom szczęścia ziemskiego i fundament domu szczęśliwości niebieskiej zakładać. To przykazanie nowe spełniając na każdy dzień, będziecie mieszkać w miłości Jezusa, i Jezus będzie mieszkał w sercu waszem i w domu waszym, bo „jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkać u niego będziemy“.

A jeśli Jezus będzie mieszkał w domu waszym, więc dom wasz będzie jakoby niebem; bo gdzież jest niebo, jedno tam gdzie mieszka Bóg? Jaki może być na ziemi wierniejszy obraz pokoju i szczęścia niebieskiego, nad taki dom i małżeństwo, które w czystej i świętej miłości Bożej ugruntowane, Jezusa ma z sobą i w sobie mieszkającego? Jakże pięknie w takim domu panuje on pokój Boży, *którego świat dać nie może* [12]), pokój który jest, mówi św. Augustyn, *spokojnością porządku*— tranquillitas ordinis, kędy *wszystko dzieje się uczciwie i w porządku* [13]), każda rzecz w czasie, i w miejscu, i w sposób właściwy, a wszystko według woli Bożej! Jako wiernie w takim domu rodzice przyświecają przykładem swoim dziatkom i podwładnym, w wierze, i w bojaźni Bożej, i w modlitwie, i w pobożności, i w niezłomnem przykazaniu Boga i Kościoła Jego posłuszeństwie i w cnocie wszelkiej, i wszelakiej sprawiedliwości! Jako szczęśliwie pod takim rządem i wodzą dziatki wzrastają, i podwładni nie dla oka ludzkiego ale dla sumienia służą, *w posłuszeństwie miłości* [14]), we wszelkiej uczciwości, i skromności i karności, i bogobojności! Jaka zgoda i jedność w takim domu, jaki *pokój i wesele w Duchu Świętym* [15]), jak pokorne w pomyślności Bogu dziękowanie, jak niewzruszone w utrapieniu Bogu poddanie się i w Bogu ufanie, jak stateczne we wszystkiem i nad wszystko „królestwa

---

12) Jan. XIV, 17. 13) I, Kor. XIV, 40. 14) I, Piotr. I, 22.
15) Rzym. XIV, 17.

Bożego i sprawiedliwości Jego szukanie“! Zaprawdę, takie w małżeństwie pożycie, to wstęp i początek szczęśliwości niebieskiej zaprawdę, o takiem małżeństwie słusznie powtórzyć się godzi, to co Jakób Patryarcha rzekł o onem dziwnem widzeniu, które mu Bóg we śnie ukazał: „Vere hic domus Dei est et porta coeli [16]) — prawdziwie dom Boży tu jest, i brama nieba.

Jeśli chcecie obaczyć naocznie, najmilsi, takie małżeństwo w miłości Bożej mieszkające, i Jezusa z sobą mieszkającego mające, i takie z mieszkania tego błogosławieństwo biorące, zaiste, nie macie potrzeby szukać go daleko, ty zwłaszcza, mężu młody, synu zacnej matki, która choć już dawno temu zeszła z tego świata, dotąd przecie żyje w sercu i żałobnej pamięci tych, którzy ją zrodzili. Widzisz tu, tuż blisko siebie, poważną parę sędziwych małżonków; włos ich od dawna pobielał szronem późnej starości, ale serce ich zawsze świeże i młode, tą młodością, którą daje miłość Boga, i szczere dla miłości Boga ku bliźnim wylanie. Znasz ich od dzieciństwa twego, i ja znam; i jako przez cześć i wdzięczność, którą im winienem, dziś błogosławię małżeństwo ich wnuka, tak lepszego i piękniejszego nad ich wzoru błogosławionego w Bogu małżeństwa wnukowi ich i poślubionej jego małżonce przedstawić nie mogę. Trzy lata temu, pamiętasz, w tem samem miejscu, na którem dzisiaj stoisz, i przed tym samym ołtarzem, u stóp którego dzisiaj ślubowałeś twej narzeczonej wierność dozgonną, widziałeś klęczących tych dwoje starców, rodziców matki twojej; widziałeś jako wyciągali i podawali sobie drżące i skostniałe od starości ręce swoje, te same ręce, które niegdyś za dni młodości swojej, silne jeszcze i życia pełne złączyli z sobą w obliczu Boga i ludzi; jako na nowo ślubowali sobie wiarę do śmierci, tę wiarę, której przez pół wieku tak pięknie i Bogu i sobie dochowali; jako z rąk kapłana, na podporę starości swej, przyjęli krzyż — ten krzyż, który przez pół wieku był siłą, i światłem, i pociechą, i wodzem ich na drodze żywota. Było to złote ich wesele; był to jubileusz pięćdziesięciu lat przeżytych w świętem i niepoka-

16) Genes. XXVIII, 17.

lanem małżeństwie. Dziwnie zmienne w ciągu tego długiego półwiekowego okresu przeszły nad nimi losy i zrządzenia; były tam czasy wielkiej pomyślności, ale po nich przyszły czasy wielkich klęsk i niepowodzeń; były lata dostatków, i bogactwa, i świetności światowej, ale po nich nastały, i dotąd nie przeszły dłuższe lata ciężkich prób, i dotkliwych strat materyalnych, i boleśniejszych nad nie strat najbliższych, i najdroższych, i najpotrzebniejszych. A jednak, wśród tylu zmiennych przejść i kolei, wewnątrz, w sercu, i w domu, i w życiu ich, nic się nie zmieniło; bo po wszystkie dni, choć tak do siebie niepodobne, życia swego, mieszkając niezachwianie w miłości Bożej, mieli też po wszystkie dni, i dobre i złe, Jezusa z sobą mieszkającego; i jako Jezus za dni pomyślności, uczył ich święty dla chwały Boga i dobra bliźnich czynić użytek z dostatków swoich, tak też gdy przyszły dni niedoli i smutku, uczył i uczy ich w wierze, i ufności niezachwianej, i w spokojnem a cichem woli swej pod wolą Najwyższego poddaniu, wielbić i chwalić w utrapieniu swojem Ojca, który jest w niebiesiech. I dlatego, choć znikły bogactwa i dostatki, nigdy nie znikł z serca ich, i z twarzy, i z domu ich ten spokój, i ta pogoda i ta swoboda duszy, które nie są z tego świata, ale z Boga, i które były i są, i śmiem twierdzić, aż do końca pozostaną, podziwieniem i zbudowaniem każdego, komu dano do nich się zbliżyć, i dlatego choć niejedna gorzka łza spaliła ich powieki; i niejedna krwawa boleść rozdarła ich serce, wszakże serca ich nie ustały w tej *cierpliwości, która sprawuje nadzieję, i w tej nadziei, która nie zawstydza* [17]); i chociaż ciała ich brzemieniem lat obarczone pochyliły się ku ziemi, wszakże dusze ich, ugruntowane na fundamencie wiary i miłości, wznoszą się wyprostowane ku niebu, i łaską Tego, w którego miłości mieszkają i który mieszka w nich, *rozmnażają się*, jak mówi Duch św., *w kwitnącej starości, i dobrze zdrowi są* [18]), i odnawia się na każdy dzień jako *orłowa młodość ich* [19]); i chociaż ciężko ich, wedle świata, dotknęła ręka Pańska, wszakże, kto nie stracił jeszcze umysłu godności i piękności moralnej,

---

17) Rzym. V, 6. 18). Ps XCI, 15. 19) CII, 5.

tak widoczną poznaje nad nimi szczególną łaskę i miłosierdzie Pańskie, że z świętą zazdrością podobnego szczęścia sobie życząc, musi zawołać z Psalmistą: *Oto tak błogosławiony będzie człowiek, który boi się Pana* [20]). Na ten przykład, mężu młody, się zapatruj, bo jesteś wnukiem sprawiedliwych i świętych; na ten wzór, z poślubioną małżonką twoją, budujcie dom szczęścia waszego, i mieszkajcie w miłości Jezusa, a będzie Jzeus mieszkał w was i z wami.

A jeśli Jezus będzie mieszkał w was i z wami, tedyć i błogosławieństwo Jego będzie mieszkało w domu waszym. Gdzie Jezus jest, tam nie masz nędzy, tam w każdej potrzebie gotowy ratunek. Nowożeńcy w Kanie Galilejskiej cierpieli niedostatek ale Jezus był z nimi, i wodę im w wino przemienił, i byli bogatsi i hojniej opatrzeni niż przedtem. Tak jest, ten tylko bogaty, z kim jest Jezus, i kto jest z Jezusem. Ubogi i najuboższy, jeśli wierzy w Jezusa, i ufa Jezusowi, i kocha Jezusa, rad poprzestaje na ubóstwie swojem, a toć jest prawdziwe bogactwo. Wie o tem i wierzy w to, że *szukającemu naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego* [21]), wszystko czegoby potrzebował dodane będzie; i przeto *nie troszczy się o nic* [22]), ale mówi: *Pan mną rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzię* [23]). i *wszystko troskanie swoje na Pana składa, gdyż On ma pieczę* [24]) o tych, którzy w Nim ufają.

Mieszkajcież, najmilsi, w miłości Jezusa, a Jezus będzie mieszkał z wami, na każdy dzień niosąc do serc waszych i do domu waszego hojność błogosławieństwa swego, i łaski, i pociechy. A jeśli kiedy przyjdzie na was taka chwila, że wam wina zabraknie, jeśli kiedy troski i utrapienia tego życia pogodę domu waszego zastąpią: uczyńcie jak oni nowożeńcy w Kanie Galilejskiej; powiedzcie co was boli, i czego wam brak, Maryi Matce Jezusowej; Jej przyczyny Jezus wysłucha, i wodę wam w wino przemieni, i smutek w pociechę, i utrapienie od was oddali, da wam co jest jeszcze lepszego, da przymnożenie tej

---

[20]) Ps. CXXVII. 4. [21]) Mat. VI, 33. [22]) Filipens IV, 6.
[23]) Ps. XXII, 1. [24]) I, Piotr, V, 7.

wiary i cierpliwości która przez *chwilowe i prędko przemijające które teraz jest utrapienie, wiekuistą na wysokości wagę chwały sprawuje* [25]), i poznacie, *że wierny jest Bóg, który nie kusi nas nad to co możemy, ale z pokusą czyni też wyjście, abyśmy wydzierżyć mogli* [26]), a iż *wszystko dopomaga ku dobremu tym, którzy Boga miłują* [27]).

A teraz proszę was wszystkich tu obecnych; którzyście życzliwością serc waszych tym nowożeńcom waszym towarzyszyli do ołtarza, i modlitwą serc waszych wspierali ich przed Bogiem śluby i modlitwy, i radością serc waszych za chwilę powitacie wracających od ołtarza: połączcie i teraz serca wasze w jedną wspólną modlitwę, i wznosząc je ku Bogu, wesprzyjcie to błogosławieństwo, które nad nami, z kapłańskiego urzędu mego, wznosząc ręce wymawiam: Niech Jezus, którego tu na gody małżeńskie wezwali, mieszka z nimi aż do końca ich ziemskiej pielgrzymki; niech mieszka w sercu ich, i w miłości i w bojaźni swojej je utwierdza; niech mieszka w domu ich *i napełnia go łaską i pokojem w wierzeniu* [28]); niech będzie z nimi w każdej pracy i w każdem przedsięwzięciu, w każdej nadziei i w każdym smutku ich, wspierając, i oświecając, i kierując i pocieszając, i błogosławiąc. Niech ten dzień ślubu ich będzie im na każdy dzień ich żywota nieustającem szczęścia i pociechy źródłem, i wciąż obecną i skuteczną do dziękczynienia Bogu, wszystkiego dobra Dawcy, pobudką, i pewnym i błogosławionym życia i szczęśliwości wiecznej zadatkiem. Błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, niech zstąpi na was, i mieszka z wami zawsze. Amen.

H. K.

---

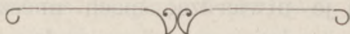
[25]) II, Kor. IV, 17.
[26]) I, Kor. X, 13.
[27]) Rzym. VIII 18.
[28]) Rzym. XV, 13.

HOMILIA

na Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny

przez

ks. Antoniego Szlagowskiego.



Dwa są dzieła Boże, świadczące o wszechpotędze Boga: stworzenie i wcielenie. Przez pierwsze, Bóg wyprowadza z nicości twory, których nie było, przez drugie, sam staje się stworzeniem, gdy się z Najświętszej Maryi Panny narodził. Dziś w uroczystym obchodzie święcimy pamiątkę tej chwili ważnej w dziejach ludzkości, gdy słowo Przedwieczne stało się Ciałem za Zwiastowaniem anielskiem, Dziewica Matką za sprawą Ducha św., stworzenie Rodzicielką Boga. Podziwiajmy dobroć Stwórcy, że raczył zejść na ten padół, podziwiajmy godność Maryi, że w żywocie swym Tego nosiła, którego niebiosa niebios ogarnąć nie mogą.

Ważna to była chwila, gdy Archanioł w poselstwie niebiebieskiem spieszył na ziemię, bo czas niewoli szatańskiej, gorszej od Babilońskiej dobiegał kresu, nieszczęsny sojusz między człowiekiem i duchem upadłym zawarty w raju, miał być zerwany, *cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, zniesiony z pośrodku*[1])

---

[1]) Kolos. II, 14.

opadną skruszone kajdany piekła, a niebo otworzy swe wrota dotąd zawarte i zniknie za chwilę nieprzyjaźń między Bogiem i stworzeniem, niebem i ziemią. I jak odpadliśmy od Boga własnowolnie, tak Pan chce, abyśmy sami z własnej woli Doń wrócili i stali się ludem Jego, a On Bogiem naszym. Dlatego poseł Jego spieszy na ziemię, aby zawrzeć przymierze zapowiedziane Abrahamowi Izaakowi i Danielowi. *Posłan jest Anioł Gabryel od Boga.* Idźmy za tym wysłannikiem Pańskim, dokąd swe krok kieruje. Czy zdąża do Rzymu stolicy świata całego, serca całej ludzkości, gdzie Go wszystkie prawie ludy słyszeć mogą? Nie, drodzy moi, posłan jest do Judei, do ziemi Obiecanej Abrahamowi, gdzie przechowała się zapowiedź tego przymierza; podczas, gdy w Rzymie nic o niem nie wiedzą. A w Judei mija stolicę, gdzie stała świątynia, gdzie byli kapłani i jaśniało światło przepowiedni, i zmierza na północ, do oddalonej żydowskiej prowincyi Galilei i wstępuje do małej mieściny. Tu ma się zawrzeć przymierze między niebem i ziemią; Nazaret rozsławi się odtąd po ziemi całej, bo gdziekolwiek będzie przepowiadana Ewangelia, będą znali Nazaret.

W tej lichej mieścinie szuka najuboższego domku i tam staje. Z kimże tu rozpocznie rokowania? Czy z Cezarem rzymskim panem świata i bożkiem narodów? Cezar Boga prawdziwego nie zna. Więc może z królem żydowskim jako prawowiernym władcą? tron zajął cudzoziemiec, co nie wierzy w Boga Izraelowego. Wreszcie może z Arcykapłanem albo z wielką radą Sanhedrynu, sługami i nauczycielami Zakonu? Wielcy kapłani frymarczą swoją godnością i za pieniądze od Rzymian ją kupują; a kapłani rozbici na sekty spierają się z sobą o literę prawa, ale o ducha nie dbają, mają Pismo św., ale go nie rozumieją, jest to dla nich Księga na siedm pieczęci zamkniona. Któż więc przyjmie Boskiego wysłańca i kto zawiąże tak pożądane z niebem rokowania? W tym domku ubogim i pustym, klęczy Przenajświętsza Dziewica zatopiona w modlitwie. *Posłan jest Anioł od Boga do panny, poślubionej mężowi.* Ta Niewiasta, ma się w imieniu naszem z Bogiem przymierzyć.

Nie może być inaczej! Niewiasta sprzymierzyła się kiedyś z szatanem na nieszczęście nasze — niewiasta też dzisiaj zrywa

stare przeklęte przymierze, a nowe z Bogiem zawiera. Jako *przez niewiastę grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć*, tak przez niewiastę także zstępuje dziś życie, błogosławieństwo i pokój.

Lecz nie sama tylko niewiasta będzie pośredniczką, bo nie sama upadła, za nią i przez nią zgrzeszył *praojciec nasz Adam*; pierwsza niewiasta przestąpiła Zakon, pierwsza dziś Najświętsza Niewiasta rozpoczyna pośrednictwo a za Nią przyjdzie Pośrednik Jedyny, Jezus Chrystus, który dokończy przymierza. Niewiasta, o której mowa, to *Panna*, bo panną była i Ewa; *Panna ta poślubiona mężowi*, jak Ewa dziewica Adamowi była małżonką. Panna ta jest Niepokalana, święta, przeczysta, jak Ewa przed grzechem.

Ona jedna tylko, nie inna, może z Bogiem się sprzymierzyć, bo Ona jedna podobała się Bogu, Ona jedna gdyby lilia między cierniem zakwitła śnieżnym Bożej łaski kwiatem. Co za cud wszechmocności Bożej, nie mocarz, nie król ale słaba, uboga Dziewica dzierży w ręku losy świata całego. Od wieków wybrana, od grzechu i skazy zachowana, przez proroków przepowiedziana jest Marya z królewskiego rodu. Ona stanie się Oblubienicą Pańską, Matką Bożą, a my, przysposobione syny Boże. Dwa więc królestwa skłócone—zaślubinami się zgodzą i usynowieniem. O niesłychana łaska, zbuntował się anioł, Bóg go na zawsze odtrącił od siebie, zbuntował się człowiek, a oto Bóg posła swego śle z przebaczeniem, Sam stać się człowiekiem obiecuje, żebyśmy stali się synami Bożymi (św. Augustyn). Niewiasta radzi z Aniołem, bo gdy Anioł upadły sprowadził do grzechu, słuszna, że anioł wierny w zbawieniu posługuje, szatan był potępienia przyczyną, Anioł jest zbawienia zwiastunem. Dziewica radzi z Aniołem, boć Aniołom pokrewne jest dziewictwo, a jeżeli aniołowie są dziedzicami nieba, to Dziewica Najświętsza jest nieba Władczynią i aniołów Królową. Aniołem tym to Gabryel, który siedmdziesiąt tygodni lat temu wieścił Danielowi czas kiedy się Chrystus miał narodzić, sześć miesięcy temu stanął przed Zacharyaszem w świątyni i przepowiedział narodziny Przesłańca Chrystusowego, a dziś zwiastunem jest przyjścia samego Zbawiciela. Gabryel, to znaczy męstwo Pańskie, słusznie, że on staje

przed tą Niewiastą, którą Mędrzec Pański niewiastą mężną zowie, o której sam Bóg w raju zapowiada, że walczyć z wężem będzie.

Wchodzi poseł niebieskiego Pana do Królowej ziemi i naprzód hołd Jej odda i złoży pozdrowienie swego Stwórcy, potem objawi Jej wielką tajemnicę, która się ma spełnić i nakoniec przyzwolenie Jej otrzyma. W maleńkim domku Nazaretańskim, niby pałacu królewskim — Archanioł, chwalebny książe niebieski, wobec ubogiej, skromnej Dziewicy kornie się pochyla, jako przed swoją przyszłą Królową, jako przed Matką swego Boga. A Pani cała w modlitwie i rozmowie z Bogiem utonęła. Nie trudź się Pośle, Marya z Bogiem rozmawia, On sam objawi Jej swoją wolę, *będzie słuchała, co w Niej będzie mówił Pan Bóg* [2]). Widzialnie się ukazuje anioł, duch czysty, bo ogłasza wcielenie Niewidzialnego Boga. Odrywa zaczytane oczy Dziewica i ujrzawszy Posłannika w niezwykłej chwale i majestacie, uniża się przed nim, jako przed posłem Boga. O błogosławiona pokoro! Anioł klęka przed Matką swego Boga, bo kiedyś zbuntowane duchy chciały się zrównać ze Stwórcą, Marya uniża się za Ewę, co chciała być jako bogowie. *I wszedłszy anioł do Niej, rzekł, bądź pozdrowiona, łaski pełna.* Co za pozdrowienie niesłychane, dotąd niewiasta słyszała straszliwą groźbę: *rozmnożę nędzę twoją i poczęcia twoje i pod mocą mężową będziesz, a on będzie panował nad tobą*, teraz mówią do Niej: bądź pozdrowiona w imieniu Boga samego, pozdrawiają Cię Aniołowie i Archaniołowie, Mocy i Mocarstwa, Księstwa i Panowania, Trony Serafiny i Cherubiny. *Bądź pozdrowiona, łaski pełna* napełniona, przepełniona łaską Bożą, bo gdy nam cząstkę dano, Ty masz tej łaski pełność. *Pan z Tobą,* bo jest w sercu Twem, za chwilę i w żywocie Twoim spocznie. Z Tobą Syn Boży, któremu ciała użyczysz i Duch św., za którego sprawą poczniesz w żywocie i Bóg Ojciec, który zrodził Tego, co za chwilę Synem Twym będzie [3]). *Błogosławionaś Ty między niewiastami.* Błogosławionaś od Pana Boga wysokiego

---

[2]) Ps. LXXXIV. 9.

[3]) Bernard III serm. in Missus. n. 4. opus XII.

nadewszystkie niewiasty na ziemi, bo tak dziś imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać moc Pańską wiecznie [4]). Trzy rzeczy powiedział Anioł o tej Królowej: że łaski pełna, że Pan jest z Nią, że błogosławiona; łaski pełna, ma tedy oręż niezwyciężony do walki z szatanem; Pan z Tobą, więc Ją w walce wspomagać będzie; błogosławiona, bo da Pan zwycięstwo w Twe dłonie. Trzy rzeczy wynikło Tej Oblubienicy: łaski pełna, więc nie jest ubogą, ale zasobną i wyposażoną w wielkie bogactwa; Pan z Tobą, więc ma miłość swego Oblubieńca Boskiego; błogosławiona, bo ma cześć i hołdy na ziemi. *Bądź pozdrowiona łaskiś pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami, która, gdy usłyszała zatrwożyła się na mowę jego.* Mężna niewiasta, co ma się z wrogiem naszym potykać, trwoży się na mowę jednego Anioła. I dobrze, że się trwoży, płaci tem za zuchwalstwo Ewy i nasze. Trwoży się ze zbytku pokory, zawstydzona obecnością Anioła, pełną uszanowania postawą i słowami czci i uwielbienia. Ale Anioł uspakaja i umacnia, jak potem Boskiego Jej Syna w Ogrójcu posilać będzie. Anioł staje się złotem Aswerusa berłem, które wyciąga Pan do swej Oblubienicy, i woła: *nie bój się Maryo* i nie napróżno mówię, boś *znalazła łaskę u Boga* Tyś jedna podobała się Bogu i *pożądał Król śliczności twojej* [5]). Nie bój się Maryo Ty łaski pełna i błogosławiona nadewszystkie niewiasty, bo *oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus*, a Syn ten, którego porodzisz *nazwany będzie Synem Najwyższego*, będzie Bogiem i człowiekiem, Panem nieba i ziemi, Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. *Ten będzie wielki*, na Imię Jego wszelkie kolano upadnie niebieskie, ziemskie i podziemne. *I da Mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca jego*, i wszystkie syny Izraelowe nie wedle ciała ale wedle obietnic [6]) *i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki* postawiony Król nad Syonem, będzie rządził laską żelazną [7]) złych i rozrządzał wszystko wdzięcznie [8]) dla dobrych *a królestwa Jego nie będzie końca*, bo Jezus

---

[4]) Judit. XIII, 23—25. [5]) Ps. XLIV, 12, [6]) Rom IX. 5.
[7]) Ps. II, 9. [8]) Sap. VIII, 1.

Chrystus wczora i dziś ten i na wieki [9]). Ty, Niewiasta mężna z Nim Panem Zastępów, co się w moc słabości i wyniszczenia oblecze i przepasze [10]), wystąpicie do walki, aby miasto Adamowego przeklęctwa i winy Ewinej, przez Chrystusowe poświęcenie i Twoje przyzwolenie nowe życie zabłysło na ziemi, nowe królestwo powstało.

A Marya wierzy i ufa słowom posłannika Pańskiego, lecz jako *Panna roztropna, rzecze do anioła i jakoż się to stanie kiedy męża nie znam*, bo ten, którego wszyscy za męża mego mają Józef św., Oblubieńcem, Opiekunem mego Dziewictwa i żywicielem. O błogosławiona między niewiastami za sprawą Ducha św. wydasz błogosławiony owoc żywota twego. *Duch św.* który się nad pustą unaszał ziemią i przemienił postać ziemi *zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie, przeto, co się z Ciebie narodzi święte* przez Aniołów uwielbione *będzie nazwane Synem Najwyższego*, Synem moim jesteś Ty, jam Cię dziś zrodził, rzekł przed wiekami Pan Panu memu, Jednego więc z Bogiem Ojcem mieć będziem Syna. Wierz, święta Dziewico słowom moim, chociaż dziwne prawią rzeczy, *bo oto, Elżbieta krewna twoja, ta którą zowią niepłodną poczęła Syna w starości swojej, bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.* Ale zgódź się Pani i Królowo nasza. Na Owe przyzwolenie czeka Trójca Przenajświętsza, na Ciebie patrzy niebo całe. Na Ciebie zwracają błagalne oczy pierwsi rodzice nasi i Patryarchowie, do Ciebie wyciągają ręce Prorocy i królowie. Rzeknij słowo, a Pan zamieszka w żywocie Twoim, rzeknij słowo, a zbawiona będzie dusza nasza, zgódź się Matko, a zyskamy Matkę, my po Ewie sieroty. *I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa twego*, Pan ci jest, co dobre jest w oczach Jego niechaj czyni [11]). Anioł dopełnił poselstwa, Marya przyzwoliła, przymierze między niebem, a ziemią zawarte, a zakładnik Boski Słowo Przedwieczne ciałem się stało w Dziewiczym Jej żywocie. Mamy Zbawiciela, mamy

---

[9]) Hebr. XIII, 8.

[10]) Ps. XCII, 1.

[10]) I, Reg. III, 18.

Matkę! To też pozdrawiamy Cię z Aniołem, Maryo nasza Królowo, *łaskiś pełna, Pan z Tobą*, błogosławioną Cię zwać będą wszystkie narody i my dziś łączymy się z wszystkich ludów rzeszą i hymny pochwalne Ci śpiewać chcemy. Błogosławionaś Ty Pani i Matko, błogosławioną Cię nazywają mężowie i niewiasty, kapłani i lud, błogosławią Cię dziatki, bo z ust· niemowlątek i ssących doskonałą Ci Bóg uczynił chwałę. Błogosławimy Cię w życiu i przy śmierci. Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Przegląd Piśmiennictwa.

Tractatus de censuris ecclesiasticis cum appendice *de Irregularitate*, juxta probatissimos auctores et commentatores, ad usum theologorum quarti anni et sacerdotum in vinea Domini laborantium concinnatus a *F. Hilario a Sexten*, ord. Cap. Moguntiae sumptibus Francisci Kirchheim, 1898. In 8⁰ str. 356.

O. Hilary a Sexten nie po raz pierwszy występuje jako moralista i kanonista. W 1889 r. ogłosił *Compendium theologiae moralis* w dwóch tomach in 8⁰, umieszczając w niem wszystko, co należy do teologii moralnej, z wyjątkiem traktatów o Sakramentach — Teologia Sakramentów znajduje się w dziele jego p. t. *Tractatus pastoralis de Sacramentis* in 8⁰ str. 840 (1895 r.) Pracę tę przyjęła krytyka bardzo przychylnie i z wielkiem uznaniem dla autora. — Obecnie ogłoszone dzieło o *cenzurach kościelnych* oddaje szczególniejszą przysługę, przy administrowaniu Sakramentu Pokuty. Aby pracę swoją odpowiednio rozwinąć, O. Hilary poświęca jej tom oddzielny, iżby tym sposobem można pomieścić więcej szczegółów praktycznych: przedewszystkiem bowiem autor ma na celu przaktyczność bez uszczerbku dla zasad. Wobec wielu opinij prawdopodobnych (opiniones probabiles) umie uszanować prawa wolności i wyboru: niewiadomość i nieuwaga, które tak często zmieniają winę w człowieku i kierują postępowaniem spowiednika, są przedmiotem szczególnej uwagi autora.

Jak w innych pracach swoich, tak i w tej O. Hilary przyjął doskonały sposób dyspozycyi drukarskiej, który pozwala, bez najmniejszego znużenia, śledzić w danym przedmiocie rozwój pojęć

nawet drugorzędnych. Poddziały, umieszczone na marginesie, są także bardzo pożyteczne przy poszukiwaniu żądanej kwestyi.

Dzieło to rozpada się na 3 rozdziały. W pierwszym (50 str.) mówi autor o cenzurach w ogólności, a więc o ich naturze, podziale, podmiocie, przedmiocie, przyczynach uwalniających, sposobie głoszenia i zwalniania. Rozdział drugi (także 50 str.) poświęcony jest cenzurom w szczególności, to jest: excomunice i interdyktowi. W trzecim rozdziale (175) znajdują się cenzury, jakie dotąd istnieją po ogłoszeniu konstytucyi Piusa IX *Apostolicae Sedis.* Dodatek na 70 stronicach rozbiera *irregularitates* w ogóle i szczególe.

Całe dzieło kończy się przytoczeniem tekstu konstytucyi apostolskiej Leona XIII *Officiorum ac munerum*, która podaje nowe reguły indeksu. Szkoda tylko, że tu również nie podano odpowiedniego komentarza do tego rozporządzenia papieskiego. Widocznie autor miał już dzieło swoje gotowe do druku w chwili ogłoszenia konstytucyi, więc ograniczył się tylko na jej przedruku. Co do owej konstytucyi, uważamy za rzecz pożyteczną dla alumnów seminaryów duchownych przytoczyć decyzyę św. Kongr. Indeksu z dnia 21 czerwca r. b., a mianowicie na pytania:

1⁰ utrum sub nomine eorum, qui studiis theologicis vel biblicis dant operam, veniant etiam alumni, qui theologiae et lingnae hebraicae ac graecae in scholis seminariorum vacant?

2⁰ utrum possit Episcopus permitere, ut in scholis alumni, sub ductu professoris, textus hebraicos et graecos ab acatholicis editos legant et vertant, dummodo non impugnentur in prolegomenis aut adnotationibus talium librorum catholicae fidei dogmata?

Sacra Congregatio sub die 17 junii 1898, iisdem dubiis matura perpensis respondendum censuit:

Ad I. *Affirmative.*

Ad II. *Negative*, nisi specialem a S. Sede facultatem obtinuerit.

Datum ex Secret. eiusd. S Congr. die 21 iunii 1898.

„Bądźcie doskonałymi" na podstawie dzieła Scaramell'ego p. t.: „Direttorio Ascetico" [1]) opracował *ks. Karol Żelazowski.* Warszawa 1898.

Walkę duchowną o „byt wieczny szczęśliwy" pięknie nam przedstawił *ks. Karol Żelazowski* w dziełku p. t. *Bądźcie doskonałymi* a opracowanem na podstawie dzieła *Scaramell'ego* „Direttorio Asce-

---

[1]) Ś. p. Ojciec Prokop, wydał tłómaczenie kilkunastu rozdziałów: *Direttorio Ascetico* p. t. *To czyń a będziesz żył.*

tico.“ Sztuka udoskonalania się czyli znajomość „strategii duchownej“: jak pracę nad sobą poczynać, jak ją prowadzić — przy pomocy jakich środków — jest niezbędną dla każdego chrześcianina. Bo zalecenie Chrystusowe: *Bądźcie doskonałymi* odnosi się do wszystkich wiernych rozmaitych stopni i powołań. Dziełko powyższe w zupełności odpowiada swemu zadaniu podając *treściwie*, *systematycznie* i *praktycznie* drogę udoskonalenia się. Cel, droga, przeszkody i środki — oto są życia duchownego podstawowe punkta, jakie autor uwzględnia. *Część pierwsza* zawiera: poznanie doskonałości i środki do jej nabycia. *Część druga* traktuje o przeszkodach do doskonałości i sposobach zwyciężania nieprzyjaciela duszy. *Część trzecia* podaje cnoty i rady Ewangeliczne jak je praktykować można. Nakoniec *część czwarta* przedstawia istotę doskonałości chrześciańskiej z jej zewnętrznymi objawami.

W każdej części przedmiot omawiany, jest systematycznie przedstawiony: autor daje naprzód określenie, uzasadnia, wyjaśnia, wskazuje pobudki zachęcające do osiągnięcia cnoty w dążeniu do celu, przedstawia praktycznie sam sposób pracy, wreszcie dodaje środki jak wykonywać daną cnotę, ćwiczyć się w niej, umartwiać się — a pokonywać trudności.

Autor wszędzie przemawia do rozumu i serca podając ścisłe reguły ascetyki oparte na mistrzach życia duchownego. Naprzykład: mając na uwadze wezwanie Pańskie: *Bądźcie doskonałymi* — uzasadnia, że życie dobrego chrześcianina powinno być jednem ustawicznem pożądaniem coraz większej doskonałości, a kto nie żywi tego pożądania w sercu, jest wprawdzie chrześcianinem, ale nie jest dobrym chrześcianinem. Pragnienie to ani na chwilę ustać, ani osłabnąć nie powinno, lecz ustawicznie rosnąć i wzmagać się ma tak, iż po wzniesieniu się na jeden stopień doskonałości, natychmiast kusić się należy o wstąpienie na drugi i tak dalej. W przeciwnym bowiem razie ginie dorobek duchowy dawniejszy, a dusza choćby najdoskonalsza, skoro w pracy nad sobą ustanie, wnet z najpodnioślejszych wysokości spada na niziny oziębłości i obojętności. Do tej pracy udoskonalania się zachęca wezwanie Chrystusowe, Pismo św., Ojcowie Kościoła i sam rozum pociąga.

Doskonałość chrześciańska nie ma oznaczonej granicy, której przekroczyć nie byłoby potrzeby albo do której dojść byłoby koniecznością, tak że ten byłby tylko doskonałym, któryby zdołał dojść do tego celu, ten zaś niedoskonałym, któryby go osiągnąć nie mógł. Gdy bowiem miłość jej istotę stanowi, przeto o tyle wzmagać

się może, o ile na to zasługuje przedmiot miłości t. j. Bóg. Ponieważ zaś Bóg godzien jest miłości nieskończonej, więc i płomienie tej miłości w nieskończoność wzrastać mogą. To samo należy powiedzieć o środkach do doskonałości wiodących. Jak bowiem namiętności nigdy w nas nie wygasają do szczętu, tak też nigdy przestać nie możemy w pracy nad ich poskramianiem. Te są myśli przewodnie jakie autor przeprowadza w swej pracy. Dziełko przydać się może naprzód tym, którzy początkują w udoskonaleniu własnem: znajdą oni tam drogę systematyczną, umiłują nie formy chwiejne, ale ducha prawdziwej pobożności, w krótkim zarysie znajdą to, co najkonieczniejsze, aby wiedzieli jak się urabiać w „bojowaniu duchowem“. Naszem zdaniem „Bądźcie doskonałymi“ więcej służyć może dla osób inteligentnych. Co do stylu — jest bez zarzutu, czyta się przyjemnie, pociągająco. Szkoda, że autor nie cytuje dzieł Ojców Kościoła, gdy ich wyjątki przytacza — poważna Jego praca domaga się tego. Zgadzamy się w zupełności na to, co mówi sz. autor na początku swego dzieła, że w Jego pracy i weteran w duchownej szkole niejedną cenną znajdzie uwagę i radę. *M. N.*

Institutiones Theologiae Dogmaticae Specialis. Tractatus de Deo Uno et Trino. Auctore *Bernard Jungman*. Editio V, Ratisbonae, sumptibus et *tipis Fr. Pustet 1899*. C. mk. 3 pf. 30.

Zmarły już, słynny profesor uniwersytetu lowańskiego, ks. Bernard Jungman, doktór filozofii i teologii, należy do najznakomitszych teologów naszego stulecia. Bogatą spuściznę zostawił po sobie literaturze teologicznej, najwięcej atoli zasłynął swemi pracami dogmatycznemi. Zawdzięczamy mu jeden tom: „Institutionum theol. dogm. generalis“ — i sześć tomów teologii dogm. specyalnej, mianowicie traktaty: de Gratia, de Deo Uno et Trino, de Deo Creatore, de Novissimis, de Vera Religione i de Verbo Incarnato. Wszystko drukowane u Pusteta (tom 300—400 stron, kosztuje mniej więcej 4 franki), a kilkakrotnie wydania tych dzieł świadczą wymownie o ich wartości. Świeżo właśnie wyszło piąte wydanie traktatu de Deo Uno et Trino.

To, co o dziele tem powiedzieć można, da się zastosować i do innych prac Jungmana. Jak sam wyznał w przedmowie do traktatu de Gratia, miał na celu dostarczenie książek ułatwiających studya teologiczne nietylko alumnom seminaryów, ale i kapłanom zajętym pracą pasterską po parafiach. Wychodząc z tej

zasady, że tak klerycy jak i kapłani na parafiach nie mają czasu na zbyt głębokie studya teologiczne, wybrał drogę pośrednią — między zbytnią ścisłością i zbytnią rozwlekłością. Dlatego rzeczy tylko podstawowe, zasady same tłómaczy obszerniej i dowodzi z Pisma św., podania i rozumu; bo jeżeli w ogóle należy się obawiać, „ne si brevis esse laboro, obscurus fiam,“ stosuje się to szczególnie, do prac teologicznych; prawie niepodobna uniknąć błędów, jeżeli zdrowa nauka Kościoła nie będzie wyłożona jasno i dokładnie. Kwestyi zaś subtelniejszych choć nie traktuje wyczerpująco, wszakże w ten sposób, że wykład w zupełności wystarcza tym, którzy głębiej teologii nie studyują; kto zaś pragnie gruntownie badać zagadnienia teologiczne, znajdzie u Jungmana podstawowe i konieczne pojęcia, przy pomocy których sam będzie mógł w danym przedmiocie się zagłębiać. Z tego powodu nie rozwiązuje Jungman wszystkich absolutnie zarzutów przeciw prawdom wiary podnoszonych, ale podaje ogólne zasady ułatwiające ich rozwiązanie, albo uwzględnia tylko główniejsze zarzuty.

Słowem, mamy w dziełach Jungmana coś pośredniego pomiędzy odnośnymi traktatami w podręcznikach seminaryjskich (Egger, Schouppe, Hurter, Dalponte, Einig etc.), a wielkiemi obszernemi dziełami Mazzell'ego Franzelin'a, Palmier'ego i innych. *Acta S. Sedis* (fasc. 74) mówią o pracach Jungmana, że *ea profunditate catholicae doctrinae ea claritate et ordine, ea accurata et scientifica dicendi ratione sunt conscripti, ut nihil in eis redundet, nihilque desiderandum relinquant.*

W pracy de Deo Uno et Trino, Jungman trzyma się oprócz św. Tomasza i starszych teologów Suareza, Lessiusza i Petawiusza, z nowszych — swego dawnego profesora Franzelina. Jak tytuł dzieła wskazuje, składa się ono z dwóch części: de Deo uno in natura i de Deo trino secundum personas; poprzedza zaś całe dzieło krótki wstęp o teologii w ogóle, jej poszczególnych działach i o potrzebie znajomości Boga w Trójcy Jedynego. Mówiąc o Bogu jednym w naturze, rozprawia najpierw o istnieniu Pana Boga, poznanem z rozumu i z Objawienia; dalej o istocie Pana Boga; i tę kwestyę tak z natury rzeczy subtelną i trudną, a w podręcznikach zazwyczaj pobieżnie zbywaną, wykłada w sposób bardzo jasny i praktyczny. W ściślejszem określeniu metafizy-

cznej istoty Pana Boga idzie za ogólnem dziś zdaniem teologów, że takowa polega na niezależności bytu, samoistnieniu (aseitas). Po wykazaniu jedności Boga i krótkiem ale dosadnem zbiciu politeizmu, dualizmu i panteizmu przechodzi autor do rozważania przymiotów Bożych przeczących i twierdzących (attr. negativa et positiva). Szczególnie obszernie zajmuje się wiedzą Bożą w zawiłej kwestyi „de modo cognitionis futurorum“ słusznie, naszem zdaniem, odstępuje od opinii Tomistów, a idąc za Suarezem twierdzi, że Bóg rzeczy przyszłe, tak absolutne jak warunkowe, poznaje nie w swych wyrokach, ale w nich samych, czyli w sprawie ich przyszłego istnienia (in sua veritate futurae existentiae), co bardzo pięknie choć krótko wykłada i uzasadnia. Wreszcie traktuje o Opatrzności Bożej. Szczególną zaleca się przystępnością wykład o przeznaczeniu: przedstawia pojęcie przeznaczenia, wylicza odnośne błędy, podaje systemata teologów katolickich dotyczące przeznaczenia, z których wybiera ogólną dziś opinię o przeznaczeniu *post praevisa merita.*

W drugiej części dzieła zatytułowanej „de Deo trino secundum personas“ mówi o różnicy Trzech Osób Boskich w jednej; tu zasługuje na szczególną uwagę rozdział o stosunku rozumu do tajemnicy Trójcy św., jako nader ważny z punktu apologetycznego. Rzecz o pochodzeniach i stosunkach Osób, bardzo zrozumiale, o ile to naturalnie jest możebne, przedstawioną, kończą reguły wyrażania się o Trójcy św. i scholion o podobieństwach wyobrażających tę tajemnicę (similitudines St. Tr.).

Każda część traktatu kończy się zwyczajem Jungmana analizą, czyli streszczeniem wykładu, bardzo praktycznem, bo pozwalającem szybko i łatwo uprzytomnić sobie rzecz samą.

Imię Jungmana jest zbyt znane, powaga zbyt wielką, zresztą przymioty dzieła zanadto widoczne, abyśmy mogli i umieli upatrywać i wyliczać jakieś usterki i braki; kończymy więc gorącą zachętą, aby każdy kapłan w szereg wydawnictw Jungmana się zaopatrzył i takowe pilnie studyował. Również polecamy tegoż autora „Dissertationes selectas in historiam ecclesiasticam“ t. 7, u Pusteta 1880/7, cena 36 fr.; jest to według, pisma *Revue des sciences écclésiastiques,* № 333 r. 1887, zupełny choć

zwięzły podręcznik, rozwiązujący wszystkie główniejsze zagadnienia historyczne ze wskazaniem źródeł do dalszego rozwinięcia danej kwestyi.

sbr.

Książki nadesłane do Redakcyi:

1. Institutiones Theologiae Dogmaticae Specialis. Tractatus de Deo Uno et Trino. Auctore Bernardo Jungmann. Editio quinta. MDCCCIC. Ratisbonae, Romae et Neo Eboraci. Sumptibus et Typis Friderici Pustet. M. 3. 30.
2. Rubricae Generales Breviarii et Missalis Romani unacum additionibus et Variationibus factis ex decreto diei XI decembris MDCCCXCVII. Ratisbonae, Romae et Neo Eboraci. 1899. Sumptibus et Typis Friderici Pustet — 70. Pf.
3. Homiletik als Anweisung, den Armen das Ewangelium zu predigen — von Alban Stolz (Nach dem Tode des Verfassers herausgegeben von Dr. Jakob. Schmitt). Freiburg im Breisgau. Herder'sche Verlagshandlung 1899 M. 2. 40.
4. Le Prêtre. Une retraite pastorale. L'abbé Planus. 2 v. 6 fr. Paris Librairie Ch. Poussielgue. 1898. Rue Cassette 15.
5. „Bądźcie doskonałymi.“ Na podstawie dzieła Scaramell'ego p. t. „Direttorio Ascetico“ opracował Ks. Karol Żelazowski. Warszawa. Księgarnia Machwitza.
6. Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Przez O. Ludwika z Grenady Dominikanina Warszawa. 1899.
7. Officia Propria Mysteriorum et Instrumentorum Passionis D. N. I. C. Juxta Breviarium romanum cum psalmis et precibus in extenso. Ratisbonae, Romae et Neo Eboraci. Sumptibus et Typis Friderici Pustet. 1899.

Spis Rzeczy

zawartych

W „HOMILETYCE"

za drugie półrocze

TOM II.

(Od m. października 1898 r. do m. kwietnia 1899 r.)

Artykuły

Katechetyka Katolicka

Kazania na Niedziele

Kazania na uroczystości

Nauki katechetyczne

Szkice kazalne na pasye

Konferencye i przemówienia okolicznościowe

Ascetyka

Przegląd piśmiennictwa

Ważniejsze omyłki w druku.

Wydrukowano	*t.*	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
bóstwo	I	351	14	królestwo
pył	I	351	20	był
nazwany będzie, że pojmany	II	305	16	„nazwany będzie, że Syn [Jej pojmany"

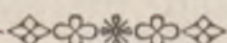
SPIS RZECZY

zawartych

W PIERWSZYM ROCZNIKU

„HOMILETYKI"

OD M. KWIETNIA R. 1898 DO M. KWIETNIA R. 1899.



(Gwiazdka przy liczbie oznacza tom drugi).

Artykuły

Patrologia

Katechetyka katolicka

Kazania na niedziele

Kazania na uroczystości

Nauki katechetyczne

Konferencye i przemówienia okolicznościowe

Szkice kazalne na pasye

Mowy ślubne

Ascetyka

Przegląd Piśmiennictwa



